

REGNARE  
GUBERNARE  
ADMINISTRARE

Prace dedykowane profesorowi  
Jerzemu Malcowi  
z okazji 40-lecia pracy naukowej

REGNARE  
GUBERNARE  
ADMINISTRARE

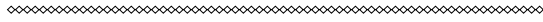
Z dziejów administracji,  
sądownictwa i nauki prawa

redakcja  
Stanisław Grodziski  
i Andrzej Dziadzio

Kraków 2012



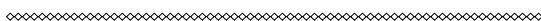
Z dziejów  
administracji i sądownictwa





Marian J. Ptak

## Stanowe urzędy weichbildowe Księstwa Legnickiego



Wiek XIII w dziejach Księstwa Legnickiego był okresem krystalizowania się społecznego i politycznego ustroju stanowego, który w swoim zasadniczym zrębie przetrwał do lat czterdziestych XVIII w. Jego organizacyjną podstawę stanowiły spontanicznie utworzone w poszczególnych weichbildach korporacje ziemian (*communitas, universitas terrigenarum, Landschaft*), których celem była obrona dotychczas posiadanych praw ich członków w relacjach z kolejnymi książętami piastowskimi, korporacjami miast i kościelnymi jednostkami organizacyjnymi (biskupstwa, kapituły, klasztory). Ich polityczna aktywność przejawiała się nie tylko w funkcjonowaniu różnych form zgromadzeń (sejmiki, wydziały) ale także, o czym często się zapomina, urzędów (monokratycznych i kolegialnych)<sup>1</sup>. Były to urzędy stanowe, które należy odróżniać od urzędów monarszych. Celem niniejszego opracowania jest zebranie poważnie zdekompletowanych i rozproszonych materiałów archiwalnych oraz źródeł drukowanych i próba zrekonstruowania swojego systemu tych urzędów.

### Starsi ziemscy

Osoby określane mianem starców lub starszych (*seniores, seniores viciniae*) występowały już na ziemiach polskich w strukturach lokalnych plemion słowiańskich. Widoczne są jeszcze w XIV w. w organizacji opolnej, opartej na więziach teryto-

---

<sup>1</sup> Na temat systemu zgromadzeń stanowych księstwa legnickiego zob.: M. J. Ptak, *Zgromadzenia stanowe księstwa legnickiego (1311–1741)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, No 2070, Prawo CCLXI, Wrocław 1998, s. 19–81.

rialno-sąsiedzkich obejmujących wszystkich mieszkańców, bez względu na status społeczno-ekonomiczny i prawny<sup>2</sup>. Opole tworzyła wspólnota jego mieszkańców, realizująca wspólnotowe cele na wiecach i za pośrednictwem starszych, którym powierzyła stałe kierowanie jej sprawami. Były to osoby posiadające odpowiednie doświadczenie i wiedzę, wynikające z własnej praktyki i tradycji przekazywanej przez poprzedników, zapewne najczęściej należących do tego samego rodu lub tej samej rodziny. Ich walory były naturalnym skutkiem upływu czasu i stąd nazwa tych funkcjonariuszy. Zapewniało to im konieczny autorytet akceptowany przez wspólnotę. Takich starszych spotkać można w późniejszych społecznościach lokalnych poszczególnych wsi i miast, także w lokowanych na prawie niemieckim. W korporacjach ziemian, czyli przede wszystkim rycerstwa i szlachty, tacy starsi pojawili się zapewne już w XIII w. W przeciwieństwie do starszych wiejskich i miejskich, nazywano ich starszymi ziemskimi (*Landes Eltesten*). Pochodzili z wyboru dokonywanego na sejmiku weichbildowym (*Weichbildtag, Kreistag*). W 1469 r. zgromadzone na sejmiku w Legnicy rycerstwo i szlachta dokonały wyboru sześciu „zastępców”, którymi byli najprawdopodobniej starsi ziemscy<sup>3</sup>. Wynika stąd, że byli oni uprawnionymi przez całą korporację ziemian księstwa legnickiego jej przedstawicielami, mającymi strzec jej interesów politycznych i prawnych. Z 1558 r. pochodzi wiadomość o konieczności zasięgnięcia rady starszych ziemskich (starszych manów) przez starostę legnickiego w skomplikowanych sprawach<sup>4</sup>. Jest to przejawem panującego w księstwie dualizmu politycznego, polegającego na współlistnieniu sfery władzy książęcej i stanów, zwłaszcza stanów ziemskich (*Landstände*), oraz koniecznego w tych warunkach ich współdziałania.

Tak zwany wielki przywilej księcia legnickiego Joachima Fryderyka dla stanów ziemskich z 17 stycznia 1596 r., w art. 12 potwierdził, zapewne dotychczasowy zwyczaj, że w każdym weichbildzie wybierano jednego starszego ziemskiego, z wyjątkiem legnickiego, w którym wybierano dwóch<sup>5</sup>. Oznacza to, że jeden z trzech okręgów weichbildu legnickiego miał swojego starszego ziemskiego, natomiast pozostałe dwa wspólnie drugiego. Zatem w sumie w całym księstwie było pięciu starszych ziemskich. We wspomnianym wyżej sejmiku legnickim z 1469 r. jest mowa o sześciu „zastępcach”, czyli starszych ziemskich, co sugeruje, że każdy okręg weichbildu legnickiego miał wówczas swojego starszego. W przywileju sformułowano zasadę corocznych wyborów starszych ziemskich, czyli określono długość kadencji na jeden rok, nie poruszono natomiast kwestii powtórnego wyboru na ten sam urząd. Zapewne w praktyce było podobnie jak w innych księstwach śląskich, tzn. jeśli kandydat dobrze wywiązywał się ze swoich obowiązków, to ponawiano jego wybór w kolejnych latach, niekiedy kilkunastokrotnie. W przywileju stany zоста-

<sup>2</sup> K. Buczek, *Organizacja opolna w Polsce średniowiecznej*, (Małopolskie) Studia Historyczne” 1970, t. 13, nr 2, s. 211–221, 237.

<sup>3</sup> E. Tschersich, *Beiträge zur Geschichte des Landkreises Liegnitz bis zur Mitte des 16. Jahrhunderts*, Mitteilungen des Geschichts- und Altertums-Verein zu Liegnitz 1938, Bd. 11, s. 206.

<sup>4</sup> G. Thebesius, *Liegnitzische Jahr-Bücher*, cz. 3, wyd. G. B. Schraffer, Jauer 1733, s. 116.

<sup>5</sup> AP Wrocław (dalej APWr.), Akta miasta Wrocławia (dalej AmWr.), B 77, fol. 12–25.



## Stanowe urzędy weichbildowe Księstwa Legnickiego

ly zobowiązane do przedstawiania aktualnemu księciu i jego następcom nazwisk wybranych osób. Nie ma zatem mowy o książęcym zatwierdzeniu, co podkreślało w pełni stanowy charakter tego urzędu.

Kolejny przywilej poświęcony ustrojowi kasy ziemskiej i w związku z tym zwany konstytucją kasową (*Cassa Verfassung*), również zawierający regulacje dotyczące starszych ziemskich, został wydany 3 listopada 1669 r.<sup>6</sup> Zawiera cenną wiadomość, że w przywileju z 1596 r. po raz pierwszy utworzono kolegium starszych ziemskich, które następnie ponownie urządzono w 1620 r. w następującym składzie: pełnomocnik ziemski (*Landesbestellte*)<sup>7</sup>, dwóch starszych ziemskich z weichbildu legnickiego i po jednym z pozostałych trzech weichbildów (złotoryjski, chojnowski, lubiński). W przypadku rezygnacji jednego z nich albo śmierci, stany tego weichbildu w którym powstał wakat, miały przystąpić do wyboru nowego piastuna spośród osiadłych w nim ziemian (szlachty). Wybór miał być dokonany *per libera vota*, a dwóch kandydatów należało przedstawić księciu „do łaskawej elekcji i konfirmacji”. Oznacza to, że książę miał prawo wyboru jednego z nich i następnie formalnego potwierdzenia tego wyboru. Każdemu starszemu ziemskiemu zagwarantowano roczne salarium w wysokości 100 talarów, płatnych z kasy ziemskiej oraz zwyczajowe diety. Kolegium starszych ziemskich, czyli pełnomocnik ziemski ze starszymi ziemskimi, miało kierować kasą ziemską (*Direktorium der Cassa*). Starsi ziemscy zobowiązani byli do odbywania kwartalnych zjazdów, które nazywano zwyczajnymi, oraz nadzwyczajnych jeśli taka była potrzeba. Zwoływał je formalnie książę lub w jego zastępstwie najwyższy urząd kolegialny księstwa, zwany rządem (*Regierung*). W sprawach ważnych można było zwołać wzmocniony wydział (*stärkere Ausschuss*) albo powszechne zgromadzenie ziemskie (*gesambte Landes Zusammenkunft*), czyli sejmik księstwa (*Landtag*). Funkcjonował też wąski zjazd starszych ziemskich, w którym brali udział przedstawiciele miast, burmistrz Legnicy i burmistrzowie pozostałych miast weichbildowych. Ich kadencję ustalono na pięć lat.

Takie zasady ustrojowo-prawne przetrwały do końca rządów Piastów legnicko-brzesko-wołowskich (w 1675 r.) i w niewielkim tylko stopniu zmienili je Habsburgowie, stając się po nich, na podstawie lennego prawa książęcego, książętami legnickimi. Ich uwaga koncentrowała się bowiem na realizowaniu polityki wyznaniowej przy obsadzaniu najważniejszych urzędów stanowych, polegającej głównie na faworyzowaniu katolików. Już w 1676 r. Leopold I, cesarz rzymski, król czeski i książę legnicki, brzeski i wołowski, zawiesił konsystorze w trzech ostatnich księstwach piastowskich, na co ewangelickie stany ziemskie zareagowały utworzeniem prowizorycznych organów kościelnych, których członkami byli starsi ziemscy<sup>8</sup>. Oni też, wraz z radcami książęcymi, stali się sygnatariuszami dokumentu po-

<sup>6</sup> *Ibidem*, B 77, fol. 47–62.

<sup>7</sup> Najwyższy urzędnik całej korporacji ziemian księstwa legnickiego, strzegący jej praw i reprezentujący jej interesy na zewnątrz.

<sup>8</sup> D. Velsen, *Die Gegenreformation in den Fürstentümern Liegnitz-Brieg-Woblaw*, Quellen und Forschungen zur Reformationsgeschichte, t. 15, Leipzig 1931, s. 35.

wołującego konsystorz. Doprowadzili także do uchwalenia legnickiej konstytucji kościelnej (*Liegnitzische Kirchenverfassung*) przez stany ewangelickie ziemi i miast księstwa na sejmiku w Złotorzy 11 stycznia 1677 r.<sup>9</sup> Praktykę obsadzania tych urzędów w najwcześniejszym okresie bezpośrednich rządów habsburskich w księstwie legnickim świetnie ilustrują archiwalia z lat osiemdziesiątych XVII w. Reskrytem z 18 lutego 1682 r. cesarz konfirmował kandydatów wybranych w weichbildzie chojnowskim i złotoryjskim<sup>10</sup>. W chojnowskim ubiegał się tylko jeden kandydat, piastujący już urząd sędziego dworskiego i deputowanego ziemskiego, który uzyskał 23 wota i jego wybór został zaakceptowany przez monarchę. W złotoryjskim było natomiast dwóch kandydatów, z których pierwszy uzyskał 8, a drugi, będący już deputowanym ziemskim tego weichbildu, 6 wotów. Cesarz konfirmował drugiego z nich, choć otrzymał mniej głosów. W uzasadnieniu podano w reskrypcie, że już dziesięć lat sprawował on urząd deputowanego ziemskiego, co według „starej obserwacji” księstwa legnickiego dawało podstawę do wyboru na starszego ziemskiego. Z uwzględnieniem tych warunków poprzedni książęta zwracali uwagę na większość głosów (*die Majora*), ale gdy chodziło o jeden albo dwa wota – nie zawsze. Równocześnie cesarz zezwolił drugiemu kandydatowi na dalsze sprawowanie przez niego urzędu starszego ziemskiego księstwa jaworskiego, natomiast piastowany przez niego urząd deputowanego ziemskiego miał objąć pierwszy kandydat, który otrzymał 8 głosów. Formalne objęcie urzędu, czyli tzw. instalację, zgodnie ze zwyczajem, miał przeprowadzić starosta ziemski księstwa. Dwa lata później zaważowały urzędy starszego ziemskiego w weichbildzie złotoryjskim i chojnowskim. Cesarz w piśmie z 10 stycznia 1685 r. stwierdzał, że według informacji rządu legnickiego brakuje odpowiednich subiektów w weichbildzie złotoryjskim wyznania katolickiego, choć takich życzył sobie na tym urzędzie<sup>11</sup>. W rezultacie stany weichbildowe (*Creyß Stände*) dokonały wyboru jednego kandydata, którym był deputowany ziemski w tym weichbildzie. Jego wybór na starszego ziemskiego sprawił, że został opróżniony urząd deputowanego ziemskiego tego weichbildu. Wynika stąd, że wybór na starszego ziemskiego poprzedzało piastowanie urzędu deputowanego ziemskiego, który był traktowany jako niższy rangą. Oznacza to również, że urzędów tych, przynajmniej w jednym weichbildzie, nie można było łączyć. Z kolejnego reskryptu cesarskiego z 28 lipca 1685 r. można się dowiedzieć, że w tym czasie zaważował urząd starszego ziemskiego w pierwszym i drugim okręgu legnickim, z powodu śmierci jego dotychczasowego piastuna<sup>12</sup>. Wybrano nań dotychczasowego deputowanego ziemskiego i równocześnie legnickiego sędziego dworskiego. Reskrypt z 11 maja 1687 r. informuje o wakacie w tym czasie na urzędzie starszego ziemskiego weichbildu lubińskiego oraz deputowanego ziemskiego w pierwszym okręgu legnickim<sup>13</sup>. Cesarz życzył sobie, aby przynajmniej jeden z nich był katoli-

<sup>9</sup> APWr., Rep. 28, sygn. 393, s. 7–13.

<sup>10</sup> *Ibidem*, AmWr., B 77, fol. 217–218.

<sup>11</sup> *Ibidem*, fol. 263.

<sup>12</sup> *Ibidem*, fol. 265–267.

<sup>13</sup> *Ibidem*, fol. 283–284.

## Stanowe urzędy weichbildowe Księstwa Legnickiego

kiem, ale starosta ziemski informował, że do tej pory nie ma tam żadnego katolickiego subiekta. Wybory miały się odbyć *per Majora*. Cesarz wyraził zadowolenie, że na sejmiku księstwa (!) zostanie wybrany nowy deputowany ziemski weichbildu lubińskiego w miejsce wybranego starszego ziemskiego tego weichbildu. Poleciał ponadto staroście ziemskiemu o zadbanie o należyłą instalację tych urzędników.

Zasadą było łączenie przez starszych ziemskich innych urzędów i funkcji. Przykładowo, w 1724 r. starszy ziemski w pierwszym i drugim okręgu legnickim był równocześnie deputowanym w konwencie śląskim, starszy weichbildu złotoryjskiego cesarskim radcą i dyrektorem Akademii Rycerskiej w Legnicy, chojnowskiego pełnomocnikiem ziemskim księstwa legnickiego, natomiast lubińskiego radcą legnickiego konsystorza<sup>14</sup>. Wyjątkiem w tym okresie był tylko starszy ziemski trzeciego okręgu legnickiego.

W porządku rang księstwa legnickiego, wydanym 3 maja 1715 r. przez cesarza Karola VI jako wyższego księcia Śląska (*oberster Herzog von Schlesien*), starsi ziemscy zajmowali bardzo wysokie czwarte miejsce, po królewskim staroście ziemskim i radcach rządowych oraz cesarskich radcach tytularnych<sup>15</sup>. Poprzedzali natomiast królewskiego dyrektora legnickiej Akademii Rycerskiej i legnickiego sędziego dworskiego oraz pozostałych ponad pięćdziesięciu urzędników monarszych i stanowych<sup>16</sup>.

Według wykazu wydatków domestykalnych księstwa legnickiego z 1739 r., wynagrodzenie starszych ziemskich w każdym z czterech weichbildów wynosiło 120 florenów<sup>17</sup>. Przysługiwały im ponadto dodatkowe świadczenia (*Liefer Gelder*), m.in. za udział w zgromadzeniach kwartalnych, sejmikach weichbildowych i sejmiku księstwa. W wykazie znajduje się także wzmianka o wakacie urzędu starszego ziemskiego weichbildu lubińskiego, którego funkcje w tym czasie pełnił deputowany ziemski.

## Deputowani ziemscy

Wielki przywilej z 1596 r. nie zawiera żadnego przepisu odnoszącego się do deputowanych ziemskich (*Landes Deputierte*). Dopiero konstytucja kasowa z 1669 r. odniosła się do tej kategorii urzędników stwierdzając, że ze względu na ważność poruszanych spraw, w zgromadzeniu kwartalnym starszych ziemskich mieli brać w nim udział deputowani z ziemi i miast. Sugeruje to, że sens tego wymogu tkwił w zwiększeniu reprezentatywności kolegium starszych ziemskich i że urząd ten po-

<sup>14</sup> J. P. Warendorf, *Liegnitzische Merkwürdigkeiten oder historische Beschreibung der Stadt und des Fürstenthums Liegnitz*, Budissin 1724, s. 336.

<sup>15</sup> J. T. von Arnold, *Sammlung der ... Privilegien, Statuten, Rescripten und Pragmatischen Sanctionen des Landes Schlesien*, t. 2, Breslau 1739, nr CXIII.

<sup>16</sup> M. J. Ptak, *Porządek rang księstwa legnickiego z 1715 roku*, [w:] *Administracja publiczna – obywatel, społeczeństwo, państwo*, red. A. M. Sosnowski, Wrocław 2006, s. 119–128.

<sup>17</sup> APWr., Rep. 28, sygn. 271, s. 18–19.

wstał dopiero w pierwszej połowie XVII w. Po śmierci ostatniego Piasta śląskiego (Jerzego Wilhelma) w 1675 r., cesarz potwierdził 18 lipca 1676 r. dotychczasową praktykę powoływania na ziemskie i miejskie urzędy (*Landes und Städte Officien*) urodzonych i osiadłych w księstwie oraz posiadających odpowiednie kwalifikacje<sup>18</sup>. W kolejnym piśmie, z 25 czerwca 1678 r., skierowanym do wydziału ziemskiego księstwa legnickiego domagał się natomiast, aby przy wyborze urzędników ziemskich zwracać uwagę na katolickie wyznanie subiektów<sup>19</sup>. Z konfirmacji wybranych kandydatów z 18 lutego 1682 r. wynika, że deputowanych ziemskich często wybierano na urząd starszego ziemskiego, zwłaszcza jeśli piastowali go przez dłuższy okres, jak np. w weichbildzie złotoryjskim przez 10 lat, i urząd ten można było łączyć z niektórymi innymi urzędami, np. w weichbildzie legnickim sędziego dworskiego<sup>20</sup>. Wyboru dokonywano na sejmiku weichbildowym większością głosów (*per Majora*)<sup>21</sup>. Z konfirmacji cesarskiej z 10 stycznia 1685 r. wynika, że wybrano dwóch deputowanych ziemskich w drugim i trzecim okręgu weichbildu legnickiego, zatem bywały okresy, w których każdy okręg legnicki miał własnego deputowanego<sup>22</sup>. Potwierdza to kolejna konfirmacja cesarska z 11 maja 1687 r. wybranego kandydata z pierwszego okręgu legnickiego<sup>23</sup>. Zawierała też polecenie zwołania sejmiku księstwa w celu dokonania wyboru nowego deputowanego ziemskiego weichbildu lubińskiego, na miejsce dotychczasowego, który został starszym ziemskim tego weichbildu. Zatem wybór deputowanego ziemskiego mógł być przeprowadzony na sejmiku księstwa, który był zgromadzeniem ziemian całego księstwa z zachowaniem podziału na weichbildy, a więc był w istocie połączeniem sejmików weichbildowych w jednym miejscu i czasie. Dowodzi także niemożności równoczesnego sprawowania przez deputowanego ziemskiego urzędu starszego ziemskiego. Kwestię relacji między tymi urzędami uregulował porządek o rangach z 1715 r., który sytuował deputowanych ziemskich na dziesiątym miejscu, po starszych ziemskich i sędzim dworskim, ale przed pełnomocnikiem ziemskim i wyższym poborcą podatkowym<sup>24</sup>. Według informacji rządu legnickiego skierowanej do Urzędu Zwierzchniego we Wrocławiu z 1 kwietnia 1719 r., w składzie wąskiego zgromadzenia deputowani ziemi i miast zajmowali ostatnie miejsce, po pełnomocniku ziemskim<sup>25</sup>. Wakat urzędu starszego ziemskiego nie powodował paraliżu realizowanych przez niego funkcji, ponieważ zastępował go deputowany ziemski

<sup>18</sup> *Ibidem*, B 77, fol. 205–209.

<sup>19</sup> *Ibidem*, fol. 209–211.

<sup>20</sup> *Ibidem*, fol. 217–218.

<sup>21</sup> Potwierdza to też dekret cesarski z 28 sierpnia 1684 r., nakazujący zwołanie sejmików (*Cray-ßtage*) w następujących weichbildach: złotoryjskim, chojnowskim i w okręgach legnickich, w celu wyboru starszych i deputowanych ziemskich, koniecznie wyznania katolickiego. B 77, fol. 235–246.

<sup>22</sup> *Ibidem*, fol. 263–264.

<sup>23</sup> *Ibidem*, fol. 283–284.

<sup>24</sup> J. T. von Arnold, *op. cit.*, t. 2, s. 283–286.

<sup>25</sup> Archiwum Państwowe w Pradze, ČDK IV H 3, kart. 713.

## Stanowe urzędy weichbildowe Księstwa Legnickiego

tego weichbildu. Taka sytuacja wystąpiła w 1739 r. w weichbildzie lubińskim i za to zastępstwo deputowany ziemski otrzymał wynagrodzenie w wysokości 42 florenów. Deputowani ziemscy poza rocznym wynagrodzeniem otrzymywali także dodatkowe świadczenia pieniężne (*Liefer-Gelder*), m.in. za udział w sejmiku księstwa oraz w czterech sesjach zgromadzenia kwartalnego.

W 1724 r. w kolegium ziemskim deputowani ziemscy zajmowali miejsce po deputowanym zarządcy fundacji św. Jana i przed deputowanymi miast weichbildowych<sup>26</sup>. Kolejność deputowanych ziemskich była także ściśle oznaczona: 1. pierwszy okręg legnicki, 2. drugi okręg legnicki, 3. trzeci okręg legnicki, 4. weichbild złotoryjski, 5. weichbild chojnowski, 6. weichbild lubiński. Sprawujący te urzędy w tym czasie w weichbildzie złotoryjskim i lubińskim piastowali równocześnie urząd sędziego dworskiego w tych weichbildach.

### Sędziowie dworscy

Urząd sędziego dworskiego (*iudex curiae, Hofrichter*) pojawia się w źródłach najwcześniejszej w stołecznej Legnicy, już w pierwszej połowie XIII w.<sup>27</sup> Dopiero w drugiej połowie XIV w. występuje on w pozostałych trzech weichbildach, co zapewne było wynikiem żądań miejscowych stanów ziemskich<sup>28</sup>. Każdy z nich przewodniczył sądowi dworskiemu swojego weichbildu. Legnicki sędzia dworski, ze względu na strukturę weichbildu legnickiego, był wspólnym sędzią dla trzech jego okręgów, ponadto przewodniczył także w tutejszym sądzie dworskim prawa polskiego (*ius Polonicae, quod vulgariter dicitur dy zude*), jak się wydaje właściwym dla całego księstwa, a nie tylko weichbildu<sup>29</sup>. Kandydatów na ten urząd wybierano z zasady na odpowiednim sejmiku weichbildowym, wyjątkowo mógł tego dokonać także sejmik księstwa. Zostawali nimi najczęściej przedstawiciele stanu szlacheckiego, a tylko wyjątkowo mieszczańskie. Po wyborze formalny akt nominacyjny wystawiał książę<sup>30</sup>. Za pełnioną funkcję otrzymywał wynagrodzenie w skali rocznej w wysokości 50 talarów śląskich oraz zwyczajowo partycypował w opłatach sądowych (*Hoff Gerichts-Sportulen*). Piastuni tego urzędu sprawowali równocześnie także inne, zarówno stanowe (deputowany ziemski), jak i monarsze stanowiska (radca rządu

<sup>26</sup> J. P. Warendorf, *op. cit.*, s. 336.

<sup>27</sup> 1248. *Regesten zur Schlesischen Geschichte* (RS), Codex Diplomaticus Silesiae (dalej CDS), Bd. 7, Th. 1, Breslau 1884, nr 679.

<sup>28</sup> J. Sinapius, *Schlesische Curiositäten erste Vorstellung, darinnen die ansehnlichen Geschlechter des Schlesischen Adels ... beschrieben*, Bd. 1, Leipzig 1720, s. 921; T. Scholz, *Chronik der Stadt Haynau*, Haynau 1869, s. 322; *Urkunden der Stadt Brieg*, CDS, Bd. 9, Breslau 1870, nr 164.

<sup>29</sup> F. W. Schirmacher, *Urkundenbuch der Stadt Liegnitz und ihres Weichbildes bis zum Jahre 1455*, Liegnitz 1866, s. 48–49. W 1328 r. właściwość tego sądu została ograniczona (RS, nr 4727).

<sup>30</sup> 10 września 1674 r. w odniesieniu do legnickiego sędziego dworskiego uczyniła to księżna Luiza. APWr., B 77, fol. 157.

legnickiego)<sup>31</sup>. Po 1675 r. po wyborze sędziego dworskiego urząd legnicki przysyłał stosowną informację do cesarza, który nie zawsze aprobował kandydata zaproponowanego przez stany. Porządek rang z 1715 r. sytuował królewskiego sędziego dworskiego na wysokiej, szóstej pozycji, po starszych ziemskich i królewskim dyrektorzem Akademii Rycerskiej, ale przed królewskim burgrabią kameralnym i sekretarzem rządu księstwa. Choć podkreślono monarszy charakter tego urzędu i taka była jego geneza, to jednak stał się on w istocie urzędem stanowo-monarszym.

### Pisarze ziemscy

W każdym weichbildzie funkcjonował jeden pisarz ziemski (*Landschreiber*). Urząd ten pojawił się najwcześniej (1335) w Legnicy<sup>32</sup>. Pisarz ziemski wchodził w skład miejscowego sądu dworskiego i już w XVI w. wymieniany był najczęściej po sędzim dworskim i ławnikach (asesorach)<sup>33</sup>. Pisarz ziemski stołecznego weichbildu legnickiego obsługiwał też sąd manów (*Mannrecht, Manngericht*), zwany też sądem lennym (*Lehengericht, Lehenrecht*), który usytuowany był w Legnicy, ale obejmował swoją jurysdykcją całe księstwo legnickie<sup>34</sup>. Według ordynacji sądu dworskiego w Legnicy z lat 1581–1596, do jego obowiązków w tym sądzie należało wystawienie pozwu na prośbę skarżącego, za co pobierał opłatę w wysokości 2 białych groszy; taką samą opłatę inkasował za każde pismo sądowe<sup>35</sup>. W rewizji dotyczącej tzw. punktów (*Puncta*), wydanych przez rząd legnicki 8 czerwca 1611 r. i regulujących funkcjonowanie sądów dworskich, pochodzącej z 30 stycznia 1618 r., zwanej także ordynacją, określono zakres czynności pisarza ziemskiego<sup>36</sup>. Służył też pomocą innym urządcom i zgromadzeniom stanowym.

Porządek rang z 1715 r. pominął tego urzędnika, chociaż na 34 miejscu wymienił pisarza miejskiego, być może z powodu kumulowania tych urzędów.

### Ławnicy dworscy

W sądach dworskich obok sędziego dworskiego zasiadali asesorowie, zwani też zasiadającymi w prawie (*Rechtsitzer*), ale najczęściej ławnikami albo – w celu odróżnienia od ławników innych sądów, np. miejskich – ławnikami dworskimi (*Hoff Schöppen*). Już zapewne w drugiej połowie XIV w. w legnickim sądzie dworskim zasiadało sześciu ławników, czterech miejskich, rekrutujących się spośród legnic-

<sup>31</sup> *Ibidem*, fol. 157, 217–218, 265–267.

<sup>32</sup> F. W. Schirmacher, *op. cit.*, nr 103–106, 109.

<sup>33</sup> A. Sammter, *Chronik von Liegnitz*, cz. 2, Liegnitz 1871, s. 399–401; J. P. Warendorf, *op. cit.*, s. 148, 336.

<sup>34</sup> APWr., Rep. 28, sygn. 207, s. 1–21.

<sup>35</sup> A. Sammter, *op. cit.*, cz. 2, s. 399–401.

<sup>36</sup> APWr., B 77, fol. 127–130.

## Stanowe urzędy weichbildowe Księstwa Legnickiego

kich rajców, oraz dwóch ziemskich, którymi byli sołtysi. Ławnicy dworscy tworzyli stanowe kolegium, towarzyszące sędziemu dworskiemu, które uwierzytelniało sądowe dokumenty własną pieczęcią<sup>37</sup>. Zapewne byli wybierani na sejmiku weichbildowym, być może z wyjątkiem miejskich. Zatem w całym księstwie funkcjonowały cztery takie kolegia. Porządek rang z 1715 r. wymienił asesorów sądu dworskiego dopiero na 37 miejscu, po kancelistach rządowych i przed królewskim kameralnym pisarzem rentowym, sytuowano ich zatem bardzo nisko w hierarchii urzędów, także stanowych. Na początku drugiej dekady XVIII w. do kolegium ławników dworskich w Legnicy zaliczano siedem osób: sekretarza konsystorza ewangelickiego, pisarza ziemskiego, jedną osobę bez tytułu, ekonomę, dwóch kupców i jubilera<sup>38</sup>.

### Komornicy ziemscy

Urzędnik ten, zapewne o wczesnej proweniencji, sięgającej co najmniej XIV w., występował w źródłach pod dwiema nazwami, komornika ziemskiego (*Landes Cemmerer*) i fantownika (*Pfänder*). Z XVI w. pochodzi wykaz dóbr szlacheckich sporządzony według porządku ich objeżdżania przez komornika ziemskiego<sup>39</sup>. Z tego samego okresu zachował się też wykaz wsi księstwa legnickiego z podziałem na weichbilty i okręgi oraz z podaniem liczby mil z Legnicy do poszczególnych wsi, który zapewne służył do ustalenia wynagrodzenia dla fantownika za każdą przejechaną milę<sup>40</sup>. Oba wykazy były zapewne dziełem samych komorników, służącym uporządkowaniu ich działalności. Byli opłacani ze stanowej kasy ziemskiej<sup>41</sup>. W 1701 r. komornicy ziemscy poszczególnych weichbildów sporządzili wykaz owczarzy i owiec według okręgów weichbildu legnickiego oraz pozostałych weichbildów księstwa legnickiego<sup>42</sup>. Wynika z niego, że w każdym weichbildzie znajdował się jeden komornik, z wyjątkiem weichbildu legnickiego, w którym (podobnie jak w przypadku dragonów ziemskich) było ich dwóch, jeden dla pierwszego okręgu i drugi łącznie dla drugiego i trzeciego okręgu. Opis ustroju księstw i państw stanowych Śląska z lat 1711–1719 informuje, że fantownik zajmował się przemarszami wojsk wraz z komisarzem ziemskim<sup>43</sup>. Porządek o rangach z 1715 r. całkowicie go pomija, co może oznaczać, że w tym czasie już nie istniał, choć jest to mało prawdopodobne. Do zadań komornika ziemskiego należało zatem sporzą-

<sup>37</sup> Widymat książęcego kodycyli z drugiej połowy XVII w. został uwierzytelniony pieczęcią legnickich ławników dworskich z datą 1653. Archiwum Państwowe w Pradze, ČDK, II A 4, kart. 183.

<sup>38</sup> J. P. Wahrendorf, *op. cit.*, s. 148.

<sup>39</sup> APWr., Rep. 28, sygn. 302.

<sup>40</sup> *Ibidem*, sygn. 303.

<sup>41</sup> *Ibidem*, sygn. 247, s. 34–49. Formularz odbioru rachunków kasy ziemskiej.

<sup>42</sup> *Ibidem*, sygn. 305.

<sup>43</sup> G. Croon, *Die landständische Verfassung von Schweidnitz-Jauer. Zur Geschichte des Ständewesens in Schlesien*, CDS, Bd. 27, Breslau 1912, nr 139.

dzanie różnego rodzaju spisów dla celów skarbowych i wojskowych oraz sądowych. Z drugiej jego nazwy wynika, że posiadał także kompetencje o charakterze egzekucyjnym. Wybierany był zapewne na sejmiku weichbildowym.

### Fizycy ziemscy

Urzędnikiem stanowym był także fizyk ziemski (*Landesphysicus*), czyli urzędowy medyk ziemian. Ordynacja o rangach z 1715 r. sytuuje go bezpośrednio po fizyku dworskim (*Hof Medicus*), ale przed fizykiem miejskim, syndykiem miejskim, asesorami sądu dworskiego, kasjerem ziemskim (kasy ziemskiej) i pisarzem kasy ziemskiej<sup>44</sup>. Dowodzi to dużego znaczenia tego urzędu, od którego piastunów wymagano przygotowania fachowego, zapewne najczęściej udokumentowanego ukończeniem uniwersyteckich studiów medycznych. Przykładowo, fizykiem ziemskim w Legnicy w 1716 r. był doktor Johann E. Thebesius, cesarsko-królewski medyk nadworny<sup>45</sup>. Ze wspomnianego wykazu wydatków miejscowych z 1739 r. wynika, że ówczesny fizyk ziemski, także doktor medycyny, otrzymywał roczne wynagrodzenie w wysokości 120 florenów<sup>46</sup>. Jest to nieco więcej niż w ciągu roku płacono dragonowi ziemskiemu, ale trzeba pamiętać o częstym kumulowaniu różnych oficjalnych funkcji medyka (nadworny, miejski, ziemski) oraz o prywatnej praktyce, co dochody medyków wielokrotnie powiększało, czyniąc tę profesję bardzo dochodową. Do obowiązków fizyka ziemskiego należało zwalczanie chorób, zwłaszcza o charakterze epidemicznym, na obszarze weichbildu, jak się wydaje nie tylko wśród jego mieszkańców, ale także zwierząt.

### Komisarze ziemscy

Późno potwierdzonym źródłowo jest również urząd komisarza ziemskiego (*Land Commissarius*), którego początków należałoby poszukiwać w XVI w. Pomija go także porządek rang z 1715 r. Jego nazwa jest na tyle ogólna, że nie sugeruje sfery jego aktywności. Zajmował się jednak wyłącznie sprawami wojskowymi, tj. nadzorem nad pobytu oddziałów wojskowych w weichbildzie, ich zakwaterowaniem, aprowizacją, przemarszami oraz sprawnym przeprowadzaniem zaciągu rekrutów (*Landes Recrouten*)<sup>47</sup>. Najistotniejsze było zapewnienie realnej ochrony mieszkańcom poszczególnych weichbildów i całego księstwa przed ekscesami stacjonujących żołnierzy i ich dowódców. Funkcja komisarza ziemskiego była łączona ze

<sup>44</sup> J. T. von Arnold, *op. cit.*, nr CXIII.

<sup>45</sup> APWr., Rep. 93, sygn. 568. Pochodził z bardzo zasłużonej dla Legnicy rodziny mieszczańskiej. Do najbardziej znanych jej przedstawicieli należy zaliczyć G. Thebesiusa, autora znanych roczników.

<sup>46</sup> *Ibidem*, Rep. 28, sygn. 271.

<sup>47</sup> 17 listopada 1706 r. *Ibidem*, Rep. 28, sygn. 281, s. 17–20.



## Stanowe urzędy weichbildowe Księstwa Legnickiego

sprawowaniem innych weichbildowych urzędów stanowych, np. deputowanego ziemskiego<sup>48</sup>.

### Dragoni ziemscy

Z pisma starszych ziemskich i pełnomocnika ziemskiego z 26 sierpnia 1684 r. do rządu legnickiego pochodzi informacja, że już w 1650 r. pojawili się w księstwie legnickim rajtarzy ziemscy zwani dragonami (*Landreuter oder sogenante dragonen*)<sup>49</sup>. Mieli czuwać nad bezpieczeństwem we wsiach i miastach, służyć księciu i stanom. Wybierano ich w tym czasie na zgromadzeniu kolegium ziemskiego<sup>50</sup>. Zaskakuje brak tego urzędnika w porządku rang z 1715 r. Z wyciągu wydatków miejscowych przedłożonych na odbiorze rachunków (*Steuer Raittungs Abnahm*) za rok 1739 można się dowiedzieć, że w całym księstwie było w tym czasie sześciu dragonów<sup>51</sup>. Oznacza to, że na każdy weichbild przypadał jeden dragon, z wyjątkiem legnickiego, w którym było dwóch, jeden dla pierwszego i drugiego okręgu i drugi dla trzeciego okręgu legnickiego. Potwierdza to wzmianka w wyciągu o wypłacie wynagrodzenia wdowie po dragonie ziemskim w pierwszym i drugim okręgu weichbildu legnickiego. Dragoni otrzymywali miesięczne wynagrodzenie w wysokości 9 florenów. Do ich obowiązków, przynajmniej w tym czasie, należało comiesięczne konwojowanie pieniędzy z tytułu zebranych w księstwie podatków i akcyzy do Generalnego Urzędu Podatkowego we Wrocławiu. Z kolei z pisma wójta miejskiego Chojnowa z 20 maja 1740 r. można się dowiedzieć, że dragon ziemski tego weichbildu rozpoznał przestępców na targu bydłem w Chojnowie, pojął trzech z nich i przekazał władzom miasta<sup>52</sup>. Dragoni ziemscy mieli zatem w zakresie swoich obowiązków reagowanie na wszelkie zachowania naruszające porządek i informowanie o tym inne urzędy stanowe.

\*\*\*

Próba odtworzenia systemu stanowych urzędów weichbildowych księstwa legnickiego już przed wielu laty wydawała się niełatwa. Punktem odniesienia stały się bowiem rezultaty badań nad całym systemem urzędów stanowych księstwa brzeskiego, pozostającego również we władaniu Piastów śląskich do 1675 r.<sup>53</sup> Z porównania obu systemów urzędów weichbildowych wynika, że pierwszoplanową

<sup>48</sup> *Ibidem*. W piśmie tym jest mowa o deputowanym ziemskim weichbildu złotoryjskiego.

<sup>49</sup> APWr., Akta miasta Legnicy (AmL), sygn. II/38, fol. 254–257.

<sup>50</sup> *Ibidem*, fol. 253.

<sup>51</sup> *Ibidem*, Rep. 28, sygn. 271, s. 18–79.

<sup>52</sup> APWr., Rep. 28, sygn. 211, s. 5–8. W jednostce tej znajdują się materiały z przesłuchania owych trzech hultajów.

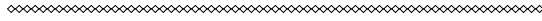
<sup>53</sup> M. J. Prāk, *Urzędy stanowe księstwa brzeskiego (1311–1742)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, No 1953, Prawo CCLVI, Wrocław 1997, s. 19–46.

Marian J. Ptak

rolę odgrywali w nim starsi ziemscy, a następnie deputowani ziemscy. W obu księstwach wśród stanowych urzędników weichbildowych występowały sędziowie dworscy (ziemsko-dworscy), ławnicy sądu dworskiego (ziemsko-dworskiego), pisarze ziemscy, komornicy ziemscy, komisarze ziemscy i dragoni ziemscy. W księstwie brzeskim nie udało się potwierdzić źródłowo fizyka ziemskiego, choć jego funkcjonowanie w każdym weichbildzie jest wielce prawdopodobne, zwłaszcza ze względu na praktykę łączenia tego urzędu z urzędem fizyka miejskiego. Natomiast w księstwie legnickim sporym problemem okazała się rekonstrukcja grupy urzędników skarbowych związanych z prawdopodobną działalnością kas ziemskich w każdym weichbildzie, np. poborca podatkowy, buchalter, kasjer, deputowani kasy ziemskiej, poborcy akcyzowi, deputowani akcyzowi. W tej sytuacji jedynym wyjściem jest przeprowadzenie bardziej szczegółowej kwerendy archiwalnej źródeł związanych z funkcjonowaniem skarbowości stanowej, nie tylko w skali księstwa legnickiego i jego weichbildów. Włożony w to wysiłek jest sensowny, jeśli się uświadomi fakt, że w tym korporacyjno-stanowym systemie urzędów i zgromadzeń można upatrywać początków samorządu terytorialnego, bez konieczności rutynowego sięgania do ustroju angielskiego i chronicznego zasklepiania się w ramach XVIII i XIX w.

Marian Mikołajczyk

## Sąd z Krzemieńca w wołyńskich miasteczkach. Z badań nad dziejami sądownictwa miejskiego w dawnej Polsce



Sądy miejskie, mające teoretycznie charakter sądów stanowych, w praktyce w sprawach kryminalnych funkcjonowały jako organy o znacznie szerszych kompetencjach<sup>1</sup> i obejmowały swą właściwością osobową nie tylko chłopów z okolicznych wsi, ludzi luźnych, ale nawet (w wyjątkowych sytuacjach) Żydów i szlachtę<sup>2</sup>. Zgodnie z lokalnymi zwyczajami, w jednych miastach sądownictwo kryminalne sprawowały tradycyjnie sądy wójtowsko-ławnicze, w innych sądy radzieckie, często praktykowano też dzielenie czynności między oba te organy, albo łączenie ławy i rady w jeden sąd radziecko-ławniczy, do którego niekiedy wchodzili również przedstawiciele pospólstwa<sup>3</sup>. Ponadto w szczególnych sytuacjach powstawały organy orzekające, których skład obejmował również osoby spoza władz miasta. Takim, najbardziej chyba znanym, sądem złożonym był sąd miejsko-grodzki, który winien

<sup>1</sup> Zwrócił na to uwagę m.in. Stanisław Salmonowicz, *Rzeczpospolita szlachecka w XVII–XVIII wieku a problem porządku publicznego*, [w:] *idem, W cieniu Klio i Temidy. Studia z historii prawa*, red. U. Augustyniak, Toruń 2011, s. 22–23.

<sup>2</sup> M. Mikołajczyk, *Szlachecy oskarżeni przed sądami miejskimi w Małopolsce (XVI–XVIII wiek)*, [w:] *Z dziejów prawa*, cz. 4, red. A. Lityński, Katowice 2003, s. 24–33; *idem, Żydzi jako oskarżeni przed sądami miejskimi w przedrozbiorowej Polsce*, [w:] *Cuius regio, eius religio? Publikacja po Zjeździe Historyków Państwa i Prawa. Lublin, wrzesień 2006 r.*, t. 2, red. G. Górski, L. Ćwikła, M. Lipska, Lublin 2008, s. 152–164; *idem, Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI–XVIII wieku* [w druku].

<sup>3</sup> M. Mikołajczyk, *Sądownictwo kryminalne w miastach polskich XVI–XVIII wieku*, [w:] *Z dziejów prawa*, cz. 6, red. A. Lityński, Katowice 2005, s. 29–44.

być tworzony dla osądzenia szlachciców dopuszczających się w miastach szeroko rozumianych gwałtów. W sądach miejskich zasiadali też czasami przedstawiciele gromad wiejskich<sup>4</sup>. Zdarzało się wreszcie, że dla rozpatrzenia konkretnej sprawy konstituował się sąd, w skład którego wchodziłi członkowie władz różnych miast.

Najbardziej znane – jak można sądzić – jest łączenie się sądów z prywatnego Nowego Wiśnicza i pobliskiej Lipnicy Murowanej. Niekiedy w rozpoznaniu sprawy uczestniczyli dodatkowo sędziowie z Bochni<sup>5</sup>. Powstawał w ten sposób w gruncie rzeczy nowy organ, określanymi jako *iudicium compositum*, współtworzony przez sądy wymienionych miast<sup>6</sup>. Nie jest to jednak jedyny przykład wzbogacania składów orzekających o przedstawicieli władz innych miast. Podobny sąd, składający się z ławników z Konina oraz burmistrza i ławnika z Tuliszkowa, rozpoznał w 1684 r. w tymże Tuliszkowie sprawę o czary<sup>7</sup>. Wiadomo też o rozpatrywaniu sprawy o czary przez sąd łódzki poszerzony o delegatów ze Rzgowa<sup>8</sup>. Nie wiemy, czy w tym ostatnim przypadku poszerzenie kompletu sędziowskiego oznaczało powstanie złożonego tworu przypominającego wspomniany sąd wiśnicko-lipnicki albo wiśnicko-lipnicko-bocheński, czy też powiększony sąd działał w jakiejś innej postaci.

Kolejnych przykładów dostarcza księga spraw kryminalnych wołyńskiego Krzemieńca, przechowywana obecnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie<sup>9</sup>. Księgę prowadzono w latach 1747–1764 i choć wpisów w niej jest

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 47–50, 50–52.

<sup>5</sup> *Acta maleficorum Wisniciae. Księga złooczyńców sądu kryminalnego w Wiśniczu (1629–1665)*, oprac. i wyd. W. Uruszczak współpr. I. Dwornicka, Kraków [2004] (dalej ASWiśn.), s. 25 (nr 4, 1632), 49–50 (nr 9, 1633), 50 (nr 10, 1633), 81–82 (nr 18, 1639), 85 (nr 19, 1641), 98 (nr 22, 1643), 102 (nr 23, 1643), 106 (nr 24, 1644), 109–110 (nr 25, 1645), 117 (nr 26, 1645), 121 (nr 27, 1646), 130 (nr 28, 1647), 144 (nr 32, 1651). O owym złożonym sądzie pisali Waław Uruszczak, *Wstęp* do ASWiśn., s. 13 oraz Marian Mikołajczyk, *Sądownictwo...*, s. 45–46; wspominał też Bartłomiej Migda, *Przestępczość przygraniczna w Polsce południowej (Nowy Wiśnicz) w XVII wieku*, [w:] *Wielokulturowość polskiego pogranicza. Ludzie – idee – prawo. Materiały ze Zjazdu Katedr Historycznoprawnych, Augustów 15–18 września 2002 roku*, red. A. Lityński, P. Fiedorczyk, Białystok 2003, s. 234.

<sup>6</sup> Zob. np. określenia: *Iudicium Compositum tam Wisnicense quam Lipnicense* (ASWiśn., s. 50 (nr 10, 1633)); *Actum coram Iudicio Composito videlicet Lipnicensi et Wisnicensi* (ASWiśn., s. 81 (nr 18, 1639)); *Iudicium Necessarium Compositum bannitum Wisnicense, Bochnense et Lipnicense* (ASWiśn., s. 101 (nr 22, 1643)); *Coram eodem eodem iudicio advocatiali Lipnicensi et consulari Wisnicensi et scabinali eiusdem oppidi* (ASWiśn., s. 105 (nr 23, 1643)); „Sąd niniejszy złożony tak z miasta sławnego Bochnie i z miasta Lipnice, także i sąd tuteczny radziecki i wójtowski wiśnicki” (ASWiśn., s. 240 (nr 41, 1659)).

<sup>7</sup> Protokół procesu opublikował Marian Wawrzeniecki, *Dwa procesy o czary z 1684 r.*, „Lud” 1925, seria 2, t. 4 (zbioru t. 24), s. 171.

<sup>8</sup> A. Zand, *Z dziejów dawnej Łodzi*, Łódź 1929, s. 58–59.

<sup>9</sup> Rkps w Archiwum Głównym Akt Dawnych (dalej AGAD), Nabytki niedokumentowane Oddziału I (dalej Nab. O. I), sygn. 58. Księga nosi tytuł: *In Nomine Domini Amen. Księga Czarna, zaczęta roku 1747, dnia 1 maja za wójtostwa Jegomości Pana Józefa Malinowskiego, podczaszego inflanskiego, wójta dziedzicznego krzemienieckiego, za burmistrzostwa sławetnych Bazylego Bożkiewicza i Teodora Jerolimskiego, lentwójta, burmistrzów i rajców Jego*

sporo, to jednak trudno byłoby na podstawie zaledwie kilkunastu lat udokumentowanej działalności sądu krzemienieckiego wyciągać daleko idące wnioski. Mimo to warto przyrzeć się bliżej praktykowanemu tu od czasu do czasu uzupełnianiu składu orzekającego o przedstawicieli władz innych miejscowości.

Sąd krzemieniecki, określane co prawda w bardzo różny sposób, np. jako „urząd majdeburski [...] przysięgły”<sup>10</sup>, „sąd majdeburski”<sup>11</sup>, „sąd wójtowski”<sup>12</sup>, albo „magistrat”<sup>13</sup>, w sprawach kryminalnych działał najczęściej jako sąd radziecko-ławniczy, składający się – w różnych konfiguracjach, z prezydenta, burmistrza, rajców, lantwójta i ławników<sup>14</sup>. Niekiedy w posiedzeniu osobiście uczestniczył wójt dziedziczny<sup>15</sup> albo jego przedstawiciel („namiesnik wójtostwa”)<sup>16</sup>. Niewykluczone, że

---

*Królewskiej Mości miasta Krzemieńca, a na ten czas będący urodzony Jegomość Pan Jan Józef z Rudnickich Typowski, pisarzem majdeb.[urzy] krze.[mienickiej] w ratuszu krzemienieckim notowana. Dodać należy, że wspomniany Teodor Jerozolimski w innych miejscach występuje również jako Jerozolimowicz (AGAD Nab. O. I 58, s. 3 (1747)) i Jerozolimiec (AGAD Nab. O. I 58, s. 28 (1747)).*

<sup>10</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 3 (1747), 38 (1747), 92 (1749).

<sup>11</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 180 (1755).

<sup>12</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 143 (1755), 170 (1756), 172 (1755).

<sup>13</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 31 (1747).

<sup>14</sup> Zob. np.: „My, urząd majdeburski miasta Jego Królewskiej Mości Krzemieńca przysięgły, to jest ja, Bazyli Bożkiewicz, prezydent oraz z sławetnemi Teodorem Jerozolimowiczem, lantwójtem, Michałem Jurkiewiczem, Janem Pawłowiczem” (AGAD Nab. O. I 58, k. 3 (1747)); „Przed urzędem i księgami niniejszymi miejskimi majdeburskimi Jego Królewskiej Mości krzemienieckimi *in praesentia* sławetnych Bazylego Bożkiewicza, Michała Jurkiewicza, prezydentów, Semena Jakielewicza, Teodora Jerozolimskiego, lantwójta i rajców starszych Jana Podczaszyńskiego przysięgłych” (AGAD Nab. O. I 58, s. 34 (1747)); „My, urząd majdeburski miasta Jego Królewskiej Mości Krzemieńca przysięgły, to jest ja, Bazyli Bożkiewicz, president z sławetnemi Teodorem Jerozolimskim, lantwójtem, Szymonem Jakielewiczem, Stefanem Pawłowiczem, rajcami, Łukaszem Chytrykiem, przysięgłym” (AGAD Nab. O. I 58, s. 42 (1747)); „My, urząd majdeburski Jego Królewskiej Mości Krzemieńca, ja, Bazyli Pawłowicz, burmistrz, Teodor Furakiewicz, lantwójt, Stefan Pawłowicz, rajca i przysiężne” (AGAD Nab. O. I 58, s. 92 (1749)); „My urząd majdeburski miasta Jego Królewskiej Mości Krzemieńca przysięgły, to jest ja, Michał Jurkiewicz, burmistrz wraz z sławetnemi Bazylim Bożkiewiczem, lantwójtem, Teodorem Rozdolskim, pisarzem” (AGAD Nab. O. I 58, s. 130 (1753)); „Sąd wójtowski wraz z urzędem majdeburskim” (AGAD Nab. O. I 58, s. 186 (1756), 212 (1759), 227 (1761), 234 (1762)). W 1755 r. organ orzekający określono jako „sąd wójtowski wraz z majdeburską krzemieniecką” (AGAD Nab. O. I 58, s. 140), a także – w innej sprawie – jako „sąd wójtowski z całym urzędem” (AGAD Nab. O. I 58, s. 145). W 1757 r. pod wyrokiem podpisali się: „Michał Jurkiewicz, burmistrz, imieniem Michała Chomickiego, lantwójta podpisuje się Bazylim Pawłowicz, Semion Mykityniec, Stefan Suchkowski, przysiężne” oraz pisarz (AGAD Nab. O. I 58, s. 210). Zob. też AGAD Nab. O. I 58, s. 74 (1749), 119 (1753), 160 (1754), 190 (1756). Inna sprawa, że np. w 1750 r. odnotowano, iż sprawa toczyła się m.in. przed „Bazylim Pawłowiczem, rajcą i przysięgłym” (AGAD Nab. O. I 58, s. 107), dopuszczano zatem prawdopodobnie łączenie obu funkcji. Zob. też przypisy następane.

<sup>15</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 28 (1747), 58 (1748).

<sup>16</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 31–32 (1747), 62 (1748), 63 (1748), 69 (1748), 70 (1748), 89 (1749), 90 (1749), 103 (1750), 110 (1751), 157 (1754).

sąd przybierał wówczas nieco inną postać; akta sugerują wręcz, że sędzią był w tym wypadku wspomniany wójt, a przedstawiciele władz miejskich jedynie mu asystowali lub występowali w charakterze asesorów<sup>17</sup>. Dodać należy, że stosunkowo często podkreślano obecność pisarza<sup>18</sup>, choć nie wiadomo, czy traktowano go jako członka składu orzekającego, czy też widziano w nim jedynie protokolanta. Z pew-

<sup>17</sup> Zob.: „Przedemną, Józefem Malinowskim, podczaszym inflanskim, wójtem dziedzicznym, *in praesentia* sławetnych Bazylego Bożkiewicza, Teodora Jerozolimca, lentwójta, Michała Jurkiewicza, burmistrzów” (AGAD Nab. O. I 58, s. 28 (1747)); „Przedemną, Józefem Malinowskim, podczaszym inflanskim, wójtem dziedzicznym krzemienieckim, *in praesentia* Jegomości Pana Jakuba Stokowieckiego, subdelegata grodu krzemienieckiego, a teraz namiesnika majdeburi wójtostwa krzemienieckiego, przy bytności sławetnych Teodora Jerozolimca, burmistrza, Bazylego Bożkiewicza, lentwójta, Teodora Furakiewicza, Semena Jakielewicz, rajców, Michała Jurkiewicza, Semena Mykityńca, Łukasza Chytryka, przysięgłych majdeburi Jego Królewskiej Mości miasta Krzemieńca” (AGAD Nab. O. I 58, s. 58 (1748)). W przypadku zasiadania w sądzie zastępcy wójta dziedzicznego w 1747 r. zapisano: „Zasiadający magistrat cały, *in praesentia* Jegomości Pana Michała Wiśniowskiego, namiesnika wójtostwa krzemienieckiego, sławetnych Bazylego Bożkiewicza, burmistrza, Teodora Jerozolimskiego, lentwójta, Semena Mykityńca, Łukasza Chytryka, przysięgłych, *in praesentia* sławetnego Michała Jurkiewicza” (AGAD Nab. O. I 58, s. 31–32). W tym wypadku mogłoby się wydawać, że, w przeciwieństwie do wójta, „namiesnik” nie jest traktowany w sposób szczególny, jednak już w 1748 r. informowano, iż toczyła się sprawa „przed sądem Jegomości Pana Michała Wiśniowskiego, namiesnika wójtostwa [...], *in praesentia* sławetnych Teodora Jerozolimca, burmistrza, Bazylego Bożkiewicza, lentwójta, Semena Jakielewicz” (AGAD Nab. O. I 58, s. 62). Podobnie: „Przed sądem i prawem majdeburskim a urzędem Jegomości Pana Michała Wiśniowskiego, *pro tunc advocati Cremencensi, in praesentia* sławetnych Teodora Jerozolimca, burmistrza, Bazylego Bożkiewicza, lentwójta, Michała Jurkiewicza, Semena Jakielewicz, rajców” (AGAD Nab. O. I 58, s. 63 (1748)); „Przed sądem i prawem majdeburskim a urzędem Jegomości Pana Andrzeja Jakuba Stokowieckiego, namiesnika wójtostwa krzemienieckiego, *in* prezencja sławetnych Michała Jurkiewicza, burmistrza, Hieronima Kulczyckiego, lentwójta, Jana Leonczyka, starego rajcy, Semena Mykityńca, Stefana Sieczkowskiego, przysięgłych majdeburi miasta Jego Królewskiej Mości Krzemieńca” (AGAD Nab. O. I 58, s. 157 (1754)). Zob. też: AGAD Nab. O. I 58, s. 69 (1748), 70 (1748), 89 (1749), 90 (1749), 103, 105 (1750), 110 (1751), oraz wyroki wydawane przez „sąd wójtowski krzemienicki, a podpisywane przez A. J. Stokowieckiego (AGAD Nab. O. I 58, s. 173 (1735), 185 (1756), 212 (1758), 215–216 (1759), 221 (1760), 227 (1760), 228 (1761)) i F. Malinowskiego, prawdopodobnie kolejnego wójta dziedzicznego, następcy wspomnianego Józefa Malinowskiego (AGAD Nab. O. I 58, s. 180 (1755), 210 (1757)). W jednej ze spraw rozpatrywanych w 1756 r. podpis zaopatrzone był w adnotację: „Będąc uproszony od Wielmożnego Jegomości Pana Malinowskiego [...], wójta dziedzicznego krzemienieckiego, na miejscu onego podpisują się do tej sprawy, Ignacy Karłowicz Baczyński, mp.” (AGAD Nab. O. I 58, s. 190).

<sup>18</sup> Np.: „tudzież urodzony pan Jan Józef z Rudnickich Typowski, pisarz majdeburski Jego Królewskiej Mości miasta Krzemieńca” (AGAD Nab. O. I 58, s. 3 (1747)); „my, urząd [...], burmistrz [...], lentwójt [...], rajca i przysiężne, Jan Pazydorowicz, pisarz majdeburi krzemienieckiej” (AGAD Nab. O. I 58, s. 92 (1749)); „*in praesentia* mnie, Teodora Rozdolskiego, pisarza Jego Królewskiej Mości Krzemieńca majdeburi przysięgły” (AGAD Nab. O. I 58, s. 96 (1750)). Zob. też: AGAD Nab. O. I 58, s. 34 (1747), 42 (1747), 74 (1749), 107 (1750), 119 (1753), 130 (1753), 135 (1753), 149 (1753), 190 (1756).

nością jednak jego pozycja była uprzywilejowana, choćby z racji władania trudną sztuką czytania i pisania, którą nie zawsze mogli się pochwalić członkowie władz miejskich<sup>19</sup>.

Znakomitą większość spraw sąd rozpoznał na miejscu, na krzemienieckim ratuszu<sup>20</sup>. Zdarzało mu się jednak orzekać również w innych miejscowościach. Podobnie jak wiele innych sądów miejskich<sup>21</sup>, sąd krzemieniecki był sprowadzany dla osądzenia spraw kryminalnych do pobliskich wsi<sup>22</sup>. Stosunkowo często zjeżdżał też w tym celu do sąsiednich miasteczek, co również nie było zjawiskiem wyjątkowym. Wiadomo np. o sesjach sądu z Kleczewa (pogranicze Wielkopolski i Kujaw) odbywanych w Ślesinie, Kazimierzu i Wilczynie<sup>23</sup>. W początkach XVIII w.

<sup>19</sup> W 1753 r. pod wyrokiem „Michał Jurkiewicz, burmistrz, nie umiejący pisać znak krzyża świętego położył”, landwójt Bazyli Bożkiewicz podpisał się cyrylicą. Swój podpis złożył też pisarz Teodor Rozdolski (AGAD Nab. O. I 58, s. 134). W 1764 r. pod wyrokiem znalazły się podpisy:

„P. Łobakiewicz, burmistrz M.[iasta] K.[rzemieńca], mp.

Eliasz Żurakiewicz, landwójt M.K. kładzie znak krzyża, jako nie umiejący pisać X

Bazyli Kielbasowski, rajca M.K., jako nie umiejący pisać kładzie znak krzyża świętego X

Semion Mykityniec, przysiężny M.K. także znak krzyża świętego kładzie X

T. Rozdolski pisarz majd.[eburyi] krze.[mienieckiej], mp.” (AGAD Nab. O. I 58, s. 250).

W 1754 r. podpisy Michała Jurkiewicza, Hieronima Kulczyckiego, Semiona Mykityńca są niewątpliwym dziełem pisarza Teodora Rozdolskiego, który również podpisał protokół i wyrok (AGAD nab. O. I 58, s. 170). Podobnie AGAD Nab. O. I 58, s. 200 (1756), 210 (1757), a także 187 (1756 – w tym wypadku przedstawiciel wójta, A. J. Stokowiecki, podpisał się prawdopodobnie własnoręcznie).

<sup>20</sup> Zob.: AGAD Nab. O. I 58, s. 28–31 (1747), 31–33 (1747), 58–61 (1748), 62–63 (1748), 63–68 (1748), 69–70 (1748), 70–71 (1748), 71 (1748), 89 (1749), 90–91 (1749), 103–106 (1750), 110–115 (1751), 116–118 (1752), 118 (1752), 140–143 (1755), 143–144 (1755), 145 (1755), 157–160 (1754), 170–171 (1756), 712–173 (1755), 174–175 (1755), 176–180 (1755), 180–182 (1755), 183–185 (1756), 185–187 (1756), 187–190 (1756), 201–210 (1757), 210 (1757), 211–212 (1758), 212–216 (1759), 216–220 (1759), 227–228 (1761), 234–238 (1762), 238–240 (1762), 240–243 (1763), 243–250 (1764).

<sup>21</sup> Zob. np.: S. Płaza, *Funkcjonowanie chłopskich sądów wójtowskich w Sądceżyźnie XVI–XVIII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1966, t. 18, z. 1, s. 143; J. Rafacz, *Sprawy karne w sądach miejskich w epoce nowożytnej*, „Kwartalnik Historyczny” 1933, R. 47, t. 1, s. 561–562. Na wieś zjeżdżały przede wszystkim władze mniejszych miast, chociaż wiadomo np. o sesjach sądu nowosądeckiego odbywanych w Nawojowej (rkps w Archiwum Państwowym w Krakowie (dalej APKr.), Akta depozytowe, sygn. 116, s. 455 (1677), 482–483 (1677), 499–500 (1681). Ale już np. rajcy podupadającego wprawdzie, ale wciąż znaczącego Krakowa, cenili się na tyle, że rozpatrując sprawy karne nigdy nie wyjeżdżali poza mury miasta (por. siedemnasto- i osiemnastowieczne księgi w APKr., Akta miasta Krakowa, sygn. 867–897).

<sup>22</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 107–109 (1750 – we „wsi Zołobkach”, w posesyi Wielmożnego Jegomości Pana Juriewicza, stolnika powiatu wołkowyskiego”), 190–200 (1756 – we wsi Skowródkach, w dobrach Jaśnie Wielmożnego Jegomości Pana Giżyckiego, kasztelana wyszogrodzkiego”), 220–224 (1760 – „w dobrach wsi Bołozowiec [?]”), 224–226 (1760 – „w dobrach wsi Chodakach”), 228–234 (1761 – „w dobrach wsi Soponowie [?]”).

<sup>23</sup> T. Wiślicz, *Spółceństwo Kleczewa i okolic w walce z czartem (1624–1700)*, „Kwartalnik Historyczny” 2004, R. 110, nr 2, s. 38, 41; *idem*, *Tło społeczne procesów o czary w Kleczewie*

sąd wielkopolskiego Grodziska nieraz rozpatrywał sprawy kryminalne w sąsiedniej Opalenicy<sup>24</sup>.

„Urząd majdeburki miasta Jego Królewskiej Mości Krzemieńca” przybywał zatem od czasu do czasu do należącego do Stanisława Lubomirskiego Leśniowa<sup>25</sup> (Leszniowa<sup>26</sup>), do położonego „w dobrach [...] pani hrabiny Tarnowskiej” Kozina<sup>27</sup>, czy też do radziwiłłowskiego Jampola<sup>28</sup>. Najczęściej sąd krzemieniecki gościł w Zaslawiu<sup>29</sup> i Białogrodce<sup>30</sup>. Obie miejscowości leżały „w dobrach dziedzicznych Jaśnie Oświeconego Księcia Jegomości Pawła na Białym Kowlu, Smolanach, Rakowie, Lubartowie Lubartowicza Sanguszki, marszałka Wielkiego Księstwa Litewskiego”, a zarazem starosty krzemienieckiego<sup>31</sup>. Można przypuszczać, że okoliczność tę wykorzystywano, sprowadzając krzemienieckich sędziów do prywatnych posiadłości księcia<sup>32</sup>.

Należałoby się zastanowić co sprawiło, że sąd królewskiego Krzemieńca tak często sprowadzany był do sąsiednich miast. Bardzo możliwe, że owe prywatne, na ogół niewielkie miasteczka<sup>33</sup>, nie miały prawa miecza i ich sądy nie mogły orzekać

---

*i okolicy. Próba ujęcia liczbowego*, [w:] *Cywilizacja prowincji Rzeczypospolitej szlacheckiej*, red. A. Jankowski i A. Klonder, Bydgoszcz 2004, s. 230, 232.

<sup>24</sup> Zob.: AGAD, Biblioteka Baworowskich, sygn. 252, k. 4 (1703), 5v. (rok 1704, 1705 albo 1706), 6v. (1706), 30 (1713), 39 (1714), 41 (1714), 47 (1715).

<sup>25</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 42–57 (1747).

<sup>26</sup> Pod taką nazwą miasteczko figuruje w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1880–1914, t. 5, s. 176.

<sup>27</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 130–134 (1753).

<sup>28</sup> „W dobrach dziedzicznych Jaśnie Oświeconego Księcia Jegomości Michała Radziwiłła, wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego Wielkiego Księstwa Litewskiego” (AGAD Nab. O. I 58, s. 149–157 (1753)).

<sup>29</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 3–27 (1747), 74–89 (1749), 92–95 (1749), 96–102 (1750), 119–129 (1753), 160–170 (1754).

<sup>30</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 34–40, 41–42 (1747 – obie sprawy rozpoznano w tym samym dniu), 135–140 (1753).

<sup>31</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 3 (1747), por. też s. 34 (1747), 41 (1747). Po śmierci Pawła Sanguszki w 1750 r. dobra przejęła jego żona Barbara – zob. R. Marcinek, *Paweł Karol Sanguszko (1680–1750)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 34, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 499–500; E. Aleksandrowska, *Barbara Urszula z Duninów Sanguszkowa (1718–1791)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 34, s. 517, 520; AGAD Nab. O. I 58, s. 135 (1753), 160 (1754).

<sup>32</sup> Czasami wyraźnie zresztą stwierdzano, że krzemieniecki sąd przybył do Zaslawia „z woli i rozkazu Jaśnie Oświeconego Księcia Pawła [...] Sanguszki” (AGAD Nab. O. I 58, s. 74 (1749), 92 (1749), 96 (1750)). W 1753 r. sąd krzemieniecki został sprowadzony do Zaslawia „na afektacyjną całą gromadę wsi Szczurowczyków [...] tudzież i Wielmożnego Jegomości Pana Andrzeja Lubasińskiego, gubernatora jeneralnego całego księstwa zaslawskiego” (AGAD Nab. O. I 58, s. 119).

<sup>33</sup> Niewykluczone, że nieco większą miejscowością był złożony ze Starego i Nowego Miasta Zaslaw, ale w XVIII w. i jego niegdysiejsza świetność była zapewne już tylko wspomnieniem (*Słownik geograficzny...*, t. 14, s. 446–447). Zob. też *ibidem*, t. 1, s. 190 (Białogrodka), t. 3, s. 396 (Jampol), t. 4, s. 553 (Kozin), t. 5, s. 176 (Leszniów–Leśniów).



w sprawach gardłowych<sup>34</sup>. Nie można też wykluczyć, że właściciele owych miejscowości nie byli przekonani co do prawniczych umiejętności ich burmistrzów, wójtów czy rajców i znacznie większym zaufaniem darzyli doświadczonych sędziów krzemienieckich. Nie bez znaczenia mogły być też względy praktyczne, choćby to, że Krzemieniec dysponował własnym katem<sup>35</sup>, co na pewno ułatwiało przeprowadzanie postępowania w poważnych sprawach karnych i późniejsze wykonanie wyroku.

W kilku przypadkach zjeżdżający do innego miasta sąd krzemieniecki rozpoznał sprawy samodzielnie. W ten sposób przeprowadzono dwa procesy w Białogrodce w 1747 r.<sup>36</sup>, dwa w Zasławiu (w latach 1749 i 1754)<sup>37</sup>, wreszcie jeden w Kozinie (w roku 1753)<sup>38</sup>. Nie znaczy to, że lokalne władze miejskie w ogóle się w postępowanie nie angażowały. W niektórych sprawach miasteczka występowały obok władz dominialnych w charakterze współzapraszających krzemienieckich sędziów<sup>39</sup>. Gdy w 1754 r. przybyli do Starego Zasławia burmistrz, landwójt i przysiężny miasta Krzemieńca zasiedli na swoich miejscach, przedstawiono im „inkwizycją z świadków przeciw obżalowanej Rejnie, córce Grzegorza Mazura, z podpisami mieszczan Starego Zasławia”, a później również drugą „inkwizycją [...] przeciwko obżalowanej Natałki Stasichy”, również przeprowadzoną przed miejscowymi władzami – urzędami Starego i Nowego Zasławia oraz „zwierzchnością zamkową”. Z wpisanego do akt protokołu wynika, że owe wstępne czynności objęły przesłuchanie zarówno świadków, jak i oskarżonych o dzieciobójstwo kobiet, a także oględziny zwłok noworodków<sup>40</sup>.

<sup>34</sup> Teodor Ostrowski pisał, „że nie każde miasto saksonem lub prawem chełmińskim rządzące się, prawo miecza przywłaszczać sobie może, jeżeli na to osobnych przywilejów królów lub wyraźnego o tym w erekcyi swej nadania nie okaże” (*Prawo cywilne albo szczególne narodu polskiego*, Warszawa 1784, t. 1, s. 30, t. 2, s. 114). Zauważyć trzeba jednak, że mimo iż sądy wielkopolskiej Opalenicy orzekały samodzielnie w sprawach kryminalnych (M. Drozdowski, *Opalenica czasów nowożytnych*, [w:] *Dzieje Opalenicy*, red. Cz. Łuczak, Poznań 1993, s. 67, 96–100), to jednak w początkach XVIII w. sporo spraw osądzał w tym miasteczku sąd grodziski (por. przyp. 24).

<sup>35</sup> Por. wzmianki w wyrokach o kacie krzemienieckim – np. AGAD Nab. O. I 58, s. 42 (1747), 95 (1749), 101 (1750), 109 (1750), 169 (1754).

<sup>36</sup> Jak wspomniano, obie sprawy rozpoznano tego samego dnia, 14 sierpnia (AGAD Nab. O. I 58, s. 34–42).

<sup>37</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 92–95 (1749), 160–170 (1754).

<sup>38</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 130–134.

<sup>39</sup> Zob. informację z 1754 r. o zjechaniu sądu krzemienieckiego na żądanie władz dominialnych, a także „na afektacją całego pospólstwa mieszczan Starego Zasławia (AGAD Nab. O. I 58, s. 160). Podobnie postępowano w niektórych sprawach, w których orzekaniu uczestniczyli przedstawiciele lokalnych władz: AGAD Nab. O. I 58, s. 42 (1747 – Leśniów), 149 (1753 – Jampol). Zauważyć należy jednak, że w 1753 r. sąd krzemieniecki zjechał do Starego Zasławia „na afektacją całej gromady wsi Szczurowczyki [...] tudzież i [...] gubernatora generalnego [...] księstwa zasławskiego” (AGAD Nab. O. I 58, s. 119).

<sup>40</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 160–166. Zob. też AGAD Nab. O. I 58, s. 35 (1747 – sprawa w Białogrodce) – tu jednak w przeprowadzaniu inkwizycji nie brały udziału władze miej-

Częściej jednak sąd krzemieniecki, przystępując do rozpoznania sprawy (nieraz i kilku spraw nań czekających<sup>41</sup>) przybierał „do siebie” przedstawicieli miejscowych władz<sup>42</sup>. Czasami były to tylko dwie–trzy osoby. W 1750 r. sędziowie „zjechawszy do miasta Zasławia dla osądzenia [...] zbójców, zastępników na dobrowolnej drodze”, dokooptowali do swego grona burmistrza Starego Miasta i dwie osoby „tegoż urzędu miasta Zasławia”<sup>43</sup>. W 1753 r. w Białogrodce sąd zasilili burmistrz i przysiężny tegoż miasteczka<sup>44</sup>. W kilka dni później w Jampolu<sup>45</sup> sąd krzemieniecki sądził złodziei „z przybranemi do siebie sławetnych mieszczan jampolskich Harasyma Kuckiego, Marcina Pawlukiewicza, burmistrzów”<sup>46</sup>. Kiedy indziej reprezentacja lokalnej społeczności była liczniejsza. Gdy w 1747 r. przystępowano do rozpoznania głośnej sprawy o mord rytualny<sup>47</sup>, na zamku zasławskim oprócz władz

---

skie. O przesłuchaniu przez władze dominialne wspominała też oskarżona odpowiadająca w 1753 r. w Kozinie (AGAD Nab. O. I 58, s. 132, zob. też s. 133, gdzie mowa o przeprowadzonej wcześniej obdukcji zwłok). Również w sprawach, w których w orzekaniu brali udział przedstawiciele lokalnych władz, zdarzało się, że prezentowano takie spisane wcześniej zeznania. I tak w 1753 r. podczas posiedzenia sądu w Starym Zasławiu wspomniano o wcześniej przeprowadzonej „inkwizycji urzędu Nowego Miasta Zasławia” (AGAD Nab. O. I 58, s. 119). W tym samym roku urzędnicy jampolscy produkowali przed przybyłymi z Krzemieńca sędziami „inkwizycją dobrowolną z podpisem urodzonego Jegomości Pana Gubernatora” (AGAD Nab. O. I 58, s. 149).

<sup>41</sup> W Leśniowie w listopadzie 1747 r. zapisano, że „urząd z całą radą swoją” przybył „w dom sądom naznaczony dla rozsądzenia sprawy o zadanie przez całe pospólstwo i instygatorów obżałowanych Wasyla syna Petrykowego i Andrzeja Tkacza, zięcia Klimiszynego, Hapki [Halszki?], żony starego Petryka i Maryški, żony Iwana syna Petrykowego, w więzieniu siedzących, *racione* wydarcia cudzych pasiek, koni kradzenia przez tegoż Wasyla Petrykowego, a przez zięcia Klimiszynego spaleni kilku folwarków [...] z chałupami także kilkoma, osobliwie czarów znajdujących się u tejeż Hapki starej Petrykowej i przez nią samę Maryškę, żonę syna swego Iwana do tych czarów powoływała” (AGAD Nab. O. I 58, s. 42, zob. też s. 43–57). W 1753 r. w Białogrodce rozpoznawano sprawy o sodomie i kradzieże – w aktach nie odnotowano jednak wyroków, lecz same tylko zeznania obwinionych (AGAD Nab. O. I 58, s. 135–140).

<sup>42</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 3 (1747), 42 (1747), 74 (1749), 96 (1750), 119 (1753), 135 (1753), 149 (1753).

<sup>43</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 96, zob. też s. 100.

<sup>44</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 135.

<sup>45</sup> W Białogrodce proces odbył się 23 listopada, a w Jampolu – 1 grudnia 1753 r. (AGAD Nab. O. I 58, s. 135, 149).

<sup>46</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 149.

<sup>47</sup> Zadbano zresztą o odpowiednie nagłośnienie owego procesu. W aktach znalazła się informacja: „Ten dekret po różnych grodzkich powiatach jest rozesłany, jako to, com swoją ręką własną pisał. *Imo* do Warszawy, do rąk Najjaśniejszego Króla Jegomości, *2do* do drukarni, która ma być wydrukowany słowo w słowo, *3tio* do rąk Jaśnie Oświeconego księcia Sanguszki, *4to* do rąk księcia Litgo [Lubomirskiego?], *5to* do kancelaryi krzemienieckiej, *6to* teraz do ksiąg wpisany czarnych i ekstraktem wydany”. Protokół i wyrok istotnie został wydrukowany – zob. Z. Guldon, J. Wijaczka, *Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI–XVIII wieku*, Kielce 1995, s. 130 (*Aneks źródłowy*, nr 5), sam zaś proces nieraz opisywano w literaturze (*ibidem*, s. 54–55; A. Kaźmierczyk, *Zydzki w dobrach prywatnych w świetle sądowiczej*

## Sąd z Krzemieńca w wołyńskich miasteczkach...

z Krzemieńca, zasiedli: miejscowy wójt i cztery dalsze osoby, które określono jako „burmistrzów i mieszczan zasławskich”<sup>48</sup>. W pozostałych dwóch sprawach rozpoznawanych w Zasławiu w 1749 i 1753 r. zadbano o to, by odpowiednio reprezentowane były oba funkcjonujące tam organizmy miejskie – Stare i Nowe Miasto. I tak w pierwszym przypadku w sądzie zasiadali dodatkowo wójt, dwaj burmistrzowie i ławnik z Nowego oraz dwaj burmistrzowie przysięgli ze Starego Zasławia<sup>49</sup>. Z kolei w 1753 r. do składu zaproszono dwóch burmistrzów (po jednym z każdego miasta) oraz pięciu mieszczan – trzech ze Starego i dwóch z Nowego Miasta<sup>50</sup>. Wreszcie w Leśniowie w 1747 r. sąd krzemieniecki przybrał sobie dwóch tamtejszych burmistrzów i trzech starych rajców<sup>51</sup>. Uzupełniony o miejscowych sędziów komplet orzekający mógł zatem liczyć nawet 10 lub 11 osób<sup>52</sup>.

Samo uzupełnianie składu sądującego o burmistrzów czy rajców miasteczek, do których zjeżdżał sąd krzemieniecki jest zrozumiałe – rozpatrywane sprawy dotyczyły przecież osób związanych, jeżeli nie z samymi miejscowościami, w których toczyły się procesy, to z ich najbliższymi okolicami. Zauważyć należy, że podobnie postąpiono w jednej ze spraw sądzonych na wsi – oto bowiem w Zołobkach w 1750 r. sprowadzony z Krzemieńca sąd rozpoznawał sprawę, „przybrawszy do siebie z gromady ludzi wiary godnych”<sup>53</sup>. Pozostaje jednak pytanie, dlaczego w jednych sprawach uznawano konieczność wzbogacenia kompletu sędziowskiego, a w innych potrzeby takiej nie dostrzegano. Na pewno nie chodziło o samo tylko liczebne wzmocnienie składu – oto np. w Kozinie w 1753 r. sąd krzemieniecki sam rozpoznał sprawę, mimo że składał się jedynie z burmistrza, landwójta i pisarza<sup>54</sup>. Trudno byłoby też przyjąć, że decydowała waga czynu, jako że sprawy sądzone samodzielnie przez sąd z Krzemieńca miały również gardłowy charakter i kończyły się orzeczeniem kary śmierci, także kwalifikowanej<sup>55</sup>. Prawdopodobnie o poszerze-

---

*i administracyjnej praktyki dóbr magnackich w wiekach XVI–XVIII*, Kraków 2002, s. 194; H. Węgrzynek, „Czarna legenda” Żydów. Procesy o rzekome mordy rytualne w dawnej Polsce, Warszawa 1995, s. 176).

<sup>48</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 3.

<sup>49</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 74.

<sup>50</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 119.

<sup>51</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 42.

<sup>52</sup> W Leśniowie w 1747 r. skład liczył 5 sędziów z Krzemieńca (oraz pisarza) i 5 osób przybranych (AGAD Nab. O. I 58, s. 42). W 1750 r. do 4 przedstawicieli władz krzemienieckich (nie licząc pisarza) dołączyło 7 osób ze Starego i Nowego Zasławia (AGAD Nab. O. I 58, s. 119).

<sup>53</sup> Do sądu miejskiego dołączyło wówczas sześciu mieszkańców wsi – AGAD Nab. O. I 58, s. 107. W 1760 r. w Chodakach zapisano jedynie, że postępowanie toczyło się „w obecności wielu pospólstwa ludzi” (AGAD Nab. O. I 58, s. 225).

<sup>54</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 130, zob. też s. 130–134.

<sup>55</sup> W 1747 r. w Białogrodzie sąd z Krzemieńca skazał trzech zлочyńców (m.in. za kradzież, podpalenie) na powieszenie (AGAD Nab. O. I 58, s. 38–40), w innej rozpatrywanej wówczas sprawie nakazał zaś, by oskarżony-sodomita został „w polu między drogami wraz z kobyłą ogniem na proch popielny spalony” (AGAD Nab. O. I 58, s. 41–42). W 1749 r. w Zasławiu za kradzież, w tym miodu z pasieki, podpalenia, świętokradztwo itp., sąd orzekł ostatecznie

niu składu decydowały więc inne okoliczności, choćby stopień skomplikowania sprawy<sup>56</sup>. Przyczyny mogą być zresztą teraz nieuchwytnie, nie można np. wykluczyć, że w niektórych przypadkach dobre obyczaje nakazywały poprosić członków miejscowych władz, by weszli w skład sądu.

Nie wiadomo, kto wybierał konkretne osoby spośród lokalnych urzędników, które miały wziąć udział w rozpoznaniu sprawy. Być może decydowali o tym sędziowie z Krzemieńca, równie dobrze mogły to czynić miejscowe władze. Używane w protokołach sformułowania („przybrawszy do siebie”<sup>57</sup>, „z przybranemi do siebie”<sup>58</sup>, „przybranych do siebie”<sup>59</sup>) świadczą natomiast, że decyzja o samym poszerzeniu składu należała wyłącznie do sądu krzemienieckiego. Najwyraźniej więc tylko on, a nie inne organy, był powołany do rozpoznania sprawy.

W 1750 r., informując o przesłuchaniu oskarżonego po torturach zaznaczono, że w czynności tej, obok sędziów z Krzemieńca, uczestniczyły też osoby przybrane<sup>60</sup>. Z kolei w 1747 r. wyjątkowo stwierdzono, że „urząd majdeburksi miasta Jego Królewskiej Mości Krzemieńca z urzędem zasławskim do słuchania dobrowolnych konfesat z inkarceratów udał się”<sup>61</sup>. Można zatem przypuszczać, że delegaci z miasteczek, w których odbywały się procesy brali udział w całym postępowaniu, łącznie z wyrokiem. Rozpatrujący sprawę organ był jednak stale (nawet we wspomnianej sprawie z 1747 r.<sup>62</sup>) określany jako „sąd [albo

---

karę przez powieszenie (AGAD Nab. O. I 58, s. 95). Z kolei w 1754 r. w Starym Zaslaviu dwie dzieciobójczynie ukarano ścięciem, z tym, że jedną z nich początkowo skazano na przewidzianą prawem karę targania rozpalonymi kleszczami, zakopanie żywcem i przebicie palem, a dopiero na skutek wstawiennictwa wyrok złagodzone (AGAD Nab. O. I 58, s. 168–170).

<sup>56</sup> Z pewnością trudna i zawiła była sprawa o mord rytualny rozpatrywana w Zaslaviu w 1747 r. (AGAD Nab. O. I 58, s. 3–27). Nie bez znaczenia mogła być w tym wypadku przewidywana pracochłonność. We wspomnianej sprawie z 1747 r. sąd, oddając oskarżonych na tortury, stwierdził, że „niektórych z sądu swego zasiadających do słuchania tychże korporalnych, które przy nich mają być słowo w słowo opisane, konfesat dyliguje, a ci, widząc tego potrzebę, przy troistym przez mistrza ciągnienu i szyny rozpalone przykładają rozkazują” (AGAD Nab. O. I 58, s. 13). W 1747 r. w Leśniowie w podobnej sytuacji stwierdzono, że „pozwala się panom urzędowym do tej konfesaty korporalnej destynowanym, jeżeli będą widzieli, że potrzeba tego, aby [oskarżona] była ciągniona i świecami palona” (AGAD Nab. O. I 58, s. 48). Takie podzielenie się zadaniami możliwe było tylko przy liczniejszym składzie sądu. Czasami jednak przy torturach obecny był cały skład orzekający. W innej sprawie, ale podczas tej samej „sesji wyjazdowej” w Leśniowie w 1747 r., sąd postanowił, „ażeby [...] obżałowany był na korporalne konfesaty zdany, do których destynuje dla lepszej indagacyi wszystkich panów urzędowych” (AGAD Nab. O. I 58, s. 46).

<sup>57</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 3 (1747), 74 (1749), 96 (1750), 100 (1750), 119 (1753).

<sup>58</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 42 (1747), 149 (1753).

<sup>59</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 135 (1753).

<sup>60</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 100.

<sup>61</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 5.

<sup>62</sup> „Sąd [...] majdeburksi Jego Królewskiej Mości miasta Krzemieńca” (AGAD Nab. O. I 58, s. 16). Trudno byłoby zatem jedynie na podstawie przytoczonej wcześniej wzmianki o współdziałaniu „z urzędem zasławskim” wyciągać wniosek o współdziałaniu dwóch zachowujących pewną autonomię organów.

„urząd”<sup>63</sup>] majdeburki Jego Królewskiej Mości miasta Krzemieńca”<sup>64</sup>, „urząd przysięgły majdeburi krzemienieckiej”<sup>65</sup>, „magistrat krzemieniecki”<sup>66</sup> itp.<sup>67</sup> Wydaje się więc, że dobrani sędziowie, choć byli członkami składu orzekającego, to jednak jako grupa osób nie stanowili równoprawnego elementu sądu, nie współtworzyli sądu złożonego krzemieniecko-zasławskiego, krzemieniecko-białogrodzkiego czy krzemieniecko-jampolskiego. Sądzący złoczyńców organ, mimo poszerzenia o miejscowych „notabli”, pozostawał sądem miasta Krzemieńca.

Można się zatem zastanawiać, jak postrzegano przybranych członków składu, czy byli oni rzeczywiście pełnoprawnymi sędziami, tak jak burmistrz, landwójt, rajcy i ławnicy z Krzemieńca, a zwłaszcza, czy mając przewagę liczebną (takie przypadki się zdarzały<sup>68</sup>), mogli przegłosować sędziów miasta Jego Królewskiej Mości. Na te pytania odpowiedź nie jest jednak możliwa.

Sąd wołyńskiego Krzemieńca, podobnie jak inne sądy miejskie przedrozbiorowej Polski, orzekał w licznych sprawach kryminalnych, trafiających doń z okolicznych wiosek<sup>69</sup>. Jak się okazuje, w stopniu niespotykanym w wąsko rozumianej Małopolsce, a być może w ogóle na ziemiach etnicznie polskich, korzystano z jego usług również w pobliskich prywatnych miasteczkach. Jego właściwości w takich przypadkach najwyraźniej nie kwestionowano, co mogło wynikać równie dobrze z prawnego upośledzenia mniejszych miejscowości, jak i ich niskiego statusu faktycznego. Być może właśnie dysproporcja między królewskim miastem, które stać było na utrzymywanie kata i leżących w dobrach szlacheckich miasteczkami powodowała, że trudno było mówić o równorzędności sądu krzemienieckiego i władz osad, do których ów sąd zjeżdżał. Odnosi się wrażenie, że sąd krzemieniec-

<sup>63</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 51 (1747).

<sup>64</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 46 (1747), 50 (1747).

<sup>65</sup> AGAD Nab. O. I 58, s. 84 (1749).

<sup>66</sup> „będąc [...] przez magistrat krzemieniecki pytany” (AGAD Nab. O. I 58, s. 43 (1747)).

<sup>67</sup> Np.: „sąd Jego Królewskiej Mości majdeburi krzemieniecki” (AGAD Nab. O. I 58, s. 56 (1747)); „sąd majdeburi miasta Jego Królewskiej Mości Krzemieńca” (AGAD Nab. O. I 58, s. 137 (1753)); „sąd majdeburki krzemieniecki” (AGAD Nab. O. I 58, s. 122 (1753), 128 (1753), 136 (1753)). W 1747 r. w Leśniowie wspomniano torturach przeprowadzonych „*in praesentia famatorum dominorum consulum nac non honestorum scabinorum*” miasta Krzemieńca (AGAD Nab. O. I 58, s. 49).

<sup>68</sup> W 1747 r. w Zasławiu stosunek „miejscowych” członków składu do sędziów przybyłych z Krzemieńca wynosił 5 do 4 albo 5 (jeżeli liczyć też pisarza – AGAD Nab. O. I 58, s. 3). Wyraźna przewaga przybranych osób zaznaczała się w dwóch innych sprawach rozpatrywanych w Zasławiu w 1749 (6:3(4) – AGAD Nab. O. I 58, s. 74) i 1750 r. (7:4(5) – AGAD Nab. O. I 58, s. 119).

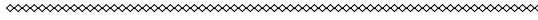
<sup>69</sup> Sąd krzemieniecki rozpoznawał takie sprawy nie tylko wyjeżdżając do okolicznych dóbr, ale również w swej własnej siedzibie – por. np. AGAD Nab. O. I 58, s. 31–33 (1747), 62–63 (1748), 69–70 (1748), 172–173 (1755), 183–185 (1756), 185–187 (1756), 201–210 (1757), 216–220 (1759), 243–250 (1764). Praktyka taka dotyczyła nie tylko wsi. W 1752 r. w ten sposób sąd krzemieniecki rozpoznał sprawę o dzieciobójstwo z miasteczka Łanowce (AGAD Nab. O. I 58, s. 116–118).

## Marian Mikołajczyk

ki postrzegano (i sam się też zapewne tak postrzegał) jako sąd lepszy, godniejszy. Dlatego też nawet jeśli dopuszczał do swego składu miejscowych burmistrzów, rajców i ławników, to była to jego suwerenna decyzja. Posunięcie takie oznaczało jedynie wzmocnienie organu, poszerzenie go o nowych członków, ale nie zmianę jego charakteru.

Okazuje się zatem, że zasiadanie w jednym komplecie orzekającym przedstawicieli władz różnych miast mogło przybierać różne formy. Obok znanego z praktyki Nowego Wiśnicza, Lipnicy Murowanej i Bochni tworzenia sądu złożonego, *iudicium compositum*, mogło również dochodzić do wchłaniania reprezentantów jednej miejscowości przez sąd innego miasta. Dalsze badania pozwolą być może stwierdzić, czy tworzenie wspólnych sądów przez miasta, albo poszerzanie składów orzekających o przedstawicieli innej miejscowości, to zjawisko wyjątkowe czy też przeciwnie, typowe dla ówczesnego sądownictwa kryminalnego, a także, która z opisanych form współdziałania miast w zwalczaniu przestępczości kryminalnej przeważała w ówczesnej praktyce.

## Sąd ławniczy miasta Kowalewa w XVIII w.



Historia prawa miejskiego w Polsce przedrozbiorowej niemal od zawsze budziła zainteresowanie historyków państwa i prawa<sup>1</sup>. Dotyczyło to także Prus Królewskich, jednak tu badaczy interesowały niemal wyłącznie wielkie miasta pruskie – Gdańsk, Toruń i Elbląg<sup>2</sup>. Problematyka małych królewskich miasteczek pruskich, poza kilkoma monografiami<sup>3</sup>, znalazła się na marginesie – nie inaczej było z ich sądami i prawem<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Wystarczy przejrzeć spis literatury dotyczącej tej problematyki w obu tomach klasycznego dziś podręcznika pod redakcją J. Bardacha: *Historia państwa i prawa Polski*, t. 1: *Do połowy XV wieku*, Warszawa 1973, s. 202–203, 400–402; t. 2: *Od połowy XV wieku do r. 1795*, Warszawa 1966, s. 57–58, 203–204, 484–485. Zob. też bibliografię w pracy M. Mikołajczyka, obecnie najlepszego badacza tej problematyki: *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI–XVIII wieku*, Katowice 1998, s. 282–301.

<sup>2</sup> Zob. np.: E. Rozenkranz, *Prawo lubeckie w Gdańsku w latach 1261/63–1346*, „Rocznik Gdański” 1966, t. 25, s. 9–30; *idem*, *Prawo lubeckie w Elblągu od XII do XVI wieku*, „Rocznik Gdański” 1991, t. 51, z. 1, s. 5–35; *idem*, *Gdańska archeologia prawna*, Gdańsk 1993; K. Kamińska, *Sądownictwo miasta Torunia do połowy XVII wieku na tle ustroju sądów niektórych miast Niemiec i Polski*, Warszawa–Poznań–Toruń 1980; *eadem*, *Prawo chełmińskie w Toruniu (1233–1793)*, [w:] *Studia Culmensia Historio-Juridica, czyli Księga pamiątkowa 750-lecia prawa chełmińskiego* (dalej *Studia*), red. Z. Zdrójkowski, t. 2, Toruń 1988, s. 23–84; T. Maciejewski, *Prawo sądowe w ustawodawstwie miasta Gdańska w XVIII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984; *idem*, *Wilkieże miasta Torunia*, Poznań 1997.

<sup>3</sup> Niestety, niewiele monografii polskich opracowanych przez historyków porusza sprawy związane z historią prawa, nawet marginalnie. Najlepsza, to: *Dzieje Świecia nad Wisłą i jego regionu*, t. 1, red. K. Jasiński, Warszawa–Poznań 1979. Zob. też: E. Rozenkranz, *Dzieje Tczewa*, Koszalin 1999. Bardziej wartościowe pod tym względem są niewątpliwie prace niemieckie, część z nich, co prawda, jest już nieco przestarzała, ale nadal w dużej części aktualna, np.: H. Prutz, *Geschichte des Kreises Neustadt in Westpreussen*, Danzig 1872; K. Kaufmann, *Geschichte des Kreises Rosenberg*, Bd. 1, Marienweder 1927; H. Plehn, *Geschichte des Kreises Strasburg in Westpreussen*, Leipzig 1900.

<sup>4</sup> Do wyjątków należy tu praca H. Maerckera, *Geschichte der Ländlichen Ortschaften und der drei Kleineren Städte des Kreises Thorn*, Bd. 1–2, Danzig 1899–1900. W ostatnich kilkun-

Zainteresowanie Kowalem Pomorskim, które to miasto przewijało się niemal nieustannie w trakcie wieloletnich badań piszącego te słowa nad ustrojem i prawem Prus Królewskich, jest związane z poważną rolą, jaką miasteczko to odgrywało na terenie prowincji.

Po wcieleniu Prus Królewskich do Korony, Kowalewo znalazło się w województwie chełmińskim i stało się siedzibą starostwa niegrodowego, niezbyt zresztą dochodowego. Kariera miasta jako ośrodka administracyjnego i sądowego, a w konsekwencji także politycznego, rozpoczęła się po roku 1611, kiedy stało się ono siedzibą urzędową wojewody chełmińskiego. Znacznie większa niż w Koronie rola wojewodów w Prusach Królewskich<sup>5</sup>, była zapewne powodem, dla którego stopniowo przenoszono tu ważniejsze instytucje polityczne, administracyjne i sądowe województwa.

Od początków XVII w. zbierał się tu sejmik elekcyjny powiatu chełmińskiego, w 1626 r. przeniósł się tu sąd grodzki, a po ustanowieniu w 1635 r. wieczności akt grodzkich – w 1647 r. w Kowalewie powstał też urząd grodzki. Wreszcie, w latach 30. tegoż stulecia, stało się Kowalewo stałym miejscem obrad sejmiku województwa chełmińskiego<sup>6</sup>. W niniejszym artykule uwaga zostanie skupiona tylko na ławniczym sądzie miejskim, i to w wieku XVIII.

Sąd ten składał się z sołtysa (sędziego), 6 ławników i pisarza, który był jednocześnie pisarzem rady miejskiej. Sołtysa sądowego wybierali na specjalnym posiedzeniu rady miejskiej, spośród 3 kandydujących na urząd rajców, przedstawiciele 3 ordynków w dniu św. Walentego (14 lutego)<sup>7</sup>. Jego kadencja trwała rok, a wybór zatwierdzał wojewoda jako starosta grodzki, a w praktyce podwojewodzi, bo to on w takich posiedzeniach rady miejskiej uczestniczył. Właściwość rzeczowa ławy obejmowała sprawy karne oraz sporne i niesporne sprawy z zakresu prawa prywatnego (cywilnego). Miasto posiadało prawo miecza oraz własną wieżę, w której wszystkie działające tu sądy mogły osadzać skazanych przestępców.

---

stu latach ukazało się na ten temat także kilka prac polskich, np.: E. Rozenkranz, *Recepcja prawa lubeckiego w miastach nadbałtyckich*, Gdańsk 1967; T. Maciejewski, *Wilkierze miast lokowanych na prawie chełmińskim w państwie zakonnym (do 1454 r.)*, [w:] *Studia*, t. 1, Toruń 1990, s. 361–390; *idem*, *Ustawodawstwo wilkierzowi miast regionu gdańskiego i jego stosunek do prawa chełmińskiego*, [w:] *Studia*, t. 2, Toruń 1988, s. 327–363; *idem*, *Zbiory wilkierzy w miastach państwa zakonnego do 1454 r. i Prus Królewskich lokowanych na prawie chełmińskim*, Gdańsk 1989; *idem*, *Wilkiery królewskiego miasta Tzewa*, Gdańsk 1994; D. Janicka, *Prawo karne w trzech rewizjach prawa chełmińskiego z XVI w.*, Toruń 1992.

<sup>5</sup> Z. Naworski, *Szlachecki wymiar sprawiedliwości w Prusach Królewskich (1454–1772). Organizacja i funkcjonowanie*, Toruń 2004, s. 56–59, 92, 97, 115–128, 130–136, 161–165, 193–196, 288–290.

<sup>6</sup> Szeroko na ten temat zob. *idem*, *Rola Kowalewa Pomorskiego jako ośrodka politycznego, administracyjnego i sądowego w XVII i XVIII wieku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2010, Prawo, No. 3270, s. 175–184. Poza Kowalem pozostała wyłącznie siedziba sądu ziemskiego.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 179.



## Sąd ławniczy miasta Kowalewa w XVIII w.

Akt ławniczych zachowało się niewiele, a przeważają w nich typowe dla kancelarii miejskiej wpisy (umowy, zapisy, testamenty, skwitowania itp.), w tym także liczne wpisy szlacheckie. Niemniej, w kilku tomach akt z XVIII w. znalazły się także protokoły kilkudziesięciu sesji (roków) sądowych, w większości obejmujące całość danej sesji, które pozwalają na w miarę wierny opis praktycznej działalności kowalewskiej ławy sądowej w tym okresie<sup>8</sup>.

Roki odbywały się w zasadzie co 2 tygodnie w piątek<sup>9</sup>, ale zasady tej nie trzymano się sztywno, bo w dużej mierze zależało to od wpływu spraw na wokandę. Gdy spraw nie było, nie zbierano się w ogóle, ale też zdarzały się przypadki, że sąd zbierał się w wyznaczonym terminie, a następnie podejmował uchwałę o limicie roków na następny najbliższy termin<sup>10</sup>. Dodać trzeba, że sąd w pełnym składzie orzekającym niekoniecznie rozpatrywał spory – przyjmowano też w takim terminie rozmaite wpisy (np. testamenty czy ugody). Także podczas sesji sądowych poświęconych sprawom spornym, jeżeli zaszła taka potrzeba, sąd w pełnym składzie przyjmował oświadczenia, zapisy, skwitowania czy testamenty. Liczba rozpatrywanych na jednych rokach spraw nie była duża, średnio były to trzy, cztery sprawy, najwięcej spraw w jednej sesji to dziesięć<sup>11</sup>. Nie należy jednak zapominać, że część spraw była solidnie obudowana dokumentami – wizjami, obdukcjami, manifestacjami i protestacjami.

W składzie ławy zawsze zasiadał sołtys sądowy – bez jego obecności żadna sprawa nie mogła trafić na wokandę. Natomiast liczba ławników była płynna. Wspomnianych 6 ławników zasiadało na rokach dość rzadko<sup>12</sup>, regułą był pięcioosobowy skład ławy, ale zdarzały się też komplety mniejsze<sup>13</sup> lub nawet większe<sup>14</sup>.

<sup>8</sup> Jest to okres, z którego zachowało się stosunkowo najwięcej ksiąg sądowych i – co ważne – w każdej z nich zamieszczone są pełne protokoły z wielu roków sądowych. Są to akta z lat 1706–1768. Archiwum Państwowe w Toruniu, Akta miasta Kowalewa (dalej APTor., AmK.), nr 7, 10, 11, 13, 15–18.

<sup>9</sup> Zob. np.: APTor., AmK., nr 15, k. 42v; nr 17, k. 118.

<sup>10</sup> Na początku czerwca 1760 r., kiedy skład sądu stwierdził, że żadna sprawa nie wpłynęła uchwalano limitę za 2 tygodnie, APTor., AmK, nr 17, k. 62v. Formuła limity wyglądała z reguły następująco: „Po którym zagajeniu sądów niniejszych ławniczych, sławetny sędzia z całym sądem swoim, te sądy do przyszłej limituje kadencji”. Podobnie było w 1762 r., kiedy to po zagajeniu „żadna strona nie stawia i wpisu nie prokuruje, więc sąd niniejszy te sądy do drugiej kadencji limituje”; APTor., AmK., nr 17, k. 8v, 100.

<sup>11</sup> Na rokach 23 października 1761 r.; APTor., AmK., nr 17, k. 94–95v; 9 spraw rozpatrywano 22 stycznia 1762 r.; *ibidem*, k. 100–103v; 8 spraw rozpatrywano 24 kwietnia 1761 r.; *ibidem*, k. 86v–87v.

<sup>12</sup> Tak było np. w czerwcu 1719 r., w październiku 1723 r., w kwietniu 1758 r., w styczniu 1759 r. W takiej sytuacji ów szósty ławnik to starszy ławy; APTor., AmK, nr 7, k. 321; nr 9, k. 6; nr 17, k. 7v, 20v. Zob. też, *ibidem*, nr 17, k. 20v.

<sup>13</sup> W skrajnym przypadku było to 2 ławników (w marcu 1759 r.), ale w ławie mogło być też 3 ławników (w maju 1717 r.) lub 4 (w styczniu i czerwcu 1759 r. i w styczniu 1760 r.), APTor., AmK, nr 7, k. 216v, 312; nr 9, k. 24v, 26, 50; nr 17, k. 6v.

<sup>14</sup> W rokach 3 kwietnia 1761 r. w ławie zasiadało 7 ławników, APTor., AmK., nr 17, k. 84.

Czasami z różnych powodów część spraw rozpatrywano, a część przekładano na inny termin, jak to miało miejsce we wrześniu 1758 r., kiedy sąd ze względu na żniwa i na prośbę powodów dwie sprawy przełożył do „przyzwoitego czasu”<sup>15</sup>. Ale bywały też sytuacje, kiedy sąd „dla zatrudnienia wielkiego do pierwszego wtorku, to jest na dzień trzeci miesiąca lipca limituje i prorokuje zachowując stronom zapoznanym [...] termin przyzwoity”<sup>16</sup>. Potwierdza się termin wyboru sędziego, po wyborze najbliższe roki wypadały w marcu<sup>17</sup>.

W składzie sądu niemal zawsze zasiadał przedstawiciel (*surogat, subdelegat*) wojewody, którego obowiązkiem było zagajenie roków. Jego brak czasami nie powodował zamknięcia sesji sądowej i sprawy prowadzono<sup>18</sup>, czasami jednak limitowano rozprawę na następne roki<sup>19</sup>. Przeważnie rolę tę pełnił pisarz grodzki chełmiński<sup>20</sup>, ale i on miał prawo wysłać swego substytutu, i tak np. na rokach w 1740 r., zasiadał w ławie Michał Paprocki, tenentariusz starostwa kowalewskiego i „komisarz sądu”<sup>21</sup>, 25 stycznia 1765 r. w sądzie zasiadał wiceregent grodzki, „surogat” pisarza grodzkiego i wojewody Piotr Lewartowski<sup>22</sup>, wielokrotnie byli to ekonomowie starostwa<sup>23</sup>; znalazły się nawet roki, w których poza ekonomem kowalewskim, zasiadał w ławie Marcin Znaniecki podczaszy inflancki<sup>24</sup>. Zdarzały się i takie sytuacje, kiedy pisarz grodzki wysyłał na roki szlachcica bez żadnego tytułu czy funkcji<sup>25</sup>. W niektórych sprawach przewija się też instygator miejski występujący jako plenipotencjusz powoda<sup>26</sup>.

<sup>15</sup> *Ibidem*, k. 18.

<sup>16</sup> *Ibidem*, k. 30.

<sup>17</sup> W 1704 r., po wyborze sędziego, pierwsze roki odbyły się 15 marca; w 1724 r. pierwsze roki odbyły się 10 marca, a w 1765 r. – 22 marca; APTor., AmK., nr 7, k. 82; nr 9, k. 3; nr 18, k. 16.

<sup>18</sup> Tak było np. na roki 26 października 1764 r. APTor., AmK, nr 18, k. 2v.

<sup>19</sup> Kiedy na roki 11 stycznia 1765 r. nie przybył ówczesny pisarz grodzki chełmiński (i dzierżawca starostwa kowalewskiego) Ignacy Gotartowski, sąd limitował je na 2 tygodnie, APTor., AmK, nr 18, k. 13.

<sup>20</sup> Zob. np. APTor., AmK., nr 7, k. 312, 320, 329; nr 9, k. 3.

<sup>21</sup> APTor., AmK., nr 11, k. 234, 245. Pojęcie komisarza sądu oznaczało, że faktycznie to do tej osoby, zamiast do wojewody, kierowała ława ewentualne odwołania.

<sup>22</sup> APTor., AmK, nr 18, k. 14. K. Mikulski nie zna tego urzędnika i podaje, że funkcję tę pełnił wówczas Karol Lewald-Jeziński: *Urządnicy Prus Królewskich XV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Mikulski, Warszawa–Wrocław–Kraków 1990, s. 179, p. 1418. Wiceregent zasiadał też np. 20 stycznia 1758 r., APTor, AmK., nr 17, k. 6v.

<sup>23</sup> APTor., AmK., nr 17, k. 8v, 50, 110; nr 18, k. 21v.

<sup>24</sup> APTor., AmK, nr 17, k. 26v.

<sup>25</sup> 30 kwietnia 1762 r. w ławie zasiadał jako „substytut” pisarza grodzkiego Michał Weynarowicz, a w czerwcu tegoż roku – Józef Wierzbicki, APTor., AmK., nr 16, k. 110, 117.

<sup>26</sup> Zob. np. APTor., AmK., nr 17, k. 6v, 114. W rozważaniach niniejszych pominięto ważną postać woźnego sądowego. Warto jednak zauważyć, że w tej roli występowali „sturdy miejscy”, ale też bywały przypadki, kiedy wykorzystywano do tej roli woźnego sądu grodzkiego; zob. np. APTor., AmK. nr 15, k. 55, 55v.

## Sąd ławniczy miasta Kowalewa w XVIII w.

Stronami w procesach są najczęściej przedstawiciele elity miasta, przede wszystkim ławnicy, ale też rajcy z burmistrzami włącznie, przy czym często jako współpowoływane występowały ich małżonki, bądź też swoje współmałżonki reprezentowali. Co ciekawe, występowanie jako strona w procesie nie powodowało, jak wynika z protokołów, wyłączenie ze składu orzekającego ławy, to samo dotyczyło krewnych i współmałżonków członków składu orzekającego<sup>27</sup>.

Pozostałe strony to przede wszystkim mieszczanie kowalewscy, ale często w sądach występowali też duchowni, zwłaszcza proboszcz Kowalewa<sup>28</sup>, zdarzali się przedstawiciele szlachty<sup>29</sup> i chłopów. Generalnie jednak po przestudiowaniu akt sądowych nasuwa się nieodparty wniosek, że w procesy angażowała się niemal wyłącznie elita miejska, widocznie najlepiej orientująca się w meandrach ówczesnego prawa i potrafiąca to doskonale wykorzystać<sup>30</sup>.

Dodać też należy, że wspomniana tu elita, wzorem szlachty, kumulowała urzędy w radzie miejskiej, a w konsekwencji i w ławie, czyniąc je niemal dziedzicznymi, wzorując się wyraźnie w tej mierze na szlachcie. Klasycznym tego przykładem są rodziny Cętalskich (Centalskich) i Gogolińskich, które przez ponad połowę XVIII w. miały swoich przedstawicieli tak w ławie, jak i w radzie miasta.

\*\*\*

Dla zobrazowania pracy kowalewskiego sądu przytoczyć trzeba kilka nietypowych z różnych względów spraw, którymi zajmowała się w owym okresie ława.

23 czerwca 1719 r. burmistrz Kowalewa pozwał, w imieniu miasta, Macieja Biedrowskiego, który zastawił na swoje potrzeby kowadło, z żądaniem jego wykupienia i oddania miastu, bo jest potrzebne. Pozwany obiecał, że kowadło zwróci najdalej za 4 miesiące. Sąd nakazał mu jednak zwrot nieszczęsnego kowadła w terminie 3 miesięcy<sup>31</sup>.

<sup>27</sup> Była to stosowana powszechnie zasada, nie tylko w sądach miejskich, ale także ziemskich. Zob. Z. Naworski, *Szlachecki wymiar sprawiedliwości...*, s. 100. Chlubnym wyjątkiem od tej reguły był kaptur generalny powoływany na polu elekcyjnym podczas bezkrólewia: „A gdyby lub którego z samych Ichmci, lub z sług Ichmci sprawa przypadała, wychodzić od sądów powinni będą, z takowych spraw sądzić nie mają”. *Volumina Legum*, wyd. J. Ohryzko, t. 3, Petersburg 1859, s. 360, fol. 758; t. 4, s. 90, fol. 185; t. 5, s. 6, fol. 6, s. 135, fol. 254, s. 135. Co ciekawe, reguła ta nie obowiązywała już w kapturach powoływanych w województwach i ziemiach. Zob. Z. Naworski, *op. cit.*, s. 167–168.

<sup>28</sup> APTor., AmK., nr 7, k. 329v; nr 15, k. 10v; nr 17, k. 6v, 8v, 13, 68v, 114, 115v–116v, 118v.

<sup>29</sup> Zawsze jednak jako powodowie procesujący się z mieszczanami, czasami też z chłopami; zob. np. APTor., AmK., nr 15, k. 73.

<sup>30</sup> Np. ławnik Józef Cętalski (Centalski) w 1759 r. występował jako jedna ze stron w 5 sprawach, w 1760 – w 1, w 1761 r. – w 3, a w 1762 r. – w 4; APTor., AmK., nr 17, k. 25, 27, 28, 50v, 87, 94, 94v, 106, 111, 117, 119. Ławnik Wojciech Gogoliński w 1759 r. miał 2 sprawy, w 1760 – 3 sprawy, a w 1761 – 5 spraw; *ibidem*, k. 21v, 25, 50v, 52, 68v, 78v, 79, 86, 87.

<sup>31</sup> APTor., AmK., nr 7, k. 312.

Spraw, w których burmistrz starał się bronić spraw w imieniu całego miasta (czasami bardzo wątpliwych) było więcej. 11 października 1720 r. burmistrz pozwał mieszczanina o zabicie przez niego świni w zagrodzie, tudzież „drugiego wieprzka kowalczynego [tzn. stanowiącego własność miasta Kowalewa – Z.N.] także zabitego”. Pozwany przyznał, że zrobił to, bo zwierzęta wlażyły do jego dobrze ogrodzonego ogrodu, tyle że nie do końca zabił, ile potłukł i poprzetrzącał im nogi za tę szkodę<sup>32</sup>.

Interesującą sprawę sąd rozpatrywał 12 stycznia 1759 r. Rzec by się chciało – sprawa niemal rodzinna, bo we własnym gronie. Otóż powód, którym był ławnik zasiadający w składzie sądu podczas tej sprawy, pozwał chłopą o szkodę wyrządzoną przez jego konie w owsie i jęczmieniu. Dowodem potwierdzającym ten fakt była wizja przeprowadzona przez 2 innych ławników (także zasiadających w składzie sądu w tej sprawie. Pozwany tłumaczył się, „iż szkoda rekompensowana niech będzie”, ponieważ z kolei znacznie większą szkodę wyrządziły woły powoda w życie pozwanego, tyle że ten „jako prawa niemiejący” wizji nie wyprowadził „i do sumienia powoda [...] się referuje”. Jak sprawa została rozstrzygnięta, nie wiadomo, bo sąd odesłał ją do przyszłych sądów („za dozwoleniem stron suspensuje”)<sup>33</sup>.

26 maja 1758 r. sąd rozpatrywał sprawę z własnego pozwu (!) przeciwko burmistrzowi o niewykonanie wyroku i „ciężkie przez siebie dekretywanie przeciwko ławnikom i aktorowi. [...] Sprawę odesłano do sądów »surogatorskich«”<sup>34</sup>.

Ciekawą ze względu na swój kontekst, ciągnącą się od czterech lat sprawę, rozpatrywał sąd na dwóch kolejnych rokach 26 marca i 30 kwietnia 1762 r. Stronami byli dwaj ławnicy Jan Bąkalski i Józef Cętalski (Centalski)<sup>35</sup>. Bąkalski oskarżył Cętalskiego o to, że zabrał z jego gruntu wiertel „szarpanego grochu”, czemu pozwany zaprzeczył.

<sup>32</sup> *Ibidem*, k. 322.

<sup>33</sup> APTor., AmK., nr 17, k. 20–20v.

<sup>34</sup> *Ibidem*, k. 9. Każdą w zasadzie sprawę można było w trybie apelacji odesłać na wniosek stron do sądów surogatorskich komisarskich: APTor., AmK., nr 17, k. 25 (czyli w praktyce do tennariusza starostwa lub innego reprezentanta wojewody; por. przypis 20), ale też sąd mógł nie dopuścić do apelacji; *ibidem*, k. 103. W trybie apelacji odsyłano też sprawy z inicjatywy sądu lub stron do rady miejskiej; APTor., AmK., nr 11, k. 246; nr 17, k. 4. Czasami sąd część sprawy rozpatrywał sam, a inny zarzut pozwu od razu kierował do rady (np. w sprawie o rabunek); nr 8, k. 325. Niewątpliwie jednak właściwym trybem odwoławczym było skierowanie sprawy do rady miejskiej, a stąd dopiero powinna ona trafić do sądu komisarskiego, nigdy natomiast apelacja nie mogła iść z rady miejskiej do ławy; zob. APTor., AmK., nr 15, k. 69. Wyjątkowo sąd odsyłał sprawę do urzędu burmistrzowskiego. 11 lipca 1759 r. sąd postąpił tak ze sprawą dwóch mieszczan. Pozwany został wyznaczony przez urzędnika miasta na podwodę dla wojska rosyjskiego. W tym celu pożyczył wóz powoda z końmi. Na trasie przestraszył się i uciekł porzucając wóz i konie. Powód zażądał więc pokrycia straty. W tej właśnie sytuacji sąd odesłał sprawę do burmistrza; APTor., AmK., nr 17, k. 33.

<sup>35</sup> W tym samym czasie, w kwietniu 1761 r. Bąkalski oskarżył Cętalskiego o kalumnie; APTor., AmK., nr 17, k. 94.

## Sąd ławniczy miasta Kowalewa w XVIII w.

Co sąd niniejszy w zapisanych od stron obydwóch komparycjach i powołanych propozycjach kontrowersji wysłuchawszy [...] nakazał [...] na przyszłe sądy aby obydwie strony pod dwoistymi karami z gruntowniejszymi świadectwami stawali nakazuje.

Na następnych rokach „z dylacji powtórnej do wywiedzenie gruntowniejszych inkwizycji”, sąd ponownie przesłuchał strony i świadków i ustalił, że powód domagał się tego wiertła grochu nie ze swojej, ale z cudzej roli. W rezultacie sąd nie tylko oddalił pozew, ale – co wyjątkowe (o innym takim przypadku niżej) – ukarał powoda, który miał za tydzień i 3 dni, tj. 10 maja, zasiąść więzów na 2 dni i 2 noce, po wyjściu zaś wypłacić sądowi 7 grzywien „na krzyż”. Ukarał jednak również pozwanego jako promotora kłótni, który zarzucił w niej jąkałskiemu, że w święto miał zebrać siano „co się nie pokazało” i „także ukaranego mieć chce”, żeby po wyjściu Bąkałskiego, 13 maja zasiadł więzów na 4 dni i 4 noce, a po wyjściu wypłacił sądowi 14 grzywien. W sprawie tej nakazał też stronom „wieczne milczenie” pod karą 4 tygodni więzów, a po wyjściu „grzywien czworo czternaście”<sup>36</sup>.

Niewątpliwie najbardziej zajmującymi z punktu widzenia poznania ówczesnych obyczajów, czy – szerzej – stosunków społecznych, są właśnie sprawy obyczajowe. Ówczesni mieszczanie (pod tym względem w zasadzie nic się zmieniło w porównaniu z czasami wcześniejszymi) honor i dobre imię cenili sobie równie wysoko, co szlachta. Stąd nie było w zasadzie sesji sądowej, w której tego typu sprawy nie stawałyby na wokandzie<sup>37</sup>. Poniżej przytoczone zostanie kilka, najbardziej interesujących, spraw.

Na rokach sądowych 7 lutego 1721 r. Stefan Nasiński pozwał Mariannę Węgrzynowiczową, w asyście małżonka Tomasza,

[...] która to pomieniona [...] zadała alias szkalowała małżonkę pomienionego Stefana żelzywymi słowy przed dziewczką tegoż Stefana żeby jej chustę i suknie mieli sprawować, że i to że miała Żydom koronki ukraść.

Pozwana zarzutom zaprzeczyła. W tej sprawie sąd nie ukarał nikogo i doprowadził do ugody, zakładając jednocześnie wadium – za jej złamanie groziło obu stronom, zarówno żonom, jak i mężom 50 grzywien i 2 tygodnie więzów, co cała czwórka uczestników procesu podpisała<sup>38</sup>.

Na kolejną sprawę należy spojrzeć w szerszym kontekście. W latach 30. XVIII w. wśród mieszczan kowalewskich szczególną kłótniowością i zaczepnością wyróżniało się małżeństwo Andrzeja i Łucji Welsów, zwłaszcza żona. Sąd prawdo-

<sup>36</sup> APTor., AmK., nr 17, k. 106, 11v.

<sup>37</sup> Oczywiście, najwięcej spraw dotyczyło sporów majątkowych – o dług, wynagrodzenie szkody, realizację zapisów na dobrach itp. Chodziło o pieniądze lub zwrot utraconego mienia w naturze (przeważnie żyta lub grochu, ale pojawiła się też sprawa o ścięcie i kradzież 270 głów kapusty; APTor., AmK., nr 15, k. 24) Były to sprawy z reguły proste i jednoznaczne. Rzadko zdarzały się w tym zakresie sprawy bardziej skomplikowane – z reguły spory o zapisy testamentowe, zwłaszcza te, w których występowała większa liczba stron, zarówno po stronie powodowej, jak i pozwanej.

<sup>38</sup> APTor., AmK., nr 8, k. 330.

podobnie o tym wiedział, w końcu w miasteczku mieszkało nieco ponad 800 osób, więc wszyscy się znali, stąd zapewne przytaczane poniżej wyroki i ich uzasadnienia. I tak, 2 marca 1731 r. Andrzej Wels został pozwany przez kuśnierza Walentego Kaliskiego, o to, że ten został zelżony przez jego żonę. Sąd skazał powoda na 12 grzywien kary (6 dla sądu, 6 dla pozwanego) oraz przekazanie na rzecz kościoła 3 funtów wosku<sup>39</sup>. 11 maja tegoż roku Jakub Wiśniewski pozwał Andrzeja Welsa o zelżenie, uderzenie laską i zranienie dzbankiem – wyrok – grzywna dla powoda<sup>40</sup>. Z kolei 11 października tego samego roku Józef Drużyński pozwał wspomniane małżeństwo „o zadanie kalumni różnych”. Welsowie zaprzeczyli, a świadkowie zeznali, że obelgami obrzuciły się obie strony. Wyrok był o tyle dziwny, że sąd skazał obie strony. Drużyński miał zapłacić 5 grzywien i siedzieć 5 dni i 5 nocy w wieży. Welsowie – 3 grzywny i każde z nich miało siedzieć 3 dni i 3 noce w wieży. Ponadto sąd założył wadium – 30 grzywien i 2 tygodnie wieży dla każdej ze stron, gdyby sytuacja się powtórzyła<sup>41</sup>. Dokładnie rok później, na rokach sądowych 11 października 1732 r., sąd rozpatrywał kolejną sprawę z powództwa Józefa Drużyńskiego przeciwko Andrzejowi i Łucji Welsom. Zarzucał on pozwanym, że pobili jego matkę Zofię oraz publicznie zarzucili jej złodziejstwo. Sąd po przesłuchaniu świadków ustalił, że powód

[...] niedawnego czasu [...] przyszedłszy na rynek nawoływał się na Welsową od kurew, kanalikę y więcey słów y ustawicznie matka aktora z Welsową wadzą się i kłucą.

Wyrok sądu był podobny do sentencji sprzed roku. Otóż sąd skazał pozwaną na tydzień wieży i 7 grzywien na rzecz sądu, ale ponieważ powód „[...] ważył się na rynku umyślnie z domu swego wyszedłszy Welsową kurwować szelmować co się na mężczyznę nie godzi bywszy doskonalszego rozumu...” [podkreśl. – Z.N.], [także został skazany (*sic!*)] na 2 niedziele wieży i grzywny „za swoją płochość i matki swoiey częste pogwarki”.

A dodatkowo

[...] Sąd niniejszy serio przykazuje [powodowi – Z.N.], aby Matki swoiey na rynek nie posłał i siadać nie pozwalał. [...] Sąd niniejszy zważył iż jest niespokojna matka iego y bardzo zwadliwa<sup>42</sup>.

W sprawie tej występują aż cztery odstępstwa od normalnego w takich sprawach wyrokowania. Po pierwsze, skazane zostały obie strony – skazanie powoda w dawnym procesie w zasadzie nie występowało, po drugie, po stronie pozwanej skazano wyłącznie pozwaną i to na siedzenie w wieży, natomiast małżonek nie poniósł żadnych bezpośrednich konsekwencji – z reguły jednak bywało odwrotnie. Po trzecie, na powoda nałożono dodatkowy obowiązek pilnowania matki, będący w gruncie rzeczy zakazem wypuszczania jej samej z domu. Po czwarte wreszcie, sąd

<sup>39</sup> APTor, AmK., nr 15, k. 11.

<sup>40</sup> *Ibidem*, k. 13 v.

<sup>41</sup> *Ibidem*, k. 23v–24.

<sup>42</sup> *Ibidem*, k. 44v.

nie zastosował się do własnego wyroku sprzed roku i nie wspomniał o nałożonym na strony wadium. Być może uznał, że jest to jednak sprawa różna od poprzedniej.

Dodać należy na zakończenie, że ostatecznie dwa dni później, 13 października, strony zawarły ugodę. Jak wynika z jej treści, wpływ na to miał fakt, że Welsowa siedziała już 1 dzień w więzy. W ugodzie strony się skwitowały, darowały sobie wzajemnie grzywny i więzy, i obiecały, że obie panie „na rynku przy chlebie [...] siadać niepowinny i niebęda”. Ponieważ jednak Welsowa w tej więzy siedziała dzień i noc, Drużyński zobowiązał się w ramach rekompensaty także w niej siedzieć 3 dni (ale bez nocy)<sup>43</sup>.

Nie wpłynęło to chyba jednak na utemperowanie krewkich małżonków, bo już w styczniu 1733 r. dwukrotnie znaleźć można kolejny pozew, tym razem Franciszka Gręboszewskiego przeciwko małżonkom „o zadanie zelżywych słów to iest szelmostwo rakarstwo i wygnanie z miasta Chelmży”. Sąd znowu skazał obie strony (powód „za dawanie częstych okazji pozwanemu do zwady y za nieobserwanie [? – Z.N.] się jako starszego w cechu swoim”). Kary były jednak znacznie zróżnicowane. Gręboszowski został skazany na 3 dni i 3 noce więzy i 7 grzywien dla sądu, natomiast Wels na 4 tygodnie więzy i 28 grzywien, a więc bardzo surowo<sup>44</sup>.

1 września 1758 r. regent grodzki kowalewski (Józef Kossowski) pozwał niejaką Mariannę Gogolińską, o to że „nie mając żadnej pretensji ani okazji ważyła honor po różnych miejscach W Pana Regenta szarpować i takie ważyć postponowanie, na którą o kary według uznania sądu niniejszego uprasza”. W sprawie zeznawał mąż pozwanej, który wszystkiemu zaprzeczył, „więc sąd niniejszy wysłuchawszy stron kontrowersji obszernie opowiedzianych” nakazał obu stronom na przyszłe roki inkwizycję „w dowiedzeniu i odwiedzeniu” swych racji<sup>45</sup>. Zauważyć trzeba przy tej okazji, że to szlachcic i w dodatku faktyczny zwierzchnik ławy miejskiej pozwał przed tę ławę mieszczkę z Kowalewa.

30 marca 1759 r. przed ławą wystąpili wspomniani wcześniej przedstawiciele rodzin Cętalskich (Centalskich) i Gogolińskich. Małżonkowie Gogolińscy pozwali Cętalskich (obydwaj mężczyźni to ławnicy, Cętalski zasiadał w tej sprawie w składzie orzekającym) o zelżenie, pozwani się wypierali. W sprawie było tylko „tentenowanie i inkwirowanie” przez Teresę Cętalską oraz „wybadywanie od ko-bit”, które wykazało winę pozwanej.

Więc za nieutrzymanie żony [...] żeby w więzy miejskiej pół dnia siedział, w której za tydzień od aktu dzisiejszego zasiąść powinien, aktorom po wyjściu z więzy grzywnę jedną wylczył i expens prawny powrócił<sup>46</sup>.

<sup>43</sup> *Ibidem*, k. 45.

<sup>44</sup> *Ibidem*, k. 50, 51–52.

<sup>45</sup> APTor., AmK., nr 17, k. 18.

<sup>46</sup> *Ibidem*, k. 25. Tego typu spraw było bez liku, w roli głównej występowały przeważnie kobiety, które nie umiały pohamować antypatii, przede wszystkim w stosunku do sąsiadek, ale czasami też i wobec małżonków: „o zelżenie”; „o zelżenia małżonki aktora”; „o wzajemne pobicie i kalumnie”; „o najście, dyfamacje, zelżywości, kalumnie, pobicie, pokrwawienie ... jako i insze pretensye”; „o najście, zelżywości czarostwo” (!); „o zadanie słów zelżywych mał-

Najbardziej zabawną była sprawa dwóch małżeństw, z których jedno zaatakowało drugie kłonicą i gońiło je z tą kłonicą przez miasto<sup>47</sup>.

Bohaterami procesów były liczne zwierzęta, czasami dość dziwne, które bądź weszły w szkodę, bądź je zawłaszczono, bądź wreszcie pobito lub zabito. I tak np. 23 czerwca 1758 r. ławnik Maciej Mostkowski pozwał Michała Mrówczyńskiego o to, że w ogrodzie porwał kozę, przerzucił ją przez płot i w ten sposób ją zabił. Cztery dni wcześniej została przeprowadzona wizja<sup>48</sup> potwierdzająca treść pozwu. Na tej podstawie powód wniósł o karę i zapłatę za zabitą kozę „wraz z expensem erogowanym”. Pozwany replikował, że koza wchodziła do jego zagrody kilka razy i w związku z tym „z niecierpliwości tąż kozę kilkakrotnie uderzyłem i przerzuciłem ze swego ogroda, a że taż koza słaba była, zdechła”. Domagał się więc zapłacenia przez powoda za szkody wyrządzone przez kozę. Sąd nakazał pozwanemu zapłacić za kozę i żyć dalej zgodnie z powodem i nie czynić sobie nawzajem złości<sup>49</sup>.

Sadzili się też między sobą urzędnicy miejscy. W styczniu 1761 r. ławnik miejski i szachmistrz Wojciech Gogoliński pozwał burmistrza Kowalewa Melchiora Gogolińskiego. Chodziło o sprawę sprzed trzech lat. Proboszcz kowalewski pozwał wówczas jednego z rajców o zastawienie gruntu, na którym 100 zł (czyli sumę znaczną) „kościółowi na obligacje lokowane Dekretem magistratu naznaczone”. Rajca ów nie stawiał się na sprawę, ale ostatecznie szachmistrz odebrał od niego owe 100 zł do sekwestru kancelarii i przekazał je burmistrzowi w grudniu 1760 r. Leżały tam 3 tygodnie, po czym szachmistrz je odebrał (a były zapieczętowane) i chciał je złożyć do sądu. Sędzia jednak kazał zdjąć pieczęcie i pieniądze przeliczyć. Okazało się, że brakowało 10 zł – stąd ów pozew. Burmistrz na roki konsekwentnie się nie stawiał, a przy kolejnych pozwach szachmistrz rozszerzał swoje oskarżenie (dodatkowo „o nasłanie niewinne Moskali na dom jego [...], krzywde”) <sup>50</sup>. Nie jest jednak wiadome, jak sprawa się zakończyła, bo zniknęła z kart księgi sądowej.

Czasami sąd starał się też w „wychowywać” strony, dając wskazówki niemające wiele wspólnego z prawem, ale pouczające, jak strona powinna się zachować.

---

żonce aktora”; „o kłótnię i obrazę”; „o najście na dom i zelzenie; dom naszedłszy kalumniowała i słowa zelżywe dawała”; „o zelzenie i dobrej sławie, honorowi szkodzące”; „o krzywde i konfuzję w browarze żonie aktora przy piwie uczynioną”; „syna za interesem posłanego spostrzegłszy zdyfamowali”; APTor., AmK., nr 11, k. 234, 234v, 239v, 241, 243, 245; nr 17, k. 64v, 78v, 84, 87v, 94v, 101.

<sup>47</sup> APTor., AmK., nr 17, k. 3v.

<sup>48</sup> Formuła: „Sławetny... Sędzia Mieyski Kowalewski... deputował dwóch sławetnych... Mieszczaków i Sądowych Mieyskich Kowalewskich na wizyę alias uznanie szkody”; APTor., AmK., nr 15, k. 14.

<sup>49</sup> APTor., KmK., nr 17, k. 12–12v. Z innych zwierząt, w pozwach występowały: krowa i cielę; świnią i wół; konie; gęsi; kura (ta sprawa toczyła się przez 12 lat!); APTor., AmK., nr 7, k. 217, 321v; nr 17, k. 21, 27, 92, 119. Zaskakuje brak spraw związanych z psami, dzisiaj przecież sprawy związane z pogryzieniem ludzi przez psy są częste. Tymczasem znaleziono tylko jedną sprawę, w której pies pogryzł świnię; APTor., AmK., nr 15, k. 82. Jest bardzo prawdopodobne, że w mieście było niewiele psów.

<sup>50</sup> APTor., AmK., nr 17, k. 13, 78 v, 85v, 87, 87v.



## Sąd ławniczy miasta Kowalewa w XVIII w.

Typowym tego przykładem jest sprawa z 20 czerwca 1760 r. Procesowali się wówczas dwaj mieszczanie. Powód oskarżył sąsiada o pobicie swojej córki, na dowód przedstawiając obdukcję pokrzywdzonej. Pozwany temu faktowi nie zaprzeczył, ale podnosił, że zrobił to z powodu szkody – dziewczynka złamała mu płot. Sąd w wyroku stwierdził, że nic nie daje prawa do robienia takich rzeczy. I że nie godzi się „cudzego dziecięcia bić, policzkować, sinieć, ale tylko do rodziców zaprowadzić”. Pozwany miał za karę za tydzień od wydania dekretu zasiąść więzę na 4 dni, a po wyjściu „powodowi 7 grzywien i expensa”, a sądowi 4 grzywny<sup>51</sup>.

Reasumując, sąd kowalewski to typowy sąd małego miasteczka rozpatrujący z reguły sprawy typowe, o niezbyt wielkim ciężarze gatunkowym i stopniu skomplikowania. Stąd w wyrokowaniu składy orzekające rzadko powoływały się na obowiązujące przepisy prawne, kierując się w tym względzie dawnymi zwyczajami i zdrowym rozsądkiem, nawet gdy przy tej okazji trzeba było nagiąć owe przepisy.

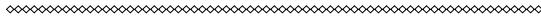
---

<sup>51</sup> *Ibidem*, k. 65v–66.



Wojciech Organiściak

## Wincenty Skrzetuski o zadaniach i potrzebie reformy władz administracyjnych w Rzeczypospolitej (wybrane zagadnienia)



Inspiracją do przyjrzenia się rozważaniom pijara Wincentego Skrzetuskiego nad problematyką administracji w Rzeczypospolitej szlacheckiej, były liczne spostrzeżenia i uwagi Jerzego Malca w dziele *Polska myśl administracyjna w XVIII wieku*<sup>1</sup>. Zadania i potrzeba reformy instytucji policyjnych w dawnej Rzeczypospolitej były dyskutowane, szczególnie w drugiej połowie XVIII w., choć już wcześniej szlacheckie elity rozważały i spierały się nie tylko o sam styl rządzenia czy istniejące rozwiązania ustrojowe, ale także o przenoszenie na grunt polski niektórych nowoczesnych instytucji z zakresu szeroko rozumianej administracji centralnej i lokalnej, których wprowadzenie miało przyczynić się do reformy słabnącej władzy wykonawczej. Pod wpływem ideologii Oświecenia, a także myśli policystów, zaczęto coraz odważniej domagać się zmian w zakresie poprawy warunków życia ludności, czy to poprzez szerzenie edukacji czy zapewnienie poddanym godziwych warunków egzystencji, a za czym musiały pójść nie tylko zmiany ustrojowe, ale także przeobrażenia w wielu działach administracji. Warto podkreślić, że program reformy państwa szlacheckiego zawierał nie tylko liczne postulaty w zakresie naprawy, ale przede wszystkim nowej organizacji słabego i częściowo już anachronicznego aparatu administracji państwowej. Przemysłane i oparte na dotychczasowych, nieraz bolesnych doświadczeniach, propozycje zmian w szeroko rozumianej administracji Rzeczypospolitej szlacheckiej, pojawiły się jeszcze w pierwszej połowie XVIII w. Jak dowiódł J. Malec, pomimo braku wyodrębnienia rodzimej administracji jako samodzielnej dyscypliny na wzór niemieckiej czy francuskiej

---

<sup>1</sup> J. Malec, *Polska myśl administracyjna w XVIII wieku*, Kraków 1986.

nauki policji, problematyka ta obejmowała całkiem niemałą część rozważań polskich osiemnastowiecznych pisarzy politycznych<sup>2</sup>.

Prawdziwe zmiany i gruntowniejsze reformy administracji państwowej zaczęto wprowadzać dopiero od roku 1764 i było to kontynuowane ze zmiennym szczęściem w dobie sejmu delegacyjnego z lat 1773–1775, aż do Sejmu Wielkiego, kiedy to obszernie i długo dyskutowano nad problemem reformy władz publicznych, w tym uregulowania ich wzajemnych relacji oraz bardziej przejrzystego rozgraniczenia kompetencji, sposobu wzajemnej kontroli czy odpowiedzialności. Zanim jednak doszło do rozważania tych kwestii na Sejmie Czteroletnim, już wcześniej pojawiły się głosy zachęcające do gruntownej przebudowy struktur administracji państwowej. W gronie propagatorów i komentatorów reform, nawiązujących m.in. do myśli Stanisława Konarskiego, był, jak wykazał w swojej syntezie o polskiej myśli administracyjnej J. Malec, Wincenty Skrzetuski. Ciekawe zatem wydaje się skonfrontowanie ustaleń J. Malca dotyczących polskiej osiemnastowiecznej myśli administracyjnej, z niektórymi poglądami, uwagami i postulatami W. Skrzetuskiego, zawartymi w jego dziełach<sup>3</sup>.

Należy przy tym zaznaczyć, że Skrzetuski był w zasadzie pierwszym pisarzem politycznym, który opisał przeobrażenia ustrojowe, w tym te dotyczące reformy administracji, jakie nastąpiły w dobie stanisławowskiej do czasów Sejmu Czteroletniego. Działalność Skrzetuskiego na tym polu była jednym z ważniejszych elementów podręcznikowego zamierzenia pijarskiego, przedstawienia ustroju państwa szlacheckiego i obowiązującego w nim prawa, w tym także zmian, jakie zaszły w sposobie organizacji i zarządzania po pierwszym rozbiore.

W dorobku żyjącego w latach 1745–1791 pijara odnaleźć można kilka ciekawych prac, w tym przede wszystkim *Mowy o główniejszych materiach politycznych*, które przyniosły mu pozycję uznanego pisarza politycznego, ugruntowaną po opublikowaniu w latach 1782–1784 *Prawa politycznego narodu polskiego*. W 1783 r. przygotował skrócony przekład dzieła Mably'ego *O prawodawstwie, czyli o pierwszych zasadach praw*. Ważne miejsce w piarstwie Skrzetuskiego miała historia. Już w 1772 r. wydał *Dzieje królestwa szwedzkiego od panowania Waldemara, to jest od roku 1250 aż do niniejszego roku według lat porządku opisane*, a w 1786 r. na zamówienie Towarzystwa Ksiąg Elementarnych napisał *Historie powszechną dla szkół narodowych na klasę IV, dzieje greckie zawierającą*. Należy także dodać, że najprawdopodobniej w trakcie Sejmu Wielkiego Skrzetuski wspólnie z kilkoma innymi pijarami (Józefem Konstantym Bogusławskim i Franciszkiem Ksawerym Dmochowskim) pisał dla posłów stronnictwa patriotycznego głosy i mowy sejmowe<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 18–126; *idem*, *Studia z dziejów administracji nowożytnej*, Kraków 2003, s. 11–40, 79–98.

<sup>3</sup> *Idem*, *Polska myśl...*, s. 56–57.

<sup>4</sup> Do najważniejszych prac Wincentego Skrzetuskiego należy zaliczyć: *Dzieje królestwa szwedzkiego od panowania Waldemara, to jest od roku 1250 aż do niniejszego roku według lat porządku opisane*, Warszawa 1772; *Mowy o główniejszych materiach politycznych*, War-

J. Malec charakteryzując twórczość Skrzetuskiego bardzo trafnie wskazał, że polski pijar pozostawał bardziej pod wpływem fizjokratyzmu niż kameralistyki, podkreślił też, iż ten pisarz polityczny głosił typowe dla policystycznego ujęcia hasła ujmowania zadań i celów administracji<sup>5</sup>. Zasadności tego twierdzenia upatrywać należy m.in. w tym, że autor *Prawa politycznego narodu polskiego* stosunkowo szczegółowo i w ujęciu historycznym opisywał rozwój ustawodawstwa policyjnego w dawnej Rzeczypospolitej, przy czym szeroko przedstawiał zmiany, jakie dokonały się w wyniku reform administracji państwowej doby stanisławowskiej. Pijar poza omówieniem zadań urzędu marszałkowskiego obszernie prezentował pierwsze przeobrażenia w administracji centralnej, przy czym bardzo pozytywnie ocenił powołanie w 1764 r. komisji skarbowych i komisji wojskowych, akcentując ich kolegialny i bardziej fachowy, a przez to i biurokratyczny charakter. Prezentując kompetencje komisji skarbowych Skrzetuski wskazał, że poza typowymi zadaniami odnoszącymi się do gospodarki podatkowej i budżetowej oraz sądownictwa w sprawach skarbowych i handlowych, organ ten miał czuwać nad rozwojem transportu lądowego i rzeczno-ego, a także popierać wszelkie przedsięwzięcia mogące przyczynić się do rozwoju przemysłu i handlu<sup>6</sup>. Z kolei wśród podstawowych zadań kolegialnie kierujących i nadzorujących siły zbrojne odrębnych dla Korony i Litwy komisji wojskowych, wliczał sprawy organizacyjne, zaopatrzenie, wyszkolenie oraz sądownictwo. To ostatnie obejmowało swoją jurysdykcją także sprawy z powództwa osób cywilnych przeciw wojskowym<sup>7</sup>.

Ważnym wydarzeniem dla szeroko rozumianej administracji w dawnej Rzeczypospolitej było powołanie komisji dobrego porządku, o których Skrzetuski pisał przy okazji swoich rozważań nad stanem miejskim i miastami. Pozytywnie ocenił nie tylko sam fakt ich powołania, ale i pierwsze lata działalności, podkreślając przy tym, że do podstawowych zadań tych magistratur należało powstrzymanie dalszego upadku miast i poprawa ich gospodarki poprzez m.in. jej uporządkowanie, w tym budowanie domów według nowoczesnych założeń urbanistycznych, brukowanie ulic oraz poprawa bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Skrzetuski przy okazji omawiania dochodów miast królewskich przypominał, że utrzymaniu miast

---

szawa 1773; *Prawa politycznego narodu polskiego*, Warszawa 1782–1784, wydanie drugie poprawione ukazało się w 1787 r. i ono jest podstawą niniejszych rozważań; przekład dzieła G. de Mably, *O prawodawstwie czyli o pierwszych zasadach praw*, Warszawa 1783; *Historia powszechna dla szkół narodowych na klasę IV. Dzieje greckie zawierająca*, Kraków 1786. Szerzej postać Skrzetuskiego prezentują: F. Bentkowski, *Żywoć i prace uczone ks. Wincentego Skrzetuskiego S.P.*, [w:] *Posiedzenie publiczne Królewskiego Warszawskiego Uniwersytetu na uczczenie pamiątki zmarłych mężów odbyte dnia 14 lipca 1827 roku*, Warszawa 1827, s. 7–17; E. Aleksandrowska, *Skrzetuski Bartłomiej imię zakonne Wincenty*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 38, s. 435–437.

<sup>5</sup> J. Malec, *Polska myśl...*, s. 56.

<sup>6</sup> W. Skrzetuski, *Prawo polityczne...*, t. 1, s. 179–186, 361–366; J. Malec, *Studia z dziejów administracji...*, s. 16; VL, t. 7, s. 27–34, 666–669.

<sup>7</sup> W. Skrzetuski, *Prawo polityczne...*, t. 1, s. 187–190, 442–443; J. Malec, *Studia z dziejów administracji...*, s. 17; VL, t. 7, s. 50–53, 675–677.

miały służyć przyporządkowane od dawna dochody i dobra ziemskie, co od 1562 r. podlegało kontroli starostów oraz ubolewał nad zaniedbaniami, jakie występowały w zakresie administrowania dochodami miejskimi. Przy okazji omawiania problematyki miast i mieszczaństwa autor *Prawa politycznego narodu polskiego* wskazał, że nie udało się rozszerzyć władzy Departamentu Policji Rady Nieustającej na komisje dobrego porządku, choć wiadomo, że te ostatnie magistratury przesyłały diariusze ze swych czynności i kosztorysy planowanych robót do zatwierdzenia powołanemu w 1775 r. organowi policyjnemu. Komisje dobrego porządku nie stanowiły jednak lokalnych organów Departamentu Policji, a jako że były one w dużej mierze organem samorządowym, w którego skład wchodziła lokalna szlachta, to zasadne wydaje się twierdzenie, że jak na realia społeczne i ustrojowe Rzeczypospolitej, była to tylko po części udana próba objęcia „nadzorem policyjnym” miast królewskich, a co potwierdza także opinia Wincentego Skrzetuskiego<sup>8</sup>.

Warto zauważyć, że z typową dla kameralistów i policystów argumentacją, Skrzetuski opisywał niektóre zagadnienia policji dotyczące miast i mieszczaństwa. Prezentując problem zakładania nowych miast przypominał, że mogło to nastąpić jedynie za pozwoleniem królewskim, a w oparciu o zapisy konstytucji z 1717 r. podkreślał rolę kanclerzy w nadzorowaniu całego tego procesu. Przywołując zapisy konstytucji z 1768 r. wskazywał na konieczność takiego planowania lokalizacji nowych miast, aby nie były one przyczyną upadku już istniejących oraz akcentował konieczność ulg podatkowych dla miast nowo powstających<sup>9</sup>.

Jedną z najważniejszych reform na polu administracji doby stanisławowskiej, niezależnie od różnych ocen praktycznej jej realizacji, było utworzenie na sejmie delegacyjnym z lat 1773–1775 Rady Nieustającej, która była organem rządowym obejmującym zasięgiem działania całość zarządu wewnętrznego ówczesnej Rzeczypospolitej. Ten centralny urząd powołany do nadzoru i koordynacji działalności całej państwowej egzekutywy, który wielu historyków zagadnienia uznaje za pierwszy stały rząd Rzeczypospolitej szlacheckiej, był nie tylko absolutnym *novum* w strukturze władz administracyjnych, ale także, niezależnie od skrajnych ocen, ważnym krokiem w procesie reformy władzy i kształtowania nowoczesnej administracji centralnej<sup>10</sup>. Skrzetuski powołując się na art. III ustawy sejmowej z 1775 r.

<sup>8</sup> Pijar podkreślał, że po ustanowieniu Rady Nieustającej, do władzy Departamentu Policji należał odbiór i analiza rachunków wszystkich miast królewskich, pod kątem ich jak najpożyteczniejszego wydatkowania dla miast i całej Rzeczypospolitej, a co koresponduje z zaakcentowanym przez J. Malca brakiem rozszerzenia władzy powyższego departamentu na komisje dobrego porządku oraz braku terenowych organów wykonawczych tej centralnej magistratury. W. Skrzetuski, *Prawo polityczne...*, t. 2, s. 106–107, s. 148; VL, t. 2, s. 48–49, VL, t. 7, s. 351–353, 754–758; J. Malec, *Polska myśl...*, s. 36; *idem*, *Studia z dziejów administracji...*, s. 17–18; G. Bałtruszajtys, *Z badań nad Komisjami Boni Ordinis. Płocka Komisja Dobrego Porządku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1975, t. 27, z. 2, s. 221–227; A Zahorski, *Centralne instytucje policyjne w Polsce w dobie rozbiorów*, Warszawa 1959, s. 30–34.

<sup>9</sup> W. Skrzetuski, *Prawo polityczne...*, t. 2, s. 132–133, por. VL, t. 7, s. 351–353.

<sup>10</sup> D. Malec, J. Malec, *Historia administracji i myśli administracyjnej*, Kraków 2003, s. 66–68; H. Izdebski, *Historia administracji*, Warszawa 1996, s. 52–53; W. Witkowski, *Historia ad-*

pt. *Władza, powaga, powinności Rady Nieustającej*, podkreślał, że *Consilium Permanens* była pierwszą po sejmie najwyższą magistraturą krajową ustanowioną do utrzymywania porządku w całej Rzeczypospolitej w okresach pomiędzy obradami kolejnych sejmów. W szczególności, dokonując swego wyciągu z postanowień konstytucji z 1775 i 1776 r. wyliczał, że do zadań Rady Nieustającej należy m.in. utrzymanie pokoju wewnętrznego i zewnętrznego, bezpieczeństwa powszechnego, spójności rządu i pełnej egzekucji praw, odbierania skarg i memoriałów od skrzywdzonych i zagrożonych czyjąś przemocą obywateli i ich obrona, nadzorowanie prawidłowego funkcjonowania wszystkich jurysdykcji, kontrola zachowania sojuszy i traktatów międzynarodowych wiążących Rzeczypospolitą oraz przygotowywanie projektów dla sejmu mających służyć usprawnieniu systemu prawnego<sup>11</sup>.

Skrzetuski w oparciu o postanowienia konstytucji sejmowych z 1775 i 1776 r. opisał zakres władzy i obowiązki poszczególnych departamentów Rady Nieustającej. Odnosząc się do Departamentu Policji najpierw dość ogólnie określił przedmiot działania tej magistratury wskazując, że miała się ona ograniczać do kontroli władzy policyjnej marszałków, którym podlegało „to wszystko, cokolwiek się tyczy policji, czyli dobrego porządku”. Pijar nie rozwijał już jednak tego elementu o zmiany, jakie w zakresie zastąpienia jurysdykcji marszałkowskiej miały miejsce w 1776 r. przez wprowadzenie Komisji Marszałków Obojga Narodów. Natomiast w oparciu o stosunkowo wierne przytoczenie zapisów punktu drugiego konstytucji z 1776 r. pt. *Powinności y władza Departamentów w Radzie przy boku naszym Nieustającej oraz tłumaczenie obojętności prawa 1775 ustawy teyże Rady*, opisując uprawnienia i zadania Departamentu Policji, pominął to wcześniejsze bardzo wąskie określenie zakresu kompetencji tej magistratury i dodał jedynie uprawnienia kontrolne wydatkowania dochodów miast królewskich i możliwość zawierania kontraktów oraz podkreślał, iż Departament Policji Rady Nieustającej ma sprawować kontrolę dekretów i decyzji podejmowanych przez jurysdykcję marszałkowską<sup>12</sup>.

Warto dodać, że opisując uprawnienia Departamentu Skarbowego Skrzetuski oparł się w dużej części na zapisach punktu piątego konstytucji *Powinności* z 1776 r., podkreślając zachowanie prawa z 1775 r. oraz wskazując, że uprawnienia tego ministerstwa nie wkraczają w dotychczasowe kompetencje Komisji Skarbowych. Autor *Prawa politycznego narodu polskiego* wśród zadań tego ostatniego departamentu wymieniał przede wszystkim analizę i przedkładanie całej

---

*ministracji w Polsce 1764–1989*, Warszawa 2007, s. 72–74; A. Czaja, *Między tronem, buławą a dworem petersburskim. Z dziejów Rady Nieustającej 1786–1789*, Warszawa 1988, s. 5–17 i nast.

<sup>11</sup> W. Skrzetuski, *Prawo polityczne...*, t. 1, s. 317–319; VL, t. 8, s. 72–73, s. 532.

<sup>12</sup> „Może zawierać kontrakty w zamiarach do Policji ściągających się, co do Miasta Warszawy tylko i to za zdaniem Rady Nieustającej *in pleno*, bez uszczerbku handlujących w Kraiu Obywatelów i bez wyciągania nowych podatków. Gdy Departament ten uzna potrzebę Protokołu Marszałkowskiego, powinien mu być komunikowany”. W. Skrzetuski, *Prawo polityczne...*, t. 1, s. 321–322; VL, t. 8, s. 532; J. Malec, *Studia z dziejów administracji...*, s. 17–18.

Radzie Nieustającej propozycji kontraktów (bez monopolii) oraz innych przedsięwzięć gospodarczych<sup>13</sup>.

Skrzetuski stosunkowo dużo miejsca poświęcił administrowaniu i zarządzaniu domeną królewską (państwową), przy czym ubolewał, że po rozbiórce części prowincji polskich, dochody skarbu królewskiego uległy znacznemu obniżeniu. Pijar wyrażał także żal z uwagi na nie wykorzystywanie rodzimych zasobów naturalnych, a jako przykład podawał olkuskie złoża srebra, akcentując przy tym starania, jakie w zakresie „administracji górniczej” – Komisja Kruszcowa – zostały podjęte za rządów Stanisława Augusta Poniatowskiego w celu wykorzystania zasobów naturalnych<sup>14</sup>. Przypominając, że administracją skarbu królewskiego oraz dóbr stołowych zajmowali się podskarbiowie nadworni, który to urząd w 1775 r. został podniesiony do rangi ministerialnej, podkreślał jednocześnie, iż na mocy reskryptu królewskiego z 30 maja 1781 r. powołano do życia Komisję Ekonomiczną, do której zadań należało zarządzanie wszystkimi dochodami, wydatkami i interesami prawnymi dóbr należących do stołu królewskiego oraz dobrami dziedzicznymi króla<sup>15</sup>.

Skrzetuski w sposób częściowo charakterystyczny dla policystów, a jeszcze bardziej dla niemieckich kameralistów, wiązał sprawę wzrostu zaludnienia z koniecznością stworzenia takiego modelu administracji wiejskiej i miejskiej, który zapewniłby bezpieczeństwo osobiste i dobrobyt wszystkim mieszkańcom kraju. Posiłkował się przy tym opiniami bliskich mu fizjokratów, których poglądy usiłował wykorzystać dla propagowania propozycji zmierzających do zreformowania rolnictwa w Rzeczypospolitej szlacheckiej. W części swoich *Mów*, w tym przede wszystkim *O rolnictwie* i *O rolnikach*, przedstawił momentami druzgocącą krytykę rzeczywistości oraz prezentował kilka ważnych propozycji zmian oraz przestrzegał, iż „zaniedbanie rolnictwa przeszkadza zaludnieniu, niszczy handel i potędze narodowej zawadę stawia”<sup>16</sup>. Wspomniane *mowy* wskazywały na konieczność ingerencji w dotychczasową istotę stosunków społecznych zachodzących szczególnie pomiędzy szlachtą a chłopami. Skrzetuski w swoich rozważaniach nazywał chłopów „najużyteczniejszymi kraju obywatelami” i wyrażał żal z uwagi na ich upośledzenie i nędzę<sup>17</sup>.

Poza krytyką dotychczasowego stanu rzeczy widział konieczność wypracowania norm społecznych i prawnych, które łagodziłyby bezwzględne podporządko-

<sup>13</sup> W. Skrzetuski, *Prawo polityczne...*, t. 1, s. 327–328; VL, t. 8, s. 534.

<sup>14</sup> W. Skrzetuski, *Prawo polityczne...*, t. 1, s. 120, t. 2, s. 256.

<sup>15</sup> *Ibidem*, t. 1, s. 122.

<sup>16</sup> W. Skrzetuski, *Mowy...*, s. 54–55; J. Malec, *Polska myśl...*, s. 41, 56–57; J. Rosicka, *Fizjokratyzm w Polsce*, [w:] *Fizjokratyzm wczoraj i dziś. Ekonomia – Filozofia – Polityka*, red. J. Rosicka, Kraków 1996, s. 157 i nast.

<sup>17</sup> W. Skrzetuski, *Prawo polityczne...*, t. 2, Warszawa 1784, s. 134–135, 142–143; W. Skrzetuski, *Mowy...*, s. 54–77. Szczególnie w mowach: *O wychowaniu młodzieży*, s. 146–161 i *O miłości Ojczyzny*, s. 301–326; J. Malec, *Polska myśl...*, s. 56–57; S. Tync, *Pijarzy a sprawa włościańska*, [w:] *Pijarzy w kulturze dawnej polski. Ludzie i zagadnienia*, pr. zb., Kraków 1982, s. 153–155.



wanie chłopów woli dziedzica. Autor *Mów o główniejszych materiach politycznych*, prowadząc swoje rozważania z typowo fizjokratycznego punktu widzenia, powoływał się głównie na dobre (np. pruskie) i złe (np. hiszpańskie) wzorce, a o polskim rolnictwie miejscami pisał bardzo krytycznie<sup>18</sup>. Na tle rozważań o traktowaniu włościan przestrzegał przed emigracją chłopów z kraju ojczystego do „państw wolnych” i lepiej obchodzących się z poddanymi<sup>19</sup>. Wśród uwag pijara pojawiła się ciekawa propozycja, odwołująca się do urzędu dozorców, jaką wprowadzono w Danii dla ochrony włościan przed samowolą poborców podatkowych, a która to „instytucja” została utworzona w Rzeczypospolitej po ponad 20 latach w okresie insurekcji kościuszkowskiej<sup>20</sup>. Skrzetuski proponował m.in. zmniejszenie obciążeń podatkowych, co w jego ocenie należało połączyć z ich solidarnym, sprawiedliwym i humanitarnym poborem. Ciekawy był także postulat wprowadzenia stałych podatków i odejście od pogłównego. Postulował także wykorzystanie ziem leżących odłogiem i czasowe zwolnienie tych upraw z wszelkich obciążeń czynszowych<sup>21</sup>. W swoich *Mowach* zawarł także krytykę dotychczasowego stanu oświaty i nauki w Rzeczypospolitej, przy czym w mowie *O rolnictwie* zachęcał do tłumaczenia i pisania prac mających na celu szerzenie oświaty i kultury rolnej szczególnie wśród włościan. Rozwojowi rolnictwa, obok rozwoju nauki, miało także sprzyjać większe inwestowanie oraz poprawa nadzoru nad gospodarką agrarną<sup>22</sup>. Odnosząc się do projektów oczynszowania przestrzegał jednocześnie przed zbyt szybką ich realizacją, podkreślając przy tym konieczną edukację młodzieży chłopskiej i wyplenienie ciemnoty i pijaństwa oraz nauczenie chłopów zarządzania i gospodarności<sup>23</sup>. Powodzenia przyszłej reformy w zakresie stosunków społecznych i gospodarczych na rodzimej wsi pijar upatrywał także w gruntownej reformie miast, w tym rozwoju handlu wewnętrznego i zagranicznego, rzemiosła, rękodziela oraz wprowadzenia takich mechanizmów rynkowych, które będą sprzyjały rozwojowi gospodarki towarowo-pieniężnej i poprawie warunków zbytu na towary rolne. Wzorem kameralistów podkreślał przy tym niemałą rolę państwa w niektórych przedsięwzięciach gospodarczych<sup>24</sup>.

Za swoisty przejaw policji wiejskiej opisywany przez Skrzetuskiego można uznać jego uwagi o obowiązku sołtysów rozsądzania spraw pomiędzy chłopami i udziału sołtysów w sądach. Podkreślał, że do obowiązków sołtysów nadal należy

<sup>18</sup> W. Skrzetuski, *Mowy...*, s. 54 i nast., 70–71; S. Tync, *Pijarzy a sprawa włościańska...*, s. 154, 160, 162, 163.

<sup>19</sup> W. Skrzetuski, *Mowy...*, s. 68, 69, 71, 73, 76; J. Malec, *Polska myśl...*, s. 41–42, 56–57.

<sup>20</sup> W. Skrzetuski, *Mowy...*, s. 72; W. M. Bartel, *Ustrój władz cywilnych powstania kościuszkowskiego*, Wrocław 1959, s. 54 i nas.; J. Malec, *Polska myśl...*, s. 122–123.

<sup>21</sup> W. Skrzetuski, *Mowy...*, s. 70; J. Rosicka, *Fizjokratyzm w Polsce...*, s. 164.

<sup>22</sup> Szczególnie mowy *O nauce*, *O wychowaniu młodzieży*. W. Skrzetuski, *Mowy...*, s. 64–65, 77–88, 146–161; J. Malec, *Polska myśl...*, s. 42, 57.

<sup>23</sup> W. Skrzetuski, *Prawo polityczne...*, t. 2, s. 209–211; J. Malec, *Polska myśl...*, s. 57.

<sup>24</sup> W. Skrzetuski, *Prawo polityczne...*, t. 2, s. 211–213, 255–256.

pilnowanie porządku wewnętrznego między chłopami i rozstrzyganie drobniejszych sporów<sup>25</sup>.

W ramach postulatów nadzorowania i prowadzenia przez państwo działań zmierzających do poprawy bytu poddanych, Skrzetuski podkreślał m.in. konieczność rozwoju tych sfer administracji, które miały przyczynić się do rozwój szpitalnictwa, poprawę losu żebraków i ich wykorzystania w pracach publicznych i społecznie użytecznych. Skrzetuski stosunkowo obszernie omawiając ten ostatni problem z zawężeniem go w istocie do chłopów „luźnych, czyli nieosiadłych”, połączył go z zagadnieniem zaludnieniem wsi i brakiem odpowiedniej liczby rąk do pracy, co po części nawiązywało do haseł polityki populacyjnej oraz koncepcji policystów i kameralistów<sup>26</sup>. Odnosząc się do problemu żebractwa domagał się stanowczych działań w celu jego zwalczania i podkreślał konieczność wyłapywania i przekazywania mogących pracować żebraków do robót społecznie użytecznych w miastach. Przy tej okazji formułował propozycję umieszczania poważnie chorych w szpitalach oraz podkreślał konieczność lepszego zarządzania funduszami przeznaczonymi na opiekę zdrowotną. Skrzetuski podkreślał także konieczność ograniczenia napływu żebraków z zagranicy i wzywał do rygorystycznego egzekwowania w tym przedmiocie obowiązujących praw<sup>27</sup>. Pijar, odwołując się do uniwersału Rady Nieustającej o włóczęgach i żebrakach oraz konstytucji sejmowej z 1780 r., wyrażał także nadzieję, że oddanie komisjom dobrego porządku nadzoru nad szpitalami i funduszami w całej Rzeczypospolitej pozwala spodziewać się, iż

[...] pobożne cnotliwych Obywatelów intencje w założeniu i nadaniu szpitalów będą przyzwyczajone i hańba Narodu, z tak licznie tułającego się u nas żebractwa, przy takiej kraiu nieludności, złagodzoną zostanie; zaręcza o tymże w dobrach dziedzicznych panów ludzkość i religia, plebanów i zwierzchności duchowney czułość<sup>28</sup>.

Jednym z przejawów administracji dobrobytu, jaki propagował Skrzetuski w swoich pracach, była mowa *O szpitalach dla inwalidów*. Odwołując się do wzorów angielskich, francuskich i pruskich wzywał do jak najszybszego stworzenia szpitala – domu dla inwalidów i niezdolnych z racji wieku do dalszej służby wojskowych. Uzasadniając swoją propozycję powoływał się na względy humanitarne, w tym ludzką wdzięczność i zwyczajną sprawiedliwość oraz powody tzw. polityczne, akcentując w tym wypadku pozytywny odbiór społeczny takiego rozwiązania, które miało zachęcać do ochotniczego wstępowania w szeregi armii Rzeczypospolitej. Co ciekawe, pijar postulował utrzymanie w przyszłym domu

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 201–202; L. Łysiak, *U podstaw formowania się polskiego stanu soltysiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1964, t. 16, z. 1, s. 247 i nast.; J. Malec, *Polska myśl...*, s. 59.

<sup>26</sup> W. Skrzetuski, *Prawo polityczne...*, t. 2, s. 202–204; J. Malec, *Studia z dziejów administracji...*, s. 12; *idem*, *Polska myśl administracyjna...*, s. 57; S. Grodziski, *Ludzie luźni. Studium z historii państwa i prawa polskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rozprawy i Studia”, t. 30, Kraków 1961, s. 34 i nast.

<sup>27</sup> W. Skrzetuski, *Prawo polityczne...*, t. 2, s. 204–206; S. Grodziski, *Ludzie luźni...*, s. 55 i nast.; J. Malec, *Polska myśl...*, s. 68; *idem*, *Studia z dziejów administracji nowożytnej...*, s. 12.

<sup>28</sup> W. Skrzetuski, *Prawo polityczne...*, t. 2, s. 206–208; J. Malec, *Polska myśl...*, s. 108.

dla inwalidów „porządku” wojskowego. Zwracając uwagę na ten aspekt twórczości Skrzetuskiego, J. Malec akcentował m.in. nawiązania do modelu administracji pruskiej oraz podkreślał to, że dla polskiego pijara jednym z zadań państwa było prowadzenie działań mających na celu polepszenie bytu poddanych, w tym zapewnienie im opieki, co wprost wynikało z koncepcji tzw. policji dobrobytu<sup>29</sup>.

Ciekawym elementem administracji dobrobytu, jaki spotkać można wśród poglądów autora *Prawa politycznego narodu polskiego*, była propozycja zorganizowania systemu bezpłatnych porad prawnych. Przy okazji bardzo pozytywnej oceny poziomu i udziału palestry w sądach asesorii, podawał, że jeden z patronów w tym sądzie jest powoływany i opłacany przez króla tzw. patron *personarum vere miserabilium*<sup>30</sup>. Skrzetuski, wychwalający powyższe rozwiązanie dodatkowo zgłosił postulat poszerzenia tego mechanizmu na inne sądy, w celu zapewnienia osobom ubogim właściwej i fachowej pomocy prawnej<sup>31</sup>.

Bardzo obszernie Skrzetuski analizował zagadnienie zbytku, którego ograniczenie w monarchiach absolutnych wynikało z istniejącego tam ustawodawstwa policyjnego, niejednokrotnie powstającego w obrębie imperium aparatu administracyjnego, a nie, jak w dawnej Rzeczypospolitej, w wyniku działań parlamentu szlacheckiego. Problem zbytku, którego rozprzestrzenianie pijar porównywał do zarazy, opisywał zarówno w odniesieniu do przedstawicieli stanu mieszczańskiego, jak i szlacheckiego. Prezentując podjęte przez sejm rozwiązania ustawodawcze, m.in. w konstytucjach z lat 1613, 1620, 1655 i 1683, akcentował przyczyny i skutki ekonomiczne oraz społeczne wprowadzenia *Lex sumptuaria*. Odwołując się do trudnej sytuacji politycznej i ekonomicznej kraju po rozbiórce, w oparciu o postanowienia konstytucji z 1764 i 1776 r. akcentował konieczność dalszego ograniczania w korzystaniu z towarów luksusowych poprzez poszerzenie wcześniejszych zakazów oraz zaostrzenie kar, a nawet brak możliwości apelacji w tej kategorii spraw<sup>32</sup>. Warto wskazać, że Skrzetuski w rozdziale o miastach poruszał problem zbytku także w kontekście stanu szlacheckiego, przy czym podkreślał narastające negatywne dla Rzeczypospolitej skutki ekonomiczne sprowadzania coraz większej ilości towarów luksusowych, czemu dano wyraz w postanowienia konstytucji z 1776 r. Obszernie prezentował także postanowienia konstytucji z 1780 r., reasumującej i rozwijającej wcześniejsze ustawy o zbytku oraz podkreślał, że obo-

<sup>29</sup> W. Skrzetuski, *Mowy...*, s. 98–105; J. Malec: *Polska myśl...*, s. 49.

<sup>30</sup> W. Skrzetuski, *Prawo polityczne...*, t. 2, s. 388–389.

<sup>31</sup> Pijar akcentował m.in. „Życzyć należało, ażeby ustanowienie tak chwalebne i w innych Magistraturach Sądowych naśladowane było, dla zapewnienia nayuboższym nawet ludziom sprawiedliwości. Wszakże sposób opatrzenia takowych Patronów, którzyby *Personis vere miserabilibus* darmo służyli we wszystkich Jurisdycjach, mogłoby łatwo być wynaleziony od samychże Zwierzchności Sądowych”. W. Skrzetuski, *Prawo polityczne...*, t. 2, s. 388–389.

<sup>32</sup> W. Skrzetuski, *Prawo polityczne...*, t. 2, s. 125–128; VL, t. 7, s. 44; J. Malec, *Narodziny polskiego prawa administracyjnego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Prawnicze”, z. 141, Kraków 1992, s. 74–79; S. Grodziski, *Uwagi o prawach przeciwko zbytkowi w dawnej Polsce*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prawo”, z. 5, Kraków 1958, s. 67–85; *idem*, *Ludzie łązni...*, s. 139.

wiążują one przedstawicieli wszystkich stanów niezależnie od ich płci i kondycji oraz ubolewał, iż „wszakże tak piękna i tak potrzebna Kraiowi Polskiemu Ustawa bezskuteczną została”<sup>33</sup>.

Z kolei w mowie *O zbytku* Skrzetuski, najprawdopodobniej po części wzorem Monteskiusza, wywodził, że nie każdy zbytek jest szkodliwy dla kraju. Przedstawiając blaski i cienie zbytku dla funkcjonowania współczesnych mu i upadłych już państw podkreślał, że może on (zbytek) w pewnych uwarunkowaniach politycznych i społecznych pozytywnie wpływać na rozwój handlu, rzemiosła i rękodzielnictwa, edukacji i nauki oraz przyczyniać się do podnoszenia się dochodu narodowego, obrotu pieniężnego, wzrostu liczby ludności i jej zadowolenia i szczęścia. Niewykluczone, że przy tej okazji pijar dostrzegł konieczność skodyfikowania prawa policyjnego, przy okazji bowiem wywodów o polityce protekcyjnej współczesnych mu mocarstw europejskich podkreślał, iż

Prawa Polityczne utrzymujące porządek, policję, podległość w Społeczeństwie, nie mogą być doprowadzone do doskonałości, poki wprzod rozum ludzki znacznie nie postąpi w Naukach niższych, iako są kunszta y Rękodziela<sup>34</sup>.

Prezentując z kolei negatywne aspekty zbytku podkreślał, że będzie on szkodliwy wszędzie tam, gdzie nabywanie i wydatkowanie bogactw odbywa się wbrew obyczajom i dobru powszechnemu, które jest siłą napędową każdej społeczności. Pijar podkreślał, że zbytek może doprowadzić nawet do zagłady państw ponieważ prowadzenie z różnych stron świata coraz bardziej wymyślnych luksusowych towarów uderza w rodzimą produkcję. Odwołując się do typowo fizjokratycznych koncepcji podkreślał, że do zadań narodowych zwierzchności winno należeć m.in. zrównoważenie handlu i znalezienie harmonii między obfitością dóbr a dobrymi obyczajami w państwie, co w połączeniu z dobrymi prawami oraz aktywnością rządu zapewni szczęście i dostatek wszystkim stanom<sup>35</sup>.

Z opisu kompetencji i działań Komisji Edukacji Narodowej, którą Skrzetuski w *Prawie politycznym narodu polskiego* nazywa urzędem nad edukacją przełożonym, płynie jasny obraz organu, który w swoich rękach skupił m.in. władcze funkcje administracji oświatowej, gospodarczej i sądowniczej, odnoszącej się do zarządzanych przez tę magistraturę majątków<sup>36</sup>. Przy tej okazji warto nadmienić, że Skrzetuski, który uważał stan duchowny za grupę społecznie użyteczną dla kraju, akcentował jego rolę dla różnych funkcji w państwie, w tym administracji szkolnej oraz szczególnie podkreślał zasługi zakonów dla rozwoju nauki i oświaty<sup>37</sup>.

<sup>33</sup> W. Skrzetuski, *Prawo polityczne...*, t. 2, s. 128–130; VL, t. 7, s. 44, t. 8, s. 552–553, 589.

<sup>34</sup> *Idem*, *Mowy...*, s. 327–346 (cytat na s. 333); K. Monteskiusz, *O duchu praw*, Warszawa 2002, s. 109–116.

<sup>35</sup> W. Skrzetuski, *Mowy...*, s. 343–346; J. Malec, *Polska myśl...*, s. 58; *idem*, *Studia z dziejów administracji nowożytnej...*, s. 12.

<sup>36</sup> W. Skrzetuski, *Prawo polityczne*, t. 2, s. 283–299.

<sup>37</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 17, 21, 36–37, 276–278, 283, 352–353.

Skrzetuski w oparciu o niektóre myśli kameralistów i policystów, a także koncepcji fizjokratycznych, propagował poszerzenie zakresu administracji państwowej, nie tylko na sfery społeczne, ale także na przemysł i handel. Przykładowo w mowie *O pożytkach z handlu* namawiał do tworzenia warunków sprzyjających rozwojowi handlu, szczególnie wewnętrznego, podkreślając przy tym korzyści, jakie miało to przynieść w postaci rozwoju rzemiosła, przemysłu, gospodarki pieniężnej, rynku kapitałowego, wzrostu demograficznego i pogłębienia się kultu pracy oraz bogacenia się obywateli i państwa. Natomiast w mowie *Przeciwko przewencyi stanu szlacheckiego względem handlu* bezwarunkowo opowiadał się za dopuszczeniem tej grupy społecznej do dotychczas niedostępnej dla niej sfery działalności gospodarczej<sup>38</sup>.

Końcowo przyjdzie podkreślić, że analiza już tylko niektórych poglądów z zakresu administracji, jakie prezentował pijar Wincenty Skrzetuski, wskazuje na całkiem pokazną liczbę postulatów *de lege ferenda*, ciekawych szczególnie z punktu widzenia rozważań dotyczących rozbudowy i usprawnienia policji krajowej. Pomimo tego, że polski pijar w swoich poglądach najbardziej zbliżał się do myśli fizjokratycznej, w wielu jego wywodach odnaleźć można rozważania przypominające typową argumentację kameralistyczną, a także próby przeniesienia niektórych nauk i myśli osiemnastowiecznych policystów na grunt polski, co, jak wiadomo, musiało odbywać się nieraz przez nadawanie tym poglądom formy republikańskiej, a to z uwagi na chęć ustrzeżenia się przed zarzutem propagowania wzorów absolutystycznych. Należy przy tym za J. Malcem wskazać, że Skrzetuski, obok pozytywnej oceny reform zarządu centralnego z lat 1764–1776, był głównie propagatorem tzw. policji dobrobytu i bezpieczeństwa, która miała wpływać na poprawę sytuacji poddanych. W przypadku polskiego pijara było to proponowanie działań, m.in. w takich sferach, jak: opieka społeczna i zdrowotna, zwalczanie żebractwa i zbytku, organizacja systemu bezpłatnych porad prawnych, edukacja, w tym propagowanie oświaty wśród niższych warstw społecznych. Co ważniejsze, postulowane przez Skrzetuskiego zmiany wykazują na stosunkowo duże podobieństwo do rozwiązań proponowanych przez osiemnastowiecznych policystów. Podobnie rzecz się ma z częścią rozważań polskiego pijara w odniesieniu do takich dziedzin życia gospodarczego, jak rozwój transportu, przemysłu i handlu, co w ostatecznym rozrachunku musiało przyczynić się do rozwoju istniejących i tworzenia zrębów nowych instytucji policyjnych w chylącej się ku upadkowi Rzeczypospolitej, która, jak wykazał to w swojej pracy o polskiej myśli administracyjnej w XVIII w. J. Malec, właśnie w dobie Sejmu Wielkiego przeżyła znaczący rozwój, a co znalazło także swoje odbicie w reformach zarządu wewnętrznego państwa szlacheckiego, do jakich doszło w drugiej połowie wieku XVIII<sup>39</sup>.

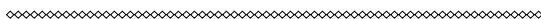
<sup>38</sup> W. Skrzetuski, *Mowy...*, s. 57, 240–242, 244–246, 249, 252–254, 255–300; J. Malec, *Polska myśl...*, s. 40–52; J. Rosicka, *Fizjokratyzm w Polsce...*, s. 161–163.

<sup>39</sup> J. Malec, *Polska myśl...*, s. 39–114.



Paweł Cichoń

## Przyczynek do dziejów Żandarmerii Wolnego Miasta Krakowa



Niniejszy artykuł poświęcony został nieznanemu fragmentowi dziejów Żandarmerii Wolnego Miasta Krakowa. Omówiono w nim „Urządzenie służby Żandarmerii M. Wolnego Krakowa i Jego Okręgu”, zatwierdzone przez Senat Rządzący, w tym prezesa J. Hallera, 6 maja 1837 r., na które do tej pory bezpośrednio nie powoływano się w literaturze<sup>1</sup>. Choć ten akt prawny obowiązywał zaledwie kilka miesięcy, to jednak stanowi cenne źródło informacji o zakresie służby wykonywanej przez żandarmerię, której podstawowym zadaniem – w całym okresie istnienia Wolnego Miasta Krakowa – była ochrona bezpieczeństwa i porządku publicznego<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> „Urządzenie służby Żandarmerii M. Wolnego Krakowa i Jego Okręgu” zwane dalej „Urządzeniem”, opublikowane zostało w „Dzienniku Praw” dopiero w 1839 r., s. 1–36. Dzieliło się ono na VII rozdziałów: I. „Główne przepisy służby dla Żandarmerii”; II. „O służbie w ogólności”; III. „Wylądne prawa Żandarmerii”; IV. „Szczególne przepisy dla Kommendanta, Podofficerów i Trębacza Żandarmerii”; V. „Stosunek Żandarmerii do Władz cywilnych”; VI. „Udzielanie pomocy Żandarmerii przez Władze miejscowe”; VII. „O dyslokacji”.

<sup>2</sup> Wspomniane „Urządzenie” uchylone zostało przez „Instrukcję służącą dla Żandarmerii M. Wolnego Krakowa i Jego Okręgu”, wydaną 20 września 1837 r. i opublikowaną także w „Dzienniku Praw” z 1839 r., s. 1–74. Instrukcja ta była bardziej obszerna i wyczerpująca, gdyż dzieliła się aż na XIII rozdziałów: I. „Główne przepisy służby dla Żandarmerii”; II. „A. O przymiotach osobistych Żandarmów”; B. „Służba w ogólności”; C. „O Patrolach”; D. „Rewizje po domach”; E. „Aresztowanie i transport ujętych”; III. „Wylądne prawa Żandarmerii”; IV. „Szczególne przepisy dla Kommendanta, Podofficerów i Trębacza Żandarmerii”; V. „Stosunek Żandarmerii do Władz cywilnych”; VI. „Posługa do której Żandarmeria nie należy, mianowicie:”; VII. „Zaostrzenie środków egzekucyjnych przez służbę Żandarmerii i Milicyi”; VIII. „O mianowaniu, stopniach i kapitulacji osób będących przy Żandarmerii”; IX. ---; X. „O Dyslokacji”; XI. „Urządzenie o ukaraniu wykroczeń pod czas służby w Żandarmerii”; XII. „O wykroczeniach dotyczących się wewnętrznej służby w Żandarmerii i ukaraniu tychże”; XIII. „Urządzenie ogólne”, które brzmiało: 1. „Instrukcja niniejsza zastę-

W dotychczasowej literaturze znaleźć można zaledwie kilka opracowań, które poświęcone zostały dziejom formacji mundurowych Rzeczypospolitej Krakowskiej (milicji oraz żandarmerii)<sup>3</sup>. Organizację tych służb omawiano także przy okazji ogólnej charakterystyki ustroju i administracji Wolnego Miasta Krakowa<sup>4</sup>. Jednak autorzy tych publikacji nie powołują się na wspomniane „Urządzenie”, poza tym skoncentrowali się przede wszystkim na kwestiach podmiotowych i organizacyjnych związanych z funkcjonowaniem żandarmerii, natomiast drugoplanowo potraktowali zakres jej służby. W związku z tym niniejszy artykuł – który właśnie stawia sobie za cel przybliżenie przedmiotu działalności żandarmerii w świetle jednej z wybranych i obowiązujących wówczas regulacji prawnych – częściowo zapełnia lukę w tym zakresie w dotychczasowej historiografii<sup>5</sup>.

Kluczowe przepisy dotyczące kształtu formacji porządkowych Wolnego Miasta Krakowa znaleźć można już w konstytucjach. W art. 22 konstytucji z 3 maja 1815 r. stwierdzono, że

Służba bezpieczeństwa wewnętrznego i policji odbywać się będzie przez oddział dostateczny milicji miejskiej. Ten oddział będzie kolejną zmieniany i dowodzony przez oficera liniowego, który służąc zaszczytnie, przyjmie ten rodzaj służby spoczynku. Będzie uzbrojona i zaopatrzona w konie dostateczna liczba żandarmów dla bezpieczeństwa dróg i wsi<sup>6</sup>.

W kolejnej konstytucji z 11 września 1818 r., kwestii ten poświęcony został również art. XXII, który brzmiał:

Służba bezpieczeństwa wewnętrznego i policji odbywać się ma przez oddział dostateczny milicji municypalnej. Ten oddział będzie kolejną zmieniany i zostawać pod dowództwem oficera z wojska liniowego, który służywszy zaszczytnie, przyjmie ten rodzaj służby spokojnej. Będzie uzbrojona i ubrana dostateczna liczba jezdnych żandarmów dla zabezpieczenia dróg i wsi<sup>7</sup>.

---

puje miejsce urzędzenia wydanego dla służby Żandarmerii w dniu 6 maja 1837 r. i takowe od chwili ogłoszenia niniejszego obowiązować przestaje. 2. Wykonanie niniejszej Instrukcyi w czem do kogo należy polecamy”.

<sup>3</sup> J. Louis, *Dawna milicja krakowska*, Kraków 1882; W. Namysłowski, *Milicja Wolnego Miasta Krakowa 1815–1846*, Kraków 1913; J. Belcikowski, *Żandarmerja Wolnego miasta Krakowa (1815–1846)*, „Polska Zbrojna” 1923, nr 82, s. 61–62; S. Gepner, *Milicja krakowska*, „Broń i Barwa” 1937, nr 3, s. 4–5; P. Pacek, *Żandarmeria wojskowa na ziemiach polskich w latach 1815–1831*, Warszawa 2004, s. 59–82; H. Chudzio, *Milicja Wolnego Miasta Krakowa 1815–1846*, „Policjanci, Policyjny Magazyn Historyczny” 2008, s. 38–42.

<sup>4</sup> Do najważniejszych publikacji zaliczyć należy: S. Wachholz, *Rzeczpospolita Krakowska. Okres od 1815 do 1830 r.*, Warszawa 1957, s. 285–288; W. M. Bartel, *Ustrój i prawo Wolnego Miasta Krakowa 1815–1846*, „Biblioteka Krakowska” 1976, nr 116, s. 74–76; *Historia państwa i prawa Polski*, t. 3: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, red. J. Bardach, Warszawa 1981, s. 810–822.

<sup>5</sup> Z uwagi na omówienie tylko jednego z aktów prawnych regulujących organizację i działalność Żandarmerii Wolnego Miasta Krakowa, niniejsze opracowanie w żaden sposób nie wyczerpuje tego tematu, który wymaga dalszych badań archiwalnych i analiz źródłowych.

<sup>6</sup> M. Kallas, M. Krzymkowski, *Historia ustroju i prawa w Polsce 1772/1795–1918. Wybór źródeł*, Warszawa 2006, s. 182.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 189, 190.



## Przyczynek do dziejów Żandarmerii Wolnego Miasta Krakowa

Z kolei w ostatniej konstytucji z 29 lipca 1833 r., przepis ten uległ znaczącym modyfikacjom, wskazującym *expressis verbis* na ścisłe podporządkowanie formacji porządkowych prezesowi Senatu. Przepis art. 26 brzmiał:

„Służba bezpieczeństwa wewnętrznego i policji odbywać się będzie przez oddział dostateczny milicji municypalnej, którym dowodzić będą oficerowie przez Senat mianowani. Będzie także uzbrojoną dostateczna liczba jezdnych żandarmów dla bezpieczeństwa dróg i wsiów. Siła ta zbrojna zostawać będzie pod rozkazami prezesa Senatu<sup>8</sup>.”

Z powyższego wynika, że w okresie Wolnego Miasta Krakowa funkcjonować miały dwie formacje porządkowe: 1. Milicja miejska, zwana też municypalną, która miała być skoszarowana w Krakowie<sup>9</sup> oraz 2. Żandarmeria konna „dla zabezpieczenia dróg i wsiów”<sup>10</sup>.

Pierwotnym zamiarem władz Wolnego Miasta Krakowa było powołanie żandarmerii w sile jednego plutonu, liczącego 60 ludzi, ale Komisja Organizacyjna zredukowała jej liczbę do oddziału złożonego z 40 osób. Problemy werbunkowe spowodowały jednak, że ostatecznie udało się utworzyć oddział liczący zaledwie 28 żandarmów<sup>11</sup>. W latach 1818–1820 oddział żandarmerii wchodzący w skład korpusu milicji obejmował 29 osób: szefa żandarmerii, 8 żandarmów miejskich i 20 żandarmów wiejskich<sup>12</sup>.

W 1833 r. zreorganizowano służby porządkowe, w tym również żandarmerię. W wyniku tych zmian, utworzono 33-osobowy pluton żandarmerii, składający się: z wachmistrza, 2 brygadierów i 30 żandarmów. Wyodrębniono przy tym dwie brygady, złożone z 4–5 ludzi, które konsystowały w Krzeszowicach i Chrzanowie; w innych zaś gminach pozostało, jak dawniej, po dwóch lub jednym żandarmie<sup>13</sup>.

W 1835 r. z inicjatywy senatora J. Mieroszewskiego, rozważano w Senacie kolejną reorganizację służb porządkowych, polegającą na oddzielenie milicji ruchomej i żandarmerii od milicji nieruchomej. Pierwsze dwie miały zachować swój dotychczasowy charakter jako służby bezpieczeństwa i porządku publicznego. Zamierzano wówczas powołać osobnego komendanta, który stałby na ich czele, a bezpośrednio podlegałby Dyrekcji Policji. Z kolei milicja nieruchoma miała uzyskać charakter właściwej siły zbrojnej. Projekt ten nie uzyskał jednak aprobaty Komisji Reorganizacyjnej i nie został zrealizowany<sup>14</sup>.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 201.

<sup>9</sup> W 1817 r. jednolitą milicję podzielono na ruchomą i nieruchomą. Pierwsza pełniła w Krakowie służbę policyjną, drugą obsadzono warty przy budynkach rządowych i używano do funkcji honorowych, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 3, s. 812.

<sup>10</sup> W. Namysłowski, *op. cit.*, s. 37–40.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 37; W. M. Bartel, *op. cit.*, s. 74; H. Chudzio, *op. cit.*, s. 41.

<sup>12</sup> Cały korpus milicji liczył wówczas 323 osoby. Na każdą gminę poza Krakowem miało przypadać po 1 lub 2 żandarmów, W. Namysłowski, *op. cit.*, s. 42.

<sup>13</sup> Dzięki temu, że Wydział Spraw Wewnętrznych zakupił 33 konie „maści gniadej, miary 14 do 15 stóp, w wieku lat 5 do 6”, kandydat na żandarma nie musiał mieć własnego konia. W. Namysłowski, *op. cit.*, s. 70. Według stanu z 1834 r., korpus milicji liczył 389 osób, w tym pluton żandarmów w liczbie 33. W. Namysłowski, *op. cit.*, s. 72.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 62.

Dopiero w 1836 r. ponownie zreorganizowano służby porządkowe, które podporządkowane zostały Konferencji Rezydentów. Bezpośrednią kontrolę administracyjną nad działalnością i wyposażeniem milicji, w tym również żandarmerii pozostawiono jednak Wydziałowi Spraw Wewnętrznych i Policji Senatu Rządzącego<sup>15</sup>.

W efekcie, obok utrzymanego oddziału żandarmerii konnej, wprowadzono dodatkowo oddział żandarmerii pieszej, oba wojskowo zorganizowane i dowodzone przez oficerów milicji. Pluton żandarmerii składał się z: wachmistrza, 6 brygadierów, trębacza, 32 żandarmów konnych i 10 żandarmów pieszych, ogółem 50 osób, przy czym w skład żandarmerii krakowskiej weszło z kawalerii austriackiej: jeden wachmistrz, 4 podoficerów i 29 żołnierzy<sup>16</sup>.

Warto podkreślić, że po wcieleniu Krakowa do Austrii w 1846 r., zlikwidowano oddział milicji, natomiast żandarmeria zachowała swoje mundury z czasów Wolnego Miasta i pełniła służbę w sile 70 ludzi (50 konnych i 20 pieszych żandarmów), konsystując w dziewięciu stacjach okręgu, aż do 3 grudnia 1850 r.<sup>17</sup> W tym dniu objęły jej służbę nowo zorganizowane oddziały żandarmerii austriackiej. Z kolei dawnych żandarmów mianowano dozorcami więzień lub woźnymi Rady Administracyjnej<sup>18</sup>.

Żandarmi umundurowani byli w granatowe kurtki z rabatami polskiego kroju, z niebieskimi kołnierzami i wylogami rękawów. Z lewego ramienia zwisały białe włóczkowe akselbanty, a szlify były srebrne z bulionami. Paradne spodnie koloru szarego ozdobione były dwoma niebieskimi lampasami. Na nakrycie głowy wybrano kaszkiet polski, rogaty, z blachą Wolnego Miasta Krakowa, z białymi kordonami i białą kitą włosianą na niebieskiej kokardzie. Każdy żandarm uzbrojony był w pałasz kawalerski na białym pendecie i w dwa pistolety w ostrach kulbaki. Ubioru i oporządzenia dopełniały białe rękawice ze sztylpami oraz patronasz z czarnej, lakierowanej skóry z nabitym mosiężnym numerem na białym pasie, upiękuszonym metalowym herbem Wolnego Miasta Krakowa z łańcuszkami<sup>19</sup>.

<sup>15</sup> *Historia państwa i prawa Polski*, t. 3, s. 812; W. M. Bartel, *op. cit.*, s. 76. Wcześniej podlegały Wydziałowi Policji i Milicji Senatu Rządzącego. Naczelne zwierzchnictwo przez cały okres ich istnienia sprawował prezes Senatu. Komendant Milicji od niego otrzymywał rozkazy i jemu składał raporty. Komendantowi Milicji bezpośrednio dowodzącemu służbami porządkowymi podlegał dowódca żandarmerii. Żandarmi otrzymywali też polecenia od wójtów w gminach, a potem od komisarzy dystryktowych. P. Pacek, *op. cit.*, s. 64.

<sup>16</sup> Wiązało się to z faktem, że w 1836 r. w okresie okupacji, władze austriackie aresztowały lub też zwolniły ze służby prawie wszystkich oficerów, podoficerów i szeregowych milicjantów pod zarzutem, że było wśród nich wielu dezertów austriackich oraz uczestników powstania listopadowego. W. Namysłowski, *op. cit.*, s. 89.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 104; *Historia państwa i prawa Polski*, t. 3, s. 812.

<sup>18</sup> W. Namysłowski, *op. cit.*, s. 104, 105.

<sup>19</sup> Gdy w Senacie zastanawiano się nad wyglądem żandarmerii, padła propozycja uzbrojenia żandarmów w lance na wzór żandarmów litewskich z 1812 r., ale wobec niezgody wśród senatorów i równego podziału za i przeciw takiemu uzbrojeniu, prezes rozstrzygnął ten spór na niekorzyść lancy. W. Namysłowski, *op. cit.*, s. 38; J. Louis, *op. cit.*, s. 11; P. Pacek, *op. cit.*, s. 74; H. Chudzio, *op. cit.*, s. 41.

## Przyczynek do dziejów Żandarmerii Wolnego Miasta Krakowa

Oddział żandarmerii nie był typowym oddziałem wojskowym, gdyż jego funkcjonariusze działali najczęściej pojedynczo, wykonując zadania zgodnie z charakterem ich służby w mieście Krakowie i 17 gminach wiejskich.

Jak już wspomniano, w dotychczasowej literaturze ogólnikowo przedstawiano zakres służby żandarmerii. Wskazywano, że do jej zadań należało zaprowadzanie i pilnowanie porządku i bezpieczeństwa na drogach i wsiach (w dzień i w nocy), a zwłaszcza na przedmieściach Krakowa. Dużym ułatwieniem w realizacji tego zadania był fakt, że żandarmi pełnili służbę konno i tym samym byli bardziej mobilni niż oddział pieszej milicji. Poza tym zajmowali się śledzeniem, aresztowaniem zbiegów, włóczęgów, przestępców oraz służyli pomocą wójtom w zaprowadzeniu i egzekwowaniu zarządzeń rządowych<sup>20</sup>. Z czasem również sądy podsędkowskie i prokuratura używały posterunków żandarmerii, wzywając je bezpośrednio do udzielania pomocy swym organom. Zdaniem W. Namysłowskiego, żandarmeria odgrywała istotną rolę w zaprowadzeniu porządku i spokoju<sup>21</sup>. Stwierdził on nawet, że „żandarm na wsi był jedynym wyobrażeniem dla włościan, obok wójta, rządu krakowskiego”<sup>22</sup>.

Wskazywano także, że żandarmi stacjonujący w Krakowie używani byli do ekspedycji rządowych i przewożenia korespondencji urzędowej w przypadku, gdy w potrzebnym kierunku nie było zaprowadzonej poczty konnej<sup>23</sup>.

Wykorzystywano też żandarmerię do zadań reprezentacyjnych<sup>24</sup>. Poza tym w dniach uroczystości państwowych ściągano wszystkich żandarmów do stolicy, gdzie pilnowali porządku z uwagi na zwiększony ruch kołowy<sup>25</sup>.

<sup>20</sup> W gminach wójtowie posługiwali się żandarmami, np. przy postępowaniu egzekucyjnym przeciwko opornym włościanom, uchylającym się od robót publicznych. Angażowano ich także do egzekwowania przepisów z 21 lutego 1818 r. dotyczących ograniczenia grania głośnej muzyki w karczmach i wyszynkach. Nieobecność żandarmów w gminach wiejskich, których po upadku powstania listopadowego odwołano do Krakowa, spowodowała poważne utrudnienia w działalności wójtów, np. wójt gminy Zwierzyniec narzekał wtedy, że z powodu braku żandarma, na podległym mu terenie panuje duże zamieszanie: ekspedycje urzędowe nie dochodzą do Senatu, zalegają palety egzekucyjne – ogółem cierpi wiele służba publiczna. Wójt gminy Mogiła z kolei skarżył się z tego samego powodu na piętzące się przeszkody w wykonywaniu w przyzwoitą sprężystością i punktualnością rozporządzeń rządowych. W. Namysłowski, *op. cit.*, s. 37–40, 48; J. Bełcikowski, *op. cit.*, s. 5–6; P. Pacek, *op. cit.*, s. 78, 79.

<sup>21</sup> „Po latach starzy włościanie z okolic Krzeszowic w swych wspomnieniach opisywali «polskich» żandarmów jako żołnierzy, którzy na pięknych, siwych koniach, w strojnych mundurach objeżdżali wsie, czyniąc popłoch wśród okolicznych chłopów, którzy wiedzieli, że zjawienie się żandarma zwiastuje prawdopodobnie aresztowanie kogoś z opornych i odprawienie go do urzędu gminnego w celu wymierzenia kary, najczęściej w postaci kijów”. W. Namysłowski, *op. cit.*, s. 39, 40.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 39; P. Pacek, *op. cit.*, s. 82.

<sup>23</sup> H. Chudzio, *op. cit.*, s. 41.

<sup>24</sup> Podczas np. wizyty cesarza Austrii Franciszka I w Podgórzu (1817); podczas uroczystości pogrzebowych księcia Józefa Poniatowskiego (1817) i T. Kościuszki (1818) i innych. W. Namysłowski, *op. cit.*, s. 48, 49; P. Pacek, *op. cit.*, s. 80, 81; H. Chudzio, *op. cit.*, s. 42.

<sup>25</sup> W. Namysłowski, *op. cit.*, s. 70.

Jednym z aktów prawnych, który regulował organizację i działalność żandarmerii było wspomniane na wstępie „Urządzenie służby Żandarmerii M. Wolnego Krakowa i Jego Okręgu”. Najprawdopodobniej zostało ono opracowane przez Komitet Wojskowy, ukonstytuowany w październiku 1836 r., a złożony z senatora D. Kielczewskiego, majora Hollfelda oraz kapitana Piątkowskiego<sup>26</sup>.

Jak już wspomniano, „Urządzenie” dzieliło się na siedem rozdziałów. W rozdziale pierwszym, zatytułowanym „Główne przepisy służby dla Żandarmerii”, sprecyzowano cel powołania tej formacji. Jej

[...] przeznaczeniem jest zabezpieczać społeczność nie tylko przeciw zbrodniarzom, lecz nadto przeciw wszystkim, którzyby przez naruszenie praw stawali się jej nieprzyjaciółmi. – Do niej należy nie tylko przytrzymywać złoczyńców, lecz starać się o zachowanie pod każdym względem publicznego bezpieczeństwa. – Z tego stanowiska zawsze uważaną być powinna, a działać może nawet nie będąc o to używaną. – Obowiązana jest mieć nieprzerwaną wiadomość wszelkich wypadków jakie się w jej rewirze wydarzyć mogą i zwracać uwagę nie tylko na istotnych zbrodniarzy, lecz także i na to wszystko, coby mogło być powodem do zamieszania spokojności publicznej. – Istotnie przeto czynności Żandarmerii zasadzają się na utrzymaniu Policji<sup>27</sup>.

Z powyższego jednoznacznie wynika, że głównym celem powołania żandarmerii (zgodnie z resztą z treścią wspomnianych przepisów konstytucji) była ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego, co stanowiło istotną część zadań policji. W ten sposób stawała się narzędziem, którym posługiwały się organy administracji spraw wewnętrznych i policji<sup>28</sup>. W rozdziale tym sprecyzowano też, że żandarmeria ma:

1. Wykrywać wszelkimi sposobami nie tylko popełnione zbrodnie, lecz i ciężkie policyjne przestępstwa, i bez zwłoki o takowych właściwe Władze zawiadamiać.
2. Złoczyńców pilnie wysledzać.
3. Aresztować wszystkich na uczynku schwytych zbrodniarzy jako to: rozbójników, morderców, złodziei i t.p.
4. Żebraków, włóczęgów i inne podejrzone osoby przytrzymywać i właściwym Władzom przedstawiać.
5. Wszelkie zbiegania się i kupienia się ludzi wymierzone przeciw spokojności publicznej, najprzód dobrocią usuwać, a gdyby ta była bezskuteczną za wiedzą i upoważnieniem Władzy miejscowej mocą rozpędzać i hersztów aresztować.
6. Bronić własności jako też osobistego bezpieczeństwa każdego mieszkańca od pogwałcenia jakiego bądź rodzaju, a sprawców onym zagrażających, aresztować.

<sup>26</sup> Jednoznaczne potwierdzenie tego faktu wymaga jednak przeprowadzenia dalszych badań, zwłaszcza archiwalnych. Na uwagę zasługuje fakt, że W. Namysłowski, wskazując rezultaty działania tej komisji, wymienił jedynie 4 regulacje prawne, wśród których nie podał „Urządzenia”. Są to następujące akty: „Statut dla Milicyi” zredagowany w języku niemieckim pod tytułem „Statut für die Miliz des Freistaates Krakau”, „Regulamin Służby Milicyjnej”, „Instrukcja dla Żandarmerii”, „Kodeks Karny Wojskowy”. W. Namysłowski, *op. cit.*, s. 82, 83.

<sup>27</sup> „Urządzenie”, rozdz. I, s. 1, 2.

<sup>28</sup> W Wolnym Mieście Krakowie za sprawy ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego bezpośrednio odpowiedzialne było Biuro Policji Pośredniej, a potem Dyrekcja Policji. S. Wachholz, *op. cit.*, s. 285, 286; W. M. Bartel, *op. cit.*, s. 64, 65.

## Przyczynek do dziejów Żandarmerii Wolnego Miasta Krakowa

7. Dodawać mocy Władzom cywilnym w razie, gdy w swoim urzędowaniu bądź do wyegzekwowania wyroków bądź do przyaresztowania siły zbrojnej potrzebować będą.
8. Schwytych zbrodniarzy z największą bacnością aby nie zbiegli, eskortować.
9. W ogólności czuwać nad wykonywaniem praw a przeciw przekraczającym takowe, przepisanych środków używać<sup>29</sup>.

W obszernym rozdziale drugim „Urządzenia”, zatytułowanym „O służbie w ogólności”, określono aż w 54 punktach obowiązki i uprawnienia żandarmerii. Na pierwszym miejscu wymieniono obowiązek patrolowania ulic, zarówno głównych, jak i lokalnych, „jako też w zakresie swojego stanowiska”<sup>30</sup>. Żandarmi mieli być także obecni „na wszystkich targach publicznych uroczystościach i wszelkich zgromadzeniach ludu” w celu zapobiegania zachowaniom mogącym stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa osób i mienia lub naruszającym porządek publiczny<sup>31</sup>.

Uprawnieni byli do legitymowanie podejrzanych cudzoziemców<sup>32</sup>, przy czym „każdy podróźny cudzoziemiec jakiegokolwiek jest stanu” miał obowiązek okazania paszportu w czasie kontroli<sup>33</sup>.

Żandarmi mieli dbać o porządek i bezpieczeństwo komunikacyjne. W związku z tym powinni ułatwiać pieszym przechodzenie ulicami, dbać o płynność ruchu pojazdów konnych, zabraniać pozostawiania koni bez dozoru<sup>34</sup> oraz „zatrzymywać tych, którzyby przez nieostrożność, niedbalstwo, rozpędzenie koni lub innym jakimkolwiek sposobem zagrażali komu bądź uszkodzeniem po ulicach lub drogach publicznych”<sup>35</sup>.

Bardzo szeroko określono uprawnienia żandarma związane z ujawnianiem przestępstw i zatrzymywaniem ich sprawców. Miał obowiązek „wszystkie prawem ścigane osoby pilnie śledzić i według możliwości przytrzymywać”. W związku z tym uprawniony był do przeprowadzania rewizji karczem i „ustronnych domów”. Podczas kontroli osób powinien

[...] mocno się przypatrywać, z rysopisem porównywać, a w razie zgodności, jeżeli się osoba podobna natychmiast nie wytłomaczy z padającego na nią podejrzenia, takową przed najbliższego Kommissarza Dystryktowego stawić<sup>36</sup>.

<sup>29</sup> „Urządzenie”, rozdz. I, s. 2–4.

<sup>30</sup> *Ibidem*, rozdz. II, pkt 1, s. 4.

<sup>31</sup> *Ibidem*, rozdz. II, pkt 2, s. 4.

<sup>32</sup> *Ibidem*, rozdz., II, pkt 3, s. 5. W przepisie tym wskazano jednak, że „wypytywanie się o paszport podróźujących extrapocztą lub pocztą nie ma miejsca”.

<sup>33</sup> „Urządzenie”, rozdz. III, pkt 1, s. 29.

<sup>34</sup> Osoby nie stosujące się do poleceń żandarmów miały być stawiane „przed właściwe władze cywilne, które z nimi wedle przepisów policyjnych postąpią”. „Urządzenie”, rozdz. II, pkt 4, s. 5.

<sup>35</sup> „Urządzenie”, rozdz. II, pkt 5, s. 5.

<sup>36</sup> *Ibidem*, rozdz. II, pkt 6, s. 5, 6.

Żandarm miał także mieć „baczne oko na żebraków, włóczęgów<sup>37</sup> i innych bez służby zostających ludzi”. Kluczowe znaczenie w tym zakresie miała bliższa współpraca z komisarzem dystryktowym, który miał mu wskazywać „podobne indywidua w jego gminie znajdujące się”. W przypadku pojawienia się na przejściu granicznym żebraków lub włóczęgów należało natychmiast „ich cofnąć, w razie zaś nieposłuszeństwa, lub gdyby głębiej w kraj weszli przed najbliższą władzę stawić”<sup>38</sup>.

Żandarm miał prawo aresztować osoby podejrzane o popełnienie zbrodni. Podejrzanie to mogło być uzasadnione faktem znalezienia u nich „krwią zbroczonej broni”, skradzionych lub zrabowanych przedmiotów lub innymi poszlakami<sup>39</sup>. Zobowiązany był także zawiadamiać zwierzchności miejscowe oraz swojego przełożonego „o znalezionych trupach, powstałych pożarach, rabunkach, morderstwach lub innych zbrodniach ślady po sobie zostawiających”. Jednocześnie miał wykrywać tego typu zdarzenia, ustalać ich okoliczności i sprawców<sup>40</sup>. W swoich raportach powinien dokładnie zapisywać informacje i zeznania składane przez mieszkańców „miejsca, w którym zbrodnia była dokonana, od sąsiadów krewnych i t.p. względem sprawy zbrodni i współwinowajców”. Powinien również dokładnie zanotować „nazwiska donosicieli”. W przypadku znalezienia ciężko rannej osoby powinien natychmiast udzielić jej pomocy lub wezwać inne osoby, które mogłyby takiej pomocy udzielić<sup>41</sup>.

Żandarmeria miała też czuwać nad tym, aby „stosownie do ogólnych Policji przepisów

[...] w dni niedzielne i święta w godzinach temi przepisami wskazanymi, szczególnie zaś w czasie nabożeństwa sklepy i szynkownie były pozamykane, i aby w bliskości kościoła wrzawy żadnej i nieprzyzwoitości się niedopuszczano<sup>42</sup>.

Poza tym, „w czasie targów i jarmarków porządku publicznego przestrzegać winna”<sup>43</sup>. Żandarm miał prawo aresztować sprawców dewastacji zatrzymanych na gorącym uczynku, którzy niszczyli zasiewy, lasy, zarośla, mury, bariery, okopy oraz wszelkie ogrodzenia, tak publicznych, jak i prywatnych posesji<sup>44</sup>. Miał zapobiegać uszkodzaniu drzew przy „drogach, spacerach i innych miejscach publicznych posadzonych, tudzież mostów i poręczach przy tychże znajdujących się [...], a dopuszczających się podobnego przekroczenia Władzy właściwej wskazywać lub dostawić”<sup>45</sup>. Przy okazji powinien czuwać nad dobrym stanem technicznym dróg i mostów, „a w razie dostrzeżenia złego stanu tychże, nie tylko miejscową Władzę o tem

<sup>37</sup> W „Urządzeniu”, rozdz. II, pkt 54, s. 29 wskazano: „Rozumie się przez się, że między żebrakami a włóczęgami obojej płci żadna różnica nie ma miejsca”.

<sup>38</sup> „Urządzenie”, rozdz. II, pkt 7, s. 6, 7.

<sup>39</sup> *Ibidem*, pkt 8, s. 7.

<sup>40</sup> *Ibidem*, pkt 9, s. 7, 8.

<sup>41</sup> *Ibidem*, pkt 10, s. 8.

<sup>42</sup> *Ibidem*, pkt 11, s. 8, 9.

<sup>43</sup> *Ibidem*, pkt 12, s. 9.

<sup>44</sup> *Ibidem*, pkt 13, s. 9.

<sup>45</sup> *Ibidem*, pkt 14, s. 9.

## Przyczynek do dziejów Żandarmerii Wolnego Miasta Krakowa

ostrzegać ale nadto Kommissarzowi Dystryktowemu wypadki podobne donosić<sup>46</sup>. Powinien również pilnować,

[...] aby słupy graniczne tudzież wystawione na publicznych miejscach tablice ostrzegające lub jakiegokolwiek bądź rodzaju obwieszczenia obejmujące, nie były uszkodzane i donosić niszczących takowe do Zwierzchności<sup>47</sup>.

Jego obowiązkiem było także przeciwdziałanie żebractwu. W tym celu

[...] kalectwem dotknięte ubogie, osierociałe dzieci, niemające sposobu wyżywienia się, ani też mogące spodziewać się wsparcia z strony swoich krewnych, żebractwem trudniące się, Żandarmeria Zwierzchności wskaże, a gdyby to było bezskutecznym, swoim położonym zaraportuje<sup>48</sup>.

Szczególnym zainteresowaniem żandarmów miały być objęte osoby, które „bez wiadomego majątku przy beczynnym życiu liczną żywią familiją, często przez kilka dni i nocy są nieobecni, a niewiadomo jakim rzemiosłem trudnią się”. W związku z tym mieli prawo dokonywania częstych niezapowiedzianych kontroli u takich osób. Podczas tego typu wizyt należało

[...] zapytywać o powód ich nieobecności i miejsce przebywania, a jeżeli podczas takich rewizji coś podejrzanego się okaże, jak np. nocujące niemeldowane obce osoby, lub też miejsce wskazanego przez nie pobytu nie sprawdza się, natychmiast miejscowej Władzy donieść lub gdyby zwłoka była niebezpieczną, tymczasowo przyaresztować<sup>49</sup>.

Z powyższego wynika, że żandarm powinien mieć dobre rozeznanie wśród mieszkańców swojego rewiru i podejmować działania zmierzające do likwidacji środowisk kryminogennych. W przypadku zagrożenia ze strony wściekłego psa lub

[...] innego jakiego drapieżnego zwierza, żandarm natychmiast powinien go zastrzelić, a względem zakopania takowego, lub w razie chybienia, względem dalszych środków zabezpieczających donieść. Toż samo uczyni w razie, gdy złego psa, postrzeże<sup>50</sup>.

Sporo miejsca poświęcono także w „Urządzeniu” obowiązkom żandarmów związanym z zapobieganiem i zwalczaniem pożarów. Jeśli pożar wybuchł w okręgu Wolnego Miasta Krakowa, to „wszyscy żandarmi odlegli od miejsca pożaru nie więcej na dwie lub trzy mile”, zobowiązani byli natychmiast udać się na miejsce pogorzeliiska i podjąć współpracę z urzędnikami ogniowymi, w tym bezpośrednio w akcji gaśniczej. W razie ich nieobecności powinni samodzielnie rozpocząć tę akcję do czasu przybycia strażaków<sup>51</sup>. Jednocześnie mieli obowiązek ratować mienie zagrożone pożarem, jak również nie dopuszczać do kradzieży i rabunków<sup>52</sup>.

<sup>46</sup> *Ibidem*, pkt 15, s. 9, 10.

<sup>47</sup> *Ibidem*, pkt 25, s. 14, 15.

<sup>48</sup> *Ibidem*, pkt 16, s. 10.

<sup>49</sup> *Ibidem*, pkt 17, s. 10, 11.

<sup>50</sup> *Ibidem*, pkt 18, s. 11.

<sup>51</sup> *Ibidem*, pkt 19, s. 11, 12.

<sup>52</sup> *Ibidem*, pkt 20, s. 12.

Do ich obowiązków należała również prewencja przeciwpożarowa, a mianowicie mieli czuwać nad tym, aby

[...] po oberżach i karczmach z ogniem i światłem ostrożnie się obchodzono, w bliskości zabudować, po ulicach, stodołach, stajniach i na słomie fajki niepalono, dopilnować aby furmani wiozący proch i inne palne towary ostrożnie się ile być może z temi rzeczami obchodzili<sup>53</sup>.

W przypadku niepodporządkowania się takim poleceniom, żandarm uprawniony był nawet odebrać fajkę i złożyć ją do depozytu zwierzchności miejscowej<sup>54</sup>.

Aby uniknąć ryzyka zaproszenia ognia, żandarm miał prawo zabronić

[...] strzelania, puszczenia rakiet i szmermelów szczególnie w bliskości stodół, używania garnków napełnionych węglami na miejscach publicznych, młocenia, rznienia, sieczki lub wykonywania innych robót podobnych w stodołach, stajniach i chlewach przy świetle<sup>55</sup>.

Mógł też zabronić „chodzenia z gołą świecą po ulicy, po stajniach, oberżach i karczmach, koło wozów furmańskich”. O każdym przypadku nieposłuszeństwa zobowiązany był zawiadomić zwierzchność miejscową<sup>56</sup>.

„Urządzenie” określało także obowiązki żandarmów na wypadek wystąpienia klęsk naturalnych. W razie powodzi zobowiązano ich do natychmiastowych działań mających na celu ewakuację ludzi i zabezpieczanie mienia bezpośrednio zagrożonego żywiołem<sup>57</sup>. Z kolei w przypadku wystąpienia zarazy „bądź na ludzi bądź na bydło”, powinni niezwłocznie poinformować o tym zwierzchność miejscową oraz swojego przełożonego. Chcąc uniknąć rozprzestrzeniania się choroby, upoważniono żandarmów do żądania od sprzedawców bydła, jak i furmanów wożących skóry i futra, „aby wywiedli się świadectwem zdrowia przed oberżystą lub karczmarzem” i tym samym dowiedli, że sprzedawane towary są bezpieczne<sup>58</sup>.

„Urządzenie” zawierało również wytyczne dotyczące organizacji i sposobu pełnienia służby patrolowej. Za jej właściwe zorganizowanie bezpośrednio odpowiedzialny był komendant żandarmerii, który co miesiąc miał ułożyć plan dyslokacji służby, opracować taktykę pełnienia służby patrolowej i przekazywać te informacje poszczególnym brygadam. Wyznaczając zadania powinien „wysyłać patrole do miejsc przeznaczonych tyle razy, ile tego zajdzie potrzeba”, dbając jednocześnie o to, „aby wszystkie dla jednej brygady wydzielone miejsca, w zakresach swoich co 8 do 14 dni w dzień i w takimże czasie w nocy objeżdżanemi były”<sup>59</sup>. Tylko w szczególnie uzasadnionych przypadkach brygadier miał prawo odstąpić od porządku patrolów ułożonego przez komendanta. Musiał jednak w swoim raporcie należycie

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 12, 13.

<sup>54</sup> *Ibidem*.

<sup>55</sup> *Ibidem*, pkt 21, s. 13.

<sup>56</sup> *Ibidem*, pkt 22, s. 13, 14.

<sup>57</sup> *Ibidem*, pkt 23, s. 14.

<sup>58</sup> *Ibidem*, pkt 24, s. 14.

<sup>59</sup> *Ibidem*, pkt 27, s. 15, 16.



## Przyczynek do dziejów Żandarmerii Wolnego Miasta Krakowa

wykazać taką konieczność<sup>60</sup>. Codzienne patrole powinny być tak zorganizowane, aby poszczególne brygady

[...] w pewnych stanowiskach i czasie oznaczonym z sobą stykały, przy którym to stykaniu Żandarmy udzielać sobie będą nawzajem wiadomości pod względem służby, oddawać ujętych którzy od brygady do brygady winni być transportowani, raportując o tem w czasie swoim Komendantowi Żandarmeryi<sup>61</sup>.

Dyżur żandarma na stacji czyli posterunku nie powinien trwać dłużej nad 48 godzin. W tym czasie „jedna kommenda ma być w drodze”. Patrole miały być kilkuosobowe. W skład powinien wchodzić jeden podoficer i jeden lub dwóch „prostych żołnierzy, z których jeden książkę patrolową ma utrzymywać”<sup>62</sup>. Podczas rutynowych patroli należało obserwować „nie tylko wsie, lasy, chałupy, kryjówki, około gościńca będące, ale i te, które w bok od drogi, leżą”. W związku z tym zalecano, aby żandarmi obeznani byli w swoim rewirze z drogami lokalnymi, „wychodami i wchodami, lasami, kryjówkami etc”<sup>63</sup>. W przypadku patroli odbywających się w strefie nadgranicznej, żandarmi musieli wykazywać się wzmogoną czujnością i spostrzegawczością, aby zatrzymywać osoby, które nielegalnie chciały przekroczyć granicę<sup>64</sup>.

Nocne patrole miały odbywać się w ciszy i w celu ustalania, „czyli jakie podejrzanе osoby nienocują i czy straż wiejska wypełnia powinności swoje, i do tejsze straży wedle przepisów zdadne indywidua są używane”<sup>65</sup>. O wszelkich stwierdzonych nieprawidłowościach, żandarmi zobowiązani byli niezwłocznie zawiadomić swojego przełożonego<sup>66</sup>. Ponadto mieli informować właściwych komisarzy dystryktowych o ważnych zdarzeniach, które wystąpiły na ich terenie „o ileby takowe służby policyjnej dotyczyły”<sup>67</sup>.

Przebieg służby patrolowej każda brygada powinna dokumentować w książce służbowej, w której należało zapisywać m.in. czas spotkań poszczególnych patroli, wykaz osób ujętych i przekazanych kolejnym patrolom itp. W celu rzetelnego prowadzenia tych książek zobowiązano patrolujących, aby „nawzajem w swych książkach świadectwa wzmiankowane” zapisywali<sup>68</sup>.

Komendanci posterunków, tzw. stacji, powinni udzielać swoim podwładnym rzetelnych informacji o „kierunkach patrolów odbyć się mających”. Jednocześnie powinni czuwać, aby patrole bez zbędnej zwłoki powracały na posterunki, a o każdym przypadku dłuższej nieobecności zobowiązani byli złożyć raport<sup>69</sup>.

<sup>60</sup> *Ibidem*, pkt 35, s. 19.

<sup>61</sup> *Ibidem*, pkt 33, s. 18.

<sup>62</sup> *Ibidem*, pkt 28, s. 16.

<sup>63</sup> *Ibidem*, pkt 29, s. 16.

<sup>64</sup> *Ibidem*, pkt 31, s. 17.

<sup>65</sup> *Ibidem*, pkt 30, s. 17.

<sup>66</sup> *Ibidem*, pkt 31, s. 17.

<sup>67</sup> *Ibidem*, pkt 32, s. 17, 18.

<sup>68</sup> *Ibidem*, pkt 34, s. 18, 19.

<sup>69</sup> *Ibidem*, pkt 36, s. 19.

Obowiązkowym wyposażeniem każdego patrolu miała być książka patrolowa służąca do zapisywania tras patrolowych, miejsc i obiektów, które należało sprawdzić oraz przedmiotów, na które powinni zwrócić szczególną uwagę<sup>70</sup>. Zapisywano w niej również rysopisy poszukiwanych osób<sup>71</sup>. Należało w niej także notować „wedle porządku czasu, które miejsca patrolując zwiedzał, i co na każdym z nich spostrzegł”<sup>72</sup>. Ponadto żandarm powinien otrzymać „od komisarza dystryktowego świadectwo w książeczce zapisać się mające, o jego tam znajdowaniu się, w której także winno być poświadczono, ile razy będzie mu zdawał raport ze swoich czynności”<sup>73</sup>. Książki patrolowe dowódca żandarmerii miał składać co kwartał komendantowi milicji, który łącznie z dyrektorem policji „ich treść roztrząśnie i spostrzeżonemu złemu zaradzi”<sup>74</sup>. A zatem sposób wykonywania służby patrolowej miał podlegać okresowym ocenom, które miały przyczynić się do usprawnienia i podniesienia jej efektywności.

Każdy żandarm wracając z patrolu miał złożyć brygadierowi sprawozdanie, „co mu się podczas służby wydarzyło”. Informacje te stanowić miały podstawę pisemnych raportów, które brygadierzy mieli sporządzać co 14 dni. Należało w nich wskazać zdarzenia, które zaszły w tym czasie, informacje o odbytych patrolach dziennych i nocnych, z wyszczególnieniem miejsc, które były patrolowane i z podaniem dni kiedy się odbyły<sup>75</sup>. W raportach tych powinny być również zamieszczone informacje dotyczące zachowania się żandarmów, wykazy osób aresztowanych przez komisarzy dystryktowych, wykazy transportów itp. W „Urządzeniu” wyraźnie też stwierdzono, że „Raporta brygad na ustne podanie żandarmów uczynione, mają moc doniesień urzędowych”<sup>76</sup>.

„Urządzenie” określało też zasady przeprowadzania rewizji, przy czym odmiennie traktowano szynkownie, oberże i inne „domy dla publiczności otworem stojące”, a inaczej domy prywatne. W tego typu lokalach rewizje mogły odbywać się nawet w nocy (już po godzinach zamknięcia określonych w przepisach policyjnych), a ich zasadniczym celem było wykrycie podejrzanych osób i zatrzymanie osób poszukiwanych<sup>77</sup>. W związku z tym żandarm miał nawet prawo żądać od „osób utrzymujących domy zajezdne listy cudzoziemców u nich zostających”<sup>78</sup>. Z kolei w domach prywatnych rewizja mogła mieć miejsce tylko na podstawie nakazu przeszukania wydanego przez właściwe władze. Zabronione były samowolne przeszukania, nawet gdyby ustalono, że w środku przebywa podejrzana lub poszu-

<sup>70</sup> W przypadku, gdy żandarm nie umiał pisać, wtedy sam brygadier miał mu wpisać wspomniane informacje do książki patrolowej. „Urządzenie”, rozdz. II, pkt 38, s. 19, 20.

<sup>71</sup> *Ibidem*.

<sup>72</sup> „Urządzenie”, rozdz. II, pkt 38, s. 20.

<sup>73</sup> *Ibidem*.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 21, 22.

<sup>76</sup> *Ibidem*, rozdz. II, pkt 40, s. 22.

<sup>77</sup> *Ibidem*, pkt 39, s. 22.

<sup>78</sup> *Ibidem*, pkt 40, s. 22, 23.

kiwana osoba. W takim wypadku żandarmi mogli jedynie „dom otoczyć i wartą obstawić, dopóki rozkazu do rewizji” nie otrzymali<sup>79</sup>.

Wyraźnie też wskazano, że „dom każdego obywatela podczas nocy jest nietykalem schronieniem”. Dlatego też żandarmeria mogła żądać wpuszczenia do prywatnego mieszkania, tylko w razie pożaru albo powodzi, ewentualnie, gdy wezwana została przez samego właściciela. W „Urządzeniu” określono również czas trwania pory nocnej („od 1 kwietnia do 30 września od 9 godziny wieczór do 4 z rana; a od 1 października do 31 marca od 6 godziny wieczór do 6 z rana”)<sup>80</sup>.

Poza wcześniej wskazanymi przypadkami, aresztowanie podejrzanego osoby – zgodnie z „Urządzeniem” – mogło nastąpić tylko na podstawie pisemnego upoważnienia wydanego przez właściwą władzę<sup>81</sup>. Jeżeli aresztowanie nastąpiło w nocy „w otwartym polu” i zachodziła obawa, że aresztowany ucieknie, żandarm miał prawo osadzić go w „najbliższej chałupie, stodole itp., albo w przeciwnym razie na otwartym polu przez całą noc strzeżonym być winien, i zaraz o świcie transportowanym”<sup>82</sup>. W przypadku aresztowania w lesie, należało niezwłocznie z niego wyjść, aby uniknąć przypadkowej ucieczki zatrzymanego<sup>83</sup>. Osoby aresztowane na terenie miasta Krakowa należało bezzwłocznie przekazywać Dyrekcji Policji, z kolei zatrzymane w okręgu – komisarzom dystryktowym „za stosownem w książeczce patrolowej poświadczaniem”. Tylko w razie nieobecności komisarza, wolno było „aresztanta bez dalszego przesłuchania pod obserwacją trzymać, który atoli w przeciągu 24 godzin urzędowi dostawionym być winien”<sup>84</sup>.

W przypadku aresztowania rozbójników, złodziei, podejrzanych włóczęgów, obowiązkiem żandarmów było przeprowadzenie rewizji osobistej, „aż do koszuli”, a znalezione przy nich broń, pieniądze lub inne przedmioty odebrać i za pokwitowaniem złożyć do depozytu u zwierzchności miejscowej<sup>85</sup>.

Żandarm zobowiązany był osobiście doprowadzić aresztowanego do zwierzchności dystryktowej<sup>86</sup>. Tylko wtedy, gdyby wiązało się to z poważnymi niedogodnościami, np. koniecznością znacznego zboczenia z drogi albo wykonania innego ważnego zadania, żandarm mógł oddać aresztantów „najbliższej Zwierzchności miejscowej, która powinna zająć się dalszym ich transportem”<sup>87</sup>.

W przypadku aresztowania podejrzanego w niebezpiecznej okolicy lub powstania zagrożenia dla żandarma ze strony aresztowanych, względnie „gdyby wśród ujętych osób znajdowali się słabowici lub chorzy [...], którzyby pieszo drogi bez utrudzenia, odbywać nie byli w stanie”, miał on prawo zażądać od najbliższej

<sup>79</sup> *Ibidem*, pkt 42, s. 23, 24.

<sup>80</sup> *Ibidem*, pkt 41, s. 23.

<sup>81</sup> *Ibidem*, pkt 43, s. 24.

<sup>82</sup> *Ibidem*, pkt 44, s. 24.

<sup>83</sup> *Ibidem*, pkt 45, s. 24, 25.

<sup>84</sup> *Ibidem*, pkt 46, s. 25.

<sup>85</sup> *Ibidem*, pkt 47, s. 25, 26.

<sup>86</sup> *Ibidem*.

<sup>87</sup> *Ibidem*, pkt 48, s. 26.

zwierzchności miejscowej wsparcia „ludźmi i furami”<sup>88</sup>. Przed wyruszeniem w drogę z aresztantami, żandarm miał ich poinformować, że

[...] jeżeli się który z nich z przepisanej drogi lub ścieżki zboczywszy, na zawołanie *stój* natychmiast nie zatrzyma, lub rozkazów Żandarma którądy iść powinien zaraz nieusłucha, zostanie ukaranym<sup>89</sup>.

W przypadku ucieczki aresztanta należało natychmiast poinformować o tym najbliższą zwierzchność miejscową oraz podjąć wszelkie możliwe środki do wykrycia i ujęcia zbiega<sup>90</sup>.

Obowiązkiem żandarma była również kontrola „czeladzi rzemieślniczej”, która zmierzając do Krakowa nie powinna błąkać się po wsiach nieleżących bezpośrednio na drodze do miasta. Jedynie w uzasadnionych przypadkach mogli oni udać się do bocznych wsi.

W przypadku zatrzymania błąkającego się czeladnika, żandarm miał go ostrzec, aby wrócił na właściwą drogę, „zagrażając mu zarazem, iż gdy go jeszcze raz w miejscu niewłaściwym zdybie, naówczas go jako włóczęgę transportować ma prawo”<sup>91</sup>.

„Urządzenie” wymagało humanitarnego traktowania osób transportowanych. Dlatego też osoby „nie mający z czego żyć, odbierać powinny strawne w kraju przepisane, w razie gdyby który aresztant w drodze zachorował, i bez narażenia jego zdrowia na niebezpieczeństwo, dalej transportowanym być nie mógł” lokalne władze miały obmyślić mu ratunek<sup>92</sup>.

W kolejnym rozdziale „Urządzenia” (III), zatytułowanym „Wyłączne prawa Żandarmeryi” wyraźnie podkreślono, iż może ona:

1. Legitymować każdego podróżnego cudzoziemca niezależnie od jego stanu społecznego,
1. Żądać nie tylko od zwierzchność miejscowej ale i od każdego podróżnego udzielenia niezbędnych informacji dotyczących pełnionej przez nią służby,
3. Żądać od każdego mieszkańca udzielenia niezbędnej pomocy w wykonywaniu obowiązków służbowych pod rygorem surowej kary.

Jednocześnie zaznaczono, że każdy, kto dopuszcza się znieważenie żandarma na służbie lub stwarza dla niego zagrożenie lub utrudnia mu wykonywanie obowiązków służbowych, będzie karany jak za obrazę sztyldwacha<sup>93</sup>.

Rozdział IV „Urządzenia”, zatytułowany „Szczególne przepisy dla Komendanta, podofficerów i trębaczy Żandarmeryi”, faktycznie poświęcony został tylko powinnościom komendanta. Jego podstawowym obowiązkiem była osobista comiesięczna wizytacja brygad żandamerii, która powinna być wykonywana w sposób niezapowiedziany i o różnych porach. Celem lustracji było „przekonywanie się

<sup>88</sup> *Ibidem*, pkt 49, s. 26, 27.

<sup>89</sup> *Ibidem*, pkt 50, s. 27.

<sup>90</sup> *Ibidem*, pkt 51, s. 27.

<sup>91</sup> *Ibidem*, pkt 52, s. 27, 28.

<sup>92</sup> *Ibidem*, pkt 53, s. 28.

<sup>93</sup> *Ibidem*, rozdz. III, s. 30.

## Przyczynek do dziejów Żandarmerii Wolnego Miasta Krakowa

o służbie, zachowaniu się i karności żandarmów, o stanie koni, koszar i stajen o zapasie furazu i jego dobroci, tudzież o zachowaniu się podoficerów i żandarmów”. Komendant miał też prawo wydawać niezbędne przepisy i rozkazy, które dotyczyły zakresu ich służby. Upoważniony był także do zasięgania informacji u komisarzy dystryktowych dotyczących wykonywania obowiązków przez poszczególnych żandarmów, poza tym, wpisywał noty (dobre lub złe) jak też „i powzięte wiadomości i uwagi do rejestru mającego być prowadzonym wedle wzoru”, a następnie zdawał ogólny raport o skutkach przeprowadzonych lustracji swojemu bezpośredniemu przełożonemu, tj. komendantowi milicji<sup>94</sup>.

O wszelkich planowanych inspekcjach komendant żandarmerii miał także informować swojego zwierzchnika. Powinien również prowadzić książkę przebiegu służby poszczególnych podoficerów i żandarmów do której miał wpisywać informacje pochodzące z nadsyłanych meldunków, a dotyczące wszelkich uchybień w służbie, kar, dobrych i złych postępów, odznaczających się zasług itp. Książka ta służyć miała do „każdej nominacji na miejsce wakujące”. Ponadto na podstawie informacji zamieszczonych w tej książce komendant miał udzielać publicznej nagany podoficerom i żandarmom, „którzy przez swoje obejście się byli przyczyną do uciążliwości”, i zarządzał wykonanie odroczonej kar dyscyplinarnych<sup>95</sup>.

Ponadto „w udzieleniu urlopów stosować się będzie komendant Żandarmerii do normy dla komendanta milicji przepisanej, wszelako urlop w gwałtownym tylko razie udzielonym być winien”<sup>96</sup>.

W rozdziałach V („Stosunek Żandarmerii do Władz cywilnych”) oraz VI („Udzielanie pomocy Żandarmerii przez Władze miejscowe”), określono zasady współpracy władz lokalnych i Żandarmerii. Te pierwsze mogły żądać pomocy żandarmów w każdym przypadku, „gdyby się okazały niewystarczającymi środki które w ich ręku zostają”<sup>97</sup>. W takiej sytuacji należało zwrócić się do żandarmerii z pisemnym wnioskiem. „Na samą rekwizycją podrzędnych urzędników sądowych lub policyjnych, wtenczas tylko Żandarmeria da pomoc, jeżeli zwłoka jakiem zagraża niebezpieczeństwem”. Zarazem wyraźnie zaznaczono, że „władze za każde nadużycie w tej mierze są ściśle odpowiedzialni”. Zabronione było używanie żandarmów do służby poza ich okręgiem<sup>98</sup>.

Również osoby prywatne „ku osobistej obronie” mogły wezwać żandarmów, „która im dopóty odmawianą być niepowinna, dopóki niebezpieczeństwo nie przeminie i Zwierzchność właściwa temu niezaradzi”<sup>99</sup>.

<sup>94</sup> *Ibidem*, rozdz. IV, pkt 1, 2, s. 30, 31.

<sup>95</sup> *Ibidem*, pkt 3, 4, s. 31, 32.

<sup>96</sup> *Ibidem*, pkt 5, s. 32.

<sup>97</sup> Dlatego też na posterunku przynajmniej jeden żandarm powinien pozostawać „na usługi władz cywilnych, wyjąwszy gdyby cała brygada była zmuszoną iść w pogoń za złoczyńcami, lub inną jaką nagłą służbę wykonywać”. „Urządzenie”, rozdz. II, pkt 27, s. 15.

<sup>98</sup> „Urządzenie”, rozdz. V, s. 33, 34.

<sup>99</sup> *Ibidem*.

W przypadku ekscesów większej wagi (np. pijaństwa), których dopuszczalby się żandarm, każdy urzędnik publiczny miał prawo „prowizorycznie” go aresztować, zawiadamiając o tym natychmiast komendanta „dla przedsięwzięcia w tej mierze stosownych kroków i ukarania winnego”. Jednocześnie zobowiązano takiego urzędnika do troskliwej opieki nad koniem aresztowanego żandarma<sup>100</sup>.

Z drugiej strony, na władzach lokalnych ciążył obowiązek wspierania żandarmerii we wszystkich sprawach, do których będą wezwane. Jednakże takie żądanie mogło nastąpić tylko w uzasadnionych przypadkach<sup>101</sup>. Z powyższego wynika, że zarówno władze cywilne, jak i żandarmeria nie powinny nadużywać swojej pozycji i w sposób całkowicie arbitralny żądać udzielenia pomocy. Mogło to mieć miejsce jedynie w takich przypadkach, w których współdziałanie obu tych czynników było konieczne dla realizacji założonego celu związanego z utrzymaniem porządku lub bezpieczeństwa publicznego.

Rozdział ostatni (VII) zawierał przepisy dotyczące dyslokacji żandarmerii. Miejscem pobytu komendanta żandarmerii i części korpusu było miasto Kraków<sup>102</sup>. Z kolei pojedyncze oddziały, zostające pod komendą brygadierów, miały być rozlokowane w Kościelnikach, Krzeszowicach, Chrzanowie i Czernichowie<sup>103</sup>. Zmiana konsystencji następować miała w cyklach dwumiesięcznych, przy czym „zmiana i luzowanie się oddziałów miało odbywać się bez podwód”<sup>104</sup>.

Podsumowując powyższe rozważania stwierdzić można, że żandarmeria, stanowiąc zhierarchizowaną formację porządkową, stanowiła narzędzie, którym miały posługiwać się organy administracji spraw wewnętrznych i policji<sup>105</sup>. Naczelne zwierzchnictwo nad nią sprawował prezes Senatu. Celem jej istnienia była ochrona porządku i bezpieczeństwa, wyrażająca się m.in. w zapobieganiu zachowaniom

<sup>100</sup> *Ibidem*, s. 34.

<sup>101</sup> *Ibidem*, rozdz. VI, s. 34, 35.

<sup>102</sup> Początkowo żandarmi zakwaterowani zostali w Krakowie w domu dawnej kasy powiatowej przy ul. Kanoniczej. Tam też mieściły się ich stajnie. Później oddział złożony z komendanta, wachmistrza, 2 brygadierów, trębacza, 17 żandarmów konnych i 2 pieszych, konsystował w koszarach przy ul. Grodzkiej 114. W. Namysłowski, *op. cit.*, s. 86.

<sup>103</sup> Pozostali żandarmi rozlokowani zostali w siedemnastu gminach wiejskich, tam otrzymywali swoje mieszkania i stajnie dla koni, mieszczące się zazwyczaj w domach urzędów gminnych. W Chrzanowie, Krzeszowicach, Kościelnikach i Czernichowie stacjonowały poszczególne brygady, złożone z 4 żandarmów konnych i 2 pieszych pod dowództwem brygadierów. Ponadto w gminach: Mogile, Balicach, Krzeszowicach, Liskach, Czernichowie, Alwerni, Chrzanowie, Trzebini i Jaworznie, stacjonowało po 2 żandarmów; jeden konny i jeden pieszy, do dyspozycji komisarza dystryktowych. W. Namysłowski, *op. cit.*, s. 86.

<sup>104</sup> „Urządzenie”, rozdz. VII, s. 35.

<sup>105</sup> Policja jednak niejednokrotnie narzekała na opieszałość tych patroli, gdyż rzadko można je było spotkać; „patrol bowiem, na złość policji, z którą zwykle pozostawał na wojennej stopie, zaraz po odebraniu hasła na odwachu ruszał w inną stronę miasta niż rewizorowie policji, unikając rozmyślnie ich spotkania. Nie tylko sama żandarmeria popadała w konflikt z Dyrekcją Policji, lecz w ogóle cała milicja nie szła prawie nigdy na rękę policji; dyrektor też policji zanosił ciągle skargi do Senatu na warty milicyjne, które wcale nie lub bardzo opieszale używały pomocy zbrojnej rewizorom policyjnym”. W. Namysłowski, *op. cit.*, s. 70, 71.

## Przyczynek do dziejów Żandarmerii Wolnego Miasta Krakowa

mogącym stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa osób i mienia lub naruszającym porządek publiczny, a także w zapobieganiu popełnianiu przestępstw. Ważną częścią służby żandarmerii było także prowadzenie niezbędnych działań profilaktycznych zmierzających do zapobiegania pożarom oraz pogłębiania się zjawisk patologicznych (żebractwa i włóczęgostwa).

Bardzo mocno akcentowano też konieczność współdziałania żandarmerii z władzami lokalnymi, które miały być współodpowiedzialne za zapobieganiem wspomnianym zagrożeniom.

Przepisy „Urządzenia” szczegółowo określały też zasady odbywania patroli, przeprowadzania rewizji, co niewątpliwie służyć miało ograniczeniu samowoli w tym zakresie i ochronie obywateli przed nadużyciem władzy. Działalność żandarmerii, jak również jej współpraca z władzami lokalnymi, miała być wykonywana w duchu legalizmu, zgodnie z przepisami prawa, które wiązały jej funkcjonariuszy. Wszelkie naruszenia przepisów „Urządzenia” stanowić mogły podstawę odpowiedzialności prawnej.

Od żandarmów oczekiwano aktywności, inicjatywy, czujności i spostrzegawczości. Tylko wtedy byli w stanie w pełni wykonać powierzone im obowiązki.

Treść „Urządzenia” skłania też do refleksji nad odwieczną antynomią dwóch praw, dwóch wartości. Z jednej strony niewątpliwej potrzeby ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego, a z drugiej strony potrzeby szanowania prywatności jednostki, nienaruszalności mieszkania itp. W Wolnym Mieście Krakowie, zwłaszcza po upadku powstania listopadowego, dylemat ten rozstrzygnięto na korzyść interesu publicznego<sup>106</sup>. Świadczy o tym treść „Urządzenia”, przewidująca rozbudowany system nadzoru nad przestrzeganiem porządku przez obywateli, permanentne monitorowanie różnych zachowań ludzkich, a także duża nieufność i podejrzliwość zwłaszcza wobec uboższych osób. W związku z powyższym, Żandarmeria Wolnego Miasta Krakowa przyczyniała się do utrwalania policyjnego charakteru tego państwa.

---

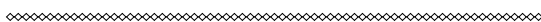
<sup>106</sup> Po upadku powstania listopadowego postępowały ograniczenia oraz likwidacja swobód autonomicznych Wolnego Miasta Krakowa. W. M. Bartel, *op. cit.*, s. 68.





Przemysław Dąbrowski

## Struktura i zadania samorządu miejskiego Litwy w projektach Tadeusza Wróblewskiego z 1918 r.



Ogłoszenie 16 lutego 1918 r. przez Radę Litewską (Tarybę) aktu niepodległości Litwy, postawiło w kolejnych miesiącach przed młodym państwem problem organizacji od podstaw całej administracji, tak na szczeblu centralnym, jak i lokalnym<sup>1</sup>. Zadania tego mieli podjąć się nie tylko prawnicy litewscy, ale także i polscy. Już w listopadzie 1917 r. Litwini zwrócili się bowiem z prośbą do znanego i cenionego wówczas wileńskiego adwokata, filantropa oraz przedstawiciela demokratycznego nurtu krajowości, Tadeusza Wróblewskiego<sup>2</sup>, o pomoc przy opracowywaniu aktów prawnych, które miały stać się podwaliną dla przyszłej Pierwszej Republiki Litewskiej. Po wstępnej zgodzie Wróblewski był jednak zmuszony wycofać się ze złożonej obietnicy z powodu nacisków niektórych kręgów Komitetu Polskiego w Wilnie<sup>3</sup>. Mimo tych niesprzyjających warunków, 24 kwietnia 1918 r.,

<sup>1</sup> P. Łossowski, *Litwa*, Warszawa 2001, s. 70.

<sup>2</sup> D. Staliūnas, *Features of the Political Ideas of Tadas Vrublevskis*, „Lietuvių atgimimo istorijos studijos”, Vilnius 1996, nr 13, s. 295–297; [T. Wróblewski] Juodvarnis, *Uwagi o projekcie P. Hymansa*, Wilno 1921, s. 35–36; B. Pawełko-Czajka, *Wybrane koncepcje myśli krajowej na Wileńszczyźnie do 1922 roku*, „Imponderabilia. Biuletyn Piłsudczykowski”, Gdańsk 2011, nr 3, s. 149–150; T. Wróblewski, *Plebiscyt czy Konstytuanta?*, „Tygodnik Wileński” 1920, nr 3, s. 2–3; *idem*, *Naród i samookreślenie narodowe*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie 1915–1918”, t. 6, Wilno 1918, s. 121–122; J. Jurkiewicz, *Rozwój polskiej myśli politycznej na Litwie i Białorusi w latach 1905–1922*, Poznań 1983, s. 213–214; T. Venclova, *Vilnius. A Guide to Its Names and People*, Vilnius 2009, s. 225–226.

<sup>3</sup> Szerzej na temat działalności Komitetu Polskiego w Wilnie zob.: P. Dąbrowski, *Narodowa Demokracja byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Studium z zakresu myśli politycznej i dzia-*

po odrzuceniu przez Komitet Polski propozycji Jonasa Vileišisa udziału prawników polskich w utworzonej przy Tarybie Komisji Jurydycznej, która miała zająć się opracowaniem ustaw sądowych dla Litwy<sup>4</sup>, Tadeusz Wróblewski powołał do życia przy Komitecie Biura Pracy Społecznej w Wilnie, niezależną Komisję Prawniczą, złożoną z dwunastu osób<sup>5</sup>. To właśnie w jej ramach podjęto się wypracowania szeregu projektów aktów prawnych dla Litwy, według, jak to zaznaczył Wróblewski, przedstawionego przez niego „dość szeroko zakrojonego planu”<sup>6</sup>. Niewątpliwie głównym ich autorem był sam Wróblewski, a na szczególną uwagę zasługują przygotowane przez niego w 1918 r. projekty ustaw dotyczących organizacji i zadań samorządu miejskiego Litwy<sup>7</sup>.

Należy zauważyć, że dla Wróblewskiego samorząd był formą decentralizacji administracji, przy której władza państwowa wypełniała swoje funkcje nie przez urzędników państwowych, ale przez osoby bezpośrednio zainteresowane, niepozostające wobec państwa w stosunku służbowym i pełniące swoje czynności jako obowiązki honorowe. Dodawał również:

Samorząd może być reaktywowany indywidualnie lub związkowo, w zależności od tego, czy do czynności powołane są poszczególne jednostki, czy związki lub korporacje. Do typu pierwszego należą rozmaite urzędy i komisje, do których są powoływane jednostki ze społeczeństwa miejscowego z poza sfer urzędniczych [...]. Samorząd może być biernym i czynnym, w zależności od tego, czy spełnianie funkcji administracyjnych jest li tylko obowiązkiem organów samorządowych, czy też jest zarazem jego prawem, nadanym mu przez państwo<sup>8</sup>.

Wielokrotnie także poszukiwał różnic zachodzących między autonomią i samorządem. System samorządu miejscowego, a więc „administracyjną decentralizację samorządową”, ujmował jako strukturę, w której funkcje publiczne pełniły osoby wyłanianie w drodze wyborów, a tym samym od władz państwowych

---

*łańcoci obozu narodowego na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 1897–1918*, Kraków 2010, s. 58–61.

<sup>4</sup> J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 291.

<sup>5</sup> P. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 62–63; *Protokoły posiedzeń Komitetu Biura Pracy Społecznej w Wilnie*, rkps, Lietuvos Mokslų Akademijos Vrublevskiu Biblioteka, Rankraščių Skyrius (LMAVB), *Zespół Wspólny*, fond 9,teczka 2316, k. 19; w jej szeregach zasiadali: Witold Abramowicz, Stanisław Bagiński, Mieczysław Engiel, Aleksander Jodziewicz, Zygmunt Jundziłł, Juliusz Kozłowski, Bronisław Krzyżanowski, Jan Piłsudski, hrabia Marian Broel-Plater, Marian Strumiłło i Tadeusz Wróblewski.

<sup>6</sup> Szerzej zob.: T. Wróblewski, *List do Ludwika Abramowicza, dat., Wilno, 25 V 1918*, rkps, LMAVB, *Kolekcja Ludwika Abramowicza*, fond 79,teczka 59, k. 27–28v.

<sup>7</sup> Wskazując na inne projekty przygotowane dla Pierwszej Republiki Litewskiej, warto wspomnieć o pochodzących z 1920 r. aktach, zatytułowanych: *Zasady obywatelstwa litewskiego*, rkps, *Zespół Wspólny*, LMAVB, fond 9,teczka 2685–2694, k. 13–13v; *Ustawa Wydziału Kodyfikacyjno-Prawnego*, mszps, *Zespół Wspólny*, LMAVB, fond 9,teczka 2685–2694, k. 12, a także z 1919 r.: *Projekt ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego Litwy*, mszps, *Zespół Wspólny*, LMAVB, fond 9,teczka 2685–2694, k. 15–16v.

<sup>8</sup> T. Wróblewski, *O samorządzie gminnym i powiatowym*, rkps, *Zespół Wspólny*, LMAVB, fond 9,teczka 2, k. 1; *idem*, *Schemat organizacji administracji prowincjonalnej*, rkps, *Zespół Wspólny*, LMAVB, fond 9,teczka 2685–2694, k. 6–7.

niezależne. Posiadał tylko kompetencje wykonawcze, bez jakichkolwiek uprawnień ustawodawczych<sup>9</sup>. Charakteryzując z kolei istotę autonomii, czyli „decentralizacji ustawodawczej”, Wróblewski podkreślał, że oznaczała ona prawo do stanowienia ustaw miejscowych, w granicach przyznanych statutem organicznym. Jednocześnie reprezentacja kraju autonomicznego w organie ustawodawczym centralnym, w jego opinii, mogła posiadać w nim jedynie prawo do głosu w kwestiach ogólnopństwowych<sup>10</sup>.

W opracowanym przez niego *Projekcie ustawy miejskiej*, złożonym ze stu pięciu artykułów, gmina miejska (miasto) tworzyła związek terytorialny dla samodzielnego zarządzania swoimi sprawami, posiadając osobowość prawną. Musiała ona być dla ludności bliską, a więc „nie mogła być za nadto wielką”, i z tego powodu rozporządzała bardzo ograniczonymi środkami materialnymi<sup>11</sup>. Do obwodu gminy, poza śródmieściem, wchodziły także przedmieścia oraz łączące się z nimi osiedla. Jednocześnie zmiana granic miasta mogła nastąpić jedynie na mocy uchwały Sejmiku Powiatowego, podjętej za zgodą zainteresowanych stron, to jest: Rady Miejskiej, Rady Gminnej oraz gminnego zgromadzenia obywateli<sup>12</sup>. Jeżeli wymagałby tego interes publiczny, zmiana granic mogłaby się odbyć bez potrzeby uzyskiwania stosownej aprobaty. Miasta liczące nie mniej niż piętnaście tysięcy mieszkańców, miały być wydzielane z powiatów na mocy uchwały Wydziału Krajowego, tworząc niezależne od nich obwody<sup>13</sup>.

Wyróżniono również tak zwanych przynależnych do miasta, a więc obywateli Litwy mających stałe miejsce zamieszkania i wpisanych na mocy uchwały magistratu do „ksiąg ludności stałej”, który mógł też odmówić przyjęcia osoby skazanej wyrokiem sądowym za przestępstwo, niemającej dostatecznych środków utrzymania dla siebie oraz swojej rodziny, jak i niepotrafiącej udowodnić stałego domicylu na terenie danego miasta. Prawo przynależności osoba traciła na skutek zapisania jej do przynależnych innej gminy wiejskiej lub miasta, utraty obywatelstwa krajowego oraz pozbawienia praw obywatelskich na mocy orzeczenia sądowego. Przynależni mieli prawo do korzystania z miejskich zakładów użyteczności publicznej oraz wsparcia ze strony miasta w zakresie sprawowanej opieki nad ubogimi. Obowiązki z kolei dotyczyły płacenia ciężarów podatkowych i naturalnych<sup>14</sup>. W przedmiocie tych regulacji, istotny był fakt, że każdy przynależny do gminy miejskiej powyżej jednego roku, bez różnicy płci, pełnoletni, nieubezwłasnowolniony i niepozbawiony praw obywatelskich, stawał się jednocześnie obywatelem miasta<sup>15</sup>. Obywatel

<sup>9</sup> [T. Wróblewski] T. Woronicz, *O autonomii i samorządzie*, „Przegląd Wileński” 1922, nr 2–4, s. 3–4.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>11</sup> T. Wróblewski, *O samorządzie gminnym i powiatowym...*, k. 33.

<sup>12</sup> *Idem*, *Projekt ustawy miejskiej dla Litwy*, Wilno 1918, s. 3.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 4.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 4–5.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 5. Korzystanie z praw obywatelskich ulegało zawieszeniu w przypadku: ubezwłasnowolnienia częściowego; przebywania w więzieniu; wszczęcia „dochodzenia śledczego lub sądowego” z oskarżenia o zbrodnię lub występki; pełnienia służby w armii czynnej.

posiadał czynne prawo wyborcze do wszystkich urzędów miejskich oraz biernie do urzędów wyłanianych w drodze wyboru i z nominacji<sup>16</sup>. Zwolnienie z piastowania danej funkcji zawsze zależało od Rady Miejskiej. Ta mogła również zdecydować o nadaniu osobie zasłużonej względem gminy obywatelstwa honorowego, wolnego od ponoszenia wszelkich podatków gminnych i ciężarów osobistych<sup>17</sup>. Uczestnikiem gminy miejskiej natomiast była każda osoba prawna oraz „nieprzynależna” do miasta osoba fizyczna, jeżeli uiszczają one podatki miejskie w odpowiedniej wysokości. Uczestnikowi nie przysługiwało prawo do wsparcia w razie ubóstwa, ale mógł korzystać z prawa wyborczego przez swojego zastępcę, posiadającego nie więcej niż dwa głosy, a którym mógł być jedynie obywatel miasta<sup>18</sup>.

W oparciu o projekt ustawy, władze miasta miały stanowić: Rada Miejska oraz magistrat. Pierwsza z nich, złożona z radnych, pełniących swoje funkcje bezpłatnie i nie związanych instrukcjami wyborców, była wybierana w głosowaniu tajnym na sześć lat przez obywateli miejskich i uczestników, jednakże co dwa lata jedna trzecia część deputowanych ustępowała. Dwie trzecie składu, po czterech latach traciło mandat w drodze losowania, a pozostali po upływie sześciu lat. Liczba deputowanych w zależności od liczby wyborców, miała być określona na mocy statutu miejskiego. Obejmowała ona od dwunastu do trzydziestu radnych w miastach do piętnastu tysięcy mieszkańców, od trzydziestu trzech do siedemdziesięciu dwóch dla ośrodków od piętnastu do stu tysięcy mieszkańców oraz od siedemdziesięciu dwóch do stu dwudziestu dla miast większych. Do przeprowadzenia wyborów Rada Miejska na mocy stosownej uchwały, dzieliła miasto na okręgi wyborcze, dostosowane do granic cyrkułów i dzielnic miejskich<sup>19</sup>. W każdym okręgu wyborami miało kierować Biuro Wyborcze, złożone z prezesa, czterech członków i dwóch zastępców, a wybrane przez Radę Miejską<sup>20</sup>. Uszczegółowienie tego przepisu nastąpiło w grudniu 1918 r., kiedy to Wróblewski opracował *Projekt ordynacji wyborczej miejskiej*, liczący trzydzieści trzy artykuły. Zgodnie z jego postanowieniami, do zorganizowania wyborów miała być powołana Komisja Wyborcza, złożona z przewodniczącego mianowanego przez magistrat, a także sześciu członków wyłanianych przez Radę Miejską. W każdym cyrkule zaś, byłyby ustanowione Biura Wyborcze, których skład nie uległby zmianie<sup>21</sup>. Co do list wyborczych, ułożonych według cyrkułów, prowadzonych i sprawdzanych co roku przez magistrat, powinny

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 6. Obywatel wybrany na urząd bezpłatny był zobowiązany do pełnienia swoich obowiązków. Osoba, która uchylałaby się od piastowania tego rodzaju funkcji bądź wykonywania nałożonych na nią obowiązków, mogła zostać pozbawiona przez Radę Miejską prawa zajmowania wszelkich urzędów z wyboru na okres do sześciu lat. Dodatkowo przewidziano też nałożenie na nią wyższych, w stosunku do innych przynależnych, podatków na rzecz miasta (od dziesięciu do dwudziestu pięciu procent).

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 6–7.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 7; *idem*, *O samorządzie gminnym i powiatowym...*, k. 9.

<sup>19</sup> *Idem*, *Projekt ustawy miejskiej dla Litwy...*, s. 8, 11.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>21</sup> *Idem*, *Ordynacja wyborcza miejska*, rkps, *Zespół Wspólny*, LMAVB, fond 9,teczka 2687, k. 3.

one być „wystawione na widok publiczny” w ciągu dwóch tygodni i nie później niż na sześć tygodni przed dniem wyborów. Ewentualne skargi obywateli miejskich i uczestników na nieprawidłowe ich ułożenie, byłyby kierowane do Rady Miejskiej w ciągu dwóch tygodni od wystawienia<sup>22</sup>. Na dwa tygodnie przed wyborami do Komisji Wyborczej miały trafić listy kandydatów, podpisane przez trzydziestu wyborców, zawierające oznaczenie Komitetu lub partii oraz dane kandydata (imię, nazwisko, zawód i miejsce zamieszkania). Pięciu pierwszych podpisanych na liście, uważanych było jednocześnie za pełnomocników Komitetu, który złożył daną listę. Następnie Komisja Wyborcza zbadałaby je, a o dostrzeżonych ewentualnych nieprawidłowościach zawiadomiłaby pierwszego z pełnomocników. Jeżeli wady nie zostałyby usunięte w ciągu trzech dni, Komisja Wyborcza stwierdziłaby nieważność listy bądź kandydatów<sup>23</sup>.

Wybory miały odbywać się w pierwszą niedzielę listopada, chyba że statut miejski stanowił inaczej. O dniu, miejscu i godzinie głosowania, informował w drodze obwieszczenia magistrat, na dwa tygodnie przed wyznaczonymi wyborami. Bierne prawo wyborcze przysługiwało jedynie obywatelom miasta potrafiącym pisać i niezawieszonym w korzystaniu z praw obywatelskich, z wyłączeniem jednak: urzędników władz nadzorczych, prokuratury i policji, sędziów oraz płatnych urzędników miejskich z wyjątkiem członków magistratu. Jednocześnie radnymi miejskimi nie mogli być ojciec oraz syn, a także bracia. Jeżeli zostaliby oni wybrani, to nieważny byłby wybór tego wyłonionego później, a przy wyborze jednoczesnym nieważny byłby wybór młodszego z nich. W razie utraty zdolności do zajmowania urzędu, radny ustępował z Rady Miejskiej<sup>24</sup>. O wyniku wyborów informowałby w drodze obwieszczenia magistrat, a z prawa do wniesienia skargi do Komisji Wyborczej, rozstrzyganej następnie przez Radę Miejską, mogli skorzystać obywatele miasta oraz uczestnicy, w terminie dwóch tygodni od przeprowadzenia wyborów. W projekcie ordynacji wyborczej przewidziano także, że wybór mógł zostać unieważniony na podstawie orzeczenia sądu lub uchwały Rady Miejskiej w przypadku utraty biernego prawa wyborczego oraz gdy wybory były „skutkiem przemocy, gwałtu lub podstęp” oraz jeżeli zostały pogwałcone w ich trakcie przepisy ordynacji wyborczej<sup>25</sup>. Radni rozpoczynali swoje urzędowanie z dniem 1 stycznia „następnego po wyborze roku”<sup>26</sup>.

<sup>22</sup> *Idem, Projekt ustawy miejskiej dla Litwy...*, s. 9. Jeżeli na skutek złożonej skargi, nazwisko wyborcy zostałoby wykreślone z listy, magistrat miał obowiązek poinformowania go o tym fakcie, ze wskazaniem w uzasadnieniu przyczyny skreślenia. Osobie takiej przysługiwałoby prawo złożenia w ciągu dwóch tygodni od dnia powiadomienia skargi, rozstrzyganej przez Sejmik Powiatowy (dla wyborców miast mniejszych) lub Wydział Krajowy (względem wyborców miast stanowiących osobne powiaty).

<sup>23</sup> *Idem, Ordynacja wyborcza miejska...*, k. 3–3v.

<sup>24</sup> *Idem, Projekt ustawy miejskiej dla Litwy...*, s. 10.

<sup>25</sup> *Idem, Ordynacja wyborcza miejska (dodatek do artykułu 42, opracowany w grudniu 1918 roku)*, [w:] *ibidem*, s. 32.

<sup>26</sup> *Idem, Projekt ustawy miejskiej dla Litwy...*, s. 11.

W ramach głównych uprawnień Rady Miejskiej znajdowały się sprawy związane z zarządzeniem miasta (tak zwana kompetencja własna organów samorządowych)<sup>27</sup>, a także uchwalaniem statutu miejskiego, regulującego kwestie organizacji i obowiązków samorządu miejskiego, regulaminów dla zakładów miejskich oraz instrukcji dla urzędów i urzędników miejskich. Ponadto przysługiwało jej prawo do wnoszenia petycji i skarg do ciał ustawodawczych, krajowych i administracyjnych, uznawanie przynależności do miasta, nadawanie obywatelstwa honorowego, zwalnianie z obowiązku przyjęcia bezpłatnego urzędu z wyboru, ustanawianie urzędów miejskich, deputacji i komisji dla zarządzania sprawami o charakterze szczególnym<sup>28</sup>, wybór urzędników, uchwalanie przepisów w zakresie policji bezpieczeństwa, handlowej oraz przemysłowej, jak i tych dotyczących ruchu publicznego na drogach lądowych oraz wodnych, a także przyjmowanie aktów związanych ze wspieraniem osób ubogich<sup>29</sup>.

Do najważniejszych obowiązków Rady Miejskiej natomiast należało: popieranie stowarzyszeń spożywczych, zakładanie wodociągów, studni wodnych, hal targowych, rzeźni, składów i sklepów miejskich, tworzenie żłobków, przytułków dla dzieci, starców oraz osób niepełnosprawnych i tanich kuchni, kwestie zdrowia publicznego, zapobiegania epidemiom i epizootiom, powoływanie instytutów szczepienia ospy, domów izolacyjnych oraz dezynfekcyjnych, pogotowi ratunkowych, ambulatoriów, szpitali i laboratoriów zajmujących się kontrolą żywności, zakładanie straży pożarnych oraz rozwój instytucji ubezpieczenia od ognia, opieka nad drogami gruntowymi oraz wodnymi, ulicami, placami i ich oświetleniem, organizacja ruchu przewozowego, regulacja koryt rzek, budowanie kanalizacji, mostów oraz wałów ochronnych; tworzenie giełd i izb przemysłowo-handlowych oraz opieka nad organizacjami rzemieślniczymi i wykształceniem zawodowym, powoływanie biur pośrednictwa pracy, mieszkań i kolonii dla robotników, ustanawianie norm oraz warunków pracy najemnej i opieka nad bezrobotnymi. Rada Miejska zajmowałaby się też kwestiami szkolnictwa początkowego, zawodowego i średniego, popieraniem oświaty pozaszkolnej, zakładaniem bibliotek, czytelni i muzeów oraz organizowaniem pokazów i widowisk<sup>30</sup>.

<sup>27</sup> *Idem, Schemat organizacji administracji prowincjonalnej...*, k. 6; *idem, O samorządzie gminnym i powiatowym...*, k. 1; 47.

<sup>28</sup> *Idem, Projekt ustawy miejskiej dla Litwy...*, s. 14. Dla realizacji niektórych ze wskazanych w zakresie edukacji obowiązków, Rada Miejska powoływałaby w mniejszych miastach na okres sześciu lat, Deputację Szkolną, która zajmowałaby się sprawami gospodarczymi szkół miejskich, opieką nad dziećmi oraz wybierałaby nauczycieli szkół początkowych, po ich zatwierdzeniu przez powiatową Radę Szkolną. W miastach stanowiących odrębne powiaty, działała również miejska Rada Szkolna, wylaniana na okres sześciu lat. Do jej uprawnień należało wskazywanie nauczycieli szkół początkowych, wybieranie, po wyrażeniu zgody przez krajową Radę Szkolną, pozostałych nauczycieli szkół miejskich i nadzór nad działalnością nauczycieli.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 11–12.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 13.

Rada Miejska dodatkowo przyjmowała preliminarz budżetowy miasta i kontrolowała jego wykonanie. Uchwałała podatki, opłaty miejskie i ciężary naturalne, a także rozporządzała ruchomościami oraz nieruchomościami należącymi do miasta<sup>31</sup>. Wszystkie wydatki miejskie ujawnione w budżecie, miały być pokrywane z rozmaitych źródeł, w tym z: dotacji skarbowych, dochodów z majątku, zakładów i przedsiębiorstw miejskich, opłat uiszczanych przez osoby zainteresowane z korzystania z urządzeń i zakładów miejskich, składek wnoszonych przez osoby, którym dane zakłady bądź zarządzenia specjalne „przynosiłyby określone korzyści”, dodatków do bezpośrednich podatków państwowych, podatków pośrednich, szczególnie konsumpcyjnego, jak i zaciągniętych przez miasto pożyczek<sup>32</sup>. Ponadto mogła również ustanowić na mocy odrębnej uchwały lub statutu, płatny urząd naczelnika bądź komisarza policji, pod zwierzchnim nadzorem prezydenta lub burmistrza<sup>33</sup>, a także inne deputacje stałe (opieki nad ubogimi, sanitarna i finansowa) lub komisje czasowe, których zadaniem byłoby zarządzanie sprawami administracyjnymi miasta oraz zakładami miejskimi. Miały być wyłaniane na okres jednego roku spośród obywateli miasta, a ich przewodniczącymi natomiast wybierałby magistrat spośród swoich członków<sup>34</sup>.

Posiedzenia zwyczajne Rady Miejskiej odbywały się w dniach i godzinach oznaczonych w uchwale lub statucie miejskim. Zwoływał i przewodniczył im prezes Rady Miejskiej. W ogłoszeniu o zwołaniu posiedzenia, doręczonym następnie radnym i członkom magistratu, miał być wskazany też porządek dzienny, a sprawy w nim nie wymienione mogły stać się przedmiotem dyskusji, jednakże bez możliwości przyjęcia w tym zakresie stosownej uchwały. Posiedzenia nadzwyczajne z kolei mogły odbywać się z inicjatywy magistratu lub na wniosek jednej czwartej ogólnej liczby radnych. Ogłoszenie o zwołaniu takiego posiedzenia powinno być doręczone nie później niż na dwa dni przed dniem konsylium. Na pierwszym posiedzeniu, każdego roku, Rada Miejska miała wybrać swojego prezesa – kierującego porządkiem obrad, wiceprezesa oraz sekretarza – także spoza grona radnych<sup>35</sup>. Obrady były jawne, z zastrzeżeniem na wniosek Rady, ich tajności. Prezes otwierał i zamykał posiedzenia, kierował obradami, posiadał prawo do pozbawienia głosu

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 14–15, 18. Przeniesienie własności nieruchomości oraz innych przedmiotów mających znaczenie naukowe lub artystyczne, mogło nastąpić w mniejszych miastach jedynie za zgodą Wydziału Powiatowego, zaś w miastach stanowiących odrębne powiaty, Wydziału Krajowego. Z kolei przy podejmowaniu uchwały w kwestiach podatkowych oraz pożyczek, takowe mogły być przyjęte jedynie większością kwalifikowaną dwóch trzecich głosów.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 15. W przypadku uchwalenia podatków pośrednich oraz pożyczek wymagane było zatwierdzenie uchwały, w miastach mniejszych przez Wydział Powiatowy, zaś w miastach stanowiących odrębne powiaty, Wydział Krajowy. W tych ostatnich Rada Miejska mogła przyjąć też podatek specjalny „od przyrostu wartości nieruchomości w granicach miasta położonych, o ile takowy przyrost nastąpił niezależnie od nakładów właściciela”.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 23. Prezydent lub burmistrz z kolei podlegali Wydziałowi Krajowemu, a w mniejszych miastach także Wydziałowi Powiatowemu i komisarzowi cyrkulowemu ziemskiemu.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 16.

osób nie stosujących się do jego zarządzeń oraz usunięcia z sali tych wszystkich, którzy wyrażali „oznaki zadowolenia lub niezadowolenia”. Uchwały Rady Miejskiej mogły być podejmowane jedynie przy obecności co najmniej połowy ogólnej liczby radnych, zaś w razie braku wymaganego kworum, głosowanie odkładano do kolejnego posiedzenia. Jeżeli i wówczas nie byłoby odpowiedniej liczby deputowanych, uchwała została przyjęta niezależnie od tego stanu. Obowiązywała zasada, że o wszelkich sprawach decydowano większością głosów, zaś przy ich równości wniosek uważany był za odrzucony. Jedynie przy wyborach w razie jednakowej liczby oddanych głosów, decydowałyby losowanie<sup>36</sup>. Radnym miejskim nie przysługiwało prawo głosu w sprawach, w których byli „osobiście zainteresowani”, a członkowie magistratu niebędący deputowanymi, posiadali jedynie głos doradczy. Protokoły z posiedzeń sporządzane przez sekretarza, powinny być obligatoryjnie podpisane przez niego oraz prezesa i co najmniej dwóch radnych. Należy zauważyć również, że Rada Miejska mogła uchwalić własny regulamin czynności i ustanowić w nim, w stosunku do osób łamiących jego postanowienia, karę porządkową w postaci grzywny w wysokości do stu marek oraz czasowe wykluczenie od udziału w pięciu kolejnych posiedzeniach<sup>37</sup>.

Magistrat z kolei w gminach do piętnastu tysięcy mieszkańców składał się z burmistrza, jego zastępcy oraz od dwóch do czterech radnych. W miastach powyżej tej liczby zaś z: prezydenta, burmistrza i radnych – w zależności od wielkości miasta, od czterech do ośmiu (w miastach od piętnastu do stu tysięcy mieszkańców) i ponad tę ostatnią liczbę od ośmiu do dwunastu. Magistrat wybierany był także na sześciolatnią kadencję przez Radę Miejską, przy czym co trzy lata ustępowała połowa jego składu. Na mocy stosowanej uchwały Rady Miejskiej lub statutu, prawa członków magistratu mogły zostać przyznane też wyższym płatnym urzędnikom miejskim, to jest w szczególności: skarbnikowi, „budownicemu”, inżynierowi, radcy prawnemu i naczelnemu lekarzowi, na okres piastowania przez nich swoich funkcji. Do składu tego ciała kolegialnego natomiast, wyłaniano jedynie osoby będące obywatelami miasta, które ukończyły co najmniej szkołę powiatową lub miejską, z wyłączeniem jednakże urzędników w organach nadzorczych, prokuratury i policji, sędziów, duchownych wszystkich wyznań, agentów ubezpieczeniowych oraz osób prowadzących restauracje i gospody. Jednocześnie członkiem magistratu nie mogli być: ojciec i syn, teść i zięć, a także bracia oraz szwagrowie<sup>38</sup>. Prezydent, burmistrz oraz ich zastępcy, mieli otrzymywać stałe wynagrodzenie, w wysokości określonej przez uchwałę Rady Miejskiej i bez możliwości jej zmiany w trakcie sprawowania urzędu. Posiedzenia magistratu były tajne. Zwyczajne odbywały się co najmniej raz w tygodniu, a nadzwyczajne były zwoływane przez prezydenta lub burmistrza oraz na wniosek jednej trzeciej ogólnej liczby radnych. Protokoły z obrad miały być prowadzone przez opłacanego sekretarza, wybranego na sześć lat przez Radę Miejską,

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 18.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 18–20; *idem*, *O samorządzie gminnym i powiatowym...*, k. 15. Do składu magistratu mogli być wybrani także obywatele z innych miast lub gmin.



podpisane następnie przez niego oraz przewodniczącego. Magistratowi przysługiwało także prawo uchwalenia regulaminu swoich czynności, zatwierdzonego przez organ uchwałodawczy<sup>39</sup>.

Do zasadniczych uprawnień magistratu należało: ogłaszanie ustaw, rozporządzeń rządowych, krajowych i powiatowych, statutów, przepisów porządkowych oraz regulaminów uchwalonych przez Radę Miejską; przygotowanie katalogu spraw rozpoznawanych przez Radę oraz wykonywanie jej uchwał; administrowanie zakładami miejskimi i nadzór nad czynnościami komisji oraz urzędników miejskich; mianowanie urzędników miejskich; przechowywanie akt w kancelarii i archiwum miejskim; egzekwowanie opłat i podatków miejskich, a także nadzór nad ponoszeniem przez mieszkańców miasta ciężarów naturalnych miejskich i rządowych; gospodarowanie majątkiem oraz kasą miejską i tym samym składanie podsumowań kwartalnych Radzie Miejskiej; układanie preliminarza budżetowego oraz sprawozdań z jego wykonania; prowadzenie spisów przynależnych do gminy, układanie list wyborczych i obywateli zdolnych do piastowania funkcji ławnika; realizowanie spraw zleconych (poruczonych) w „zastępstwie organów administracji rządowej i sądowej”, na podstawie ustaw sądowych, wojskowych i administracyjnych<sup>40</sup>. Wszelkie akty prawne, wydawane w imieniu miasta, miały być podpisywane przez prezydenta lub burmistrza, zaś dla prawomocności zaciągniętych zobowiązań, niezbędny był ponadto podpis jednego z radnych magistratu oraz upoważnienie Rady Miejskiej<sup>41</sup>.

Kontrola i nadzór nad działalnością Rady Miejskiej, magistratu i podległych mu urzędów, należała w mniejszych miastach do Wydziału i Sejmu Powiatowego, zaś w miastach stanowiących odrębne powiaty – do Wydziału Krajowego. Jednocześnie uchwały, postanowienia i rozporządzenia mogły być unieważnione na skutek skargi złożonej przez osobę zainteresowaną bądź protestu organu nadzorczego administracji rządowej, a także z inicjatywy wyższych organów samorządu, to jest: rozporządzenia urzędników miejskich przez Radę Miejską, magistrat, Wydział Powiatowy i Wydział Krajowy; postanowienia i rozporządzenia prezydenta lub burmistrza i magistratu przez Radę Miejską, Wydział Powiatowy i Wydział Krajowy; uchwały Rady Miejskiej przez Sejmik Powiatowy i Wydział Krajowy. Protesty organów nadzorczych rządowych mogły dotyczyć jedynie niezgodności

<sup>39</sup> *Idem, Projekt ustawy miejskiej dla Litwy...*, s. 21.

<sup>40</sup> *Idem, Schemat organizacji administracji prowincjonalnej...*, s. 6v; *idem, O samorządzie gminnym i powiatowym...*, k. 40, 46. Za realizację zadań zleconych samorząd miejski miał otrzymywać dotację skarbową, proporcjonalną do wysokości poniesionych wydatków. Do kategorii „poruczonej” należały takie sprawy, jak: policja porządku, bezpieczeństwa, lekarska, budowlana, leśna i drogową; statystyka; wojskowość; akta stanu cywilnego oraz archiwa miejskie; więziennictwo; służba zdrowia; rządowe zakłady lecznicze i opiekuńcze; ubezpieczenia państwowe, ochrona pracy; szkoły i państwowe zakłady naukowe z wyjątkiem wyższych; repartycja i pobór podatków państwowych; państwowe drogi gruntowe oraz rzeki; układanie list sędziów przysięgłych i ławników.

<sup>41</sup> *Idem, Projekt ustawy miejskiej dla Litwy...*, s. 23.

## Przemysław Dąbrowski

z prawem (legalność), z kolei kontrola i nadzór organów nadzorczych samorządu, także i celowości przyjętych uchwał, postanowień i rozporządzeń<sup>42</sup>.

Należy również wspomnieć, że gminy miejskie i wiejskie tworzyły zgodnie z innym projektem obwody samorządowe prowincjonalne, których celem było zarządzanie sprawami własnymi. Wyjątkiem były miasta liczące powyżej pięćdziesięciu tysięcy mieszkańców, gdyż stanowiły one osobne tak zwane obwody samorządowe miejskie<sup>43</sup>.

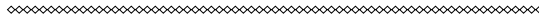
---

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 24–25; *idem*, *Schemat organizacji administracji prowincjonalnej...*, s. 6–6v.

<sup>43</sup> *Idem*, *Ustawa o samorządzie prowincjonalnym*, mszps, *Zespół Wspólny*, LMAVB, fond 9,teczka 2685–2694, k. 4.

Danuta Janicka

## Recepcja sądownictwa pruskiego w dziewiętnastowiecznym Toruniu



### Uwagi wstępne

Z punktu widzenia rozwoju nowoczesnego sądownictwa, wiek XIX był dla Torunia przełomowy. W tym bowiem stuleciu w mieście ulokowano siedziby nowoczesnych sądów państwowych, które zastąpiły dawne sądy miejskie, mające jeszcze charakter sądów stanowych. Z czasem w mieście znalazł swą siedzibę sąd nie tylko pierwszej, ale i drugiej instancji. Dla obu sądów wybudowano pod koniec XIX stulecia nowoczesne, reprezentacyjne gmachy, które przetrwały do dziś, nie zmieniając swej funkcji. Pod względem chronologicznym dzieje ustroju sądowego dziewiętnastowiecznego Torunia podzielić należy na pięć następujących okresów: wprowadzenie systemu sądownictwa pruskiego (1793–1807), przejściowa recepcja modelu francuskiego w okresie Księstwa Warszawskiego (1807–1815), przywrócenie systemu pruskiego (1815–1848), reforma pruskiego ustroju sądowego w następstwie Wiosny Ludów (1849–1879), wprowadzenie organizacji i procedury ogólnoniemieckiej (1879–1920)<sup>1</sup>.

### Wprowadzenie systemu sądownictwa pruskiego

W wyniku drugiego rozbioru Polski Toruń, wraz z Gdańskiem, został włączony do monarchii Hohenzollernów. Miasto znalazło się w prowincji Prusy Zachodnie

<sup>1</sup> Niniejszy tekst jest syntetycznym i zrewidowanym spojrzeniem na problematykę, szczególnie przeanalizowaną przez autorkę w rozdziale *Toruńskie sądy pod zaborem pruskim*, w pracy zbiorowej pt. *Toruń jako ośrodek wymiaru sprawiedliwości w przeszłości i obecnie. Materiały z konferencji naukowej odbytej w Toruniu 24.5.1999*, Toruń 2000, s. 17–24.

(Westpreußen), ze stolicą w Gdańsku. W styczniu 1793 r. do miasta wkroczyło pruskie wojsko, a już w czerwcu tego roku, na podstawie patentu króla Fryderyka Wilhelma II, zostały powołane nowe władze miejskie, w tym sądowe<sup>2</sup>. Wzorem dla ich organizacji stał się regulamin organizacyjny miasta Elbląga, wcielonego do państwa pruskiego ponad 20 lat wcześniej, w rezultacie pierwszego rozbioru Polski.

Dotychczasowe władze miejskie Torunia, sięgające swą tradycją, organizacją i kompetencjami średniowiecza, zostały rozwiązane. Miejsce Rady Miejskiej i Ławy zajęł tzw. Magistrat zespolony. Dzielił się on na dwa departamenty: Policji oraz Sprawiedliwości. Przewodniczącym Departamentu Policji (Polizeidepartement) został nadburmistrz (Oberbürgermeister), a przewodniczącym Departamentu Sprawiedliwości, zwanego też Sądem Miejskim (Justizdepartement oder Stadtgericht) – burmistrz sądowy (Justiz-Bürgermeister)<sup>3</sup>. Najważniejsze stanowiska miejskie zostały obsadzone przez osoby pochodzące spoza Torunia<sup>4</sup>.

Należy podkreślić, że zorganizowany na nowo Sąd Miejski nosił tradycyjny, stanowy charakter. Jego właściwość rozciągała się bowiem na mieszkańców miasta, przedmieść oraz terytoriów miejskich, z wyjątkiem osób uprzywilejowanych, zwanych egzymowanymi (Eximierete; eximierter Gerichtsstand), które zostały wyłączone spod władzy Sądu Miejskiego. Osoby te – przede wszystkim szlachta, urzędnicy państwowi i duchowni – podlegały w pierwszej instancji kompetencji Rejencji Zachodniopruskiej w Kwidzynie (Westpreußische Regierung in Marienwerder). Pod względem rzeczowym Sąd Miejski posiadał jurysdykcję w sprawach cywilnych i karnych, chociaż najcięższe przestępstwa wymagały zatwierdzenia przez Rejencję kwidzyńską<sup>5</sup>. Podstawą orzekania było tradycyjnie obowiązujące w Toruniu, ukształtowane w toku wielowiekowej praktyki, prawo chełmińskie, a ponadto wilkierz miejski z XVII w.<sup>6</sup>

<sup>2</sup> *Patent wegen künftigen Einrichtung des Justiz-Wesens in den Städten Danzig und Thorn de Dato Berlin den 2ten Junius 1793*, [w:] C. C. Leman, *Historisch-geographische Einleitung in die Provinzial-Rechte Westpreussens*, Marienwerder 1830, s. 197 i nast.

<sup>3</sup> *Patent... de Dato Berlin den 2ten Junius 1793...*, pkt IV i V. Zob.: C. G. Praetorius, *Beschreibung der Stadt Thorn und ihres Gebiets*, wyd. J. E. Wernicke, Culm 1832, s. 377–379; C. C. Leman, *op. cit.*, s. 20–21; K. Ciesielska, *Ustrój i organizacja władz i kancelarii miasta Torunia w latach 1793–1919*, Warszawa 1972, s. 21–27.

<sup>4</sup> Nadburmistrzem został Christian Friedrich Ledrich z Gąbina, a burmistrzem sądowym – Johann Schmidt z Angermünde. Zob.: K. Ciesielska, *op. cit.*, s. 24.

<sup>5</sup> J. W. Breithaupt, *Justizverfassung und Provinzialrecht in Westpreussen seit 1772*, Marienwerder 1872, s. 22–23; C. C. Leman, *op. cit.*, s. 22; *Patent... de Dato Berlin den 2ten Junius 1793...*, pkt IV.

<sup>6</sup> *Patent... de Dato Berlin den 2ten Junius 1793...*, pkt X in fine; *Auszug aus der Instruktion für das Stadgericht in Thorn vom 8. Juli 1794, §1*, [w:] C. C. Leman, *op. cit.*, s. 203–205. Zob. też: *ibidem*, s. 21–22; C. G. Praetorius, *op. cit.*, s. 379. Na marginesie warto dodać, że wobec braku urzędowego, oficjalnego spisu prawa chełmińskiego Toruń posługiwał się tzw. rewizją nowomiejską tego prawa (*Jus Culmense emendatum*) z 1580 r., a ponadto wilkierzem z 1643 r. Zob. Z. Zdrójkowski, *Zarys dziejów prawa chełmińskiego 1233–1862*, Toruń 1983, s. 62 i 68.

### Przejęciowa recepcja modelu francuskiego w okresie Księstwa Warszawskiego

W 1807 r. Toruń został włączony do Księstwa Warszawskiego, znajdując swe miejsce w departamencie bydgoskim. Wkrótce został podniesiony do rangi miasta municypalnego, otrzymując stosowne urzędy i sądy. W Toruniu siedzibę znalazły Sąd Pokoju, Sąd Podśędkowski, Sąd Niższy oraz Sąd Handlowy. Orzekały one na podstawie prawa francuskiego, a częściowo pruskiego<sup>7</sup>. Sąd Pokoju objął swą właściwością wszystkich mieszkańców powiatu, generalnie bez względu na ich przynależność stanową, lecz zajmował się rozstrzyganiem tylko drobnych spraw cywilnych i karnych. Sąd Niższy zastąpił dotychczasowy Sąd Miejski, a zakres jego działania rozciągał się na miasto i terytoria miejskie. Sąd Podśędkowski pełnił rolę sądu karnego dla miasta i kilku okolicznych powiatów, przy czym przestępstwa o najwyższym ciężarze gatunkowym kierowano od razu do trybunału w Poznaniu lub Bydgoszczy. Sąd Handlowy stanowił swoiste *novum*, konieczne z uwagi na wprowadzenie w życie w całym Księstwie Warszawskim Kodeksu handlowego Napoleona<sup>8</sup>.

### Przywrócenie pruskiej organizacji sądowej w 1815 r.

W 1815 r. Toruń został ponownie włączony do Prus, do prowincji Prusy Zachodnie ze stolicą w Gdańsku<sup>9</sup>. Miasto znalazło się w rejencji kwidzyńskiej i zyskało status

<sup>7</sup> Na podstawie ustawy sejmowej z 18 marca 1809 r. w zakresie prawa karnego obowiązywać miały przepisy staropolskie, a w razie ich braku – prawo pruskie. W praktyce na ziemiach dawnego zaboru pruskiego stosowano w Księstwie Warszawskim normy zawarte w tytule 20 Pruskiego Prawa Krajowego z 1794 r. (*Allgemeines Landrecht für die Preussischen Staaten*). Zob. D. Janicka, *Das Allgemeine Landrecht und Polen*, [w:] *200 Jahre Allgemeines Landrecht für die preußischen Staaten. Wirkungsgeschichte und internationaler Kontext*, red. B. Dölemeyer, H. Mohnhaupt, Frankfurt am Main 1995, s. 443. Zob. też: J. Chodoręski, *Rys historyczno-bibliograficzny prawodawstwa cywilnego i kryminalnego w dawniejszych Prusach Południowych i teraźniejszym W.X. Poznańskim*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” 1869, t. 5, s. 305.

<sup>8</sup> C. G. Praetorius, *op. cit.*, s. 381–382; C. C. Leman, *op. cit.*, s. 41; K. Ciesielska, *op. cit.*, s. 32–40. Na marginesie należy odnotować, że w dawnym Toruniu działał od 1528 r. sąd wetowy (*Wettgericht*), właściwy w sprawach handlowych. Zob. K. Kamińska, *Sądownictwo miasta Torunia do połowy XVII w. na tle ustroju sądów niektórych miast Niemiec i Polski*, Warszawa–Poznań–Toruń 1980, s. 89–90.

<sup>9</sup> Do prowincji tej należał formalnie do 1829 r., kiedy to doszło do połączenia sąsiadujących ze sobą administracyjnych terytoriów pruskich i powstania prowincji Prusy ze stolicą w Królewcu, która przetrwała do 1877 r., po czym ponownie uległa podziałowi na dwie części (*Westpreußen* i *Ostpreußen*). Zob. S. Salmonowicz, *Problem prowincji Prusy Zachodnie 1815–1914*, [w:] *Toruń i Pomorze pod władzą pruską*, red. S. Wierzechosławski, Toruń 1995, s. 37 i nast.; J. N. Pawłowski, *Die Provinz Westpreussen in ihrer geschichtlichen, culturhistorischen und sprachlichen Entwicklung*, Danzig 1879, s. 222 i nast. oraz 246 i nast.

samodzielnej jednostki terytorialnej – miasta wydzielonego z powiatu (1818). Jednocześnie nabrało charakteru twierdzy granicznej, jako że granica między Prusami a Rosją przebiegała zaledwie 10 km na wschód od Torunia. Wojskowo-strategiczny charakter miasta ograniczał jego rozwój, w szczególności hamował przyrost ludności i procesy urbanizacyjne.

Wiosną 1815 r., jeszcze w czasie trwających pertraktacji pokojowych rosyjsko-pruskich, władze miejskie podjęły intensywne starania o ulokowanie w Toruniu ważnych urzędów i instytucji, m.in. sądu drugiej instancji. Okazały się one bezowocne. Na wniosek władz miejskich, w połowie 1816 r. złożone zostało natomiast prawo francuskie, a na jego miejsce wprowadzone zostały, tym razem jako obligatoryjne, Powszechne Prawo Krajowe (*Allgemeines Landrecht für die Preußischen Staaten*) z 1794 r., jak też Powszechna Ordynacja Sądowa (*Allgemeine Gerichtsordnung*) z 1806 r.<sup>10</sup>

Na podstawie reskryptu pruskiego ministra sprawiedliwości utworzono w Toruniu nowy sąd: Sąd Wiejski i Miejski (*Land- und Stadtgericht Thorn*). Miał on nadal charakter sądu stanowego, a jego właściwość rozciągała się na mieszkańców miasta, terytorium miejskiego i okolicznych miejscowości, z wyjątkiem osób uprzywilejowanych (egzymowanych). Te ostatnie zachowały uprawnienie do stawiania w I instancji przed sądem kwidzyńskim, który zyskał nazwę Wyższego Sądu Krajowego (*Oberlandesgericht Marienwerder*) i pozostał generalnie instancją odwoławczą, także dla Torunia<sup>11</sup>.

Pierwsza połowa XIX w. przyniosła Toruniowi, podobnie jak i innym miastom pruskim, nowe organy wymiaru sprawiedliwości. W 1817 r. utworzono Inkwizytoriat (*Inquisitoriat*), rodzaj urzędu śledczego, który opracowywał akta sprawy karnej, przesyłając je następnie do sądu w Kwidzynie<sup>12</sup>. W 1827 r. powołano przy toruńskim magistracie arbitrów, którzy rozstrzygali polubownie niektóre kategorie prywatnych sporów, odciążając w ten sposób sądy zwyczajne<sup>13</sup>.

### Reforma pruskiego ustroju sądowego w następstwie Wiosny Ludów

Trudno jest przecenić znaczenie Wiosny Ludów dla rozwoju nowoczesnego, upaństwowionego systemu sądownictwa w monarchii pruskiej. Wraz z pierwszą

<sup>10</sup> Prawo pruskie zaczęło obowiązywać na podstawie patentu z 8 listopada 1816 r. C. G. Praetorius, *op. cit.*, s. 383; *Historia Torunia*, red. M. Biskup, t. 3, cz. 1, Toruń 2003, s. 244–245.

<sup>11</sup> C. C. Leman, *op. cit.*, s. 58; C. G. Praetorius, *op. cit.*, s. 383; J. W. Breithaupt, *op. cit.*, s. 23–24; K. Tymieniecki, *Dzieje Torunia*, Toruń 1933, s. 240; S. Salmonowicz, *Podziały terytorialne i ustroj polityczny ziem pomorskich w latach 1815–1850*, [w:] *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. 3: *1815–1850*, cz. 1, Poznań 1993, s. 136–137.

<sup>12</sup> C. G. Praetorius, *op. cit.*, s. 384. Inkwizytoriaty były specyficzną instytucją monarchii pruskiej i pojawiły się jeszcze pod koniec XVIII w. w Poznańskim. S. Salmonowicz, *Podziały...*, s. 137; J. W. Breithaupt, *op. cit.*, s. 24.

<sup>13</sup> G. Steinmann, *Der Kreis Thorn. Statistische Beschreibung*, Thorn 1866, s. 314.

## Recepcja sądownictwa pruskiego w dziewiętnastowiecznym Toruniu

Konstytucją dla Państwa Pruskiego<sup>14</sup>, sądy stały się niezawisłe (art. 86–87 konstytucji), a postępowanie sądowe jawne (art. 93) i w dodatku z udziałem przysięgłych (art. 94). Organizacja sądów została ujednoczona i zhierarchizowana w całym państwie. Tok instancji biegł od sądów powiatowych, poprzez apelacyjne – do najwyższego<sup>15</sup>.

Toruń stał się siedzibą Sądu Powiatowego (Kreisgericht), przy którym utworzono Sąd Przysięgłych (Schwurgericht), rozpatrujący sprawy o najcięższe przestępstwa. Ściganiem przestępstw z urzędu zajął się prokurator (Staatsanwalt), działający przy Sądzie Powiatowym. Apelacje od wyroków sądu toruńskiego kierowano do Kwidzyna (Appellationsgericht Marienwerder)<sup>16</sup>.

Sąd powiatowy miał siedzibę w ratuszu staromiejskim, a ponieważ gmach ten nie wystarczał już na potrzeby wymiaru sprawiedliwości, miasto wynajęło dodatkowy lokal na starówce<sup>17</sup>.

Należy podkreślić, że od 1849 r. każdy mieszkaniec Torunia, niezależnie od swej dawnej przynależności stanowej, podlegał już tylko właściwości Sądu Powiatowego. Przeżytki sądownictwa stanowego zostały definitywnie zniesione<sup>18</sup>, zresztą zgodnie z konstytucją, która gwarantowała wszystkim mieszkańcom Prus formalną równość wobec prawa, likwidując jednocześnie przywileje stanowe (art. 4 konstytucji).

### Wprowadzenie ogólnoniemieckiej organizacji i procedury sądowej

Opisana wyżej pruska struktura sądownictwa przetrwała do 1879 r., kiedy to na podstawie ogólnoniemieckiej ustawy o ustroju sądów z 1877 r., w całej Rzeszy ujednoczono system wymiaru sprawiedliwości, łącznie z procedurą sądową<sup>19</sup>. Strukturę sądów tworzyły odtąd sądy rejonowe (Amtsgerichte), krajowe (Landgerichte) oraz wyższe krajowe (Oberlandesgerichte), a jej zwieńczeniem stanowił Sąd Rzeszy w Lipsku (Reichsgericht).

<sup>14</sup> *Verfassungsurkunde für den Preussischen Staat vom 31. Januar 1850*, [www.verfassungen.de/de/preussen/preussen50-index.htm](http://www.verfassungen.de/de/preussen/preussen50-index.htm) (30.04.2012). Por. przekład polski: *Najstarsze konstytucje z końca XVIII i I połowy XIX wieku*, tłum. P. Sarnecki, Warszawa 1997, s. 196–216.

<sup>15</sup> Charakterystyczny był tytuł rozporządzenia, regulującego te zmiany: *Verordnung über die Aufhebung der Privatgerichtsbarkeit und des eximierten Gerichtsstandes sowie über die anderweitige Organisation der Gerichte vom 2. Januar 1849*, GS. s. 1 i nast.

<sup>16</sup> G. Steinmann, *op. cit.*, s. 305–306.

<sup>17</sup> K. Tymieniecki, *op. cit.*, s. 240–249.

<sup>18</sup> Zob. przypis 15.

<sup>19</sup> *Gerichtsverfassungsgesetz vom 27.01.1877; Einführungsgesetz zum Gerichtsverfassungsgesetz vom 27.01.1877* (RGBl. 1877, s. 77); *Zivilprozessordnung vom 30.01.1877; Strafprozessordnung vom 01.02.1877*. Wszystkie wymienione ustawy weszły w życie z dniem 1 października 1879 r.

Toruń w drugiej połowie XIX w. pozostawał miastem prowincjonalnym, na którego strukturę społeczną i gospodarczą, jak już wspomniano, bezpośredni wpływ miała przebiegająca w pobliżu granica państwowa. Został podniesiony, obok Gdańska, Królewca, Kostrzyna, Poznania i Głogowa, do kategorii pruskiej twierdzy pierwszej rangi, co wycisnęło bezpośrednio piętno także na architekturze miasta<sup>20</sup>.

Funkcjonujące do tej pory w Toruniu sądy państwowe zostały dostosowane do ogólnoniemieckich przepisów. Miejsce Sądu Powiatowego zajął Sąd Rejonowy<sup>21</sup> (Amtsgericht Thorn), obok którego utworzono wyższą instancję – Sąd Krajowy<sup>22</sup> (Landgericht Thorn). Ten ostatni był sądem pierwszej instancji w sprawach cywilnych, gdy wartość przedmiotu sporu przekraczała pewną kwotę, a także w sprawach karnych, które były rozpatrywane często w składzie ławniczym (Schöffengericht)<sup>23</sup>. Sąd Krajowy funkcjonował też jako druga instancja, przy czym obejmował swą właściwością pięć sądów rejonowych: w Toruniu, Chełmnie, Brodnicy, Lubawie i Wąbrzeźnie. Apelacje od orzeczeń toruńskiego Sądu Okręgowego kierowano do Wyższego Sądu Krajowego w Kwidzynie<sup>24</sup>.

Obok sądów powszechnych, działalność w Toruniu rozpoczęły nowe sądy szczególne. Nie były to już jednak sądy dla uprzywilejowanych grup społecznych, lecz nowoczesne instancje, zajmujące się sprawami wykraczającymi poza kompetencje sądów powszechnych. Jedną z nich był toruński Wydział Powiatowy, działający w charakterze sądu administracyjnego I instancji. Należy wspomnieć, że sądownictwo administracyjne pojawiło się w całym państwie pruskim wraz z Ordynacją powiatową z 1872 r.<sup>25</sup>, a ostateczną jego organizację przyniosła ustawa z 1883 r.<sup>26</sup> Kontrola administracji przez niezależne struktury państwowe miała fundamentalne znaczenie dla zapewnienia przestrzegania prawa przez organy administracyjne. Obok sądów administracyjnych utworzono w Toruniu w 1890 r. sądy kupieckie (Kaufmannsgericht) i przemysłowe (Gewerbegericht). Stanowiły one pierwszy załęczek późniejszego sądownictwa pracy<sup>27</sup>. Obok nich zreorganizowano, na pod-

<sup>20</sup> J. Kucharzewska, *Architektura i urbanistyka Torunia w latach 1871–1920*, Warszawa 2004, s. 51.

<sup>21</sup> Sądy okręgowe były też nazywane w języku polskim obwodowymi.

<sup>22</sup> Sądy krajowe nazywano po polsku także ziemskimi.

<sup>23</sup> Sprawy o najcięższe przestępstwa, zagrożone karą pozbawienia wolności powyżej 5 lat, należały do Sądu Przysięgłych (Schwurgericht), działającego przy Sądzie Krajowym.

<sup>24</sup> E. Kern, *Geschichte des Gerichtsverfassungsrechts*, München–Berlin 1954, s. 92; *Historia Torunia...*, s. 245.

<sup>25</sup> *Kreisordnung für die Provinzen Preußen, Brandenburg, Pommern, Posen, Schlesien und Sachsen vom 13.12.1872* (GS. s. 661 i nast.); A. Tarnowska, *Z dziejów unifikacji administracji II Rzeczypospolitej. Rola przepisów pruskich*, Toruń 2012, s. 32–33.

<sup>26</sup> *Gesetz über Zuständigkeit der Verwaltungs- und Verwaltungsgerichtsbehörden vom 01.08.1883* (GS. s. 237 i nast.); A. Tarnowska, *op. cit.*, s. 34.

<sup>27</sup> B. Dölemeyer, *Repertorium ungedruckter Quellen zur Rechtsprechung. Deutschland 1800–1945. Erster Halbband*, Frankfurt am Main 1995, s. 8 i nast.



## Recepcja sądownictwa pruskiego w dziewiętnastowiecznym Toruniu

stawie ustawy z 1879 r.<sup>28</sup>, sądy polubowne (Schiedsgerichte), istniejące w Toruniu już od 1827 r.<sup>29</sup>

Nowe sądy, zwłaszcza powszechny, wymagały nowych siedzib, ratusz staromiejski bowiem od dawna nie wystarczał. W ostatnich latach XIX w. wybudowano w Toruniu kilka okazałych gmachów na potrzeby urzędów i sądów, w tym budynki Sądu Rejonowego i Sądu Krajowego. Ulokowano je w pobliżu ścisłego centrum, na terenie dawnego pasa fortecznego<sup>30</sup>. Gmach I instancji sądowej stanął przy ul. Fosa Staromiejska, a gmach drugiej instancji – przy ul. Piekary. Oba zostały wybudowane w stylu neogotyckim. Sąd Krajowy zyskał reprezentacyjną siedzibę wybudowaną z żółtawej cegły, z charakterystycznym zębatym zwieńczeniem (blankowaniem). Sąd Rejonowy, zaprojektowany przez znanego niemieckiego architekta Juliusa Habichta, został wybudowany z czerwonej i glazurowanej cegły<sup>31</sup>. Pomiedzy nowymi gmachami sądowymi stało więzienie, oryginalna budowla o rzucie na planie koła, z ogromną klatką schodową pośrodku, zwana do dziś okrągłakiem<sup>32</sup>. Niespełna 40 lat później, już na początku XX w., oddano do użytku wybudowane w pobliżu krajowe więzienie policyjne, zaprojektowane również w stylu neogotyckim<sup>33</sup>.

## Podsumowanie

Już pierwszy okres władzy pruskiej, zapoczątkowanej w 1793 r., przyniósł Toruniowi nową organizację sądownictwa w postaci Sądu Miejskiego, stanowiącego – formalnie rzecz biorąc – jeden z dwóch departamentów powołanego magistratu. Prusacy pozwolili, by orzekał on nadal na podstawie dotychczasowego prawa, ale zadbali, by na jego czele stanął posłuszny, sprowadzony z zewnątrz urzędnik. Po ponownym włączeniu Torunia do Prus w 1815 r. powstał tu Sąd Wiejski i Miejski, reprezentujący nadal strukturę stanową, właściwą rzeczowo we wszystkich sprawach mieszczan i mieszkańców terytorium miejskiego. Sąd Wiejski i Miejski zniknął po rewolucji Wiosny Ludów 1848–1849 r. W Toruniu zastąpił go Sąd Powiatowy, który był odtąd najniższą instancją państwowego wymiaru sprawiedliwości, powszechnego i właściwego dla wszystkich obywateli. Ostatnią dziewiętnastowieczną modyfikację ustroju wymiaru sprawiedliwości przyniosły miastu ustawy Rzeszy z 1877 r. Weszły one w życie w 1879 r., dając podstawę do stworzenia w Toruniu – po raz pierwszy w XIX w. – dwóch instancji sądowych w postaci Sądu Rejonowego oraz Sądu Krajowego. Obie instancje zyskały nowe, okazałe siedziby. W ostatnich

<sup>28</sup> *Schiedsmannordnung vom 29. März 1879*, GS. s. 321 i nast.

<sup>29</sup> Zob. przypis 13.

<sup>30</sup> J. Kucharzewska, *op. cit.*, s. 124.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 132–133.

<sup>32</sup> D. Janicka, *Więzienia w Toruniu w XVIII–XX wieku*, „Rocznik Toruński” 2003, t. 30, s. 97–99.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 101–102.

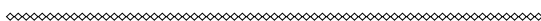
Danuta Janicka

latach XIX stulecia pojawiły się jeszcze w Toruniu sądy szczególne, stanowiące załączek późniejszego sądownictwa pracy.

Naszkicowany system wymiaru sprawiedliwości przetrwał do I wojny światowej. Na podstawie traktatu wersalskiego Toruń został włączony, w początkach 1920 r., do państwa polskiego. Miasto stało się stolicą województwa pomorskiego oraz siedzibą ważnych urzędów i sądów, w tym Sądu Grodzkiego, Okręgowego i Apelacyjnego oraz Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Długo korzystały one doświadczeń pruskich, a z gmachów, przeznaczonych na ich potrzeby, wiele z nich korzysta do chwili obecnej.

Artur Korobowicz

## Sądownictwo Królestwa Polskiego w przededniu reformy sądowej z 1876 r.



Królestwo Polskie wprost przejęło organizację sądową ukształtowaną w Księstwie Warszawskim. Zachowane zostały zarówno zasady ustrojowe sądownictwa, to jest jego powszechność, odrębność od innych władz, niezawisłość sędziowska w sferze orzekania i oddzielenie sądów cywilnych od karnych (dwupionowość), jak i nazwy sądów i ich siedziby, które znalazły się w granicach nowego państwa.

W systemie tym, funkcjonującym w Królestwie przez 60 lat, zachodziły pewne zmiany, nie na tyle jednak radykalne, aby zmienić podstawowe jego zasady i charakter. Przede wszystkim już u progu Królestwa, a formalnie częściowo jeszcze w Księstwie, wobec przerwania przez Radę Stanu wypełniania funkcji sądu kasacyjnego, w latach 1814–1815 rozpatrywanie skarg kasacyjnych na wyroki ostateczne sądów wszystkich stopni powierzono w sprawach karnych Sądowi Apelacyjnemu, zaś dla spraw cywilnych utworzono Sąd Najwyższej Instancji. Oba te sądy, przyjmując skargę kasacyjną z powodów kasacyjnych, nie ograniczały się już jednak tylko do skasowania wyroku i zwrócenia sprawy do powtórnego rozpatrzenia do sądu niższego, ale same w sprawie wyrokowały. Zachwiało to fundamentalną zasadą sądownictwa, zgodnie z którą każda sprawa do momentu ostatecznego odsądzenia przechodziła najwyżej przez dwie instancje merytoryczne, zaś sąd kasacyjny strzegł tylko jednolitości w stosowaniu prawa. Tym samym pojawiły się w postępowaniu przed najwyższą instancją sądową elementy rewizyjności<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Zob. szerzej: A. Korobowicz. *Zmiany w ustroju sądownictwa najwyższego w Królestwie Polskim w latach 1815–1876*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” (CPH) 1972, t. 24, z. 2, s. 125 i nast.; *idem*, *Rys dziejów kasacji w polskim systemie sądowoodwoławczym*, [w:] *Polska lat dziewięćdziesiątych. Przemiany państwa i prawa*, red. T. Bojarski et al., t. 2, Lublin 1998, s. 397 i nast.

Zmiany w organizacji sądowej i systemie sądowoodwoławczym wprowadzone w latach 1814–1815, chociaż wywołane doraźną potrzebą i w założeniu tymczasowe, zachowały się do początku lat 40. XIX stulecia. Wydział karny kasacyjny Sądu Apelacyjnego i Sąd Najwyższej Instancji zostały zniesione ukazem najwyższym z 1841 r., a w ich miejsce powołano w Warszawie dwa departamenty rosyjskiego Senatu Rządzącego – IX cywilny i X karny. Wraz z tym radykalnej zmianie uległ system instancyjny w sądownictwie Królestwa Polskiego. Oba warszawskie departamenty były sądami III instancji, rozpatrującymi odwołania tylko od wyroków Sądu Apelacyjnego wydanych w II instancji i wyrokującymi ostatecznie *in merito*. Od tego czasu w sądownictwie Królestwa wszystkie sprawy przechodziły przez dwie lub trzy instancje sądowe, odebrano zaś sądom niższym prawo wyrokowania w pierwszej i zarazem ostatniej instancji. Postępowanie w warszawskich departamentach Senatu miało charakter czysto rewizyjny<sup>2</sup>.

Po upadku powstania styczniowego od 1864 r. trwały prace nad przygotowaniem reformy sądowej w Królestwie Polskim, zakończone wprowadzeniem w roku 1876 nowych sądów, takich samych jak w Rosji. Tym samym nastąpił kres odrębności sądowej Królestwa Polskiego<sup>3</sup>.

Niniejszy artykuł skupia się na sądownictwie Królestwa Polskiego w przededniu reformy sądowej, w 1874 r. Centralnym organem administracji sądowej była nadal Komisja Rządowa Sprawiedliwości, która po zlikwidowaniu w latach sześćdziesiątych innych komisji rządowych, ostała się jako ostatnia i jedyna naczelna władza resortowa w Warszawie. Od roku 1872 pełniącym obowiązki dyrektora głównego prezydującego w komisji był Konstanty Małkowski, wcześniej (od 1862 r.) dyrektor jej wydziału kryminalnego<sup>4</sup>. Małkowski był ostatnim dyrektorem komisji do połowy 1875 r., kiedy rozpoczął się proces jej likwidacji. Członkami Komisji Rządowej Sprawiedliwości byli w tym czasie: Władysław Holewiński, Jan Łaski (którego w 1874 r. zastąpił Teofil Polaski) i Michał Rogoziński. W. Holewiński, profesor zwyczajny wydziału prawa cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, mianowany był członkiem komisji w 1872 r., na miejsce zwolnione w wydziale kryminalnym przez awansowanego Małkowskiego. Również w 1872 r. dyrektorem wydziału administracji i kontroli został M. Rogoziński, zachowując nadal stanowisko członka IX departamentu senatu. Podobnie zachował stanowisko członka senatu, powołany w 1874 r. na członka komisji Teofil Polaski. Dyrektorem kancelarii komisji był od 1872 r. Józef Karnicki (syn senatora Jana Karnickiego)<sup>5</sup>. Jak

<sup>2</sup> Szczegółowo o zmianach w systemie instancyjnym zob.: A. Korobowicz, *Zmiany w ustroju...*, s. 134–136.

<sup>3</sup> O przygotowaniu reformy sądowej i sądownictwie wprowadzonym w Królestwie w 1876 r. zob.: A. Korobowicz, *Sądownictwo Królestwa Polskiego 1876–1915*, Lublin 1996, *passim*.

<sup>4</sup> O K. Małkowskim zob. szerzej: W. Witkowski, *Komisja Rządowa Sprawiedliwości w Królestwie Polskim 1815–1876*, Lublin 1986, s. 50–51; A. Korobowicz, *Z dziejów Komisji Kodyfikacyjnej Królestwa Polskiego w Petersburgu*, [w:] *Ustrój i prawo w przeszłości dalszej i bliższej*, red. J. Malec, W. Uruszczak, Kraków 2001, s. 426.

<sup>5</sup> *Rocznik sądowy na rok 1874*, Warszawa 1874, s. 13.

slusznie zauważył W. Witkowski, w przededniu reformy sądowej kwestia łączenia stanowisk w Komisji Rządowej Sprawiedliwości i warszawskich departamentach, nie wywoływała wątpliwości, przesądzona była bowiem bliska likwidacja obu tych organów, a szło już tylko o sprawne jej przeprowadzenie<sup>6</sup>.

W roku 1874 w Komisji Rządowej Sprawiedliwości zatrudnionych było na stanowiskach etatowych (od dyrektora głównego do pomocnika ekspedytora) ogółem 50 osób, zaś na wynajem urzędników do pisma przewidziano 6200 rubli sr.<sup>7</sup>

Pion sądownictwa cywilnego składał się z 80 sądów pokoju, 9 trybunałów cywilnych, Sądu Apelacyjnego i IX departamentu Senatu Rządzącego. Jurysdykcja sądów pokoju zasadniczo obejmowała teren powiatu, przy czym w Warszawie były cztery sądy pokoju, mające swoje siedziby przy ulicach Długiej, Elektoralnej, Krakowskim Przedmieściu i Brukowej na Pradze. Na stanowiskach etatowych zatrudnionych było w sądach pokoju 80 podsędków, 80 pisarzy i 85 podpisarzy, w sumie 245 pracowników<sup>8</sup>.

Właściwymi sądami cywilnymi pierwszej instancji w sprawach poważniejszych było 9 trybunałów cywilnych, z siedzibami w Warszawie, Kaliszu, Radomiu, Siedlcach, Kielcach, Lublinie, Płocku, Łomży i Suwałkach. Były to sądy różnej wielkości jeśli idzie o ogólną liczbę pracowników etatowych oraz stanowisk sędziowskich i asesorów. Największy, co zrozumiałe, warszawski trybunał cywilny, liczył 45 pracowników, miał też najwięcej sędziów (21) i asesorów (7). Do najmniejszych należały trybunały w Suwałkach (ogółem 11 pracowników, w tym 2 sędziów i 2 asesorów), Łomży (13 pracowników, w tym 2 sędziów i 1 asesor), Kielcach (13 pracowników, w tym 3 sędziów i 2 asesorów) i Siedlcach (13 pracowników, w tym 4 sędziów i 1 asesor). Pozostałe trybunały w Lublinie, Płocku i Kaliszu liczyły odpowiednio 18, 21 i 22 pracowników oraz 5, 7 i 6 sędziów i po 2 asesorów.

Prokuratura trybunałów cywilnych obejmowała 9 prokuratorów, 8 podprokuratorów i 7 sekretarzy prokuratur. W sumie na wszystkich stanowiskach etatowych w trybunałach cywilnych (od prezesów po dziennikarzy i ekspedytorów) zatrudniano w 1874 r. 172 pracowników<sup>9</sup>.

W ostatnich latach przed reformą sądową, zaobserwować można liczne zmiany na stanowiskach prezesów i prokuratorów trybunałów cywilnych. W 1874 r. tylko jeden prezes trybunału cywilnego piastował to stanowisko od 1865 r. Był to radca stanu Marceli Sulkowski, prezes w Kaliszu, stary sędzina pracujący w resorcie od

<sup>6</sup> W. Witkowski, *op. cit.*, s. 73.

<sup>7</sup> *Rocznik sądowy na rok 1874*, s. 153–154.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 156–158. Wchodzący w skład sądów pokoju sędziowie pokoju nie byli pracownikami etatowymi i nie wymagano od nich wykształcenia prawniczego. Sędzia pokoju prowadził wydział pojednawczy sądu pokoju. Jego zadaniem było przeprowadzenie postępowania pojednawczego w sprawach podległych w I instancji trybunałom cywilnym, prowadzenie spraw opiekuńczych i przewodniczenie radom familijnym. Wydziałem spornym sądu pokoju kierował podsędek.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 53–87.

1819 r.<sup>10</sup> Pozostali otrzymali nominacje już w latach siedemdziesiątych. W 1871 r. prezesem trybunału w Siedlcach został Zygmunt Zaborowski, awansowany z pisarza IX departamentu. Zastąpił on na tym stanowisku Konstantego Tyszkę, który objął stanowisko wiceprezesa Sądu Apelacyjnego<sup>11</sup>. W roku 1872 odszedł z sądownictwa prezes lubelskiego trybunału cywilnego Edward Chrościelewski, a jego miejsce zajął na krótko Franciszek Grabowski, dotychczas prokurator trybunału w Suwałkach, mający w tym momencie już 50 lat przepracowanych w sądownictwie<sup>12</sup>. Prokuratorem trybunału w Lublinie był od 1868 r. Alfred Baranowski. W warszawskim trybunale cywilnym stanowisko prezesa sprawował od 1867 r. Michał Rogoziński, który w 1872 r. został członkiem Komisji Rządowej Sprawiedliwości. Zastąpił go wówczas w trybunale sędzia apelacyjny Teofil Polaski, a jego z kolei w 1873 r. zastąpił Leonard Janczewski, awansowany z prokuratora tegoż trybunału. W jego zaś miejsce prokuratorem mianowano podprokuratora Sądu Apelacyjnego Władysława Mazurkiewicza<sup>13</sup>.

W pozostałych sześciu trybunałach cywilnych wymiana prezesów nastąpiła w 1873 r. W Radomiu prezesurę trybunału objął sędzia Sądu Apelacyjnego Władysław Michelis, zastępując emerytowanego dotychczasowego (od 1866) prezesa Adama Szczuckiego. Wraz z Michelisem mianowano prokuratorem sędziego radomskiego trybunału Tomasza Kraśnickiego, na miejsce po awansowanym na sędziego apelacyjnego dotychczasowym prokuratorze Ludwiku Waniewicz<sup>14</sup>. Prezesa trybunału cywilnego w Kielcach Włodzimierza Grabowskiego zastąpił w 1872 r. prokurator tego trybunału Jan Chobrzyński. Wówczas na zwolnione stanowisko prokuratora mianowano sędziego prezydującego w kieleckim sądzie policii poprawczej Józefa Wilczka. Wkrótce, w 1873 r. J. Chobrzyński został sędzią IX departamentu, a prezesurę trybunału w Kielcach objął sędzia lubelskiego trybunału cywilnego Klemens Smoleniec<sup>15</sup>. W 1872 r. prezesurę trybunału cywilnego w Płocku objął przeniesiony z równorzędnego stanowiska w Kielcach Włodzimierz

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 59. Prokuratorem trybunału w Kaliszu był od 1873 r. Józef Borgoni, mianowany ze stanowiska sędziego tego trybunału na miejsce Teodora Wałęckiego, awansowanego na sędziego Sądu Apelacyjnego.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 77; *Rocznik sądowy na rok 1869*, s. 19 i 70. W 1873 r. prokuratorem trybunału w Siedlcach został sędzia tegoż trybunału, Wincenty Bereza, zastępując awansowanego na sędziego Sądu Apelacyjnego Justyna Kuczyńskiego.

<sup>12</sup> *Rocznik sądowy na rok 1872*, s. 70; *Rocznik sądowy na rok 1874*, s. 74. Nie była to ostatnia zmiana na stanowisku prezesa trybunału w Lublinie. W 1874 r. emerytowanego Grabowskiego zastąpił przeniesiony do Lublina prezes trybunału w Radomiu Władysław Michelis.

<sup>13</sup> *Rocznik sądowy na rok 1872*, s. 19, 51 i 84; *Rocznik sądowy na rok 1873*, s. 51; *Rocznik sądowy na rok 1874*, s. 53. Teofil Polaski w 1873 r. mianowany został członkiem IX departamentu, zasiadającym w wydziale III (tymczasowym), któremu przewodniczył Michał Rogoziński.

<sup>14</sup> *Rocznik sądowy na rok 1872*, s. 65; *Rocznik sądowy na rok 1874*, s. 21 i 69. Sędzia apelacyjny Ludwik Waniewicz wrócił do Radomia w 1874 r. na stanowisko prezesa trybunału po przeniesieniu do Lublina Władysława Michelisie.

<sup>15</sup> *Rocznik sądowy na rok 1872*, s. 68; *Rocznik sądowy na rok 1873*, s. 68; *Rocznik sądowy na rok 1874*, s. 71.

Grabowski, aby po awansie na sędziego IX departamentu, uwolnić w 1873 r. miejsce prezesa rady Prokuraturii Józefowi Radgowskiemu. Prokuratorem w Płocku był od 1869 r. formalnie Józef Sobierański, jednak wobec delegowania go do pełnienia obowiązków pomocnika naczelnego prokuratora IX departamentu, obowiązki prokuratora wykonywał sędzia trybunału Ludwik Kołomyjski<sup>16</sup>. W 1873 r. prezesem trybunału cywilnego w Łomży został sędzia apelacyjny Wincenty Zaremba, zastępując dotychczasowego prezesa Wiktora Leszczyńskiego, który po 37 latach pracy w sądownictwie przechodził na emeryturę. Stanowisko prokuratora zajmował w trybunale od 1869 r. Julian Wołocki<sup>17</sup>. Prezes (od 1869 r.) trybunału cywilnego w Suwałkach Stanisław Białosuknia awansował w 1873 r. na sędziego IX departamentu i wówczas pełnienie obowiązków prezesa powierzono prokuratorowi tegoż trybunału Henrykowi Bogowolskiemu. Na zwolnione przez niego stanowisko prokuratora przesunięty został sędzia trybunału Leopold Piątkowski<sup>18</sup>.

Instancją odwoławczą od wyroków trybunałów cywilnych był Sąd Apelacyjny w Warszawie. Jego prezesem został w 1873 r. Tytus Polczycki, zachowując nadal godność członka senatu. Zastąpił on na tym stanowisku Józefa Wieczorkowskiego, który prezesował sądowi od 1865 r., również zachowując godność członka senatu<sup>19</sup>. Wiceprezesem Sądu Apelacyjnego był od 1871 r. Konstanty Tyszka, zaś prokuratorem (od 1862 r.) – Teodor Karpiński.

Etat na rok 1874 przewidywał dla Sądu Apelacyjnego ogółem 61 stanowisk, w tym 33 stanowiska sędziowskie i 6 podprokuratorских. Faktycznie w 1874 r. sąd liczył 34 sędziów. Ponieważ jednak jeden z sędziów (Adam Umieniecki) został powołany na prezesa z wyboru Trybunału Handlowego, a drugi – Antoni Troczewski – delegowany do pełnienia obowiązków pomocnika naczelnego prokuratora X departamentu, do pełnienia obowiązków sędziów Sądu Apelacyjnego delegowano czterech sędziów warszawskiego trybunału cywilnego i 1 sędziego warszawskiego sądu kryminalnego. W rzeczywistości więc kadra sędziowska Sądu Apelacyjnego, wraz z prezesem i wiceprezesem, liczyła w 1874 r. – 39 osób, z których 11 otrzymało nominacje w 1873 r.<sup>20</sup> Oprócz kadry sędziowskiej i prokuratorской w sądzie pracowali: pisarz, 7 podpisarzy, 2 sekretarzy, tłumacz, 4 archiwistów i ekspedytor.

Od początku lat czterdziestych, wraz z utworzeniem w Warszawie dwóch departamentów Senatu Rządzącego, wprowadzono do systemu sądownictwa odwoławczego w Królestwie Polskim trzecią instancję; był nią dla Sądu Apelacyjnego IX departament. Służyło do niego odwołanie od wyroków Sądu Apelacyjnego

<sup>16</sup> *Rocznik sądowy na rok 1873*, s. 76; *Rocznik sądowy na rok 1874*, s. 5 i 79–80. Ostatnim przed likwidacją polskiego sądownictwa prezesem trybunału cywilnego w Płocku, był przeniesiony tu z Siedlec Zygmunt Zaborowski.

<sup>17</sup> *Rocznik sądowy na rok 1873*, s. 80; *Rocznik sądowy na rok 1874*, s. 83.

<sup>18</sup> *Rocznik sądowy na rok 1873*, s. 82; *Rocznik sądowy na rok 1874*, s. 6 i 85.

<sup>19</sup> *Rocznik sądowy na rok 1873*, s. 18; *Rocznik sądowy na rok 1874*, s. 19. J. Wieczorkowski odszedł na emeryturę po przeprowadzeniu w sądownictwie Królestwa Polskiego 49 lat.

<sup>20</sup> *Rocznik sądowy na rok 1874*, s. 19–21.

wydanych w II instancji w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu przewyższała 600 rubli sr., lub o nieruchomości przynoszącą ponad 30 rubli sr. rocznego dochodu.

W 1874 r. w departamencie IX, dzielącym się zasadniczo na dwa wydziały, wyodrębniono wydział III tymczasowy<sup>21</sup>. Wydziałowi I przewodniczył senator Jan Karnicki, wydziałowi II – członek senatu Longin Gudowski, zaś wydziałowi III – członek senatu Michał Rogoziński. W obu wydziałach stałych (I i II) zasiadało po pięciu członków senatu (sędziów), zaś w wydziale III, obok dwóch jego członków, zasiadali 3 sędziowie X departamentu (Karol Kleszczyński, Tomasz Bilewski i Adolf Bielski) w dni wolne od posiedzeń w nim. Ponadto, 5 członków IX departamentu nie było przewidzianych do zasiadania w 1874 r. w kompletach sędzących.

W 1873 r. radykalnie został zmieniony skład sędziowski IX departamentu. Spośród 19 członków senatu (14 przeznaczonych w 1874 r. do zasiadania i 5 sędziów do zasiadania nie przeznaczonych), aż 15 nominacje na te stanowiska otrzymało w 1873 r.<sup>22</sup> Spowodowane zostało to głównie odejściem na własną prośbę na emeryturę siedmiu starszych sędziów IX departamentu, w związku z wprowadzeniem w 1873 r. do warszawskich departamentów języka rosyjskiego, którego oni nie znali. Tym samym dokonała się w IX departamencie wyraźna zmiana pokoleniowa. Odeszli sędziowie, którzy służbę w sądownictwie rozpoczęli w latach 1823–1829 (jeden tylko Hilary Woźnicki w 1832 r.), magistrowie prawa lub prawa i administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Mianowani w 1873 r. wchodzili do służby w latach 1841–1849 (tylko trzech w 1838 r.) i legitymowali się stopniami kandydata prawa uniwersytetów w Moskwie i Petersburgu, lub ukończonymi w Warszawie kursami prawnymi i złożonymi egzaminami wyższymi<sup>23</sup>.

Stanowisko prokuratora naczelnego IX departamentu piastował od 1864 r. Hipolit Chwalibóg.

W pionie sądownictwa karnego najniższymi sądami, orzekającymi w sprawach przewinień policyjnych (wykroczeń), zagrożonych karami pieniężnymi do

<sup>21</sup> Zabieg ten stosowano, gdy powstawały zaległości w rozpatrywaniu spraw. Wydział III w departamencie IX funkcjonował wcześniej w latach 1843/1844, 1856, 1865. A. Korobowicz, *Polskie Sądy Najwyższe w XIX stuleciu*, [w:] *Sąd Najwyższy Rzeczypospolitej Polskiej. Historia i współczesność. Księga jubileuszowa 90-lecia Sądu Najwyższego 1917–2007*, red. A. Korobowicz, Warszawa 2007, s. 108–109.

<sup>22</sup> *Rocznik Sądowy na rok 1874*, s. 4–6. W 1873 r. sędziami IX departamentu zostali: Włodzimierz Grabowski, Roman Kozicki, Aleksander Jabłoński, Władysław Nowakowski, Wincenty Prokopowicz, Sergiusz Łukianow, Jan Chobrzyński, Michał Rogoziński, Teofil Polaski, Konstanty Mączewski, Bazyle Wiłujew, Jan Rogoziński, Józef Słupski, Stanisław Białosuknia i Stanisław Puchalski.

<sup>23</sup> O wymogach kwalifikacyjnych i zasadach nominacji na urzędy sądowe w Królestwie Polskim zob. szerzej: A. Korobowicz, *Organizacja sądownictwa*, [w:] *Historia państwa i prawa Polski*, t. 3: *Od rozbiórów do uwłaszczenia*, red. J. Bardach, M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1981, s. 486–488.



50 rubli, aresztu do 3 tygodni, skierowania do domu pracy lub przytułku, były sądy policji prostej, czyli wydziały sądów pokoju, w których zasiadał podsędek<sup>24</sup>.

Sądami odwoławczymi dla sądów policji prostej oraz I instancją w sprawach przestępstw zagrożonych karami wyższymi<sup>25</sup>, były sądy policji poprawczej, dwa w Warszawie oraz po jednym w Łęczycy, Brześciu, Kaliszu, Piotrkowie, Radomiu, Kielcach, Chęcinach, Sandomierzu, Lublinie, Janowie Lubelskim, Siedlcach, Białej, Płocku, Pułtusk, Łomży i Kalwarii. Personel każdego z tych sądów stanowili: sędzia prezydujący, podprokurator, 3–6 asesorów, pisarz, podpisarz, archiwista i dziennikarz. Po 2 podprokuratorów miały tylko oba sądy warszawskie i sąd w Kalwarii, w których było też po 2–3 podpisarzy oraz 9–12 asesorów. Etat na rok 1874 przewidywał ogółem w sądach policji poprawczej 218 stanowisk etatowych<sup>26</sup>.

W porównaniu z prezesami trybunałów cywilnych, stanowiska sędziów prezydujących w sądach policji poprawczej były bardziej stabilne. W 1874 r. połowa z nich pochodziła z nominacji z lat 1852–1868, połowa zaś mianowana była w początku lat siedemdziesiątych, w tym pięciu w 1873 r. Najdłużej na stanowisku, od 1852 r., trwał prezydujący w sądzie policji poprawczej w Brześciu Antoni Tryniszewski. W 1873 r. mianowano sędziów prezydujących do sądów w Chęcinach (Seweryn Thiede, z podprokuratora sądu policji poprawczej w Radomiu), Sandomierzu (Stanisław Leszczyński, z podsędka sądu pokoju w Końskich), Lublinie (Adolf Okolski, z podprokuratora sądu kryminalnego w Lublinie), Płocku (Jan Świdwiński, z podprokuratora sądu kryminalnego w Płocku) i Kalwarii (Karol Bochyński, z asesora sądu kryminalnego w Lublinie)<sup>27</sup>.

Odwoławczymi dla sądów policji poprawczej oraz sądem I instancji w sprawach najpoważniejszych były 4 sądy kryminalne: w Warszawie (dla guberni warszawskiej, kaliskiej i piotrkowskiej), Kielcach (dla guberni kieleckiej i radomskiej), Lublinie (dla guberni lubelskiej i siedleckiej) oraz Płocku (dla guberni płockiej, łomżyńskiej i suwalskiej). Sądy kryminalne składały się z prezesa, prokuratora, 3–6 sędziów, 2–5 asesorów, podprokuratorów i pisarza. Jedynie sąd kryminalny warszawski był liczniejszy, miał bowiem 11 sędziów i 9 asesorów.

W 1873 r. nastąpiła wymiana wszystkich dotychczasowych prezesów sądów kryminalnych. W Warszawie Adolfa Bielskiego, który awansował na sędziego X departamentu Senatu Rządzącego, zastąpił przeniesiony ze stanowiska naczelnika wydziału kryminalnego Komisji Rządowej Sprawiedliwości, Karol Nowodworski.

<sup>24</sup> Tam, gdzie nie było sądów pokoju, jurysdykcja ta należała do burmistrzów miast oraz od 1864 r. do sądów gminnych, a w Warszawie do wydziału sądowo-policyjnego przy urzędzie oberpolicmajstra. Zob. szerzej: A. Korobowicz, W. Witkowski, *Funkcje sądowe organów administracji lokalnej w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim*, CPH 1993, t. 45, z. 1–2, s. 139–149.

<sup>25</sup> O właściwości sądów karnych zob.: A. Korobowicz, *Organizacja sądownictwa...*, s. 475–476.

<sup>26</sup> *Rocznik sądowy na rok 1874*, s. 154–160.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 35–52.

W Kielcach prezesem został prokurator tegoż sądu Eugeniusz Święcki, zastępując awansowanego na sędziego X departamentu Karola Kleszczyńskiego. Podobnie było w Lublinie, gdzie również na miejsce awansowanego na członka IX departamentu Aleksandra Jabłońskiego, mianowano sędziego apelacyjnego Juliana Ziemięckiego. Również w Płocku w 1873 r. prezesurę sądu kryminalnego objął Mikołaj Grabowski, awansując ze stanowiska referenta X departamentu, na miejsce po odchodzącym po 48 latach pracy na emeryturę Jakubie Orłowskim. W Kielcach i Płocku mianowano też w 1873 r. nowych prokuratorów sądów kryminalnych: w Kielcach – Piotra Grobickiego, w Płocku – Karola Radzywińskiego<sup>28</sup>.

Etat na rok 1874 przewidywał dla sądów kryminalnych ogółem 88 wszystkich stanowisk etatowych, od prezesów po dziennikarzy<sup>29</sup>.

Od wyroków sądów kryminalnych wydanych w I instancji przysługiwało odwołanie do Sądu Apelacyjnego, w którym jednak nie było formalnie wydzielonego wydziału karnego. Składy orzekające kompletowane były z uwzględnieniem równomiernego obciążenia wszystkich sędziów sądu. Natomiast od wyroków Sądu Apelacyjnego wydanych w sprawach karnych w II instancji, odwołania kierowane były do X departamentu Senatu Rządzącego.

W 1874 r. przewodniczącym X departamentu był Hieronim Krzyżanowski, zajmujący to stanowisko od 1866 r. W skład departamentu wchodziło 5 członków senatu (sędziów). Podobnie jak w departamencie IX, również tu nastąpiła w 1873 r. zmiana pokoleniowa. Odeszli ze służby dwaj członkowie senatu, którzy przepracowali w sądownictwie pół wieku: Ignacy Rembieliński i Franciszek Piątkowski. Obaj magistrowie prawa Uniwersytetu Warszawskiego, rozpoczęli służbę w sądownictwie Królestwa Polskiego na początku lat dwudziestych XIX stulecia, pierwszy w 1824 r., drugi – w 1823 r.<sup>30</sup> Na ich miejsce mianowano w 1873 r. do departamentu X trzech nowych członków senatu: Karola Kleszczyńskiego (awansowanego ze stanowiska prezesa sądu kryminalnego w Kielcach), Adolfa Bielskiego (z prezesa sądu kryminalnego w Warszawie) i Tomasza Bilewskiego (dotychczas pomocnika naczelnego prokuratora tegoż departamentu). Byli to przedstawiciele młodszego pokolenia, legitymujący się około 30-letnim stażem pracy w sądownictwie: Kleszczyński – od 1839 r., Bielski – od 1845 r. i Bilewski – od 1842 r.

Wraz z poważną wymianą składu sędziowskiego X departamentu, zmieniono też jego prokuratora naczelnego. Antoni Puchała, magister prawa Uniwersytetu Warszawskiego, który służbę w sądownictwie rozpoczął w 1824 r., ustąpił w 1873 r. miejsca pierwszemu na tym stanowisku Rosjaninowi – Fiodorowi P. Lego. Wraz z nowym prokuratorem naczelnym nominacje otrzymali dwaj jego pomocnicy: Stanisław Budziński (profesor zwyczajny wydziału prawa cesarskiego

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 27–34.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 154–159.

<sup>30</sup> *Rocznik sądowy na rok 1873...*, s. 7.

Uniwersytetu Warszawskiego) i Konrad Machczyński, awansowany ze stanowiska pisarza X departamentu<sup>31</sup>.

Zmiany personalne w X departamencie objęły też stanowiska referentów. Byli to pracownicy merytoryczni przygotowujący dla prokuratora naczelnego relacje, stanowiące podstawę przedstawianych przez niego wniosków w sprawach rozpatrywanych przez departament. Referenci powoływani byli spośród osób, które złożyły egzamin wymagany do objęcia wyższych stanowisk sędziowskich. Mianował ich namiestnik na wniosek dyrektora głównego prezydującego w Komisji Rządowej Sprawiedliwości. W 1873 r. na pełniących obowiązki referentów w X departamencie powołano: Waleriana Jezierskiego, sędziego warszawskiego trybunału cywilnego (wcześniej delegowanego do pełnienia obowiązków sędziego apelacyjnego), Sabina Pawłowskiego (wcześniej urzędnika do specjalnych poruczeń w wydziale cywilnym komisji rządowej), sędziego warszawskiego sądu kryminalnego Adolfa Fejlerta oraz sędziego sądu kryminalnego w Płocku Szczepana Dramińskiego. Jednocześnie delegowano do pełnienia obowiązków referenta dwóch sędziów warszawskiego trybunału cywilnego – Jana Zawadzkiego i Józefa Rogozińskiego oraz podprokuratora Sądu Apelacyjnego Józefa Ateńskiego<sup>32</sup>.

Departament X Senatu Rządzącego był, jak widać, mniej liczny od departamentu IX. W 1874 r. zatrudnionych było w nim na wszystkich stanowiskach etatowych (włącznie z kancelaryjnymi) ogółem 20 osób.

Podsumowując, w sądownictwie Królestwa Polskiego w przeddzień reformy sądowej zatrudnionych było na wszystkich stanowiskach etatowych blisko 850 osób. Z tego na stanowiskach, dla objęcia których wymagano formalnego uniwersyteckiego wykształcenia prawniczego, bądź złożenia odpowiedniego egzaminu (prezesi, wiceprezesi, sędziowie, podsędkowie, prokuratorzy, podprokuratorzy, asesorzy, pisarze i podpisarze), pozostawało niespełna 690 osób<sup>33</sup>.

W środowisku prawniczym powszechna była świadomość tego, iż tylko część dotychczasowych sędziów znajdzie zatrudnienie w nowych sądach. Nie tylko dla tego, że liczba stanowisk etatowych w sądownictwie miała być o ponad 200 etatów mniejsza, ale przede wszystkim dlatego, iż bez poważnej rusyfikacji kadr sądowych trudny byłby do zrealizowania jasny cel polityczny reformy, to jest zupełna unifikacja sądownictwa w Królestwie z rosyjskim. Wskazane wyżej częste ru-

<sup>31</sup> *Rocznik sądowy na rok 1874...*, s. 7–8. Fiodor Lego trafił do Królestwa Polskiego w 1865 r., powołany na członka-redaktora przygotowującej reformę sądową Komisji Prawniczej.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>33</sup> Piszący o zbliżającej się reformie sądowej w Królestwie Polskim Adolf Suligowski, podaje, że ogółem w sądownictwie zatrudnione były 802 osoby, w tym posiadających ukończone studia uniwersyteckie lub zdane wymagane egzaminy było 585 urzędników sądowych (*O reformie sądowej w Królestwie Polskim*, Warszawa 1876, s. 19 i 22). Pierwsza liczba nieznacznie różni się od tutaj ustalonej i może uwzględniać etaty w tym czasie wakuujące. Natomiast różnice w liczbie zatrudnionych na stanowiskach wymagających wykształcenia lub egzaminów wynikają z faktu, że w praktyce wiele stanowisk pisarzy i podpisarzy sądów, szczególnie pokoju, zajmowały osoby nie spełniające formalnych wymogów kwalifikacyjnych.

chy kadrowe, przeprowadzane w sądownictwie Królestwa Polskiego w przeddzień reformy sądowej, spowodowane były w jakimś stopniu dokonującą się normalną zmianą pokoleniową. Wydaje się ponadto, że miały one też na celu ulokowanie licznych sędziów na stanowiskach, które stwarzały lepsze szanse zatrudnienia w nowych sądach.

Za tą hipotezą przemawia fakt powołania na stanowiska wiceprezesów i sędziów w nowych sądach licznego grona spośród wymienionych w tym artykule sędziów. W składzie warszawskiej Izby Sądowej znaleźli się, jako przewodniczący jej departamentów cywilnych, Władysław Holewiński i Michał Rogoziński oraz jako sędziowie Tomasz Bilewski, Stanisław Budziński, Adolf Bielski i Adolf Fejlert. Stanowiska wiceprezesów (w urzędowej terminologii „towarzyszy prezesa”) sądów okręgowych objęli: Zygmunt Zaborowski (w Kaliszu), Klemens Smoleniec (w Kielcach), Antoni Troczewski (w Łomży), Sabin Pawłowski (w Płocku), Ludwik Waniewicz (w Radomiu), Henryk Bogowski (w Suwałkach) i Teodor Wałęcki (w Warszawie). Sędziami sądów okręgowych zostali: Władysław Michelis, Adolf Okolski, Józef Borgoni, Józef Ateński, Piotr Grobicki, Wincenty Zaremba, Jan Zawadzki, Ludwik Kołomyjski i Szczepan Dramiński<sup>34</sup>.

Istotny udział doświadczonych sędziów z dotychczasowych sądów Królestwa Polskiego w pierwszych składach nowych sądów wprowadzonych w 1876 roku, wymuszony był faktem utrzymania nadal mocy obowiązującej przepisów prawa cywilnego. Trudno było już na starcie nowego systemu sądowego znaleźć odpowiednią liczbę prawników rosyjskich, należycie znających francusko-polskie prawo cywilne, obowiązujące w Królestwie. Z biegiem lat czynnik ten przestał odgrywać decydującą rolę, a jednocześnie władze rosyjskie zaniechały nominacji Polaków na otwierające się etaty sędziowskie. W konsekwencji, pod koniec rosyjskiego panowania w Królestwie Polskim, w jego sądownictwie pozostanie już tylko kilku sędziów Polaków<sup>35</sup>.

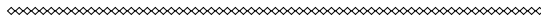
---

<sup>34</sup> Lista ta obejmuje tylko nazwiska osób, które pojawiły się wcześniej w tym artykule i nie jest wyczerpująca w przypadku udziału sędziów Królestwa Polskiego w składzie nowych sądów w 1876 r. Oprócz nich odnotować należy jeszcze dwóch wiceprezesów sądów okręgowych – Józefa Wosińskiego (w Piotrkowie) i Telesfora Bartoszewicza (drugi wiceprezes w Warszawie), 3 sędziów Izby Sądowej oraz 31 sędziów sądów okręgowych.

<sup>35</sup> Zob. szerzej: A. Korobowicz, *Rosyjska polityka narodowościowa w sądownictwie Królestwa Polskiego (1876–1915)*, [w:] *Historia prawa. Historia kultury. Liber Memorialis Vitoldo Masisel dedicatus*, red. E. Borkowska-Bagieńska, H. Olszewski, Poznań 1994, s. 379–396; *idem*, *Ostatni sędziowie Polacy w sądownictwie Królestwa Polskiego przed I wojną światową*, [w:] *Prawo wczoraj i dziś. Studia dedykowane Profesor Katarzynie Sójce-Zielińskiej*, red. G. Bałtruszajtys, Warszawa 2000, s. 119–133.

Grzegorz Smyk

## Sądownictwo administracyjne w europejskiej doktrynie prawa administracyjnego na przełomie XIX i XX w.



Jednym z podstawowych założeń konstytucyjnego państwa prawnego było uznanie istnienia nienaruszalnej sfery praw i wolności jednostki, ograniczającej swobodę działania administracji. Gwarancji ochrony tej sfery upatrywano w ustawowym określeniu granic funkcjonowania aparatu państwowego oraz w możliwości zewnętrznej kontroli legalizmu działania administracji publicznej. Zadania te spełniać miało przede wszystkim sądownictwo administracyjne, które w dziewiętnastowiecznej teorii i praktyce uznawano za jedną z najistotniejszych instytucji prawa administracyjnego. Pod pojęciem sądownictwa administracyjnego powszechnie rozumiano rozstrzyganie skarg na niezgodne z prawem decyzje administracyjne, realizowane w drodze postępowania spornego przed organami państwa niezależnymi od administracji. Takie pojmowanie sądownictwa administracyjnego nie przesądzało jeszcze o konieczności wyodrębnienia szczególnych organów powołanych do rozstrzygania sporów administracyjnych, niezależnych od sądów powszechnych, nie określało też zakresu przedmiotowego jego właściwości. Zagadnienia te stały się przedmiotem szczególnego zainteresowania europejskich nauk administracyjnych, zwłaszcza w drugiej połowie XIX w.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Analizując dorobek piśmiennictwa prawn-administracyjnego w dziedzinie sądownictwa administracyjnego w XIX w., Jerzy Langrod pisał, że „wszyscy prawie jego przedstawiciele zgadzali się z tezą, że państwo praworządne jest nierozzerwalnie zespolone z instytucją sądownictwa administracyjnego, w związku z czym sądownictwo to uznać trzeba za szczytową gwarancję praworządności”. J. Langrod, *Zarys sądownictwa administracyjnego ze szczególnym uwzględnieniem sądownictwa administracyjnego w Polsce*, Warszawa 1925, s. 6.

Instytucjonalne wyodrębnienie sądownictwa administracyjnego miało zarówno licznych zwolenników, jak i przeciwników. Pierwsi uzasadniali swoje stanowisko koniecznością przestrzegania zasady podziału władz publicznych i wynikającej stąd różnicy funkcji administracyjnego i sądowego aparatu państwa oraz odmiennością charakteru sporów z zakresu prawa publicznego i prywatnego. Drudzy dowodzili zbyteczności powoływania specjalnych sądów administracyjnych, wskazując, że już istniejące sądy powszechne, obok jurysdykcji w sprawach cywilnych, równie dobrze mogą rozstrzygać spory z zakresu prawa publicznego, powstałe na tle działalności administracyjnej państwa, gdyż w obu wypadkach rolą sądu jest przywrócenie naruszonego prawa<sup>2</sup>.

W doktrynie francuskiej dominował pogląd o ścisłym powiązaniu sądownictwa administracyjnego z aparatem wykonawczym państwa i jego niezależności od sądownictwa powszechnego. Stanowisko takie uzasadniano monteskiuszowską zasadą podziału władz publicznych, zgodnie z którą wszystkie sprawy należące do administracji, w tym i spory związane z jej funkcjonowaniem, powinna rozstrzygać wyłącznie sama administracja. Powierzenie wykonywania sądownictwa administracyjnego sądom powszechnym stanowiłoby, zdaniem uczonych francuskich, naruszenie tej zasady i mogło prowadzić do pozbawienia administracji samodzielności i niezależności działania<sup>3</sup>. Uzasadniając konieczność wyodrębnienia sądownictwa administracyjnego wskazywali oni, że w zakres działalności administracyjnej wchodzi trzy funkcje: 1. bieżący zarząd administracyjny, 2. podejmowanie decyzji w sprawach ogólnych, 3. rozstrzyganie sporów administracyjnych. We francuskim

<sup>2</sup> Przeciwnicy wyodrębnienia sądownictwa administracyjnego powoływali się na przykład Anglii oraz wzorując się na niej niektóre państwa Europy kontynentalnej, takie jak Belgia, Holandia, Włochy czy kraje skandynawskie (tzw. państwa wymiaru sprawiedliwości). Rozstrzyganie sporów administracyjnych przez sądy powszechne uważano tam za naturalną konsekwencję tzw. rządów prawa, którego strażnikiem, bez względu na przedmiot, mogły być jedynie sądy powszechne, K. A. Zachariä, *Deutsches Staats und Bundesrecht*, t. 2, Göttingen 1865, s. 94; O. Bähr, *Rechtstaat*, Kassel–Göttingen 1864, s. 69–74; K. J. Schmitt, *Die Grundlagen der Verwaltungsrechtspflege in constitutionellmonarchischem Staate*, Stuttgart 1878, s. 121.

<sup>3</sup> Według Eduarda Laferriere'a: „władza wykonawcza powinna zapewnić urzeczywistnienie prawa. Aby mogła spełnić to zadanie należy przyznać jej prawo rozpoznawania wszelkich sporów powstałych na tym tle, a co za tym idzie, rozstrzygania wszelkich skarg na jej działalność pochodzących od osób prywatnych. Pozbawienie administracji prawa rozstrzygania sporów wynikłych na tle jej działania pozbawiłoby ją autorytetu i niezależności, gdyż spory wynikające z jej działalności rozstrzygałaby władza od niej niezależna, która decydowałaby czy decyzja administracyjna jest słuszna, czy nie – co sprzeciwiło by się zasadzie podziału władz publicznych”. E. Laferriere, *Cours de droit public et administratif*, t. 2, Paris 1858, s. 512–513. Identyczne stanowisko prezentowali: L. A. Macarel, *Des tribunaux administratifs, ou introduction a l'etude de la jurisprudence administrative, contenant un examen critique de l'organisation de la justice administrative et quelques vues d'amélioration*, Paris 1828, s. 3–4; A. F. Vivien, *Etudes du droit administratif*, t. 1, Paris 1859, s. 16; A. P. Batbie, *Introduction generale au droit public et administratif*, t. 1, Paris 1876, s. 55; M. H. Pascaud, *La separation des pouvoirs et les conflits d'attribution*, Paris 1878, s. 27–30.

systemie administracyjnym, działającym w oparciu o zasadę, że „Rządzić powinien jeden a decydować i sądzić wielu”, pierwszą wykonywały organy jednoosobowe (prefekt, podprefekt i mer), drugą organy kolegialne (rady departamentowe, okręgowe i municypalne), a trzecią rady prefekturalne jako sądy administracyjne. W takim ujęciu rozstrzyganie sporów administracyjnych wynikłych na tle działania administracji stanowiło jedną z jej funkcji. Konsekwencją takiego stanowiska było przyjęcie w doktrynie francuskiej podziału administracji na aktywną (*active*), polegającą na bezpośrednim realizowaniu zadań administracyjnych państwa oraz na sporną (*contentieuse*), polegającą na rozstrzyganiu sporów administracyjnych<sup>4</sup>.

We francuskim piśmiennictwie prawn-administracyjnym, pod pojęciem sporu administracyjnego rozumiano każdy spór, którego stroną był organ administracji bez względu na to, czy dotyczył on prawa prywatnego czy też publicznego. Założenie to uznawano za podstawowe kryterium rozróżnienia właściwości sądownictwa powszechnego i administracyjnego. Zgodnie z nim, sądy powszechne powołane były do ochrony praw i interesów jednostek wobec innych podmiotów prywatnych, zaś sądy administracyjne służyły ochronie tych samych praw i interesów jednostki, ale wobec administracji. Takie formułowanie zakresu przedmiotowego francuskiego sądownictwa administracyjnego wynikało nie tyle ze wskazań prawa pozytywnego, ile zostało wypracowane w teorii i praktyce. Od samego początku istnienia sądownictwa administracyjnego we Francji, poszczególni autorzy podejmowali próby klasyfikacji sporów administracyjnych. Według R. Dareste'a, A. F. Viviena, E. Laferriere'a, A. P. Batbie i A. P. Chauveau, do kompetencji sądów administracyjnych należały wszystkie skargi obywateli na działalność administracji, w wyniku której nastąpiło naruszenie przez nią prawa jednostki wynikającego z ustaw, regulaminów i umów<sup>5</sup>. Podobny podział proponował L. Aucoc, który wyróżniał trzy kategorie sporów administracyjnych: 1) właściwe spory administracyjne, których przedmiotem było naruszenie przez organ administracyjny indywidualnych praw podmiotowych jednostki, wynikających z ustaw, regulaminów i umów, 2) spory powstałe na tle interpretacji aktów administracyjnych oraz 3) spory, których przedmiotem była skarga obywatela na nadużycie władzy przez organ administracyjny<sup>6</sup>. Charakterystyczne dla autorów francuskich było wyłączenie z zakresu sądownictwa administracyjnego decyzji podejmowanych przez administrację w ramach przyznanej jej władzy dyskrecyjnej, tzw. swobodnego uznania (*voie gracieuse*), które podlegały kontroli jedy-

<sup>4</sup> P. Lemarquiere, *Droit, procedure et jurisprudence administratif*, Paris 1839, s. 3–17; E. Laferriere, *Cours de droit public et administratif...*, t. 2, s. 733.

<sup>5</sup> R. Dareste, *La justice administratif en France*, Paris 1862, s. 676; A. F. Vivien, *Etudes du droit administratif...*, t. 1, s. 16; E. Laferriere, *Traite de la juridiction administratif et des recours contentieux...*, t. 2, s. 28–43; A. P. Batbie, *Traite theoretique et pratique de droit public et administratif*, t. 2, Paris 1868, s. 419; A. Chauveau, *Principes de competence et de juridiction administratives*, t. 2, Paris 1859, s. 22–34.

<sup>6</sup> L. Aucoc, *Conferences sur l'administration et le droit administrative*, t. 1, Paris 1869, s. 301–306.

nie w postępowaniu międzyinstancyjnym, przez władzę nadrzędną w stosunku do organu, który je wydawał<sup>7</sup>.

Ważnym dopełnieniem teorii sądownictwa administracyjnego we Francji było orzecznictwo Rady Stanu, w oparciu o które nastąpiło ostateczne określenie granic kompetencyjnych tego sądownictwa. Postępowanie przed Radą Stanu jako sądem administracyjnym przyjęło formę tzw. sporu pełnego rozpoznania (*pleine juridiction*), który – analogicznie do procesu cywilnego – zmierzał do ustalenia istnienia lub nieistnienia naruszonego prawa podmiotowego jednostki oraz stwierdzenia, czy zostało ono naruszone w wyniku działania organu administracyjnego. W konsekwencji sądom administracyjnym przyznano możliwość orzekania o legalności decyzji administracyjnych i uchylania (kasowania) tych, które wydane zostały z naruszeniem prawa (tzw. spór anulacyjny). Początkowo jurysdykcja sądów administracyjnych ograniczała się jedynie do sporów majątkowych wynikłych z kontraktów zawieranych przez administrację z osobami prywatnymi. Z czasem orzecznictwo Rady Stanu rozszerzyło ją o sprawy dotyczące odpowiedzialności państwa za szkody wyrządzone obywatelom przez jego funkcjonariuszy, a następnie o wszystkie sprawy, których przedmiotem było ustalenie granic legalizmu działania władz administracyjnych oraz ochrona praw i interesów obywateli<sup>8</sup>.

Proces kształtowania się niemieckiej doktryny sądownictwa administracyjnego przebiegał odmiennymi torami niż miało to miejsce w nauce francuskiej, bazującej na istniejącym już systemie sądów administracyjnych i orzecznictwie Rady Stanu. Wobec braku własnych doświadczeń w tej mierze, w pierwszej połowie XIX w. większość uczonych niemieckich była zwolennikami francuskiej koncepcji sądownictwa administracyjnego, jako najbliższej urzeczywistnienia idei liberalnego państwa prawnego. Wpływy francuskie widoczne były w twórczości takich autorów jak Robert von Mohl, Carl von Pfizer, Otto Kuhn czy Lorenz von Stein<sup>9</sup>. Oryginalna, niemiecka teoria sądownictwa administracyjnego powstała jednak dopiero w drugiej połowie tego stulecia. Odmiennie niż we Francji, gdzie problematyka sądownictwa administracyjnego była ujmowana niemal wyłącznie od jego strony podmiotowej, punktem wyjścia doktryny niemieckiej stało się ściśle rozróżnienie sfery prawa prywatnego i publicznego, jako kryterium przedmiotowego wyodrębnienia

<sup>7</sup> A. Chauveau, *Principes de competence et de juridiction administratives...*, t. 2, s. 24; R. Dareste, *La justice administrative en France...*, s. 676; A. F. Vivien, *Etudes du droit administratif...*, t. 1, s. 16; E. Laferriere, *Traite de la juridiction administratif et des recours contentieux...*, t. 2, s. 28–43; A. P. Batbie, *Traite theoretique et pratique de droit public et administratif...*, s. 419.

<sup>8</sup> A. F. Vivien, *Etudes du droit administratif...*, t. 1, s. 128–137; A. P. Batbie, *Introduction generale au droit public et administratif...*, t. 2, s. 437–442; R. Dareste, *La justice administrative en France...*, s. 222–223; E. Laferriere, *Cours de droit public et administrative...*, t. 2, s. 761–766.

<sup>9</sup> R. von Mohl, *Encyklopedia umiejętności politycznych*, t. 2, Warszawa 2003, s. 523–530; C. von Pfizer, *Über die Grenzen zwischen Verwaltungs und Ziviljustiz die Form bei Behandlung der Verwaltungsjustiz*, Stuttgart 1828, s. 22–30; O. Kuhn, *Die Trannung der Justiz und Administration. Ein Beitrag zur Staatsphilosophie und zum positive deutschen Staatsrechte*, Leipzig 1840, *passim*; L. von Stein, *Verwaltungslehre*, t. 1, Stuttgart 1884, s. 47–53.



organizacyjnego i kompetencyjnego sądownictwa administracyjnego<sup>10</sup>. W zgodnej opinii uczonych niemieckich, spory z zakresu prawa prywatnego należeć miały do wyłącznej właściwości sądownictwa powszechnego, zaś wynikające z norm prawa publicznego – do sądów administracyjnych. Uczeni ci różnili się jednak w określaniu podstawowego celu sądowej kontroli administracji. W tej kwestii dominowały dwa stanowiska. Pierwsze za główny cel sądownictwa administracyjnego uznawało ochronę obiektywnego porządku prawnego, sprowadzając na plan dalszy lub wręcz negując istnienie publicznych praw podmiotowych jednostki (F. Stahl, E. Lönning, O. Mayer, J. C. Bluntschli). Drugie, reprezentowane w większości przez autorów związanych z monarchią habsburską (O. von Sarvey, E. Bernatzik, J. Ulbrich, J. Prażak), traktowało sądownictwo administracyjne jako podstawowy instrument ochrony indywidualnych praw podmiotowych jednostki w dziedzinie stosunków prawnych wynikających z norm prawa publicznego<sup>11</sup>.

Za twórcę niemieckiej teorii sądownictwa administracyjnego, zawierającej kompleksowe ujęcie tej problematyki wraz z propozycjami konkretnych rozwiązań systemowych, uznać należy Rudolfa Gneista. Punktem wyjścia jego rozważań było przyjęcie założenia, że podstawowym celem prawa administracyjnego jest zapewnienie realizacji zadań państwa w sferze publicznoprawnej, wynikających z norm prawa pozytywnego. Zatem istota sądowej kontroli administracji sprowadzała się według Gneista do ochrony obowiązujących przepisów prawnych, a więc obiektywnego (przedmiotowego) porządku prawnego w państwie, nie zaś wyłącznie do obrony podmiotowych (subiektywnych) praw jednostki, gdyż kontrola legalizmu działalności administracyjnej aparatu państwowego pośrednio służy także ochronie tych ostatnich. Stąd też, zdaniem tego autora, obywatel skarżący się w procesie administracyjnym na to, że jego subiektywny interes prawny został naruszony nielegalną decyzją administracyjną, był tylko swoistym interwenientem, gdyż spór toczył się w zasadzie jedynie w interesie obrony obiektywnego porządku prawnego, a jego celu nie stanowiła obrona praw podmiotowych jednostki<sup>12</sup>.

Pod pojęciem sporu administracyjnego Gneist rozumiał każdy spór, którego przedmiot odnosił się do sfery prawa publicznego, bez względu na to, czy jego stronami były organy administracji, czy też osoby prywatne. W tym szerokim zakresie przedmiotowym sądownictwa administracyjnego mieściły się zarówno sprawy ad-

<sup>10</sup> W. Jaworski, *Nauka prawa administracyjnego. Zagadnienia ogólne*, Warszawa 1924, s. 16–19.

<sup>11</sup> F. J. Stahl, *Die Philosophie des Rechtes*, t. 2, Heidelberg 1871, s. 607; E. Lönning, *Lehrbuch des deutschen Verwaltungsrechts*, Leipzig 1884, s. 268–283; O. Mayer, *Deutsches Verwaltungsrecht*, t. 1, Leipzig 1895, s. 133–146; J. C. Bluntschli, *Allgemeines Statsrecht*, Stuttgart 1885, s. 351–373; O. von Sarvey, *Das öffentliche Recht und die Verwaltungsrechtspflege*, Freiburg 1884, s. 136–147; E. Bernatzik, *Rechtssprechung und materielle Rechtskraft*, Wien 1896; J. Ulbrich, *Grundzüge des österreichischen Verwaltungsrechtes mit Berücksichtigung der Rechtssprechung des Verwaltungsgerichtshofes*, Prag–Leipzig 1884; J. Prażak, *Die Prinzipielle Abgrenzung der Kompetenz der gerichte und Verwaltungsbehorden*, Freiburg 1889.

<sup>12</sup> R. Gneist, *Verwaltung, Justiz, Rechtsweg, Staatsverwaltung und Selbstverwaltung nach englischen und deutschen Verhältnissen*, Berlin 1869, s. 23–46.

ministracyjne wynikające bezpośrednio z przepisów prawa, jak i umowy zawierane przez administrację oraz wszystkie akty administracyjne oparte na zasadzie swobodnego uznania, które dla większości dziewiętnastowiecznych teoretyków prawa administracyjnego podlegały jedynie kontroli organów hierarchicznie wyższych w postępowaniu wewnątrzadministracyjnym. Według Gneista, to właśnie one stanowić miały podstawowy trzon jurysdykcji sądownictwa administracyjnego<sup>13</sup>. W rezultacie proponowany przez niego sposób określania właściwości rzeczowej sądownictwa administracyjnego, oparty wyłącznie o kryterium przedmiotowe, pozwolił na przyjęcie w teorii prawa administracyjnego rozróżnienia sądowej kontroli aktów normatywnych administracji od sądowej kontroli aktów administracyjnych i umownej działalności administracji<sup>14</sup>.

Cechą charakterystyczną teorii Gneista było dążenie do ścisłego połączenia sądownictwa administracyjnego z tzw. administracją aktywną, głównie samorządową. Najniższą instancją sądów administracyjnych stanowić miały organy, złożone z wybieralnych funkcjonariuszy organu wykonawczego samorządu powiatowego oraz z zawodowego urzędnika państwowego, drugą – kolegium urzędnicze uzupełnione o czynnik obywatelski, zaś dopiero trzecia instancja – najwyższy sąd administracyjny – miała być niezawisła od administracji i złożona wyłącznie z sędziów zawodowych. Jego teoria znalazła praktyczne zastosowanie w pruskim modelu sądownictwa administracyjnego<sup>15</sup>.

Przedstawione wyżej poglądy dziewiętnastowiecznej doktryny sądownictwa administracyjnego znalazły odzwierciedlenie w trzech modelach sądowej kontroli administracji. Pierwszy wyłączał sądownictwo administracyjne spod kompetencji sądów powszechnych i powierzał je specjalnemu systemowi sądów administracyjnych, mniej lub bardziej zależnych od administracji (Francja i większość państw niemieckich), drugi poddawał rozstrzyganie sporów administracyjnych organom administracji w drodze postępowania instancyjnego, a dopiero po wyczerpaniu tej drogi – wyższemu sądowi administracyjnemu (Austria), zaś według trzeciego, wszystkie spory wynikłe na tle działania administracji poddane zostały jurysdykcji sądów powszechnych (Anglia, Belgia, Włochy, Holandia, kraje skandynawskie)<sup>16</sup>.

Inaczej sytuacja przedstawiała się w Imperium Rosyjskim, gdzie na przeszkodzie wyodrębnienia sądownictwa administracyjnego stały zasady ustrojowe państwa rosyjskiego (absolutyzm i wynikający z niego brak rozdziału władz publicznych). Jak wspomniano wcześniej, formalnie cała administracja rosyjska funkcjonować miała

<sup>13</sup> R. Gneist, *Der Rechtsstaat*, Leipzig 1872, s. 6–9.

<sup>14</sup> J. Boć, *Kontrola prawna administracji*, [w:] *Prawo administracyjne*, red. J. Boć, Wrocław 1997, s. 345.

<sup>15</sup> R. Gneist, *Verwaltungsjustiz*, Leipzig 1871, s. 634–639; M. Wyrzykowski, *Republika Federalna Niemiec*, [w:] *Sądownictwo administracyjne w Europie Zachodniej*, red. L. Garlicki, Warszawa 1990, s. 121–124; H. Izdebski, *Historia administracji*, Warszawa 1997, s. 108.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 106–110; D. Malec, J. Malec, *Historia administracji i myśli administracyjnej*, Kraków 2000, s. 225; W. Witkowski, *Historia administracji w Polsce 1764–1989*, Warszawa 2007, s. 47–53.

na podstawie ustaw. Ich przekroczenie przez organ administracji uprawniało zainteresowane podmioty prywatne lub prawne do złożenia zażalenia na zarządzenia naruszające ich prawa. Kontrola działalności administracji w takich przypadkach ograniczała się jednak jedynie do badania legalizmu podejmowanych decyzji, a nie do oceny ich skutków. Ponadto każdy urzędnik ponosił odpowiedzialność materialną wobec osób prywatnych za szkody majątkowe, wyrządzone swoim nieprawnym postępowaniem<sup>17</sup>. Skargi na nielegalne decyzje administracyjne rozpoznawały specjalne organy kolegialne, tworzone oddzielnie dla poszczególnych działów zarządu administracyjnego (tzw. *prisutswija*). Były one złożone wyłącznie z elementu biurokratycznego i w pełni zależne od zwierzchnich władz administracyjnych. Najwyższą instancją w systemie kontroli administracji stanowiły I i II Departamenty Senatu Rządzącego w Petersburgu, ale i one składały się z urzędników mianowanych, a do rozpoznawania przez nie spraw administracyjnych konieczna była wstępna zgoda właściwego ministra. W konsekwencji sądownictwo administracyjne w Rosji nie było wyodrębnione z ogólnego pionu administracji, ale zintegrowane z jej strukturami, było traktowane – z formalnego punktu widzenia – jako specjalny tryb postępowania wewnątrzadministracyjnego<sup>18</sup>. Zatem w sprawach spornych sądownictwo i administracja przenikały się wzajemnie, nadając kontroli administracji *quasi*-sądowy charakter. Po 1867 r. zasady te wprowadzono także w Królestwie Polskim<sup>19</sup>.

W polskiej i rosyjskiej literaturze prawn-administracyjnej, zainteresowanie problematyką sądownictwa administracyjnego było dość skromne. Wynikało to, jak należy przypuszczać, z przyczyn politycznych, wykluczających w realiach państwa absolutnego swobodną dyskusję nad gwarancjami praw jednostki w dziedzinie prawa publicznego. Ograniczenia te szczególnie dotyczyły autorów polskich, tworzących w warunkach braku własnej państwowości, podejrzliwości władz zaborczych oraz wszechobecnej cenzury. Podejmowanie zagadnienia sądowej kontroli administracji i związanych z nią kwestii legalizmu działania aparatu administracyjnego oraz statusu prawno-administracyjnego jednostki, stanowiło swego rodzaju akt odwagi. Każda rzetelna analiza tych instytucji w Imperium Rosyjskim prowadzić musiała do krytyki istniejącego stanu rzeczy, co narażało autora na ryzyko zarzutu nieprawomyślności politycznej i związane z tym represje. Jak się wydaje, to właśnie z tych powodów aż do końca XIX w. problematyka sądownictwa administracyjnego w polskim i rosyjskim piśmiennictwie prawn-administracyjnym pojawiała się sporadycznie i niejako na marginesie głównych wątków rozważań nad

<sup>17</sup> W. W. Iwanowski, *Uczebnik administratiwnogo prawa*, Kazań 1908, s. 164–167; I. T. Tarasow, *Kratkij ocerk nauki administratiwnogo prawa*, [w:] *Wriemiennik Demidowskiego Juridyczeskogo Liceja*, Jarosław 1888, s. 47; A. I. Jelistratow, *Osnownyje naczala administratiwnogo prawa*, Moskwa 1914, s. 258–269; N. M. Korkunow, *Russkoje gosudarstwiennoje prawo*, t. 2, Sankt Petersburg 1908, s. 499–508.

<sup>18</sup> S. A. Korf, *Administratiwnaja justycija*, t. 1, Sankt Petersburg 1910, s. 212–283; A. I. Jelistratow, *Osnownyje naczala administratiwnogo prawa...*, s. 269–285.

<sup>19</sup> N. M. Korkunow, *Russkoje gosudarstwiennoje prawo...*, t. 2, s. 552–560; A. I. Jelistratow, *Osnownyje naczala administratiwnogo prawa...*, s. 286–294.

prawem administracyjnym, zaś pierwsze prace monograficzne, ujmujące kompleksowo to zagadnienie ukazały się dopiero z nadejściem następnego stulecia.

W Rosji dyskusję nad miejscem wymiaru sprawiedliwości w systemie organów państwowych otworzyły reformy sądowe Aleksandra II z 1864 r. Datę tę przyjmuje się też w literaturze rosyjskiej za początek sądownictwa administracyjnego w tym kraju. Jednakże pierwsze prace autorów rosyjskich poświęcone tej problematyce, takich jak N. O. Kuplewskij, I. T. Tarasow, N. M. Korkunow czy D. I. Azarewicz, ograniczały się do analizy poszczególnych modeli sądownictwa administracyjnego w Europie Zachodniej – głównie we Francji i krajach niemieckich – oraz poszukiwania analogii z instytucjonalnymi formami kontroli administracji funkcjonującymi w Rosji<sup>20</sup>. Prowadziło to do charakterystycznego dla rosyjskiego piśmiennictwa tego okresu przejmowania nowoczesnej terminologii prawno-administracyjnej i jej bezkrytycznego stosowania do instytucji rosyjskich, które dalekie były od zachodnioeuropejskich wzorców. Sytuacja ta nie uległa znaczącej zmianie po 1906 r., chociaż wprowadzony wówczas w Rosji formalny rozdział władz publicznych umożliwił już krytyczną ocenę rosyjskiego modelu kontroli administracji oraz stwarzał warunki do poszukiwania nowych, racjonalnych rozwiązań w tym przedmiocie. Powstałe po tej dacie prace autorów rosyjskich, takich jak S. A. Korf, W. F. Dierużynskij czy I. I. Jewtichijew, poza znaczeniem popularyzatorskim, nie wnosiły wiele nowego do teorii sądownictwa administracyjnego<sup>21</sup>.

Rosyjskie piśmiennictwo sądownictwa administracyjnego charakteryzowało się dość wiernym naśladowaniem teorii niemieckich. Szczególnym uznaniem autorów rosyjskich cieszyły się prace Rudolfa Gneista, którego poglądy akceptowała zdecydowana większość z nich. Pojęcie sądownictwa administracyjnego uczeni rosyjscy wyprowadzali – wzorem nauki niemieckiej – z przeciwstawienia prawa publicznego prawu prywatnemu, zaliczając doń jedynie sprawy wynikające ze stosunków publicznoprawnych<sup>22</sup>. Pod pojęciem sporu administracyjnego rozumieli

<sup>20</sup> N. O. Kuplewskij, *Administratiwnaja justycija w zapadnoj Jewropie. Administratiwnaja justycija wo Francji*, Charków 1879, *passim*; I. T. Tarasow, *Organizacija administratiwnoj justyciji*, „Juridiczeskij Wiestnik”, t. 26, Moskwa 1887, s. 50–64; N. M. Korkunow, *Oczerk teorii administratiwnoj justyciji*, „Żurnał Graždanskogo i Ugołownogo Prawa”, t. 9, Sankt Petersburg 1885, s. 28–41; D. I. Azarewicz, *Sudoustrojstwo i sudoproizwodstwo po graždanskim dielam*, Warszawa 1891, s. 1–237.

<sup>21</sup> S. A. Korf, *Administratiwnaja justycija...*, *passim*; W. F. Dierużynskij, *Administratiwnyje sudy w gosudarstwach Zapadnoj Jewropy*, Moskwa 1906; I. I. Jewtichijew, *Doktrina Oriu ob administratiwnoj justyciji*, „Juridiczeskij Wiestnik”, t. 16, Moskwa 1916, s. 73–83. Poza wymienionymi, problematykę sądownictwa administracyjnego poruszało nieliczne grono autorów rosyjskich. Były to przeważnie drobne opracowania o charakterze przyczynkarskim. Bibliografię rosyjskiej literatury sądownictwa administracyjnego zebrał W. N. Durdieniewskij, *Russkaja literatura po administratiwnoj justyciji*, „Woprosy Administratiwnogo Prawa”, t. 1, Sankt Petersburg 1916, s. 130–143.

<sup>22</sup> „Pojęcie sądownictwa administracyjnego może być wyjaśnione tylko w związku z różnicą pomiędzy prawem prywatnym i publicznym, jednakże należy szukać cech skargi administracyjnej nie we własnościach przekraczającego prawa, lecz we własnościach i skutkach samego

każdą sprawę należącą do prawa publicznego, której stroną był organ administracji, a przedmiotem przekroczenie obowiązującego prawa. Jako kryterium określenia właściwości sądów administracyjnych przyjmowali zgodnie, że

[...] za cechę decydującą należy przyjąć naturę stosunku prawnego, z którego wypływa skarga. Skargami publicznoprawnymi będą takie, których podstawa opiera się na stosunku zależności jednostki od władzy państwowej lub innej władzy uznanej przez prawo publiczne, zaś skargi z dziedziny prawa prywatnego opierają się na bronionym przez prawo interesie indywidualnym jaki mieć może każda jednostka poza obrębem stosunku swego do społeczeństwa jako całości, przy czym ten lub inny charakter skargi określają normy obowiązującego prawa publicznego<sup>23</sup>.

Większość z nich za podstawowy cel sądownictwa administracyjnego uznawała ochronę obiektywnego (przedmiotowego) porządku prawnego, sprowadzając obronę indywidualnych praw jednostki na plan dalszy. Jedynie Kuplewskij i Tarasow wskazywali na konieczność uwzględniania przez sądy administracyjne słuźnych, to jest wynikających z obowiązujących przepisów prawnych, interesów osób prywatnych<sup>24</sup>. W konsekwencji charakterystyczne dla rosyjskiej doktryny sądownictwa administracyjnego było ograniczanie jego kompetencji jedynie do badania zasadności i właściwej interpretacji stosowanych przez organ przepisów prawnych stanowiących podstawę decyzji administracyjnych, co w zasadzie było zgodne z praktyką przyjętą w administracji rosyjskiej<sup>25</sup>.

Pomimo że sądownictwo administracyjne pojawiło się na ziemiach polskich dość wcześnie, bo już w czasach Księstwa Warszawskiego, to zainteresowanie autorów polskich tą problematyką było stosunkowo niewielkie. Wprowadzenie francuskiego modelu sądownictwa administracyjnego traktowano początkowo dość nieufnie, jako przejaw nadmiernego etatyźmu, a w pierwszych latach istnienia Królestwa Polskiego uznawano nawet za instytucję przejściową. Podejście to uległo zmianie w okresie popowstaniowym, gdy wraz z likwidacją sądownictwa administracyjnego w Królestwie przestał funkcjonować jeden z ważniejszych instrumentów ochrony społeczeństwa polskiego przed samowolą rosyjskiej biurokracji<sup>26</sup>.

W polskiej literaturze prawno-administracyjnej zagadnienie sądowej kontroli administracji podjęło nieliczne grono pisarzy, takich jak: Karol Boromeusz Hoffman, August Heylman, Aleksander This, Antoni Okolski i Aleksander Mogilnicki, ale ich wkład w rozwój teorii sądownictwa administracyjnego był raczej niewielki. Cechą charakterystyczną większości prac – zwłaszcza powstałych w pierwszej połowie XIX w. – było unikanie głębszych rozważań teoretycznych

---

przekroczenia". N. M. Korkunow, *Oczerk teorii administratiwnoj justyciji*, „Żurnal Graźdan-skiego i Ugołownogo Prawa”, t. 9, Sankt Petesburg 1885, s. 28.

<sup>23</sup> D. I. Azarewicz, *Sudoustrojstwo i sudoproizwidstwo po graźdańskim dielam...*, s. 10.

<sup>24</sup> N. O. Kuplewskij, *Administratiwnaja justycija w zapadnoj Jewropie...*, s. XVI; I. T. Tarasow, *Organizacija administratiwnoj justyciji*, „Juridiczeskij Wiestnik” 1887, t. 26, nr 6, s. 54.

<sup>25</sup> I. T. Tarasow, *Kratkij oczerk nauki administratiwnogo prawa...*, s. 47.

<sup>26</sup> W. Witkowski, *Sądownictwo administracyjne w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim 1807–1867*, Warszawa 1984, s. 18–25.

i praktycznych. Ich twórczość ograniczała się jedynie do analizy obowiązujących przepisów oraz przedstawienia struktur organizacyjnych, składu i kompetencji istniejących sądów administracyjnych. Taki charakter miał pierwszy polski artykuł na temat sądownictwa administracyjnego K. B. Hoffmana *O stanie sądownictwa administracyjnego w naszym kraju*, opublikowany w 1830 r. na łamach „Themis Polskiej”, jak i dwie prace A. Heylmana: *O sądownictwie w Królestwie Polskim*, z 1834, oraz *Historia organizacji sądownictwa w Królestwie Polskim*, z 1861, a nawet powstałe w 1900 r. dzieło Aleksandra Mogilnickiego *Sądy administracyjne*<sup>27</sup>. Nie były to opracowania oryginalne, ale zawierały ówczesne poglądy liberalne na sądownictwo administracyjne, wyrażające się w krytyce tendencji do rozszerzania kompetencji sądów administracyjnych rozpatrujących wówczas spory majątkowe między państwem a obywatelami kosztem sądów powszechnych<sup>28</sup>. Artykuł Hoffmana był właściwie jedynie uporządkowanym zbiorem przepisów odnoszących się do sądownictwa administracyjnego w Królestwie Polskim, Heylman zaproponował rozróżnienie sądownictwa administracyjnego na cywilne, tj. właściwe sądownictwo sporu administracyjnego w rozumieniu doktryny francuskiej, i karne – orzekające w sprawach karno-skarbowych<sup>29</sup>. Natomiast Mogilnicki jawił się jako zwolennik poddania sporów administracyjnych sądom powszechnym, „rozstrzygającym podług wszelkich prawideł procedury sądowej, z domieszką żywiołu administracyjnego w składzie osobowym”<sup>30</sup>.

Inne podejście do problematyki sądownictwa administracyjnego prezentowali Aleksander This i Antoni Okolski. Pierwszy z nich, w artykule *O sporach jurysdykcyjnych* z 1830 r., podjął próbę teoretycznego uzasadnienia utrzymania odrębności sądownictwa administracyjnego w Królestwie Polskim<sup>31</sup>. Wzorując się na doktrynie francuskiej, This wyprowadzał instytucję sądownictwa administracyjnego z monteskiuszowskiej zasady rozdziału władz publicznych, argumentował że, sądownictwo sporu administracyjnego może być sprawowane jedynie przez organy związane z administracją aktywną – a więc wyłącznie przez sądy administracyjne. Poddanie takich sporów właściwości sądów powszechnych, które tym sposobem zyskałyby możliwość uchylania i interpretowania aktów administracyjnych, byłoby – jego zdaniem – naruszeniem podstawowych zasad teorii Monteskiusza, prowadzącym nawet do paraliżu działalności administracyjnej. Akcentując konieczność zachowania odrębności sądów administracyjnych od sądownictwa powszechnego, wska-

<sup>27</sup> K. B. Hoffman, *O stanie sądownictwa administracyjnego w naszym kraju*, „Themis Polska” 1830, t. 7, s. 277–305; A. Heylman, *O sądownictwie w Królestwie Polskim*, Warszawa 1834, s. 42–60; *idem*, *Historia organizacji sądownictwa w Królestwie Polskim*, t. 1, Warszawa 1861, s. 185–202; A. Mogilnicki, *Sądy administracyjne*, Warszawa 1900, s. 1–192.

<sup>28</sup> M. Gromadzka-Grzegorzewska, *Narodziny polskich nauk administracyjnych*, Warszawa 1985, s. 97.

<sup>29</sup> A. Heylman, *O sądownictwie w Królestwie Polskim...*, s. 42–60; *idem*, *Historia organizacji sądownictwa w Królestwie Polskim...*, t. 1, s. 51–59.

<sup>30</sup> A. Mogilnicki, *Sądy administracyjne...*, s. 8.

<sup>31</sup> A. This, *O sporach jurysdykcyjnych*, „Themis Polska” 1830, t. 8, s. 289–324.

zywał nie tylko na różnice w ich organizacji, kompetencjach i zasadach postępowania, ale przede wszystkim na odmiennosc celów, którymi dla sądów powszechnych jest ochrona praw jednostki w dziedzinie prawa prywatnego, a dla sądów administracyjnych rozstrzyganie sporów obywateli z organami państwa wkraczającymi w sferę ich indywidualnych uprawnień i interesów. Gwarancji niezależności sądownictwa administracyjnego przed ingerencją sądów powszechnych upatrywał This w sądownictwie kompetencyjnym, które – śladem doktryny Beniamina Constanta – proponował powierzyć monarsze jako czwartej władzy w państwie<sup>32</sup>.

Drugim ważnym opracowaniem podejmującym problematykę sądownictwa administracyjnego była praca Antoniego Okolskiego, *O sporach administracyjnych*, która ukazała się drukiem w 1867 r.<sup>33</sup> Jej autor zanalizował francuskie, niemieckie i angielskie poglądy na temat sądownictwa administracyjnego i zaproponował definicję sporu administracyjnego. Okolski rozpatrywał sądownictwo administracyjne tak, jak autorzy francuscy – w kategorii sporów pomiędzy organami władzy wykonawczej a obywatelami. Pojęcie sporu administracyjnego określał jako „te wszystkie przypadki, w których władza administracyjna znalazła się w kolizji z prawem lub interesem osób prywatnych”, czy też jako „każdy spór, w którym jedną ze stron jest administracja”<sup>34</sup>. W zakresie przedmiotowym wyróżniał dwie kategorie sporów administracyjnych, przyjmując jako kryterium różnice pomiędzy ustawą a rozporządzeniem. Do pierwszej zaliczał spory powstałe na tle interpretacji aktów rangi ustawowej, zaś do drugiej – spory wynikłe przy stosowaniu aktów administracyjnych wydawanych przez centralne i terytorialne organy władzy wykonawczej (postanowienia i rozporządzenia administracyjne). Pierwsze proponował poddać orzecznictwu sądów powszechnych, drugie – przekazać do rozstrzygania organom administracyjnym wyższego szczebla, jako właściwym sądom administracyjnym<sup>35</sup>. Ta dość nietypowa klasyfikacja sporów administracyjnych miała – jak stwierdziła M. Gromadzka-Grzegorzewska – podłoże polityczne

[...] w cesarstwie rosyjskim, jak również w Królestwie Polskim po 1832 r., jedynym źródłem praw formalnie pozostawał monarcha. Nie istniało tam pojęcie ustawy jako aktu kreowanego przez reprezentację narodu; ustawą był akt normatywny wydany przez cesarza w zasadzie w szczególnym trybie, przy udziale doradczych ciał legislacyjnych. [...] Postulat kontroli ustaw przez sądy oznaczał więc jednocześnie w pewnym stopniu postulat kontroli przez nie samej działalności prawotwórczej władcy<sup>36</sup>.

<sup>32</sup> W. Witkowski, *Aleksander This i Jan Kanty Wołowski, wybitni prawnicy Królestwa Polskiego*, Lublin 2001, 103–106.

<sup>33</sup> A. Okolski, *O sporach administracyjnych*, „*Ekonomista*” 1867, s. 1–72.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 56.

<sup>35</sup> „Spory wynikające z realizacji ustaw, których przedmiot sporny uregulowany jest ustawą i osoba swoje pretensje opiera na przepisach ustawy, podlegać powinny wyłącznie sądownictwu powszechnemu, gdyż tylko sądy powszechne powołane są do stania na straży ustaw”. A. Okolski, *O sporach administracyjnych...*, s. 63.

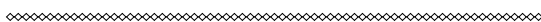
<sup>36</sup> M. Gromadzka-Grzegorzewska, *Narodziny polskich nauk administracyjnych...*, s. 98.





Zdzisław Zarzycki

## Różnice w poglądach politycznych i społecznych jako przyczyna rozwodu przed Sądem Okręgowym w Krakowie w latach 1918–1945



1. Poniższy tekst jest owocem kwerendy przeprowadzonej w Archiwum Państwowym w Krakowie w zespole akt Sądu Okręgowego w Krakowie za lata 1918–1945<sup>1</sup>. Z badań tych wynika, że w międzywojennym krakowskim społeczeństwie w zdecydowanej większości przynależnym do konfesji katolickiej, spory o rozwód małżeństwa należały do rzadkości<sup>2</sup>. Brak popularności tej instytucji w poaustriackiej części przedwojennej Polski, zawdzięcza się temu, że rozwód nie był dopuszczalny dla katolików (§ 111 ABGB), a wśród innowierców instytucja ta była źródłem ostracyzmu w środowisku<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Zasoby Archiwum znajdują się w Krakowie przy ul. Grodzkiej 52 (Oddział II).

<sup>2</sup> W niniejszym artykule używa się oryginalnych, niezmienionych danych (także personalnych) wszystkich osób występujących w procesie. W przypadku danych personalnych stron procesowych, świadków w procesie i krewnych podano pełne brzmienie imienia (imion) i pierwszą literę nazwiska. Personalia osób występujących w tym procesie z urzędu (sędziów, obrońców wężła małżeńskiego – dalej: o.w.m. i pełnomocników stron) zapisano w pełnym brzmieniu.

<sup>3</sup> *Powszechny Austriacki Kodeks Cywilny*, t. 1, oprac. S. Wróblewski, Kraków 1914, s. 6 i nast.; *Kodeks cywilny austriacki z roku 1811 obowiązujący w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim*, tłum. S. Wróblewski, oprac. A. Radziszowski, Lwów 1938. Austriacki Kodeks Cywilny (ABGB) obowiązywał w okresie II RP w byłej dzielnicy austriackiej w okręgach Sądów Apelacyjnych w Krakowie (z wyjątkiem okręgu Sądu Okręgowego w Kielcach) i Lwowie oraz Sądu Okręgowego w Cieszynie. Inaczej mówiąc, kodeks ten obowiązywał na terenie b. Galicji, w województwach: krakowskim, lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim oraz w części śląskiego (cieszyńskiego) do końca 1945 r.

Należy zauważyć, że katalog ważnych przyczyn rozwodowych według przepisów austriackiego kodeksu cywilnego (§ 115 ABGB)<sup>4</sup>, był zamknięty i zawężał się do sześciu, enumeratywnie wyliczonych<sup>5</sup>. Sposób zdefiniowania tych przyczyn był zróżnicowany, bo pięć z nich było ujętych raczej wąsko, zaś jedna z nich bardzo szeroko. Do pierwszej grupy zaliczono: cudzołóstwo<sup>6</sup>, złośliwe opuszczenie małżonka<sup>7</sup>, skazanie małżonka na karę co najmniej pięciu lat więzienia za popełnienie zbrodni, groźby pozbawienia małżonka życia lub zdrowia (tzw. nastawanie zagrażające życiu i zdrowiu), oraz ciężkie i kilkakrotne uszkodzenie ciała małżonka (tzw. pokrzywdzenie na ciele). Z kolej pojęcie tzw. nieprzewyższonego wstępu było zdefiniowane dość ogólnie i w praktyce bardzo pojemne, pod które podpadały różne sytuacje, przez co sąd orzekający miał większą swobodę interpretacyjną<sup>8</sup>. W praktyce katalog zdarzeń faktycznych mogących wywołać nieprzewyższony wstęp małżeński był bardzo obszerny<sup>9</sup>. Stąd też rolą sądu rozwodowego było ustalić, czy konkretna, faktyczna, przyczyna mogła do-

<sup>4</sup> K. Sójka-Zielińska, *Wielkie kodyfikacje cywilne XIX wieku*, Warszawa 1973, s. 86, podaje, że przepisy te od samego początku stwarzały poważne trudności interpretacyjne, a czasami nawet prowadził do sprzeczności.

<sup>5</sup> Tak S. Wróblewski, *Powszechny austriacki...*, s. 93–95 i 102. Oznacza to, że rozwód był niedopuszczalny z innych przyczyn (np. choroby psychicznej małżonka), które mogły uchodzić za ważne w ustawodawstwach obcych.

<sup>6</sup> Pod pojęciem cudzołóstwa rozumiano dopuszczenie się spółkowania cielesnego małżonka z inną osobą, która jego małżonkiem nie była. Austriackie prawo rozwodowe do przyjęcia tej przesłanki rozwodu nie wymagało wcześniejszej odpowiedzialności karnej cudzołóstwo małżonka lub osoby, z którą ten czyn popełniono (§ 502 austriackiego prawa karnego z 1852 r.). Zob.: E. Till, *Prawo prywatne austriackie*, t. 5: *Wykład prawa rodzinnego*, Lwów 1902, s. 65.

<sup>7</sup> Orzecznictwo stało na stanowisku, że do złośliwego opuszczenia małżonka dochodziło nie tylko wtedy, kiedy drugi małżonek samowolnie, świadomie i złośliwie ten wspólny dom fizycznie opuścił, ale także wówczas, kiedy nie opuścił domu, a jedynie w powyższy sposób zerwał wspólność małżeńską. Okoliczność ta zachodziła także wówczas, kiedy małżonek swoim postępowaniem zmusił drugiego do porzucenia domu. W pewnych sytuacjach za złośliwe opuszczenie uważano już nieuzasadnioną odmowę pożycia płciowego. S. Wróblewski, *Powszechny austriacki...*, s. 103.

<sup>8</sup> Ciężkie zniewagi słowne lub pisemne mogły w konkretnej sytuacji spowodować nieprzewyższony wstęp. Zob. S. Wróblewski, *Powszechny austriacki...*, s. 94. W nauce niemieckiej tego typu przyczyna zaliczona została do względnych przyczyn rozwodowych, gdzie ich ocena zależna była od sytuacji stron, ich pozycji społecznej i zawodowej, wykształcenia, pochodzenia, wyznawanej religii, prezentowanych poglądów społeczno-politycznych itd. Zob. J. Poznański, *Zniewaga jako przyczyna rozwiązania małżeństwa*, „Współczesna Myśl Prawnicza” 1936, R. 2, nr 2 (5), s. 9.

<sup>9</sup> W orzecznictwie austriackim przyjęło się, że nieprzewyższony wstęp małżonków nie musiał być obustronny, ale wystarczyło, że był tylko jednostronny, zaś wymagano, by żądanie rozwodu z tej przyczyny było obustronne, czyli zgodne. Zaś do orzeczenia rozwodu z tej przyczyny, wymagano udowodnienia tego wstępu przed sądem w oparciu o okoliczności obiektywne. Powoływanie się na wstęp przez jednego z małżonków lub nawet przez obydwoich, nie było dowodem zamykającym drogę przed dalszymi dowodami. S. Wróblewski, *Powszechny austriacki...*, s. 103.

## Różnice w poglądach politycznych i społecznych jako przyczyna rozwodu...

prowadzić do pojawienia u jednego lub obydwóch małżonków nieprzewycięzonego wstrętu małżeńskiego<sup>10</sup>.

2. W badanych aktach rozwodowych Sądu Okręgowego w Krakowie z lat 1918–1945 spotkać można trzy przypadki rozwodów z powodu różnic małżonków w poglądach politycznych i społecznych, jako przyczynach nieprzewycięzonego wstrętu, ewentualnie przyczynach złośliwego opuszczenia małżonka. Wszystkie tego typu sprawy zakończyły się rozwodem, w dwóch przypadkach z wyłącznej winy pozwanego męża, zaś w trzecim z winy obojga małżonków.

1) Do wyjątkowych pod tym względem należy sprawa rozwodowa o sygn. akt Cg I 708/20<sup>11</sup>, bezwyznaniowych (byłych katolików) i bezdzietnych małżonków z Krakowa<sup>12</sup>, gdzie strony, działające przez wspólnego adwokata – dr Szymona Blatta<sup>13</sup> 15 maja 1920 r. zgodnie zażądali rozwodu przed SO w Krakowie. Rozwodzili się Hugo T., wówczas 27-letni podporucznik Wojska Polskiego<sup>14</sup> i 23-letnia Helena T., odbywająca kurs weterynarii we Lwowie. W uzasadnieniu wniosku rozwodowego strony podniosły, że z czasem nabrali do siebie nieprzewycięzonego wstrętu, bo

[...] już w kilkanaście dni po zawarciu związku małżeńskiego, wyszły na jaw tak daleko idące różnice w charakterze, usposobieniu, przekonaniach i poglądach politycznych i społecznych obojga małżonków, że podpisana Helena T. już po upływie około 2 tygodnie od dnia zawarcia ślubu, męża swojego Hugona T. opuściła i więcej do niego powrócić nie chce<sup>15</sup> (k. 4–5).

Należy zaznaczyć, że oboje małżonkowie na tydzień przed ślubem, tj. przed 17 sierpnia 1918 r., wystąpili z wyznania rzymsko-katolickiego<sup>16</sup> i już jako bez-

<sup>10</sup> Jeżeli przyczyną żądania rozwodu była inna przesłanka niż nieprzewycięzony wstręt małżeński lub wstręt połączony z innymi przyczynami, to regułą było, że wytaczano pozew rozwodowy, a nie zgodny wniosek rozwodowy. E. Till, *Prawo prywatne austriackie...*, t. 5, s. 156–158.

<sup>11</sup> Sygn. archiwalna: SOKC 29/442/2876. Akta sprawy liczą 70 kart.

<sup>12</sup> Strony podały, że ostatnim wspólnym miejscem ich zamieszkania był Kraków (ul. Lubicz 34).

<sup>13</sup> Helena T. i Hugon T. udzielili pełnomocnictwa adwokatowi dr Szymonowi Blattowi na 5 dni przed wniesieniem wniosku rozwodowego, tj. 10 maja 1920 r. (k. 7).

<sup>14</sup> Hugo T. w czasie rozwodu służył w I Brygadzie Kawalerii, która wówczas stacjonowała we Lwowie (poczta polowa nr 36).

<sup>15</sup> W dalszej części uzasadnienia pozwu napisano, że „Z biegiem czasu, tak u podpisanej Heleny T., jako też u jej męża Hugona T. wyłoniła się wskutek powyższych okoliczności i wskutek coraz bardziej powstałego zobojętnienia i wzajemnej niechęci tak głęboka przepaść między małżonkami, że wyrodziła się ona w końcu we wzajemny nieprzewycięzony wstręt małżonków do siebie. Skutkiem tego małżeństwo podpisanych jest w swoich posiadach tak dalece wstrząśnięte, że nie ma żadnej jakiegokolwiek nadziei, żeby małżonkowie mogli nadal pozostać ze sobą w związku małżeńskim” (k. 4–5). Na powyższe okoliczności zawnioskowano o przesłuchanie dwóch świadków, tj. dr Stefana S., lekarza w Krakowie, zam. ul. Pijarska 1 i Rudolfa T. (brata męża) w Krakowie, zam. ul. Starowiślna 19 i przesłuchanie stron.

<sup>16</sup> Przedstawiono jako dowód duplikat poświadczenia Magistratu Miasta Krakowa z 17 sierpnia 1918 r. (nr L. 85989/18/IV) i nr L. 85988/18/IV) oraz metrykę ślubu z 5 maja 1920 r.

wyznaniowcy, zawarli 24 sierpnia 1918 r. ślub cywilny przed magistratem miasta Krakowa<sup>17</sup>. Wynika stąd, że małżonkowie ci ze zgodnym pozwem rozwodowym wystąpili zaledwie po 21 miesiącach od zawarcia ślubu.

Postępowanie rozwodowe przed SO trwało nieco ponad 6 miesięcy (licząc od wniesienia wniosku rozwodowego 15 maja 1920 r. do wydania wyroku 19 listopada 1920 r.)<sup>18</sup> i w tym czasie odbyły się 3 rozprawy (w składzie SSO: Muczkowski, Chodzicki i Chmura). Na pierwszej rozprawie 15 czerwca 1920 r. rozeznano wstępnie sprawę i dopuszczono do głosu jedynie adwokata stron, który podtrzymał główne żądanie pozwu. Adwokat stron wyjaśnił, że

Pozwana jest usposobienia bardzo gwałtownego, zaś powód jest bardzo flegmatyczny. Faktem jest, że na tym tle przychodzi do gwałtownych scysji i kłótni. Również oboje są wręcz przeciwnych przekonań politycznych, gdyż Helena T. jest przekonana skrajnie socjalistycznych, on jest zapatrywan konserwatywnych. Na tle tych różnic przekonań przychodziło między nimi do ostrych słownych zajęć, spotęgowanych jeszcze obecnymi wydarzeniami przełomowymi [wojna polsko-bolszewicka – przyp. Z.Z.] (k. 13–14).

Na drugiej rozprawie, 11 sierpnia 1920 r., przesłuchano dwóch zawnioskowanych w pozwie świadków<sup>19</sup> i powoda<sup>20</sup>. Zaś na trzeciej rozprawie, 19 listopada 1920 r.,

<sup>17</sup> Strony formalnie do dnia wniesienia wniosku rozwodowego pozostawali bezwyznaniowcami. Małżonkowie ci nie mieli potomstwa, umów majątkowych nie zawierali i „z tego tytułu nie roszczą do siebie wzajemnie żadnych jakichkolwiek pretensji”.

<sup>18</sup> Obowiązki ovm powierzono adv. Stanisławowi Krygowskiemu.

<sup>19</sup> Na drugiej rozprawie świadek, Stefan S., lekarz, lat 56, katolik, niezaprzyśięzony, za zgodą stron zeznał, że zna powoda od jego dzieciństwa i że strony żyły zgodnie około 2 miesiące po ślubie, tj. do 4 listopada 1918 r. „W chwili przełomu politycznego pozwana była we Lwowie celem ukończenia Akademii weterynaryjnej. Powód bojąc się o jej losy dnia 2 listopada 1918 r. pojechał do Lwowa i tam zastał pozwaną w służbie wojskowej i od tej chwili zaczęły się między stronami spornymi poważne nieporozumienia. Pozwana bowiem nie chciała wspólnie z mężem zamieszkać i unikała go. Po oswobodzeniu Lwowa wróciły strony sporne do Krakowa, ale nie jednym pociągiem i tu rozpoczęły się kłótnie między stronami spornymi, mianowicie: powód nie życzył sobie, aby pozwana do służby wojskowej wracała do Lwowa – zaś pozwana oświadczyła stanowczo, że wróci do Lwowa i pojechała. [...] Nadmieniam, że pozwana ma zupełnie inne zapatrywania na instytucję małżeństwa jak powód, że małżeństwo do niczego jej nie zobowiązuje i że pomimo zawarcia małżeństwa ma zupełną swobodę działania i postępowania z ujmą dla stanu małżeńskiego. W ogóle uważa ślub jako czczą formalność nie zobowiązującą jej do żadnych względów dla męża. Te zapatrywania pozwanej wpływały ujemnie psychicznie na powoda i w końcu wzbudziły taki wstręt u tegoż, że obecnie zbliżenie do pozwanej jest niemożliwe. Nadto od powoda słyszałem, że pozwana wyraźnie mu oświadczyła, że się jej nie podoba żyć z nim”. Z kolei świadek Rudolf T., lat 31, żonaty, brat powoda, za zgodą stron niezaprzyśięzony zeznał, że bratowa po powrocie do Krakowa ze Lwowa kilka dni tylko zabawiła tutaj i „pomimo oporu, próśb i gróźb ze strony powoda, oświadczyła mi że wcale związkiem małżeńskim się nie krępuje, gdyż wyszła za powoda li tylko dlatego, bo nie miała innego i wyjechała do Lwowa, opuściwszy męża, i dotychczas nie wróciła [...]”. Stosunki te spowodowały, że powód coraz większy czuł wstręt do pozwanej. Pozwana nadto ogłosiła, że została zmuszona do zawarcia tego związku małżeńskiego” (k. 15–19).

<sup>20</sup> Powód, słuchany jako trzeci w kolejności, lat 27, bezwyznaniowy, po upomnieniu w myśl § 376 p.c. zeznał (k. 22–23, k. 24–27 i k. 30–31), że „W październiku 1918 r. pozwana wy-

## Różnice w poglądach politycznych i społecznych jako przyczyna rozwodu...

przesłuchano jedynie pozwaną (k. 33–35)<sup>21</sup> i w tym samym dniu SO wydał wyrok rozwodowy z winy obojga małżonków (k. 41).

Sąd ustalił, że małżonkowie pałali do siebie nieprzeciętnym wstrętem i dodatkowo żona dopuściła się złośliwego opuszczenia swojego męża (wspólnego domu)<sup>22</sup>. SO w uzasadnieniu wyroku rozwodowego napisał, że

[...] na podstawie zeznań 2 świadków dr Stefana S. i Rudolfa T. oraz zeznań obojga małżonków T., nabrał Trybunał przekonanie i przyjął za stwierdzone, że powodem niesnasek małżeńskich jest przede wszystkim różnica zapatrywań politycznych. Powód wyznaje prze-

---

jechała do Lwowa celem kontynuowania studiów weterynaryjnych i tam ją zastał przewrót polityczny 1 listopada 1918 r. Pozwana wstąpiła do wojska bez mojej wiedzy i zezwolenia. Ja dowiedziawszy się o tym pojechałem do Lwowa i [...] odszukałem pozwaną. Przy spotkaniu zaraz pozwana oświadczyła mi, że dzisiaj ma tyle ważnych spraw na głowie, że nasze osobiste stosunki nas obchodzić nie mogą – traktuj mnie jako zupełnie obcą, że możemy być nadal przyjaciółmi dobrymi, ale nie małżeństwem. [...] Po powrocie do Krakowa razem zamieszkaliśmy nie mając żadnych bliższych stosunków. Po kilku jednak dniach oświadczyła mi żona, że wyjeżdża do Lwowa. Ja prosiłem ją, groziłem jej, jednak żadne perswazje nie pomogły i oświadczyła mi, że dla miodowych miesięcy nie może poświęcać ideowej pracy, – że obecnie do mnie nic nie czuje i nie ma żadnego pociągu, nie poczuwa się względem mnie do żadnego obowiązku, i wyjechała do Lwowa. Pozwana we Lwowie wyrobiła sobie, niekoniecznie dla siebie pochlebna a mnie ubliżająca opinię. Ja stałem wówczas w Gródku [Jagielońskim – przyp. Z.Z.] przy konnej artylerii – zaś pozwana służyła przy piechocie jako weterynarz dla koni. [...] W marcu 1919 r. przybyła pozwana raz do mnie do Przemyśla, gdzie miał być stacjonowany i żądała ode mnie, bym się zgodził na rozwód, gdyż ma narzeczonego, chce z nim zawrzeć ślub, gdyż chce z nim być szczęśliwą. [...] Pozwana odjechała z Przemyśla, a później od znajomych dowiedziałem się, że obrała sobie innego znowu narzeczonego, że nawet wizyty z nim robiła w Warszawie. W listopadzie 1919 r. pozwana przybyła znowu do Krakowa i znowu żądała ode mnie rozwodu, wprost oświadczając, że mnie nie chce widzieć, i że czuje do mnie wstręt, że jeżeli nie zgodzę się na rozwód to ona wyjdzie za mąż i bez rozwodu. Te wszystkie fakta, które naprowadziłem, były powodem, że najpierw pozwana mi zobojętniała, obecnie zniechęciłem ją i po prostu czuję wstręt do niej i niemożliwym jest mnie nadal wspólnie z nią pożyć małżeńskie”. Druga rozprawa trwała łącznie jedną godzinę i 50 minut.

<sup>21</sup> Pozwana, mająca lat 23, zeznała, że z mężem znała się od dzieciństwa, i że żyła z nim razem w przyjaźni. „Wstąpiłam w związek małżeński z powodem nie z miłości ale powodowana więcej uczuciem płynącym z przywiązania, gdyż sądziłam, że w małżeństwie poprawi się jego zdrowie, mąż był słabowity i ciągle zapadał na zdrowiu. Po ślubie wyjechalśmy na 2 tygodnie do Zakopanego. Zgodne pożycie trwało między nami nie dłużej jak do 1 października 1918 r. Nieporozumienia wybuchły na nieporozumieniach politycznych i społecznych [tak w oryg.]. Mąż mój bowiem jest przekonany konserwatywnych, ja zaś wyznaję zasady socjalno-demokratyczne. Po przewrocie politycznym około 15 października 1918 r. wyjechałam za wiedzą męża do Lwowa celem kontynuowania studiów weterynaryjnych. [...] Mąż przyjechał do Lwowa i tam zachorował na hiszpankę, i w tym czasie odwiedziłam go 2-krotnie. [...] Od tamtego czasu już nie zesłaliśmy się z mężem, a ja tymczasem oficjalnie występowałam jako narzeczona innego mężczyzny, co do reszty między nami oziębły się stosunki [...]” (k. 33–35).

<sup>22</sup> W pkt. 2 wyroku napisano, że małżonkowie winni zapłacić ovm – adw. dr Stanisławowi Krygowskiemu solidarnie koszta sporu w kwocie 1630 marek [polskich] w dniach 14 pod rygorem egzekucji.

konania konserwatywne, pozwana natomiast jest przekonana socjalno-demokratycznych i rozbieżność tych przekonań doprowadziła do zaburzenia między małżonkami wzajemnej harmonii, tem więcej że pozwana, jak stwierdził świadek dr Stefan S. ma zupełnie inne zapatrywania na istotę małżeństwa aniżeli powód, uważając więzy, jakie ono nakłada na małżonków, że ją wcale nie obowiązują<sup>23</sup>.

4-stronicową apelację od wyroku SO 30 grudnia 1920 r. wniósł ovm – adw. Stanisław Krygowski, wnioskując o oddalenie powoda, albowiem w jego ocenie

[...] żadna z powołanych podstaw nie rodzi nieprzewyciężonego wstrętu do pozwanej, tj. 1. różne zapatrywania polityczne, 2. różne zapatrywania na istotę małżeństwa i 3. niezaspokajanie pozwanej przez powoda pod względem fizycznym” (k. 51–54)<sup>24</sup>.

Obrońca ten, co do nieporozumień małżeńskich na tle politycznym, tak pisał:

<sup>23</sup> W dalszej części uzasadnienia wyroku rozwodowego napisano, że „Stosownie do tych zapatrywań pozwana nie krępuje się wcale ani przysięgą małżeńską aniżeli względami na konwensanse światowe, prowadziła się w taki sposób, że zachowanie się jej musiało wywrzeć ujemny wpływ na usposobienie jej męża względnie niej i wzbudzić w nim nieprzewyciężony wstręt do pozwanej. Z drugiej strony także i u pozwanej, która wyszła za mąż bez miłości do powoda i której tenże pod względem fizycznym nie zaspokaja, z biegiem czasu wyrodził się również wstręt do małżonka, który znalazł swe ujście w tem, że pozwana nie może znieść widoku swego męża, żadnych stosunków cielesnych od dłuższego czasu z nim nie utrzymuje, a nawet nie oczekując na rozwiązanie małżeństwa zaręczyła się z innym mężczyzną, z którym jako swym narzeczonym oficjalnie występuje. Jeżeli małżeństwo ma być wzajemnym poddaniem się obojga małżonków z miłości, to oczywiście w małżeństwie, gdzie tak niezgodne usposobienia i charaktery jak u małżonków T. się spotkały, o miłości mowy być nie może i cel małżeństwa nie może być urzeczywistniany. Na tle takich usposobień mógł się wyrobić u małżonków wzajemny wstręt, a gdzie ten raz zakradnie się, tam oczywiście o zgodnym pożyciu małżonków mowy być nie może. Zeznaniami obojga małżonków T. stwierdzonem zostało, że już od października 1918 r. żyją w faktycznej separacji i nie stykają się ze sobą. Wobec tego Trybunał przyszedł do przekonania, że żądanie separacji przed stanowczem rozwiązaniem małżeństwa nie doprowadziłoby do żadnego celu i dlatego po myśli § 115 u.c. przychylił się do żądania obojga małżonków, aby rozwiązać ich małżeństwo z powodu wzajemnego wstrętu w czem oboje małżonkowie ponoszą jednakową winę” (k. 41–43).

<sup>24</sup> W ocenie ovm nie było podstawy do przyjęcia przez SO nieprzewyciężonego wstrętu między małżonkami, który tak próbował obalić te ustalenia: „Toż samo dotyczy różnicy w zapatrywaniach na istotę małżeństwa, a to tem bardziej, że właściwie nie mamy żadnych konkretnych faktów odnoszących się do zachowania się pozwanej, które było zastosowaniem w czynie tych odrębnych zapatrywań. Jeżeliby takie zachowanie się istotnie miało miejsce, to wprawdzie mogło ono mieć ujemny wpływ na usposobienie powoda, ale jeszcze nie wystarcza do wzbudzenia w nim wstrętu, którego by przewyciężyć nie mógł. Trzecia przyczyna, tj. fizycznie niezaspokajanie pozwanej przez powoda nie może dać oczywiście żadnej miary w oceniu rzekomego wstrętu. Pozwana może z tego tytułu czuć żal do powoda, iż się na jego fizycznych zdolnościach zawiodła a raczej że jej wymagania szły dalej jeszcze niż zdolności powoda, ale żeby ten żal mógł się przerodzić we wstręt nieprzewyciężony u pozwanej, w to trudno uwierzyć. Jeżeli zaś wymagania pozwanej przechodzą normalną miarę, to taki stan konstytucji pozwanej nie może znaleźć premium w rozwiązaniu związku małżeńskiego” (k. 52–54).

## Różnice w poglądach politycznych i społecznych jako przyczyna rozvodu...

Wszak obie strony znalazły się przed zawarciem związku małżeńskiego doskonale, a powód znał dobrze skrajne zapatrywania polityczne pozwanej. Jeżeli wówczas nie wywoływały one wstrętu w ogóle i doprowadziły go na kobierzec ślubny, to oczywiście po ślubie tem mniej mogły wywołać nieprzezwyciężoną odrazę.

Sąd Apelacyjny w Krakowie rozpoznał przedmiotową sprawę (sygn. akt Bc IV 22/21) na jednej rozprawie i wydał wyrok 10 marca 1921 r. (k. 65–67), w którym (pkt. 1) nie uwzględnił apelacji ovm i zatwierdził wyrok SO<sup>25</sup>. Rewizji w rozpoznawanej sprawie nie wniesiono.

2) Z niecodziennym przypadkiem nienawiści na tle niezgodności charakterów i poglądów politycznych mamy w sprawie o sygn. Cg Ib 266/28<sup>26</sup>, bezwznownych małżonków żydowskiego pochodzenia o 8-letnim stażu. Małżeństwo stron zostało zawarte na podstawie prawa austriackiego (ABGB) w rytuale żydowskim w Jordanowie 8 sierpnia 1920 r. Mianowicie, powódka Zofia S. (zam. w Bolesławowie k. Łodzi), wówczas 32-letnia, z pomocą adwokata dr Zygmunta Lachsa, pozwała 31 marca 1928 r. swojego męża Stanisława S. („nie wiadomego z miejsca pobytu, do rąk ustanowić się mającego kuratora”) i podała, że 8 miesięcy po swoim ślubie [ok. kwietnia 1921 – przyp. Z.Z.] małżonkowie wystąpili z rytuału żydowskiego we Lwowie i nie wstąpili do żadnego uznanego przez państwo<sup>27</sup>. Napisano też dalej m.in., że

Z biegiem czasu powstały między mną a mężem różnice, i objawiły się w całej pełni różnice charakterów, tak że pożycie wspólne okazało się niemożliwym. W końcu opuścił mnie mąż złośliwie i wydalil się do Rosji [Związku Radzieckiego – przyp. Z.Z.], gdzie nawiązał stosunek z inną kobietą<sup>28</sup>.

W dalszej części pozwu napisano, że

Na zasadzie aktu oskarżenia Prokuratury Państwa przy Sądzie Okręgowym w Warszawie z 12 VII 1926 r., sygn. akt VIII.I.R.436/26 toczy się przeciw pozwanemu postępowanie karne o komunizm, a [w] następnie czego zbiegł i ścigany jest listami gończymi (k. 4).

Jako dowód zawnioskowano akta powyższe. Ostatnim wspólnym miejscem zamieszkania stron było Podgórze, Janowa Wola 15 (k. 1–2). Funkcję kuratora *absentis* powierzono początkowo adw. Władysławowi Chrzęszczyńskiemu, często występującemu wówczas w sprawach małżeńskich, którego następnie 20 maja 1928 r. zastąpił adw. Aleksander Rolanowski.

<sup>25</sup> W uzasadnieniu wyroku SA napisano, że „nie zachodzi zarzucona w apelacji mylna ocena sprawy pod względem prawnym”. Ponadto (w pkt. 2) zobowiązał małżonków do solidarnego zapłacenia kosztów postępowania w kwocie 1237 marek polskich w dniach 14 pod rygorem egzekucji.

<sup>26</sup> Sygn. archiwalna: SOKC 29/442/3524. Akta sprawy liczą 22 karty.

<sup>27</sup> Jako dowód przedstawiono poświadczenie magistratu lwowskiego (znak: L.M. 13078/21).

<sup>28</sup> Zawnioskowano o przesłuchanie na tę okoliczność trzech świadków: dr Bronisława R. – lekarza w Krakowie; dr Stanisława L. – lekarza w domu zdrojowym w Bystrej, k. Bielska i Gustawę J. z Krakowa.

Postępowanie w SO w Krakowie trwało bardzo krótko, bo niespełna 2 miesiące i zakończyło się po zaledwie jednej rozprawie (k. 11–12)<sup>29</sup>. Sąd (w składzie SSO: Myszkowski, Feill i Frąckiewicz), 22 maja 1928 r., wydał wyrok rozwodowy (k. 17), w którym orzekł rozwód małżeństwa z winy pozwanego. W uzasadnieniu wyroku (k. 17–18) napisano, że

Wskutek różnicy charakterów, po urodzeniu się dziecka w 1922 r. stosunki małżonków się oziębily w szczególności dlatego, że pozwany jest z przekonania komunistą i tak też małżeństwo traktował i nie troszczył się całkiem o powódkę i o dziecko. W roku 1926 oświadczył pozwany powódce, że więcej żyć z powódką nie będzie i wyjechał z Krakowa na zawsze i obecnie pozwany przebywa w Rosji i zawiadomił powódkę, że żyje obecnie z inną kobietą<sup>30</sup>.

Wyrok SO stał się prawomocny, bo nie wniesiono apelacji.

3) Z odosobnionym przypadkiem procesu rozwodowego na tle różnic w poglądach społecznych i politycznych spotykać się można w czasie II wojny światowej w polsko-włoskim małżeństwie o 10-letnim stażu (sygn. akt I C 301/43)<sup>31</sup>. Mianowicie, 12 czerwca 1943 r. powództwo rozwodowe wytoczyła wówczas 44-letnia powódka

<sup>29</sup> Przesłuchano jako świadka dr Bronisława R., l. 30, wyznania mojeszowego, który zeznał, że „Pozwanego zna osobiście, który jest z zawodu literatem i przebywał jakiś czas w 1924 r. lub 1925 w Krakowie przygotowując się do doktoratu z filozofii. W 1925 r. pozwany wyjechał z Polski do Rosji, a obecnie powiadomił mnie, że nie ma zamiaru wracać do żony, gdyż żyje już z inną kobietą. Gdzie pozwany obecnie się znajduje, tego nie wiem” (k. 11–12). Z kolei świadek Gustawa J., lat 34, wyznania mojeszowego, wdowa po lekarzu, zeznała (k. 14), że „Powódkę i jej męża zna bardzo dobrze, ale w 1926 r. pozwany wyjechał i nie wie gdzie się on obecnie znajduje”. Słuchana powódka (k. 14–15), lat 32, bezwyznaniowa, zeznała, że w 1920 r. zawarli małżeństwo wedle rytuału żydowskiego, ale w 1921 r. obydwoje zgłosili w Magistracie we Lwowie wystąpienie z religii żydowskiej, ogłaszając bezwyznaniowość. „Pozwany jest z przekonania komunistą i tak też traktował małżeństwo, wydając się na dłuższy czas z Krakowa do Warszawy nie troszcząc się całkiem o mnie i o dziecko. W r. 1926 oświadczył mi mąż, że więcej żyć ze mną nie będzie i wyjechał z Krakowa na zawsze, obecnie przebywa w Rosji i zawiadomił mnie, że żyje obecnie z inną kobietą. Na tej podstawie domagam się rozwiązania mojego małżeństwa z pozwanym”.

<sup>30</sup> Okoliczności te stwierdzone zostały zeznaniami świadków dr. Bronisława R., Gustawy J. i powódki. „Wobec tego, że oboje małżonkowie stali się bezwyznaniowymi, przepisy par. 115 k.c. mają w niniejszym wypadku zastosowanie. Do żądania powódki należało się przychylić, albowiem stwierdzonym zostało zeznaniami powołanych świadków i powódki, że pozwany ją złośliwie opuścił, zawiadomiwszy ją w r. 1926, że nie ma zamiaru do niej powrócić a obecnie jak sam powódce doniósł z Rosji, gdzie stale mieszka, żyje we wspólności małżeńskiej z inną kobietą. W tym stanie rzeczy wzywanie pozwanego, którego miejsce pobytu jest powódce nieznanem do powrotu do wspólności małżeńskiej, jak tego wymaga przepis par. 115 k.c. jest bezcelowym zwłaszcza, że pozwany ścigany jest przez Prokuraturę przy Sądzie Okręgowym w Warszawie listami gończymi z powodu aktu oskarżenia z dnia 12 lipca 1926 r., VIII.I.R.436/26 o agitację komunistyczną i oczywiście do Polski powrócić nie może. Zatem należało orzec po myśli § 115 kc. [ABGB – przyp. Z.Z.] rozwiązanie małżeństwa powódki z pozwanym”.

<sup>31</sup> Sygn. archiwalna SOKC 29/1988/892. Akta sprawy liczą 130 kart.



Różnice w poglądach politycznych i społecznych jako przyczyna rozvodu...

włoskiego pochodzenia – Julie G., z zawodu pracownik biurowy<sup>32</sup>. Pozwanym był Leon G., wówczas 43-letni mąż (ur. 27 marca 1900 r. w m. Bukowiec), urzędnik prywatny, który od 8 miesięcy (od 18 października 1942 r.) zamieszkiwał oddzielnie, tj. w Krakowie przy ul. Siemiradzkiego 23/11<sup>33</sup>. Małżeństwo stron zostało zawarte na podstawie prawa niemieckiego (BGB) w USC w Ostrowie Wielkopolskim 21 sierpnia 1933 r. Rozwodzący się małżonkowie mieli 5-letnią wówczas córkę Biankę (ur. w 1938 r.)<sup>34</sup>. Należy zauważyć, że dla powódki było to już drugie małżeństwo<sup>35</sup>. W uzasadnieniu pozwu napisano m.in.

[...] małżeństwo stron było początkowo harmonijne. W miarę czasu jednak stosunki między stronami uległy stałemu pogorszeniu, a to wskutek odmiennych charakterów i przyzwyczajień każdej ze stron, co przejawiało się w coraz chłodniejszym odnoszeniu się do siebie, przedzającym się w obojętność i chłód. Dochodziło do tego, że strony potrafiły tygodniami całymi nie rozmawiać ze sobą i spotykały się z sobą tylko przy posiłkach dziennych. Stan powyższy uległ pogorszeniu wskutek wybuchu wojny, albowiem powódka będąc z pochodzenia Włoszką, z chwilą wybuchu wojny solidaryzowała się całkowicie z linią postępowania Italii, czego pozwany jako Polak nie podzielał. Wskutek różnicy narodowościowej dochodziło między stronami do ciągłych nieporozumień i gorszących kłótni, które w końcu uczyniły wspólne pożycie stron niemożliwym, także pozwany opuścił powódkę i wyjechał do Krakowa i od 18 października 1942 r. stale zamieszkuje (k. 3–4)<sup>36</sup>.

W dalszej części pozwu rozwodowego powódka napisała, że

Wreszcie powódka wskutek swego małżeństwa z pozwanym jako Polakiem narażona jest na cały szereg przykrości ze strony czynników urzędowych w Ostrowie [Wielkopolskim], które opierając się na małżeństwie powódki z pozwanym stosują względem powódki wszystkie zarządzenia wydane w stosunku do ludności polskiej, co powódka odczuwa w sposób bardzo dotkliwy i bolesny (na tę okoliczność wnioskuje o dowód z przesłuchania świadka – Józefiny W.). Pozwany ze swej strony nie uczynił nic, aby stanowi powyższemu położyć kres, pozostawił [18 października 1942 r.] natomiast powódkę z dzieckiem [5-letnią córką Blanką] własnemu losowi, co do tego stopnia zraziło powódkę do pozwanego, że nabrała ona do pozwanego wstrętu zarówno fizycznego, jak i psychicznego, którego żadną miarą przezwyciężyć nie jest w stanie. Ponieważ powódka jako Włoszką ma możliwość powrotu do swej ojczyzny jedynie po zlikwidowaniu swego małżeństwa z pozwanym, przeto powódka

<sup>32</sup> Powódka reprezentowana była przez miejscowego adwokata dr Wojciecha Wojdona (pełnomocnictwo udzielono 8 czerwca 1943 r.), pomimo że jako miejsce stałego zamieszkania wskazała Ostrów Nordallee Nr 11 (Warthegau).

<sup>33</sup> Powódka uiściła opłaty sądowe i stemplowe na kwotę 66 zł, przy czym wpis sądowy został określony na kwotę 60 zł; wartość przedmiotu sporu w pozwie podano na kwotę 2000 zł.

<sup>34</sup> Córka stron – Bianka urodziła się 20 stycznia 1938 r.

<sup>35</sup> Pierwsze małżeństwo powódki z adwokatem dr Bronisławem S. z Katowic zostało zawarte w u.s.c. w Pola (Istria) 26 maja 1918 r. i po 12 latach rozwiedzione wyrokiem SO w Katowicach z 1 października 1930 r.

<sup>36</sup> Niezależnie od różnicy narodowościowej, powódka podniosła, że „Jego mąż w roku 1940 i 1941 chorował na chorobę skóry, w następstwie której ciało jego pokryło się wrzodami i ranami. Pozwany nie starał się w żadnej formie oszczędzać powódkę przykrości związanych z jego chorobą, a nawet w sposób odrażający porzucał po całym mieszkaniu bandaże i opatrunki, a na uwagi powódki reagował w sposób obrażający i opryskliwy.

powołując się na art. 1558 kc. niem. oraz art. 43 kpc. wnosi o orzeczenie rozwodu z winy pozwanego i koszty (k. 4–5)<sup>37</sup>.

Funkcję owm powierzono adw. dr Wiktorowi Halocie, który 8 lipca 1943 r. wniósł krótkie pismo przygotowawcze. Zaprzeczył w nim twierdzeniom faktycznym pozwu i zawniósł o oddalenie powódki oraz przyznanie mu kosztów (k. 45–46). Przede wszystkim podniósł, że z dokumentu ślubu wynika, że obie strony są wyznania rzymsko-katolickiego. Zatem,

[...] gdyby nawet twierdzenia pozwu były prawdziwe, to po myśli art. 17 ust. 2 ppmdz. powódka nie może żądać rozwodu, skoro rozwód ten niedopuszczalny jest według prawa miejsca, gdzie żądanie wniesiono.

Postępowanie w SO trwało około 4 miesięcy i w tym czasie odbyły się 2 rozprawy (w składzie SSO: M. Łazarski, M. Mach i St. Kraus), pierwsza 9 lipca 1943 r. (k. 47–48)<sup>38</sup>, a druga 8 października 1943 r., na której przesłuchano pozwanego (k. 57–59)<sup>39</sup>. Na samym wstępie pozwany zeznał, że jego

Pożycie małżeńskie było początkowo dobre, lecz z chwilą wybuchu wojny abisyńskiej, a następnie wojny domowej hiszpańskiej poczęły między nami powstawać rozdzwięki, albowiem ja jestem szczerym demokratą, żona zaś sympatyzuje z ruchem faszystowskim. Ten rozdzwiek

<sup>37</sup> W piśmie uzupełniającym pozew rozwodowy 8 lipca 1943 r. pełnomocnik powódki adw. Wojciech Wojdon napisał (k. 17–19), że „Chodzi o przepis § 1568 kc. niem., a nie 1558 kc. niem. Powódka żąda rozwodu swego drugiego małżeństwa, bo pierwsze istniało z adwokatem dr Bronisławem S. w Katowicach i wyrokiem SO w Katowicach z dniem 1 X 1930 r. zostało rozwiedzione, ale w myśl § 111 [ABGB] małżeństwo katolików (pierwszego) może ustać jedynie poprzez śmierć strony, a adw. S. jeszcze żyje, zatem należy uznać, że drugie ważne nie istnieje wg § 62 k.c.a. [ABGB] i nie jest wykluczone, że po rozwodzie z pozwanym powódka będzie kontynuować pierwsze małżeństwo” (k. 4–5).

<sup>38</sup> Dopuszczono dowody: z dokumentu ślubu stron i z zeznań świadka Józefiny W. Jako dowód w sprawie dopuszczono także odpis wyroku rozwodowego pierwszego małżeństwa powódki Julii [wówczas S.] wydany przez SO w Katowicach (sygn. akt II I.R. 141/30) z 1 października 1930 r. (k. 61–63). Z uzasadnienia tego wyroku wynika, że rozwód jej małżeństwa zawartego w urzędzie parafialnym w Pola (Istria) 26 maja 1918 r. nastąpił z winy jej pierwszego męża. Z wyroku tego wynikało, że według świadków, utrzymywał on stosunki cudzołonne z niejaką Hildą B. i z tej przyczyny na podstawie par. 1568 u.c. [BGB] orzeczono rozwód.

<sup>39</sup> Przesłuchano: pozwanego Leona G., lat 43, katolika, urzędnika prywatnego, który w dalszej kolejności zeznał, że „Z końcem 1940 lub z początkiem 1941 r. zachorowałem na choroby skórne, nie mogłem chodzić, na nogach miałem otwarte rany i w czasie tej choroby rzeczywiście niejednokrotnie świadomie chcąc jej dokuczyć rozrzuciłem po mieszkaniu bandaże, co niewątpliwie wywoływało u niej duży wstręt. Od tego czasu nie współżyliśmy już małżeńsko, stosunki były bardzo napięte i w końcu ja nie mogąc wytrzymać w tej atmosferze jaka panowała w domu, w październiku 1942 r. opuściłem żonę i przyjechałem do Krakowa. Wiem o tem, że żona moja po raz pierwszy była zamężna z adw. dr S. z Katowic, który dotąd żyje i mieszka nadal w Katowicach. [...] Żona moja z pochodzenia jest Włoszką, wskutek małżeństwa zawartego ze mną doznawała ze strony władz niemieckich dużo przykrości, traktowano ją oczywiście dużo gorzej niż obywateli włoskich i to było też przyczyną rozdzwieków między nami. Z tego powodu żona robiła mi wyrzuty” (k. 57–59). Sprawę uznano za dostatecznie wyjaśnioną.

## Różnice w poglądach politycznych i społecznych jako przyczyna rozwodu...

powiększył się z chwilą wybuchu obecnej wojny zwłaszcza, że po wkroczeniu Niemców do Ostrowa z mojej częściowo winy żona doznała szeregu przykrości i poniosła straty, albowiem nasze wspólne pieniądze złożone pod naszym nazwiskiem w banku zostały skonfiskowane, a także skonfiskowano części mebli będące własnością powódki, które były w moim biurze adwokackim.

SO tydzień później, tj. 15 października 1943 r., wydał wyrok rozwodowy, w którym uznał wyłączną winę męża (pозwanego)<sup>40</sup> i uzasadnił go następująco:

Początkowo życie małżeńskie stron było zgodne. Następnie jednak z chwilą wybuchu wojny abisyńskiej [1935–1936 – przyp. Z.Z.], dalej wojny domowej hiszpańskiej [1936–1939 – przyp. Z.Z.], a wreszcie obecnej wojny nastąpiły między stronami nieporozumienia na tle politycznym. Powódka, z pochodzenia Włoszka, sympatyzowała z ruchem faszystowskim, pozwany zaś był szczerym demokratą, rozdźwięki te przybrały drastyczne formy, zwłaszcza z chwilą, kiedy powódka traktowana przez władze jako Polka, doznawała szeregu przykrości – zwłaszcza, że skonfiskowano jej gotówkę, jak i częściowo ruchomości<sup>41</sup>.

Od powyższego wyroku apelację 2 lutego 1944 r. wniósł owm – adw. Wiktor Halota (k. 75–76)<sup>42</sup> i odpowiedź na nią – powódka, 29 lutego 1944 r., w której domagała się zatwierdzenia wyroku i przyznania jej kosztów (k. 87–89)<sup>43</sup>. Jednakże

<sup>40</sup> W wyroku tym (pkt 2) zasadzono od pozwanego na rzecz owm kwotę 225 zł (pkt 3), zasądzono od pozwanego na rzecz powódki koszty postępowania w kwocie 294,30 zł i (pkt 4) oznaczono wysokość wpisu od powództwa na kwotę 60 zł.

<sup>41</sup> „Powódka czuje do pozwanego nieprzewyciężony wstręt fizyczny i psychiczny. [...] Zachowanie się pozwanego nosi cechy wymienione w par. 1568 kod. c.n. albowiem przez swe postępowanie stał się winnym tak poważnego zachwiania stosunków małżeńskich, że od powódki nie można wymagać, by dalej pozostawała w małżeństwie. Obie strony aż do rozejścia się tj. do 18/10 1942 r. od chwili zawarcia małżeństwa zamieszkiwały w Ostrowie Wielkopolskim” (k. 71–72).

<sup>42</sup> obrońca ten podniósł, że wyrok SO jest niesłuszny, „albowiem polega częściowo na błędnej ocenie sprawy pod względem prawnym. Jakkolwiek bowiem może być słuszne stanowisko Sądu I inst., że zaszy przyczyny rozwodowe z par. 1568 k.c., któremu małżonkowie w chwili wniesienia pozwu podlegali, to niemniej niesłusznie pominął sąd zarzut owm, że udzielenie rozwodu w myśl art. 17 ust. 2 ppmdz. jest niedopuszczalne, jako przeciwnie prawu miejsca, gdzie wniesiono żądanie. Motywy, jakie Sąd Okręgowy przytacza dla uzasadnienia oddalenia zarzutu przemawiały raczej za nieważnością małżeństwa stron według prawa miejsca, gdzie wniesiono żądanie, aniżeli za udzieleniem rozwodu, niemniej jednak i zajęciu takiego stanowiska stoją na przeszkodzie przepisy art. 13 i 14 cyt. prawa międzydzielnicowego” (k. 75–76).

<sup>43</sup> W odpowiedzi apelacyjnej adwokat powódki podważał główny zarzut skargi apelacyjnej (owm), jakoby doszło do obrazy art. 17 ust. 2 ppmdz., według którego w danym przypadku rozwód jest rzekomo według prawa miejsca, gdzie wniesiono żądanie niedopuszczalny. „Zapratywanie takie jest jednak niesłuszne. Jak powódka wyjaśniła w uzupełnieniu pozwu z dnia 8 lipca 1943 r. żąda powódka rozwodu swego drugiego małżeństwa, którego istnienie poprzedza pierwsze małżeństwo powódki z adwokatem drem Bronisławem S. w Katowicach. To pierwsze małżeństwo powódki zostało wprawdzie wyrokiem SO w Katowicach z dnia 1.10.1930 r. rozwiedzione, wobec tego jednak, że rozwód małżeństwa między katolikami podług par. 111 k.c.a nie jest możliwy, względnie możliwy tylko przez śmierci, a dr S. dotąd żyje, należy uznać, że drugie małżeństwo powódki z pozwanym podług par. 62 k.c.a. ważne nie

pół roku później (14 lipca 1944 r.) SA na zgodny wniosek stron, poparty zresztą przez owm, zawiesił postępowanie odwoławcze (k. 109–110) i uchylił termin rozprawy wyznaczonej na dzień 20 lipca 1944 r. Ostatecznie z uwagi na upływ 3-letniego okresu bezczynności, SA 11 marca 1949 r. (w składzie SSA: Balon, Kościuszko i Sidor) postępowanie drugiej instancji umorzył (k. 123). Oznacza to, że wyrok rozwodowy SO stał się prawomocny i nabrał mocy obowiązującej.

3. Przepis § 111 ABGB, który za przyczynę rozwodu uznawał nieprzewyciężony wstręt małżeński obowiązywał na terenie Małopolski do końca 1945 r. Jego pojęmne zdefiniowanie pozwalało w praktyce na podciągnięcie pod jego dyspozycję wszelkiego rodzaju zachodzących między małżonkami różnic w poglądach politycznych i społecznych. Zachodzi pytanie, czy coś w tym zakresie zmieniło się w okresie późniejszym?

W nowym, ujednocionym w skali całego kraju, prawie małżeńskim z 25 września 1945 r., obowiązującym od 1 stycznia 1946 r., jako naczelną zasadę przyjęto trwałość małżeństwa, a rozwód przewidziany został jako instytucja wyjątkowa (art. 24–35)<sup>44</sup>. Rozwód został przewidziany dla tych małżeństw, które

[...] nie spełniają już swoich funkcji, które wynikają z istoty małżeństwa, jako instytucji społecznej, gdy ich małżeństwo nie może już osiągnąć celu, do którego powinien dążyć każdy związek małżeński<sup>45</sup>.

Wyliczenie pozytywnych przyczyn rozwodowych (w jedenastu punktach art. 24), które mogły prowadzić do stałego rozkładu pożycia małżonków, było przy-

---

istnieje. Podług par. 62 k.c.a. istnieje, natomiast tylko pierwsze małżeństwo powódki z drem Bronisławem S. i tylko to małżeństwo mogłoby korzystać z sankcji par. 111 k.c.a. Małżeństwo powódki z pozwanym powstałe po rozerwaniu nierozzerwalnego pierwszego małżeństwa powódki, nie ma charakteru małżeństwa, dla którego by należało stosować par. 111 k.c.a. i dlatego orzeczenie rozwodu małżeństwa stron jest dopuszczalne również według prawa miejsca, gdzie wniesiono żądanie. Gdyby bowiem ktokolwiek, w jakikolwiek sposób na terenie mocy obowiązującej kodeksu cyw. austr. rozwiązał ważne małżeństwo, a następnie wszedł ponownie w związek małżeński, to to drugie małżeństwo na terenie mocy obowiązującej kodeksu cyw. austr. byłoby niewątpliwie unieważnione. Fakt, że drugie małżeństwo stron i rozwód pierwszego małżeństwa dokonane zostały na terenie mocy obowiązującej kodeksu cyw. niemiec. w tym stanie rzeczy nie jest w stanie niczego zmienić. Gdy poza tym w stosunku małżeńskim zachodzą przyczyny rozwodowe z par. 1568 k.c. niem., należy uznać wyrok Sądu I-ego za słuszny i zgodny także z art. 17 ust. 2 ppmdz. Tem samym wniosek powódki o zatwierdzenie wyroku pierwszej instancji przedstawia się jako uzasadniony” (k. 87–89).

<sup>44</sup> K. Krasowski, *Państwo a Kościół katolicki w Polsce 1945–1955*, Poznań 1997, s. 21–22. Zob. także: S. Grzybowski, I. Różański, *Prawo małżeńskie. Komentarz. Wyciągi z motywów Komisji Kodyfikacyjnej – tezy polityczne – wzory*, Kraków 1946, s. 131; P. Fiedorczyk, *Z prac nad unifikacją osobowego prawa małżeńskiego w 1945 roku*, red. A. Lityński, P. Fiedorczyk, Białystok 2003, s. 68–70, *Miscellanea historio-iuridica*, t. 1.

<sup>45</sup> Zob.: *Prawo małżeńskie. Dekret z dnia 25 września 1945 r. i przepisy wprowadzające prawo małżeńskie. Z komentarzem*, oprac. J. Witecki, Warszawa 1946, s. 39; P. Kasprzyk, *Separacja prawna małżonków*, Lublin 2003, s. 133–136.

## Różnice w poglądach politycznych i społecznych jako przyczyna rozvodu...

kładowe („w szczególności”)<sup>46</sup>. Taki sposób zdefiniowania pozytywnych przyczyn rozwodowych spowodował, że w orzecznictwie powojennym Sądu Najwyższego przyjęto, iż

Różnica światopoglądów stron w kwestiach politycznych, społecznych, religijnych oraz wychowania dzieci może stanowić przyczynę stałego rozkładu pożycia małżeńskiego w rozumieniu art. 24 prawa małżeńskiego (orzeczenie Sądu Najwyższego z 11 października 1949 r., sygn. akt C 1196/49, teza opublikowana w „Przegląd Notarialny” 1950, nr 5–6, s. 458–459).

W innym orzeczeniu Sądu Najwyższego z 29 grudnia 1951 r. (sygn. akt C 1083/51, opublikowanym w OSN 1953, poz. 40) uznano, że małżeńska wspólnota duchowa nie może się rozwijać przy ostro występujących poglądach na podstawowe zagadnienia polityczne i społeczne. Należy zauważyć, że za różnicą światopoglądową małżonków na kwestie polityczne i społeczne kryło się czasami zwykłe cudzołóstwo jednego z małżonków, gdzie zdradzony małżonek postrzegany był za konserwatywnego, a zdradzający za postępowego.

---

<sup>46</sup> Do tych przykładowych przyczyn rozwodowych należały: cudzołóstwo; nastawanie na życie powoda lub jego dziecka albo dopuszczenie się wobec powoda ciężkiej zniewagi; odmowa dostarczania środków utrzymania rodzinie; opuszczenie wspólnego miejsca zamieszkania bez słusznej przyczyny od roku albo nawet ze słusznej przyczyny, jeżeli w ciągu roku od jej ustania nie powrócił; dopuszczenie się przestępstwa hańbiącego; prowadzenie życia hulawczego lub rozwiązłego albo nakłanianie powoda lub dzieci do życia niemoralnego; uprawianie zajęcia hańbiącego lub ciągnięcie zeń zysków; nałogowe oddawanie się pijaństwu lub narkomanii; choroba weneryczna i zaraźliwa dla małżonka lub potomstwa niebezpieczna; choroba psychiczna trwająca dłużej niż rok; oraz jeżeli małżonek dotknięty był niemocą płciową bez względu na czas jej powstania. Ponadto pozytywną przyczyną uzasadniającą rozwód była także zdrada narodowości polskiej w okresie wojny poprzez podpisanie listy *volksdeutsch* (art. XII dekretu z 25 września 1945 r. Przepisy wprowadzające prawo małżeńskie, Dz.U.R.P., nr 48, poz. 271). Zob.: S. Bancercz, *Nowe prawo małżeńskie*, Łódź 1945, s. 23; F. Zoll, *Prawo cywilne w zarysie*, t. 4: *Prawo rodzinne, prawo małżeńskie*, oprac. przy współudziale A. Szpunara, Kraków 1946, s. 17; J. Gwiazdomorski, *Polskie prawo małżeńskie*, Kraków 1948, s. 10.





trzeby gospodarcze zrezygnowano z tego pomysłu<sup>3</sup>, ale przez cały okres okupacji struktury policyjne zachowały bardzo dużą niezależność od generalnego gubernatora Hansa Franka. Wyżsi dowódcy SS i policji (Krüger, Koppe) uznawali bezpośrednio zwierzchność szefa wszystkich struktur policyjnych Rzeszy, Heinricha Himmlera<sup>4</sup>. To policyjne „państwo w państwie” obejmowało też sądownictwo policyjne.

### Doraźne sądy policji niemieckiej w okresie zarządu wojskowego (1 września–25 października 1939 r.)

Po wkroczeniu na ziemie polskie jednostek Wehrmachtu we wrześniu 1939 r., rozpoczęło się funkcjonowanie niemieckich sądów wojskowych. Wkrótce dały się zauważyć spory kompetencyjne pomiędzy władzami wojskowymi a działającymi na obszarach tyłowych armii jednostkami policyjnymi<sup>5</sup>. Po kilku tygodniach okupant zdecydował się na uruchomienie dodatkowo sądownictwa policyjnego na podstawie rozporządzenia o posiadaniu broni z 21 września 1939 r. Na podstawie tego aktu normatywnego rozpoczęły funkcjonowanie policyjne sądy doraźne. Zakres kompetencji tych organów był ograniczony. Mogły one orzekać w przypadkach posiadania broni (rozumiano pod tym pojęciem posiadanie wszelkiej broni, amunicji, granatów ręcznych i wszelkiego sprzętu wojennego), którą okupant nakazał przekazywać najbliższym niemieckim jednostkom wojskowym i policyjnym (wyjątki mogły dotyczyć osób narodowości niemieckiej). Posiadanie broni (we wskazanym wyżej szerokim rozumieniu) karane było śmiercią. Zwraca uwagę maksymalne uproszczenie wymogów formalnych. W rozporządzeniu z 21 września 1939 r. wprowadzono tylko obowiązek zanotowania na piśmie nazwiska skazane-

<sup>3</sup> D. Majer, „Narodowo obcy” w III Rzeszy. Przyczynki do narodowosocjalistycznego ustawodawstwa i praktyki prawniczej w administracji i wymiarze sprawiedliwości ze szczególnym uwzględnieniem ziem wcielonych do Rzeszy i Generalnego Gubernatorstwa, Warszawa 1989, s. 318–319.

<sup>4</sup> C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 155–190.

<sup>5</sup> Na przykład jednostki policyjne odmawiały wykonywania wyroków śmierci wydanych przez sądownictwo wojskowe. Zgodnie z dyrektywą dla formacji policyjnych, „Erschießungen sind nur noch vorzunehmen, wenn es sich um Notwehr handelt bzw. bei Fluchtversuchen. Alle übrigen Prozesse sind an die Kriegsgerichte abzugeben. Die Kriegsgerichte müssen mit Anträgen so eingedeckt werden, daß sie der Arbeit nicht mehr Herr werden können.” [Rozstrzeliwań dokonywać należy tylko w przypadku obrony koniecznej, względnie przy próbach ucieczki. Wszystkie pozostałe procesy należy przekazywać sądom wojskowym. Sądy wojskowe muszą zostać zasypane wnioskami do tego stopnia, aby nie mogły opanować tej sytuacji]. K. Radziwończyk, „Akcja Tannenberg” grup operacyjnych Sipo i SD w Polsce jesienią 1939 r., „Przegląd Zachodni” 1966, nr 5, s. 111–112. Temat sporów kompetencyjnych pomiędzy Wehrmachtem a policją na terenach przyfrontowych porusza też L. Gruchmann, *Justiz im Dritten Reich 1933–1940. Anpassung und Unterwerfung in der Ära Gürtner*, München 1988, s. 677–678.



go, daty i miejsca orzekania i wykonania wyroku oraz nazwisk osób zasiadających w składzie sądu. Przewodniczącym trzyosobowego składu mógł być dowódca pułku lub batalionu policji niemieckiej albo dowódca odkomenderowanego oddziału gestapo, członkami – dwaj policjanci podlegający tym dowódcom. Wydaje się, że powoływane rozporządzenie można potraktować jako kompromis między Wehrmachtem a policją, gdyż dowódcom wojskowym pozostawiono możliwość ograniczonej kontroli orzecznictwa policyjnego sądownictwa doraźnego. Mogli oni przedkładać wyroki policyjnych sądów doraźnych do ponownego zbadania sprawy wyższym instancjom policyjnym<sup>6</sup>.

Utworzenie policyjnych sądów doraźnych niewątpliwie przyczyniło się do ograniczenia roli wojskowych sądów doraźnych. Wraz z zamierającymi działaniami wojennymi przewagę zdobywały organy policyjne, tym bardziej że jednostki policyjne uzyskiwały stopniowo stacjonarny charakter<sup>7</sup>. Działalność policji niemieckiej na okupowanych ziemiach polskich w okresie zarządu wojskowego (1 września–25 października 1939 r.) była uwarunkowana ogólnymi założeniami politycznymi i ideologicznymi III Rzeszy. Funkcjonowanie policyjnych sądów doraźnych i ich orzecznictwo stanowiło niewielki stosunkowo fragment aktywności struktur policyjnych. Bardziej efektywne były z punktu widzenia okupanta bezpośrednie środki przymusu. W dotychczasowej polskiej literaturze naukowej, omawiającej działania niemieckiej policji w okresie zarządu wojskowego, funkcjonowanie policyjnych sądów doraźnych jest akcentowane w niewielkim stopniu. Autorzy koncentrują się na akcjach represyjnych wobec ludności polskiej i żydowskiej, dokumentują liczne przypadki rozstrzeliwania, nie wnikając w to, czy egzekucje były wykonywane na podstawie wyroków sądów policyjnych, czy takiej podstawy nie miały<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> *Rozporządzenie o posiadaniu broni z 12 września 1939 r.*, „Dziennik Rozporządzeń dla Obszarów Okupowanych w Polsce”, nr 3, s. 8, § 1, 2; *Rozporządzenie dla uzupełnienia rozporządzenia o posiadaniu broni z 21 września 1939 r.*, *ibidem*, nr 4, s. 9–10, § 1–5.

<sup>7</sup> A. Wrzyszczyk, *Okupacyjne sądownictwo niemieckie w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945. Organizacja i funkcjonowanie*, Lublin 2008, s. 42–43.

<sup>8</sup> Według oficjalnych okólników policyjnych i rozkazów wojskowych, działalność jednostek policyjnych miała polegać na zwalczaniu na zapleczu walczących wojsk wszelkich elementów wrogich wobec Rzeszy i niemczyzny. W ramach „Akcji Tannenberg” policyjne grupy operacyjne zostały przeznaczone do bezwzględnej pacyfikacji polskiego oporu na tyłach frontu i likwidacji Polaków i Żydów, a zwłaszcza warstw przywódczych społeczeństwa (inteligencji, działaczy politycznych). K. Leszczyński, *Działalność Einsatzgruppen policji bezpieczeństwa na ziemiach polskich w 1939 r. w świetle dokumentów*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich” (dalej BGKBZH) 1971, t. 22, s. 7–10; *idem*, *Eksterminacja ludności na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy*, [w:] *Eksterminacja ludności w Polsce 1939–1945*, Poznań–Warszawa 1962, s. 56–145; K. Radziwończyk, „Akcja Tannenberg”..., s. 94–99; *idem*, *Zbrodnie generała Streckenbacha*, Warszawa 1966, s. 28–91; A. Konieczny, *W sprawie policyjnych grup operacyjnych Streckenbacha i von Woyrscha na Górnym Śląsku we wrześniu i październiku 1939 r.*, „Studia Śląskie” 1966, t. 10, s. 225–233; *idem*, *Pod rządami wojennego...*, s. 308–315; Bundesarchiv Berlin, R 58, Reichssicherheitshauptamt, sygn. 7154, k. 4–6.

## Doraźne sądownictwo policyjne na ziemiach wcielonych do Rzeszy

Na ziemiach wcielonych do Rzeszy funkcjonowały początkowo sądy policyjne z okresu zarządu wojskowego. Na Górnym Śląsku nastąpiła centralizacja (dotychczasowe policyjne sądy doraźne przy oddziałach operacyjnych policji bezpieczeństwa w Cieszynie i Katowicach zostały zastąpione jednolitym sądem doraźnym przy nowoutworzonej placówce gestapo w Katowicach)<sup>9</sup>. A. Konieczny badał akta katowickiego gestapo i odnalazł akta dokumentujące jeden zaledwie przypadek działania tego sądu doraźnego<sup>10</sup>.

Pierwszy etap funkcjonowania niemieckich policyjnych sądów doraźnych na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy zakończył się 15 czerwca 1940 r., gdy weszło w życie rozporządzenie z 6 czerwca 1940 r. o wprowadzeniu niemieckiego prawa karnego na ziemiach włączonych<sup>11</sup>. Gestapowcy zmuszeni byli zaakceptować ograniczenie swych dotychczasowych kompetencji, aczkolwiek czynili to niechętnie (na przykład przeciągano postępowanie, licząc na przywrócenie policyjnego sądownictwa doraźnego, pod błahym pretekstem przekazywano sprawy do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie takie sądownictwo nieprzerwanie działało)<sup>12</sup>.

Drugi etap działalności niemieckiego policyjnego sądownictwa doraźnego wiązał się z wejściem w życie rozporządzenia wydanego przez Ministerialną Radę Obrony Rzeszy 4 grudnia 1941 r. o sądownictwie karnym dla Polaków i Żydów na przyłączonych terenach wschodnich<sup>13</sup>. Artykuł XIII tego rozporządzenia regulował sposób tworzenia sądów doraźnych, których zadaniem było rozpatrywanie spraw Polaków i Żydów, będących ciężkimi wykroczeniami przeciwko Niemcom oraz innych czynów w poważnym stopniu zagrażających „niemieckiemu dziełu odbudowy”. Kompetencje do powoływania takich sądów uzyskali namiestnicy Rzeszy lub nadprezydenci w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Sankcją przewidzianą w tym artykule była kara śmierci, ale sądy mogły też przekazywać oskarżonych gestapo w przypadku braku wystarczających dowodów winy. Namiestnicy Rzeszy lub nadprezydenci w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych regulowali skład policyjnych sądów doraźnych i zasady postępowania

<sup>9</sup> A. Konieczny, *Pod rządami wojennego...*, s. 314.

<sup>10</sup> Na posiedzeniu 18 stycznia 1940 r. skazano na śmierć księdza Ferdynanda Sznadrowicza z Lipowej w powiecie żywieckim, któremu zarzucono, że wraz z 36 parafianami ukrywał znaczne ilości broni. Wyrok wykonano tego samego dnia. Pod koniec 1939 r. miały miejsce egzekucje publiczne śląskich patriotów, ale brak jest danych potwierdzających, czy podstawą tych rozstrzeliwań były wyroki policyjnego sądownictwa doraźnego. *Ibidem*, s. 315–316.

<sup>11</sup> *Verordnung über die Einführung des deutschen Strafrechts in den eingegliederten Ostgebieten. Vom 6. Juni 1940*, Reichsgesetzblatt (dalej RGBl) I, s. 844–846; A. Wrzyszc, *Prawo karne materialne na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, [w:] *System prawa karnego*, t. 2: *Źródła prawa karnego*, red. T. Bojarski, Warszawa 2011, rozdz. 1, § 4, s. 164.

<sup>12</sup> A. Konieczny, *Pod rządami wojennego...*, s. 318–319.

<sup>13</sup> *Verordnung über die Strafrechtspflege gegen Polen und Juden in den eingegliederten Ostgebieten. Vom 4. Dezember 1941*, RGBl I, s. 759–761.

nia przed nimi<sup>14</sup>. W praktyce odpowiednie przepisy prawne wydane zostały przez namiestników Rzeszy lub nadprezydentów w 1942 r. i od tego momentu policyjne sądownictwo doraźne funkcjonowało do końca wojny. Namiestnik Arthur Greiser wprowadził sądy doraźne w Kraju Warty rozporządzeniem z 3 sierpnia 1942 r. Nadprezydent Erich Koch uczynił to w dwóch etapach: najpierw w okręgu białostockim rozporządzeniem z 12 kwietnia 1942 r., a następnie na ziemiach polskich wcielonych do jego prowincji w 1939 r. – rozporządzeniem z 26 września 1942 r.<sup>15</sup> Nadprezydent i gauleiter Górnego Śląska Fritz Bracht wydał analogiczny akt normatywny najprawdopodobniej w maju 1942 r. Sądy doraźne tworzone były przez okręgowe jednostki policji niemieckiej (Staatspolizeileitstellen). Skład był trzyosobowy: na czele stał kierownik jednostki policyjnej (bądź jego stały zastępca), obok zasiadało dwóch podległych mu funkcjonariuszy<sup>16</sup>.

Rozporządzenia naczelnych zwierzchników administracji terenowej bazowały na art. XIII rozporządzenia Ministerialnej Rady Obrony Rzeszy z 4 grudnia 1941 r., ale zawierały też nowe elementy. Bracht przyznał sobie osobiste kompetencje do rozstrzygania co do właściwości sądownictwa doraźnego w budzących wątpliwości przypadkach. W jego rozporządzeniu znalazły się też nowe sankcje. Obok wymienionych wyżej: kary śmierci i przekazania do rąk gestapo (w celu zastosowania aresztu ochronnego i umieszczenia w obozie koncentracyjnym), przewidziano uniewinnienie oraz w przypadkach szczególnych rezygnację z ukarania albo przekazanie innemu sądowi. Bardzo lakonicznie potraktowano sprawy proceduralne. Sąd miał przeprowadzić wszelkie czynności, które były niezbędne dla wyswietlenia prawdy. Należało wysłuchać oskarżonego (w razie potrzeby przy obecności tłumacza) oraz sporządzić skrócony protokół (nazwiska sędziów i oskarżonych, dowody, stan faktyczny, sentencja wyroku z krótkim uzasadnieniem i data skazania). W pozostałym zakresie sąd swobodnie decydował. Skazanym nie przysługiwały żadne środki prawne przeciwko wyrokom. Orzeczenia miały być jednak zatwierdzane

<sup>14</sup> *Ibidem*, Art. XIII; A. Konieczny, *Pod rządami wojennego...*, s. 131.

<sup>15</sup> Rozporządzenie dla okręgu białostockiego z 12 kwietnia 1942 r. zostało wydane przez Kocha na podstawie ogólnego upoważnienia Hitlera, a rozporządzenie z 26 września 1942 r. na podstawie delegacji z rozporządzenia Ministerialnej Rady Obrony Rzeszy o sądownictwie karnym dla Polaków i Żydów z 4 grudnia 1941 r. K. M. Pospieszalski, *Odpowiedzialność naczelných zwierzchników administracji terenowej za zbrodnie wojenne w okupowanej Polsce (1939–1945)*, „Przegląd Zachodni” 1962, t. 2, nr 3, s. 9, 25; *idem*, *Polska pod niemieckim prawem 1939–1945 (Ziemie Zachodnie)*, [NTN – Proces przeciwko A. Greiserowi], [w:] *Ekspertyzy i orzeczenia przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, wyb. i oprac. C. Pili-chowski, t. 2, Warszawa 1979, s. 45, 51; *idem*, *Kompetencja Ericha Kocha jako Oberpräsidenta i Gauleitera prowincji Prus Wschodnich i szefa zarządu cywilnego Okręgu Białostok w zakresie położenia ludności polskiej i żydowskiej* [NTN – Proces przeciwko Erichowi Kochowi], [w:] *ibidem*, s. 120, 126.

<sup>16</sup> W ostatnich miesiącach wojny sądy gestapowskie zostały przekształcone w sądy przy powoływanych wtedy komendantach policji bezpieczeństwa (Kommandeur der Sicherheitspolizei). A. Konieczny, *Pod rządami wojennego...*, s. 309, 329–332; K. M. Pospieszalski, *Odpowiedzialność naczelných zwierzchników...*, s. 9–10.

przez nadprezydenta prowincji lub z jego upoważnienia przez wyższego dowódcę SS i policji<sup>17</sup>. Bardzo podobne były postanowienia zawarte w rozporządzeniu Greisera z 3 sierpnia 1942 r. (protokół zawierający nazwiska sędziów, czyny zarzucone oskarżonemu, dowody, data wydania i wykonania wyroku). Greiser także zastrzegł sobie prawo zatwierdzania bądź znoszenia wyroków sądownictwa doraźnego. Analogiczny charakter miały wskazane wyżej akty Kocha z 12 kwietnia i 26 września 1942 r.<sup>18</sup>

Warto podkreślić znacznie rozszerzoną właściwość rzeczową tworzonych od 1942 r. policyjnych sądów doraźnych w porównaniu z etapem pierwszym. Wówczas do ich kompetencji należało tylko karanie nielegalnego posiadania broni, na drugim etapie właściwość rzeczową uregulowano w sposób bardzo rozległy, co pozwoliło na ich wykorzystywanie przeciwko wszelkiej aktywności polskiego ruchu oporu. Na terenie Górnego Śląska funkcjonował sąd doraźny w Katowicach. Odbywał on dość regularne posiedzenia wyjazdowe w obozie koncentracyjnym Auschwitz. Efekty jego dwuipółletniej działalności (tylko te, które udało się bezspornie udokumentować), to około 2000 osadzonych, a wśród nich około 1890 skazanych na śmierć (A. Konieczny szacuje, że od 1942 r. do stycznia 1945 r. stanęło przed tym sądem ok. 5200 oskarżonych)<sup>19</sup>.

## Doraźne sądy policyjne w Generalnym Gubernatorstwie

W Generalnym Gubernatorstwie kwestię uregulowania podstaw prawnych działalności sądownictwa policyjnego potraktowano priorytetowo. Już 31 października 1939 r. generalny gubernator Hans Frank wydał rozporządzenie w celu zwalczania czynów gwałtu<sup>20</sup>. W następnych latach (do 1944 r.) wydano kilkanaście kolejnych aktów normatywnych<sup>21</sup>, które zmieniały składy sądzące policyjnych sądów

<sup>17</sup> A. Konieczny, *Pod rządami wojennego...*, s. 330–333. 1 czerwca 1942 r. Bracht określił 21 stanów faktycznych, które podlegały właściwości sądownictwa doraźnego (np. zdrada głównej, zdrada kraju, nielegalne posiadanie broni, ale też pomocnictwo lub paserstwo na szkodę Niemców, czy oszustwo i defraudacja na szkodę Niemców). *Ibidem*, s. 334.

<sup>18</sup> K. M. Pospieszalski, *Odpowiedzialność naczelnych zwierzchników...*, s. 24–25; *idem*, *Polska pod niemieckim...*, s. 45–46; *idem*, *Kompetencja Ericha Kocha...*, s. 120.

<sup>19</sup> A. Konieczny, *Pod rządami wojennego...*, s. 392. Inne dane podaje C. Łuczak: Sąd Doraźny w Katowicach od 1943 r. orzekł 60% wyroków śmierci oraz 40% deportacji do obozu koncentracyjnego, zaś Sąd Doraźny w Białymstoku – 80% wyroków śmierci, 15% deportacji do obozu i 5% uniewinnień. C. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979, s. 103. Wydaje się, że liczby przytoczone przez A. Koniecznego, oparte na jego własnej kwerendzie archiwalnej, są bardziej wiarygodne.

<sup>20</sup> A. Weh, *Prawo Generalnego Gubernatorstwa w układzie rzeczowym z objaśnieniami i szczegółowym skorowidzem*, wyd. 3, Kraków 1941, C 305, Rozporządzenie w celu zwalczania czynów gwałtu w Generalnym Gubernatorstwie z 31 października 1939 r.

<sup>21</sup> Najważniejsze akty normatywne z lat 1939–1941, regulujące działalność policyjnego sądownictwa doraźnego w Generalnym Gubernatorstwie, to: *Rozporządzenie dla uzupełnienia*

doraźnych, a przede wszystkim stale rozszerzały właściwość rzeczową tych sądów. Początkowo sędziły one zamachy skierowane przeciwko III Rzeszy lub władzom GG, uszkodzenia urządzeń niemieckich lub urządzeń użyteczności publicznej, agitację do nieposłuszeństwa wobec zarządzeń władz niemieckich, czyny gwałtu skierowane przeciwko Niemcom z powodu ich narodowości, umyślne podpalenia powodujące szkody w majątkach Niemców, czyny skierowane przeciwko armii niemieckiej bądź jej żołnierzom, nielegalne posiadanie broni lub amunicji. Od 1942 r. spenalizowano „złośliwe” niszczenie i uszkodzanie wszelkich produktów rolnych przeznaczonych do wyżywienia ludzi i zwierząt, „złośliwe” niewypełnianie obowiązku dostarczania kontyngentów, usuwanie spod nadzoru władz okupacyjnych znacznych ilości produktów rolnych. Ukoronowaniem tego procesu było rozporządzenie generalnego gubernatora o zwalczaniu zamachów na niemieckie dzieło odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie z 2 października 1943 r. Na jego podstawie kara śmierci groziła za wszelkie uchybienia ustawom, rozporządzeniom, zarządzeniom i dyspozycjom władz okupacyjnych, popełniane z zamiarem utrudniania lub przeszkadzania w niemieckim dziele odbudowy (kara śmierci była absolutnie dominującym rodzajem sankcji przewidzianym dla policyjnego sądownictwa doraźnego, obok niej wymienić można dodaną w 1942 r. konfiskatę przedmiotów „objętych czynnością karalną”<sup>22</sup>).

Skład orzekający policyjnych sądów doraźnych w GG początkowo stanowili: jako przewodniczący dowódca pułku lub komendant batalionu policji porządkowej albo dowódca wydzielonego oddziału policji bezpieczeństwa oraz dwaj podwładni należący do tych jednostek<sup>23</sup>. Pod koniec 1939 r. do tworzenia sądów doraźnych upoważnione zostały struktury organizacji Totenkopf. Na czele składu mógł stanąć dowódca Totenkopf w randze pułkownika lub komendanta batalionu i dwaj członkowie podległych im jednostek<sup>24</sup>. Od 1 grudnia 1941 r. skład uległ pewnym modyfikacjom: miał w nim zasiadać jako przewodniczący dowódca pułku lub batalionu policji porządkowej albo komendant placówki służbowej przy dowódcy policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w stopniu co najmniej hauptsturmführera (ranga ta była odpowiednikiem stopnia kapitana w wojskach lądowych)<sup>25</sup>. Podobnie jak na ziemiach wcielonych, procedura była maksymalnie

---

*nia rozporządzenia celem zwalczania czynów gwałtu w Generalnym Gubernatorstwie z 2 XII 1939 r.*, „Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla Okupowanych Polskich Obszarów” (dalej Dz. RGGOP), nr 12, s. 206; *Rozporządzenie o posiadaniu broni w Generalnym Gubernatorstwie z 26 XI 1941 r.*, „Dziennik Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa” (dalej Dz. RGG), nr 111, s. 662–663; *Drugie rozporządzenie o zwalczaniu czynów gwałtu w Generalnym Gubernatorstwie z 26 XI 1941 r.*, Dz. RGG, nr 111, s. 663–664.

<sup>22</sup> Dz. RGG, nr 82, s. 589–590, § 1. Wskazane w tekście stany faktyczne nie wyczerpują właściwości rzeczowej policyjnego sądownictwa doraźnego w Generalnym Gubernatorstwie. Zob. szerzej: A. Wrzyszczyk, *Okupacyjne sądownictwo niemieckie...*, s. 70–72.

<sup>23</sup> A. Weh, *Prawo Generalnego...*, C 305, § 11, ust. 2

<sup>24</sup> *Rozporządzenie dla uzupełnienia...* z 2 XII 1939 r., Dz. RGGOP, nr 12, s. 206.

<sup>25</sup> *Drugie rozporządzenie celem zwalczania...* z 26 XI 1941 r., Dz. RGG, nr 111, s. 663–664, art. I.

uproszczona. Pisemny protokół miał obejmować nazwiska sędziów, skazanego i świadków, kwalifikację czynu przestępnego oraz daty wydania i wykonania wyroku. Kształtowanie innych zasad postępowania pozostawiono do uznania sądu<sup>26</sup>.

Skazanym nie przysługiwały środki prawne przeciw wyrokom. Początkowo generalny gubernator mógł polecić, aby wyrok został sprawdzony przez wyższego dowódcę SS i policji, w ostatnich miesiącach 1941 r. Frank zlikwidował instytucję sprawdzania wyroków i zastąpił ją jednolitym dla wszystkich sądów (a więc także dla sądownictwa doraźnego) prawem łaski<sup>27</sup>. Już kilka miesięcy później w rozporządzeniu o ochronie zbiorów rolnych z 11 lipca 1942 r. policja uzyskała jednak prawo do natychmiastowego wykonywania kary śmierci<sup>28</sup>. Powtórzono to w kilku następnych rozporządzeniach z lat 1943–1944<sup>29</sup>.

Nie sposób ocenić, jak wielki był udział niemieckich policyjnych sądów doraźnych w eksterminacji ludności w Generalnym Gubernatorstwie. Informacje o działalności tych organów można znaleźć w licznych pozycjach literatury naukowej i różnych źródłach drukowanych. Często jednak nie da się odróżnić egzekucji wykonanych na podstawie wyroków policyjnego sądownictwa doraźnego od akcji odwetowych policji. C. Łuczak oszacował, że liczba wyroków śmierci wydanych przez niemieckie policyjne sądy doraźne w okupowanej Polsce, sięga kilkudziesięciu tysięcy<sup>30</sup>.

## Sądy SS i policji

Na ziemiach wcielonych do Rzeszy oraz na terenie Generalnego Gubernatorstwa funkcjonowały także sądy SS i policji. Podstawą działalności sądów SS i policji było rozporządzenie Rady Ministrów dla Obrony Rzeszy z 17 października 1939 r.<sup>31</sup>

<sup>26</sup> A. Wrzyszc, *Okupacyjne sądownictwo niemieckie...*, s. 66, 71.

<sup>27</sup> Zob. szerzej: *idem*, *Uwagi o prawie łaski w Generalnym Gubernatorstwie (1939–1945). Podstawy normatywne stosowania prawa łaski w GG*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego”, Lublin–Łódź 2006, t. 9, cz. 2, s. 445–452.

<sup>28</sup> *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, t. 1, Warszawa 1970, s. 580–581.

<sup>29</sup> A. Wrzyszc, *Okupacyjne sądownictwo niemieckie...*, s. 73–74.

<sup>30</sup> C. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna...*, s. 103.

<sup>31</sup> *Verordnung über eine Sondergerichtsbarkeit in Strafsachen für Angehörige der SS und für die Angehörigen der Polizeiverbände bei besonderem Einsatz. Vom 17. Oktober 1939*, RGBl I, s. 2107–2108. Przyczyną utworzenia sądów SS i policji były konflikty pomiędzy Wehrmachtem a służbami podległymi Himmlerowi, jakie miały miejsce w trakcie wojny z Polską. Członkowie SS i policji odpowiadali przed sądami wojskowymi za przestępstwa popełnione na zajmowanych terenach polskich. Przebieg tych postępowań uwidocznili istotne różnice pomiędzy Wehrmachtem i SS. Himmler doprowadził więc bardzo szybko do stworzenia wzorowanego na sądownictwie wojskowym, ale i konkurencyjnego wobec niego, systemu sądów dla członków formacji SS i policji biorących udział w operacjach specjalnych. A. Wagner, *Die Umgestaltung der Gerichtsverfassung und des Verfahrens- und Richterrechts im nationallistischen Staat*, „Quellen und Darstellungen zur Zeitgeschichte”, Band 16/1: „Die deutsche Justiz und der Nationalismus”, Teil 1, Stuttgart 1968, s. 246.

i dwa akty normatywne o charakterze wykonawczym wydane przez Himmlera w następnych miesiącach<sup>32</sup>. Uregulowano w ten sposób właściwość, organizację, strukturę, skład, tryb postępowania i system kar obowiązujący w tym sądownictwie. W trakcie wojny rozszerzano właściwość osobową sądów SS i policji (m.in. o funkcjonariuszy policji porządkowej i polskich policjantów Policji Granatowej w Generalnym Gubernatorstwie). Sądy SS i policji miały przede wszystkim charakter wewnętrzny wymiaru sprawiedliwości dla funkcjonariuszy różnych formacji policyjnych, poza tym jednak sądownictwo to sądziło ludność cywilną na terenach okupowanych przez Niemcy za czyny skierowane przeciwko funkcjonariuszom SS i policji<sup>33</sup>.

Struktura sądownictwa SS i policji obejmowała: sądy SS jako sądy I instancji, jeśli właściwość sądów obejmowała także postępowanie przeciwko funkcjonariuszom policji, sądami I instancji były sądy SS i policji. Drugą instancję stanowiły wyższe sądy SS i policji, które w najpoważniejszych, enumeratywnie wskazanych sprawach orzekały także jako sądy I instancji. Od 29 kwietnia 1940 r. rozpoczął działalność Sąd Najwyższy SS i policji przy Urzędzie Głównym SS z siedzibą w Monachium, który był w sądownictwie policyjnym odpowiednikiem Sądu Wojennego Rzeszy z sądownictwa wojskowego. W skład sądów policyjnych wchodził zwierzchnicy sądowi SS (SS-Justizführer), którzy mieli uprawnienia do wykonywania zawodu sędziowskiego, byli mianowani przez führera i kanclerza Rzeszy i ponosili odpowiedzialność dyscyplinarną bezpośrednio przed naczelnym dowódcą SS. Na ławników powoływano członków SS (jeśli postępowanie toczyło się przeciw członkowi SS) lub funkcjonariuszy policji (jeśli sprawa dotyczyła funkcjonariusza policji). Skład sądu SS i policji (sądu SS) był trzyosobowy: sędzia SS – jako przewodniczący, i dwóch ławników. Skład wyższego sądu SS i policji był pięcioosobowy: dwóch wyższych sędziów SS (przewodniczył sędzia starszy służbą) i trzech ławników. Na czele Sądu przy Urzędzie Głównym SS stał naczelnny dowódca SS i policji, a jego stałym zastępcą był szef Sądu przy Urzędzie Głównym SS. Obsada składu sądu sądownictwa uregulowana była identycznie, jak w przypadku wyższych sądów SS i policji<sup>34</sup>.

Na ziemiach polskich okupowanych przez III Rzeszę utworzono Sąd SS i policji w Poznaniu. Sąd taki funkcjonował też w Gdańsku<sup>35</sup>. W Generalnym

<sup>32</sup> *Erste Verordnung zur Durchführung der Verordnung über eine Sondergerichtsbarkeit in Strafsachen für Angehörige der SS und für die Angehörigen der Polizeiverbände bei besonderem Einsatz. Vom 1. November 1939, RGBl I, s. 2293–2296; Zweite Verordnung zur Durchführung der Verordnung über eine Sondergerichtsbarkeit in Strafsachen für Angehörige der SS und für die Angehörigen der Polizeiverbände bei besonderem Einsatz. Vom 17. April 1940, RGBl I, s. 659–660.*

<sup>33</sup> A. Wrzyszczyk, *Okupacyjne sądownictwo niemieckie...*, s. 75–77.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 76. K. Grünberg kwestionuje zasadę instancyjności obowiązującą w systemie sądów SS i policji. Stwierdza, że: „Każdy sąd SS wydawał wyrok jako pierwsza, a zarazem ostatnia instancja”. K. Grünberg, *SS guardia Hitlera*, Warszawa 1994, s. 138. Teza ta jest całkowicie sprzeczna z jednoznacznymi przepisami pierwszego rozporządzenia wykonawczego z 1 listopada 1939 r., *Erste Verordnung zur Durchführung...*, Vom 1. November 1939, §§ 11–12.

<sup>35</sup> K. Grünberg, *SS guardia Hitlera...*, s. 138.

Gubernatorstwie funkcjonowały początkowo: Sąd SS i policji w Krakowie i jego filia w Warszawie. Filię warszawską zlikwidowano z dniem 1 grudnia 1940 r. i od tej pory jedynym sądem dla całego GG był sąd SS i policji w Krakowie<sup>36</sup>.

## Podsumowanie

Reasumując należy stwierdzić, że rozwijanie badań nad działalnością niemieckich policyjnych sądów doraźnych na okupowanych w czasie II wojny światowej ziemiach polskich w oderwaniu od tematyki organizacji i funkcjonowania różnych struktur policyjnych, wydaje się niecelowe. W przeważającej opinii historyków nie istnieją praktyczne różnice między zwykłą działalnością policji a działalnością sądowniczą, a wobec tego nie należy uważać policyjnych sądów doraźnych za sądy w ogólnie przyjętym tego słowa znaczeniu<sup>37</sup>. Najbardziej znane relacje z funkcjonowania sądu doraźnego na terenie obozu w Auschwitz (sprawę skazanego załatwiano w niecałą minutę), czy masowych wyroków śmierci wydanych w grudniu 1939 r. w Wawrze (bez podjęcia próby udowodnienia winy), potwierdzają tę tezę – nie były to postępowania sądowe<sup>38</sup>.

Większą natomiast uwagę należałoby poświęcić sądom SS i policji. W niniejszej pracy zasygnalizowano tylko tę problematykę, ze względu na ograniczenia dotyczące objętości artykułów (wydaje się, że tematyka ta zasługuje na odrębne opracowanie). Paradoksalnie, pomimo usytuowania w strukturze organizacji uznanej po wojnie za przestępczą, sądy SS i policji orzekały z zachowaniem pewnych najbardziej podstawowych standardów procesu karnego<sup>39</sup>. Dodatkowym impul-

<sup>36</sup> Archiwum Państwowe w Radomiu, Gubernator Dystryktu Radomskiego, sygn. 201, k. 8. W okresie okupacji na terenie GG funkcjonowała też filia Sądu SS i policji w Lublinie. A. Hempel, *Pogrobowcy kłęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 414. W Archiwum Państwowym w Lublinie zachował się szczytkowy zespół: SS- und Polizeigericht VI Krakau – Zweiggericht Lublin (Sąd SS i policji Nr VI w Krakowie, filia w Lublinie) 1944, który zawiera zaledwie jedną sygnaturę. D. Pohl na podstawie innych materiałów archiwalnych ocenił orzecznictwo filii w Lublinie jako łagodne wobec funkcjonariuszy SS i policji. D. Pohl, *Von der „Judenpolitik” zum Judenmord. Der Distrikt Lublin des Generalgouvernements 1939–1944*, Frankfurt am Main 1993, s. 39.

<sup>37</sup> K.M. Pospieszalski, *Odpowiedzialność naczelných zwierzchników...*, s. 9–10. Nieco inaczej ujął to niemiecki historyk prawa A. Wagner, który stwierdził, że pomiędzy wyrokiem policyjnego sądu doraźnego a egzekucją policyjną zarządzoną na drodze administracyjnej, istniała tylko „niewielka różnica” (*ein geringer Unterschied*). A. Wagner, *Die Umgestaltung der Gerichtsverfassung...*, s. 248.

<sup>38</sup> A. Konieczny, *Pod rządami wojennego...*, s. 355–360; S. Płoski, *Wawer*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich” 1951, t. 6, s. 101–113; H. Pawłowicz, *Wawer. 27 grudnia 1939 r.*, Warszawa 1962, s. 63–75; J. Tyszkiewicz, *Egzekucja ludności cywilnej w Wawrze 27 XII 1939*, Warszawa 2004, s. 16–26.

<sup>39</sup> Zob. np. wspomnienia niemieckiego adwokata prowadzącego praktykę w Generalnym Gubernatorstwie: G. Nollau, *50 Jahre Zeuge der Geschichte*, München 1978, s. 51–56, 76.



## Kompetencje „sądownicze” policji niemieckiej w Polsce...

sem do wzmożenia prac nad tą problematyką jest dysproporcja w stosunku do osiągnięć historiografii niemieckojęzycznej<sup>40</sup>. Tym bardziej, że podsądnymi w sądach SS i policji funkcjonujących na ziemiach polskich byli obywatele polscy, a wśród nich polscy policjanci granatowi z Generalnego Gubernatorstwa.

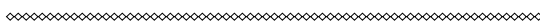
---

<sup>40</sup> Zob. np.: B. Vieregge, *Die Gerichtsbarkeit einer „Elite”. Nationalsozialistische Rechtsprechung am Beispiel der SS- und Polizei-Gerichtsbarkeit*, Baden-Baden 2002, s. 18–35. Z posiadanych informacji wynika, że prace nad sądami SS i policji podjęte zostały także na Uniwersytecie Wiedeńskim.



Arkadiusz Bereza

## Prokuratura Sądu Najwyższego w latach 1945–1950



Z chwilą powstania władz tymczasowych w Lublinie w 1944 r., komuniści polscy rozpoczęli intensywne działania związane z uruchomieniem sądownictwa powszechnego, którego organizacja oparta została na utrzymanym w mocy rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z 6 lutego 1928 r. Prawo o ustroju sądów powszechnych. Akt ten przewidywał czteroszczeblową strukturę sądownictwa powszechnego, tworzoną przez sądy grodzkie, okręgowe, apelacyjne oraz Sąd Najwyższy, do której dopasowana była organizacja prokuratury<sup>1</sup>.

Poszczególne sądy i funkcjonujące przy nich jednostki prokuratury uruchamiano z chwilą wycofania się wojsk niemieckich. Sieć sądów odtwarzana na zachód od Bugu nawiązywała do podziału dla celów sądowych z okresu międzywojennego i powiększała się systematycznie wraz z przesuwaniem się linii frontu<sup>2</sup>. Uruchomiono także na szczeblu apelacji specjalne sądy karne, które w latach 1944–1946 rozpoznawały sprawy zbrodniarzy hitlerowskich winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami wojennymi, zdrajców i kolaborantów, a także osób występujących przeciwko nowemu ustrojowi. U ich boku utworzono nowe jednostki prokuratury wraz z ekspozyturami na szczeblu niektórych okręgów sądowych<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Dz.U. z 1928 r. Nr 12, poz. 93; obwieszczenie MS z 15 listopada 1932 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu prawa o ustroju sądów powszechnych, Dz.U. Nr 102, poz. 863; J. Gudowski, *Historia prawa o ustroju sądów powszechnych z 1928 r.*, „Przegląd Sądowy” 2003, nr 1, s. 22, 26.

<sup>2</sup> Zob. szerzej: A. Wendel, *Odrodzone sądownictwo polskie*, [w:] *Wymiar sprawiedliwości w odrodzonej Polsce 22 VII 1944–22 VII 1945*, Warszawa [s.a.], s. 85–90.

<sup>3</sup> Dekret PKWN z 12 września 1944 r. o specjalnych sądach karnych dla spraw zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich (Dz.U. Nr 4, poz. 21) ze zmianami z 16 lutego 1945 r. (Dz.U.

W marcu 1945 r. uruchomiono Sąd Najwyższy, który z uwagi na wielkie zniszczenia stolicy, znalazł tymczasową siedzibę w Łodzi. W następnym miesiącu uruchomiona została Prokuratura Sądu Najwyższego, w skład której wchodził Pierwszy Prokurator i prokuratorzy Sądu Najwyższego. Obowiązki Pierwszego Prokuratora pełnił dr Zdzisław Piernikarski, przedwojenny prokurator Sądu Najwyższego<sup>4</sup>.

Cała prokuratura podlegała jednolitemu kierownictwu Naczelnego Prokuratora, którym był Minister Sprawiedliwości. W celu sprawnego wykonywania jego zaleceń w zakresie kierownictwa prokuraturą i nadzoru nad jej działalnością, powołano przy ministrze sprawiedliwości – wzorem okresu międzywojennego – Nadzór Prokuratorski<sup>5</sup>. Na jego czele stał kierownik (szef) wyznaczany przez ministra sprawiedliwości. Podlegał on wprost ministrowi, a jego pozycja urzędnicza była zrównana ze statusem dyrektora departamentu. Kierownikiem Nadzoru Prokuratorskiego został Adolf Dąb, prokurator Sądu Najwyższego. W 1949 r. jego zastępcą został delegowany do Ministerstwa Sprawiedliwości prokurator Sądu Najwyższego Tadeusz Cyprian<sup>6</sup>.

Prokuratura stanowiła korpus urzędników, z których każdy mógł wystąpić jako organ państwowy w przydzielonej mu przez przełożonego sprawie. Zorganizowana była monokratycznie w ramach obowiązującej zasady jedności prokuratury. Prokurator, z uwagi na swój status umieszczający go w strukturach administracji sprawiedliwości, nie posiadał przymiotu niezawisłości, nieusuwalności i nieprze-

---

Nr 7, poz. 29) i dekret z 17 października 1946 r. o zniesieniu specjalnych sądów karnych (Dz.U. Nr 59, poz. 324); G. Jakubowski, *Sądownictwo powszechne w Polsce w latach 1944–1950*, Warszawa 2002, s. 35–36, 45–49, 177–178.

<sup>4</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), SN 1/5, Zapisek urzędowy z 15 marca 1949 r., k. 66; rozporządzenie MS z 3 marca 1945 r. o tymczasowej siedzibie Sądu Najwyższego (Dz.U. Nr 7, poz. 35); AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości 33, Załącznik do sprawozdania z działalności Ministerstwa Sprawiedliwości na dzień 1 maja 1945 r., nfol.; *Kalendarz informator sądowy na rok 1939*, oprac. J. Kirkićenko, M. Kraczkiewicz, K. Rudzisz, s. 105; B. Dzieciół, J. Gaj, S. Kotowski, J. Żak, *Historyczny rozwój Sądu Najwyższego jako naczelnego organu sądowego*, „Nowe Prawo” 1984, nr 11–12, s. 15; J. Malec, *Od Trybunału Koronnego do Sądu Najwyższego. Z dziejów wymiaru sprawiedliwości ostatniej instancji w Polsce*, [w:] *Przez tysiąclecia: państwo – prawo – jednostka. Materiały ogólnopolskiej konferencji historyków prawa. Ustroń, 17–20 września 2000 r.*, red. A. Lityński, M. Mikołajczyk, t. 1, Katowice 2001, s. 34.

<sup>5</sup> Art. 232 Prawa o ustroju sądów powszechnych; § 1, 2, 3 zarządzenia MS z 24 lipca 1936 r. Regulamin urzędowania nadzoru prokuratorskiego przy ministrze sprawiedliwości, [w:] *Urzędowanie sądów i prokuratur. Zbiór regulaminów, instrukcji i okólników dotyczących wewnętrznego urzędowania sądów i prokuratur oraz wzory i załączniki do regulaminów sądowych*, Warszawa 1947, s. 265–266; „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1947, nr 1–2, s. 86.

<sup>6</sup> Uchwała Izby Cywilnej SN z 31 maja 1947 r., C Prez. 1/47, „Państwo i Prawo” 1947, z. 11, s. 159; Instytut Pamięci Narodowej (dalej IPN) BU 01208/279, cz. 1, Notatka dot. Adolfa Dąba z 25 maja 1969 r., s. 38–40, cz. 2, Ankieta personalna z 5 maja 1953 r., k. 14v–15; M. Szwarczyk, *Tadeusz Cyprian (1898–1979)*, [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji UMCS 1949–2009. Księga jubileuszowa z okazji sześćdziesięciolecia Wydziału Prawa i Administracji UMCS w Lublinie*, red. A. Przyborowska-Klimczak, Lublin 2009, s. 50; *Informator sądowy na rok 1947/1948*, Warszawa 1947, s. 51.

noszalności. Przepisy dotyczące funkcjonowania Prokuratury Sądu Najwyższego, podziału czynności i zasad urzędowania wewnętrzne znajdowały się w Prawie o ustroju sądów powszechnych oraz wydanym na jego podstawie rozporządzeniu ministra sprawiedliwości z 1 grudnia 1932 r. Regulamin urzędowania Prokuratury Sądu Najwyższego<sup>7</sup>.

Z uwagi na zasadę hierarchicznej podwładności w organizacji prokuratury, Pierwszy Prokurator Sądu Najwyższego zobowiązany był przedstawiać zwierzchnikowi (Naczelnemu Prokuratorowi – Ministrowi Sprawiedliwości) spostrzeżenia o błędach i zaniedbaniach prokuratur niższej instancji dostrzeżone w trakcie czynności urzędowych, chociaż nie mógł on wydawać poleceń oraz sprawować nadzoru i kierownictwa nad prokuratorami innych sądów<sup>8</sup>. Tym samym nie miał prawa ingerowania w działalność prokuratur niższych instancji, co ówczesny Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego Waław Barcikowski postrzegał jako poważną wadę ówczesnego systemu wymiaru sprawiedliwości<sup>9</sup>.

Prokurator Sądu Najwyższego był przedstawicielem państwa jako strony procesowej<sup>10</sup>. Stojąc na straży prawa, dążył do ustalenia w orzecznictwie sądów prawidłowej i jednolitej wykładni przepisów prawnych i należytego ich stosowania oraz sprawował kontrolę nad działalnością prokuratur sądów niższych w granicach wynikających z art. 235<sup>1</sup> Prawa o ustroju sądów powszechnych.

W celu realizacji tych zadań prokurator Sądu Najwyższego dysponował różnymi instrumentami prawnymi<sup>11</sup>. Przede wszystkim składał wnioski we wszystkich

<sup>7</sup> § 1, 2 rozporządzenia MS z 1 grudnia 1932 r. Regulamin urzędowania Prokuratury Sądu Najwyższego, Dz.U. Nr 110, poz. 912 (dalej Regulamin urzędowania Prokuratury Sądu Najwyższego z 1932 r.); S. Śliwiński, *Polski proces karny przed sądem powszechnym. Zasady ogólne*, Warszawa 1948, s. 301, 305.

<sup>8</sup> Art. 233 § 1, 235 § 1 lit. b Prawa o ustroju sądów powszechnych.

<sup>9</sup> Archiwum Rodzinne Barcikowskich (dalej ARB), Propozycje co do reformy sądownictwa przedstawione władzom wymiaru sprawiedliwości w całkiem lapidarnym ujęciu (W. Barcikowski), k. 83–84.

<sup>10</sup> Charakter, w jakim prokurator Sądu Najwyższego występował w postępowaniu, budził duże spory doktrynalne. W oczach Komisji Kodyfikacyjnej ds. projektu kodeksu postępowania karnego, prokurator w postępowaniu kasacyjnym nie był przedstawicielem strony, tj. państwa (Komisja Kodyfikacyjna, sekcja postępowanie karne, z. 1, t. 1, s. 644). Inaczej S. Śliwiński, *Polski proces karny przed sądem powszechnym. Zasady...*, s. 300–301 wraz z podaną tam literaturą dotyczącą dyskusji na ten temat. Wynikała ona z tradycji historycznych urzędu prokuratora na ziemiach polskich, którzy od początku XIX w. byli „stróżami prawa” i zarazem „oczami rządu”. Szerzej zob.: W. Witkowski, *Uwagi o urzędzie prokuratora w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim do 1876 r.*, [w:] *W kręgu historii i współczesności polskiego prawa. Księga jubileuszowa dedykowana prof. Arturowi Korobowiczowi*, red. W. Witkowski, Lublin 2008, s. 337, 341–347.

<sup>11</sup> § 6 Regulaminu urzędowania Prokuratury Sądu Najwyższego z 1932 r.; Kodeks postępowania cywilnego oraz przepisy wprowadzające kodeks postępowania administracyjnego z przepisami pozostającymi w związku (oprac. S. Gołąb, Z. Wasutowski), Kraków [s.a.], s. 476–477; AAN, KRN 855, Zadania SN według obowiązującego ustawodawstwa (oprac. J. Witecki, sędzia SN), s. 3; S. Śliwiński, *Polski proces karny przed sądem powszechnym. Przebieg procesu i postępowanie wykonawcze*, Warszawa 1948, s. 171.

sprawach cywilnych i karnych rozpoznawanych przez Sąd Najwyższy. W sprawach cywilnych dobrze przygotowane wnioski pozwalały prokuratorowi na zajęcie stanowiska kontrolera w stosunku do wykrystalizowanej, lecz niekoniecznie prawidłowej, linii orzeczniczej Sądu Najwyższego. W sprawach karnych wnioski nie musiały pokrywać się z wywodem kasacji złożonej przez prokuratora sądu niższej instancji, a w praktyce prokurator Sądu Najwyższego często nawet wnosił o nieuwzględnienie poszczególnych zarzutów kasacji lub oddalenie kasacji złożonej przez oskarżyciela publicznego. Mógł wystąpić z wnioskiem o unieważnienie orzeczenia wydanego przez sąd w sprawie, która nie podlegała orzecznictwu sądów powszechnych, albo w sprawie karnej wydanej przez sąd niewłaściwy (wyjawszy sytuację, gdy sprawę rozpoznawał sąd wyższego rzędu niż właściwy) lub gdy w składzie sądu uczestniczyła osoba nieuprawniona do wydawania wyroków<sup>12</sup>. Wnosił również kasacje w sprawach karnych oraz występował z pismami inicjującymi złożenie przez organ uprawniony (ministra sprawiedliwości) wniosku o podjęcie uchwały przez Sąd Najwyższy zawierającej wyjaśnienie przepisów prawnych, które budzą wątpliwości lub których stosowanie wywołało rozbieżność w orzecznictwie<sup>13</sup>.

W sprawach karnych, wyborczych i adwokackich Sąd Najwyższy orzekał po wysłuchaniu wniosków prokuratora. Dotyczyło to także w tej kategorii spraw cywilnych, przy rozpoznaniu których przepis szczególnie wymagał wysłuchania wniosku prokuratora. W innych sprawach cywilnych przedstawienie wniosku zależało od uznania prokuratora, który zgłaszając prezesowi Izby oświadczenie o swoim udziale, kierował się względami interesu państwowego lub społecznego występującymi w sprawie lub koniecznością odstąpienia przez izbę od przyjętej uprzednio w innych sprawach wykładni przepisów prawa<sup>14</sup>.

W celu zajęcia stanowiska przez Prokuraturę Sądu Najwyższego, prezes Izby przed wyznaczeniem terminu posiedzenia przysyłał akta sprawy Pierwszemu Prokuratorowi Sądu Najwyższego. Przedstawiał on oświadczenie dotyczące rozpoznania środka odwoławczego w sprawie karnej oraz co do tego, czy wskazany przez niego prokurator Sądu Najwyższego weźmie udział w rozpoznaniu sprawy cywilnej, w której złożenie wniosków prokuratorskich nie było obligatoryjne<sup>15</sup>.

Pierwszy Prokurator Sądu Najwyższego (i tylko on, co stanowiło przełamanie zasady substytucji w prokuraturze) mógł cofnąć środek odwoławczy złożony do Sądu Najwyższego przez prokuratora sądu apelacyjnego lub okręgowego, jeżeli wy-

<sup>12</sup> Art. 77 Prawa o ustroju sądów powszechnych.

<sup>13</sup> Art. 538 KPK; Art. 41 Prawa o ustroju sądów powszechnych; § 11 Regulaminu urzędowania Prokuratury Sądu Najwyższego z 1932 r.

<sup>14</sup> Art. 39 § 2 Prawa o ustroju sądów powszechnych; § 10, 33; Regulaminu urzędowania Prokuratury Sądu Najwyższego z 1932 r.; S. Śliwiński, *Polski proces karny przed sądem powszechnym. Zasady...*, s. 240; art. 76 ust. 2 ustawy z 22 września 1946 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu Ustawodawczego, Dz.U. Nr 48, poz. 274; art. 49 i art. 53 ust. 2 ustawy z 4 maja 1938 r. Prawo o ustroju adwokatury, Dz.U. Nr 33, poz. 289.

<sup>15</sup> § 24, 25, 26 Regulaminu Sądu Najwyższego z 1947 r.; § 17, 18, 19 Regulaminu Sądu Najwyższego z 1932 r.

wód kasacji (zażalenia) był niesłuszny z punktu widzenia prawa lub gdy kasacja nie odpowiadała warunkom określonym w przepisach Kodeksu postępowania karnego. O cofnięciu środka zaskarżenia zawiadamiał on prezesa Sądu Najwyższego, właściwego kierownika prokuratury oraz – w miarę potrzeby – Ministra Sprawiedliwości (Naczelnego Prokuratora). Natomiast w przypadku stwierdzenia oczywistych uchybień dostrzeżonych przy badaniu środków odwoławczych, złożonych przez prokuratora sądu niższego, wytykał je właściwemu prokuratorowi, jednocześnie informując o tym Ministra Sprawiedliwości (Naczelnego Prokuratora)<sup>16</sup>.

Pierwszy Prokurator kierował Prokuraturą Sądu Najwyższego i sprawował ogólny nadzór nad jej czynnościami. Czynności, które zostały powierzone Pierwszemu Prokuratorowi na mocy przepisów prawa, mógł on zlecić do wykonania podległemu mu prokuratorowi Sądu Najwyższego. W ramach ogólnego kierownictwa Pierwszy Prokurator zarządzał – według swojego uznania – podział czynności (np. przydział do izby cywilnej lub karnej) oraz mógł też, niezależnie od tego podziału, poruczyć prokuratorom Sądu Najwyższego określone sprawy lub dokonanie poszczególnych czynności. Nie mógł jedynie zlecić sporządzania wytyków z powodu niewłaściwości w urzędowaniu lub zachowaniu się oraz niedbalstwa w służbie, gdyż należało to do uprawnień związanych z urzędem Pierwszego Prokuratora Sądu Najwyższego<sup>17</sup>.

W celu usprawnienia pracy mógł również ustanowić spośród prokuratorów Sądu Najwyższego swojego zastępcę z określonym zakresem działania, zawiadamiając o tym Ministra Sprawiedliwości (Naczelnego Prokuratora). Stanowisko to pełnił w omawianym okresie prokurator Sądu Najwyższego Jan Gumiński. Ponadto, w celu omówienia bieżących kwestii z zakresu czynności prokuratury, Pierwszy Prokurator mógł zwołać zebranie wszystkich prokuratorów Sądu Najwyższego lub prokuratorów danej izby lub sekcji<sup>18</sup>.

Pierwszy Prokurator i prokuratorzy Sądu Najwyższego mogli, na zaproszenie Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, uczestniczyć w zebraniach prezesów i sędziów Sądu Najwyższego. Analogicznie, na zaproszenia prezesa izby prokuratorzy przy danej izbie mogli brać udział w zebraniu sędziów izby<sup>19</sup>.

Pierwszy Prokurator Sądu Najwyższego otrzymywał odpis każdego orzeczenia w sprawie karnej (wraz z uzasadnieniem), jakie zapadło w Sądzie Najwyższym, a odpisy orzeczeń w sprawach cywilnych (wraz z uzasadnieniem) przesyłano do Prokuratury Sądu Najwyższego na jej żądanie<sup>20</sup>. Przekazane orzeczenia pod-

<sup>16</sup> Art. 235<sup>1</sup> Prawa o ustroju sądów powszechnych; § 7, 8 Regulaminu urzędowania Prokuratury Sądu Najwyższego z 1932 r.; M. Siewierski, *Ustrój prokuratury PRL*, [w:] *Prokuratura PRL w latach 1950–1960*, red. I. Druski, Warszawa 1960, s. 16–17.

<sup>17</sup> § 13, 15, 16, 18 Regulaminu urzędowania Prokuratury Sądu Najwyższego z 1932 r.; art. 235 § 1 lit. b) i 244 Prawa o ustroju sądów powszechnych.

<sup>18</sup> § 17, 29 Regulaminu urzędowania Prokuratury Sądu Najwyższego z 1932 r.

<sup>19</sup> § 2, 17 Regulaminu Sądu Najwyższego z 1947 r.; § 12 Regulaminu Sądu Najwyższego z 1932 r.

<sup>20</sup> § 39 Regulaminu Sądu Najwyższego z 1947 r.; § 31 Regulaminu Sądu Najwyższego z 1932 r.

dawano analizie, a następnie archiwizowano w sekretariacie Prokuratury Sądu Najwyższego<sup>21</sup>.

Niestety, Prokuratura Sądu Najwyższego nie posiadała takiego zaplecza, jakim było Biuro Orzecznictwa pozostające w strukturze Sądu Najwyższego. W praktyce nie istniała także bliższa współpraca pomiędzy Biurem Orzecznictwa a Prokuraturą Sądu Najwyższego. W związku z tym pojawiały się projekty – nawiązujące do rozwiązań rosyjskich i austriackich – wydzielenia działu karnego Biura Orzecznictwa i przeniesienia go do struktur Prokuratury Sądu Najwyższego. Zakładano, że w skład nowego Biura wchodziłoby wybitni sędziowie z kilkuletnią praktyką, a także doświadczeni prokuratorzy. Do jego zadań należałoby dodatkowo przygotowanie wniosków prokuratorskich, co – zdaniem prokuratora Sądu Najwyższego Mieczysława Siewierskiego – byłoby najlepszą szkołą kasacyjnego myślenia i ośrodkiem doskonalenia techniki kasacyjnej<sup>22</sup>. Pośrednim skutkiem byłyby wymiar szkoleniowy kadr wymiaru sprawiedliwości, czemu niewątpliwie sprzyjała hierarchiczna struktura prokuratury. Projekty te jednak nigdy nie weszły w życie.

Z chwilą wznowienia działalności sądownictwa w Polsce Ludowej stosunek służbowy prokuratorów Sądu Najwyższego regulowały przepisy Prawa o ustroju sądów powszechnych, znowelizowane dekretem Rady Ministrów z 8 marca 1945 r.<sup>23</sup> Podstawą zastosowania tego aktu był dekret PKWN z 27 grudnia 1944 r. o tymczasowym unormowaniu stosunku służbowego i zaszeregowania funkcjonariuszów państwowych, który wprowadzał zasadę stosowania pragmatyki służbowej obowiązującej 1 września 1939 r. wobec prokuratorów Sądu Najwyższego zgłaszających się ponownie do służby w odbudowywanym wymiarze sprawiedliwości. Zasadę tę utrzymywał obowiązujący od 29 grudnia 1945 r. dekret Rady Ministrów z 14 maja 1946 r. o tymczasowym unormowaniu stosunku służbowego funkcjonariuszów państwowych<sup>24</sup>.

Na stanowisko prokuratora Sądu Najwyższego mógł być mianowany ten, kto spełniał ogólne warunki do nominacji na stanowisko sędziego, wskazane w Prawie o ustroju sądów powszechnych, tj. obywatelstwo polskie, pełna zdolność do czynności prawnych i brak ograniczenia praw publicznych, nieskazitelny charakter, ukończone 25 lat, władanie językiem polskim w mowie i piśmie, ukończone studia uniwersyteckie prawnicze, odbycie aplikacji sądowej i zdanie egzaminu

<sup>21</sup> § 30 Regulaminu urzędowania Prokuratury Sądu Najwyższego z 1932 r.

<sup>22</sup> AAN, KRN 836, Uwagi Pierwszego Prokuratora SN Siewierskiego do organizacji Biura Orzecznictwa, k. 68.

<sup>23</sup> Dekret z 8 marca 1945 r. o częściowej zmianie prawa o ustroju sądów powszechnych, Dz.U. Nr 11, poz. 54.

<sup>24</sup> Art. 1 dekretu PKWN z 27 grudnia 1944 r. o tymczasowym unormowaniu stosunku służbowego i zaszeregowania funkcjonariuszów państwowych, Dz.U. Nr 16, poz. 89; art. 1, 2, 13 dekretu RM z 14 maja 1946 r. o tymczasowym unormowaniu stosunku służbowego funkcjonariuszów państwowych, Dz.U. Nr 22, poz. 139; M. Buszyński, *Zmiany w sytuacji prawnej funkcjonariuszów państwowych*, „Gazeta Administracji” 1945, nr 1–3, s. 17–18; *idem*, *Nowa sytuacja prawna pracowników państwowych*, „Gazeta Administracji” 1946, nr 7–8, s. 352–355.



sędziowskiego. Z obowiązku spełnienia dwóch ostatnich warunków zwolnieni byli profesorowie i docenci nauk prawnych na polskich uniwersytetach państwowych, adwokaci i stali urzędnicy referendarscy Prokuraturii Generalnej, a także oficerowie wojskowego korpusu sądowego, którzy byli sędziami, prokuratorami lub podprokuratorami wojskowymi<sup>25</sup>.

Prokuratora mianował Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek ministra sprawiedliwości, przedstawiony w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów. Oczywiście minister sprawiedliwości miał dodatkowe instrumenty prawne oparte na regulacjach szczególnych, które jeszcze łagodziły wymogi z Prawa o ustroju sądów powszechnych przy obsadzie stanowisk prokuratorских w Sądzie Najwyższym, z których jednak niezbyt często korzystał z uwagi na powagę instancji najwyższej.

Stosunek służbowy zawiązywał się z chwilą doręczenia urzędowego zawiadomienia o mianowaniu. Instalacja na stanowisku powinna nastąpić w terminie nie dłuższym niż 14 dni od dnia zawiadomienia o nominacji, a jeżeli przechodził z innego stanowiska w służbie państwowej – od dnia zwolnienia od pełnienia obowiązków na tym stanowisku. W przypadku nieusprawiedliwionego opóźnienia w instalacji na nowym stanowisku minister sprawiedliwości mógł postawić wniosek o unieważnienie nominacji. Obejmując stanowisko, prokurator składał przysięgę wobec swojego bezpośredniego zwierzchnika, chyba że przechodził z jednego stanowiska prokuratorского na drugie<sup>26</sup>. Wszyscy prokuratorzy, obejmując swoje stanowiska w reaktywowanej Prokuraturze Sądu Najwyższego, składali ponownie przysięgę w nowym brzmieniu<sup>27</sup>.

Prokurator obowiązany był służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej, obowiązki swego zawodu wypełniać zgodnie z ustawami i gorliwie, poświęcając im całą swą wiedzę i doświadczenie<sup>28</sup>. Przy wypełnianiu obowiązków obowiązany go strój urzędowy, określony jeszcze przepisami z okresu międzywojennego. Występował w czarnym birecie i todze z kamgarnu (tkanina prążkowana z lekkiej wełny chesankowej) z płasko wyłożonym kołnierzem, bufiastymi rękawami i żabotem. Kolor żabotu oraz wypustek na kołnierzu, mankietach i birecie był czerwony<sup>29</sup>.

Prokurator zobowiązany był zachować w tajemnicy okoliczności sprawy, o których powziął wiadomość ze względu na swoje stanowisko. Obowiązek zachowania tajemnicy ustawał, gdy prokurator zeznawał przed sądem w charakterze świadka,

<sup>25</sup> Art. 82 i 83 Prawa o ustroju sądów powszechnych; S. Gołąb, *Organizacja sądów powszechnych opracowana systematycznie z uwzględnieniem rozwoju historycznego sądownictwa szczególnego oraz ustroju adwokatury, Prokuraturii Generalnej i notariatu*, Kraków 1938, s. 27.

<sup>26</sup> Art. 82, 83, 236, 238 § 2, 239 i 240 Prawa o ustroju sądów powszechnych.

<sup>27</sup> Art. 1 A) i 5 dekretu PKWN z 28 grudnia 1944 r. o ślubowaniu urzędników państwowych i sędziów, Dz.U. Nr 18, poz. 94.

<sup>28</sup> Art. 248 Prawa o ustroju sądów powszechnych.

<sup>29</sup> § 4 rozporządzenia MS z 15 listopada 1932 r. w sprawie wprowadzeni togi i biretu jako stroju urzędowego dla sędziów i prokuratorów przy rozprawach, Dz.U. Nr 104, poz. 872.

chyba że ujawnienie tajemnicy zagrażało dobru Państwa albo takiemu ważnemu interesowi prywatnemu, który nie jest sprzeczny z celami wymiaru sprawiedliwości. Z obowiązku zachowania tajemnicy mógł zwolnić prokuratora jedynie minister sprawiedliwości<sup>30</sup>.

Prokurator nie mógł być pociągnięty do odpowiedzialności karnej, sądowej lub administracyjnej bez zezwolenia właściwego sądu dyscyplinarnego, ani zatrzymany bez nakazu sądu, chyba że został schwytany na gorącym uczynku. Za przewinięcia służbowe i uchybienia godności prokuratora podlegał on odpowiedzialności dyscyplinarnej. W sprawach dyscyplinarnych prokuratorów Sądu Najwyższego na posiedzeniu niejawnym orzekał w I instancji Sąd Dyscyplinarny Wyższy (w składzie 2 sędziów i jeden prokurator), a w II instancji Najwyższy Sąd Dyscyplinarny (w składzie 3 sędziów i 2 prokuratorów). Prokuratorów do składu sądującego wyznaczał Pierwszy Prokurator Sądu Najwyższego z corocznie ustalonej przez ministra sprawiedliwości listy, liczącej odpowiednio 2 i 4 prokuratorów Sądu Najwyższego. Pozostałe zasady dotyczące odpowiedzialności dyscyplinarnej były analogiczne, jak w przypadku sędziów Sądu Najwyższego<sup>31</sup>.

Prokuratorowi Sądu Najwyższego przysługiwał coroczny sześciotygodniowy urlop z reguły w okresie ferii sądowych (od 15 czerwca do 15 września włącznie). Mógł również, ze szczególnie ważnych powodów, otrzymać zwolnienie od zajęć na czas określony. Termin urlopów prokuratorów Sądu Najwyższego ustalał i zwolnień od zajęć udzielał Pierwszy Prokurator, zaś dla Pierwszego Prokuratora Sądu Najwyższego – Minister Sprawiedliwości<sup>32</sup>.

Nowelizacja z 14 marca 1945 r. Prawa o ustroju sądów powszechnych zlikwidowała *de facto* przedwojenny zakaz przynależności prokuratorów do partii politycznych. W miejsce uchylonych przepisów pojawił się obowiązek prokuratora stania na straży powagi sądu i unikania wszystkiego, co mogłoby przynieść ujemną godności prokuratora. Nie wolno mu było brać udziału w takich wystąpieniach, które mogłyby osłabiać zaufanie do jego bezstronności albo wierności względem „ustroju lub władz demokratycznego Państwa Polskiego”<sup>33</sup>.

Prokurator Sądu Najwyższego nie mógł zajmować żadnego urzędu państwowego, z wyjątkiem stanowisk: profesora, docenta i lektora w szkołach akademickich, o ile nie przeszkadzało to w pełnieniu obowiązków prokuratorских. Ponadto nie mógł oddawać się zajęciom ubocznym, które przeszkadzałyby w pełnieniu jego obowiązków urzędowych albo mogły uchybiać jego godności lub zachwiać zaufanie do jego bezstronności. Nie mógł osobiście brać udziału w prowadzeniu przedsiębiorstwa finansowego, przemysłowego lub handlowego ani należeć do rady

<sup>30</sup> Art. 120 § 1, 2, 3 w związku z art. 243 § 1 Prawa o ustroju sądów powszechnych.

<sup>31</sup> Art. 245 w związku z art. 129–187 Prawa o ustroju sądów powszechnych; M. Siewierski, *Ustrój prokuratury...*, s. 15.

<sup>32</sup> Art. 246, 247 Prawa o ustroju sądów powszechnych.

<sup>33</sup> Art. 121 w związku z art. 243 § 1 Prawa o ustroju sądów powszechnych zmieniony przez art. 1 pkt 1 dekretu RM z 14 marca 1945 r. (Dz.U. Nr 9, poz. 46), zmieniającego niniejsze rozporządzenie z dnia 22 marca 1945 r.

## Prokuratura Sądu Najwyższego w latach 1945–1950

nadzorczej takiego przedsiębiorstwa, choćby stanowiło w całości lub w części jego własny majątek. Pierwszy Prokurator mógł jednak zezwolić prokuratorowi Sądu Najwyższego na udział w prowadzeniu spółdzielni przeznaczonej dla sędziów, prokuratorów lub urzędników sądowych<sup>34</sup>.

Prokuratorzy Sądu Najwyższego powinni mieszkać w miejscowości wyznaczonej przez Pierwszego Prokuratora, informując go zawsze o zmianie swojego adresu<sup>35</sup>.

Zasady utraty lub zrzeczenia się stanowiska, przejścia lub przeniesienia prokuratora Sądu Najwyższego w stan spoczynku uregulowano prawie tak samo, jak w przypadku sędziów Sądu Najwyższego. Prokuratorzy Sądu Najwyższego przechodzili w stan spoczynku w przypadkach określonych w Prawie o ustroju sądów powszechnych. Z urzędu przenoszani byli w stan spoczynku: obligatoryjnie po ukończeniu 70 lat lub wskutek wyroku właściwego sądu dyscyplinarnego, a fakultatywnie – gdy z powodu choroby lub zwolnienia od zajęć dla poratowania zdrowia nie pełnili służby dłużej niż rok. Z urzędu lub na własne żądanie prokurator mógł być przeniesiony w stan spoczynku, jeżeli z powodu ułomności cielesnej lub upadku sił fizycznych lub umysłowych stał się trwale niezdolny do służby. Prokurator Sądu Najwyższego miał również prawo przejścia w stan spoczynku na własne żądanie po ukończeniu 60 lat bez względu na zdolność do służby, albo po ukończeniu 55 lat, gdy uzyskał prawo do pełnego uposażenia emerytalnego (w tym ostatnim przypadku mogło to nastąpić także z urzędu po ukończeniu 60. roku życia). Mógł również zrzec się zajmowanego stanowiska prokuratora Sądu Najwyższego bez podania powodów, lecz taki akt obejmował również zrzeczenie się wszelkich praw wynikających ze stosunku służbowego (w takiej sytuacji prokurator otrzymywał urzędowe zawiadomienie o zwolnieniu go ze stanowiska przez ministra sprawiedliwości)<sup>36</sup>. Dodatkowo pojawiła się także regulacja szczególna, która umożliwiała ministrowi sprawiedliwości zwolnienie ze służby prokuratorów Sądu Najwyższego z pominięciem reguł ustalonych w Prawie o ustroju sądów powszechnych. Aktem tym był dekret Rady Ministrów z 14 maja 1946 r. o tymczasowym uregulowaniu stosunku służbowego funkcjonariuszów państwowych. Pozwalał on ministrowi sprawiedliwości przenieść każdego prokuratora w stan spoczynku lub zwolnić go ze służby po uprzednim trzymiesięcznym wypowiedzeniu z zachowaniem przysługujących mu praw emerytalnych<sup>37</sup>.

Wysokość wynagrodzenia prokuratorów uzależniona była od przypisania do odpowiedniej grupy uposażenia zasadniczego oraz przyznanych dodatków lokalnych i funkcyjnych. W latach 1945–1947 wysokość wynagrodzenia była odpowiednia, zapewniając godziwe utrzymanie. Poważnym problemem była natomiast możli-

<sup>34</sup> Art. 252 i 124 w związku z art. 243 § 1 Prawa o ustroju sądów powszechnych.

<sup>35</sup> Art. 251 Prawa o ustroju sądów powszechnych.

<sup>36</sup> Art. 108, 109, 110 lit. a) i b), 112, 113 w związku z art. 243 Prawa o ustroju sądów powszechnych.

<sup>37</sup> Art. 10 lit. c), d) dekretu z 14 maja 1946 r. o tymczasowym uregulowaniu stosunku służbowego funkcjonariuszów państwowych, Dz.U. Nr 22, poz. 139 z późn. zm.

wość nabycia dóbr konsumpcyjnych w warunkach reglamentacji w powojennej Polsce. Dzięki usilnym staraniom Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, wszyscy prokuratorzy – podobnie jak sędziowie Sądu Najwyższego – otrzymali przydziały odpowiadające przydziałom otrzymywanym przez osoby w stopniu pułkownika. Zmiany wynagrodzeń następowały szybko, nie nadążając jednak za postępującą inflacją. Przewidywane przez resort sprawiedliwości podwyżki były niewielkie, zaś interwencje Pierwszego Prezesa na wysokich szczeblach władz politycznych nie zawsze odnosiły skutek<sup>38</sup>.

Stosownie do przepisów przedwojennych, Pierwszy Prokurator Sądu Najwyższego należał do I grupy, a prokuratorzy Sądu Najwyższego do II grupy uposażenia zasadniczego<sup>39</sup>. Po wejściu w życie zmian, od 1 maja 1946 r. kwota uposażenia miesięcznego wynosiła w I grupie – 2700 zł, w II grupie – 2300 zł, zaś od 1 września 1946 r. w I grupie już – 7000 zł, a w II grupie – 5500 zł<sup>40</sup>. Do uposażenia doliczano dodatki służbowe (lokalny i funkcyjny), a od 1946 r. jeszcze dodatek naukowy. Wysokość dodatku funkcyjnego dla Pierwszego Prokuratora wynosiła 1800 zł (od 1 września 1946 r. – 2600)<sup>41</sup>. Kolejne zmiany wysokości dodatków funkcyjnych nastąpiły od 1 września 1948 r. z uwagi na szalejącą inflację<sup>42</sup>. Zgodnie z ustawą z 4 lutego 1949 r. o uposażeniu pracowników państwowych i samorządowych oraz przewodniczących organów wykonawczych gmin wiejskich i miejskich, przewidziano 4 grupy uposażenia dla prokuratorów<sup>43</sup>. Pierwszy Prokurator otrzymywał wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 42 000 zł (I grupa), zaś prokurator

<sup>38</sup> AAN, SN 1/2, W. Barcikowski do Prezesa SN S. Sieradzkiego z 11 maja 1946 r., k. 57; W. Barcikowski, *W kręgu prawa i polityki. Wspomnienia z lat 1919–1956*, Katowice 1988, s. 176, 246–247; *Pamiętniki prawników – wspomnienia z XXV lat Polski Ludowej*, Warszawa 1969, s. 231.

<sup>39</sup> Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 28 października 1933 r. o uposażeniu sędziów w sądownictwie powszechnym i administracyjnym oraz prokuratorów, Dz.U. Nr 86, poz. 665; rozporządzenie RM z 19 grudnia 1933 r. o zasadach zaszeregowania do grup uposażenia sędziów w sądownictwie powszechnym i administracyjnym, prokuratorów oraz asesorów i aplikantów sądowych, tudzież o dodatkach lokalnych i funkcyjnych, Dz.U. Nr 102, poz. 782.

<sup>40</sup> Dekret z 12 czerwca 1946 r. i 19 listopada 1946 r. o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 28 października 1933 r. o uposażeniu sędziów w sądownictwie powszechnym i administracyjnym oraz prokuratorów, Dz.U. Nr 28 poz. 176 i Nr 70, poz. 379.

<sup>41</sup> Rozporządzenie RM z 13 czerwca 1946 r. i 9 stycznia 1947 r. o zmianie rozporządzenia RM z 19 grudnia 1933 r. o zasadach zaszeregowania do grup uposażenia sędziów w sądownictwie powszechnym i administracyjnym, prokuratorów oraz asesorów i aplikantów sądowych, tudzież o dodatkach lokalnych i funkcyjnych (Dz.U. z 1946 r. Nr 28, poz. 180, i z 1947 r. Nr 10, poz. 44); dekret z 31 października 1946 r. o dodatku naukowym do uposażenia (Dz.U. Nr 60, poz. 330).

<sup>42</sup> Rozporządzenie RM z 10 września 1948 r. o zmianie rozporządzenia RM z 19 grudnia 1933 r. o zasadach zaszeregowania do grup uposażenia sędziów w sądownictwie powszechnym i administracyjnym, prokuratorów oraz asesorów i aplikantów sądowych, tudzież o dodatkach lokalnych i funkcyjnych, Dz.U. Nr 44, poz. 320.

<sup>43</sup> Dz.U. Nr 7, poz. 39.

Sądu Najwyższego 34 000 zł (II grupa). Obok uposażenia wypłacano dodatek lokalny w przypadku służby na obszarze miasta stołecznego Warszawy (z I grupy – 950 zł; z II grupy – 850 zł) oraz dodatek funkcyjny dla Pierwszego Prokuratora – 18 000 zł (2 stawka), a dla prokuratorów Sądu Najwyższego 7000 zł (6 stawka)<sup>44</sup>.

Poważnym problemem pod koniec lat 40. była bardzo niska emerytura prokuratorów Sądu Najwyższego przeniesionych tuż po wojnie w stan spoczynku<sup>45</sup>. Jej wysokość ustalona we wrześniu 1946 r. na kwotę 7000 zł (w I grupie) i 5500 zł (w II grupie) i mimo inflacji nie uległa zmianie aż do 1949 r. Wynikało to z zasad przewidzianych przedwojennymi przepisami emerytalnymi, które przyznawały emeryturę w wysokości odpowiadającej 100% ostatniej płacy zasadniczej w służbie czynnej bez mechanizmu waloryzacji<sup>46</sup>.

Korpus prokuratorski Sądu Najwyższego szybko odbudowano w oparciu o starą kadre, stopniowo wzmacnianą nowymi nominacjami. Na jego czele stał p.o. Pierwszego Prokuratora Zdzisław Piernikarski. Reaktywując Prokuraturę Sądu Najwyższego, dokonano jednocześnie selekcji aparatu prokuratorskiego przy „ponownym” przyjmowaniu do służby całego.

Wielu prokuratorów Sądu Najwyższego nie przeżyło II wojny światowej. W świetle dostępnych danych, zginęło (lub zmarło) 8 prokuratorów, zaś 4 zaginęło<sup>47</sup>. Niektórzy z nich pozostali za granicą z uwagi na zamkniętą drogę do pracy w odradzającym się wymiarze sprawiedliwości w Polsce Ludowej (np. prokurator Stanisław Libkind-Lubodziecki z uwagi na przedwojenne zaangażowanie w Naczelnym Sądzie Wojskowym, gdzie był sędzią-referentem w sprawie generała Michała Roli-Żymierskiego)<sup>48</sup>. Nieliczni znaleźli miejsce w sądownictwie wojskowym (Franciszek Mottl)<sup>49</sup>. Pozostali zgłosili się do służby w poczuciu obowiązku, niekiedy powracając z emigracji (np. Tadeusz Cyprian).

<sup>44</sup> § 1, § 2 pkt 1 i 2, § 4, § 6, § 7 rozporządzenia RM z 19 lutego 1949 r. w sprawie uposażenia sędziów i prokuratorów, podlegających przepisom o ustroju sądów powszechnych, sędziów ubezpieczeń społecznych oraz asesorów i aplikantów sądowych, Dz.U. Nr 14, poz. 83; P. Segalewicz, *Reforma plac pracowników państwowych i samorządowych*, „Rada Narodowa” 1949, nr 6, s. 4; AAN, SN 1/4, K. Bzowski do Pierwszego Prezesa SN z 7 czerwca 1949 r., k. 17.

<sup>45</sup> Art. 243 w związku z art. 108–113 Prawa o ustroju sądów powszechnych; § 1, § 2 pkt 1 i 2, § 4, 6, 7 rozporządzenia RM z 19 lutego 1949 r. w sprawie uposażenia sędziów i prokuratorów, podlegających przepisom o ustroju sądów powszechnych, sędziów ubezpieczeń społecznych oraz asesorów i aplikantów sądowych, Dz.U. Nr 14, poz. 83.

<sup>46</sup> AAN, SN 1/4, K. Bzowski do Pierwszego Prezesa SN z 7 czerwca 1949 r., k. 14–15, 18.

<sup>47</sup> Orzecznictwo Sądu Najwyższego, „Państwo i Prawo” 1947, z. 1, s. 85.

<sup>48</sup> J. Poksiński, *Sprawa karna Michała Żymierskiego. Część 3: Wyrok Wojskowego Sądu Okręgowego w Warszawie*, „Palestra” 2000, nr 7–8, s. 127–129; *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, przedm. W. Anders, Londyn 1982, s. 52. Historia życia prokuratora Stanisława Libkinda-Lubodzieckiego była pełna niezwykłych zwrotów. W czasie wojny był więziony przez Rosjan w Kozielsku, cudem ocalał – wywieziony na śledztwo specjalne przed likwidacją obozu jenieckiego. Po wyjeździe na Zachód zaangażował się w działalność Rządu Polskiego na uchodźstwie, w którym w latach 1957–1970 pełnił stanowisko ministra sprawiedliwości.

<sup>49</sup> GSW 1939, nr 17, s. 249; K. Szwagrzyk, *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956*, Kraków–Wrocław 2005, s. 114, 121, 381–382.

Pierwsze nowe nominacje na stanowiska prokuratorskie w Sądzie Najwyższym w 1945 r. otrzymali adwokaci: Stefan Zygmunt Kurowski (w czerwcu) oraz Adolf Dąb i Henryk Gacki (w październiku)<sup>50</sup>. W 1946 r. nominacje otrzymał prokurator sądu specjalnego w Poznaniu Waław Jonsik i adwokat, były prokurator Sądu Okręgowego w Sosnowcu Henryk Rajzman (we wrześniu)<sup>51</sup>. Większość mianowanych była mocno zaangażowana politycznie, zaś trzech zasiadało nawet w Sejmie Ustawodawczym (Adolf Dąb, Henryk Gacki, Waław Jonsik)<sup>52</sup>.

Kadra z okresu międzywojennego liczyła w tym okresie około 40% całego składu Prokuratury Sądu Najwyższego, liczącego 17–19 prokuratorów. Czasy międzywojenne pamiętali Jan Gumiński (zastępca Pierwszego Prokuratora), Stefan Bleszyński, Franciszek Buzycki, Tadeusz Cyprian, Tadeusz Dutkiewicz, Jerzy Jackiewicz, Lucjan Karłowski, Stefan Raczyński, Mieczysław Siewierski i Stefan Szafraniec. Ta niewielka grupa gwarantowała właściwą pracę prokuratury Sądu Najwyższego. W sprawach cywilnych wnioski składał prokurator Lucjan Karłowski, specjalizujący się w tej kategorii spraw, zaś w sprawach karnych najczęściej występowali prokuratorzy Mieczysław Siewierski i Stanisław Bleszyński.

Obsługę kancelaryjną zapewniał im sekretariat Prokuratury Sądu Najwyższego. Na jego czele stał kierownik sekretariatu. W jego skład wchodził sekretarz Prokuratury Sądu Najwyższego, urzędnicy kancelaryjni i inni funkcjonariusze, a zakres i rodzaj czynności każdego z nich określał Pierwszy Prokurator Sądu Najwyższego<sup>53</sup>. Z momentem decentralizacji Sądu Najwyższego poprzez utworzenie jego ośrodków zamiejscowych, obsługę kancelaryjną oddziałów prokuratury zapewniał urzędnicy delegowani z prokuratur apelacyjnych i okręgowych. Z chwilą rozpoczęcia likwidacji ośrodków Sądu Najwyższego w 1949 r. tylko część z nich została przeniesiona na etat Sądu Najwyższego.

Niestety, nie wszyscy prokuratorzy byli w pełni zaangażowani w pracę w Sądzie Najwyższym, a to z uwagi na delegacje do innych organów lub instytucji. Było to czterech prokuratorów, którzy w większości nominacje otrzymali już po zakończeniu II wojny światowej<sup>54</sup>.

<sup>50</sup> Dz.Urz. MS z 1945 r. Nr 1, s. 21 i z 1946 r. Nr 2, s. 36; IPN BU 01208/279, cz. 2, Ankieta personalna z 5 maja 1953 r., k. 14v–15; ARB, Wspomnienia W. Barcikowskiego z 1945 r., k. 213–214.

<sup>51</sup> Dz.Urz. MS z 1947 r. Nr 2, s. 22; T. Bojarski, *Henryk Rajzman (1905–1983)*, [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji UMCS 1949–2009. Księga jubileuszowa z okazji sześćdziesięciolecia Wydziału Prawa i Administracji UMCS w Lublinie*, red. A. Przyborowska-Klimczak, Lublin 2009, s. 199; T. Bojarski, A. Wąsek, *Wspomnienie pośmiertne o Profesorze Henryku Rajzmanie*, „Nowe Prawo” 1984, nr 2, s. 3; W. Barcikowski do Przewodniczącego KC PZPR z 12 lutego 1949 r., k. 3–4, 9–10.

<sup>52</sup> *Lista posłów do Sejmu Ustawodawczego RP, wybranych w dniu 19 I 1947 r., pracowników wymiaru sprawiedliwości i adwokatów*, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1947, nr 1–2, s. 86.

<sup>53</sup> § 35, 36 Regulaminu urzędowania Prokuratury Sądu Najwyższego z 1932 r.

<sup>54</sup> *Informator sądowy na rok 1947/1948...*, s. 42, 51.

## Prokuratura Sądu Najwyższego w latach 1945–1950

W 1947 r. nominacje na stanowiska prokuratorów Sądu Najwyższego otrzymali Mieczysław Szewczyk i Leon Krawczewski (w kwietniu) oraz Adam Berger, Teodor Marski, Władysław Leon Osuchowski i Maksymilian Filiński (w lipcu). Wszyscy mieli za sobą doświadczenie w pracy prokuratorskiej, jeden z nich zaś wykonywał nawet obowiązki prokuratora Sądu Najwyższego w okresie międzywojennym (Adam Berger)<sup>55</sup>.

W 1948 r. w prokuraturze Sądu Najwyższego przewidziano oprócz stanowiska Pierwszego Prokuratora – 21 etatów prokuratorskich. Potrzeby były znacznie większe z uwagi na uruchomienie ośrodków sesji wyjazdowych Sądu Najwyższego, w których obowiązki prokuratorów Sądu Najwyższego z konieczności pełnili delegowani do tych zadań przez ministra sprawiedliwości prokuratorzy sądów apelacyjnych. U boku ośrodków sesji wyjazdowych utworzono wtedy oddziały Prokuratury Sądu Najwyższego, na czele z kierownikami. Zwraca jednak uwagę okoliczność, że wielu prokuratorów niższych szczebli było niechętnych pełnieniu obowiązków prokuratorów Sądu Najwyższego w oddziałach z przyczyn materialnych, gdyż zwalniani z dotychczasowych obowiązków, tracili m.in. dodatki funkcyjne, a ówczesne przepisy nie przewidywały dodatku wyrównawczego<sup>56</sup>.

Nominacje w tym okresie na stanowiska prokuratorów Sądu Najwyższego otrzymali Antoni Bądkowski (pełniący wcześniej obowiązki prokuratora Sądu Najwyższego), Kazimierz Sobolewski (w styczniu 1948 r.), Jerzy Sawicki, Joachim Markowicz (w kwietniu 1948 r.) i Stanisław Piotrowski (w styczniu 1949 r.). Reprezentowali oni różną drogę awansu zawodowego. Antoni Bądkowski to znany adwokat, Jerzy Sawicki – dyrektor departamentu w Ministerstwie Sprawiedliwości, a potem prokurator Najwyższego Trybunału Narodowego, Kazimierz Sobolewski i Joachim Markowicz to wiceprokuratorzy Sądu Apelacyjnego w Warszawie, zaś Stanisław Piotrowski to przedstawiciel nauki prawa, delegat Polski na procesie przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze, autor głośnego – wydawanego w częściach, niejednokrotnie z dużymi trudnościami, „Dziennika” Hansa Franka<sup>57</sup>. Jednocześnie pod koniec 1948 r. stanowisko proku-

<sup>55</sup> Dz.Urz. MS z 1947 r. Nr 7, s. 77, z 1948 r. Nr 4, s. 56; „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1947, nr 9, s. 41; „Nowe Prawo” 1950, nr 4, s. 53–54; AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości 5641, Imienny wykaz wszystkich notariuszy, adwokatów, tłumaczy przysięgłych i obrońców sądowych, k. 51.

<sup>56</sup> AAN, SN 1/8, Pierwszy Prokurator SN do Dyrektora Biura Personalnego Ministerstwa Sprawiedliwości z 16 marca 1948 r., k. 1–2.

<sup>57</sup> Archiwum Sądu Najwyższego, Akta osobowe Nr 175, k. 2v, 10; Nr 299, k. 3–3v, 26v, 32v; Nr 264, nfol.; AAN, SN 1/23, Wykaz sędziów i prokuratorów Izby Cywilnej SN w I kwartale 1950 r., k. 107; zarządzenie MS z 20 stycznia 1948 r. w sprawie ustalenia etatów osobowych sądownictwa powszechnego na rok 1948, Dz.Urz. MS z 1948 r. Nr 2, s. 18; Dz.Urz. MS z 1948 r. Nr 4, s. 56 i Nr 6, s. 59; „Państwo i Prawo” 1961, z. 7, s. 120; ARB, S. Piotrowski do PAN w Warszawie (wrzesień 1956 r.), k. 1–12 i S. Piotrowski do W. Barcikowskiego z 8 września 1961 r.; Sprawozdanie W. Barcikowskiego z procesu Greisera, nfol.; IPN BU 0423/3751, Życiorys Antoniego Bądkowskiego, s. 16–17; IPN BU 0423/2640, Życiorys Stanisława Piotrowskiego z 14 lutego 1950 r., s. 14–15.

ratora utracił politycznie zaangażowany Henryk Gacki. Był on jedną z ofiar walk frakcyjnych na szczytach władzy w związku z wykryciem tzw. odchylenia prawico-wo-nacjonalistycznego w kierownictwie PPR<sup>58</sup>. Niekiedy nominacje na stanowiska prokuratorów Sądu Najwyższego nie miały na celu wzmocnienia prokuratury, ale wynagrodzenie osób pracujących w Ministerstwie Sprawiedliwości (np. Leszka Lernella, Henryka Podlaskiego)<sup>59</sup>. Było to możliwe wobec zwiększenia etatu prokuratury Sądu Najwyższego w 1949 r. do Pierwszego Prokuratora i 30 prokuratorów (w dyspozycji Ministerstwa Sprawiedliwości pozostawiono dodatkowe 4 etaty)<sup>60</sup>. W 1950 r. przewidywano nawet etat 33 prokuratorów Sądu Najwyższego, który nie został obsadzony<sup>61</sup>. Kilku z dotychczasowych prokuratorów otrzymało nominacje na sędziów Sądu Najwyższego (m.in. Adolf Dąb, Tadeusz Cyprian, Franciszek Buzycycki) tuż przed wielką reformą prokuratury<sup>62</sup>. Na podstawie ustawy z 20 lipca 1950 r. o Prokuraturze Rzeczypospolitej Polskiej, stała się ona nowym zhierarchizowanym organem, na czele z Generalnym Prokuratorem Rzeczypospolitej Polskiej podlegającym Radzie Państwa. Z uwagi na utworzenie prokuratury, jako organizacyjnie wyodrębnionego pionu organów władzy państwowej, z etatów w sądach powszechnych (a więc także w Sądzie Najwyższym) zniknęły stanowiska prokuratorские. Wszyscy prokuratorzy dotychczasowych jednostek prokuratury przy sądach powszechnych przeszli do służby w organach nowej prokuratury Rzeczypospolitej Polskiej (później Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej)<sup>63</sup>.

<sup>58</sup> „Palestra” 1963, nr 5, s. 65–66.

<sup>59</sup> ARB, Informacja o sędziach i prokuratorach oddelegowanych do MS, nfol.

<sup>60</sup> AAN, SN 1/8, Etaty osobowe NTN i SN na rok 1949 r., k. 23; SN 1/10, K. Bzowski do MS z 26 stycznia 1948 r., nfol.; SN 1/16, Wykaz sędziów, prokuratorów SN na I kwartał 1949 r., k. 11–12; zarządzenie MS z 31 stycznia 1949 r. w sprawie ustalenia etatów osobowych sądownictwa powszechnego na rok 1949, Dz.Urz. MS z 1949 r. Nr 1, s. 1.

<sup>61</sup> AAN, SN 1/17, Zarządzenie MS z 21 marca 1950 r. w sprawie etatów osobowych sądownictwa powszechnego na rok 1950, k. 5–10, 15.

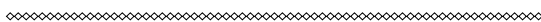
<sup>62</sup> Przebieg debaty nad projektami reformy prokuratury w latach 1947–1949 przedstawiła: A. Machnikowska, *Wymiar sprawiedliwości w Polsce w latach 1944–1950*, Gdańsk 2008, s. 105–108.

<sup>63</sup> Art. 18 i 19 ustawy z 20 lipca 1950 r. o Prokuraturze Rzeczypospolitej Polskiej, Dz.U. Nr 38, poz. 346.



Michał Nowakowski

## O odtworzeniu sądownictwa administracyjnego po II wojnie światowej



Zaniechanie restytucji ogólnego sądownictwa administracyjnego w okresie powojennym ze współczesnej perspektywy stanowi okoliczność obiektywną, a wobec łatwego do podsumowania kierunku ewolucji systemu prawnego Polski Ludowej w latach 50. i 60. XX w. – czytelnie wpisującą się w ówczesne przeobrażenia ustrojowe. Bezpośrednio po zakończeniu na ziemiach polskich działań wojennych<sup>1</sup>, do końca lat 40. XX w., który to okres będzie przedstawiony w niniejszej publikacji, brak jeszcze było wyraźnych przesłanek mogących sugerować późniejszy kierunek polityki władz, a w konsekwencji przeobrażeń polskiego prawodawstwa. Przyjęty w Polsce Ludowej model obowiązywania przedwojennego prawa, zakładający ciągłość powojennego porządku prawnego z prawem obowiązującym na ziemiach polskich przed II wojną światową, sytuacja w innych niż Polska krajach, będących w orbicie wpływów politycznych Związku Radzieckiego, w których istniejące przed II wojną światową sądy administracyjne kontynuowały swą działalność, jak i szereg działań podejmowanych przez władze polskie w latach 1945–1947, czyniły artykułowane wówczas, tak przez przedstawicieli nauki prawa, jak i niezwiązanych z władzami stronnictw politycznych, oczekiwania rychłego odtworzenia ogólnego sądownictwa administracyjnego uzasadnionymi.

Wobec niemożności początkowo rozważanego odcięcia systemu prawnego Polski Ludowej od jego przedwojennych korzeni, oparty on został na założeniu ciągłości prawa obowiązującego na ziemiach polskich przed II wojną światową z tworzonym po wojnie<sup>2</sup>. Koncepcja ciągłości prawnej z systemem przedwojen-

<sup>1</sup> To jest, zależnie od obszaru, od roku 1944 bądź 1945.

<sup>2</sup> Szerzej na ten temat: A. Stawarska-Rippel, *Prawo sądowe Polski Ludowej 1944–1950 a prawo Drugiej Rzeczypospolitej*, Katowice 2006, s. 21–29; A. Machnikowska, *Wymiar sprawiedliwości w Polsce w latach 1944–1950*, Gdańsk 2008, s. 197–202.

nym nie miała, co prawda, charakteru powszechnego, mocy wiążącej odmawiano bowiem aktom prawnym wyraźnie uchylanym, wydanym na mocy i w wykonaniu Konstytucji kwietniowej<sup>3</sup> oraz przepisom, które miały samoistnie (bez potrzeby wyraźnej derogacji) utracić moc lub aktualność poprzez zawieranie norm prawnych niespójnych ze strukturą ustrojową, polityczną i gospodarczą Polski Ludowej, jednak nie godziło to w możliwość reaktywowania sądownictwa administracyjnego bądź jego prawne podstawy.

Zgodnie z postanowieniami Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 22 lipca 1944 r., Konstytucja kwietniowa, uznana za „bezprawną” i „faszystowską”, utraciła moc. Jako jedyny obowiązujący w Polsce Ludowej akt ustrojodawczy, na podstawie którego miały działać Krajowa Rada Narodowa i Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego<sup>4</sup>, wskazano Konstytucję marcową<sup>5</sup>. Akt ten nie miał jednak obowiązywać w Polsce Ludowej w całości – do czasu uchwalenia w jego miejsce nowej konstytucji moc wiążącą zachowywały jedynie podstawowe założenia Konstytucji marcowej.

W żadnym ze swoich postanowień Manifest PKWN nie odwoływał się do problemu sądownictwa administracyjnego, którego istnienie powszechnie uznawano w latach 40. XX w. za jedno z podstawowych założeń Konstytucji marcowej, wyraźnie artykułując oczekiwania jego szybkiej organizacji. Konstytucja przewidywała powołanie odrębną ustawą opartego na współdziałaniu czynnika obywatelskiego i sędziowskiego sądownictwa administracyjnego, przesądzając przy tym jego wieloinstancyjną strukturę, z zastrzeżeniem zwierzchniej pozycji Najwyższego Trybunału Administracyjnego nad wszystkimi sądami administracyjnymi<sup>6</sup>.

Problemem bardziej złożonym było określenie podstawy prawnej powołania/odtworzenia po wojnie sądownictwa administracyjnego, albowiem zachowanie mocy stanowiącego do roku 1939 podstawę działania ogólnego sądownictwa administracyjnego Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 27 października 1932 r. o Najwyższym Trybunale Administracyjnym<sup>7</sup>, pozostawało dyskusyjne. Rozporządzenie to było bowiem aktem powszechnie obowiązującym, wydanym

<sup>3</sup> Ustawa konstytucyjna z 23 kwietnia 1935 r., Dz.U. Nr 30, poz. 227 z 1935 r.

<sup>4</sup> Mimo że organy te nie były przewidziane w postanowieniach Konstytucji marcowej.

<sup>5</sup> Ustawa z 17 marca 1921 r. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, Dz.U. Nr 44, poz. 267 z 1921 r. W związku z ogólnymi sformułowaniami dekretu, w latach 40. XX w. istniała wyrażona w piśmiennictwie kontrowersja, czy dekret uchylał Konstytucję kwietniową w dacie jego wydania (tak: S. Rozmaryn, *Polskie prawo państwowe*, Warszawa 1949; A. Peretiakowicz, *Podstawy prawa administracyjnego*, Warszawa 1946; *idem*, *Podstawowe pojęcia prawa administracyjnego*, Poznań 1947), czy też potwierdzał jedynie, że Konstytucja kwietniowa nigdy (także przed II wojną światową) nie miała mocy obowiązującej (tak: A. Mycielski, *Polskie prawo polityczne*, Kraków–Wrocław 1947; L. Chajm, *Demokratyzacja życia polskiego w świetle ustaw i dekretów wydanych przez PKWN*, „Nowa Epoka” 1945, nr 1).

<sup>6</sup> Art. 73 Konstytucji marcowej.

<sup>7</sup> Dz.U. Nr 94, poz. 806 z 1932 r.

## O odtworzeniu sądownictwa administracyjnego po II wojnie światowej

w trybie szczególnym, przewidzianym przez przepis art. 5 Noweli sierpniowej<sup>8</sup>, a przewidziany w nim model jednoinstancyjnego i w pełni zawodowego sądownictwa administracyjnego pozostawał niespójny z odpowiednimi przepisami Konstytucji marcowej, co w opinii niektórych autorów z góry dyskwalifikowało go jako przydatny w nowych realiach politycznych i ustrojowych, w

[...] czasach budowania nowego demokratycznego prawa, prawa statuowanego nie dla samej sztuki kodyfikacyjnej, lecz dyktowanego koniecznościami tworzącego się życia państwowego<sup>9</sup>.

Niezależnie jednak od postulatów formułowanych w odniesieniu do potrzeby modyfikacji przedwojennego modelu ogólnego sądownictwa administracyjnego, tak poprzez jego rozbudowę instancyjną, modyfikację zakresu właściwości oraz kompetencji orzeczniczych, jak i zapewnienie udziału w orzekaniu przedstawicieli czynnika społecznego, idea utworzenia organów sprawujących sądową kontrolę administracji uznawana była w pierwszych latach po wojnie powszechnie za słuszną i niepozostającą w sprzeczności z kierunkami rozwoju ówczesnego prawodawstwa. Także w kolejnym akcie ustrojodawczym Polski Ludowej – Ustawie Konstytucyjnej o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej z 19 lutego 1947 r.<sup>10</sup> (tzw. małej Konstytucji z 1947 r.) zawarto deklarację utworzenia w drodze odrębnej ustawy oraz określenia w niej trybu i zakresu działania „organów właściwych do orzekania o legalności aktów administracyjnych w zakresie administracji publicznej”<sup>11</sup>, co wielu ówczesnych autorów utożsamiało z kolejnym potwierdzeniem woli władz utworzenia w Polsce ogólnego sądownictwa administracyjnego.

Problemów związanych z reaktywacją sądownictwa administracyjnego w Polsce Ludowej nie sugerowały także bezpośrednio po II wojnie światowej doświadczenia krajów Europy, które znalazły się w sferze wpływów radzieckich<sup>12</sup>. Instytucja zorganizowanego według różnych modeli ogólnego sądownictwa administracyjnego funkcjonowała w nich bowiem przynajmniej przez kilka lat po II wojnie światowej. W większości z tych państw, podobnie jak w Polsce Ludowej, jako zasadę przyjmowano model ciągłości z przedwojennym czy też funkcjonującym w czasie II wojny

<sup>8</sup> Ustawy z 2 sierpnia 1926 r. zmieniającej i uzupełniającej Konstytucję Rzeczypospolitej z 17 marca 1921 r., Dz.U. Nr 78, poz. 442 z 1926 r.

<sup>9</sup> B. Walawski, *Kontrola administracji publicznej. Zagadnienie sądów administracyjnych*, „Rada Narodowa” 1945, nr 23–24. Analogicznie, lecz bez podkreślania ideologicznego kontekstu m.in. M. Buszyński, *Zagadnienie reformy sądownictwa administracyjnego*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1945, nr 3–4.

<sup>10</sup> Dz.U. Nr 18, poz. 71 z 1947 r.

<sup>11</sup> Art. 26 małej Konstytucji z 1947 r.

<sup>12</sup> Problem ten relacjonuje m.in. M. Wyrzykowski, *Sądowa kontrola decyzji administracyjnych w państwie socjalistycznym*, Warszawa 1978; L. Garlicki, M. Rybicki, *Ustrój sądów w europejskich państwach socjalistycznych*, Warszawa 1976; J. Chwiałkowska, *Sądowa kontrola administracji w europejskich państwach socjalistycznych*, „Państwo i Prawo” 1971, nr 12, s. 959 i nast.

światowej porządkiem prawnym, zastrzegając jedynie częściową derogację bądź korekty treści norm prawnych (dokonywane poprzez jego nową wykładnię), wynikające z prymatu nowych zasad ustrojowych nad literą przedwojennego prawa<sup>13</sup>. Po zakończeniu II wojny światowej sądownictwo administracyjne (ew. organy o analogicznym charakterze, lecz odmiennie nazywane), w różnych wariantach organizacji oraz wyznaczenia zakresu właściwości, funkcjonowało w Bułgarii, Rumunii, na Węgrzech i w Czechosłowacji, działania związane z jego utworzeniem podjęto w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec<sup>14</sup>. Istnienie sądownictwa administracyjnego przewidywały także przepisy tworzone w latach 40. XX w., „socjalistycznych” w warstwie ideologicznej konstytucji Czechosłowacji<sup>15</sup> oraz Niemieckiej Republiki Demokratycznej<sup>16</sup>. Dopiero okrzepnięcie w tych krajach władzy komunistycznej, współprzebiegające z analogiczną jak na ziemiach polskich marginalizacją wywodzących się z okresu przedwojennego stronnictw politycznych, bądź ich całkowitą delegalizacją, pozwoliło w latach 1948–1950 na gruntowne reformy ustrojowe, eliminujące m.in. niezależne sądownictwo administracyjne. Było ono sukcesywnie likwidowane w roku 1948 w Bułgarii i Rumunii, w roku 1949 na Węgrzech<sup>17</sup>, w 1952 r. w Czechosłowacji.

Także liczne działania władz Polski Ludowej, z dzisiejszej perspektywy wyraźnie pozorne, pozwalały w pierwszych latach po II wojnie światowej uznawać odtworzenie ogólnego sądownictwa administracyjnego za przesądzone, a jedynie ze względu na szereg doraźnych problemów i uwarunkowań faktycznych nieznacznie odłożone w czasie.

Niezwłocznie po zakończeniu działań wojennych przystąpiono do prac nad organizacją pionu administracyjnego sądownictwa o charakterze szczególnym, który stanowić miały działające w oparciu o przepisy przedwojennej ustawy z 28 lipca 1939 r. Prawo o sądach ubezpieczeń społecznych<sup>18</sup>, okręgowe sądy ubezpieczeń społecznych oraz Trybunał Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie<sup>19</sup>. Latem 1944 r. PKWN (Resort Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia) rozpoczął prace nad uregulowaniem tej materii; pierwszy projekt nowelizacji ustawy z 28 lipca 1939 r. Prawo o sądach ubezpieczeń społecznych, powstał już w grudniu 1944 r., a w sierpniu 1945 r. ministrowie sprawiedliwości oraz pracy i opieki społecznej

<sup>13</sup> Po II wojnie światowej zerwanie ciągłości z prawem przedwojennym (choć nieobejmujące całego porządku prawnego) wprost zadeklarowano jedynie w Jugosławii i Albanii. Por. A. Stawarska-Rippel, *op. cit.*, s. 14.

<sup>14</sup> Gdzie w 1947 r. Naczelne Dowództwo wojsk radzieckich formalnie powołało dwuinstancyjne sądownictwo administracyjne (nigdy faktycznie nie utworzone).

<sup>15</sup> Art. 137 Konstytucji Czechosłowackiej Republiki Ludowej z 1948 r.

<sup>16</sup> Art. 138 Konstytucji Niemieckiej Republiki Demokratycznej z 1949 r.

<sup>17</sup> W 1949 r. zastąpione komisjami arbitrażowymi, zlikwidowanymi następnie w latach 1950–1954.

<sup>18</sup> Dz.U. Nr 71, poz. 476 z 1939 r.

<sup>19</sup> Szerzej zob.: M. Nowakowski, *Początki administracyjnego sądownictwa ubezpieczeń społecznych w Polsce Ludowej*, [w:] *Społeczeństwo a władza: ustrój, prawo, idee*, Wrocław 2010.

## O odtworzeniu sądownictwa administracyjnego po II wojnie światowej

przyjęli rozporządzenie powołujące pierwszych sześć okręgowych sądów ubezpieczeń społecznych<sup>20</sup>.

Niezależnie od powołania okręgowych sądów ubezpieczeń społecznych, w 1945 r. prowadzono prace nad projektem przekazania ustawowych kompetencji przypisanych Trybunałowi Ubezpieczeń Społecznych Sądowi Najwyższemu, a to w ramach ujednoczenia najwyższych organów sądowych (Sądu Najwyższego, Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Trybunału Ubezpieczeń Społecznych) w rozbudowanej w ten sposób strukturze Sądu Najwyższego<sup>21</sup>, który to projekt ostatecznie jednak zarzucono. W roku 1945 resort sprawiedliwości zorganizował w Warszawie konferencję mającą za przedmiot ocenę koniecznego nakładu prac oraz możliwego terminu odtworzenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego w jego przedwojennym kształcie<sup>22</sup>. Po zakończeniu działań wojennych do służby zgłaszali się sędziowie Najwyższego Trybunału Administracyjnego, pragnący powrócić do swych przedwojennych obowiązków. Ze względu na wysokie kwalifikacje i brak możliwości ich bieżącego wykorzystania, resort sprawiedliwości wypłacał im tymczasowe wynagrodzenia i zapewniał różne świadczenia rzeczowe, deklarując możliwość powrotu do służby w odtworzonym sądownictwie administracyjnym<sup>23</sup>.

Z ówczesnej perspektywy nie mniej istotnym wydawać się musiał fakt, że instytucje związane z działaniem sądownictwa administracyjnego w latach 40. XX w. występowały w stanowionym wówczas prawie pozytywnym, a istnienie Najwyższego Trybunału Administracyjnego przewidywał szereg aktów prawnych wydawanych w latach 1946–1947, w tym m.in. ustawa z 3 stycznia 1946 r. o przejściu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej<sup>24</sup>, rozporządzenie Rady Ministrów z 13 czerwca 1946 r. o zmianie rozporządzenia Rady Ministrów z 19 grudnia 1933 r. o zasadach zaszeregowania do grup uposażenia sędziów w sądownictwie powszechnym i administracyjnym, prokuratorów oraz asesorów i aplikantów sądowych, tudzież o dodatkach lokalnych i funkcyjnych<sup>25</sup>, dekret z 10 grudnia 1946 r. o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych<sup>26</sup>, dekret z 6 grudnia 1946 r. o przekazywaniu przez państwo mienia nierolniczego

<sup>20</sup> Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości oraz Pracy i Opieki Społecznej z 20 sierpnia 1945 r. o ustanowieniu okręgowych sądów ubezpieczeń społecznych (Dz.U. Nr 29, poz. 176 z 1945 r.).

<sup>21</sup> S. Moszyński, *Sądy ubezpieczeń społecznych*, „Praca i Opieka Społeczna” 1946, nr 1, s. 16; A. Machnikowska, *op. cit.*, s. 420–421.

<sup>22</sup> W. Barcikowski, *W kręgu prawa i polityki. Wspomnienia z lat 1919–1956*, Warszawa 1988, s. 194.

<sup>23</sup> A. Machnikowska, *op. cit.*, s. 426.

<sup>24</sup> Dz.U. Nr 3, poz. 17. z 1946 r., w której wyłączano prawo skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego na orzeczenie ministra o przejściu przedsiębiorstwa na własność państwa lub polskich osób prawnych prawa publicznego.

<sup>25</sup> Dz.U. Nr 28, poz. 160 z 1946 r., przewidujące dodatki funkcyjne dla sędziów Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

<sup>26</sup> Dz.U. Nr 2, poz. 2 z 1947 r.

na obszarze Ziem Odzyskanych i b. Wolnego Miasta Gdańska<sup>27</sup>, Ustawa skarbowa z 20 września 1946 r. na okres od 1 kwietnia 1946 r. do 31 grudnia 1946 r. (tj. budżet państwa na rok 1946)<sup>28</sup>, dekret z 17 grudnia 1946 r. o prowizorium budżetowym na okres od 1 stycznia do 31 marca 1947 r.<sup>29</sup> czy dekret z 11 kwietnia 1947 r. Prawo karne skarbowe<sup>30</sup>.

Mimo wszystkich powyższych uwarunkowań, po roku 1945 nie podejmowano żadnych działań organizacyjnych ani legislacyjnych, mających za przedmiot odtworzenie ogólnego sądownictwa administracyjnego. Brak aktywności władz, początkowo poczytywany jako czynnik jedynie opóźniający oczywistą reaktywację sądownictwa administracyjnego bądź przejaw braku decyzji co do jego docelowego modelu, coraz wyraźniej dostrzegały ówczesne stronnictwa polityczne, próbując wywrzeć nacisk na intensyfikację (w rzeczywistości w ogóle nie prowadzonych) prac. Stronnictwo Demokratyczne w roku 1946 podjęło rezolucję<sup>31</sup> wzywającą władze do niezwłocznego powołania sądownictwa administracyjnego (w formie przedwojennej lub – nawiązując do rozważanych już w 1945 r. koncepcji zmiany funkcji Sądu Najwyższego, poprzez uczynienie go jedynym organem sprawującym nadzór judykacyjny na wszelkiego rodzaju sądami – dodatkowej izby Sądu Najwyższego) oraz utworzenia przy nim „prokuratorów interesu publicznego” – instytucji nawiązującej do propozycji J. S. Langroda<sup>32</sup>. W latach 1946–1947 także Polskie Stronnictwo Ludowe wielokrotnie wzywało władze do szybkiego wykonania konstytucyjnych zobowiązań w zakresie sądownictwa administracyjnego, jeszcze w trakcie obrad nad ustawą konstytucyjną o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej z 19 lutego 1947 r., zgłaszając – odrzucony przez Sejm – wniosek o zawarcie w jej przepisach deklaracji bezpośredniego przywrócenia mocy obowiązującej art. 73 Konstytucji marcowej<sup>33</sup>.

W przybliżonych wyżej uwarunkowaniach, bezpośrednio po II wojnie światowej toczyła się dyskusja z żywym udziałem prominentnych przedstawicieli nauki prawa, takich jak: J. S. Langrod, W. Klonowiecki, E. Iserzon, T. Bigo, E. Modliński, a także ówczesnych władz, jak np. L. Chajn. Była to dyskusja głównie nad odtworzeniem sądownictwa administracyjnego, jego oczekiwanym modelem oraz

<sup>27</sup> Dz.U. Nr 71, poz. 389 z 1946 r., w której wyłączono prawo skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego na wszystkie rozstrzygnięcia wydane przez powoływaną mocą dekretu Główną Komisję Klasyfikacyjno-Szacunkową.

<sup>28</sup> Dz.U. Nr 50, poz. 284 z 1946 r., przewidujący uposażenia dla sędziów Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

<sup>29</sup> Dz.U. Nr 8, poz. 40 z 1947 r., przewidujący uposażenia dla sędziów Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

<sup>30</sup> Dz.U. Nr 32, poz. 140 z 1947 r., w którym wyłączono prawo skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego na wydane w wykonaniu nadzoru służbowego rozstrzygnięcia odwoławcze władzy skarbowej oraz ministra skarbu.

<sup>31</sup> *Rezolucja kongresu Stronnictwa Demokratycznego*, „Państwo i Prawo” 1946, nr 5–6.

<sup>32</sup> Sam J. S. Langrod po II wojnie światowej pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Prezydium Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego.

<sup>33</sup> A. Machnikowska, *op. cit.*, s. 433.

## O odtworzeniu sądownictwa administracyjnego po II wojnie światowej

współistnieniem z nowymi organami władzy tworzonymi przez władzę ludową, w szczególności radami narodowymi. Bezpośrednio po II wojnie światowej dyskusję tę zdominowały kwestie ewentualnych zmian organizacyjnych sądownictwa administracyjnego (w szczególności sposobu jego rozbudowy, co ustrzec miało przed dotkliwą w okresie dwudziestolecia międzywojennego niewydolnością orzecznictw Najwyższego Trybunału Administracyjnego, czy jak podkreślali niektórzy, szczególnie krytycznie nastawieni autorzy, stosowaniem przez NTA prawa „według maksymy: sztuka dla samej sztuki”<sup>34</sup>), analiza, czy też krytyka słabości modelu przedwojennego, w tym zaniechania upowszechnienia modelu sądownictwa wieloinstancyjnego<sup>35</sup>, a na terenach, gdzie w strukturze wieloinstancyjnej istniało, zawężenia jego właściwości rzeczowej<sup>36</sup> oraz określenie miejsca sądownictwa w nowym ustroju i porządku prawnym, w szczególności wobec utworzonych uprzednio instytucji rad narodowych<sup>37</sup>.

Postulowano przy tym, co stanowiło niewątpliwą nowość, skorelowanie kompetencji kontrolnych przyznanych nowo powstającym radom narodowym z kompetencjami sądów administracyjnych, poprzez swoiście rozumianą koegzystencję sądownictwa administracyjnego z systemem rad narodowych (B. Wałowski)<sup>38</sup>, rozbudowanie struktury sądów o instancje niższe oraz wprowadzenie do składów orzekających wszystkich instancji czynnika obywatelskiego, wyłanianego przez rady narodowe (M. Buszyński)<sup>39</sup>.

Z krytyką opartą na zarzutach ich nieracjonalności oraz braku rozróżnienia specyfiki sądownictwa powszechnego i administracyjnego spotkały się rozważane przez władze w roku 1945 koncepcje włączenia sądownictwa administracyjnego w strukturę Sądu Najwyższego<sup>40</sup>, czy też dalej idące koncepcje powierzenia całej kontroli administracji sądownictwu powszechnemu (E. Iserzon, podkreślający, że rozwiązanie takie stanowiłoby prawdopodobnie niezamierzoną recepcję modelu anglosaskiego)<sup>41</sup>. Żaden z autorów publikacji ukazujących się w roku

<sup>34</sup> B. Wałowski, *op. cit.*, s. 8.

<sup>35</sup> Które działało jedynie w b. dzielnicy pruskiej w oparciu o wydziały powiatowe i Wojewódzkie Sady Administracyjne w Poznaniu, Toruniu i Katowicach.

<sup>36</sup> Właściwość rzeczową sądów administracyjnych b. dzielnicy pruskiej wyznaczały co do zasady przepisy pozaborcze, ograniczając ją do spraw podatków i opłat komunalnych, opieki społecznej i sporów gmin co do kosztów związanych z opieką, niektóre zarządzenia porządkowe, a na terenie województwa śląskiego także sprawy dyscyplinarne urzędników samorządowych.

<sup>37</sup> Powołanych na mocy ustawy z 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych. Dz.U. Nr 5, poz. 22 z 1944 r.

<sup>38</sup> B. Wałowski, *op. cit.* s. 9.

<sup>39</sup> M. Buszyński, *Zagadnienie reformy sądownictwa administracyjnego*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1945, nr 3–4, s. 167–169.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 172.

<sup>41</sup> E. Iserzon, *Praworządność w administracji i kontrola legalności aktów administracyjnych*, „Gazeta Administracji” 1945, nr 1–3, s. 4–7.

1945, poza S. Ehrlichem<sup>42</sup> (zajmującym się jednak zagadnieniem sądownictwa administracyjnego bardzo pobieżnie, a skupiającym na popularyzacji postulatu rozbudowy wzorowanej na modelu radzieckim, kontrolującej przestrzeganie wszystkich dziedzin prawa prokuratury), uwzględniając w szczególności postanowienia Konstytucji marcowej, nie negował potrzeby możliwie szybkiego odtworzenia sądownictwa lub jego przydatności dla odradzającego się państwa. Rozbieżności stanowisk i wynikających z nich postulatów dotyczyły natomiast struktury, składu i usytuowania ustrojowego odtwarzanego w nowych realiach sądownictwa administracyjnego.

Także w roku 1946 reaktywacja sądownictwa administracyjnego wydawała się większości uczestników polemiki (J. S. Langrod<sup>43</sup>, W. Klonowiecki<sup>44</sup>, E. Modliński<sup>45</sup>, M. Buszyński<sup>46</sup>) oczywista, a przekonanie to umacniały zarówno opisane powyżej okoliczności, jak i deklaracje także zabierających głos w toku opisywanych dyskusji prasowych przedstawicieli władz, np. L. Chajna, zapewniających, że przyczyną opóźnienia w odtworzeniu sądownictwa były jedynie braki kadrowe i materialne<sup>47</sup>. Dlatego też główne zagadnienia dyskusji nadal koncentrowały się na usprawnieniu, rozbudowie i ewentualnych modyfikacjach modelu sądownictwa. Kontynuowano, w formie coraz bardziej skryzalizowanych koncepcji organizacyjnych, propozycje rozbudowy sądownictwa o niższą instancję (co jako czynnik przyspieszający postępowania uznawano za zmianę w stosunku do modelu międzywojennego, tak pożądaną jak nieodzowną), rozszerzenie kompetencji sądów oraz wprowadzenie ławników (według większości propozycji wyznaczanych przez rady narodowe) do składów orzekających we wszystkich instancjach (M. Buszyński<sup>48</sup>). Podobnie twierdził W. Klonowiecki<sup>49</sup>, wywodząc jednocześnie związek między mieszanym charakterem składów orzekających a postulowanym w związku z nim charakterem kompetencji orzeczniczych sądów, które w możliwie szerokim spektrum spraw przybrać winny wymiar reformatoryjny. J. S. Langrod<sup>50</sup> skupiał się na metodycznym wywiedzeniu konieczności reaktywacji sądownictwa administracyjnego jako tworu niezależnego, przy założeniu jego rozbudowy o instancję niższą, udziału przedstawicieli czynnika społecznego tylko w tej instancji, a ponadto szeroko umotywo-

<sup>42</sup> S. Ehrlich, *Zagadnienia praworządności*, Warszawa 1945.

<sup>43</sup> J. S. Langrod, *Sprawa reaktywacji sądownictwa administracyjnego*, „Gazeta Administracji” 1946, nr 10–11, s. 504–520.

<sup>44</sup> W. Klonowiecki, *Odbudowa sądownictwa administracyjnego*, „Gazeta Administracji” 1946, nr 4–6.

<sup>45</sup> E. Modliński, *Istota i problemy sądownictwa administracyjnego*, „Państwo i Prawo” 1946, nr 7, s. 8–15.

<sup>46</sup> M. Buszyński, *O reformę sądownictwa administracyjnego*, „Gazeta Administracji” 1946, nr 1, s. 24–31.

<sup>47</sup> L. Chajn, *Administracja i sądownictwo w służbie praworządności*, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1946, nr 8, s. 4–6.

<sup>48</sup> M. Buszyński, *O reformę sądownictwa...*, s. 24–31.

<sup>49</sup> W. Klonowiecki, *op. cit.*

<sup>50</sup> J. S. Langrod, *Sprawa reaktywacji sądownictwa...*, s. 504 i nast.



## O odtworzeniu sądownictwa administracyjnego po II wojnie światowej

wane utworzenie przy sądach obu instancji „prokuratorów interesu publicznego” – instytucji nawiązującej do rzecznika interesu publicznego działającego zgodnie z przepisami ustawy z 28 lipca 1939 r. Prawo o sądach ubezpieczeń społecznych przy Trybunale Ubezpieczeń Społecznych<sup>51</sup>.

W okresie tym można jednak wskazać, wówczas odosobnione, lecz artykułowane przez znaczących uczestników dyskusji, wypowiedzi generalnie negujące zasadność reaktywacji samodzielnego sądownictwa administracyjnego. Brak podstaw odtworzenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego w zbliżonej do przedwojennej formie i postulat wdrożenia, wcześniej powszechnie krytykowanego, modelu jego unifikacji z Sądem Najwyższym zgłaszał L. Chajna<sup>52</sup>, pomijając przy tym problematykę istnienia bądź usytuowania sądów instancji niższej. Prawdopodobieństwo wdrożenia powyższych rozwiązań znajdowało dodatkowe potwierdzenie w doniesieniach prasowych, zapowiadających utworzenie Izby Administracyjnej Sądu Najwyższego<sup>53</sup>. Drugim proponowanym wariantem pozbawienia sądownictwa administracyjnego samodzielnego statusu miało być, postulowane przez K. Mamrota, jego zespolenie (na bliżej nieokreślonych warunkach) z systemem rad narodowych<sup>54</sup>, która to propozycja rozwijała wcześniejszą, acz bardziej powściągliwą propozycję B. Wąławskiego. Obu tym koncepcjom kategorycznie sprzeciwiał się J. S. Langrod, wskazując ich wsteczny w stosunku do rozwiązań międzywojennych charakter oraz brak racjonalnego uzasadnienia postulowanych zmian<sup>55</sup>. Langrod systematycznie obalał wszystkie „reformatorskie” koncepcje prezentowane zarówno przez L. Chajna, jak i K. Mamrota, wykazując brak rzeczowych podstaw do ich propagowania, co, jako jeden z nielicznych wówczas autorów, otwarcie czynił także w odniesieniu do szeregu innych zmian prawa polskiego, postulowanych bądź dokonywanych po roku 1945<sup>56</sup>.

Wypowiedzi ogłaszane w roku 1947 i 1948 obciążone już były widocznym piętnem ideologicznego wpływu władz Polski Ludowej, coraz wyraźniej niechętnych idei sądownictwa administracyjnego. Część dyskutantów wspierała zgłaszane

<sup>51</sup> J. S. Langrod uczestniczył jako ekspert w pracach komisji przy ministrze opieki społecznej, przygotowującej projekt ustawy z 28 lipca 1939 r. Prawo o sądach ubezpieczeń społecznych. Zawarta w nim instytucja rzecznika interesu publicznego była jego autorskim rozwiązaniem, wzorowanym na analogicznej instytucji występującej w autorskim projekcie ustroju ogólnego sądownictwa administracyjnego J. S. Langroda, ujętym w pracy: *Kontrola administracji*, Warszawa–Kraków 1929.

<sup>52</sup> L. Chajna, *Administracja i sądownictwo...*, s. 4. Wiele argumentów L. Chajna posłużyło w latach następnych do uzasadniania generalnej wadliwości koncepcji sądownictwa administracyjnego i jej nieprzystawania do ustroju Polski Ludowej.

<sup>53</sup> *Z Sądu Najwyższego*, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1946, nr 5–6, s. 65.

<sup>54</sup> K. Mamrot, *Sądownictwo administracyjne a Rady Narodowe*, „Państwo i Prawo” 1946, nr 1, s. 30–38.

<sup>55</sup> J. S. Langrod, *Sprawa reaktywacji sądownictwa...*, s. 511–514.

<sup>56</sup> Krytyczny stosunek do koncepcji prawnych forsowanych w latach 40. XX w. przez władze Polski Ludowej, jak również niechęć władz do poglądów J. S. Langroda, przyczyniło się do opuszczenia przez niego w 1947 r. kraju.

wcześniej postulaty odtworzenia samodzielnego sądownictwa administracyjnego, negując zasadność jego łączenia z radami narodowymi bądź innymi pionami sądownictwa i wypuklając w tym zakresie różnicę między modelową właściwością rad narodowych, sądów administracyjnych i sądów powszechnych. Podtrzymując swe wcześniejsze poglądy M. Buszyński wykazywał, że uprawnienia rad narodowych sprowadzać się winny do nadzoru ogólnego (nad celowością i legalnością działania organów administracji), natomiast sądy administracyjne winny pozostać wyłącznie właściwe w materii orzekania o legalności indywidualnych aktów administracyjnych<sup>57</sup>. T. Bigo<sup>58</sup> postulował natomiast rozbudowę instancyjną i poszerzenie kompetencji sądów administracyjnych w stosunku do modelu przedwojennego, przy jednoczesnym utrzymaniu ich strukturalnej odrębności.

Przewagę zyskiwały jednak prezentowane na gruncie krytycznej analizy dotychczasowych wypowiedzi doktryny (z zastrzeżeniami aprobowanych głosów B. Waławskiego i K. Mamrota) tezy o ustaniu potrzeby istnienia sądownictwa administracyjnego, co miało mieć związek z przejęciem w Polsce Ludowej przez państwo funkcji reprezentanta społeczeństwa (co wyklucza istnienie sporów między organami tego państwa a społeczeństwem) oraz wprowadzenie instrumentów kontroli społecznej administracji, wykonywanej przez rady narodowe (W. Morawski)<sup>59</sup>. Autor ten otwarcie, acz bez rzeczowego uzasadnienia, negował możliwość istnienia sądów administracyjnych w państwie socjalistycznym. Mimo powyższych tez, w 1947 r. ostatecznie nie przekreślano możliwości odtworzenia sądownictwa administracyjnego, z Najwyższym Trybunałem Administracyjnym na czele, odkładając jednak ostateczną decyzję na czas bliżej nieokreślony (S. Rozmaryn)<sup>60</sup>. Co istotne, ważki merytorycznie artykuł J. S. Langroda z 1946 r., w wypowiedziach przeciwników odtworzenia sądownictwa administracyjnego całkowicie zignorowano.

U schyłku lat 40. relacjonowana wyżej dyskusja całkowicie zamarła. Brak przy tym danych co do zakresu ewentualnej autocenzury wydawców periodyków, ograniczającej dostęp publikacjom niezgodnym z założeniami ideologicznymi władz, jednak dobitną ilustracją uwarunkowań politycznych przełomu lat 40. i 50 pozostaje tekst redakcji „Państwa i Prawa”, w którym zespół redakcyjny składał samokrytykę związaną z nadmiernym eksponowaniem na łamach czasopisma kwestii kontroli decyzji administracyjnych, w tym zagadnień związanych z sądownictwem administracyjnym<sup>61</sup>. Jednocześnie aprobatę zyskał pogląd o zbęd-

<sup>57</sup> M. Buszyński, *Ustawy zapowiedziane w malej Konstytucji*, „Gazeta Administracji” 1947, nr 9, s. 425–431; *idem*, *Zagadnienie niższego sądownictwa administracyjnego*, „Gazeta Administracji” 1948, nr 1–2, s. 22–36.

<sup>58</sup> T. Bigo, *Sądownictwo administracyjne*, „Śląsko-Dąbrowski Przegląd Administracyjny” 1947, nr 4–6, s. 6.

<sup>59</sup> W. Morawski, *Zagadnienie kontroli administracji*, „Państwo i Prawo” 1947, nr 1, s. 55.

<sup>60</sup> S. Rozmaryn, *Uwagi o niektórych zagadnieniach ustaw konstytucyjnych z 4 i 19 lutego 1947 roku*, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1947, nr 3, s. 13–14.

<sup>61</sup> „Państwo i Prawo” 1950, nr 5–6.

## O odtworzeniu sądownictwa administracyjnego po II wojnie światowej

ności, a także braku formalnej potrzeby powoływania sądownictwa administracyjnego (M. Jaroszyński<sup>62</sup>), a to z racji realizacji funkcji przewidzianych przez art. 26 małej Konstytucji przez kontrolę społeczną, państwową i prokuratorską (S. Rozmaryn<sup>63</sup>).

Dyskusję nad odtworzeniem sądownictwa administracyjnego i związane z tym postulaty przekreśliło ostatecznie wprowadzenie w 1950 r., na mocy przepisów ustawy z 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej<sup>64</sup> oraz ustawy z 20 lipca 1950 r. o prokuraturze Rzeczypospolitej Polskiej<sup>65</sup>, całkowicie odmiennego od wzorów przedwojennych modelu kontroli administracji, którą to funkcję powierzano na wzór radziecki instytucjom pozbawionym przymiotu niezawisłości i podporządkowanym władzy – prokuraturze (sprawującej nadzór nad przestrzeganiem prawa przez wszystkie organy, władze i urzędy na szczeblu wojewódzkim, powiatowym i gminnym oraz przez jednostki gospodarki społecznej, instytucje społeczne i obywateli) oraz radom narodowym (zapewniającym ochronę porządku publicznego, czuwającym nad przestrzeganiem praworządności demokratycznej oraz wykonującym kontrolę społeczną działalności urzędów, przedsiębiorstw, zakładów i instytucji).

Podsumowując powyższe uwagi i zestawiając publikacje i dokumenty z lat 40. XX w., uzasadniona wydaje się konkluzja, że władze Polski Ludowej *a priori* założyły nieprzydatność czy wręcz szkodliwość instytucji sądownictwa administracyjnego dla odtwarzanego państwa. Stanowisko to, oparte na szeregu argumentów *quasi*-historycznych, dogmatycznych czy czysto utylitarnych, sprowadzało się do generalnej tezy o nieprzystawalności instytucji sądownictwa administracyjnego do ustroju Polski Ludowej<sup>66</sup>. W ich ramach wykazywano niespójność idei sądownictwa administracyjnego – jako reliktu ustroju kapitalistycznego – z ustrojem państwa socjalistycznego (mimo że, jak wyżej relacjonowano, w niektórych państwach socjalistycznych sądownictwo administracyjne nadal działało), o nieefektywności sądowego wymiaru sprawiedliwości w sprawach administracyjnych (co na gruncie Polski Ludowej opierano głównie na krytycznych uwagach dotyczących działania sądów administracyjnych w okresie dwudziestolecia międzywojennego, w szczególności zaległości w pracach Najwyższego Trybunału Administracyjnego), o braku odpowiednich kadr sędziowskich, o konieczności uporządkowania ustawodawstwa administracyjnego oraz dostosowania go do nowych zasad i uwarunkowań ustrojowych, wreszcie o niedostatecznym etapie rozwoju i profesjonalizmu administracji nowego państwa, która przed dopuszczeniem możliwości jej sądowej kontroli, winna okrzepnąć i uzyskać wysoki stopień organizacji i sprawności. Zbyt

<sup>62</sup> M. Jaroszyński, *Nowe aspekty zagadnienia kontroli administracji*, „Państwo i Prawo” 1950, nr 4, s. 95–117.

<sup>63</sup> S. Rozmaryn, *Polskie prawo państwowe*, Warszawa 1951, s. 432.

<sup>64</sup> Dz.U. Nr 14, poz. 130 z 1950 r.

<sup>65</sup> Dz.U. Nr 38, poz. 346 z 1950 r.

<sup>66</sup> J. Malec, D. Malec, *Historia administracji i myśli administracyjnej*, wyd. 2, Kraków 2003, s. 246–247.

szybkie wprowadzenie takiej kontroli narażałoby akty administracyjne na znaczną nietrwałość wobec uprawnień zastrzeganych wobec aktów administracyjnych dla odtwarzanych sądów administracyjnych, a „pieniactwo” części społeczeństwa, mogłoby doprowadzić do niewydolności sądów administracyjnych oraz utrudnień w działaniu administracji<sup>67</sup>.

Najdobitniejszym dowodem pozorności powyższej argumentacji była trwałość problemu braku sądownictwa administracyjnego, widoczna zarówno z perspektywy powracających od lat 50. XX w. m.in. na forum Zrzeszenia Prawników Polskich oraz Instytutu Nauk Prawnych PAN, dyskusji i inicjatyw jego utworzenia, jak i ponawianych prac nad projektem prawnej regulacji problematyki sądownictwa administracyjnego (po raz pierwszy w 1956 r. przez Zespół Komisji Kodyfikacyjnej do opracowania projektu przepisów o legalności aktów administracyjnych<sup>68</sup>), uwieńczone opracowaniem i uchwaleniem w 1980 r. ustawy o Naczelnym Sądzie Administracyjnym oraz o zmianie ustawy Kodeks postępowania administracyjnego<sup>69</sup>.

---

<sup>67</sup> Podnoszone w latach 40. XX w. argumenty przeciw reaktywacji ogólnego sądownictwa administracyjnego przedstawił i krytycznie przeanalizował L. Bar, *Sądowa kontrola decyzji administracyjnych*, „Państwo i Prawo” 1973, nr 4, s. 5–17.

<sup>68</sup> Zespół w składzie: S. Rozmaryn, M. Zimmerman, J. Litwin, przygotował w 1957 r. projekt ustawy „Prawo o sądownictwie administracyjnym”, opublikowany w „Samorządzie Terytorialnym” 1993, nr 1–2.

<sup>69</sup> Dz.U. Nr 4, poz. 8 z 1980 r.

## Nazewnictwo gmin i ich organów



### Wprowadzenie

Organ wykonawczy gminy, który wydał mi dowód osobisty, w swojej nazwie zawiera tajemniczy skrót – Burmistrz MiG; jednostkę podziału terytorialnego, w której zamieszkuję, nazwano więc Miastem i Gminą. Identyczną nazwę stosuje się do dziś w szeregu innych gmin. Tak jest w Gminie Wolbrom, Olkusz, Skąpa, Skawina czy w gminie o wdzięcznej nazwie Miasto i Gmina Mordy. Natomiast Miechów nazwano dla odmiany – Gminą i Miastem<sup>1</sup>. Przytoczone przykłady świadczą o niejednolitości nazewnictwa gmin oraz ich organów: stanowiącego i wykonawczego. Stosowana praktyka skłoniła mnie do próby odpowiedzi na pytanie, czy rzeczywiście używane nazwy są poprawne, a jeśli nie – jaka powinna w tym względzie panować reguła.

Pełnej odpowiedzi na to pytanie nie znajdzie się w literaturze przedmiotu. Zazwyczaj autorzy stwierdzają, że gminy można podzielić na dwa typy, a mianowicie na gminy miejskie i wiejskie, jednak z ustawy o samorządzie gminnym nie wynika, „jakie elementy powinny odróżniać gminę wiejską od miejskiej”<sup>2</sup>, nadto podnosi się, że to „wyróżnienie nie ma charakteru prawnego”<sup>3</sup>. Szerszego wyjaśnienia udzielają autorzy opracowania *Prawo samorządu terytorialnego w Polsce*, rozróżniając gminę wiejską, miejską (rozumianą jako miasto sąsiadujące ze wsiami oraz miasto, które w całości jest gminą), a także miasta na prawach powiatu<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Na podstawie „Biuletynu Informacji Publicznej”.

<sup>2</sup> B. Dolnicki, *Samorząd terytorialny*, Warszawa 2009, s. 65; podobnie E. J. Nowacka, *Polski samorząd terytorialny*, Warszawa 2006, s. 63; Z. Leoński wspomina o gminach wiejskich, *idem*, *Samorząd terytorialny w RP*, Warszawa 2006, s. 110.

<sup>3</sup> M. Stahl, B. Jaworska-Dębska, *Encyklopedia samorządu terytorialnego dla każdego*, cz. 1: *Ustrój*, Warszawa 2010, s. 55.

<sup>4</sup> K. Bandarzewski, P. Chmielnicki, W. Kisiel, *Prawo samorządu terytorialnego w Polsce*, Warszawa 2006, s. 116.

W literaturze zaznacza się, że podział gmin na typy (rodzaje) wpływa na nazewnictwo organów gminy<sup>5</sup>. Jednak w wielu opracowaniach autorzy poprzestają na wyliczeniu rady gminy (niektórzy wymieniają radę miejską) oraz wójta, burmistrza, prezydenta miasta, nadto wskazując jako organy pomocnicze urzędy gmin (miast)<sup>6</sup>. Radę gminy od rady miasta i rady miejskiej odróżniają M. Stahl i B. Jaworska-Dębska w *Encyklopedii samorządu terytorialnego dla każdego*. Rada miasta, ich zdaniem, jest organem stanowiącym w miastach na prawach powiatu, natomiast rada miejska funkcjonuje w gminach, w których siedziba rady znajduje się w mieście położonym na terytorium tej gminy<sup>7</sup>. Jednak już w odniesieniu do urzędów jako organów pomocniczych nie odnajdzie się takiego podziału; autorki rozróżniają mianowicie urzędy gmin i urzędy miast<sup>8</sup>.

### Obowiązujące samorządowe prawo ustrojowe

Odpowiedzi na pytanie szukać można w pierwszej kolejności w ustawie z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym<sup>9</sup>. Generalnie ustawa posługuje się określeniem „gmina”; pewną podpowiedź stanowią dopiero przepisy odnoszące się do organu wykonawczego. Mianowicie, zgodnie z art. 26, organem wykonawczym gminy jest wójt, jeśli jednak siedziba władz znajduje się w mieście położonym na terytorium tej gminy, organem wykonawczym jest burmistrz; wreszcie

[...] w miastach powyżej 100 000 mieszkańców organem wykonawczym jest prezydent miasta. Dotyczy to również miast, w których do dnia wejścia w życie niniejszej ustawy prezydent miasta był organem wykonawczo-zarządzającym<sup>10</sup>.

Do prezydenta miasta nawiązuje również w pewnym zakresie ustawa z 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym<sup>11</sup>. Szczególnym rodzajem powiatu jest miasto na prawach powiatu; jednostkami takimi stały się

[...] miasta, które w dniu 31 grudnia 1998 r. liczyły więcej niż 100 000 mieszkańców, a także miasta, które z tym dniem przestały być siedzibami wojewodów, chyba że na wniosek właściwej rady miejskiej odstąpiono od nadania miastu praw powiatu, oraz te, którym nadano status miasta na prawach powiatu, przy dokonywaniu pierwszego podziału administracyjnego kraju na powiaty<sup>12</sup>.

<sup>5</sup> M. Stahl, B. Jaworska-Dębska, *op. cit.*, s. 55; B. Dolnicki, *op. cit.*, s. 65.

<sup>6</sup> J. Gąciarz, *Organizacja i zasady działania administracji publicznej w Polsce*, [w:] *Administracja publiczna*, red. H. Izdebski, Warszawa 2005, s. 205; E. J. Nowacka, *Samorząd gminy i powiatu*, [w:] *Ustrój administracji publicznej*, red. E. J. Nowacka, Warszawa 2000, s. 194–198; *eadem*, *Polski samorząd...*, s. 65; B. Dolnicki, *op. cit.*, s. 71.

<sup>7</sup> M. Stahl, B. Jaworska-Dębska, *op. cit.*, s. 186.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 241.

<sup>9</sup> Tj. Dz.U. 2001 Nr 142, poz. 1591 z późn. zm. (dalej u.s.g.).

<sup>10</sup> Art. 26 ust. 1, 3 i 4 u.s.g.

<sup>11</sup> Tj. Dz.U. 2001 Nr 142, poz. 1592 z późn. zm. (dalej u.s.p.).

<sup>12</sup> Art. 91 u.s.p.

Zgodnie z art. 92, organami gminy, która jednocześnie jest powiatem grodzkim, są rada miasta i prezydent miasta. Z przytoczonego przepisu wynika, że dla gmin tego rodzaju uprawnione jest używanie nazwy „miasto” z dodaniem nazwy własnej.

Pozostają, oprócz omówionych wyżej, gminy wiejskie oraz takie, które na swoim terytorium oprócz wsi mają również położone miasto (miasteczko), będące siedzibą organów tej gminy. Nazewnictwo gmin wiejskich nie stanowi problemu – ma się bowiem do czynienia po prostu z gminą, której organami są rada gminy i wójt gminy. Rzeczywisty kłopot stanowią owe gminy miejsko-wiejskie, których organem wykonawczym jest burmistrz; taka gmina często jest nazywana „miastem i gminą” lub „gminą i miastem”, co nie znajduje żadnego umocowania w obowiązujących przepisach, wprowadza chaos i nieporozumienia oraz brak jednolitości w praktyce samorządowej.

### Źródła używanych nieprawidłowo nazw

Gminy zostały zlikwidowane ustawą z 25 września 1954 r. o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych<sup>13</sup>. W ich miejsce utworzono gromady, stanowiące jednostki bardzo małe i słabe; szczeblem podstawowym w strukturze administracyjnej stały się powiaty<sup>14</sup>. Reforma podziału administracyjnego państwa stała się jednym z priorytetów polityki Edwarda Gierka po objęciu przez niego stanowiska I Sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Oficjalnym politycznym impulsem był VI Zjazd PZPR w 1971 r.<sup>15</sup> Reaktywowanie gmin jako jednostek podziału terytorialno-administracyjnego państwa nastąpiło ustawą z 29 listopada 1972 r. o utworzeniu gmin i zmianie ustawy o radach narodowych<sup>16</sup>. Akt ten przewidywał, że organem władzy państwowej oraz podstawowym organem samorządu społecznego mieszkańców na terenie gminy, jest gminna rada narodowa<sup>17</sup>. Natomiast funkcję organu administracji państwowej miał odtąd sprawować naczelnik gminy<sup>18</sup>. Wśród różnych typów gmin wyróżniono tak zwane „gminy podmiejskie”, stykające się granicami z większym miastem<sup>19</sup>. Ustawa w art. 65s postanawiała, że w gminie i sąsiadującym z nią mieście niestanowiącym powiatu, może działać wspólna rada narodowa, dla

<sup>13</sup> Dz.U. Nr 43, poz. 191.

<sup>14</sup> H. Izdebski, M. Kulesza, *Administracja publiczna – zagadnienia ogólne*, Warszawa 1998, s. 185; J. Służewski, *Podział administracyjny państwa – podstawą terytorialną organizacji i funkcjonowania rad narodowych i terenowych organów administracji*, [w:] *Terenowe organy administracji i rady narodowe po reformie*, red. J. Służewski, Warszawa 1977, s. 105.

<sup>15</sup> J. Służewski, *Podział administracyjny...*, s. 116.

<sup>16</sup> Dz.U. Nr 49, poz. 312 (dalej u.u.g.).

<sup>17</sup> Art. 65a ust. 1 u.u.g.

<sup>18</sup> Art. 65m ust. 1 u.u.g.

<sup>19</sup> J. Służewski, *Podział administracyjny...*, s. 118.

której przyjęto nazwę rada miasta i gminy oraz analogicznie – naczelnik miasta i gminy<sup>20</sup>. Na utworzenie wspólnych organów dla dwóch odrębnych jednostek administracyjnych zgodę wyrażała każdorazowo wojewódzka rada narodowa; stosowna uchwała podlegała opublikowaniu w dzienniku urzędowym wojewódzkiej rady narodowej<sup>21</sup>. Rada narodowa miasta i gminy, oprócz zadań przewidzianych do wykonania przez gminną radę narodową, miała podejmować działania na rzecz rozwoju miasta, jego gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, instytucji oświatowych, kulturalnych i socjalnych, sklepów i zakładów usługowych, dbać o zaspokajanie potrzeb bytowych oraz socjalnych i kulturalnych mieszkańców miasta<sup>22</sup>. Do naczelnika miasta i gminy stosowano odpowiednio przepisy odnoszące się do naczelnika gminy<sup>23</sup>. W literaturze uznano to rozwiązanie organizacyjne za „bardzo interesujące”. Jak pisał J. Służewski,

[...] korzyści z tego rozwiązania są obopólne. Miasto ma stanowić dla gminy zaplecze usługowe, handlowe i kulturalne. Ma to duże znaczenie dla kształtowania się profilu społeczno-gospodarczego takiego miasta i dla zwiększenia efektywności rozwojowej. [...] Natomiast gmina ma możliwość korzystania z wykształconego już zaplecza usługowego, handlowego i kulturalnego. Ponadto ten bezpośredni styk funkcjonalny między gminą i miastem budzi ambicje gminy w kierunku wyrównywania dysproporcji między warunkami bytowania na wsi i w mieście. [...] powołanie wspólnej rady narodowej i wspólnego organu administracji dla gminy i miasta powoduje społeczno-gospodarczą integrację gminy i miasta, co niewątpliwie będzie miało w przyszłości wpływ na dalsze kształtowanie podziału administracyjnego na szczeblu podstawowym<sup>24</sup>.

Ostatecznie, dzięki ustawie z 28 maja 1975 r. o dwustopniowym podziale administracyjnym państwa i zmianie ustawy o radach narodowych, postanowiono, że jednostkami podziału administracyjnego stopnia podstawowego będą odtąd gminy i miasta oraz dzielnice większych miast<sup>25</sup>. W efekcie utworzono rady narodowe Miasta Stołecznego Warszawy, Miasta Krakowa, Miasta Łodzi, zaś we Wrocławiu funkcjonowała wspólna Rada Narodowa Województwa Wrocławskiego i Miasta Wrocławia<sup>26</sup>. W ustawie z 25 stycznia 1958 r. o radach narodowych<sup>27</sup> wprowadzono zmiany w art. 49, stanowiąc, że w mieście liczącym powyżej 50 tys. mieszkańców oraz w mieście będącym siedzibą wojewódzkiej rady narodowej, organem administracji państwowej jest prezydent miasta, zaś w mieście do 60 tys. mieszkańców – naczelnik miasta. W mieście i gminie, w której działa wspólna rada na-

<sup>20</sup> Zob. art. 65t ust. 1 u.u.g.

<sup>21</sup> Art. 65s ust. 1 u.u.g.

<sup>22</sup> Art. 65t ust. 1 u.u.g.

<sup>23</sup> Art. 65s ust. 2 u.u.g.

<sup>24</sup> J. Służewski, *Podział administracyjny...*, s. 118–119.

<sup>25</sup> Dz.U. Nr 16, poz. 91.

<sup>26</sup> M. Kulesza, *Organizacja rad narodowych i terenowych organów administracji państwowej*, [w:] *Terenowe organy administracji...*, s. 161.

<sup>27</sup> Tj. Dz.U. 1975 Nr 26, poz. 139.



## Nazewnictwo gmin i ich organów

rodowa, organem administracyjnym był naczelnik miasta i gminy<sup>28</sup>. Jak zaznaczył M. Kulesza, do powołania tego ostatniego nie było konieczne wydawanie odrębnej uchwały przez wojewódzką radę narodową; było to „automatyczne następstwo” utworzenia rady narodowej miasta i gminy<sup>29</sup>. Autor nie dopuszczał natomiast, na gruncie ówczesnych przepisów, możliwości powołania prezydenta miasta i gminy; w koncepcji złączenia gminy i miasta chodziło bowiem o „integrowanie dwóch jednostek równorzędnych ekonomicznie, które *de facto* są jednakowo od siebie uzależnione”<sup>30</sup>.

Odtąd, jak należy przypuszczać, hybrydalny twór, złożony z gminy wiejskiej i miasta, posiadający wspólne organy, zaczął funkcjonować i nie przestał – pomimo zmiany nie tylko przepisów dotyczących administracji, ale wręcz całego ustroju państwa. Socjalistyczny przeżytek funkcjonuje do dziś, pomimo podjętej w 1999 r. próby ujednoczenia nazw gmin i ich organów.

### Akcja ujednoczenia nazewnictwa gmin i ich organów

22 grudnia 1999 r. prezes Rady Ministrów wydał rozporządzenie w sprawie instrukcji kancelaryjnej dla organów gmin i związków międzygminnych<sup>31</sup>. Szczególnie interesujący, ze względu na przedmiot niniejszych rozważań, jest załącznik nr 6 do powołanego aktu, ustanawiający wzory blankietów korespondencyjnych, pieczęci nagłówekowych i pieczęci do podpisu w organach samorządu terytorialnego. Zgodnie z nim, przy uwzględnieniu zmiany, która nastąpiła w 2002 r. w postaci likwidacji zarządów jako organów wykonawczych gminy<sup>32</sup>, organami gminy (wiejskiej) jest rada gminy oraz wójt gminy. W załączniku do instrukcji podano przykład Gminy Osiecznica, dla której organami jest Rada Gminy Osiecznica oraz Wójt Gminy Osiecznica. W przypadku gminy miejsko-wiejskiej, na terenie której leży miasto będące siedzibą władz, organem stanowiącym i kontrolnym jest rada miejska, zaś organem wykonawczym burmistrz. W rozporządzeniu podano przykład takiej gminy w postaci Gminy Giżycko, której organami, mającymi poprawne nazwy są: Rada Miejska w Giżycku oraz Burmistrz Giżycka. W żadnym wypadku nie jest to więc stosowana do dzisiaj nazwa: rada miasta i gminy oraz burmistrz miasta i gminy. Znacznie prościej przedstawia się sprawa gmin o statusie miasta, dla których podano w powołanym załączniku nr 6 przykład Miasta Poznania,

<sup>28</sup> Por. J. Służewski, *Postępowanie administracyjne*, Warszawa 1982, s. 47–48.

<sup>29</sup> M. Kulesza, *Organizacja rad...*, s. 162.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 188.

<sup>31</sup> Dz.U. Nr 112, poz. 1319.

<sup>32</sup> Ustawa z 20 czerwca 2002 r. o bezpośrednim wyborze wójta, burmistrza i prezydenta miasta (Dz.U. Nr 113, poz. 984).

w którym organem stanowiącym jest Rada Miasta Poznań, zaś organem wykonawczym Prezydent Miasta Poznań (nie przewidywano odmiany nazwy własnej)<sup>33</sup>.

Analogicznie w rozporządzeniu przyjęto nazwy dla organów pomocniczych dla wójtów, burmistrzów, prezydentów miast – mianowicie w gminach wiejskich są to urzędy gmin, w gminach miejsko-wiejskich – urzędy miejskie, natomiast w miastach na prawach powiatu – urzędy miast.

Omawiane rozporządzenie prezesa Rady Ministrów obowiązywało do 1 stycznia 2010 r.; zostało zastąpione przez rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 18 stycznia 2011 r. w sprawie instrukcji kancelaryjnej, jednolitych rzeczowych wykazów akt oraz instrukcji w sprawie organizacji i zakresu działania archiwów zakładowych<sup>34</sup>. Zgodnie z jego § 1, rozporządzenie to, obowiązujące od dnia ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw”, tj. od 8 lutego 2012 r., w odniesieniu do dokumentacji napływającej od 1 stycznia 2012 r., stosuje się do organów jednostek samorządu terytorialnego wszystkich szczebli, w tym także gmin. Nowa instrukcja, której załącznik nr 2 dotyczy jednolitego rzeczowego wykazu akt organów gminy i związków międzygminnych oraz urzędów obsługujących te organy i związki, nie odnosi się do problemu nazewnictwa gmin; używa jedynie określenia rada gminy oraz wójt (burmistrz, prezydent miasta) oraz nakazuje stosować ten załącznik do miast na prawach powiatu.

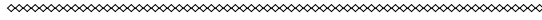
Rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 1999 r. obowiązywało przez 12 lat. Zapewne jedną z intencji prawodawcy było ujednoczenie dotychczasowego nazewnictwa, niemającego uzasadnienia w obowiązujących przepisach samorządowych, a nadto ściśle odwołującego się do porządku prawnego z czasów PRL-u. Okazało się jednak, że nazwa „miasto i gmina” na tyle zapadła w pamięć, że do dzisiaj nie udało się tego socjalistycznego określenia wyeliminować. Częściowo winę za to ponoszą władze samorządowe, częściowo ustawodawca z powodu braku przejrzystego uregulowania kwestii nazewnictwa w aktach prawnych rangi ustawowej. Widocznie wielu samorządowców nie zdołało dotrzeć z lekturą do załącznika nr 6 do powołanego rozporządzenia, będącego skądinąd obszernym aktem prawnym. I tak do dzisiaj na dowodach tożsamości, w decyzjach administracyjnych widnieją Miasta i Gminy i ich Burmistrzowie oraz Urzędy Miast i Gmin.

---

<sup>33</sup> Wyjątkowo w drodze ustawy uregulowano nazwę Rady miasta stołecznego Warszawy oraz Prezydenta miasta stołecznego Warszawy. Zob. ustawę z 15 marca 2002 r. o ustroju miasta stołecznego Warszawy (Dz.U. Nr 41, poz. 361 z późn. zm.).

<sup>34</sup> Dz.U. Nr 14, poz. 67.

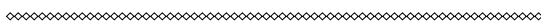
# Idee i nauka





Bogdan Szlachta

## Monizm jurydyczny w formule dualistycznej? Kilka uwag o „rewolucji w prawie” dokonanej (?) w XI w. po Chr.



Niekiedy uznaje się, że dystynkcja *ius profanum* i *ius sacrum* wprowadzona została do refleksji prawniczej dopiero po pojawieniu się chrześcijaństwa – szczególnie po długim procesie wyodrębniania się Kościoła jako swoistej korporacji w obrębie społeczności świeckiej i przyznawania mu cech „zhierarchizowanej instytucji” o własnym porządku normatywnym, pod zwierzchnictwem biskupów Rzymu, czyli w XI w., gdy za sprawą Grzegorza VII dokonała się „pierwsza wielka rewolucja w historii prawa Zachodu”. Wówczas bowiem, przynajmniej zdaniem Harolda J. Bermana, prawo kanoniczne miało zyskać rangę systemu normatywnego niezależnego od prawa cywilnego; to ono właśnie miało się stać „pierwszym nowożytnym systemem prawnym Zachodu”, a nawet „modelem dla świeckiego porządku prawnego”<sup>1</sup>. Z przewrotu wiązanego głównie z dążeniami papieża do sprawowania zarządu za pomocą prawa, a nawet z ich dążeniami do ustanowienia (wymarzonych przez Arystotelesa?) „rządów prawa”, tj. do systematycznego realizowania polityki władców poprzez instytucje prawne, a zarazem do ograniczenia ich władzy przez te instytucje, miała wyniknąć „tradycja prawa Zachodu” – zdaniem przywoływanego badacza wcale nie ukształtowana na aktywności prawodawczej władców świeckich ani nawet na normach opartych na zwyczajach albo rozstrzygnięciach wprowadzanych do umów prywatnoprawnych.

Z jednej strony Kościół potrzebował prawa dla utrzymania jednolitej scentralizowanej struktury i źródła legitymizacji jej uprawnień, z drugiej zaś władcy świeccy (cesarze, później „monarchowie narodowi”) dążyli do ustalenia względnie auto-

<sup>1</sup> H. J. Berman, *Prawo i rewolucja. Kształtowanie się zachodniej tradycji prawnej*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1995, s. 618 i 620.

nomicznego systemu prawnego dla uzyskania mocniejszej własnej legitymizacji, sprawowania kontroli i zachowania odrębności we współzawodnictwie z innymi wspólnotami, w istocie wzorując się w tym zakresie na zamiśle bliskim papieżom. Przewrót ten miał przy tym doprowadzić nie tylko do ustanowienia jednolitego i jedyne systemu prawa kanonicznego<sup>2</sup>, nie tylko do usunięcia wielu instytucji i norm prawa germańskiego na skutek poddania zwyczajów krytycznemu oglądowi rozumu, nie tylko do wykształcenia narzędzia reformowania świata doczesnego, wreszcie nie tylko do umocnienia wspólnot politycznych świata chrześcijańskiego, ale także do wypracowania swoistej „teologii sądenia” i ustalenia głównych kategorii systemów prawnych świata zachodniego. To z prawa kanonicznego właściwego korporacyjnemu Kościołowi miała być też wysnuta koncepcja, zgodnie z którą piastun władzy wykonawczej mógł podejmować pewne akty tylko za „radą i zgodą” ciał doradczych, oraz teza, iż ciała takie winny mieć charakter przedstawicielski, by w podejmowaniu decyzji uczestniczyć mogli także ci, których one bezpośrednio dotyczą (rozwiązanie to nie pojawiło się dopiero – jak zwykle się przyjmować – na początku wieku XIII w Anglii, ale już w Niemczech Henryka V).

Niezależnie od problematyczności tezy Bermanna, że zaczątków kultur prawnych Europy winno się doszukiwać w „rewolucji papieskiej”<sup>3</sup>, która – czyniąc Kościół jednolitą strukturą podległą jednemu systemowi normatywnemu (prawu kanonicznemu) – uzasadniała poszukiwanie niesprzecznego systemu reguł, będącego odzwierciedleniem prawa naturalnego lub/i prawa Bożego, pozwalającego doskonalić porządek świecki, warto przypomnieć, że podobne tendencje do przypisanych dążeniom Grzegorza VII odnajduje się już w rzymskiej kulturze prawniczej połowy II w. po Chr. Wiąże się je z analizami prawa „racjonalnego” i „formalnego”, ujętego w abstrakcyjnych formułach przez zawodową grupę „prawników”, nietożsamą z grupami piastującymi władzę. Jej członkowie interpretowali normy prawne przyczyniając się do „racjonalizacji prawa” i coraz bardziej abstrakcyjnego

<sup>2</sup> Berman twierdzi, że „zdecentralizowany charakter” prawa kanonicznego przez końcem XI w. „był ściśle związany ze zdecentralizowanym charakterem życia politycznego Kościoła. Biskupi z reguły bardziej zależni byli od cesarzy, królów i miejscowych panów, niż od papieża. Nawet w tych kwestiach duchowych, w które władze świeckie nie ingerowały, biskup korzystał z szerokiej swobody w swej diecezji. Uniwersalność Kościoła opierała się nie tyle na jego jedności politycznej czy prawnej, ile na wspólnym dziedzictwie duchowym, wspólnej doktrynie, nauczaniu oraz liturgii”. Ten właśnie wspólnotowy punkt oparcia, wyłącznie doktrynalno-religijny, został uzupełniony przez reformatorów Kościoła w XI w., w naszym przekonaniu, przez element prawny, którego nie należy bezkrytycznie kojarzyć z elementem politycznym (H. J. Berman, *op. cit.*, s. 142). Zdaje się potwierdzać tę interpretację Yves Congar, zdaniem którego od XI w. władza kościelna, a zwłaszcza władza papieska, uzyskały formułę prawną a nie polityczną (*The Historical Development of Authority in the Church: Points for Christian Reflection*, [w:] *Problems of Authority: An Anglo-French Symposium*, red. J. M. Todd, London–Baltimore 1962, zwłaszcza s. 139 i nast.).

<sup>3</sup> „Rewolucyjny” aspekt wystąpienia reformatorów Kościoła w XI w. zdaje się akcentować szczególnie G. Tellenbach w pracy *Church, State and Christian Society at the Time of Investiture Contest*, transl. R. F. Bennett, London 1959, zwłaszcza s. 110 i nast.

ujmowania norm; po tę właśnie tradycję mieli sięgnąć w XIII w. legiści (od łac. *leges* – ‘ustawa’, ‘prawo’) lub „cywiliści”, późnośredniowieczni i renesansowi znawcy prawa rzymskiego, okreśłani tym mianem od XII w. – dla odróżnienia od kanonistów, którzy odegrali znaczącą rolę w rozwoju zachodniej myśli politycznej. Idee głoszone przez aktywnych w II i III w. po Chr. prawników rzymskich: Gajusza, Juliusza Paulusa i Ulpiana, choć nie układały się w zwartą doktrynę, opierały się na koncepcjach etycznych i społecznych najczęściej zakorzenionych w myśli Cycerona i polemicznych względem tradycji epikurejskiej i sceptycznej, nazbyt skoncentrowanych na jednostce i niezdolnych uzasadnić prymat dobra wspólnego.

Prawnicy wspomniani w kodyfikacji Justyniana zwykli wyróżniać, jak św. Tomasz z Akwinu tysiąc lat później, trzy rodzaje prawa: cywilne, narodów i naturalne, z których pierwsze kojarzyli z powszechnie uznawanymi w danej wspólnocie normami zwyczajowymi lub stanowionymi, drugie z normami znajduwanymi w prawie wszystkich cywilizowanych wspólnot, trzecie zaś z normami znanymi każdemu racjonalnemu bytowi niezależnie od tego, czy zawarte one były wprost w prawie pozytywnym.

Niejednoznaczność odróżnienia dwóch ostatnich kategorii, związana z właściwą rzymskim prawnikom tendencją do traktowania doświadczenia i porównań jako podstawy poznania treści norm, prowadziła albo – jak u Gajusza – do zamazania różnic je dzielących, albo – jak u Ulpiana – do określenia wyraźnego kryterium pozwalającego je odróżnić. Rozważając problem niewolnictwa Ulpian twierdził np., że instytucja ta należy do prawa narodów, skoro wszystkie państwa ją honorują, nie zalicza się jednak do prawa naturalnego, bo – jak twierdził – ludzie rodzą się wolni i równi (*Digesta*, 1,1,4 i 1,5,4). Niezależnie od interpretacji, teza Ulpiana wiązała się z uznaniem, że w pewnych okolicznościach „naturalna wolność i równość” winna być honorowana, co wykorzystali chrześcijanie kolejnych stuleci m.in. opisując stan poprzedzający grzech pierworodny. Niezależnie natomiast od sposobu ujmowania relacji dwóch typów „wyższego prawa”, prawnicy rzymscy byli przekonani, że właśnie ono wyznacza granice dla swobody ustalania treści norm „prawa cywilnego” dla poszczególnych „ludów”; ukazując niestabilność, zmienność i partykularność tego ludzkiego wszak prawa, zwracali za Ciceronem uwagę na stałość, niezmienność, uniwersalność, a nawet boskość „prawa wyższego” – jako dostarczającego kryteriów „sprawiedliwości” lub „słuszności” dla norm prawa cywilnego i podstaw „prawości” działań podejmowanych w sferach przez nie regulowanych.

Z tezy tej wnioskowano z jednej strony, że istnieją normy prawne niebędące ekspresją arbitralnej i niczym nie ograniczanej woli różnie pojmowanego ustawodawcy, z drugiej zaś – że normy będące ekspresją takiej woli, ale niespełniające kryteriów naturalnej słuszności, nie mogą być uznane za normy prawne.

Aż do czasów nowożytnych te dwa wnioski przyjmowane przez rzymskich prawników uzasadniały podstawową przesłankę konstytucjonalizmu, którego (jako stanowiska lub projektu teoretycznego analizowanego przez historyków myśli politycznej) nie należy mylić ani nawet kojarzyć z wprowadzeniem w XIX w.

(lub nieco tylko wcześniej) norm pisanych, zwanych właśnie konstytucyjnymi, w tzw. pisanych ustawach zasadniczych: istnienie „wyższego prawa” wiążącego wolę prawodawcy, bo chroniącego naturę gatunkową i społeczną człowieka i usprawiedliwiającego treść norm pozytywnych. Normy tego rodzaju miały „zblizać się” do reguł charakterystycznych dla trwałych i stałych sprawności człowieka, niejako od „zewnątrz” skłaniając go do aktów, do których „od wewnątrz” skłaniały go cnoty. Wymagania „etyki cnót” i prawa musiały być analogiczne, skoro sprawiedliwość określał Ulpian jako „trwałą i niezmienną skłonność do oddawania każdemu tego, do czego jest uprawniony”, czyniąc prawodawstwo „wiedzą o rzeczach ludzkich i boskich oraz nauką o tym, co sprawiedliwe i niesprawiedliwe” (*Digesta* 1,1,10). Od prawodawcy wymagano w pierwszej kolejności, aby był sprawiedliwy, kierował się ustaloną sprawnością do popełniania czynów prawych, ale podstaw „sprawiedliwości” i „prawości” nie szukano w obowiązującym prawie pozytywnym ani nawet w „prawym rozumie” prawodawcy, lecz – jak np. u św. Tomasza, ale także u filozofów aktywnych w Chartres w XII w. i zapewne wielu jeszcze wcześniejszych – głównie w naturalnych skłonnościach człowieka, które (o ile ustalone i utrwalone) stawały się cnotami i sprawnie kierowały jednostką, a w ostatecznej instancji porządkowały jego (już nie arbitralną) wolę (lub – jeśli ktoś woli – zakreślały negatywne granice tej woli). Prawodawca nie miał bowiem przekształcać istniejącej rzeczywistości, ale jako „książę sprawiedliwości” i „wyznawca prawdziwej filozofii”, naśladować naturę, dostosowując do jej wymagań normy swego prawa<sup>4</sup>.

Wiele elementów tego rozumowania można odnaleźć w wypowiedziach papieża św. Grzegorza VII, mającego sprawiedliwość za najważniejszy aspekt własnych poszukiwań i działań, zbyt często prezentowanego w roli „wielkiego, ale arbitralnego prawodawcy”, jeśli nie wyłącznie „polityka” dążącego do zwycięstwa nad przeciwnikami, do osiągnięcia przewagi – zwłaszcza nad królem niemieckim Henrykiem IV.

Problemem pozostaje jednak zagadnienie rozpoznawania treści sprawiedliwości, która miałaby się ujawniać w „pierwszym systemie prawnym Zachodu”, jakim miało być prawo kanoniczne, a nie prawo cywilne (rzymskie). Berman, powołując się na Maitlanda, stwierdził właśnie w związku z tym, że po Grzegorz VII Kościół stał się nie tylko „pierwszym przykładem nowożytnego państwa zachodniego”, bo zyskał już odrębność od społeczeństwa świeckiego oraz zasadnicze dla nowożytnej państwowości pojęcia suwerenności i niezależnej władzy ustawodawczej, ale także, że

<sup>4</sup> Egalitarne założenie jurystów o naturalnej równości ludzi nie tylko umożliwiło krytykę istniejącego ładu prawnego, ale także jego zmianę w kierunku wskazanym przez prawo naturalne. Osłabienie kontroli ojca nad osobami i majątkiem dzieci, równanie stanowiska mężatek i pozycji ich mężów w zakresie kontroli osób i majątku dzieci, wreszcie poprawa sytuacji prawnej niewolników – to niektóre przykłady następstw, jakie dla zmian rzymskiego ładu prawnego, dokonujących się już w początkach ery chrześcijańskiej, sprowadzały ustalenia jurystów akceptujących to założenie w II i III w. po Chr.



## Monizm jurystyczny w formule dualistycznej?...

[...] pretendował do niezależności, miał hierarchiczną strukturę i władzę publiczną. Jego głowa, papież, miał być prawodawcą, a następcy Grzegorza VII stanowili nieustannie prawa, czasem samodzielnie, czasem za pośrednictwem zwoływanych soborów. Kościół egzekwował również swe prawa poprzez hierarchię administracyjną. Papież z pomocą swych przedstawicieli korzystał z niej w sprawowaniu rządów niczym nowożytny suweren. Kościół interpretował również prawa i stosował je za pośrednictwem hierarchii sądowniczej, której instancją najwyższą była papieska kuria w Rzymie. Sprawował więc władzę ustawodawczą, wykonawczą i sadowniczą nowożytnego państwa. Przyjął ponadto racjonalny system jurysprudencji – prawo kanoniczne. Nakładał na swych poddanych podatki w postaci dziesięciny i danin. Wydając świadectwa chrztu i zgonu był czymś w rodzaju urzędu stanu cywilnego. Chrzest oznaczał w pewnym sensie nadanie obywatelstwa [...]. Ekskomunika była pozbawieniem obywatelstwa. W razie potrzeby Kościół przeprowadzał zaciąg do armii<sup>5</sup>.

W obliczu tych słów postać (i dokonania) Grzegorza VII jawią się w zupełnie innym świetle, niż starają się przedstawiać historycy, których interpretacje dominują w dziedzinie tzw. wiedzy powszechnie dostępnej. Rola papieża walczącego o zniesienie inwestytury świeckiej jawi się tutaj nie tyle przez pryzmat zmagania z broniącym zwyczajowych uprawnień królewskich Henrykiem IV, ile przez pryzmat jego dokonań w szerszym planie, nawet w tak ważnym, jak kształtowanie zachodnich tradycji prawnych. Lecz ogląd ten jest zarazem osobliwy, gdyż zwraca uwagę na odchodzenie przez Grzegorza VII od myślenia o kierowanej przez niego strukturze jako „strukturze świętej”.

Berman ukazał to dobitnie, akcentując paradoks w określaniu ówczesnego „Kościola gregoriańskiego”, honorującego „panowanie” lub „rządy prawa”<sup>6</sup>, mia-

<sup>5</sup> H. J. Berman, *op. cit.*, s. 139.

<sup>6</sup> Dodać należy, że wypracowana w XIX w. koncepcja *Rechtsstaat* nie ma wiele wspólnego z propozycjami kojarzonymi z tzw. rewolucją papieską. Dziewiętnastowieczna koncepcja, zrazu zbliżona do „zasady rządów prawa, a nie ludzi” (rozmaicie uzasadniającej reguły ograniczającej władzę prawodawczą), z czasem – głównie pod wpływem prawniczego pozytywizmu – pozbawiła realnej treści ideał rządów prawa, usuwając wymagania, „by przepisy prawa odznaczały się określonymi cechami” na rzecz czysto formalnej tezy zobowiązującej tylko do tego, by każdy akt organów państwa „był podejmowany za zgodą władzy ustawodawczej”. Zaczęto wymagać tylko tego, „by to, co jakiś organ władzy zrobił, było legalne. Problem został w ten sposób sprowadzony do zagadnienia zwykłej praworządności”, tak że w „ciągu XIX wieku pojęcie *Rechtsstaat* zyskało nową treść”, zaczęto bowiem rozumieć pod nim państwo, „którego cała działalność rozwija się w oparciu o przepisy prawa i w legalnej formie”, pomijając w istocie tak zagadnienie „zadań państwa”, jak i „granic jego kompetencji” (F. A. von Hayek, *Konstytucja wolności*, tłum. J. Stawiński, Warszawa 1989, s. 222). Zmiana ta wyraźnie problematyzuje tezę Bermiana, że „zachodnia tradycja prawna wyrastała po części ze struktury społecznej i ze stosunków gospodarczych u dołu”, a nie tylko z dyktatu władzy politycznej; że „wzory zachowania uzyskiwały walor normatywny, przekształcały się w zwyczaj; że ze zwyczaju rodziło się prawo”; że prawo jest „przekształconym zwyczajem, a nie tylko wolą prawodawcy”, gdyż „wyrasta ono od dołu, a nie tylko płynie z góry”; że zatem, wbrew popularnym tezom pozytywistycznym, bliskim i socjologicznie zorientowanym zwolennikom Maksxa Webera i ekonomicznie zorientowanym zwolennikom Karola Marksa, prawo – będąc w pewnej mierze „narzędziem panowania, środkiem egzekwowania woli prawodawcy” – jest przecież zarówno „wyrazem wzorców moralnych, tak jak je rozumie ludzki umysł” (choćby jak je ujmowały roz-

nem „państwa nowożytnego”, którego charakterystyka kieruje przecież uwagę nie ku świętości, ale ku świeckości, co różni to państwo od „religijnych” starożytnych wspólnot politycznych, a nawet od „religijnych” wspólnot Germanów czy Franków, gdzie władca odpowiadał tak za przestrzeganie dogmatów i obrzędów religijnych, jak i za „sprawy świeckie”. A jednak, nie wdając się w szersze, zresztą niezwykle zajmujące, dywagacje o przemianach zachodzących w kurii rzymskiej przed pontyfikatem Grzegorza VII (panowanie Leona IX i Mikołaja II, Humbert z Silva Candida, Piotr Damiani, nie tylko mnich Hildebrand!), powiedzieć trzeba, że zdaniem Bermana, to właśnie pozbawienie politycznego władcy wpływu na treść dogmatów i na obrzędy religijne, słowem: pozbawienie go funkcji religijnych, miało stanowić

[...] jeden z naczelných celów rewolucji papieskiej. W jej wyniku ci, co akceptowali doktrynę katolicką, traktowali władców jako osoby świeckie pozbawione wszelkich kompetencji duchowych. Zgodnie z teorią papieską kompetencje te przysługiwały jedynie klerowi, któremu przewodził papież<sup>7</sup>.

Istotnie – zdaniem niektórych przynajmniej historyków Kościoła – w toku reformy (a nie rewolucji) gregoriańskiej,

[...] powstała po raz pierwszy na Zachodzie zorganizowana klasa, kler, czyli wielka grupa księży, ściśle ze sobą związanych pod zwierzchnictwem biskupów, którzy sami byli ściśle związani z biskupem Rzymu; prawa i interesy owej klasy oddzielały ją od ludzi świeckich, którzy mieli zajmować niższą pozycję<sup>8</sup>.

Choć uwaga o „prawach i interesach” jest zapewne ukłonem w stronę tzw. dominującej literatury przedmiotu, to zasadnicza treść tej tezy jest godna uwagi: du-

---

maite orientacje naturalno-prawne), jak i „produktem zakorzenionych historycznie wartości i norm społecznych” (co głosili przedstawiciele niemieckiej historycznej szkoły prawa). Prawo nie jest wyłącznie „faktem społeczno-ekonomicznym”, a uprawnienia innym wyrazem władzy ekonomicznej; jest także „ideą, pojęciem oraz miarą wartości. Ma nieuchronnie wymiar intelektualny i moralny. [...] Fakt, iż prawo ze swej natury ma zarazem charakter materialny i ideologiczny, związany jest z tym, iż wyrasta ono zarówno od dołu ze zwyczajów społecznych, jak i płynie z góry – z polityki i wartości akceptowanych przez rządzących. W tym sensie jest ono czynnikiem jednoczącym” (H. J. Berman, *op. cit.*, s. 644–646), ważnym, choć z pewnością nie jedynym, bo – jak łatwo zauważyć – jednak uwarunkowanym.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 140. „Z rozmaitych powodów – kontynuuje Berman – nie był to jednak rozdział Kościoła i państwa w sensie nowożytnym” – jako że nowożytne państwo świeckie funkcjonuje w otoczeniu innych podobnych państw, a takie jeszcze nie istniały; władcy świeccy, dzięki dualnemu systemowi inwestytury, nadal odgrywali ważną rolę w mianowaniu biskupów i w polityce kościelnej, duchowni zaś byli nieraz głównymi ich doradcami; i wreszcie – Kościół zachował istotne kompetencje świeckie. „Rewolucja papieska, odbierając cesarzom i królom ich wcześniejsze kompetencje duchowe, stworzyła [jedynie] podwaliny dla powstających później nowoczesnych państw świeckich”. Kiedy państwa te powstały, przyjęły „ustrój podobny do kościelnego” (*ibidem*, s. 140–141).

<sup>8</sup> D. Knowles, D. Obolensky, *Historia Kościoła*, t. 2: 600–1500, tłum. R. Turzyński, Warszawa 1968, s. 134.

chowienstwo, to, co zwane jest niekiedy „ładem sacerdotalnym”, stało się oddzielną grupą, w pewnym także sensie „wyższą” od innych, jako że to właśnie jej członkowie, uhierarchizowani, mieli wykonywać w społeczeństwie chrześcijańskim niezwykle zadanie rozpoznawania treści sprawiedliwości i aplikowania ich do stosunków codziennych oraz pouczania o niej również prawodawców.

Historycy, pisząc, że Kościół pojmowany jako wspólnota duchownych i świeckich jego członków, został wówczas podzielony na dwie odmiennie traktowane grupy lub nawet „stany”, mieli sporo racji. „Podział ten stawał się coraz wyraźniejszy i w krótkim czasie słowo «Kościół» zaczęło oznaczać «kler», w przeciwieństwie do ludzi świeckich”<sup>9</sup>. Ślady takiego podziału i wahania dotyczące treści słowa „Kościół”, można śledzić do dziś, tutaj poprzestanie się jednak na konstatacji, że coraz wyraźniej właśnie w związku z reformą gregoriańską, słowo „Kościół” w jednym ze swych sensów, który można nazwać na użytek niniejszego tekstu „szerszym”, zastępować będzie termin „świat”, użyty w oryginalnej formule dualistycznej wypracowanej w końcu V w. po Chr. przez papieża św. Gelazego I; w drugim, „węższym” sensie, słowo to będzie kojarzone właśnie z „ładem sacerdotalnym”, z duchowieństwem.

Zrealizowanie celu, jakim było odsunięcie osób świeckich od władczego wpływu nie tylko na treść dogmatów i na obrzędy religijne, ale także na obsadę stanowisk w obrębie „ładu sacerdotalnego”, było spełnieniem projektu zawartego w dawno przecież ukształtowanym schemacie dualistycznym; schemacie, który nie wykluczał tezy, iż w obrębie grupy funkcjonalnie przygotowanej do rozpoznawania niezmiennych treści Bożej sprawiedliwości będzie kształtowany system normatywny, stanowiący wzorzec dla innego, względnie odrębnego, „świeckiego” planu. Tezę taką można odnaleźć nie tyle u Kasjodora w VI w. po Chr., zbyt mocno przywiązanego jeszcze do dawnego myślenia antycznych Rzymian, ile u niemal mu współczesnego Izydora z Sewilli, mocno zakorzenionego już w chrześcijańskiej perspektywie. Teza ta miała jednak zostać spełniona dopiero dzięki „rewolucji papieskiej” kilka wieków nie tylko po ich czasach, ale i po czasach papieża św. Grzegorza I Wielkiego.

Grzegorz VII w jakimś sensie spełniał tedy marzenie dawne, unaoczniał jedynie, a nie tworzył (wbrew opinii Bermana) doświadczenie historii, tak istotne w myśleniu „ludzi Zachodu” w kolejnych stuleciach. Historia świecka nie była poddana w myśleniu papieża z drugiej połowy XI w. nieusuwalnemu procesowi rozkładu, choć rzeczywistość aktualna mogła wskazywać, że rozkład jest daleko posunięty (słowa Grzegorza VII wypowiedziane na łożu śmierci o bezbożnikach, którzy stali się powodem jego wygnania, miłującego sprawiedliwość, w istocie potwierdzają to mniemanie); był on raczej przekonany, że dzieje mają walor dynamiczny, że dokonuje się postęp – jakże bowiem inaczej można byłoby uzasadnić, że reforma będzie skuteczna? To właśnie za sprawą reformatorów Kościoła miało zostać zanegowane przekonanie, że

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 200.

[...] „życie doczesne” musi nieuchronnie upadać aż do sądu ostatecznego, skoro zaczęto zakładać już wyraźnie, że w tym świecie możliwy jest postęp, zapewniający wstępne warunki zbawienia w świecie przyszłym<sup>10</sup>.

Czy tym samym, dając Zachodowi pierwsze doświadczenie rewolucji, usiłowano „terrastrializować” zbawienie? Wydaje się, że nie; że wciąż trwano przy tym sposobie myślenia, które zakładało, iż w doczesności możliwe jest „aproxymacyjne” zbliżanie się do wzorców ustalonych nie przez człowieka, z pewnością nie przez żadnego ludzkiego prawodawcę, ale przez Boga samego. Historia z Nim nie konkurowała; w niej tylko odsłaniane miały być treści od Niego pochodzące, które rozpoznawali duchowni i które miały być przejmowane przez wszystkich chrześcijan, także przez chrześcijańskich twórców norm prawnych. Niepodobna się więc dziwić, że „rewolucja papieska” mogła się stać niejaką przyczyną rozwoju refleksji prawniczej, powstawania coraz bardziej rozbudowywanej grupy jurystów, hierarchicznej struktury sądów, szkół prawa oraz rozwijającego się zespołu zasad i procedur; że w walce o ustanowienie „słusznego porządku rzeczy” czy też „słusznego porządku świata”, tego, co niektórzy nazywają „ładem rozumnym”, bo taki termin zdaje się najbliższy myśleniu reformatorów, wyłonił się „nowy podział władz na świeckie i kościelne oraz ukształtowało się przekonanie, iż władze kościelne ponoszą odpowiedzialność za przekształcenie społeczeństwa świeckiego”<sup>11</sup>. Było to przekonanie, podkreślić należy raz jeszcze, wpisane w pewnym zakresie w oryginalną formułę dualistyczną, teraz dopełnioną treścią jurydyczną, treścią w pewnym zakresie istotnie monistyczną, jednoczącą i plan duchowy, i plan doczesny.

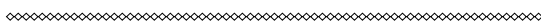
Czy już ten element przeprowadzał doktrynę z fazy dualistycznej w ściśle monistyczną, papalistyczną albo nawet hierokratyczną – to kwestia nadzwyczaj dyskusyjna. Kwestia, którą z pewnością należy podjąć, aby ewentualnie unaocznic przemiany, do jakich doszło i w planie normatywnym, i w planie instytucjonalnym na długo przed nowożytnością; przemiany przy tym, które, być może, istotnie wprowadzały nowe elementy wydobywane w tekstach Bermana, przybliżające do nowożytnych koncepcji prawno-politycznych, w tym nowożytnych problemów związanych z administracją.

<sup>10</sup> H. J. Berman, *op. cit.*, s. 143.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 142.

Tomasz Palmirski

## *Societas leonina* w twórczości glosatorów



Po upadku w 476 r. cesarstwa zachodniorzymskiego, w Europie Zachodniej nastąpił głęboki regres nauki prawa, która ograniczyła się do przekazywania najprostszych, elementarnych wiadomości<sup>1</sup>. W zakresie literatury prawniczej ukazywały się tylko krótkie wyciągi i objaśnienia dla potrzeb praktyki<sup>2</sup>. Zmiana nastąpiła dopiero w połowie XI w. wraz z odkryciem w Pizie zaginionych Digestów justyniańskich<sup>3</sup>. Kolebką odrodzonej nauki prawa stał się założony w 1088 r. w Bolonii, najstarszy europejski uniwersytet. Tam też w drugiej połowie XI w. powstała szkoła glosatorów. Jej twórcą był Irnerius (Wernerius), zaś najwybitniejszymi jego uczniami, tzw. *quattuor doctores* (czterech doktorzy) – Bulgarus (Bulgaro), Martinus (Martino Gosia), Hugo (Hugo de Porta Ravennate) oraz Jacobus (Jacobus de Boragine). W XII w. wykładał i pisał również Rogerius, który był prawdopodobnie uczniem Bulgarusa. Z kolei wśród XIII-wiecznych glosatorów wymienić należy Azona (Azzone), Accursiusa (Francesco Accorso) i Odofredusa (Odofredo

<sup>1</sup> W. Litewski, *Historia źródeł prawa rzymskiego*, Warszawa–Kraków 1989, s. 161. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy, mimo silnego poparcia, jakiego prawu rzymskiemu udzielił Kościół, było zaginięcie w VI w. n.e. Digestów, zasadniczej części kodyfikacji cesarza Justyniana.

<sup>2</sup> Takimi opracowaniami były między innymi, powstała w Rzymie w latach 543–546 tzw. glosa turyńska do Instytucji justyniańskich oraz tzw. *Summa Perusina*, stanowiąca wyciąg z Kodeksu justyniańskiego. Powstała ona prawdopodobnie w VII w. w Rzymie. Zob. W. Litewski, *op. cit.*, s. 161, 162.

<sup>3</sup> Nie bez znaczenia pozostaje również fakt, że odkrycie Digestów przypadło na okres gospodarczego i politycznego wzrostu włoskich miast–państw, który stał się bazą dla rozwoju intelektualnego społeczeństwa tamtego okresu (zwłaszcza od XII w.). Zob. W. Litewski, *op. cit.*, s. 162.

Desani)<sup>4</sup>. Nazwa tej szkoły pochodzi od najważniejszego rodzaju jej działalności naukowej, czyli glos (sing. *glossa*, γλῶσσα)<sup>5</sup>. Wśród nich znajdują się też wypowiedzi na temat tzw. lwiej spółki (*societas leonina*), czyli takiej, w której jeden ze współników ponosił tylko straty, nie otrzymując żadnych zysków.

\* \* \*

Na gruncie prawa justyniańskiego, do tego rodzaju spółki odnosi się przede wszystkim fragment autorstwa Ulpianusa zawarty w D.17.2.29.2<sup>6</sup>. Nie może więc dziwić fakt, że większość znanych współcześnie glos, dotyczy właśnie tego tekstu.

Glosatorowie zajmowali się przede wszystkim objaśnianiem występujących tamże terminów *lucrum* i *damnum*, istotnych dla ewentualnego przyjęcia *societas leonina*.

<sup>4</sup> Poza Irneriusem i tzw. *quattuor doctores*, wymieniono tu jedynie tych, których glosy przytoczone zostaną w dalszej części niniejszego opracowania. Na temat tych i pozostałych przedstawicieli tego nurtu zob. przede wszystkim: H. Kantorowicz, W. W. Buckland, *Studies in the Glossators of the Roman Law: Newly Discovered Writings of the Twelfth Century*, New York 1939; F. Wieacker, *Privatrechtsgeschichte der Neuzeit unter besonderer Berücksichtigung der deutschen Entwicklung*<sup>2</sup>, Göttingen 1967; Ch. M. Radding, *The Origins of Medieval Jurisprudence: Pavia and Bologna, 850–1150*, New Haven 1988; H. Lange, *Römisches Recht im Mittelalter, I: Die Glossatoren*, München 1997; *Juristen. Ein biographisches Lexikon. Von der Antike bis zum 20. Jahrhundert*, red. M. Stolleis, München 1995; W. Litewski, *Słownik encyklopedyczny prawa rzymskiego*, cz. 2: *Biogramy*, Kraków 1998, s. 286–288.

<sup>5</sup> Glosy były to uwagi objaśniające kolejne teksty ustawodawstwa justyniańskiego (głównie Digestów) metodą scholastyczną. Sama zaś działalność glosatorów była w przeważającej mierze skierowana na teoretyczne opracowanie ustawodawstwa justyniańskiego, nie interesowano się w zasadzie praktyką. Zob. W. Litewski, *op. cit.*, s. 163; H. Lange, *op. cit.*, s. 118–124; E. J. H. Schrage, 'Utrumque Ius', *Eine Einführung in das Studium der Quellen des mittelalterlichen gelehrten Rechts*, Berlin 1992, s. 33–37.

<sup>6</sup> D.17.2.29.2 (Ulpianus w księdze trzydziestej *Libro trigensimo ad Sabinum*): „Aristo refert Cassium respondisse societatem talem coiri non posse, ut alter lucrum tantum, alter damnum sentiret, et hanc societatem leoninam solitum appellare: et nos consentimus talem societatem nullam esse, ut alter lucrum sentiret, alter vero nullum lucrum, sed damnum sentiret: iniquissimum enim genus societatis est, ex qua quis damnum, non etiam lucrum spectet”. Cytowany jurysta stwierdził, że Aristo opowiadał, jakoby Cassius wydał opinię, że taka spółka, w której tylko jeden otrzymuje jedynie zysk, a drugi ponosi straty, nie może zostać założona i miał zwyczaj nazywać tego rodzaju spółkę spółką lwią (*societas leonina*). Dalej stwierdza, że zgadza się, iż tego rodzaju spółka jest nieważna (*nullum est*), w której jeden otrzymuje zysk, drugi zaś od udziału w zysku jest wyłączony, ponosząc same straty. Uzasadniając swoje stanowisko Ulpianus mówi, że taki rodzaj spółki, w której jeden może oczekiwać tylko strat, a nie również zysku, jest bardzo niesprawiedliwy. Zob. też A. Guarino, *La società col leone*, „Labeo” 1972, 18, s. 72 i nast.; J. García González, *Sociedad leonina*, [w:] *Homenaje al profesor García-Gallo*, 3, Madrid 1996, s. 285 i nast.; K.-M. Hingst, *Die 'societas leonina' in der europäischen Privatrechtsgeschichte*, Berlin 2003, s. 35–127; J. M. Blanch Nougues, *Reflexiones acerca de la 'societas leonina' en el Derecho Romano*, „RIDA” 2008, LV, s. 83 i nast.; F. Cancelli, *Società. Diritto Romano*, NNDI, Torino 1970, s. 495 i nast.

Między innymi, odnośnie do zdania pierwszego<sup>7</sup>, nieznanym z imienia glosator, objaśniając termin *lucrum* stwierdził, że dookreślający go przymiotnik *tantum* odnieść należy również do pozostałych dwóch zdań, składających się na wspomniany wyżej fragment Digestów justyniańskich, w których ów termin występuje<sup>8</sup>. I o ile w odniesieniu do zdania drugiego (...<*tantum*> *lucrum sentiret*...) <sup>9</sup>, takie stwierdzenie nie nasuwa żadnych wątpliwości, o tyle w przypadku zdania trzeciego<sup>10</sup> wydaje się wskazywać pewne ograniczenie. Ponieważ jeśli również odniosłoby się do „całego” zysku drugą część zdania trzeciego, to przekreśliłoby się z powodu zaprzeczenia zawartą w nim myśl w ten sposób, że najbardziej niesprawiedliwym byłby taki rodzaj spółki, który nie jest *societas leonina*<sup>11</sup>.

Głosę do terminu *lucrum* (sc. *nullum lucrum*) znajdującego się w zdaniu drugim D.17.2.29.2, napisał również Accursius<sup>12</sup>. Według niego, z nieważnością umowy spółki ma się do czynienia nie w sytuacji, gdy jeden ze współników otrzymuje zysk, drugi zaś jest od niego wyłączony ponosząc jedynie straty, lecz jedynie wtedy, gdy ponoszący straty jest wyłączony od całego zysku (sc. *totum solum*)<sup>13</sup>. Prawdopodobnie Accursius chciał w ten sposób powiedzieć, że tylko brak udziału w całym zysku jednego współnika prowadzi do przyjęcia konstrukcji nieważnej lwiej spółki, a nie już tylko brak udziału w części zysku, a mianowicie w tej części, którą (bez obowiązku udziału w stratach) powinien otrzymać drugi ze współników. Wtedy też Accursius potwierdzałby trafnie, że izolowany odrębny udział w zyskach (tutaj w osobie drugiego współnika) jest dopuszczalny.

Z kolei szkody (*damnum*), o której mowa w zdaniu drugim D.17.2.29.2<sup>14</sup>, dotyczy głosa autorstwa Azona. Według niego, nieważność spółki ma miejsce nie tyl-

<sup>7</sup> „...societatem talem coiri non posse, ut alter lucrum tantum, alter damnum sentiret...”

<sup>8</sup> „scilicet totum: ut infra hoc §. alioquin valeret” (*Corpus Iuris Civilis Iustinianei, cum commentariis Accursii, scholiis Contii, et D. Gothofredi lucubrationibus ad Accursium, in quibus Glossae obscuriores explicantur, similes & contrariae afferuntur, vitiosae notantur. Accesserunt Iacobi Cuiacii Paratitla in Pandectas & Codicem, Studio et opera Ioannis Febi, Tomus hic Primus Digestum Vetum continent, Lugduni 1627, prędr. Osnabrück 1965* [cyt. dalej Fehius I], szp. 1664, „n”).

<sup>9</sup> „et nos consentimus talem societatem nullam esse, ut alter lucrum sentiret, alter vero nullum lucrum, sed damnum sentiret”. Tak więc z nieważnością spółki ma się do czynienia nie tylko wtedy, gdy jeden ze współników otrzymuje (cały) zysk, lecz także wtedy, gdy przysługuje mu wyłącznie zysk (a więc nie partycypuje on w stratach). Tym samym glosator udzielił odpowiedzi twierdzącej na pytanie, czy *societas leonina* również wtedy może mieć miejsce, gdy współnik czerpiący (cały) zysk, ma swój udział także w stratach, jakie przynosi spółka.

<sup>10</sup> „iniquissimum enim genus societatis est, ex qua quis damnum, non etiam lucrum spectet”.

<sup>11</sup> K.-M. Hingst, *op. cit.*, s. 132.

<sup>12</sup> Accursius był autorem olbrzymiego, złożonego z blisko 100 tys. pojedynczych glos, zbioru zwanego *Glossa ordinaria* (*Glossa Accursiana, Glossa magna*), najprawdopodobniej najważniejszego tekstu prawniczego od czasów ustawodawstwa justyniańskiego, które od połowy XIII w. stopniowo stawało się punktem wyjścia każdej jego interpretacji. F. Wieacker, *op. cit.*, s. 63; E. J. H. Schrage, *op. cit.*, s. 43 i nast.; *Juristen. Ein biographisches Lexikon...*, s. 18 i nast.

<sup>13</sup> Zob. Fehius I, szp. 1664, „p”.

<sup>14</sup> Zob. przyp. 9.

ko wówczas, gdy drugi ze współników (który jest wyłączony od zysku) ponosi całą stratę, lecz także wtedy, gdy ponosi on część strat<sup>15</sup>. Wypowiedź ta pokrywa się więc z przedstawionym wyżej anonimowym komentarzem do terminu *lucrum*<sup>16</sup>.

Do zdania trzeciego D.17.2.29.2<sup>17</sup> odnosi się jeszcze jedna glosa. Jej anonimowy autor stwierdza, że ten, kto oczekuje zysku, powinien oczekiwać też strat, i odwrotnie<sup>18</sup>.

Według pierwszej części tej wypowiedzi współnik, który na podstawie umowy spółki ma udziały w ewentualnych zyskach, powinien także mieć udział w ewentualnych stratach. To oznacza, że według glosatora, niedopuszczalna jest taka sytuacja, w której jeden ze współników czerpie tylko zyski nie ponosząc żadnych strat. Takie stanowisko stoi jednak w sprzeczności z innym fragmentem Digestów (D.17.2.29.1)<sup>19</sup>, w którym mowa jest o tym, że osobny udział w zyskach współnika jest dopuszczalny, o ile tylko inni współnicy również otrzymają coś z zysku<sup>20</sup>. Wydaje się więc, że chcąc wyeliminować ową sprzeczność, należy przyjąć bardzo szerokie znaczenie pojęcia *damnum*, o którym wspomina glosator, rozciągając go także na działania dokonane bez żadnych zysków, czyli *per saldo* ze stratą<sup>21</sup>. Wątpliwości nie nasuwa natomiast druga część wypowiedzi, którą należałoby tłumaczyć mniej więcej tak: „kto ma ponosić stratę, powinien także oczekiwać udziału w zyskach”. Stanowi ona bowiem jedynie uzasadnienie niedopuszczalności *societas leonina*, o której mowa w glosowanym fragmencie Digestów.

Problematyką lwiej spółki zajmował się również współczesny Accursiusowi Odofredus. W zbiorze komentarzy do *Digestum vetus* napisał:

Co jednak będzie, gdy dwóch zawiązało spółkę uzgadniając, że jeden ponosi całą stratę? Czy taka spółka jest ważna? Z pewnością nie, gdyż taka spółka jest spółką lwią,

<sup>15</sup> „s. totum: ut subiicit. idem est si partem damni sentiat, & nihil lucri. Azo” (Fehius I, szp. 1664, „q”).

<sup>16</sup> Zob. przyp. 9.

<sup>17</sup> Zob. przyp. 10.

<sup>18</sup> „Qui lucrum expectat, expectet & damnum: & e contra” (Fehius I, szp. 1664, „r”).

<sup>19</sup> D.17.2.29.1 (Ulpianus libro trigensimo ad Sabinum): „Ita coiri societatem posse, ut nullam partem damni alter sentiat, lucrum vero commune sit, Cassius putat: quod ita demum valebit, ut et Sabinus scribit, si tanti sit opera, quanti damnum est: plerumque enim tanta est industria socii, ut plus societati conferat quam pecunia, item si solus naviget, si solus peregrinetur, pericula subeat solus”.

<sup>20</sup> Przy czym według cytowanego w tymże fragmencie Cassiusa, osobny udział w zysku jest dopuszczalny bezwarunkowo, natomiast według Ulpianusa i Sabinusa, tylko wtedy, gdy wartość pracy świadczonej na rzecz spółki przez współnika nie ponoszącego strat będzie równa powstałej stracie. Zazwyczaj bowiem, jak twierdzą wspomniani juryści, praca współnika, którą wnosi on do spółki tytułem swojego wkładu jest tak wielka, że jest ona więcej warta niż pieniądze (wniesione przez drugiego ze współników), co również ma miejsce wtedy, gdy jest on tym współnikiem, który prowadząc sprawy spółki, odbywa podróże morskie czy podróże po obcych krajach. Zob. też: G. Santucci, *Il socio d'opera in diritto romano. Conferimenti e responsabilità*, Milano 1997, s. 83, przyp. 112–115.

<sup>21</sup> Zob. też: K.-M. Hingst, *op. cit.*, s. 134.



ponieważ jeden ponosi całą stratę i nie otrzymuje żadnego zysku. Tak postanawia ten paragraf<sup>22</sup>.

Tym samym zgodził się całkowicie z opiniami jurystów przedstawionymi w D.17.2.29.1. O wiele ważniejsze jest natomiast sformułowanie, które Odofredus zawarł we fragmencie *Rubrica*, składającym się z ogólnych wypowiedzi na temat *societas*, poprzedzającym komentarz do poszczególnych fragmentów tytułu drugiego, siedemnastej księgi Digestów. Wspomniany glosator stwierdził, że:

Spółka jest umową pomiędzy dwoma lub kilkoma osobami zawartą w celu osiągnięcia obfitych korzyści i zysków. Taka definicja nie jest wyłącznie definicją ustanowioną przez prawo, lecz podobną myśl znajdujemy również we [...] fragmentach 29 i 30<sup>23</sup>.

Doskonałym uzasadnieniem powyższej definicji spółki jest szczególnie D.17.2.29.2, gdzie mowa jest o tym, że bez uczestnictwa w zysku, nie powstaje żadna skuteczna spółka<sup>24</sup>. Z drugiej strony – ponieważ Odofredus nie zakładał jako istotnej cechy spółki, równego udziału wspólników w zyskach – zgodny z jego definicją jest również fragment zawarty w D.17.2.29 pr. oraz D.17.2.30, w których dopuszczono nierówny podział zysku między wspólników<sup>25</sup>.

Ciekawe są również rozważania zawarte w anonimowej glosie do zdania drugiego D.17.2.29.2, a odnoszące się do sposobu, w jaki wspólnik posiadający „lwi udział”, mógłby uniknąć nieważności *societas leonina*. Glosator odwołuje się do D.17.2.29 pr., gdzie mowa jest o tym, że możliwa jest spółka, w której wspólnicy mają różne udziały w zyskach i stratach<sup>26</sup>. Pyta, gdzie zatem jest granica tej dyspro-

<sup>22</sup> „Sed quid erit duo contraxerunt societatem. hoc pacto quod unus totum damnum sentiret: nunquid valet hec societas: certe non. quia hec societas est leonina quod quis sentiat damnum totum et non lucrum hoc dicit iste. §...” (*Odoffredi Iuris Virivsqve Pertissimi Dicearchi, in Secundam Digesti Veteris partem praelectiones (quae Lecturae appellantur) cum breues, tum utiles: Epitomis, sive Summarijs rerum praecipuarum capitibus praenotatae: mendis, quam maxima fieri potuit diligentia, dispunctis*, Lugduni 1552, k. 90, ad ITA COIRI).

<sup>23</sup> „Societas est duorum vel plurium conventio ob uberio rem usum vel lucrum contracta. Ista descriptio non est mere legalis: sed invenimus mentem huius descriptionis in [...] 1. si non fuerint et 1. mutius (*sic!*)” (Odofredus, *op. cit.*, k. 89, *Rubrica*).

<sup>24</sup> Zob. przyp. 6.

<sup>25</sup> D.17.2.29 pr. (Ulpianus libro trigensimo ad Sabinum): „Si non fuerint partes societati adiectae, aequas eas esse constat. si vero placuerit, ut quis duas partes vel tres habeat, alius unam, an valeat? placet valere, si modo aliquid plus contulit societati vel pecuniae vel operae vel cuiuscumque alterius rei”. D.17.2.30 (Paulus libro sexto ad Sabinum): „...sed potest coiri societas ita, ut eius lucri, quod reliquum in societate sit omni damno deducto, pars alia feratur, et eius damni, quod similiter relinquatur, pars alia capiatur”. Zob. też: J. M. Blanch Nougues, *op. cit.*, s. 90, przyp. 40; F. Horak, *Rationes decidendi. Entscheidungsbegründungen bei den älteren römischen Juristen bis Labeo*, I, Aalen 1969, s. 161 i nast.; F. Cancelli, *op. cit.*, s. 502; G. Santucci, *op. cit.*, s. 39 i nast.

<sup>26</sup> Zważyć jednakże należy, że odwołanie się anonimowego glosatora do D.17.2.29 pr. jest błędne. Nie mówi się tam bowiem o tym, że dopuszczalna jest sytuacja różnych udziałów w zyskach i stratach tego samego wspólnika. Jest tam mowa o tym, że mogą być one różne jedynie w relacji między wspólnikami, ale takie same w relacji zysk–strata. Wydaje się, że

porcji, która jeszcze nie prowadzi do uznania spółki za lwią? Według glosatora, jest nią chociażby najmniejszy zysk (jedna moneta) i to nawet wtedy, gdy współnik, który go otrzymuje, ponosi wszystkie straty<sup>27</sup>. Uznał taką umowę za dopuszczalną, ale równocześnie za problematyczną. Taka bowiem umowa, w której jeden ze współników otrzymuje jako zysk jedną monetę, z ekonomicznego punktu widzenia różni się od *societas leonina* jedynie dogmatycznie<sup>28</sup>. Rozwiązaniem tego problemu miałyby być ustalenie przez sędziego minimalnej proporcji pomiędzy różnymi udziałami współników<sup>29</sup>. Formułując powyższą opinię, glosator odniósł się przy tym do D.17.2.6, gdzie mowa jest, że w przypadku, gdy to jeden ze współników miał określić udziały swoje i drugiego współnika, musiał to uczynić zgodnie

---

lepszym punktem odniesienia dla rozważań o *societas nummo uno* byłyby fragmenty zawarte w D.17.2.30 (a także w I.3.25.2 oraz G.3.149). Na temat tych dwóch ostatnich tekstów zob. J. M. Blanch Nougés, *op. cit.*, s. 88, 89 i przyp. 37.

<sup>27</sup> „Sed cum maiorem partem lucri, & minorem damni ex pacto possunt percipere: ut supra ead. l. in princip. quis erit finis? videtur enim quod si etiam unum nummum pro lucro habeat, & totum damnum: quod valeat”. (Fehius I, szp. 1664, „q”). Myśl ta widoczna jest również w jednej z bajek Ezopa, będącej najprawdopodobniej inspiracją dla Phaedrusa, którego twórczość znana była cytowanemu w D.17.2.29.2 Cassiusowi. Zob. J. M. Blanch Nougés, *op. cit.*, s. 84 i nast. Wspomniany wyżej Ezop opisuje spółkę zawartą przez lwa, osła i lisa w celu upolowania zwierzyny. Po zakończonych łowach lew zażądał od osła, aby dokonał podziału zdobyczy. Osioł wydzielił trzy równe części i powiedział do lwa, że może wybierać. Wówczas lew rzucił się na niego rozgniewany i zabił go. Potem zażądał od lisa, aby dokonał podziału. Ten zebrał wszystko w jedną część, a sobie zachował tylko kilka okrucichów. Następnie poprosił lwa, aby wybierał. Ten zapytał go, kto go nauczył tak dzielić: „nieszczęście osła”, odpowiedział lis (*Aesopica* 149: „λέων καὶ ὄνος καὶ ἀλώπηξ κοινωνίαν πρὸς ἀλλήλους σπεισάμενοι ἐξηλθον εἰς ἄγρην. πολλὴν δὲ αὐτῶν συλλαβόντων ὁ λέων προσέταξε τῷ ὄνῳ διελεῖν αὐτοῖς. τοῦ δὲ τρεῖς μοίρας ποιήσαντος καὶ ἐκλέξασθαι αὐτῷ παραιούντος ὁ λέων ἀνακτιήσας ἀλλόμενος κατεθονήσατο αὐτὸν καὶ τῇ ἀλώπεκι μερίσαι προσέταξεν. ἡ δὲ πάντα εἰς μιαν μερίδα συναθροίσασα καὶ μικρὰ ἑαυτῇ ὑπολιπομένη παρήγει αὐτῷ ἐλέσθαι. ἐρομένου δὲ αὐτὴν τοῦ λέοντος, τίς αὐτὴν οὕτω διανέμειν ἐδίδαξεν, ἡ ἀλώπηξ εἶπεν· „αἱ τοῦ ὄνου συμφοραί.“ ὁ λόγος δηλοῖ, ὅτι σωφρονισμὸς γίνεται τοῖς ἀνθρώποις τὰ τῶν πέλας δυστυχήματα”. Cyt. za: B. E. Perry, *Aesopica. A Series of Texts Related to Aesop or Ascribed to Him or Closely Connected with the Literary Tradition That Bears His Name*, Urbana 1952, s. 378, 379).

<sup>28</sup> Prawdopodobnie dalecy od praktyki glosatorzy rozważają tego typu umowę jedynie czysto teoretycznie. W przeciwnym bowiem razie, umowa taka zapraszałaby wprost do obchodzenia zakazu *societas leonina* i ten zakaz wykorzeniła. Zob. też A. Guarino, *Diritto privato romano*<sup>10</sup>, Napoli 1994, s. 932.

<sup>29</sup> „Sed respon. arbitrio iudicis hoc dirimendum ut arg. s. eod. l. si societatem. 2. Vel verius hoc valet usque ad tres partes, non ultra. nam sic figit haec lex suos pedes: ut in principi. sui dicit.” (Fehius I, szp. 1664, „q”). Na gruncie prawa rzymskiego bowiem, sędzia rozpoznający sprawę zainicjowaną skargą z kontraktu spółki (*actio pro socio*), tak jak i przy innych skargach dobrej wiary (*iudicia bonae fidei*), miał pełną swobodę przy miarkowaniu zasądzenia. Tak więc mógł on przyznać „lwemu współnikowi” tylko część jego olbrzymiej, sprzecznej z dobrą wiarą kwoty zysku, zaś gdyby powodem był drugi ze współników, więcej niż tylko jedną, należną mu z tytułu umowy spółki, monetę (W. Litewski, *Rzymskie prawo prywatne*<sup>5</sup>, Warszawa 2003, s. 255).

z osądem uczciwego człowieka (*arbitrium boni viri*)<sup>30</sup>. W zdaniu drugim stwierdził jednakże, że „bardziej słuszną” (*verius*) od całkowitej dowolności w tym względzie wydaje się mu granica trzech części, o której mowa w prawie (czyli w D.17.2.29 pr.). Sens tej wypowiedzi nie jest całkiem jasny. Mogłoby to oznaczać, że „lwiemu wspólnikowi” mogą przysługiwać maksymalnie *tres partes* (z czterech), a więc trzy czwarte zysku, to znaczy że owa symboliczna moneta, którą otrzyma drugi wspólnik, musi mieć minimalną wartość jednej czwartej zysku. Jeśli jest mniej warta, umowa spółki jest nieważna. Takie rozumowanie nie wydaje się jednak do końca uzasadnione. Ułamki, o których mowa w D.17.2.29 pr. traktować bowiem należy jedynie jako przykładowe, a nie jako prawną granicę swobody w kształtowaniu stosunku umownego. W innym bowiem fragmencie tytułu drugiego, siedemnastej księgi Digestów (choć w nieco innym kontekście) mowa jest o tym, że należy przyjąć za uczciwe ustalenie udziałów w wysokości, odpowiednio, 1/1000 dla jednego ze wspólników i 999/1000 dla drugiego, zwłaszcza gdy jeden z nich wniósł do spółki więcej pracy, trudu, starań czy pieniędzy<sup>31</sup>.

Abstrahując od wspomnianych wyżej niejasności zawartych w komentarzu anonimowego glosatora, słusznie wskazuje on na ważny problem związany z możliwością omięcia zakazu formowania spółki jako lwiej, poprzez tak zwaną *societas nummo uno*<sup>32</sup>.

Lwią spółką zajął się również Irnerius w swych *Summa Institutionum*<sup>33</sup>. Komentując problematykę związaną z nierównym udziałem wspólników w zy-

<sup>30</sup> D.17.2.6 (Pomponius libro nono ad Sabinum): „Si societatem mecum coieris ea conditione, ut partes societatis constitueres, ad boni viri arbitrium ea res redigenda est...”

<sup>31</sup> D.17.2.80 (Proculus libro quinto epistularum): „Qui denim si Nerva constituisset, ut alter ex millesima parte, alter ex undemille millesimis partibus socius esset? Illud potest conveniens esse viri boni arbitrato, ut non utique ex aequis partibus socii simus, veluti si alter plus operae industriae gratiae pecuniae in societatem collaturus erat”. Co do problematyki związanej z pozostawieniem oznaczenia świadczenia osobie trzeciej zob.: M. Kaser, *Das römische Privatrecht*<sup>2</sup>, München 1971, s. 490 i tam cyt. lit.

<sup>32</sup> Zważyć jednak należy, że klasyczne prawo rzymskie nie zajmowało się bezpośrednio problemem ważności tego rodzaju umowy. Źródła wspominają bowiem jedynie o nieważności umowy najmu rzeczy za jedną monetę i traktowaniu jej odpowiednio jako darowizny (D.19.2.46) albo *precarium* (D.41.2.10.2). Zob. też: M. Kaser, *op. cit.*, s. 243 i przyp. 5. Wydaje się, że zasada ta może być stosowana *per analogiam* również w przypadku innych kontraktów konsensualnych, na przykład kupna–sprzedaży (tutaj brak spełnienia wymogu *pretium verum*). Zob. R. Zimmermann, *The Law of Obligations. Roman Foundations of the Civilian Tradition*, Cape Town–Wetton–Johannesburg 1990, s. 252 i przyp. 115. Jeżeli chodzi natomiast o *societas nummo uno* to, jak się wydaje, możliwe są tutaj dwa rozwiązania. Po pierwsze, kierując się zasadą wspomnianą powyżej, można przyjąć nieważność tego typu umowy (zob. R. Zimmermann, *op. cit.*, s. 459, przyp. 56). Z drugiej strony, tak jak próbował to wyjaśniać anonimowy glosator, chcąc utrzymać w mocy *societas nummo uno*, należałoby, uznawszy ważność tego typu spółki, pozostawić sędziemu określenie na nowo proporcji pomiędzy udziałami tworzących ją wspólników w przypadku, gdyby doszło między nimi na tym tle do sporu (zob. wyżej i przyp. 29).

<sup>33</sup> Wernerius, *Summa Institutionum*, [w:] *Scripta Anecdota Glossatorum, I, curante Johanne Baptista Palmerio*, Editio altera, Bononiae 1914, Liber tertius, XXV: *De societate*, s. 399.

skach i stratach stwierdził, że odnośne porozumienie należy uznać – o ile ktoś wniósł do spółki więcej pracy lub pieniędzy<sup>34</sup>, wyjaśniając zarazem, iż gdyby odrzucić taką możliwość, wówczas obowiązywałoby ono raczej jedynie na podstawie *ius pactionis*, a nie wynikało z natury spółki<sup>35</sup>. Irnerius podkreślił więc mocniej wolę stron niż naturę spółki. Niemniej, autonomia stron w tym względzie nie jest nieograniczona. Kończy on bowiem swój wywód stwierdzeniem – powołując się na wspomnianego w D.17.2.29.2 Aristona – że pod każdym względem (*omnimodo*) nie jest pochwalana spółka lwia, to znaczy taka, w której jeden ze współników ponosi tylko straty lub część strat, nie otrzymując nic z zysków<sup>36</sup>. Podobne stanowisko zajął również w przypisywanych mu *Summa Codicis*<sup>37</sup>. Według Irneriusa bowiem, kiedy strony uzgodniły wysokość przypadających na nie udziałów, to takie porozumienie musi być przestrzegane, chyba że ma ono „lwią” naturę<sup>38</sup>.

Na podobnym stanowisku stał również Rogerius, który stwierdził w swych *Summa Codicis*, że nie jest ważną taka umowa, w której jeden ze współników ponosi tylko straty albo partycypuje jedynie w zyskach<sup>39</sup>.

Także i Azo dopuszczał umowne określenie przez strony wysokości ich udziałów w spółce. Przy czym postawił pytanie o zakres ich wolnej woli w tym względzie<sup>40</sup>. Odpowiedź znaleźć można w jego słynnych *Summa in Codicem*<sup>41</sup>, gdzie wyjaśnia, że jeśli jednak przy zawieraniu spółki zostanie uzgodnione, iż jeden ponosi całą stratę, a drugi otrzymuje cały zysk, taka spółka nie może trwać, ponieważ jest to spółka lwia, opisana w bajkach Ezopa<sup>42</sup>.

<sup>34</sup> „quod tunc intelligendum est, cum alter plus opere, vel pecunie (*sic!*), vel industrie (*sic!*) contulerit”.

<sup>35</sup> „alioquin, iure potius pactionis, quam ex natura societatis, tale pac tum valebit”.

<sup>36</sup> „leonina autem societas omnimodo improbat, idest ut unus damnum tantum vel partem damni subeat, de lucro vero nihil consequatur. iniquissimum societatis genus esse Aristo refert...”.

<sup>37</sup> Pochodzenie tego dzieła jest w nauce przedmiotem sporów. Według H. Fittinga (*‘Summa Codicis’ des Irnerius, mit einer Einleitung*, Berlin 1894), jego autorem był Irnerius (tak też K.-M., Hingst, *op. cit.*, s. 129), przeciwne stanowisko prezentował E. J. H. Schrage (*op. cit.*, s. 40), natomiast według H. Lange (*op. cit.*, s. 403–405), *Summa codicis* powstała w latach 1130–1159. Nie można więc wykluczyć, że jej autorem był wspomniany wyżej glosator, Irnerius zmarł bowiem po roku 1125, na pewno zaś przed rokiem 1140.

<sup>38</sup> „facta autem conventionione partiom omnimodo servanda est, etsi dispare sint, nisi convenito (*sic!*) leonina sit” (*Summa Codicis*, [red. H. Fitting], Liber IV, XXXVII: *Pro socio*, s. 113, przyp. 6).

<sup>39</sup> „partem solummodo damni, non etami licri, «habere» non potest” (Rogerius, *Summa Codicis*, [w:] *Scripta Anecdota Glossatorum, I, curante Iohanne Baptista Palmerio*, Editio altera, Bononiae 1914, Liber quartus, XLI: *Pro socio*, s. 113).

<sup>40</sup> „quod pactum apponi possit in societate contrahenda” (*Summa Azonis locuples iuris civilis thesaurus*, Venetia 1566, s. 1109).

<sup>41</sup> Między rokiem 1482 a 1610 ukazało się aż 35 wydań tego dzieła (zob. *Juristen. Ein biographisches Lexikon...*, s. 53; F. Wieacker, *op. cit.*, s. 63).

<sup>42</sup> „Si autem in societate contrahenda fiat pactum, ut unus totum damnum subeat, alter vero totum lucrum habeat, non tenet societas: quia leonina est, ut in fabulis Aesopi continetur”

## *Societas leonina* w twórczości glosatorów

\*\*\*

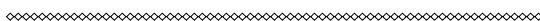
Z powyższego przeglądu znanych glos dotyczących tak zwanej lwiej spółki wynika, że glosatorowie przyjęli w zasadzie bez ograniczeń, wzorem prawa justyniańskiego, nieważność tego typu umowy. Prób reinterpretacji norm rzymskich jest niewiele. Taką jest przede wszystkim próba odpowiedzi na pytanie, czy posiadacz lwich udziałów może obejść skutek nieważności *societas leonina* poprzez to, że swojemu współnikowi przyzna wyłącznie minimalny udział w zysku w formie *nummus unus*. Nie może to jednak dziwić, skoro prawo spółek w tych czasach było regulowane zwyczajem, często odmiennym w poszczególnych miastach (włoskich). Stan ten uległ zmianie dopiero wtedy, gdy prawo rzymskie zaczęto w praktyce stosować na szeroką skalę. Nastąpiło to dopiero w drugiej połowie XIII stulecia, gdy po wydaniu *Glossa ordinaria*, został w zasadzie zrealizowany cel szkoły glosatorów.

---

(*Summa Azonis locuples iuris civilis thesaurus*, Venetia 1566, s. 398). O utworach Ezopa i innych autorów, w których pojawia się motyw lwiej spółki, poza literaturą cytowaną w przyp. 6, zob. też: B. Møller Jensen, '*Societas leonina*' or the lion's share. An analysis of Aesopica 149, Phaedrus I.5 and Babrius I.67 (artykuł dostępny on-line: [www.hprints.org/hprints-004-75199](http://www.hprints.org/hprints-004-75199)). W podobnym tonie utrzymana jest również anonimowa glosa (ad PARTEM) do I.3.25.2, z której wynika, że w przypadku, gdy jeden współnik ma prawo do całego zysku, wówczas byłaby to spółka lwia („non totum, alias esset leonine ut dicitur in fabula Aniani, vel Aesopi” – *Corpus Iuris Civilis Iustiniani, cum commentariis Accursii, scholiis Contii, et D. Gothofredi lucubrationibus ad Accursium, in quibus Glossae obscuriores explicantur, similes & contrariae afferuntur, vitiosae notantur. Accesserunt Iacobi Cuiacii Paratitla in Pandectas & Codicem, Studio et opera Ioannis Febi, Tomus quintus: Institutionum, sive primorum totius iurisprudentiae Elementorum, libri quatuor*, Lugduni 1627, przedr. Osnabrück 1966 [cyt. dalej Fehius V], szp. 413, „e”). Z kolei z komentarza do tejże glosy (ad LEONINE) wynika, że ze spółką lwia ma się do czynienia również wówczas, gdy nie określono wysokości udziału w zysku, na przykład umówiono się, że jednemu ze współników przysługiwać będzie rokrocznie określona kwota pieniędzy („Id est, si non habito respectu ad lucrum de certa quantitate cautum sit: puta volo x. annuatim” – Fehius V, szp. 413, „c”).



## Paweł Szczerbic i jego tłumaczenia prawa niemieckiego (1581)



W 1581 r. ukazały się we Lwowie dwie księgi prawa niemieckiego, przełożone na język polski przez Pawła Szczerbica vel Szczerbica, syndyka i pisarza tego miasta: *Speculum Saxonum, albo prawo saskie i maydeburskie, porządkiem obiecadtla, z lacińskich i niemieckich exemplarzow zebrane, a na polski język z pilnością i wiernie przełożone* oraz *Ius Municipale, to jest prawo miejskie maydeburskie, nowo z lacińskiego i z niemieckiego na polski język z pilnością i wiernie przełożone*. Karty tytułowe dodają, że obie te prace wykonane zostały „przez Pawła Szczerbica na ten czas sindyka lwowskiego” i że je „cum gratia et privilegio” króla „drukowano kosztem i nakładem tegoż Pawła Szczerbica własnym”<sup>1</sup>.

Tłumacz i jednocześnie wydawca, urodził się w 1552 r., pochodził z Krakowa, z rzemieślniczej rodziny mieszczańskiej, był prawnikiem. Studiował w Akademii Krakowskiej, a później, dzięki pomocy Mikołaja Firleja, za granicą. Po powrocie do kraju osiadł we Lwowie, gdzie był urzędnikiem municypalnym: pisarzem miejskim (rady miejskiej) oraz syndykiem<sup>2</sup>. We Lwowie założył także w 1578 r. własną

<sup>1</sup> Z dedykacji do obu dzieł wynika, że najpierw powstało *Speculum Saxonum*, zaś tłumaczenie *Ius Municipale* niejako „przy okazji” pracy nad nim. Obie dedykacje noszą tę samą datę: 10 maja 1581 r. i wprowadzenie przekładów do obiegu nastąpiło zapewne równocześnie lub w niewielkim odstępie czasu. Dzieła miały być komplementarne.

<sup>2</sup> Syndycy byli urzędnikami kancelarii miejskiej, nadzorowali pracę pisarzy i kontrolowali treść aktów prawnych miasta (m.in. umów). Prowadzili także w imieniu miasta procesy. W pewnym sensie byli odpowiednikami współczesnych radców prawnych. W niektórych miastach funkcje pisarza (rady miasta lub ławy) były połączone z funkcją syndyka. Tak było też w Warszawie. Zob. J. Grabowski, *Ustrój i organizacja władz starej i nowej Warszawy w epoce książąt mazowieckich (XIV–XVI wiek)*, „Rocznik Warszawski”, R. 46: *Samorządy i władze Warszawy*, Warszawa 2008, s. 73; S. Grodziski, *Historia ustroju społeczno-politycznego Galicji 1772–1848*, Wrocław 1971, s. 54–56. Niekiedy syndycy prowadzili także sprawy

drukarnię, w której opublikował wspomniane tytuły. Protekcja Jana Zamoyskiego doprowadziła go do stanowiska sekretarza królewskiego, a potem do nobilitacji w 1585 r. Pracując na dworze był „radcą do spraw magdeburskich” i zasiadał w sądach królewskich, w 1602 r. przyjął święcenia duchowne, zmarł w 1609 r.<sup>3</sup>

W drukach wydawanych jeszcze za jego życia, a więc za jego wiedzą, i to nie tylko w cudzych drukarniach, ale nawet we własnej<sup>4</sup>, występują obok siebie dwie wersje jego nazwiska: „Szczerbic” i „Szczerbic”. Ich zapisy są świadectwem zachodzącego właśnie w tym czasie procesu zanikania dominującej poprzednio w języku staropolskim, a notowanej w źródłach od XIII w., formy patronimików z sufiksem „-ic”. W nazwiskach odojcowskich, których „Szczerbic” jest typowym przykładem, zastępował je pod koniec XVI i na początku XVIII w. morfem „-icz”. Patronimiki z tym sufiksem są charakterystyczne dla języków wschodniosłowiańskich. Nowa moda językowa szerzyła się w polszczyźnie pod wpływem ruskim. Miała też aspekty społeczne: nazwiska z sufiksem „-icz” odbierano jako szlacheckie, kończące się na „-ic” uchodziły za plebejskie<sup>5</sup>. Prawdopodobnie dla „Szczerbicza-Szczerbica”

---

porządkowe i podatkowe: zob. A. Misiuk, *Instytucje policyjne w Polsce. Zarys dziejów. Od X w. do współczesności*, Szczytno 2006, s. 15–16.

<sup>3</sup> P. Szczerbic, *Promptuarium Statutorum omnium et Constitutionum Regni Poloniae*, Brunsbergae 1604, *Dedykacja*, s. II r; I. Chodynicki, *Dykcjonarz uczonych Polaków, zawierający krótkie rysy ich życia, szczególne wiadomości o pismach i krytyczny rozbiór ważniejszych dzieł niektórych*, t. 3, Lwów–Stanisławów–Tarnów–Przemyśl 1833, s. 92–94; G. M. Kowalski, *Znaczenie twórczości Pawła Szczerbica dla rozwoju kultury prawnej polskiego Odrodzenia*, [w:] P. Szczerbic, *Ius Municipale, to jest prawo miejskie magdeburskie, nowo z łacińskiego i z niemieckiego na polski język z pilnością i wiernie przełożone*, wyd. G. M. Kowalski, Kraków 2011, s. X; szczegółowo: *idem*, PSB, z. 194 (t. 47/3), s. 397–401.

<sup>4</sup> Zob. powyżej obie wersje przytoczone ze stron tytułowych edycji lwowskich z 1581 r., a także tłumaczenie J. Lipsiusa *Politica Panskie, to jest nauka, jako i pan i każdy przełożony rządnie żyć i sprawować się ma*, Kraków 1595, w przekładzie Pawła Szczerbica i wydanie *Promptuarium Statutorum omnium et Constitutionum Regni Poloniae. Per Paulum Szczerbic Secretarium S. R. M. conscriptum*, Brunsbergae 1604. Nazwisko występuje zatem jeszcze w trzeciej postaci: „Szczerbic” (w *dedicatio Promptuarium* – „Szczerbitz”). W indeksie *verborum et rerum Propmtuarii* zapisano je jednak w wersji „Szczerbic”. Zob. opis kolejnych wydań „Szczerbica” (1610, 1646): F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej*, t. 2, Warszawa–Wilno 1814, s. 214–215.

<sup>5</sup> J. S. Bystron, *Nazwiska polskie*, Lwów 1936, s. 28; K. Rymut, *Nazwiska Polaków*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 44–45 (s. 259: nazwisko „Szczyrbic” notowane jest od 1394 r.). Od XVI w. formy odojcowskie na „-ic” stały się mniej żywotne. Po unii lubelskiej w społeczeństwie szlacheckim zwiększyły się wpływy szlachty litewsko-ruskiej o tego typu nazwiskach (z rzadko występującymi nazwiskami z formantem „-ski”, „-cki”). Według Bystronia, „odtąd też i mieszczenie polscy zaczęli kończyć swe nazwiska na -cz, i tak ustaliła się ta końcówka w postaci ruskiej (oddziaływać tu mogły też przekonania, że dawna forma polska jest wulgarną, mazurzącą)”. W. Nekanda Trepka (*Liber Generationis Plebeanorum* („*Liber Chamorum*”), Wrocław 1995, s. 411), wymienia jednak dwu Szczerbiców jeszcze w XVII w., w tym „księżego bękart” z Krakowa (2077) i mieszczanina z Warszawy (2078). W aktach z XVI w. znajduje on w Krakowie trzech dalszych mieszczan o tym nazwisku (1805), wśród nich zapewne ojca omawianego tutaj autora (*ibidem*, s. 358–359; zob. też G. M. Kowalski, *Znaczenie twórczości...*, s. X, przyp. 3).



obie formy musiały być równie poprawne. Współczesny wybór jednej z nich jest w gruncie rzeczy arbitralny<sup>6</sup>. W niniejszym artykule funkcjonuje forma poprzednio używana, choć niewykluczone, że w przyszłości przeważy „Szczerbic”<sup>7</sup>.

W dotychczasowej literaturze publikacje Szczerbicza z 1581 r. charakteryzowane są w sposób skrótowy. Mówi się o nich – właściwie za stronami tytułowymi – jako o tłumaczeniach obu pomników prawa niemieckiego, nie wnikając w ich zakres, metodę i dokonane przekształcenia. Czasem dodaje się jeszcze, że „przekład *Zwierciadła Saskiego* jest przeróbką w porządku alfabetycznym instytucyj”<sup>8</sup>, albo zwraca uwagę na „systematykę obu opracowań”, doszukując się w niej szczególnych zasług Szczerbicza<sup>9</sup>.

To ostatnie stwierdzenie prowadzi do pytania, na czym polega systematyka „opracowania” i na ile tłumaczenie może mieć własną systematykę w zestawieniu z oryginałem. W „opracowaniu” nowa systematyka polega na zestawieniu i powiązaniu elementów oryginału w inny sposób niż w wyjściowym źródle. „Opracowanie” niekoniecznie musi uwzględniać wszystkie elementy oryginału. Z wybranych tworzy się jakiś układ funkcjonalny, który realizuje cel „opracowania”. Opracowanie zbioru praw prezentuje zatem znany wcześniej materiał normatywny według schematu odbiegającego od założeń twórcy zbioru. Jego zasady mogą wyrażać treści systemowe. Opracowaniu materiału normatywnego można więc, w tym rozumieniu terminu, nadać własną systematykę<sup>10</sup>. Tłumaczenie zbioru przepisów

<sup>6</sup> G. M. Kowalski wybiera „Szczerbica”, pisząc (*Znaczenie twórczości...*, s. IX), że „to brzmienie nazwiska przyjęte jest w literaturze”. Zależy jednak, w jakiej: w dawniejszej i nie całkiem dawnej literaturze przyjęte było brzmienie Szczerbic. Wystarczy zajrzeć do pomnikowych wydań, począwszy od J. W. Bandtkiego, *Historii prawa polskiego* (Warszawa 1850, s. 697, 705, 712), przez S. Kutrzeby, *Historię źródeł dawnego prawa polskiego* (t. 1, Lwów–Warszawa–Kraków 1925, s. 261–262), aż po *Historię państwa i prawa Polski*, red. J. Bardach (wyd. 2, Warszawa 1966, t. 2, s. 663 – 16 przywołań Szczerbicza), czy S. Plazy, *Historię prawa w Polsce na tle porównawczym* (t. 1, Kraków 1997, s. 149), S. Grodzkiego, *Z dziejów staropolskiej kultury prawnej* (Kraków 2004, s. 205), albo do prac najwybitniejszego znawcy epoki, W. Uruszczaaka (od *Próby kodyfikacji prawa polskiego w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 1979, s. 6, 186, po *Historię państwa i prawa polskiego*, t. 1 [966–1795], Warszawa 2010, s. 244, 248). Tylko S. Estreicher pisał o Szczerbicu. Problem wyboru jest zresztą identyczny, jak w wypadku S. Klonowica (dawniej z reguły Klonowicza), czy S. Szymonowica (Szymonowicza) i ma tak samo posmak ideologiczny. Sugerowaną dziś formę „propagowano” w minionym okresie dla podkreślenia plebejskiego pochodzenia tych autorów. Częściowo się przyjęła, tworząc alternatywną konwencję. Można ją zaakceptować, albo nie.

<sup>7</sup> Utrwaleniu wersji „Szczerbic” będzie sprzyjać biogram opublikowany ostatnio (w 2011 r.) przez G. M. Kowalskiego w PSB (zob. przyp. 3).

<sup>8</sup> Z. Kaczmarczyk, *Demokracja szlachecka*, [w:] *Historia państwa i prawa Polski*, pod red. J. Bardacha, t. 2 (Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski), wyd. II, Warszawa 1966, s. 25 przyp. 2.

<sup>9</sup> G. M. Kowalski, *Znaczenie twórczości...*, s. XI. *Ius Municipale* miało być w ramach „systematyki” podzielone przez niego na ustępy.

<sup>10</sup> Nawet jeśli sprowadza się tylko do nowego kryterium repartycji tekstów źródłowych (np. układu rzeczowego w porządku alfabetycznym). Dalej idące oczekiwania co do systematyki (np. hierarchiczności, zupełności i niesprzeczności systemowej) są ahistoryczne w odniesieniu do szesnastowiecznych opracowań.

odrębnej systematyki posiadać natomiast nie może. Jeśli jest tylko tłumaczeniem, musi respektować systematykę oryginału.

O zasługach Szczerbicza dla „systematyki” *Ius Municipale* nie da się zatem w ogóle dyskutować, i to niezależnie od faktu, że utrwalony układ *Weichbildu* nie jest wynikiem jakiejś przemyślanej koncepcji<sup>11</sup>. Szczerbicz przetłumaczył po prostu jego tekst w ukształtowanej znacznie wcześniej postaci. Ostatecznie składa się on u niego ze 140 artykułów oraz glosy do większości z nich<sup>12</sup>. Do tego układu Szczerbicz nie powinien być, i zresztą nie chciał, niczego wносить. Zakładał bowiem „pilność i wierność” swojego przekładu<sup>13</sup>.

Nawiasem mówiąc, ta deklarowana wierność nie odnosiła się do jednego wzoru. Szczerbicz zgodnie z zapowiedzią rzeczywiście korzystał w pracy ze starych i nowych „egzemplarzy” łacińskich i niemieckich<sup>14</sup>. W znacznej mierze pozostawał w zgodzie z tekstem znanym z łacińskiej edycji Jaskiera z 1535 r., ale często odchodził od niego. Niekiedy zaznaczał różnice między wersjami niemieckimi i łacińskimi. Pozwalając sobie czasem na komentarz, który również sygnalizował, unikał jednak własnych koniektur<sup>15</sup>. Szczerbicz nie planował „wydania krytycznego”

<sup>11</sup> Pierwsza redakcja *Weichbildu* z połowy XIII w., w której przeważały kwestie ustroju sądowego, była uzupełniana dodatkami z różnych źródeł i uzgadniana z *Landrechem* i *Lehnrechem*. Przed końcem tego wieku powstała z niej, po wprowadzeniu fragmentów kroniki (*Weichbildchronik*) i ławniczego prawa sądowego (*Schöffenrecht*), tzw. Wulgata, zawierająca 136 artykułów. Liczne późniejsze wydania, w tym Jaskiera, mają 140 artykułów. Zob. U.-D. Oppitz, *Deutsche Rechtsbücher des Mittelalters*, Köln–Wien 1990, t. 1: *Beschreibung der Rechtsbücher*, s. 47.

<sup>12</sup> Glosa stworzona od XIV w. istnieje w rękopisach w wersji węższej i rozszerzonej, a także w tłumaczeniu łacińskim. Zob.: C. G. Homeyer, *op. cit.* s. 29–30; U.-D. Oppitz, *op. cit.*, s. 75. Udział Burcharda von Mansfeld w jej pierwszej redakcji lub redakcji samego tekstu normatywnego ma potwierdzenie jedynie w niejasnej wzmiance glosy do art. 10 *Weichbildu* i uwagach w późniejszych wydaniach (np. edycja augsburska z 1478). Zob.: *Die Deutsche Literatur der Mittelalter. Verfasserlexicon*, hrsg. W. Stammer, K. Langosch, K. Ruh, Berlin–New York 1978, szp. 1117; P. Szczerbic, *Ius Municipale...*, s. 66 i przyp. 265 tamże (G. M. Kowalski uważa tę postać za przedstawiciela rodu hrabiów von Mansfeld; Burchard von Mansfeld był w początkach XIV w. arcybiskupem magdeburskim, znany jest jednak raczej jako polityk, a nie „intelektualista”).

<sup>13</sup> Podkreślić trzeba, że autor w chwili publikacji obu ksiąg miał zaledwie 29 lat i świadomość, że nie jest jeszcze najlepiej przygotowany do swego zadania, a w każdym razie nie do roli komentatora i korektora. Dość szczerze brzmią słowa dedykacji *Speculum* skierowanej do J. Zamoyskiego (P. Szczerbic, *Speculum Saxonum...*, Lwów 1581, s. II): „Zdało się to u mnie coś trudnego i jakoby niepodobnego. Gdyż rzecz tak poważna i tak pożyteczna, jeśliby statecznie wykonana być miała, tak iżby się w wszystkim ludziom spodobać mogła, potrzebowałyby człowieka w prawie dobrze biegłego i ćwiczonego, któryby i domowych, i obcych praw, postępków i obyczajów był dostatecznie świadom, czego ja wszystkiego w sobie, tylo ileby do tej sprawy potrzeba była, nie znajduję”.

<sup>14</sup> W takiej właśnie kolejności wymienia je w dedykacji dzieła ofiarowanego M. Firlejowi, zob. P. Szczerbic, *Ius Municipale...*, s. 5.

<sup>15</sup> Hamuje go autorytet dawnych pism. Zob.: P. Szczerbic, *Speculum Saxonum...*, *Przedmowa do czytelnika łaskawego*, s. 1: „Tom dlatego tak oznaczył, abyś to po mnie baczyl, iżem tu nic

*Weichbildu*: nie poszukiwał wersji pierwotnej i nie zajmował własnego stanowiska wobec wariantów. Nie było tu miejsca na „duch humanistyczny”; swoisty „aparatur krytyczny” stosował raczej w duchu tradycji sięgającej glosatorów, szukając „tekstu pewnego” (*exemplar*)<sup>16</sup>.

Trudno przyjąć, jak czyni współczesny wydawca *Ius Municipale*, że systematyka wyraża się w indeksacji poszczególnych części artykułów i glosy. Suma poprzedzająca każdy artykuł wskazuje w edycji z 1581 r. normatywne jednostki jego treści, a odpowiadające im numery pojawiają się we właściwych miejscach na marginesie dzieła. Jest to zabieg techniczny, ułatwiający korzystanie z pomnika prawa, ale bynajmniej go nie porządkuje. On także nie był zresztą oryginalnym pomysłem Szczerbica. Podobnie rozbudowane sumy występują w tekście wydań *Weichbildu* w opracowaniu Christoph'a Zobela<sup>17</sup>. Wydanie Jaskiera z 1535 r. nie ma sum wstępnych, ale posiada marginesowe oznaczenia zawartości poszczególnych fragmentów glosy (nie w każdym wypadku i niezbyt szczegółowe)<sup>18</sup>. Wewnętrzne podziały (na „ustępy” z nagłówkami) znajdują się także we wspólnych edycjach *Zwierciadła Saskiego* z glosą Bocksdorfa i *Weichbildu*<sup>19</sup>. Również śródtytuły w *Ius Municipale* w drugiej części Statutu Łaskiego pełnią podobną rolę<sup>20</sup>. Można powiedzieć, że Szczerbic zastosował dla ułatwienia posługiwania się swoim tłumaczeniem pewien standard edytorski przyjęty w jego czasach. Kwestia, na ile hasła sumy są ory-

---

z głowy swej nie przydał, nic z obcych ksiąg nie przyniósł, co bym ci za prawo mieć kazał. Ale co siękolwiek położyło, to wszystko nie darmo, bo albo to drudzy przyczyniali, albo opuszczali”. Szczerbic zrezygnował także z ewentualnej rewizji źródeł prawa pod kątem przydatności norm, z uwagi na ich spójną tradycją integralność, pozostawiając to zadanie „komu i zacniejszemu, i mędrszemu” (*ibidem*, *Przedmowa*, s. 2).

<sup>16</sup> P. Weimar, *Die legistische Literatur der Glossatorenzeit*, [w:] *Handbuch der Quellen und Literatur der Neueren Europäischen Privatrechtsgeschichte*, hrsg. H. Coing, I, München 1973, s. 141; M. Bellomo, *L'Europa del diritto comune*, 5. ed., Roma 1989, s. 70. Jaskier również odnotowywał różnice między różnymi wersjami tekstu.

<sup>17</sup> *Sechsisch Weychbild vnd Lehenrecht, vnd Remissorium* [Sächsisch Weychbild und Lehenrecht und Remissorium]. *Jtzt auff's naw, nach den warhafften alden exemplarn vnd texten mit vleis corrigirt, vbersehen vnd restituirt, sampt ein nawen Register oder Remissorio gantz verstandtlich vber diese zwey bücher, vnd den Sachsenspiegel gemacht. Darzu bey dem Weichbild vnd Lehenrecht vill nützlicher addiciones vnd concordancien...*, ed. Ch. Zobel, Leipzig 1537 (Blüm) ([www.daten.digitale-sammlungen.de/~db/0003/bsb00039866/image\\_5](http://www.daten.digitale-sammlungen.de/~db/0003/bsb00039866/image_5)). Por.: C. G. Homeyer, *Die deutschen Rechtsbücher des Mittelalters und ihre Handschriften*, Berlin 1856, s. 61–62. *Landrecht* wydał Zobel dwa lata wcześniej.

<sup>18</sup> M. Jaskier, *Juris Municipalis Majdeburgensis Liber vulgo Weichbild nuncupatus ex vetustissimis exemplaribus vigilantia opera nuper latinitatis datus...*, Cracoviae 1535 ([www.obc.opole.pl/dlibra/doccontent?id=1514&dirids=1](http://www.obc.opole.pl/dlibra/doccontent?id=1514&dirids=1)).

<sup>19</sup> Zob. np. augsburskie wydanie J. Schönspergera z 1499 r., zawierające obok *Remissorium* Dietricha von Bocksdorfa, również *Weichbild* i *Lebnrecht* ([www.udigit.ulb.tu-darmstadt.de/show/inc-iv-566/0001](http://www.udigit.ulb.tu-darmstadt.de/show/inc-iv-566/0001)). Zachowana karta początkowa umieszcza *Remissorium* na pierwszym miejscu.

<sup>20</sup> *Commune incliti Polonie Regni priuilegium constitutionum et indultuum publicitus decretorum, approbatorumque...*, Cracoviae 1506 ([www.zbc.uz.zgora.pl/dlibra/doccontent?id=7535&from=FBC](http://www.zbc.uz.zgora.pl/dlibra/doccontent?id=7535&from=FBC)).

ginalnym wkładem tłumacza, wymagałaby szczegółowego zbadania po ustaleniu „egzemplarzy” łacińskich i niemieckich, którymi autor się posiłkował. W stosunku do wskazanego wydania Zobela (i tym bardziej do Jaskiera) wykazują one pewne różnice: z reguły jest ich więcej w poszczególnych sumach, ale czasem przeciwnie. W przeważającej mierze są jednak identyczne. W tym zakresie nie było jednak „kanonu” edytorskiego i można założyć dozę własnej inwencji Szczerbicza.

Budzi wątpliwości, czy zupełnie słusznej wysokiej ocenie inicjatywy i jakości przekładu P. Szczerbicza powinno towarzyszyć uzasadnienie, że „wykonał ogromną pracę, polegającą na skrupulatnym zebraniu przepisów prawa miejskiego, uporządkowaniu ich”<sup>21</sup>. W wypadku *Ius Municipale* ta praca był już bowiem wykonana długo przed nim.

Nieco inaczej przedstawia się ocena zasług Szczerbicza przy edycji *Speculum Saxonum*. Trzeba wziąć pod uwagę zarówno zawartość tego dzieła, jak i jego układ (czyli „systematykę”). Edycja z 1581 r. nie jest bowiem, jak wiadomo, zwykłym przekładem *Zwierciadła Saskiego*. Przyjmuje się, że jest tego przekładu „ulożeniem w alfabetycznym porządku”<sup>22</sup>. Byłoby to więc już „opracowanie”. Wspomniana *communis opinio* budzi jednak wątpliwości...

Opracowanie Szczerbicza zawiera bowiem zarówno normy pochodzące ze *Speculum Saxonum*, jak i z *Ius Municipale*. Z drugiej strony autor nie ma zamiaru przedstawiać całości materiału normatywnego *Zwierciadła Saskiego* (czyli *ius provinciale* i *ius feudale*), a tylko „mało nie wszystko” prawo miejskie, które w nim znajduje. Upewniają o tym na każdej stronie pracy odniesienia źródłowe (alegacje) i konkordancje źródeł odnotowane na marginesach. Szczerbic mówi o tym wyraźnie także w tytule opracowania (*Speculum Saxonum, albo prawo saskie i maydeburskie...*) i w dedykacji do *Ius Municipale* oraz w dedykacji i we wstępie do *Speculum Saxonum*<sup>23</sup>. W jego rozumieniu oba pomniki tworzą wspólnie (wraz z glosami do nich) jedno źródło prawa<sup>24</sup>. W opracowaniu z 1581 r. interesują go one w takim zakresie, w jakim dotyczą prawa miejskiego.

Należy zauważyć, że *Speculum* jest dla Szczerbicza źródłem „pierwotnym” prawa miejskiego. *Ius Municipale* bierze według niego swój początek w normach prawa saskiego i jako wilkierz Magdeburga powtarza i adaptuje je do potrzeb miejskich. *Speculum* jest więc w tym rozumieniu także nazwą nadrzędną i zapewne dlatego Szczerbic przyjmuje ją jako tytułowe określenie, mimo że nie zajmuje się całym zakresem przedmiotowym *Zwierciadła*<sup>25</sup>.

<sup>21</sup> G. M. Kowalski, *Znaczenie twórczości...*, s. XI.

<sup>22</sup> *Ibidem*. Zob. także: Z. Kaczmarczyk, *Demokracja szlachecka...*, s. 25, przyp. 3.

<sup>23</sup> P. Szczerbic, *Speculum Saxonum...*, *Dedykacja*, s. II; *Przedmowa*, 2; zob. *idem*, *Ius Municipale*, s. 5.

<sup>24</sup> M. Bellomo, *op. cit.*, s. 170.

<sup>25</sup> Taki sposób rozumienia źródeł nie rzutuje jednak, inaczej niż we współczesnym ujęciu systemowym, na hierarchię norm i zakres ich obowiązywania. Każda jest prawem na równi z innymi, w taki sam sposób, niezależnie od tego, gdzie była zapisana. Również norma zapisana w glosie.

Przejmowane do *Speculum* treści normatywne Szczerbic cytuje integralnie, nie odnosząc się do ich praktycznej przydatności i nie wartościując. Jego własne transzycje, nieuniknione przy tego typu opracowaniu, a także uzupełnienia, nie zaburzają warstwy normatywnej<sup>26</sup>. Wydaje się zatem, że w wypadku Szczerbica zastosowanie „porządku obiecadła” nie szkodzi wierności przedstawienia źródeł prawa niemieckiego, a w szczególności niemieckiego prawa miejskiego.

Poważniejszy problem dotyczy wpływu układu hasłowego na zakres źródeł objętych opracowaniem. Opracowanie przepisów taką metodą wiąże się bowiem ze sporymi trudnościami. Z punktu widzenia ilościowego jest to kwestia odpowiedniej liczby i obszerności haseł. Od strony jakościowej – właściwego ułożenia ich zakresu, budowy, zróżnicowania charakteru w zależności od treści regulacji prawnych. Rozważyć trzeba ich krzyżowy układ, zaś w aspekcie metasystemowym – wyczerpujący zbiór wewnętrznych odsyłaczy<sup>27</sup>. Czy można powiedzieć, że przyjęty w *Speculum Saxonum* Szczerbica system haseł rzeczowych jest odpowiedni i wystarczający dla odwzorowania całości *Zwierciadła*? Nawet abstrahując od intencji autora, można mieć co do tego wątpliwości.

W odniesieniu do *Weichbildu* wiadomo od niego samego, że *Speculum* nie obejmuje w pełni jego materiału normatywnego. Było to zapewne jedno z uzasadnień dla osobnej edycji *Ius Municipale*. *Zwierciadło* nie doczekało się natomiast u Szczerbica takiego przekładu, jak *Weichbild*, nawet w zakresie samego *Landrechtu*, źródła, które sam przecież uznawał za „pierwotne” dla prawa miejskiego. Są dwie możliwości: albo autor stwierdził, że nie ma potrzeby osobnego wydania tłumaczenia, gdyż w układzie rzeczowym zaprezentowana została już jego całość, albo – nie dokonał pełnego przekładu. Zbiór przetłumaczonych w hasłach *Speculum* fragmentów *Landrechtu* nie jest wtedy przekładem całości źródła. Jest tłumaczeniem wybiórczym, na potrzeby wybranych haseł. Wydaje się, że ma się tu do czynienia właśnie z tą drugą ewentualnością. Szczerbic sam ją zresztą sugeruje, mówiąc w dedykacji dla J. Zamoyskiego o swojej metodzie pracy. Nad poszczególnymi hasłami pracował dorywczo przez ponad jedenaście lat (czyli od 18 roku życia), dokonując wypisów z różnych wydań łacińskich i niemieckich. Przygotowywał je dla potrzeb samokształcenia, jako adept nauk prawnych: „sobie tylko samemu”

<sup>26</sup> Tytułem przykładu można zacytować fragment hasła dotyczącego „Konia” (P. Szczerbic, *Speculum Saxonum...*, s. 180): „Kto konia sprzedaje i zań ślubuje, tedy powinien za to ślubować, jako się nie zasadza, jako choć ma cudne oczy, nie jest ślepy i jako nie jest licowany ani kradziony, ale wolny. *Iure: Municip. articu: xcix. Tex.*”. Szczerbic dodaje następnie własną uwagę, podporządkowując ją w pełni treści wskazanego artykułu *Ius Municipale* (w niektórych cytowanych w tym artykule niemieckich wydaniach *Weichbildu* nie jest to art. 99, ale 97): „W Polsce przy targu pospolicie za konia ślubują, że niedychawiczny, nienosaty, a niekradziony, drudzy też przyczyniają (jako w tekście stoi): Iże mając cudne oczy, nie jest ślepy”. Ani tekst łaciński (u Jaskiera: *Item quod apparens videre non sit caecus*), ani niemiecki, mówiący o bielmie (*noch starblind*), nie mają tej sugestywnej obrazowości, jaka jest w tekście staropolskim.

<sup>27</sup> *Speculum Saxonum* Szczerbica posiada dobrze skonstruowany i rozwinięty system odnośników między poszczególnymi hasłami.

i „dla domowego tylko ćwiczenia”. Dokończył zaś „czasów teraz świeżo przeszłych za pomocą pańską” (sc. Zamoyskiego)<sup>28</sup>.

Juwenalijny charakter pracy Szczerbicza rodzi jeszcze jedną wątpliwość: jaka jest jej jakość?<sup>29</sup>. Należy zatem spojrzeć na *Speculum Saxonum* z szerszej perspektywy, stawiając pytanie o zależność od wcześniejszych podobnych publikacji i o stopień samodzielności.

Opracowanie Szczerbicza należy do licznej rodziny literatury o charakterze kompendialnym<sup>30</sup>. Dzieła tego typu przedstawiają wiedzę z określonej dziedziny. Z reguły dokonują selekcji materiału i podają go w sposób skrótowy. Najbardziej charakterystyczne są encyklopedie, prezentujące „sumę” informacji: całkowitą (encyklopedie powszechne) albo cząstkową, dla danej dyscypliny. Oba typy opracowań encyklopedycznych miały duże znaczenie dla formacji umysłowej późnego średniowiecza. Wzory czerpały jeszcze z kompendiów starożytnych (Varrona, Pliniusza Starszego, św. Hieronima). Istniały też późniejsze średniowieczne modelowe wzorce ogólne: *Etymologiarum seu originum libri XX* Izzydora z Sewilli czy *Speculum maius* Vincenta de Beauvais, a na niemieckim obszarze językowym *Das Buch der Natur* Konrada von Megenberga (z połowy XIV w.). Tworzono także opracowania encyklopedyczne przydatne w różnych dziedzinach życia. Do grupy praktycznych opracowań należały między innymi katechizmy, bestiariusze, zielniki, herbarze. Wśród kompendiów osobną kategorię tworzyły prace podsumowujące większe dzieła. Tu z kolei pojawiały się encyklopedyczne słowniki dotyczące praw i ich interpretacji.

Istota encyklopedycznego kompendium wymagała przyjęcia jakiejś metody przetworzenia i przekazu danych. Najprostsze było ugrupowanie ich w lemmy (lemmata), hasła (rzeczowe), dokonanie ich selekcji i formalne uporządkowanie, na przykład w układzie alfabetycznym.

Potrzeba taksonomii, zamiłowanie do partycji, podziałów logicznych, klasyfikacji pojęciowych i systematyki mają w europejskiej kulturze rodowód grecki<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> P. Szczerbic, *Speculum Saxonum...*, *Dedykacja*, s. II: „Jest temu coś więcej niż jedenaście lat [...], żem był (nie chcąc w powołaniu swym czasu próżno tracić) począł spisować sobie *Speculum Saxonum* polskie w taki porządek, jaki go W.M. tu widzisz, z łacińskich i niemieckich egzemplarzów zebrane. Nie przeto, abym to miał kiedy ludziom podać, ale więcej dlatego, abym też o prawie swym wiedział, do czego nie leniłem się też egzemplarzów niemieckich starych i nowych, którychem z niemalą pilnością nabywał, z łacińskimi znieść i, gdzieby mi się różność być zdała, oznaczyć”.

<sup>29</sup> Sam Szczerbic napisał 23 lata później, także do Zamoyskiego (*Promptuarium...*, *Dedykacja*, s. II r.) o pracy, którą wykonał *adolescens, gratia exercendi ingenii*.

<sup>30</sup> Ma tego świadomość również autor. Zob. *ibidem* (określenie *compendium*).

<sup>31</sup> Lemmatami zajmowali się także prawnicy rzymscy okresu klasycznego, pozostający pod wpływem greckiej filozofii (epistemologii) i wykorzystujący w swojej analizie i argumentacji metody gramatyki, dialektyki i retoryki. Zob.: W. Litewski, *Jurisprudencja rzymska*, Kraków 2000, s. 133. Ustalenia terminologiczne i dialektyczna analiza pojęciowa, przyswojone przez glosatorów i komentatorów, wpływały z kolei silnie na *ius commune*. M. Bellomo, *op. cit.* s. 143–145.

Zamiłowanie to odradza się w średniowieczu w scholastycznej metodzie porządkowania informacji i danych oraz grupujących je schematów, zestawień, porównań, spisów, kluczy, indeksów, regestów, rejestrów, skorowidzów i słowników. Prace te powstawały przede wszystkim w dziedzinach, w których dynamicznie wzrastała ilość informacji do pamięciowego opanowania. Były to jednocześnie dziedziny, w których istniała dostatecznie duża grupa specjalistów, znających całość zagadnień i tworząca zarazem krąg odbiorców. Zakres prac porządkujących bazy źródłowe wyznaczała bowiem ich wiedza i potrzeby praktyczne. Dziedziną taką było też, a być może przede wszystkim, prawo.

Nic zatem dziwnego, że indeksy i regesty sporządzane w średniowieczu do dzieł znacznych rozmiarów pojawiły się najpierw w dziedzinie prawa rzymskiego<sup>32</sup> i kanonicznego, głównie w północnej Italii, a następnie w zakresie praw partykularnych, w Niemczech<sup>33</sup>. Możliwe, że indeksy do źródeł prawa niemieckiego były opracowywane już w połowie XIV w.<sup>34</sup> Początkowo kończyły rękopisy poszczególnych ksiąg prawa i w ułożonych alfabetycznie hasłach (rubrykach) podawały numery odpowiednich artykułów; podobnie jak współczesne indeksy rzeczowe. Z biegiem czasu powiększały się i usamodzielniały. Stawały się opracowaniami obejmującymi większą ilość źródeł (ksiąg, a rychło także głos do nich) i były kopiowane niezależnie od nich. Zwiększała się liczba haseł. Obok numerów artykułów podawano ich treść w mniej lub bardziej szczegółowym streszczeniu, w części nawet *in extenso*. Opracowania, zasadniczo w języku niemieckim, przyjmowały rozmaite nazwy: *registrum*, *repertorium*, *remissorium*, *vocabularium*, a także *promptuarium* czy *Schlüssel*<sup>35</sup>. Różniły się od siebie liczbą haseł i ich obszernością. Nazwy nie przesądzały jednak wielkości i charakteru pracy. Wspólny dla wszystkich metatekstowych opracowań pomników niemieckiego prawa partykularnego był jedynie układ alfabetyczny, stanowiący podstawową przesłankę ich funkcjonalności<sup>36</sup>.

<sup>32</sup> P. Weimar, *op. cit.*, s. 145–146.

<sup>33</sup> N. Horn, *Die legistische Literatur der Kommentatoren und der Ausbreitung des gelehrten Rechts*, [w:] *Handbuch der Quellen und Literatur der Neueren Europäischen Privatrechtsgeschichte*, hrsg. H. Coing, t. 1, s. 330, 349–351.

<sup>34</sup> *Magdeburgska Kronika Ławnicza (Magdeburger Schöppenchronik)* wspomina, że Hermann von Oesfeld miał wówczas sporządzić indeks rzeczowy do *Landrechtu Zwierciadła Saskiego*. Zob. C. G. Homeyer, *op. cit.*, s. 57.

<sup>35</sup> *Ibidem*.

<sup>36</sup> Możliwy był też inny układ haseł, jeśli okazywał się bardziej użyteczny (optymalny). Nazwa opracowania odnosi się właściwie do funkcji, a nie formy. *Promptuarium* oznacza na przykład dzieło podręczne i gotowe do natychmiastowego zastosowania. *Promptuarium Statutorum omnium et Constitutionum Regni Poloniae* Szczerbica (zob. przyp. 3 powyżej), które zbiera źródła bardzo różnorodne i rozproszone, nie jest alfabetycznym skorowidzem (jak choćby *Promptuarium* Jaskiera), lecz kompendium. Oparte jest o rozbudowany podział rzeczowy, a w jego ramach, jeśli potrzeba, o układ chronologiczny. W tym zakresie dzieło przyjmuje wcześniejsze wzory (o wpływie Jakuba Przyłuskiego zob.: S. Kutrzeba, *op. cit.*, s. 261, ale trzeba też dodać widoczny wpływ systematyki Instytucji i Dekretów). Autor odwołuje się poza tym do doświadczeń związanych z przygotowaniem *Speculum Saxonum*,

W panoramie opracowań tekstów prawnych, od zwykłego indeksu do słownika encyklopedycznego, osobne miejsce zajmuje ta ostatnia forma, najbardziej samodzielna i szczegółowa. Nosi ona w średniowieczu nazwę abecedariusza (*abecedarium*). Abecedariusze pojawiły się w XIV w. w obrębie prawa rzymskiego i prawa kanonicznego, a sto lat później, około roku 1400, objęły także niemieckie prawa partykularne. Systematycznie, według ułożonych alfabetycznie lemmatów, bywał w nich zbierany<sup>37</sup> materiał jednego lub kilku zwodów prawa (*Rechtsbücher*), często wzbogacony odwołaniami do źródeł prawa rzymskiego i kanonicznego<sup>38</sup>. W tej postaci stanowią zamknięcie drogi, prowadzącej od „księgi” do indeksu do niej, a potem – poprzez coraz bardziej rozbudowywane treściowo skorowidze – do nowej (w założeniu kompletnej) wersji „księgi”, uformowanej według odmiennej systematyki. Cały wiek XV jest okresem powstawania abecedariuszy. Stawiały one sobie inny cel niż pozostałe opracowania. Nie służyły ułatwieniu poruszania się po pomniku prawa (choć to też jest możliwe dzięki zawartym w nich alegacjom). Miały w zasadzie zastąpić samodzielne poszukiwania źródeł. Ich cel był utylitarny. Zaspokajały praktyczne potrzeby niezbyt wyrobionego czytelnika, dając mu „produkt gotowy”. Nie wymagały analizy przepisów przy rekonstrukcji normy i nie prowadziły do samodzielnej refleksji.

Trzeba podkreślić, że autorzy abecedariuszy nie szukali kryteriów porządkujących normy w treści materiału normatywnego. Przyjęte kryterium formalne („obiecadlo”) nie tworzyło przesłanek dla rozwoju myśli teoretycznej<sup>39</sup>. W takim

---

które będąc formalnie abecedariuszem, jest z funkcjonalnego punktu widzenia również postacią *promptuarium*. Zob. P. Szczerbic, *Promptuarium...*, *Dedykacja*, s. II r).

<sup>37</sup> Budowa haseł współczesnych słowników encyklopedycznych przyzwyczała czytelników do ich uporządkowanej (według jakiegoś systemu) struktury wewnętrznej. Opracowania, o których mowa, jedynie zbierają normy i nie tworzą z nich jednolitej konstrukcji w ramach hasła.

<sup>38</sup> A. H. Benna (*Handwörterbuch zur deutschen Rechtsgeschichte*, I, 1. Aufl., Berlin 1971, szp. 6, s.v. *Abecedaria*) wymienia ważne piętnastowieczne abecedariusze: *Das Greifswalder Abecedarium* z 1400 r. (obejmujące *Zwierciadło Saskie* i glose; zob. C. G. Homeyer, *op. cit.*, s. 58: *propter faciliorem modum inveniendi materias*), *Das Preetzter Abecedarium* z 1402 (*Zwierciadło* i prawo procesowe: *Richtsteig Landrecht* von Bucha), abecedarium z 1414 r. (tzw. *Achte bis Wunde*, z wieloma rękopisami z Saksonii, zob. przykładowo opis rękopisu o 390 stronach: [www.hab.de/bibliothek/wdb/helmstedterhss/html/393-helmst.html](http://www.hab.de/bibliothek/wdb/helmstedterhss/html/393-helmst.html); *Speculum Szczerbicza* dodatkowo z *normami Weichbildu* ma ich 536), *Das promptuarium iuris* z lat 1408–1422 (autorstwa kanclerza Rzeszy, biskupa U. von Albecka, rękopis w Grazu); *Der Schlüssel des Landrechts*, z lat 1421–1432, z Lehnin (kilkakrotnie przerabiany, uwzględniający glose w dwu wersjach i *Schwaben Spiegel*, składający się z 2200 artykułów; por. rękopis [www.geb.uni-giessen.de/geb/volltexte/2007/4970/pdf/970.pdf](http://www.geb.uni-giessen.de/geb/volltexte/2007/4970/pdf/970.pdf) o 525 kartach i [www.handschriftencensus.de/werke/1242](http://www.handschriftencensus.de/werke/1242); istnieje wydanie E. Sinauer, *Der Schlüssel des sächsischen Landrechts*, Breslau 1928, reed. Aalen 1970; zob. też N. Horn, *op. cit.*, s. 362–363), *Das Abecedarium* z połowy XV w. (prócz powyższych źródeł uwzględniające *Meissner Rechtsbuch*), *Das Erlangen Promptuarium* z końca XV w. (uwzględniające obok powyższych *Weichbild* i prawo rzymskie oraz kanoniczne).

<sup>39</sup> J. W. Bandtkie z goryczą i irytacją pisał o wprowadzonym przez J. Herbura w *Statuta Regni Poloniae* układzie „abecadłowym” (*op. cit.*, s. 483): „Herburt alfabetyczny [...] sprawił, że



kontekście trzeba też widzieć *Speculum Saxonum* Szczerbicza, o wiele późniejsze niż fala niemieckich abecedariuszy.

Z upływem wieku XV zestaw źródeł objętych opracowaniami indeksującymi i ich haseł alfabetycznych zaczął podlegać ujednoliceniu. Ważną rolę w standaryzacji odegrało *Remissorium* Dietricha von Bocksdorfa z 1449 r., dotyczące *Landrechtu Zwierciadła Saskiego* i *Weichbildu*<sup>40</sup>. Zostało ono powszechnie przyjęte, stając się wzorcem dla wydań drukowanych, według Homeyera począwszy od 1482 r.<sup>41</sup>, zarówno niemieckich, jak i później łacińskich. Po 1535 r. doszły jeszcze modyfikacje i rozszerzenia wprowadzone przez Christopha Zobela<sup>42</sup>. Ostatecznie w XVI w. standardowe alfabetyczne rejestry w edycjach prawa niemieckiego, które napływały na teren Królestwa Polskiego, odnosiły się przede wszystkim do przepisów *Landrechtu* i *Weichbildu*. Odwoływały się także do *Lehnrechtu*, jednak alegacje do niego były wiele rzadsze. Alfabetyczne rejestry miały tę samą postać, niezależnie od tego, jakie źródła obejmowała sama edycja. Były więc bytem samodzielnym. Oprócz wskazania artykułów, zawierających normy należące do hasła, przytaczały także skrótowo treść tych artykułów. Takimi właśnie „egzemplarzami” musiał dysponować Szczerbic. Przeważały niemieckie, choć od augsburskiego wydania *Zwierciadła* z 1516 r. istniały również łacińskie (w wydaniach dwujęzycznych rejestry były niemieckie). Wśród łacińskich rejestrow Szczerbic miał też oczywiście do dyspozycji wydane (*ad communem utilitatem*) przez Mikołaja Jaskiera w Krakowie w 1535 r. *Promptuarium Iuris Provincialis Saxonici, quod Speculum Saxonum vocatur, tum et Municipalis Maideburgensis summa diligentia recollectum...* Uzupełniało ono zgodnie z przyjętym niemieckim standardem wydawniczym wspólną edycję

---

zamiłowano abecadło tak dalece, że i teraz jeszcze są tacy, którzy chcą, aby prawa były tak łatwe, tak zrozumiałe, tak jasne, jak abecadła, gdzie dziecię umiejące czytać *ad casum* wynaleźć by i zrozumieć powinno ustawę. Wyznać należy, że porządek ten był najtrafniejszym i dla prawodawców i dla samych czasów owych i późniejszych wieków, bo gdzie prawa hurmem jak myśli się knują, tam wraca się zwykle abecadło, i dziecinny środek dopomaga umysłowi obciążonemu<sup>o</sup>. Jakich wyrazów użyłby Bandtkie wobec dzisiejszych „późniejszych wieków”, lepiej nie zgadywać; słownik Lindego ich raczej jeszcze nie notuje. Przy okazji trzeba zauważyć, że hasła przyjęte przez Herburta należą do tej samej standardowej rodziny, którą skodyfikował Bocksdorf a zredukował Jaskier, a która rozpoczyna się od hasła *Abbas* (*Abt*). Może należy podkreślić na korzyść (?) Szczerbicza, że znając ten układ dobrze z prac nad *Speculum Saxonum*, nie podjął wzorca w swoim *Promptuarium* w tej samej materii, lecz uznał z rozmysłem, że lepsze będą doświadczenia Przyluskiego.

<sup>40</sup> *Remissorium* (określane też w drukach jako *Registrum* lub *Repertorium*) ukończone zostało pod koniec 1449 r. w opactwie cystersów Neuzelle nad Odrą, w lużyckiej części marchii miśnieńskiej. Zob. *Germania Sacra. Historisch-statistische Beschreibung der Kirche des Alten Reiches*, Neue Folge 35, *Die Bistümer der Kirchenprovinz Magdeburg*, 2. *Das Bistum Naumburg*, 2. *Die Diözese*, hrsg. H. Wiessner, Berlin–New York 1998, s. 911.

<sup>41</sup> [www.dfg-viewer.de/show/?set%5Bmets%5D=http%3A%2F%2Fdaten.digital-sammlung.de%2F~db%2Fmets%2Fbsb00035093\\_mets.xml](http://www.dfg-viewer.de/show/?set%5Bmets%5D=http%3A%2F%2Fdaten.digital-sammlung.de%2F~db%2Fmets%2Fbsb00035093_mets.xml). Było to wydanie *Weichbildu* z kompletnym *Remissorium*. *Remissorium* na stronach 451 (223 r.) – 681 (338 r.) wydania. Najwcześniejszy druk *Zwierciadła* pochodzi z Bazylei z 1474 r.

<sup>42</sup> C. G. Homeyer, *op. cit.*, s. 61.

*Ius Provinciale* (*Speculum Saxonum*, jednak bez *Ius Feudale*) i *Ius Municipale* (*Weichbild*). *Promptuarium*, oparte na wzorze *Remissorium* Bocksdorfa, w adaptacji do polskich potrzeb było jednak mniej szczegółowe niż jego pierwowzór i zawierało mniej haseł<sup>43</sup>. Przypomnieć trzeba, że Szczerbicz wśród źródeł, z których korzystał, na pierwszym miejscu wymieniał łacińskie.

Charakterystyczne wyniki daje zestawienie liczby haseł w *remissoriach* Bocksdorfa (Abbas–Wund) i Zobela (Abbas–Zweifeln) we wspomnianych wyżej edycjach z 1499 i 1537 r.<sup>44</sup>, oraz w *Promptuarium* Jaskiera (Abbas–Vulnus, Uxor). Udoskonalona już wersja Bocksdorfa zawiera ich 645, pierwotna Zobela 794 (w późniejszych wydaniach była jeszcze poprawiana). Jaskier ma 457 haseł. Adaptacja i redukcja części standardowych haseł stały się metodycznymi wskazówkami dla Szczerbicza. Jego abecedariusz zawiera bowiem dla tego samego zakresu materiału normatywnego tylko 210 haseł<sup>45</sup>. Kwestia, jakie prawidłowości kierowały wyborem, wymaga szczegółowych badań. Jest jednak ewidentne, że poza zakresem zainteresowania Szczerbicza najczęściej pozostawały ogólne pojęcia prawne i aspekty „teoretyczne”, a z drugiej strony szczegółowe hasła techniczne. Preferował niewątpliwie hasła z realnymi desygnatami, będącymi podmiotami prawa oraz przedmiotami praw i obowiązków, a także podstawowe pojęcia ustroju sądownictwa i procesu. Niewątpliwie były one najbardziej przydatne w praktyce<sup>46</sup>.

Warto porównać także liczbę norm związanych swoją treścią z danym hasłem oraz kierujących do nich alegacji, które podane są w regestach, w *Promptuarium* i w tekście *Speculum*. Tytułem przykładu można porównać proporcje w odniesieniu do hasła „Biskup” (Bischof, Episcopus) i wspomnianego poprzednio hasła „Koń” (Pferd, Equus), a także – z uwagi na różnice między wersjami niemieckimi i łacińską oraz polską – hasła dotyczącego powoda.

*Remissorium* Bocksdorfa wymienia przy „Biskupie” 13 odrębnych „jednostek normatywnych” (norm prawa materialnego, opisów procedury oraz interpretacji glosy) i 19 alegacji źródłowych, *Register* Zobela podaje ich odpowiednio 15 i 22. W *Promptuarium* Jaskiera jest 9 norm i 11 źródeł, zaś u Szczerbicza – 6 norm i 6 alegacji oraz jedno odesłanie do innego hasła. Co do „Konia”, wskazuje się w *Remissorium* Bocksdorfa 14 norm i 24 alegacje, w regeście Zobela 17 norm i 25

<sup>43</sup> *Promptuarium* Jaskiera powstało przed wydaniem Zobela. Łaciński przekład w Statucie Łaskiego nie miał indeksu.

<sup>44</sup> Zob. przyp. 17 i 19 powyżej. Wyrazy zaczynające się w późniejszych zapisach od „Z” Buchsdorf wpisuje pod „Cz”. Por. też budziszyńskie wydanie W. Losego z 1557 r. (*Weichbild, Lehnrecht* i *Remissorium*) oparte na poprawionym wzorze Zobela z 779 hasłami ([www.bsb-muenchen-digital.de/~web/web1014/bsb10144962/images/index.html?digID=bsb10144962&pimage=1&v=pdf&nav=0&l=de](http://www.bsb-muenchen-digital.de/~web/web1014/bsb10144962/images/index.html?digID=bsb10144962&pimage=1&v=pdf&nav=0&l=de)).

<sup>45</sup> Jak wiadomo, indeksy niemieckie, a także *Promptuarium* Jaskiera, przynoszą odwołania (z alegacjami) do *Ius Feudale*. Do norm prawa lennego odwołuje się również Szczerbicz w niektórych hasłach *Speculum*. Konsekwentnie pomija jednak wówczas odnośniki źródłowe do *Lehnrechtu*.

<sup>46</sup> Zob. np. hasło *Speculum* „Dochodzenie dóbr”, którego treść przypomina poradnik prawny i wydaje się samodzielny opracowaniem Szczerbicza.

alegacji, zaś u Jaskiera 6 norm i 9 alegacji. W *Speculum* Szczerbicza autor przedstawił zaś tylko 5 kwestii normatywnych i wskazał 5 alegacji (oraz jedną konkordancję).

Szczegółowość opracowań niemieckich jest, jak widać, nieporównywalnie większa niż polskich. Jaskier dokonuje redukcji zarówno liczby przytaczanych norm, jak i ich odnośników źródłowych. Jeszcze większej redukcji w obu zakresach dokonuje Szczerbic. Należy przy tym stwierdzić, że wszystkie źródła cytowane przez Szczerbicza odnotowane są w *Promptuarium* Jaskiera<sup>47</sup>.

Z uwagi na sposób przejścia z haseł niemieckich indeksów na łacińskie, a potem polskie, warto spojrzeć na denotację powoda jako strony procesowej. U Bocksdorfa nie jest on osobno wyróżniony i pojawia się w ramach hasła „Klag” (Klage, skarga), które ma w *Remissorium* 117 wskazań normatywnych. U Zobela podobne hasło ma postać „Clagen, Cleger” i odnoszą się do niego 154 normy. W regesście tego autora pojawia się jednak również hasło „Actor”, które ma tylko 4 odniesienia (z czterema alegacjami, po dwie z *Landrechtu* i *Lehnrechtu*)<sup>48</sup>. W obu niemieckich regestach jest obecne także hasło „Actio” (zaledwie z pięcioma normami w każdym). U Jaskiera podstawowym hasłem jest „Actor”. Ma ono 45 odniesień i 46 alegacji. Hasło „Actio” odnosi się w *Promptuarium* do 108 „jednostek normatywnych”. U Szczerbicza „Actor albo powod” zawiera 30 norm, przy czym wskazuje on 18 alegacji, a w 14 wypadkach odsyła do szczegółów w innych hasłach (posiadających własne ograniczone alegacje). Także w tym wypadku wszystkie teksty cytowane u Szczerbicza znajdują się w hasle Jaskiera<sup>49</sup>. Obok artykułów *Landrechtu* Jaskier cytuje też po trzy teksty z *Weichbildu* i *Lehnrechtu*, których Szczerbic nie przytacza. *Speculum* podaje natomiast trzy normy, w których w ogóle brak jest odnośnika źródłowego<sup>50</sup>. Hasło „Actio albo sprawa” ma w opracowaniu Szczerbicza 73 jednostki normatywne i odsyła także do innych haseł, w tym hasła „Skarga”. „Skarga” zawiera jedynie trzy normy i dwa odesłania, w tym odesłanie do hasła „Pozew, Pozwany”, gdzie jest z kolei 11 „jednostek normatywnych”. To ostatnie hasło *Speculum* nawiązuje formalnie do hasła regestu Zobela („Clagen, Cleger”), jednak „zobelowski” materiał normatywny jest u Szczerbicza rozproszony i znajduje się w różnych pozycjach.

Zależność struktury haseł i treści haseł *Speculum* od wcześniejszych opracowań jest wyraźnie widoczna. Widoczne są również podejmowane przez autora próby pogodzenia ze sobą sprzecznych wzorów. Nie zawsze są udane, mimo że znaczne

<sup>47</sup> Konkordancję, którą Szczerbic podaje na marginesie, znaleźć można także na marginesie wydania Jaskiera w artykule, który Szczerbic właśnie przywołuje. Deklarację o zachowaniu konkordancji jako pomocy dla czytelnika (P. Szczerbic, *Speculum Saxonum, Przedmowa*, s. 1) Szczerbic realizował zresztą niekonsekwentnie.

<sup>48</sup> Identycznie w wydaniu Losego z 1557 r. z odesłaniem do hasła „Clag”.

<sup>49</sup> Z wyjątkiem jednego (*Landrecht*, I, 56), który nie dotyczy jednak powoda, a pozwanego i został przez autora *Speculum* zamieszczony w tym hasle przez pomyłkę.

<sup>50</sup> Można przypuścić, że jakaś pierwotna warstwa osobistych notatek Szczerbicza nie przeznaczonych do druku, zawierała teksty bez alegacji i nie została w trakcie redakcji uzupełniona.

ograniczenie liczby omawianych norm na pewno ułatwiało ich uporządkowanie. Świadczą jednak o samodzielności Szczerbicza.

Można tu zrekonstruować sposób jego pracy przy redakcji abecedariusza. Dostrzegalna w opracowaniu „starsza warstwa” wspomnianych przez autora notatek, gromadzonych przez lata, bez specjalnego planu i systematyki, stanowiła pewną gotową bazę, nakazującą ich wykorzystanie. Układając hasła rzeczowe do *Speculum Szczerbic* kierował się jednak przede wszystkim powstałymi wcześniej indeksami. Wybierał z nich standardowe hasła, które uważał za przydatne dla czytelnika i eliminował większość pozostałych. Następnym etapem był wybór norm prezentowanych w ramach poszczególnych haseł. Wydaje się, że również w tym wypadku materiał do selekcji przynosiła „pula” normatywna regestów i że selekcję Szczerbic przeprowadzał według kryterium „praktycznej stosowalności” norm. Nowe tłumaczenia wybranych przepisów uzupełniał wcześniejszymi notatkami i dodawał łączniki (tranzycje). Jeszcze wyraźniej proces redukcji dostrzec można przy odsyłaczach źródłowych już wybranych norm. Szczerbic ograniczył liczbę alegacji i wskazywał tylko podstawowe *sedes materiae*. Niektóre normy nie miały w ogóle odnośników<sup>51</sup>.

Metoda zawężania liczby i zakresu haseł prowadziła do komplikacji systemowych – nie mógł utrzymać się na przykład oryginalny niemiecki czy łaciński system odnośników międzyhasłowych. Poza tym konieczne były pewne modyfikacje wzorów lemmatycznych z uwagi na brak pełnej adekwatności terminologii i zakresu przy tłumaczeniu w początkach XVI wieku indeksów rzeczowych „egzemplarzy niemieckich” na łacinę, a potem przejście w *Speculum* z terminów zarówno łacińskich, jak i niemieckich, na polskie<sup>52</sup>. Zmieniony podział hasłowy musiał z kolei wywołać zamieszanie w rzeczowych zakresach tych lemmatów, które, niezależ-

<sup>51</sup> Układ norm wewnątrz haseł wykazuje pewne podobieństwo do kolejności regestów, ale zasadniczo nie jest od nich uzależniony. Szczerbic oddziela od siebie, także graficznie, tłumaczenia przepisów i glosy. Nie oznacza to jednak zróżnicowania ich mocy normatywnej.

<sup>52</sup> Na obszarze niemieckim tłumaczenia łacińskie miały ograniczone znaczenie i były raczej wyrazem humanistycznego uniwersalizmu kulturowego, przewagą formy i mody nad potrzebami praktyki. Tam natomiast, gdzie fakt obowiązywania prawa niemieckiego spotykał się z resentymentami władzy (Łaski 1506), a później dynamicznie przebiegający proces asymilacji patrycjatu miast rządzących się tym prawem (polonizacja) utrudniał wykorzystanie źródeł oryginalnych (Jaskier 1535), edycje łacińskie mogły mieć, i chyba miały, istotne znaczenie praktyczne. Było ono jednak przejściowe. Zaskakująco szybki rozwój języków narodowych (w tym wypadku polskiego) i niewyobrażalna przed okresem odrodzenia ich społeczna nobilitacja, zbiegły się z koniecznością stosowania prawa w coraz liczniejszych społecznościach lokalnych (dywulgacja prawa niemieckiego, idąca w parze z nowymi lokacjami), które nie władały językiem niemieckim, a nie osiągnęły wystarczającego poziomu znajomości łaciny (brak praktycznej potrzeby, słabości systemu szkolnictwa, zanik paradygmatu humanistycznego i dystans wobec mody szlacheckiej, a także niski poziom wykształcenia). Stąd trwały sukces Groickiego, „normatywnego narratora” w języku potocznym i mniejszy oraz ograniczony wpływ Szczerbicza, upraszczającego wprowadzić prawo niemieckie do granic intelektu „szczerego Polaka”, ale jednak wymagającego znajomości języka prawnego i rudymetów wiedzy prawniczej.

nie od źródłowego języka, były bliskoznaczne lub funkcjonalnie spokrewnione. Szczerbic, mimo znacznego stopnia świadomości autorskiej, nie stworzył jednolitych kryteriów repartycji norm z opracowań źródłowych do opracowania w nowym języku (polskim). Posługiwanie się gotowymi indeksami źródeł w zmienionej nieco strukturze hasłowej wymuszało korekty. Przybierały one niekiedy postać dodatkowych haseł, wprowadzać mogły pojedyncze normy z haseł nieuwzględnionych, a najczęściej prowadziły do nowych licznych odsyłaczy. Gdyby Szczerbic przyjął w pełni tylko jeden z wzorów, którymi się posługiwał (Jaskier, Bocksdorf, Zobel), uniknąłby konieczności korekt. Zmuszony do nich, wykazać musiał za to własną inwencję autorską.

Wykazując ją, musiał dodatkowo borykać się z niedoskonałością polskiego języka prawnego i niedostatkami terminologii<sup>53</sup>. Upredzając zarzut braku prawniczej precyzji, oczekiwanej prawdopodobnie przez pewną część czytelników, usprawiedliwiał się, że pracę adresuje do „Polaków szczerych i prostych”, „do prostaczków w mieściech i miasteczkach”<sup>54</sup>. Usprawiedliwienie wynikało niewątpliwie z realistycznej oceny stanu kultury prawnej. Ten stan rzutował z kolei na treść i formę opracowania. Szczerbic pisał dla konkretnego odbiorcy, którym był średnio lub słabo wykształcony czytelnik z polskich „miast i miasteczek”. Był on zainteresowany wykorzystaniem wiedzy znalezionej w książce dla własnych, raczej nieskomplikowanych, spraw sądowych lub dla pomocy w orzekaniu, jeśli służył wymiarowi sprawiedliwości. Tylko taki czytelnik był klientem, który mógł zwrócić nakłady autora i przynieść mu zysk<sup>55</sup>.

Odpowiedź na postawione wcześniej pytanie o wartość *Speculum Saxonum* Szczerbica musi brać pod uwagę nie tylko potencjał intelektualny autora i stopień jego wykorzystania, ale także potencjał czytelników, dla których pisał. Niewątpliwie dzieła kompendialne i abecedariusze były popularne wśród mniej wyrobionych czytelników. *Promptuaria* już wcześniej miały swój rynek wydawniczy w Polsce i były wydawane aż po wiek XVIII<sup>56</sup>. Szczerbic podjął się więc dzieła,

<sup>53</sup> Szczerbic mówi o wadach swego przekładu. Wskazuje jednak, że poza czynnikami subiektywnymi (autorskimi), jakaś ich część wynika z braku pojęć prawnych w języku polskim. Zob. *Speculum Saxonum, Przedmowa*, s. 1. Autor liczy na wyrozumiałość czytelnika, „gdy w niedostatek języka polskiego, a osobliwie słów prawnych statecznie pojrzysz”.

<sup>54</sup> *Ibidem*: „Bo wiem, że Polacy moi, zwłaszcza prostaczkowie w mieściech i w miasteczkach wdzięcznie to ode mnie przyjmą, że prostym ludziom proste słowa, a prawie pospolicie używane, podawam [...]. Niech cię też to nic nie obchodzi, żem w tym przekładaniu swym allegacje wszystkie praw Cesarzkich i Duchownych z glos opuścił. Uczyniłem to dlatego, aby Polakowi szczeremu rzeczy allegacjami, których w Polsce wielu ludzi nie rozumie, nie przerywał, bo by mu się to zdało tak trudno, żeby się mógł czasem i rozniewać. I dlatego też, żem to ja nie Juristom uczonym [...], ale prostemu Polakowi przełożył”.

<sup>55</sup> Można powiedzieć „taki wieszcz, jaki słuchacz” – Szczerbic wyraźnie adresuje przedmowy do pewnych „segmentów rynku” – *avant la lettre* jest więc „target marketing”.

<sup>56</sup> Zob. *Bibliografia polska Karola Estreichera*, wyd. S. Estreicher, t. 25, Kraków 1913, s. 284. Słowniki encyklopedyczne wydaje się zresztą nadal. *Pro domo mea* wspomnieć należy o trzech słownikach encyklopedycznych z zakresu prawa rzymskiego, stworzonych przez

w którym popularność wzorów wyjściowych zwiększała gwarancje jego własnego sukcesu wydawniczego.

Przystępując do opracowania nie rozpoczął bynajmniej dzieła pionierskiego, nie wkraczał na żadną *terra incognita*. Przeciwnie, dysponował nie tylko wzorami, lecz także gotowym warsztatem i licznymi pomocami technicznymi w języku niemieckim i łacińskim. Służyły mu alfabetyczne indeksy i rejestry rzeczowe, wyodrębniające poszczególne normy i wskazujące ich źródłowe alegacje. Mając takie wzory i takie pomoce, Szczerbic spokojnie mógł je adaptować do potrzeb rodzimego czytelnika, który nie znał niemieckiego i łaciny i „gniewał się” na rozbudowane przypisy<sup>57</sup>. Idąc za indeksami, które zbierały razem normy *Landrechtu*, *Weichbildu* i częściowo *Lehnrechtu*, umieszczał w swoim kompendium wybrany materiał normatywny z wszystkich tych źródeł. Wybór był niewątpliwie samodzielny, autorski. W najmniejszym zakresie autor sięgał do *Ius Feudale*, w największym do *Ius Municipale*. Ten ostatni pomnik Szczerbic uznał za „łatwiejszą wersję” *Ius Provinciale*<sup>58</sup> i przetłumaczył osobno. *Ius Provinciale* mogło być dla niego mniej przydatne. Pomnika tego nie tłumaczył już w całości, a jedynie w takim zakresie, jaki potrzebował do poszczególnych haseł<sup>59</sup>. Hasła zaś, zebrane łącznie, tworzyły płaszczyznę normatywną wyraźnie zawężoną w stosunku do wyjściowych pomników i glosy, która od XV w. była ich integralną częścią składową.

Procentowy „zakres pokrycia” oryginału przez przetłumaczone na język polski fragmenty znajdujące się w *Speculum Saxonum* jest oczywiście do ustalenia, jeśli ktoś zechce podjąć szczegółowe badania. Niezależnie od ich wyniku trzeba jednak zastanowić się nad zasadnością powtarzanych od pokoleń, jak „dęby dębom, bukom buki”, twierdzeń, że Szczerbic czy też Szczerbic, przetłumaczył na polski całe *Zwierciadło Saskie* wraz z glosą i na dodatek ułożył je jeszcze samodzielnie w hasła rzeczowe. Wszystko to prawda. Ale nie całe *Zwierciadło* i nawet nie cały *Landrecht*, i nie z całą glosą, i nie w kompletnym układzie haseł, i w końcu nie za bardzo samodzielnie.

---

polskich uczonych w II połowie XX w.: A. Bergera (1953), W. Wołodkiewicza (inicjatora i redaktora – 1986) i W. Litewskiego (1998).

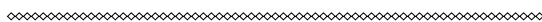
<sup>57</sup> O eliminacji z wydań pomników prawa niemieckiego odnośników do źródeł prawa rzymskiego i znaczeniu tego faktu dla jego oddziaływania na ziemiach polskich, zob.: J. Reszczyński, *Allegationes non leguntur. Z dziejów romanistycznej glosy do pomników prawa sasko-magdeburskiego*, [w:] *Księga pamiątkowa A. Kremera*, red. F. Longchamps de Bérier, Warszawa 2012, s. 149–151.

<sup>58</sup> P. Szczerbic, *Ius Municipale...*, s. 5.

<sup>59</sup> W każdym razie jakość dokonanych tłumaczeń jest godna podkreślenia.

Paulina Świącicka

## „Przewroty kopernikańskie” w dziejach europejskiej kultury prawnej. Refleksja romanistyczna



W prawdziwych rewolucjach najmniej istotna jest przemoc.  
Można nawet założyć, choć mało to prawdopodobne, że rewolucja potrafi  
dopełnić się na sucho, bez jednej kropli krwi.  
Rewolucją nie jest bowiem barykada, lecz pewien stan ducha.  
Nastawienie to nie rodzi się w dowolnym czasie; jak każdy owoc ma swą  
odpowiednią porę<sup>1</sup>.

*José Ortega y Gasset*

### Berman i „rewolucje”

Wizja dziejów prawa i kultury prawniczej jako ukształtowanych przez kolejne rewolucje, przedstawiona została m.in. przez amerykańskiego historyka prawa, Harolda J. Bermana<sup>2</sup>. Co więcej, także i w stosunku do dzisiejszej rzeczywistości, w tym rzeczywistości prawa prywatnego na kontynencie europejskim, autor ten zasygnalizował zbliżanie się takiego, *de facto* kolejnego, rewolucyjnego przełomu. Wystarczy tylko przywołać następujące jego słowa:

<sup>1</sup> J. Ortega y Gasset, *Zmierzch rewolucji*, [w:] *idem, Po co wracamy do filozofii?*, wstęp i wybór S. Cichowicz, tłum. E. Burska, M. Iwińska, A. Jancewicz, Warszawa 1992, s. 96.

<sup>2</sup> Zob. dwie napisane przez tego autora książki: *Law and Revolution. The Formation of the Western Legal Tradition*, Cambridge–Massachusetts–London 1983; *Law and Revolution II: The Impact of the Protestant Reformation on the Western Legal Tradition*, Cambridge–Massachusetts–London 2003. W polskim przekładzie ukazało się jak dotąd jedynie pierwsze ze wspomnianych dzieł: *Prawo i rewolucja. Kształtowanie się zachodniej tradycji prawnej*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1995.

It is impossible not to sense the social disintegration, the breakdown of communities, that has taken place in Europe, North America, and other parts of Western civilizations in the twentieth century. [...] This is closely connected with the decline of unity and common purpose in Western civilization as a whole. [...] What has this to do with law? A great deal. The traditional symbols of community in the West, the traditional images and metaphors, have been above all religious and legal. In the twentieth century, however, for the first time, religion has become largely a private affair, while law has become largely a matter of practical experience. The connection between the religious metaphor and the legal metaphor has been broken. Neither expresses any longer the community's vision of its future and its past; neither commands any longer its passionate loyalty<sup>3</sup>.

Kreśląc swoją wizję zachodnioeuropejskich dziejów prawa i prawoznawstwa – obok ciekawych, niemal „rewolucyjnych” wniosków na temat znaczenia „rewolucji papieskiej” dla źródeł zachodniej tradycji prawnej, jak i dla źródeł nauk prawnych w uniwersytetach europejskich<sup>4</sup>, przez co aktualna stała kwestia teologicznych podstaw tychże fenomenów i systemowość prawa kanonicznego, oraz o jego elementy strukturalne, czy wreszcie o konkurencyjność dwóch jurysprudencji – postawił Berman, niezwykle ważne dla rozumienia kursu historii, pytanie o istotę rewolucyjnie następujących zmian. Pozostało ono jednak bez odpowiedzi, można więc przypuszczać, że autor chciał sprowokować do refleksji – refleksji nad momentami zwrotnymi w dziedzinie przez niektórych absolutyzowanej, przez innych docenianej, przez innych tolerowanej, przez innych znowu nieuznawanej za przydatną – czyli w historii prawa i historii myśli prawniczej. Paradoksalnie, każde z tych stanowisk dowodzi akceptacji, przynajmniej na poziomie ontologicznym, istnienia owej dyscypliny, która – w przeciwieństwie do dziejów choćby obu Ameryk – w perspektywie historii szeroko pojętej kultury starego kontynentu ma prawo szczerzyć się zarówno długowieczną tradycją prowadzonych badań, ich niebagatelny znaczeniem dla rozumienia momentu ich podejmowania, jak i kontynuacją odkryć. Wydaje się jednak, że w świetle przywołanych słów, które mają wymiar antycypujący, ich celem jest bowiem opis przyszłości, warto zapytać o ów „moment rewolucyjnej zmienności” – jego przyczynę, istotę, skutek – w świetle tego, co nazwać można, za polskim badaczem przeszłości, Jerzym Topolskim, „mitem rewolucji”<sup>5</sup>, jako jednym z mitów, o których w odniesieniu *par excellence* do historii

<sup>3</sup> H. J. Berman, *Law and Revolution*, s. VI. Zob. też s. 33: „That the Western legal tradition, like Western civilization as a whole, is undergoing in the twentieth century a crisis greater than it has ever known before is not something that can be proved scientifically. It is something that is known, ultimately, by intuition.” Podobnie należy odczytać refleksję Manlio Bellomo, *L'Europa del diritto commune*<sup>7</sup>, Roma 1994, s. 41–42: „L'età della codificazione è... storicamente finita”, czego efektem jest „un rudere dell'età moderna”.

<sup>4</sup> Znaczenie tradycji prawa kanonicznego dla formowania się europejskiej kultury prawnej podkreślił także G. Hamza, *Die Entwicklung des Privatrecht auf römisch-rechtlicher Grundlage unter besonderer Berücksichtigung der Rechtsentwicklung in Deutschland, Österreich, der Schweiz und Ungarn*, Budapest 2002, s. 27 i nast.

<sup>5</sup> Szerzej zob.: J. Topolski, *Rodzaje mitów w historiografii*, „Przegląd Humanistyczny” 1994, nr 5, s. 27–36; *idem*, *Mit rewolucji w historiografii*, „Polityka”, 8 lipca 1989; *idem*, *Wzniosłość (sublime) jako kategoria refleksji filozoficznej nad narracją historyczną. Wzniosłość a mitologi-*



„Przewroty kopernikańskie” w dziejach europejskiej kultury prawnej...

prawa, pisał, *inter alia*, Paolo Grossi<sup>6</sup> czy Douglas J. Osler<sup>7</sup>, w odniesieniu zaś do współczesnego prawoznawstwa – Jerzy Stelmach<sup>8</sup>, podkreślając, że mity prawnicze są pochodnymi tych samych, co w przypadku innych mitów, egzystencjalnych i poznawczych potrzeb człowieka.

### Mit w narracji historyczno-prawnej

Wspomniany mit „rewolucyjności zmian” jest niezwykle często spotykany w narracji historyczno-prawnej, i, będąc przydatny dla rozważań na temat wiedzy ludzkiej i nauki, spełnia w niej określone funkcje. Uznać go też należy za jedną z koncepcji o charakterze teoretycznym, które występują w narracji historycznej w ogóle<sup>9</sup>. Proponując rozumienie mitu jako przeświadczenia, które nie poddaje się weryfikacji lub też w ogóle nie jest poddawane weryfikacji<sup>10</sup>, stwierdzić trzeba, że trwa on w świadomości badacza i interpretatora faktów historycznych (w tym historyczno-prawnych), lub też jest zapośredniczony w samym tekście – źródle, które podlega interpretacji.

Mit w samej narracji historyczno-prawnej (czy w historycznej w ogóle) pojawia się z różnych przyczyn. W szczególności chodzić tu może o swoiste, natural-

---

zacja narracji, [w:] *Historia, idee, polityka*, Warszawa 1995, s. 178–191, przedruk w: *idem*, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej?*, Warszawa 1998, s. 205–218; 219–231; 234–252; *idem*, *Mechanizm powstawania mitów historiograficznych*, [w:] *idem*, *Jak się pisze...*, s. 269–276; *idem*, *Mit historiograficzny w praktyce narracyjnej. Analiza mitu walk powstańczych w Polsce*, [w:] *idem*, *Jak się pisze...*, s. 278–293.

<sup>6</sup> P. Grossi, *Mitologie giuridiche della modernità*, 3. ed. accresciuta, Milano 2007; *idem*, *L'Europa del diritto*, Roma 2007.

<sup>7</sup> D. J. Osler, *The Myth of European Legal History*, „Rechtshistorische Journal” 1997, nr 16, s. 393–410; *idem*, *The Fantasy Men*, „Rechtsgeschichte” 2007, nr 10, s. 169–192; zob. też: P. Świącicka, *Sinusoid of Legal History. Learning from Roman Law – A Fascinating Challenge for our (Post) Modernity*, [w:] *Turning Points and Break Lines*, „Jahrbuch Junge Rechtsgeschichte” 2009, Nr. 4, s. 454–488; *eadem*, ‘*Communis opinio doctorum*’ comme ‘*ius commune universale*?’ Réflexions autour de l’idée de la culture juridique commune dans l’Europe médiévale et moderne, red. W. Uruszczak, D. Malec, M. Miłkuła, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa”, t. 3, Kraków 2010, s. 237–253; *eadem*, ‘...connectiones inter iura variorum observamus...’ En recherchant l’explication de la notion „d’acculturation juridique”, [w:] *Modernisme, Tradition et Acculturation juridique*, „Actes des Journées Internationales de la Société d’Histoire du Droit”, Louvain 28 mai–1 juin 2008, eds. B. Coppein, F. Stevens, L. Waelkens, Brussel 2011, s. 7–32; *eadem*, *Some Aspects of the Myth of „Communis Opinio Doctorum” as Ius Commune Universale*, „Jahrbuch Junge Rechtsgeschichte” 2012 [w druku].

<sup>8</sup> J. Stelmach, [www2.wpia.uw.edu.pl](http://www2.wpia.uw.edu.pl).

<sup>9</sup> Zob. J. Topolski, *Pojęcie mitu*, s. 201 i nast.; *idem*, *Mit rewolucji...*, s. 219 i nast.

<sup>10</sup> Por. stwierdzenia: G. S. Kirka, *Myth. Its Meaning and Function in Ancient and Other Cultures*, wyd. 2, Cambridge 1973, s. 1; czy F. Grafa, *s.v. Myth*, [w:] *Brill’s New Pauly. Encyclopedia of the Ancient World*, vol. 9, Leiden–Boston 2006, szp. 444, którzy podkreślili trudności, jakie wiążą się z precyzyjnym zdefiniowaniem „mitu” jako fenomenu kulturowego. Podobnie L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Paryż 1972, s. 7 i nast.

ne (bowiem zakorzenione) w społeczeństwie sposoby ujmowania rzeczywistości. Takie manifestacje zakorzenionych sposobów pojmowania rzeczywistości uznać trzeba za tzw. mity fundamentalne, obecne w wyobraźni o danych czasach, czyli *de facto* w wyobrażeniu o nich, przez co zaczynają funkcjonować w teoretyczno-ideologicznej warstwie narracji na temat przebiegu dziejów. Warstwa taka ma jednak także charakter sterujący, determinuje bowiem zarówno warstwę informatywną, czyli logiczno-gramatyczną (informującą o przeszłości), jak i wpływa na warstwę perswazyjną narracji. Źródłem mitu mogą być także pewne stałe, powracające procesy związane z rozwojem wiedzy, które polegają na coraz częściej dziś występującym deficycie tendencji do poddawania procedurze falsyfikacji raz sformułowanych twierdzeń. W ten sposób hipoteza „raz unieruchomiona” staje się mitem. Inaczej mówiąc – podlega ona swoistej sakralizacji, która oznacza bezkrytyczność jej przyjmowania. Hipotezy unieruchomione wrastają następnie w kolejne narracje i wpływają na ich wartość w perspektywie konfrontacji ze źródłami<sup>11</sup>.

Jako produkty powstania, rozwoju i akumulowania wiedzy, mity takie są jednak zjawiskiem stałym i naturalnym. Któż bowiem miałby kwestionować kosmogoniczne opowieści o początkach świata, ludów, narodów, państw, religii czy nawet mit tysiącletniej III Rzeszy, stanowiący projekcję przyszłości.

Mit jest więc nieodłączny od kultury i ludzkiej myśli, a przez to staje się nieodłączny od nauki<sup>12</sup>. Nie wydaje się więc, aby można było mówić o przepaści między mitem i nauką, jak chciał już w czasach starożytnych Platon<sup>13</sup>, a współcześnie Ernst Cassirer, pisząc o *mythos* i *logos*, zwłaszcza, że ów ostatni odwołuje się do klasycznego kryterium prawdy<sup>14</sup>. Wydaje się, że raczej chodzi tu o swoistą dialektyczną koegzystencję obu fenomenów, jako dwóch typów subnarracji w narracji historycznej w ogóle, jak postulował m.in. Peter Heehs<sup>15</sup>. Być może więc mit *per natura* kieruje się specyficzną logiką<sup>16</sup>, w sposób metaforyczny, symboliczny, a więc nie poddany rygorom naukowości. Niemniej jest on fenomenem funkcjonującym w pewnych, ściśle określonych ramach – w obrębie nauki, wchodząc z nią w różne reakcje<sup>17</sup>.

<sup>11</sup> P. Heehs, *Myth, History and Theory*, „History and Theory” 1994, nr 1, s. 1–20; R. M. Erdbeer, *Myth*, [w:] *Brill's New Pauly. Encyclopedia of the Ancient World: Classical Tradition*, vol. 3, Leiden–Boston 2008, szp. 738.

<sup>12</sup> K. Kerény, *Über Ursprung und Gründung in der Mythologie*, [w:] *Einführung in der Wesen der Mythologie*, Hrsg. C. G. Jung, K. Kerény, Amsterdam 1941, s. 12; E. Cassirer, *Die Begriffsform im mythischen Denken*, Leipzig–Berlin 1922, s. 1 i nast.; przedr. w: *idem, Wesen und Wirkung des Symbolbegriffs*, Darmstadt 1994, s. 11; J. Topolski, *Rodzaje mitów...*, s. 206; R. M. Erdbeer, *Myth...*, szp. 743.

<sup>13</sup> Zob. e.g.: ed. P. Murray, *What is a Mythos for Plato?*, [w:] *From Myth to Reason? Studies in the Development of Greek Thought*, ed. R. Buxton, Oxford 1999, s. 251–262.

<sup>14</sup> E. Cassirer, *Die Begriffsform...*, s. 1 i nast.

<sup>15</sup> P. Heehs, *Myth...*, s. 1 i nast.

<sup>16</sup> E. Meletinskij, *Poetyka mitu*, tłum. J. Dancygier, Warszawa 1981, s. 40 i nast.

<sup>17</sup> M. Eliade, *Le sacré et le profane*, Paris 1965, s. 87 i nast.; S. Filipowicz, *Mit i spektakl władzy*, Warszawa 1988, s. 30 i nast.; J. Topolski, *Pojęcie mitu...*, s. 206 i nast.

„Przewroty kopernikańskie” w dziejach europejskiej kultury prawnej...

Jako fenomen powstający i zależny z jednej strony od żywiołowości, z drugiej zaś także od „decyzji nadaniowej”, mit ma charakter stopniowalny. Co więcej, jego objaśnienie – eksplikacja jest możliwa tylko przez odwołanie się do konstrukcji *continuum*<sup>18</sup>, gdzie na jednym biegunie jest twierdzenie naukowe o świecie – czyli uzyskane metodą naukową, a następnie uznane za trafne i uzasadnione przez wspólnotę badaczy; na drugim biegunie zaś znajduje się twierdzenie mniej lub bardziej zdeformowane – wobec twierdzeń nauki – na temat rzeczywistości. Sakralizujący charakter takiego twierdzenia polega na tym, że chodzi o wiedzę swoiście zmistyfikowaną, która przekształca się w dogmat<sup>19</sup>.

Sumując, w nauce stale zachodzą nieodłączne od niej samej procesy mitologizacji, zarówno twierdzeń faktograficznych, jak i różnych teorii. Mit jest więc jednocześnie jakąś całością narracji, jak i procesem<sup>20</sup>. Jego obecność jest uznawana za niezbędną dla niektórych momentów logicznego poznania i opisu<sup>21</sup>. Istotne jest jednak jego uświadomienie i pojęcie dla zrozumienia produkcji narracji historyczno-prawnej i jej oceny, bez względu na to, czy przyjmuje się klasyczną koncepcję prawdy, czy którąś z jej wersji nieklasycznych.

### Rewolucyjne momenty w narracji dotyczącej dziejów prawa rzymskiego na przestrzeni epok

Jerzy Topolski umieścił mit rewolucji wśród takich innych mitów fundamentalnych, jak mit ewolucji (postępu), wzniosłości (sublimacji), koherencji, kausalności, aktywizmu, determinizmu<sup>22</sup>. Mit rewolucji, czy też mit rewolucyjności zmian, pozostając, zarówno w historiografii, jak i historiozofii, w związku z mitem ewolucji<sup>23</sup>, stanowi w jakimś sensie jego fragment. Generalnie rzecz ujmując w obu przypadkach chodzi bowiem o jakieś kierunkowe zmiany, rozwój, z tym, że w przypadku mitu ewolucji ów rozwój od stanów niższych do stanów wyższych dokonuje się bez przelomu, zaś w przypadku mitu rewolucji – chodzi o zmiany o charakterze dyskontynuacyjnym. Inaczej mówiąc, w przypadku konstruowania narracji historycznej przez pryzmat mitu rewolucji wspomina się o „rewolucjonizujących” zdarzeniach, faktach, procesach, które mają moc dzielenia procesu historycznego na odcinki. W ten sposób możliwe jest określenie przedstawienie tego, co „przed” rewolucją, jak i tego, co „po” niej, zaś narracja jest organizowana w taki sposób, tak pod względem selekcji, jak i hierarchizacji materiału, aby to, co „po”, okazało się ważniejsze i lepsze, zaś momenty rewolucjonizujące uzyskują określoną rangę,

<sup>18</sup> J. Topolski, *Pojęcie mitu...*, s. 206–207.

<sup>19</sup> M. Eliade, *Le sacré...*, s. 87; R. M. Erdbeer, *Myth...*, szp. 739.

<sup>20</sup> J. Topolski, *Rodzaje mitów...*, s. 207.

<sup>21</sup> L. Kołakowski, *Obecność mitu...*, s. 58 i nast.

<sup>22</sup> J. Topolski, *Rodzaje mitów...*, s. 208, 209.

<sup>23</sup> Na temat mitu ewolucji, zob.: J. Topolski, *Rodzaje mitów...*, s. 209 i nast.

jako szczególnie ważne<sup>24</sup>. Wykorzystanie mitu rewolucji ma też niewątpliwie cel perswazyjny (prawdziwościowo i ideologicznie). Sumując, mit „rewolucyjności zmian” to metafora fundamentalna, przez co stanowi zakorzeniony, osadzony w świadomości (lub nieświadomości) sposób myślenia o rzeczywistości historyczno-prawnej, pryzmat/kąt/punkt widzenia, choć też sam autor określonej narracji, w której wykorzystał „mit rewolucyjności zmian”, nie musi być zwolennikiem rewolucji (politycznych, społecznych *etc.*), które miały miejsce w przeszłości.

Jak wspomniano, w narracji historyczno-prawnej mit rewolucji – jako podstawa jej organizowania – pojawia się niezwykle często. Jest też obecny w ujęciach dziejów prawa rzymskiego, w jego pierwszym antycznym wcieleniu i w kolejnej swej postaci *communis opinio doctorum*, która stanowić miała – znów niejako „mitologicznie”<sup>25</sup>, przedkodyfikacyjny system<sup>26</sup>. W antyku rewolucyjne miało być choćby uchwalanie określonych ustaw uznawanych za szczególnie ważne dla kształtu rzymskiego ustroju państwowego, czy też za fundamentalne dla rozwoju rzymskiego *ius privatum* – z jednej strony z uwagi na towarzyszące podjęciu tej decyzji ustawodawczej swoiste „rewolucje społeczne”<sup>27</sup>, jak też ze względu na to, że to, co następowało „po” ich uchwaleniu, oceniane było jako lepsze. Jako rewolucyjne wielu współczesnych autorów uznaje orzeczenie wydane przez sąd centumwiralny w procesie

<sup>24</sup> J. Topolski, *Rodzaje mitów...*, s. 211, który wspominał, że wykorzystanie mitu rewolucji służyć też może podniesieniu rangi samych badań przeprowadzonych przez autora i przedstawionych następnie jako szczególnie ważne. W ten sposób do rangi rewolucji podniesione zostało wynalezienie koła, czy wprowadzenie uprawy ziemniaka lub koniczyny. Zob. też *idem*, *Mit historii...*, s. 219.

<sup>25</sup> Zob. P. Świącicka, *Some Aspects...* [w druku].

<sup>26</sup> Parafrazując słowa P. Vinogradoffa, *Roman Law in Mediaeval Europe* (first publ. London–New York 1909; repr. New Jersey 2001, s. 4): „second life of Roman law”. Za tym historykiem wielu innych wypracowało koncepcję „późniejszych żyć lub wcieleń prawa rzymskiego”, czyniąc narrację historyczno-prawną na temat *ius commune* niemal mitologiczną, poprzez wykorzystanie tzw. mitu *sublime*. Zob. przykładowo: J. A. C. Thomas, *Textbook of Roman Law*, Amsterdam–New York–Oxford 1976, s. 3: „subsequent resurrections of Roman law”; A. Watson, *The Subsequent History of Roman Law*, [w:] *idem*, *Roman Law & Comparative Law*, Athens and London 1991, s. 87: „Modern scholars frequently talk of the ‘second life of Roman law.’ The expression is inexact and unjust. Roman law reappeared in so many ways at so many times in so many places that one would properly have to speak of ‘lives’”. Na gruncie nauki polskiej koncepcję tę wykorzystał po raz pierwszy S. Grzybowski, *Dzieje prawa. Opowieść, refleksje, rozważania*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1981, s. 82–92: „pośmiertne życie prawa rzymskiego”; następnie E. Borkowska-Bagieńska, *Prawo rzymskie we współczesnej kulturze prawnej Europy*, [w:] *Honeste vivere... Księga pamiątkowa ku czci Profesora Władysława Bojarskiego*, Toruń 2001, s. 22; oraz, wykorzystując wszystkie wspomniane określenia, T. Giaro, *Kilka żywotów prawa rzymskiego zakończonych jego kodyfikacją*, [w:] *Prawo rzymskie a kultura prawna Europy*, red. A. Dębiński, M. Jońca, Lublin 2008, s. 16; publ. także w języku angielskim: *Roman Law Always Dies with a Codification*, [w:] *Roman Law and European Legal Culture*, Lublin 2008, s. 15.

<sup>27</sup> W odniesieniu do przyczyn i tradycyjnej, „mitologizującej” interpretacji zdarzeń towarzyszących, lub mogących towarzyszyć uchwalaniu *lex Aquilia*, zob.: P. Świącicka, *Lex Aquilia de damno – problemy z datacją ustawy*, „Krakowskie Studia Prawnicze” 2008, t. 2, s. 17–32.

Kuriusza<sup>28</sup>, które miało być „rewolucyjne” w odniesieniu do interpretacji testamentu, przesuwając środek ciężkości z *verba* na *voluntas*. Stąd też nie brak w literaturze przedmiotu takich określeń, jak „słynna *causa Curiana*”. Przykładowo, Franciszek Longchamps de Bériet opisując znacznie tej sprawy, stwierdził: „*Causa Curiana* pozostała monumentalnym przykładem triumfu *voluntas* nad *verba* – stawiania woli człowieka nad jego oświadczeniem. Nigdzie nie doszło do tego tak wcześnie i tak spektakularnie, jak w rzymskim prawie spadkowym”<sup>29</sup>. Rewolucyjne miało być wreszcie podjęcie przez późnorepublikańskich jurystów prób przedstawienia prawa prywatnego zgodnie z cycerońskim postulatem redakcji norm i reguł *in artem – ius civile in artem redactum* (Cic. *Brut.* 1.152; Cic. *de orat.* 1.42.188–190; Cic. *de leg.* 1.4.14; *de off.* 1.32.116; 3.15.62; Gell. 1.22.7; Vell. Pat. 2.26; D. 1.2.2.41). Choć też niewątpliwie w schyłkowym okresie republiki „przejście od *scientia* do *ars*” nie mogło jeszcze wciąż zostać osiągnięte, w szczególności z powodu czysto praktycznego nastawienia przedstawicieli jurysprudencji, którzy nie widzieli potrzeby naukowego opracowywania prawa, jak i wypracowania ekskluzywnej prawniczej metody<sup>30</sup>, właśnie w związku ze wspomnianą koncepcją Cyceiona, której odbicie widzi się w materiale źródłowym pochodzącym z okresu przedklasycznego w historii rzymskiej jurysprudencji, niektórzy współcześni autorzy wspominają o „rewolucji naukowej” w prawie<sup>31</sup>. Przykładowo, Paul Stein, określił próbę podjętą przez przedstawicieli jurysprudencji *veteres* jako „scientific revolution”, a Bruce W. Frier, nazwał Quintusa Muciusa Scaevolę, autora dzieła *libri XVIII iuris civilis*<sup>32</sup> „the father of Roman legal science and of the Western legal tradition”, dodając, że

<sup>28</sup> Zob. przykładowo: J. W. Tellegen, *Oratores, iurisprudentia and the Causa Curiana*, „RIDA” 1983, nr 30, s. 293 i nast.; M. Kaser, *Das römische Privatrecht*, Bd. 1, München 1971, s. 236 wraz z notą 11, s. 690 wraz z notą 51; A. Guarino, *Diritto privato romano*, Napoli 1992, s. 362.

<sup>29</sup> F. Longchamps de Bériet, [w:] W. Dajczak, T. Giaro, F. Longchamps de Bériet, *Prawo rzymskie. U podstaw prawa prywatnego*, Warszawa 2009, s. 257. Zob. też podobnie: s. 298, 317. Por. komentarze w nieco bardziej stonowanym tonie: T. Giaro w: *op. cit.*, s. 128, W. Dajczak, w: *op. cit.*, s. 468. Zob. jednak, wciąż tak samo: F. Longchamps de Bériet, *Law of Succession. Roman Legal Framework and Comparative Legal Perspective*, Warszawa 2011, s. 64–65: „*Causa Curiana* remains a monumental example of the triumph of *voluntas* over *verba* – namely giving an individual’s wishes precedence over the letter of the law. Nowhere did it take place so early and in such a spectacular way as in the Roman law of succession”.

<sup>30</sup> Zob.: F. Schulz, *History of Roman Legal Science*, Oxford 1953, s. 64, 68, 94; A. Watson, *Law making in Later Roman Republic*, Oxford 1974, s. 155; D. J. Bederman, *Classical Canons: Rhetoric, Classicism and Treaty Interpretation*, Aldershot 2001, s. 73–81. Krytycznie o takim podejściu, wraz z próbą odtworzenia drogi tworzenia się takiego „mitu”: K. Tuori, *The Myth of Quintus Mucius Scaevola: Founding Father of Legal Science*, „Tijdschrift voor Rechtsgeschiedenis” 2004, nr 72, s. 243 i nast.; *idem*, *Ancient Roman Lawyers and Modern Legal Ideas. Studies on the Impact of Contemporary Concerns in the Interpretation of Ancient Roman Legal History*, Frankfurt a. Main 2007, s. 22 i nast.

<sup>31</sup> P. Stein, *Regulae iuris. From Juristic Rules to Legal Maxims*, Edinburgh 1966, s. 36.

<sup>32</sup> Zob. przykładowo: P. de Francisci, *Cic. ad fam. 7.22 e i ‘libri iuris civilis’ di Q. Mucio Scaevola*, „Bullettino dell’ Istituto di Diritto Romano” 1963, nr 66, s. 93–94.

Quintus Mucius to „undeniably the earliest jurist to have significant impact on the juristic tradition of Rome and has intensity marked a quantum leap in legal science”<sup>33</sup>. Wydaje się jednak, że pomimo tego typu entuzjastów, trafniejsze jest „ostrożniejsze podejście”, jak przykładowo, stanowisko Vincenzo Scarano-Ussani, który stwierdził, że „è [...] eccessivo parlare, per la giurisprudenza romana, di «rivoluzione scientifica»”, konkludując, że lepiej jest mówić o „mutamento del suo statuto teorico”<sup>34</sup>.

Podobnie członkowie sądu centumwiralnego potwierdzili jedynie tendencję, jaka pojawiła się w odniesieniu do interpretacji oświadczeń woli, złożonych *mortis causa*, już wcześniej, od kiedy tylko juryści zrozumieli, że w ramach interpretacji *in favorem testamenti*, to *voluntas testatoris* powinna być w jak największym stopniu wykonana (e.g. Q. Muc., Aq. Gall., Serv. Sulp. D. 32.29.1; Alf. D. 35.1.27 i późniejsze: Lab. D. 35.1.39.1; Iav. D. 34.5.28; Iav. D. 35.1.40.4; Iul. D. 28.5.41; Iul. D. 40.4.17.2; Cels. D. 28.5.9.2; Cels. D. 28.5.9.5; Gai. D. 28.5.32 pr.; Gai. D. 35.1.17.1; Gai. D. 50.17.56; Paul. D. 50.17.12; Marcell. D. 30.96 pr.; Marcell. D. 34.5.24 [25]; Scaev. D. 32.35.2; Scaev. D. 32.85; Pap. D. 28.6.41.5; Pap. D. 35.1.36.1; Pap. D. 35.1.102)<sup>35</sup>, zaś owa „słynność *causa Curiana*” – czy też inaczej – jej „rewolucyjność”, wynika z tego, że Cicero wspominał o niej niezwykle często w swoich dziełach (Cic. *Brut.* 197; *pro Caec.* 67; *de orat.* 1.180; *top.* 44).

Z kolei owe rewolucyjnie wydane ustawy były najczęściej rezultatem racjonalnego kompromisu racjonalnego, którego nakazem było potwierdzanie zachodzących w określonym społecznym i gospodarczym stanie rzeczy zmian<sup>36</sup>.

W odniesieniu natomiast do dziejów średniowiecznej i nowożytnej Europy wolno przyjąć, że swoistym punktem zwrotnym w ciągu dziejów historii prawa

<sup>33</sup> B. W. Frier, *The Rise of Roman Jurists: Studies in Cicero's pro Caecina*, Princeton 1985, s. 168 i nast.

<sup>34</sup> V. Scarano-Ussani, *L'ars dei giuristi. Considerazioni sullo statuto epistemologico della giurisprudenza romana*, Torino 1997, s. 1. Por. krytycznie na temat prób opisania rzymskiej jursprudencki przy pomocy obiektywnych kryteriów: T. Giaro, *Die Illusion der Wissenschaftlichkeit*, „Index” 1994, nr 22, s. 118–128; H. R. Hoetink, *Les notions anachroniques dans l'historiographie du droit*, „Tijdschrift voor Rechtsgeschiedenis” 1955, nr 23, s. 1–20; K. Tuori, *Ancient Roman Lawyers...*, s. 52–69.

<sup>35</sup> Szerzej zob. już dawno: E. Costa, *Papiniano*, vol. 3: *Favor testamentum e voluntas testantium*, Bologna 1896; A. Suman, *Favor testamenti e voluntas testantium*, Roma 1916; B. Biondi, *Successione testamentaria, Donazioni?*, Milano 1955, s. 7 i nast.; E. Bund, *Erbrechtliche Geldquellen römischer Kaiser*, [w:] *Festschrift für Franz Wieacker zum 70. Geburtstag*, Göttingen 1978, s. 50 i nast. Z najnowszej literatury: F. Longchamps de Brier, *Law of Succession...*, s. 78–80, 228–247.

<sup>36</sup> Zob. przykładowo: G. Lobrano, *Res publica res populi. La legge e la limitazione del potere*, Torino 1996, s. 122 i nast.; J. Bleicken, *Lex publica. Gesetz und Recht in der römischen Republik*, Berlin–New York 1975, s. 100 i nast. Zestawienie ustaw, wraz ze źródłami przydatnymi do rekonstrukcji okoliczności ich uchwalenia, jak też rekonstrukcji ich tekstu, opublikowała, m.in. G. Rotondi, *Leges Publicae Populi Romani. Elenco cronologico con una introduzione sull'attività legislativa dei comizi romani*, Hildesheim 1966; *Roman Statutes*, ed. M. H. Crawford, vol. 1–2, London 1996.

i historii naukowej myśli prawniczej (o ile w ten sposób można nazwać jurysprudence, a następnie prawoznawstwo), było odnalezienie i ponowne odczytanie *Digesta*<sup>37</sup> – jednej z części kompilacji, której ułożenie nakazał cesarz Justynian Wielki w VI w. po Chr.<sup>38</sup> Ów moment zaważył w ogromnej mierze na dalszym rozwoju prawa i prawoznawstwa zachodnioeuropejskiego, był to bowiem znamieny początek odrodzenia prawnego, stanowiąc jednak dla Europy kontynentalnej moment definitywnego rozejścia się dwóch modeli systemów prawnych: *civil law* oraz *common law*<sup>39</sup>. Choć bowiem prawo rzymskie było znane w Anglii, jednak sposób jego rozprzestrzeniania się miał inny charakter, niż „uniformizująca” recepcja teoretyczna i praktyczna.

Justyniańskie *Corpus Iuris* stał się więc podstawą dla kontynentalnej dogmatyki prawniczej, jednak zmiana kontekstu gospodarczo-społecznego spowodowała konieczność interpretacji, czasem dość odległej od pierwotnego kontekstu. Była to tzw. interpretacja adaptacyjna. W efekcie w ciągu kilku wieków powstało prawo zwane, od swego zasięgu terytorialnego (cała Europa Zachodnia i Środkowa), prawem powszechnym, które *de facto* stanowiło zapoczątkowaną przez glosatorów, a dokonaną ostatecznie przez postglosatorów, syntezę longobardzkiego prawa feudalnego, północno-italskich statutów miejskich, prawa kanonicznego oraz rzymskiego prawa z czasów Justyniana.

Budowa *ius commune* to jednak proces – długi, pełen spekulacji i wysiłków kolejnych pokoleń prawników zwanych legistami (od *leges*) – który dziać się zawsze w zależności od konkretnej przeszłości<sup>40</sup>. W ten sposób prawo musi być traktowane jako część kultury, która nie formuje się w izolacji, ale w wyniku procesów

<sup>37</sup> Na temat tego „odkrycia” i jego znaczenia dla średniowiecznego odrodzenia studiów prawniczych, spośród olbrzymiej literatury, zob. syntetycznie: L. Maganzani, *Formazione e vicende di un'opera illustre. Il Corpus Iuris nella cultura del giurista europeo*, Torino 2002. Na temat manuskrytu i jego historii: *Le Pandette di Giustiniano. Storia e fortuna della «Littera Florentina»*, a cura di E. Spagnesi, Firenze 1983; niedawno: A. Belloni, *Un'ipotesi per le Pandette fiorentine*, [w:] *Iuris Historia. Liber Amicorum Gero Dolezalek*, eds. V. Colli, E. Conte, Berkeley 2008, s. 1–16.

<sup>38</sup> Na temat znaczenia kompilacji justyniańskiej dla formowania się średniowiecznej, nowożytnej i współczesnej kultury prawnej, zob. w szczególności: F. Wieacker, *Privatrechtsgeschichte der Neuzeit unter besonderer Berücksichtigung der deutschen Entwicklung*<sup>2</sup>, Göttingen 1967 [= *A History of the Private Law in Europe*, transl. T. Weir, Oxford 1995]; M. Talamanca, *Il "Corpus Iuris" Giustiniano fra il diritto romano e il diritto vigente*, [w:] *Studi in onore di M. Mazzinotti di Celso*, vol. 2, Milano 1995, s. 771–807; P. Stein, *Roman Law in European History*, Oxford 1996; M. Bellomo, *L'Europa del diritto commune*<sup>7</sup>, Roma 1994 [= *The Common Legal Past of Europe 1000–1800*, transl. L.G. Cochrane, Washington 1995]; A. Padoa Schioppa, *Storia del diritto in Europa. Dal medioevo all'età contemporanea*, Bologna 2007; L. Maganzani, *Formazione..., passim*.

<sup>39</sup> D. J. Osler, *The Fantasy Men...*, s. 169.

<sup>40</sup> Szerzej, spośród ogromnej literatury, zob.: H. Lange, *Römisches Recht im Mittelalter*, Bd. 1: *Die Glossatoren*, München 1997; E. Cortese, *Il diritto nella storia medievale*, vol. 1, Roma 1995; E. J. H. Schrage, *Utrumque Ius. Eine Einführung in das Studium des Quellen der Mittelalterlichen gelehrten Rechts*, Berlin 1992.

interferencji w ramach jakiegoś kręgu kulturowego (tu krąg Europy Zachodniej), co wymusza akceptację tego, że widzieć można zarówno podobieństwa i pokrewieństwa do innych wzorców (uprzednich bądź współczesnych piszącemu jakieś dzieło o prawie), jak i pytania o zapożyczenia idei, koncepcji czy pojedynczych fenomenów<sup>41</sup>.

Czasy przełomu XV i XVI, a potem XVII w., przyniosły kolejną zmianę, charakteryzowały ów czas nie tylko „rewolucje” – ideowa i religijna, polityczna i kulturalna<sup>42</sup>, ale i swoista zmiana w zakresie myślenia o prawie. Niejako w odpowiedzi na dotychczasowy model, zwany *mos italicus iura docendi*, w początkach XV w. w badaniach nad prawem rzymskim pojawiło się i stopniowo upowszechniało, oparte na ideach renesansu, traktowanie prawa rzymskiego jako elementu badań nad starożytnością. Przejawy takiego nowego podejścia współcześni badacze tego nurtu, jak przykładowo Donald R. Kelley<sup>43</sup>, uznawany za jednego z czołowych uczonych zajmujących się tymi zagadnieniami, zamykają często w trzech, niejako programowych hasłach zwolenników zmian, a mianowicie: anty-Trybonianizm, anty-Bartolizm, oraz klasycyzm przedstawicieli *ius*-humanistycznej jurysprudenckiej.

Koncepcja „*ius*-humanistycznej rewolucji” w nowożytnej nauce jest obecnie w zasadzie powszechnie wykorzystywana w narracji historyczno-prawnej na temat prawa i prawoznawstwa czasów nowożytnych<sup>44</sup>. Powstać miała bowiem odrębna,

<sup>41</sup> Na temat problemów pojawiających się podczas konstrukcji narracji historyczno-prawnej dotyczącej tych procesów, zob.: R. Orestano, *Introduzione allo studio storico del diritto romano*, Torino 1961; M. Bretone, *Diritto e tempo nella tradizione europea*, Roma–Bari 1994.

<sup>42</sup> Generalny obraz tego przełomowego momentu „pomiędzy średniowieczem a czasami nowożytnymi”, będącego początkiem epoki, która pozwoliła na „odświeżenie” dawnych schematów i konstrukcji, jak i na odrodzenie się nauki i sztuki, z ogromną erudycją przedstawił W. Ullmann, *Medieval Foundations of Renaissance Humanism*, London 1977, pol. przekład: J. Mach, Łódź 1985; spośród nowszych opracowań zob.: AA. VV., *Renaissance Humanism*, ed. A. Rabil Jr., 3 vols., Philadelphia 1988; C. G. Nauert Jr., *Humanism and the Culture of Renaissance Europe*, Cambridge 1995; AA. VV., *A Cambridge Companion to Renaissance Humanism*, ed. J. Kraye, Cambridge 2004; z literatury dostępnej w przekładzie polskim, zob.: P. Johnson, *Krótką historia renesansu*, tłum. J. Włodarczyk, Wrocław 2004.

<sup>43</sup> Zob. przykładowo: D. J. Kelley, *Foundation of Modern Historical Scholarship*, New York–London, 1970; wybór artykułów na temat różnych autorów okresu humanizmu, opublikowanych przez Kelley’ego w latach 1964–1983 przedrukowany został w zbiorze: *History, Law and the Human Science. Medieval and Renaissance Perspectives*, London 1984.

<sup>44</sup> Zob. przykładowo, opracowania koncepcji *ius*-humanistów: G. Kisch, *Humanistic Jurisprudence*, „Studies in the Renaissance” 1961, nr 8, s. 71–87; *idem*, *Studien zur humanistischen Jurisprudenz*, Berlin 1972; D. R. Kelley, *Vera Philosophia. The Philosophical Significance of Renaissance Jurisprudence*, „Journal of the History of Philosophy” 1976, nr 14, s. 267–279; F. Carpintero, *Mos italicus, mos gallicus y el humanismo racionalista, una contribucion a la historia de la metodologia jurídica*, „Ius Commune” 1977, nr 6, s. 108–171; P. Stein, *Legal Humanism and Legal Sciences*, „Tijdschrift voor Rechtsgeschiedenis” 1986, nr 54, s. 197–306 [= *Legal Humanism and Legal Science*, [w:] *idem*, *The Character and Influence of the Roman Civil Law. Historical Essays*, London–Roncerverte 1988, s. 91–100]; R. Schoeck, *Humanism and Jurisprudence*, [w:] *Renaissance Humanism: Foundations, Forms and Legacy*, ed. A. Ra-



zupełnie inna niż średniowieczna metoda odczytywania antycznego materiału prawnego. Niemniej, nie wolno zapominać, że już tylko czytając programowe pisma pierwszych *ius*-humanistów, nietrudno zauważyć, że, krytykując przedstawicieli poprzedniej epoki, którzy *nota bene* wciąż mieli wielu kontynuatorów, nie odcięli się *ius*-humaniści zupełnie od uczonych fundatorów *mos italicus*. Przykładowo, jak twierdził jeden z pierwszych *ius*-humanistów, Guillaume Budé, zwany Budaensem (1467–1540), nie wszystkie dzieła glosatorów i komentatorów powinny zostać skazane na „wieczne zapomnienie”. Dla tego *ius*-humanisty to justyniańskie *corpus iuris* wraz z komentarzami Bartolusa i Baldusa, stanowić powinny fundament dla ówczesnych systemów prawnych<sup>45</sup>.

Można tym samym postawić pytanie, czy była to rewolucja, czy raczej ewolucja, bowiem *ius*-humaniści niewątpliwie korzystali z dorobku wypracowanego w epoce *ius doctum*, postulując jedynie zmianę metody czytania źródeł, w szczególności z wykorzystaniem możliwości, jakie dawało wszechstronne wykształcenie humanistyczne, obejmujące znajomość historii, a także umiejętności filologiczne, w tym znajomość greki, dzięki czemu przełamany mógł zostać impas *Graeca sunt, non leguntur*<sup>46</sup>. Niewątpliwie owe umiejętności pozwoliły jurystom „nowej epoki” wyjść poza uznawane dotąd za „biblię” teksty kompilacji justyniańskiej, pozwoliły poddać je krytyce, po to, aby poszukiwać nowych, często wieloaspektowych i wielowarstwowych interpretacji, mających pozwolić na ich zrozumienie jako części starożytnego świata. Studiując więc dzieła powstałe w epoce *ius*-humanizmu trzeba brać pod uwagę zarówno obecność tendencji epoki w samym dziele, jak i rozważyć rozumienie przez każdego z autorów samego prawa rzymskiego, tradycji *ius com-*

---

bil Jr., Vol. 3: *Humanism and the Disciples*, Philadelphia 1988, s. 310–326; D. J. Osler, *Legal Humanism (edizione per uso didattico tratta da: www.mpier.uni-frankfurt.de/Forschung/Mitarbeiter\_Forschung/osler-legal-humanism.htm)*; H. E. Troje, *Arbeitsypothesen zum Thema „Humanistische Jurisprudenz”*, „Tijdschrift voor Rechtsgeschiedenis” 1970, nr 38, s. 541–563; *idem*, *Humanistische Jurisprudenz. Studien zur europäischen Rechtswissenschaft unter dem Einfluß des Humanismus*, Goldbach 1993; P. Thomas, *A Theoretical Foundation for Juridical Humanism*, „Zeitschrift für Neuere Rechtsgeschichte” 1994, nr 16, s. 2–10; J. F. Andrés Santos, *Notas sobre el concepto de humanismo jurídico*, „Revista de la Facultad de Derecho de la Universidad Complutense de Madrid” 1999, nr 94, s. 31–47; J. Schröder, *Recht als Wissenschaft. Geschichte der juristischen Methode vom Humanismus bis zur historischen Schule (1500–1850)*, München 2001; J. M. Lahoz Finestres, *El Humanismo Jurídico en Europa*, Las Palmas de Gran Canaria 2002; P. Świącicka, *Prawo rzymskie w okresie renesansu i baroku. Humanistyczny wymiar europejskiej kultury prawnej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2012, nr 64, s. 9–41.

<sup>45</sup> Zob. szerzej: D. J. Osler, *Budaeus and Roman Law*, „Ius Commune” 1985, nr 13, s. 195–212, w szczeg. s. 206, 211; *idem*, *Graecum Legitur: A Star is Born*, „Rechtshistorische Journal” 1983, nr 2, s. 194 i nast.; G. Kisch, *Studien zur humanistischen Jurisprudenz*, Berlin 1972, s. 18 i nast.

<sup>46</sup> Zob. w szczególności: H. E. Troje, *Graeca leguntur. Die Aneignung des byzantinischen Rechts und die Entstehung eines humanistischen Corpus Iuris civilis in der Jurisprudenz des 16. Jahrhunderts*, Köln–Weimar–Wien 1971; *idem*, *Arbeitsypothesen*, s. 541 i nast.; *idem*, *Humanistische Jurisprudenz...*, s. 113 i nast.

*mune*, a także swobody pisarza – jurysty przedstawiającego dane zagadnienie prawne w czasach, gdy prawo *certum et manifestum iam non est*. Żaden z nich bowiem nie działał w historycznej próżni, przez co można założyć, że znał i uwzględniał w pewnym stopniu tradycję *ius doctum*.

W narracji historyczno-prawnej często pojawia się stwierdzenie, że moment kodyfikacji narodowych podjętych w XVIII, XIX i XX w., stanowił swoisty koniec – „rewolucję”, która, zrywając z tradycją *ius commune*, dała początek nowej erze – erze kodyfikacji. Przykładowo, jeden z badaczy dziejów europejskiej historii prawa, Helmut Coing, *explicitie* stwierdził:

[...] the system of *ius commune* on the continent lasted upon to the eighteenth century and was finally changed only by modern national codifications, especially by the legal ideas of the French Revolution whose outcome on the Continent was the modern national state. Since then, the law on the Continent has been split up into series national systems<sup>47</sup>.

Niemniej, w tych kodyfikacjach więcej można dostrzec dawnej tradycji, form, rozwiązań, niż zupełnie nowych<sup>48</sup>. Każda z nich bowiem w jakimś stopniu nawiązywała do tego, co było. Współcześnie stanowi owa „prawda historyczna” argument dla zwolenników koncepcji kontynuacji w historii prawa, która pozwala szukać wspólnych korzeni instytucji i rozwiązań właściwych systemom prawnym, przydatnych w dyskusji nad paneuropejskimi projektami unifikacyjnymi<sup>49</sup>. Przykładowo, Martijn W. Hesselink zadeklarował:

<sup>47</sup> H. Coing, *Roman Law as Ius Commune on the Continent*, „Law Quarterly Review” 1973, nr 89, s. 515.

<sup>48</sup> Zob.: R. C. van Caenegem, *European Law in the Past and the Future. Unity and Diversity over Two Millennia*, Cambridge 2002, s. 1; B. Dölemeyer, *Zivilrechtliche Kodifikationen in Europa im 19. Jahrhundert*, [w:] *Law in History Law. Evolution of the Judicial Law in XIXth Century*, Lublin 2000, s. 117–130; F. J. Andrés Santos, *Roma y los Juristas en modelo romano en la jurisprudencia europea del siglo XIX*, „Minerva. Revista de Filología clásica” 2001, nr 15, s. 281–301, zwłaszcza s. 285 i nast., 296 i nast.

<sup>49</sup> Zob.: P. Stein, *Roman Law in European History*, Oxford 1996, s. 130; F. J. Andrés Santos, *Epistemological Value of Roman Legal Rules in European and Comparative Law*, „European Review of Private Law” 2004, nr 3, s. 347–357, w szczeg. s. 384; M. W. Hesselink, *The New European Private Law. Essays on the Future of Private Law in Europe*, The Hague–London–New York 2002, s. 5, 65 i nast.; AA. VV., *New Perspectives for a Common Law of Europe*, ed. M. Cappelletti, Florence 1978. Zob. finalnie uwagę H. Tapani Klami, który uznał tworzenie prawa społeczności unijnej za „the second reception of Roman Law”: H. Tapani Klami, *The Second Reception of Roman Law*, [w:] *Roman Law as Formative of Modern Legal Systems. Studies in Honour of Wiesław Lityński*, eds. J. Sondel, J. Reszczyński P. Ścislicki, vol. 1, Cracow 2003, s. 189–192. Szerzej: R. Zimmermann, *Das römisch-kanonische 'ius commune' als Grundlage europäischer Rechtseinheit*, „Juristenzeitung” 1992, nr 1, s. 8–20; K. W. Nörr, *Das römische Recht zwischen Technik und Substanz: Bemerkungen zu seiner Rolle am Ende des 20. Jahrhunderts*, „Zeitschrift für Rechtsgeschichte” 1994, nr 1, s. 72 i nast.; E. H. J. Schrage, *Utrumque Ius. Über das römisch-kanonische ius commune als Grundlage europäischer Rechtseinheit in Vergangenheit und Zukunft*, „Revue International des droits de l'Antiquité” 1992, nr 39, s. 383–414; R. Knütel, *Rechtseinheit in Europa und römisches Recht*, „Zeitschrift für Rechtsgeschichte” 1994, nr 2, s. 244–276, w szczeg. s. 261.

„Przewroty kopernikańskie” w dziejach europejskiej kultury prawnej...

Hundreds of legal scholars across Europe are currently involved in the academic debate on the future of the European private law. Some of the main issues in that debate relate to culture, principles, politics, models, rights, concepts and structure<sup>50</sup>.

Gdyby jednak odrzucić koncepcję kontynuacji na rzecz dyskontynuacji, którą zakłada mit rewolucji, czy owa dyskusja była by możliwa?

### *Argumentum: Delenda est Carthago! i Ecrasez l'inflame!*

Dlaczego więc w epoce *ratio*, której wymogiem jest racjonalna narracja historyczna, w tym historyczno-prawna, mit „rewolucyjnych zmian” jest tak niezwykle atrakcyjny? Dlaczego żyją dawne mity, a nowe są nieustannie tworzone?<sup>51</sup> Dlatego, że mit jest swoistą siłą kulturową, której właściwości perswazyjne są nie do przecenienia. Kształtowanie wizji dziejów historii było i jest możliwe właśnie dzięki wykorzystaniu kategorii mitu, w tym mitu rewolucji. Dawne hasła, jak powiedzenie Katona *Delenda est Carthago!*, czy Voltaire'a *Ecrasez l'inflame*, pozwalają na określone modelowanie narracji, a przez to i samej wizji dziejów prawa i prawoznawstwa.

Mit bywa też *sui generis* środkiem terapeutycznym, chroniąc uczonego przed obawą wywołaną wątpliwościami, czy poradzi sobie z przedstawieniem określonego procesu czy zdarzenia. Inaczej mówiąc, mit pomaga w tzw. sytuacji granicznej<sup>52</sup>, która może pojawić się podczas interpretacji historii. W ten sposób chroniona jest własna nadzieja i potrzeba pewności badacza.

Wydaje się jednak, że znacznie bliższy narracji historyczno-prawnej, której przedmiotem są dzieje prawa i prawoznawstwa, od wieków zależne od interpretacji i wykorzystania prawa rzymskiego, jest mit kontynuacji, który także jest mitem, bowiem teza głośno *omnia in corpore iuris inveniuntur* (*glossa notita ad D. 1.1.10.2*), w konfrontacji z rzetelnymi, źródłowymi badaniami historyczno-prawnymi i komparatystycznymi, nie zawsze może zostać obroniona<sup>53</sup>. Czyż bowiem stwierdzenie „Już starożytni Rzymianie” w wielu przypadkach nie jest ahistoryczne, a przez to mitologiczne?

<sup>50</sup> M. W. Hesselink, *The New European Private Law...*, s. 5.

<sup>51</sup> E. Meletinskij, *Poetyka mitu...*, s. 40, który podkreślił, że szczególnie wiek XX przyczynił się do wyraźnej „remitologizacji”, podczas której miało miejsce odrodzenie mitu niemal we wszystkich dziedzinach kultury europejskiej.

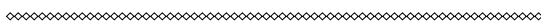
<sup>52</sup> K. Jaspers, *Chiffren der Transzendenz*<sup>4</sup>, München 1984.

<sup>53</sup> T. Giaro, [w:] P. G. Monateri, T. Giaro, A. Somma, *Le radici comuni del diritto europeo. Un cambiamento della perspective*, Roma 2005, s. 110–114.



Michał Jaskólski

## Wolnomularstwo a historia doktryn politycznych. Kilka uwag teoretyczno-metodologicznych



**P**roblem wolnomularstwa jako zjawiska społecznego i ideowego stawia przed historykiem doktryn politycznych nowy, trudny problem badawczy. Dzieje się tak z kilku istotnych powodów. Idee wolnomularskie to dla większości historyków doktryn temat przemilczany, zwłaszcza w obszarze dydaktyki, ale równie słabo akcentowany w syntezach i monografiach, nawet tych, które z racji problematyki, winne były się nim zająć. Jest to więc obszar w znacznej mierze zaniedbany na niwie polskiej literatury historyczno-doktrynalnej. Nie będą tu omawiane przyczyny takowego stanu, ale jedynie skonstatowany fakt. Jeśli ów stan miałby się kiedyś zmienić, to naturalną rzeczą jest próba spojrzenia z perspektywy właśnie tejże dyscypliny, a jest ona nieco odmienna od badań masonologicznych prowadzonych na świecie, tudzież od obszernej w sumie polskiej literatury przedmiotu. Równie naturalną sprawą jest zastanowienie się nad metodologią prac badawczych i próbą ich naświetlenia od strony warsztatu, dość jednak tradycyjnego, gdy idzie o dyscyplinę reprezentowaną przez samego autora. Masoneria bowiem jest zjawiskiem daleko odbiegającym od historycznie i metodologicznie ukształtowanych wzorców ideologii, doktryny politycznej lub nurtu doktrynalnego, jako ekspozycji poglądów czy to indywidualnych myślicieli, czy to ugrupowań o wymiarze ruchu politycznego.

Oczywiście w tak krótkim eseju można jedynie pokusić się o subiektywny raczej wybór i wskazanie tych obszarów badawczych, które odgrywają szczególnie ważną rolę dla obrazu historii doktryn od schyłku XVII w. po czasy współczesne. Innymi słowy – wskazanie tych punktów w historii wolnomularstwa i wyznawanych przezeń ideach, które posiadały znaczący, a czasem fundamentalny, wpływ

na kształtowanie się różnych zresztą doktryn polityczno-prawnych, niekoniecznie eksponujących istnienie tegoż związku.

Silą rzeczy można tu zająć co najmniej dwa stanowiska badawcze. Stanowisko maksymalistyczne, zakładające, że wszystkie elementy historii i idei wolnomularstwa są jednakowo ważne dla powstawania owych doktryn, ich twórcy byli bowiem masonami lub ulegali przemożnemu wpływowi całego ruchu, niekoniecznie identyfikując się z nim. Stanowisko to byłoby przydatne wtedy, gdyby przedmiotem opracowania historyczno-doktrynalnego była wyłącznie cała historia masonerii, jako zjawiska społecznego i politycznego w danym okresie lub kraju. Alternatywą jest stanowisko selektywne, dostrzegające w dziejach i ideach masonerii tylko te elementy, które w domniemaniu mogły wywierać wpływ na daną doktrynę czy nurt myślenia politycznego. Doświadczenie zdobyte przy redakcji i współtworzeniu *Słownika historii doktryn politycznych*<sup>1</sup> sugeruje wybór drugiego stanowiska, nie tylko z powodu objętości tego szkicu, ale i możliwości dokonania wyboru elementów mało spornych a konstytutywnych w kształtowaniu myśli polityczno-prawnej.

\* \* \*

Problemem rudymenarnym w tej mierze jest spór o samą istotę masonerii. Zarówno w literaturze naukowej, jak i w źródłach wolnomularskich pojawiają się najczęściej takie określenia, jak: „stowarzyszenie”, „związek”, „zakon” czy „sztuka królewska”, które tak naprawdę niewiele wnoszą wyjaśnień w tej kwestii. Wolnomularstwo dokonywało i dokonuje do dziś swoistego samookreślenia. Warto przytoczyć tu pierwotną treść zaczerpniętą z „Konstytucji Andersona” i jej 1 art.:

Mularz stosownie do swego stanu winien być posłuszny prawu moralnemu; jeśli prawdziwie pojmuje Sztukę, nie będzie nigdy [ani] głupim ateistą ani niereligijnym libertynem. Jakkolwiek w dawnych czasach Mularze zobowiązani byli w każdym kraju wyznawać religię tego [właśnie] kraju lub narodu, jaką by ona nie była, uważa się dziś za bardziej stosowne, by wyznawali tę religię, co do której zgadzają się wszyscy ludzie, poszczególne sądy zachowując dla siebie... Dzięki temu Mularstwo staje się centrum Związku i środkiem zjednywania prawdziwej przyjaźni między osobami, które inaczej pozostałyby w stałym [od siebie] oddaleniu<sup>2</sup>.

Status wolnomularstwa wobec państwa określał art. 2:

Mularz, gdziekolwiek by nie przebywał i pracował, jest poddany władz państwowych; nigdy nie angażuje się w spiski i konspiracje przeciwko pokojowi i dobrobytowi narodu, ani nie odnosi się z lekceważeniem do władz niższych rangą... Dlatego, jeśli któryś z Braci zbuntuje się przeciw państwu, nie powinien być popierany w swoim buncie... Jeśli jednak nie zostanie uznany winnym innego przestępstwa, to choć lojalne Bractwo powinno i będzie musiało odżegnać się od jego buntu... nie będzie można wydalic go z Łoży, a jego stosunek do niej pozostanie nie zmieniony<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> *Słownik historii doktryn politycznych*, red. M. Jaskólski, t. 1–4, Warszawa 1997–2009.

<sup>2</sup> Cyt. za: T. Cegielski, *Księga Konstytucji 1723 roku i początki wolnomularstwa spekulatywnego w Anglii*, Warszawa 2011, s. 401.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

Bardziej współczesne samookreślenie masonerii przyniosły kolejne deklaracje Wielkiego Wschodu Francji:

Wolnomularstwo – instytucja w swej istocie filantropijna, to znaczy kochająca ludzkość; filozoficzna to znaczy kochająca mądrość; postępowca to znaczy nie zamykająca się w przeszłości, ma za cel poszukiwanie prawdy, pogłębianie moralności i urzeczywistnianie solidarności. W swoim działaniu zmierza do materialnego ulepszenia oraz intelektualnego i społecznego udoskonalenia ludzkości, do powszechnej zgody. Wolnomularstwo jest powszechnym braterstwem. Jego zasadami są: tolerancja szacunek dla każdego oraz absolutna wolność sumienia<sup>4</sup>.

Jako całkowicie współczesny przykład takowego samookreślenia przytoczyć można fragmenty Konstytucji Wielkiej Łoży Narodowej Polski:

Art. 3. Fundamentem wolnomularstwa jest wiara w Siłę Najwyższą nazwana Wielkim Budownikiem Wszechświata. Ujmując w pojęciu Wielkiego Budownika Wszechświata pierwiastek wierzeń ludzkich, dotyczących podstawowych zasad bytu kosmicznego i moralnego, szanując i respektując przynależność wyznaniową swoich członków. Wolnomularstwo Polskie odstępuje od Jej ścisłych określić i zabrania na terenie Łóż wszelkich sporów i dyskusji na tematy wyznaniowe... Art. 5. Wolnomularstwo jest wolnym związkiem ludzi zależnych tylko od ich własnego sumienia, którzy zobowiązują się wprowadzać w życie ideał pokoju, miłości, braterstwa i tolerancji... Art. 6. Wolnomularstwo Polskie nie bierze udziału w życiu politycznym Ojczyzny, ani też nie dopuszcza dyskusji politycznych w Łożach, podległych jego władzy. Art. 7. Nie narzucając Braciom żadnych wierzeń religijnych, ani poglądów politycznych i żadnych im nie wzbraniając, Wolnomularstwo Polskie wymaga, aby były one szczere i nie sprzeciwiały się jego podstawowym założeniom<sup>5</sup>.

Warto nadmienić, że powyższe cytaty są jedynie przykładami sposobu samookreślenia się masonerii, których przytoczyć można znacznie więcej. Dokonywanie egzegezy czy interpretacji doktrynalnej wykracza tu poza obszar tematu, choć zapewne należy go podjąć w przypadku badania idei masońskich, jako odrębnego tematu historyczno-doktrynalnego. Jest jednak raczej wątpliwe, że przyniosą one jedno-

<sup>4</sup> Cyt. za: *Wolnomularstwo w świetle encyklopedyj. Wypisy*, druk. J. Cotty, Warszawa 1934, s. 91. Współczesna Konstytucja Wielkiego Wschodu Francji (Grand Orient de France) wnosi tu niewiele zmian, lecz warto ją przytoczyć, choćby we fragmentach z racji jej aktualności: „Głównym zadaniem Masonerii, organizacji przede wszystkim filantropijnej, filozoficznej i postępowej, jest poszukiwanie prawdy, badanie moralności i stosowanie solidarności; pracuje ona nad poprawą sytuacji materialnej i moralnej i nad doskonaleniem umysłowym i społecznym ludzkości. Jej zasady to wzajemna tolerancja, poszanowanie innych i samego siebie, absolutna wolność sumienia. Masoneria, wychodząc z założenia, że podejście do kwestii metafizycznych jest indywidualną sprawą każdego z jej członków, wystrzega się wszelkich twierdzeń dogmatycznych. Jej dewizą jest: Wolność, Równość, Braterstwo”. Tytułem komentarza można dodać, że w słowach „kwestie metafizyczne” czy „twierdzenia dogmatyczne”, mieści się relacja francuskiej masonerii do religii i Kościoła. Dopuszcza ona bowiem wbrew Konstytucji Andersona, możliwość udziału agnostyków czy ateistów oraz możliwość dyskusji na tematy światopoglądowe i polityczne w ramach spotkań lożowych.

<sup>5</sup> Przytoczone tu fragmenty Konstytucji WLNP zostały wyrwane z szerszego kontekstu. Całość Konstytucji oraz „Dwanaście Zasad Wolnomularzy Regularnych” jest dostępna na stronie: [www.wlnp.pl](http://www.wlnp.pl).

znaczną odpowiedź dla „profana” co do sedna problemu. Ponadto ukazują postawę dwóch, dziś odrębnych, gałęzi wolnomularstwa po rozłamie lat 1876–1877, głównie na tle światopoglądowym, ale i społeczno-politycznym. Oba sprzeczne ze sobą kierunki rozmiągające się w kwestii wiary tudzież możliwości dyskusji w loży nad sprawami religii i polityki, są o tyle ważne dla historyka doktryn, że zarówno w ujęciu maksymalistycznym, jak i selektywnym mogą one dookreślać wątki myśli politycznej poszczególnych postaci myślicieli i kierunki całych nurtów doktrynalnych. Jest to problem o znacznej wadze naukowej, jeśli bowiem padają tu nazwiska od Locke’a poprzez Monteskiusza, większość encyklopedystów i najbardziej prominentnych przedstawicieli oświecenia tak angielskiego, jak i francuskiego, twórców Deklaracji Niepodległości i Konstytucji Stanów Zjednoczonych, Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, Konstytucji 3 Maja, bohaterów rewolucji amerykańskiej i francuskiej i dalszy wielki poczet nazwisk osób sławnych i osławionych, zjednoczonych poglądami lub zwalczających się politycznie, ciągnący się nieprzerwanie do dziś, to rodzi się naturalne pytanie o samą istotę „sztuki królewskiej”.

W tym wypadku historyk doktryn, zachowując ogromną ostrożność, odpowiedzi szukać musi w równym stopniu w samych dziełach tychże postaci, co i w ich życiorysach osadzonych w konkretnych realiach danego miejsca i czasu historycznego, ich światopoglądzie i to w ujęciu najszerszym. Szukać też musi w sferze nie zawsze jasnych pobudek wewnętrznych, w tym, co mieści się w pojęciu „ducha masonerii” (*esprit maçonnique*) lub stwierdzeniu angielskim *once mason ever mason*, w skłonności do tajemnic, w modzie i stylu życia danej epoki, w zwykłych interesach ekonomiczno-politycznych, wreszcie w tych niejasnych do końca emocjach nakłaniających do wstąpienia do owego zakonu ludzi ideowo mu odległych, takich chociażby jak klasyczni wręcz reakcjoniści J. Maistre i H. Rzewuski. Ta sfera badań, choć niewątpliwie trudna, jest zbyt ważna, by móc ją zaniechać czy zaniedbywać.

Wstąpienie lub odejście z masonerii było i jest niemal zawsze aktem własnego samookreślenia światopoglądowego. Toteż w tym wypadku, bez względu na deklaracje różnych obediencji, samo wolnomularstwo pozostaje przede wszystkim pluralistycznym związkiem światopoglądowym. Rozumie się przez to świadome wyeliminowanie najbardziej kontrowersyjnych problemów, czyli religii i polityki, w imię jednoczącej idei postępu, ciągłej budowy lepszego świata i doskonalenia natury ludzkiej. Stawiało to masonerię przynajmniej w założeniu poza zwykłymi ruchami politycznymi, społecznymi czy tworzeniem *quasi*-religii o synkretycznym charakterze. Decydować miał o tym dyskrecyjny sposób działania, hermetyczność organizacyjna i swoisty osmotyczny sposób oddziaływania na zewnątrz.

Mniemac można, że udało się to tylko częściowo, biorąc pod uwagę ilość nadużyć, zwykłego sekciarstwa czy czasem wręcz szalbierstwa. W wielu też jednak wypadkach masoneria stworzyła poziomą formę kontaktu tych warstw, które w życiu „świeckim” nigdy by się nie spotkały. Stała się tym samym zaczynem demokracji, choć i tu głoszoną ideę „równości, wolności i braterstwa” kwestionowały historyczne konflikty polityczne i religijne (np. w okresie rewolucji francuskiej) nie pozwalające do końca zrealizować Andersonowskich ideałów neutralności.



Problemy te stanowią naturalne pole badawcze dla historyka doktryn i to pole bardzo szerokie.

\*\*\*

Sferą, która pozostaje ważnym, ale tylko marginesem zainteresowań historyka doktryn politycznych, jest cała legendarna geneza wolnomularstwa oraz część rzeczywiście ugruntowanej i udokumentowanej historii samego ruchu. Wyłożona w Konstytucji Andersona (1723 r.) geneza ruchu – od Hirama Abifa legendarnego budowniczego świątyni Salomona, poprzez całą starożytność aż po średniowiecze – stanowi z pewnością ważną dla wolnomularzy treść limitującą większą część obrzędów lożowych, a przede wszystkim inicjacji i podniesienia na wyższe stopnie. Podobnie rzecz się ma ze związkami mającymi łączyć wolnomularstwo np. z zakonem templariuszy czy z różokrzyżowcami. Również i one odgrywają swoją znaczącą rolę w budowie struktur masońskich (np. stopień 18 Kawalera Różanego Krzyża w nawiązaniu do Jezusa Chrystusa i legendarnego Chrystiana Rosenkreutza, czy stopień 30 Kawalera Kadosza w nawiązaniu do templariuszy i śmierci mistrza Jakuba de Molaya, osadzone w popularnym obrzędku Szkołkim Dawnym Uznany). Dla historyka doktryn mają znaczenie tylko wtedy, gdy pojawiają się one w biografii danego myśliciela lub jakiś ich wątek znajduje odbicie w jego poglądach i dziełach.

W sposób bliski dla wolnomularstwa polskiego i zarazem za przykład służyć może postać W. Gutkowskiego, twórcy jednej z nielicznych na gruncie rodzimym utopii oświeceniowych, pt. *Podróż do Kalopei* (1817 r.), a zarazem członka łóż Warszawy i Lublina. Stworzona przezeń konstytucja tejże Kalopei oparta była w znacznej mierze na wzorcach masońskich<sup>6</sup>.

Inaczej zgoła rzecz się ma w przypadku badań historycznych, legitymizujących w oparciu o źródła związek między tzw. masonerią operatywną a masonerią spekulatywną. Chodzi tu o rzeczywiste powiązanie łóż (warsztatów, strzech) budowniczych katedr i zamków doby gotyku z masonerią o obliczu współczesnym, nieposiadającym już profilu ściśle zawodowego, ale obejmującym od końca XVII w. po czasy współczesne szeroki przekrój społeczny i właściwy sobie wymiar światopoglądowy. Badania te prowadzone w ramach samej masonerii, ale i przez historyków z nią nie związanych, wykazują w wielu wypadkach na sięgającą daleko wstecz genezę i związek uzasadniający dawność tegoż ruchu<sup>7</sup>. Nie jest to zresztą tylko kwe-

<sup>6</sup> Por. hasło *Gutkowski Wojciech*, [w:] *Słownik historii doktryn politycznych...*, t. 2, s. 348–351.

<sup>7</sup> Na szczególną uwagę badaczy tego problemu zasługuje cytowana praca T. Cegielskiego oraz inne jego dzieło „*Ordo ex Chao*”. *Wolnomularstwo i światopoglądowe kryzysy XVII i XVIII wieku*, t. 1: „*Oświecenie różokrzyżowców*” i *początki masonerii spekulatywnej*, Warszawa 1994. Ponadto wiele jego artykułów rozpraw związanych z tym tematem zamieszczonych „*Ars Regia*” oraz „*Kwartalniku Historycznym*” i „*Przeglądzie Humanistycznym*”. Prace te, pisane wprawdzie z pozycji wolnomularza, zachowują jednak godny podziwu i uznania obiektywizm, nie wspominając o doskonałym warsztacie i ogromnej wiedzy.

stia samej historycznej legitymizacji i dowodzenia owej dawności, lecz sprawa zasadnicza tak, dla masonerii, jak i, czasem, historyka doktryn – główna oś całej symboliki ruchu oraz zewnętrzny obraz struktury ruchu (jak np. wygląd samej loży i jej wystrój, mason i jego rytualne ubiory, sposób poruszania się w loży oraz używane gesty tudzież paramenty towarzyszące przy obrzędach)<sup>8</sup>. Niejednokrotnie bowiem w dziełach sztuki, architektury czy literatury eksponowane są wątki nawiązujące wprost do omawianego tu problemu (o czym dalej), a czasem o przynależności do ruchu zaświadczy jedynie portret lub fotografia<sup>9</sup>.

\* \* \*

Historia doktryn polityczno-prawnych, jako gałąź wiedzy historycznoprawnej jest z natury swej interdyscyplinarną. Historyk doktryn przynajmniej w założeniu powinien znać nie tylko historię filozofii, religii czy literatury, lecz także podstawowe idee z zakresu historii sztuki i architektury, a co za tym idzie, również symboliki w nich wyrażanej. W wolnomularstwie istnieje powiedzenie, że „w loży wszystko jest symbolem”, a symbolika przenika na wskroś cały język wolnomularstwa, przy czym operuje on wielością terminów ściśle związanych z budownictwem i architekturą wynikającą z tradycji łóż operatywnych. Od klasycznie oświeceniowego „Wielkiego Budowniczego (Budownika, Architekta) Wszechświata”<sup>10</sup>, po przysłowiową „kielnię, węgielnice, pion, cyrkiel i młotek”, symbolikę „fartucha”, „kamienia ociosanego”, „kawalka architektury” czy „deski”. Świat symboli pozostaje tu zawsze wieloznaczny, a często w sposób zamierzony mglisty<sup>11</sup>. Bez podstawowego uzupeł-

<sup>8</sup> Owa sfera symboliki i przestrzegania rytu wydaje się szczególnie ważna dla wolnomularzy, skoro w swych pismach wskazują, że zaniedbanie ich, jako podstawowej więzi, prowadziło w przeszłości do rozpadu i upadku łóż.

<sup>9</sup> Często świadczą o tym budowane w parkach klasycystyczno-romantycznych pawilony i świątynie masońskie np. Betlyar w pobliżu Krasney Horki siedziby rodu Andrassych (dziś pld. Słowacja), Puław Czartoryskich, Arkadii czy Nieborowa lub wreszcie typowo masońskiego w swym kształcie, kątownicy, pałacu w Dobrzycy. Por. I. Swirida, *W poszukiwaniu ukrytych znaczeń. Park naturalny XVIII stulecia a wolnomularstwo*, „Ars Regia” 1993, nr 2, s. 7–40. W ikonografii natomiast znany jest chociażby portret Stanisława Augusta Poniatowskiego pędzla L. E. Vigeè-Lebrun. Przykłady te można mnożyć również w oparciu o zbiory muzealne Londynu czy Paryża.

<sup>10</sup> Gdy idzie o koncepcję „Wielkiego Budownika Wszechświata”, warto sięgnąć do interesującej pracy N. Wójtowicza, *Wielki Architekt Wszechświata. Teologiczna krytyka masońskich wizji Boga*, Wrocław 1999. Por. także na temat mechaniczycznej genezy tego określenia: M. Jaskólski, *Organicyzm i mechanicyzm a zmienność pojęcia natury i jej praw*, [w:] *Prawo natury w doktrynach polityczno-prawnych Europy*, red. M. Zmierzak, Poznań 2006, s. 23–57.

<sup>11</sup> Nie bez racji duchowny luterański, filozof i czynny członek masonerii, K. Serini, napisał o znaczeniu symbolu: „On tę rzeczywistość wolnomularską jednocześnie zastępuje, oznacza, przypomina, ujawnia i zakrywa, wskazuje i tłumaczy i dlatego jest konieczny. [...] Gdyby symbole straciły swoją wartość duchową, winny być usunięte; na razie wolnomularstwo całego świata wypowiada przez nie swą istotę i swe cele”. K. Serini, *Symbol w wolnomularstwie*, Warszawa 1933, s. 14.

nienia tej wiedzy historyk doktryn staje wręcz bezradny, chyba, że sam należy do loży. Biorąc pod uwagę ilość literatury naukowej, a nie propagandowej, dostępnej dziś chociażby internetowo, nie nastrocza to aż tak poważnych trudności, o ile tylko dopisują chęci poszerzenia swego pola badań. Tu przy stanie aktualnej wiedzy historyków doktryn można dostrzec istotne braki, szczególnie studiując historyków wolnomularstwa bliskich lub związanych z tym ruchem – by na gruncie polskim wymienić przykładowo S. Askenazego, E. Kipę, L. Chajna, L. Hassa i współcześnie żyjących uczonych<sup>12</sup>.

Wyraźnie niedocenionym w tym zakresie problemem badawczym wydaje się przyczyna, dla której tak wiele wybitnych umysłów kreujących myśl polityczno-prawną i sporo jej kierunków rozwijanych do dziś, przeszło przez łoże wielu obediencji. Proste odpowiedzi, wskazujące na racjonalizm, „ducha oświecenia”, wiarę w ideę wiecznego postępu ludzkości czy samodoskonalenia się istoty ludzkiej, nie wyczerpują chyba do końca odpowiedzi na postawiony tu problem<sup>13</sup>. Brak tu bowiem istotnego elementu, jakim jest elitaryzm wolnomularstwa, dyskrecjonalność jego funkcjonowania czy owiane „czarną” i „białą” legendą sławne „tajemnice masonerii”, mającej rządzić światem w myśl wielu teorii spiskowych.

Oczywiście nie wszystkie kwestie tu zaznaczone są możliwe do badania w sposób *par excellence* naukowy. Badacz nie do końca zgłębi, czy dany myśliciel kierował się głębokimi i szlachetnymi pobudkami, czy też wyłącznie snobizmem, modą, stylem życia, albo po prostu chciał zaistnieć w innym, „lepszemu” świecie. Wymyka się tu niemal całkowicie kwestia psychiki ludzkiej i stanów emocjonalnych, takich chociażby, które skłaniały, poza względami finansowymi, stworzenie przez Mozarta wielu utworów na potrzeby łożowe, ze swoistym ich ukoronowaniem w postaci „Czarodziejskiego fletu”. Nie zgłębi się ich za pomocą „szkielka i oka” (Mickiewicz też należał do loży, choć kariery masońskiej nie rozwinął), lecz znając ideę systemu kooptacyjnego, tudzież chociażby w zarysie zasady funkcjonowania łoż wyższych i niższych stopni, mając przybliżone pojęcie o różnicach dzielących poszczególne obediencje oraz o rytach (rytuałach, obrządkach) obowiązujących w łożach, można stworzyć bliski i prawdopodobny obraz tych pobudek, które przyciągały niegdyś i dziś adeptów „sztuki królewskiej”. Wystarczy odwiedzić księgarnie, biblioteki czy muzea przy Great Queen Street w Londynie (siedziba Wielkiej Zjednoczonej Loży

<sup>12</sup> Wystarczy gruntownie przejrzeć skorowidze osobowe prac L. Hassa, aby uświadomić sobie, jak wielu uczonych, polityków, twórców i artystów mających swoje zasłużone miejsce w historii myśli politycznej, miało przeszłość łożową.

<sup>13</sup> Nie mogą zresztą wyczerpywać, albowiem pobudki zachowań i działań mogły być zupełnie różne. Wielu myślicieli oświeceniowych zaliczanych było do libertynów (kwestią jest, co należy przez to rozumieć?), przynajmniej wedle niektórych uczonych. Zob.: J. S. Spink, *Libertynizm francuski od Gassendiego do Voltair'e'a*, tłum. A. Neuman, Warszawa 1974; B. Banasiak, *Filozofia integralnej suwerenności. Zarys systemu markiza de Sade*, Łódź 2006. Rodzi to kolejny problem badawczy, a mianowicie związek pomiędzy zjawiskiem kulturowo-światopoglądowym w postaci libertynizmu a przynależnością do masonerii, *vide*: M. Jaskólski, „Boski Markiz” czyli *destruktor idei oświecenia*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” t. 5 [w druku]. De Sade był czynnym masonem, dopóki mógł cieszyć się wolnością.

Anglii) lub przy Rue Cadet w Paryżu (siedziba Wielkiego Wschodu Francji) – aby zapoznać się dość dokładnie z wystrojem łóż, strojami i stopniami, ceremoniami inicjacyjnymi i podnoszenia na kolejne stopnie etc., etc., czyli tym, co dawniej stanowiło przynajmniej znaczną część ścisłej tajemnicy ruchu.

Dyskrecjonalność wolnomularstwa, owo *odium lucis* i symbol akacji, też stają się coraz bardziej problematyczne, czego przykładem jest masoneria w USA czy nawet w samej Anglii i Francji. Oczywiście umieszczenie nazwiska w spisie masonów zależy od woli zainteresowanego, lecz jest zjawiskiem coraz bardziej powszechnym, nie wspominając o dokładnych adresach łóż różnych obediencji. Pozostaje sam system kooptacji nowych członków i ich awansu, lecz tu wiedza „profana” nie jest już wystarczająca, dyskrekcja bowiem w tym względzie pozostaje znaczna, a „wolny mularz w wolnej loży” jest nadal obowiązującą zasadą.

Reasumując nie jest to pole badawcze, które dla historii doktryn jest najbardziej istotne, lecz w stopniu ograniczonym – niezwykle pomocne, gdy śledzić korzenie rodzenia się przynajmniej niektórych koncepcji i ruchów politycznych, wiodących ku tak ważnym faktom i procesom historycznym, jak rewolucje amerykańska czy francuska, tudzież ich skutkom ideowo-politycznym w przyszłości. Nie bez racji napisał kiedyś wybitny historyk doktryn i znawca problematyki partii M. Sobolewski, że:

Żadna z partii [...] do końca XIX w. nie знаła formalnego aktu przystąpienia do partii albo przyjęcia do partii. Takie praktyki stosowano jedynie w tajnych stowarzyszeniach rewolucyjnych lub masonerii<sup>14</sup>.

\* \* \*

Historyk doktryn napotyka także problem badania wolnomularstwa również w obszarach innych swych zainteresowań, jeśli, przykładowo, zajmuje się historią myśli społecznej Kościoła, problematyką idei związanych z nacjonalizmem, wszelkimi odmianami autorytaryzmu czy totalitaryzmu, tudzież wszystkich innych ruchów i doktryn stojących w opozycji do światopoglądu masonskiego. Dość tradycyjnie, i nie bez powodu, uważa się, że doktryny bazujące na nacjonalizmie i rasizmie są przeciwne nie tylko światopoglądowi wolnomularskiemu, lecz *eo ipso* zwolennicy ich są czynnymi przeciwnikami masonerii. Przykład poglądów R. Dmowskiego i idei Narodowej Demokracji czy dzieje nacjonalizmu francuskiego, zdają się potwierdzać istnienie tej prawidłowości. Opozycja ta skłania historyka doktryn do niejako podwójnego badania w danym okresie historycznym, zarówno stanu światopoglądu wolnomularskiego i jego stosunku do owej opozycji, jak i argumentacji wysuwanej przeciwko masonerii przez jej przeciwników. W tym przypadku konieczny i niezbędny jest daleko idący obiektywizm, albowiem wyjąwszy skrajne przypadki, takie jak np. faszyzm, nazizm, komunizm w wydaniu leninowsko-stalinowskim, tudzież niektóre odmiany rządów dyktatorskich, np.

<sup>14</sup> M. Sobolewski, *Partie i systemy partyjne świata kapitalistycznego*, Warszawa 1974, s. 236–237.

Franco lub Pinocheta (S. Allende był czynnym masonem), obie strony sporu ponosiły konsekwencje swych nieprzejednanych postaw<sup>15</sup>. Dodać wypada, że postawy, ich manifestacje oraz argumenty obydwu stron były różne, zarówno w czasie, jak i w zależności od panującego układu geopolitycznego. Inaczej np. reagowała masoneria szkocko-angielska, skandynawska czy niemiecka, mająca swe korzenie w religiach protestanckich, inaczej zaś romańska czy szczególnie francuska, która kontestując klerykalizm i wpływy Kościoła oraz skłaniając się ku „wierze oświeconych”, czyli różnym wersjom deizmu, agnostycyzmu czy ateizmu, tkwiła również w tradycji rodzimego gallikanizmu, opozycyjnego niemal zawsze wobec tendencji ultramontańskich.

Stosunek Kościoła rzymskokatolickiego do wolnomularstwa jako całości nie jest oczywiście przedmiotem niniejszego szkicu. Wystarczy przypomnieć tu pewne graniczne daty wystąpień Kościoła przeciw masonerii, a były to: bulla Klemensa XII *In eminenti* (1738 r.), bulla Benedykta XIV *Providas*, listy apostolskie *Ecclesiam a Jesu Christo* Piusa VII, bulla *Quo graviora* Leona XII, encyklika *Mirari vos* Grzegorza XVI, encyklika *Qui pluribus* Piusa IX oraz – przypuszczalnie najbardziej znana encyklika – *Humanum genus* Leona XIII. Jak widać, Kościół poświęcał wiele uwagi poczynaniom masonów traktując ich w sposób różnorodny, podobnie jak i ich światopogląd – od tradycyjnej herezji poprzez sektę czy swoistą konkurencyjną religię synkretyczną. Tradycyjnie też postrzegał w wolnomularstwie spisek przeciw Kościołowi instytucjonalnemu. Wyrazem tego był kanon 2335 dawnego Kodeksu prawa kanonicznego z 1917 r.:

Kto daje swoje nazwisko sekcje masońskiej lub innym stowarzyszeniom takiego samego rodzaju, które konspirują przeciwko Kościołowi lub przeciwko legalnym władzom cywilnym, ściga tym samym na siebie ekskomunikę, normalnie zarezerwowaną Stolicy Apostolskiej.

Obecna regulacja zapisana w Kodeksie prawa kanonicznego z 1983 r. nadała kanonowi 1374 następujące brzmienie:

Kto zapisuje się do stowarzyszenia spiskującego przeciw Kościołowi, powinien być ukarany sprawiedliwą karą; kto zaś popiera tego rodzaju stowarzyszenie lub nim kieruje, powinien być ukarany interdyktem.

Ponadto w uprzednio wydanej deklaracji Kongregacji Nauki Wiary (pod przewodnictwem kard. Ratzingera, dziś papieża Benedykta XVI), stwierdzono:

[...] pozostaje jednak niezmienną negatywną opinią Kościoła w sprawie stowarzyszeń masońskich, ponieważ ich zasady zawsze były uważane za niezgodne z nauką Kościoła i dlatego przynależność do nich pozostaje zakazana. [...] Wierni, którzy należą do stowarzyszeń masońskich są w stanie grzechu ciężkiego i nie mogą przystępować do Komunii<sup>16</sup>.

<sup>15</sup> Przykładem są liczne ataki na Kościół i kler w dobie II Republiki Francuskiej m.in. z kręgów masonerii, a w szczególności Wielkiego Wschodu Francji, na co reakcją była aktywizacja kół skrajnie nacjonalistycznych, poczynając od sprawy Dreyfusa i jej skutków politycznych.

<sup>16</sup> *Kodeks prawa kanonicznego. Komentarz*, Kraków 2011, s. 1030–1031. Deklaracja cyt. za: Z. Suchecki OFMConv, *Kościół a masoneria*, Kraków 2008, s. 70.

Problem ten, obok wielu kościelnych i wolnomularskich interpretacji oraz nieodłącznych pomówień i przekłamań pochodzących spoza materii źródłowej, wymaga – jak żaden inny – gruntownego i obiektywnego zbadania.

Podobnych badań wymagają wszystkie ideologie czy doktryny, które wprowadzane w życie przez określone reżimy państwowe, zmierzały do likwidacji instytucjonalnej i często fizycznego unicestwienia masonerii<sup>17</sup>. Generalną regułą pozostaje sprzyjanie ustrojów demokratycznych jej rozwojowi i działaniu, zaś wszelkie formy totalitaryzmów, rządów autorytarnych czy dyktatur, stawały się warunkami opresji<sup>18</sup>. Gruntowne jednak badanie tego problemu, dokonywane jak dotąd w większości przez historyków masonerii lub masonologów, nie stanowi dostatecznej podstawy do przyjęcia tejże reguły jako zasady bezwyjątkowej. Dla historyka doktryn otwiera się tu szerokie pole do interpretacji wystąpień adwersarzy z obu stron światopoglądowych.

Niniejszy szkic stanowi zaledwie zaznaczenie podstawowych pól badawczych dotyczących tytułowej materii, nie pretendując do wyczerpania problemu, a wskazując jedynie część niedostatków naukowych istniejących w tej mierze.

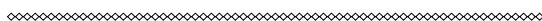
---

<sup>17</sup> Miało to miejsce szczególnie w III Rzeszy, ale dotyczyło także niemal wszystkich ziem okupowanych przez Niemcy w okresie II wojny światowej.

<sup>18</sup> Przykładem swoistej manipulacji był stosunek marszałka Piłsudskiego do wolnomularstwa, który początkowo zachęcał grupę zaufanych pułkowników do wstępowania do łóż WLNP, a następnie wydał im rozkaz o wycofaniu się z życia masońskiego. Ostateczną decyzję o formalnej likwidacji tej sfery życia podjął eksmason premier L. Kozłowski, co nastąpiło na mocy dekretu Prezydenta RP w 1938 r. Ciekawe światło rzucają na ten problem *Dzienniki* Marii Dąbrowskiej, blisko związanej z tym środowiskiem przez męża Mariana Dąbrowskiego, czynnego wolnomularza, a potem przez S. Stempowskiego, wieloletniego towarzysza jej życia i b. Wielkiego Mistrza WLNP.

Krystyna Chojnicka

## Inteligencja rosyjska. Trójgłos w przededniu rewolucji



Na temat tej dyskusji napisano już tomy, tomy dawno już zdezaktualizowanych pretensji i dawno sfalsyfikowanych prawd. Szczegóły tej dyskusji nie są już interesujące dla nikogo, poza garstką badaczy. Jednak sama istota sporu daje się przełożyć na wiele wcześniejszych i późniejszych kontrowersji. Stanowi ilustrację uniwersalnych postaw i nieodmiennie sprzecznych opinii. Spór dotyczył zagadnień fundamentalnych, a mianowicie winy i odpowiedzialności w wymiarze historycznym i indywidualnym. Stawka w tym sporze wydawała się polemistom ogromna, a było nią przekazanie potomnym jedynie prawdziwej oceny faktów i procesów historycznych. I to faktów nie byle jakich. Chodziło bowiem o rosyjską rewolucję, o to, kto ją wywołał, kto do niej doprowadził, stworzył dla niej przychylny klimat i społeczne przyzwolenie. Na ławie oskarżonych zasiadła rosyjska inteligencja.

### Apoteoza

Jedną z najbardziej znaczących koncepcji, które w literaturze rosyjskiej definiowały zjawisko inteligencji, jest praca zatytułowana: *Istorija ruszkoj obszczestwiennej myśli*, autorstwa Iwanowa-Razumnika. Swoje *credo* sformułował on już w pierwszym zdaniu, pisząc „Historia rosyjskiej myśli społecznej jest to historia rosyjskiej inteligencji”<sup>1</sup>. Autor, związany światopoglądowo ze środowiskiem narodnickim, a później eserowskim (Partia Socjalistów-Rewolucjonistów), przyznawał się do subiektywizmu w swojej ocenie rosyjskiej inteligencji. Nadawał jej miano nosicielki ro-

<sup>1</sup> R. W. Iwanow-Razumnik, *Istorija ruszkoj obszczestwiennej myśli*, t. 1, Sankt-Pietierburg 1908, s. 1.

syjskiej świadomości (*soznanija*) i samoświadomości, w czym zgadzał się z Iwanem Aksakowem, którego słowa cytował: „[inteligencja] to nie jest ani stan, ani cech, ani korporacja, ani kółko... To nawet nie zgromadzenie, lecz zjednoczenie żywych sił, które wyłonił z siebie naród”<sup>2</sup>. Te właśnie kategorie, „samopoznania” i „żywych sił” Iwanow-Razumnik chciał skonkretyzować w swoim dziele.

Jego pierwsza konstatacja prowadzi do zdefiniowania inteligencji jako grupy społecznej. Znaczenie tego ustalenia polegało na wyłączeniu z definicji inteligencji pojedynczych „inteligentów”. Uważał bowiem słusznie, że ludzie, których określić można mianem inteligentów, spełniający określone warunki w zakresie dyspozycji intelektualnych, światopoglądowych i moralnych, żyli w każdej epoce i w każdym społeczeństwie, a w Rosji odnaleźć ich można od początków istnienia carstwa rosyjskiego, przykładowo w osobach oponenta Iwana Groźnego, księcia Andrzeja Kurbskiego, przedstawiciela opozycji z czasów Iwana Groźnego, czy Fieodosija Kosoja, szesnastowiecznego dysydenta, uznanego za heretyka i odstępcę od oficjalnego prawosławia. Jednak nie oznacza to, że przed wiekiem XIX można mówić o istnieniu w Rosji inteligencji. Co więcej, nawet jeżeli w okresie wcześniejszym spotyka się grupy wykształconych osób, zgromadzone wokół pewnej idei lub stronnictwa politycznego, to również nie powinno się ich określać mianem inteligencji, a to dlatego, że grupy te funkcjonowały oddzielnie, nie było pomiędzy nimi kontynuacji, ani logicznej, ani chronologicznej, czyli że występowały epizodycznie. Dlatego więc niezależnie od wybitnego znaczenia, jakie zajmują w dziejach Rosji, nie mogą zostać zaklasyfikowane jako komponent historii rosyjskiej inteligencji. Ta bowiem musi być grupą społeczną trwającą w czasie, której części lub odłamy łączy więź o cechach następstwa logicznego.

Zdaniem Iwanowa-Razumnika, o takiej właśnie inteligencji mówić można w Rosji dopiero począwszy od połowy XVIII w. Jej powstanie wiąże się z nazwiskami Nowikowa, Radiszczewa i Fonwizina. Od tego czasu w Rosji inteligencja istnieje nieprzerwanie, jako grupa dziedzicząca z pokolenia na pokolenie właściwe sobie idee. Jedną z nich jest dążenie do wyzwolenia, do walki, którą określił mianem „odwiecznej i epickiej”, od dziesięcioleci hartującej pokolenia inteligencji: „walka ta wykuła z inteligencji rosyjskiej taki oręż, jakiego nie było i być nie może w innych krajach, wśród innych narodów”<sup>3</sup>.

Rozkwit inteligencji, do którego preludium stanowił wiek XVIII, nastąpił w XIX w. Jej cechą charakterystyczną było pozostawanie (niezależnie od pochodzenia) poza wszelkimi stanami i klasami, w odróżnieniu od funkcjonujących wcześniej skupisk wykształconych osób, które bardzo wyraźnie prezentowały określony interes stanowy bądź klasowy. Proces alienowania się z interesów swojej klasy postępował wśród inteligencji, nabierając prędkości w wieku XIX. Przełomowym okazał się rok 1825 – wystąpienie dekabrystów. Od tego czasu zmieniał się także w coraz większym stopniu skład klasowy inteligencji, do której przenikały w rosna-

<sup>2</sup> *Ibidem*.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 5.



cej liczbie osoby pochodzące z kręgów nieszlacheckich, zajmując w niej wybitną pozycję. Proces ten ukoronowany został w latach 60. XIX w., kiedy to w szeregi inteligencji szeroką falą wtargnęli tak zwani „raznoczyńcy”, a więc ludzie wywodzący się z różnych, nieszlacheckich, kręgów społeczeństwa. Był to kolejny punkt graniczny. Od tego czasu inteligencja nie tylko zaczęła prezentować interesy niezwiązane z żadną klasą lub warstwą społeczną, lecz również nie była z nimi związana ze względu na pochodzenie.

Jednocześnie Iwanow-Razumnik stanowczo podkreślał, że dla zaliczenia kogoś do grona inteligencji, nie wystarczyła jego przynależność do warstwy wykształconej, czy fakt, że reprezentował on część społeczeństwa zasługującą na miano osób cywilizowanych lub kulturalnych. Odwoływał się przy tym do ustaleń Piotra Ławrowa i abstrahując od wypracowanych w jego systemie pojęć kultury i cywilizacji, zgadzał się z jego konstatacją, że o przynależności do inteligencji nie decydują dyplomy i pozycja akademicka, lecz nakład pracy wniesiony we własny rozwój intelektualny i moralny.

Idąc śladami Ławrowa, Iwanow-Razumnik przeciwstawił inteligencję, jako grupę społeczną pozaklasową, pozawarstwową, odnawiającą się poprzez kontynuację (*prejemstwennuju*) – innej, antagonistycznej względem niej, a posiadającej analogiczne cechy – a mianowicie mieszczaństwu. Na tym właśnie antagonizmie zbudował całą swoją teorię. Mieszczaństwo zostało zdefiniowane przez autora, podobnie zresztą jak inteligencja, jako kategoria etyczna.

Dla pozytywnej charakterystyki, zarówno inteligencji, jak i mieszczaństwa, niezbędne jest, według Iwanowa-Razumnika, nieustannie nawiązującego do *Listów historycznych* Piotra Ławrowa, pozytywne kryterium, które stanowić może trudne do zdefiniowania pojęcie „postępu”. Bardzo istotna jest konstatacja autora: „dla inteligencji charakterystyczny jest nie akt *tworzenia* samego w sobie, lecz przede wszystkim *kierunek* tej twórczości i *aktywność* w realizacji”<sup>4</sup>. Konstatacja ta jest ważna dlatego, że, poza wszystkim innym, autor nie uznawał twórców za kategorie automatycznie przynależącą do inteligencji. Twórczość nie była przez niego rozumiana jako działalność artystyczna bądź naukowa, której rezultatem jest powstanie dzieła o określonych walorach, lecz raczej jako nieustanna aktywność zmierzająca do emancypacji jednostki, rozwoju jej osobowości, walka podejmowana dla urzeczywistnienia tych celów na gruncie politycznym i społecznym.

Iwanow-Razumnik, podobnie jak Ławrow traktował przedmiot swoich badań niezwykle szeroko, łącząc go z ogólnym projektem historiozoficznym. W jego ujęciu inteligencja stawała się uniwersalną siłą, której istnienie i działalność warunkuje postęp rozumiany jako samowyzwolenie jednostki. Iwanow-Razumnik przyznawał, że Ławrow przeceniał moc sprawczą inteligencji, a jednoznacznie stawiał na drugim biegunie przekonania głoszone przez marksistów, zdaniem których jedynie klasy społeczne zdefiniowane pod względem pozycji ekonomicznej odgrywać mogą znaczącą rolę historyczną.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 10.

Iwanow-Razumnik nazwał centralną ideę realizowaną przez inteligencję jednym słowem – indywidualizm, oznaczającym prymat jednostki, określanej przez autora mianem osobowości i to osobowości wyjątkowej (*jarkaja licznost*). W nowożytnej historii doktryn politycznych termin indywidualizm jednoznacznie nawiązuje do systemu myśli liberalnej, której początki związane są z francuskim osiemnastowiecznym mieszczaństwem, jako „stanem trzecim” walczącym o swoje prawa z uprzywilejowanymi warstwami arystokracji i ziemiaństwa. Rosyjski autor nadaje jednak pojęciu mieszczaństwo odmienne znaczenie. Definiując indywidualizm jako „prymat osobowości” i podkreślając, że nie jest to pojęcie sprzeczne z socjalizmem, jako teorią społeczno-ekonomiczną, buduje opozycję pomiędzy indywidualizmem a mieszczaństwem.

Jednocześnie, tym razem polemizując z autorytetem wybitnego przedstawiciela myśli narodnickiej, Mikołaja Michajłowskiego, Iwanow-Razumnik podkreślił, że nie zgadza się jego ujęciem indywidualizmu, w którym nie ma miejsca na partykularne odrębności, specyficzne cechy wyróżniające poszczególne jednostki. Zdaniem Iwanowa-Razumnika, Michajłowski pisząc o indywidualizmie, formułował dość abstrakcyjny ideał „bycia najbardziej człowiekiem, najdoskonalszym przedstawicielem gatunku homo sapiens”<sup>5</sup>. Natomiast według Iwanowa-Razumnika, mówiąc o indywidualności, należy wziąć pod uwagę wszystkie typowe i ogólnoludzkie cechy, których wyraźnie odmówił przedstawicielom mieszczaństwa.

Kolejny antagonizm zauważył autor pomiędzy indywidualizmem a poglądami, wedle których jednostka winna być podporządkowana społeczeństwu. Poglądy te określił autor trudno przetłumaczalnym w tym znaczeniu terminem *obszczestwennost*. Jedynie te odmiany socjalizmu, które zakładają takie podporządkowanie (a więc niewątpliwie marksizm), są zasadniczo sprzeczne z etyką inteligencji. Tej bowiem światopogląd wyznaczyły poglądy Immanuela Kanta, głoszącego, że człowiek ma stanowić cel, a nie środek do osiągnięcia celu.

Dla scharakteryzowania antagonistycznej względem inteligencji grupy – mieszczaństwa, Iwanow-Razumnik przywołał głośny swego czasu dramat Maksyma Gorkiego *Mieszczanie*, jednak ostatecznie sięgnął do poglądów kolejnego, tam razem najbardziej dla siebie znaczącego autorytetu, do Aleksandra Hercena.

Definicyjnie Iwanow-Razumnik określał mieszczaństwo korzystając z tych samych kategorii, według których opisany został fenomen inteligencji: pozaklasowość i realizowanie się w czasowym kontinuum. Termin mieszczaństwo, jak relacjonował poglądy Hercena Iwanow-Razumnik, użyte zostało w znaczeniu innym niż burżuazja, klasa społeczna, dla której zarezerwowano określenie „stan trzeci”. Można więc powiedzieć, dowodził Iwanow-Razumnik, że o ile w Rosji burżuazja stanowiła margines społeczeństwa, o tyle znaczącą rolę odgrywało w niej mieszczaństwo. Jego zdaniem, to Hercen po raz pierwszy użył tego pojęcia w znaczeniu etycznym. Przez opozycję do inteligencji mieszczaństwo nie jest twórcze i aktywne. Jest uosobieniem średniactwa, charakteryzuje ludzi pozbawionych osobo-

---

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 22.

wości, zdolnych jedynie do wąskiego i pozbawionego głębi pojmowania rzeczy i zjawisk.

Iwanow-Razumnik, relacjonując antagonizm pomiędzy inteligencją a mieszczaństwem wprowadzał cezurę końca lat 70. XIX stulecia; od tego czasu konstatuje coraz większe wpływy *obszczestwennogo mieszczaństwa*. Rozgromienie, po zabójstwie cara Aleksandra II terrorystycznej organizacji narodnickiej Narodna Wola, wyznaczało pierwszy etap infiltracji szeregów inteligencji i rozłamu w jej szeregach. Kolejny etap naznaczony został w następnym dziesięcioleciu coraz większymi wpływami marksizmu w środowisku wykształconych Rosjan. Swoje dzieło zakończył Iwanow-Razumnik opisem konsolidacji inteligencji na progu XX w. wokół dwóch opcji: romantyków i realistów. Do tych pierwszych zaliczył, między innymi, przedstawicieli rosyjskiego renesansu duchowego, których najbardziej znanym dziełem był almanach *Wiechi*.

## Atak

Z gwałtownym oskarżeniem rosyjskiej inteligencji wystąpili w 1909 r. autorzy zbioru artykułów pod tytułem *Wiechi (Drogowskazy)*<sup>6</sup>. Zdaniem Lwa Trockiego, którego poglądy na ten temat zostaną tu przedstawione bardziej szczegółowo, autorzy *Drogowskazów*, spośród których wymienił Piotra Struwego i Aleksandra Izgojewa, „splunęli w ślad za odchodzącą epoką”, z tym jednak, że „pluli pod wiatr”. Atak bowiem wyszedł ze strony niedawnych kontynuatorów tradycji inteligenckiej w Rosji, którzy w obliczu narastających nastrojów rewolucyjnych zwrócili się przeciw swoim korzeniom. *Wiechi* nie były pierwszym z almanachów, napisanych przez byłych lewicowych inteligentów, były jednak najbardziej komentowanym. Już w 1902 r. ukazały się *Problemy idealizmu*, dając sygnał do „zwrotu w prawo”, jaki następował w szeregach inteligencji rosyjskiej i ukształtowania się nowego nurtu w rosyjskim życiu intelektualnym – „rosyjskiego renesansu duchowego”. Następnie *Drogowskazy* kontynuowało wydawnictwo z roku 1921 *De profundis. Iz głubiny*, zaś teksty polemiczne wobec *Drogowskazów* liczy się w tysiącach.

Autorzy *Wiechow*, których w polemikach identyfikowano powszechnie z Partią Konstytucyjno-Demokratyczną („kadetów”), pomimo licznych protektów tej partii, zarzucali inteligencji nihilizm moralny, ateizm, zauroczenie ideą sprawiedliwości społecznej przy jednoczesnym lekceważeniu poszukiwania prawdy i sensu dziejów, infantyilizację kultury i ignorowanie roli prawa. To w skrócie tezy almanachu. Zarzuty te, które jeszcze będą omówione, powtarzane były wielokrotnie później, po zwycięstwie komunistów.

Autorzy almanachu to w większości byli przedstawiciele szkoły tak zwanego „legalnego marksizmu”. Od ortodoksyjnej wersji leninowskiej marksizmu różniła się

<sup>6</sup> Cyt. za wyd. polskim: *Drogowskazy. Zbiór rozpraw o inteligencji rosyjskiej*, Warszawa 1986.

ona znacznie mniejszym stopniem politycznego radykalizmu, odejściem od imperatywu walki klas i rewolucji wraz z jej konsekwencjami, przy jednoczesnej akceptacji marksistowskich teorii ekonomicznych i społecznych. W *Drogowskazach* swoje eseje zamieściło siedmiu autorów. Najbardziej znane jest spośród nich nazwisko pierwszego, wybitnego i popularnego filozofa i historyka idei, Mikołaja Bierdiajewa. Tak on, jak i pozostali autorzy połączeni byli wspólnym, marksistowskim rodowodem. Należeli do nich: filozof Siemion Frank; późniejszy duchowny Sergiusz Bulhakow, teolog i założyciel Instytutu Prawosławno-Teologicznego; prawnik i politolog Bogdan Kistiakowski; publicysta Aleksander Izgojew i ekonomista Piotr Struwe, w przyszłości wybitny działacz liberalnej Patrii Konstytucyjno-Demokratycznej, a także inicjator powstania *Wiechow*, historyk Michał Gerszenzon, a więc historycy idei, filozofowie, prawnicy, politycy i teologowie. Z tego grona jedynie Gerszenzon pozostał po 1918 r. w Rosji, choć nie wspierał panującego tam reżimu, zaś jedynie Izgojew nie związał się z prawosławiem.

Można więc powiedzieć, że w przypadku *Drogowskazów* krytyka rosyjskiej inteligencji wyszła spod pióra ludzi wykształconych i kompetentnych, a przede wszystkim znających problem dogłębnie, bowiem z własnego doświadczenia. Doświadczenia młodości, kiedy to wyznawali właściwy inteligencji rosyjskiej światopogląd lewicowy. O ile jednak Iwanow-Razumnik identyfikuje inteligencki etos z lewicowością właściwą „rosyjskiemu socjalizmowi”, określaną zbiorczo, choć zbyt ogólnie, mianem narodnictwa, o tyle młodzieńcze idee autorów *Wiechow* zbliżały się, jak wiemy, do marksizmu. Stąd też nie do końca prawdziwe jest powszechnie wyznawany pogląd, że autorzy almanachu krytyce poddali idee, które niegdyś sami głosili. Tak było, lecz ich krytyka sięgała dalej.

Odrócili się od lewicowości właściwej rosyjskiej inteligencji, lecz jednocześnie zanegowali ogromny fragment intelektualnej historii tego kraju, związanej z narodniczą wiarą w jego odmiennosc i wyzosc, oparta na przyrodzonej mu niejako sklonnosci do zycia we wspolnocie, ktora stanowic mogla punkt wyjscia do komunizmu. Ich krytyka odnosila sie do wielu aspektow inteligenckiego swiatopogladu. Objela wszelkie nurty, wlaczajac w to wyrosly z narodnictwa terroryzm, jako taktyke walki rewolucyjnej.

Mikołaj Bierdiajew zatytułował swój esej otwierający almanach: *Filozoficzna prawda i inteligencka racja*. Tytuł ten wyraźnie wskazuje, że krytyka w tym przypadku wymierzona została w absolutyzowanie przez rosyjską inteligencję racjonalistycznej drogi poznania. Poszukiwanie prawdy zastąpione zostało dążeniem do celów utylitarnych, zresztą także wąsko pojmowanych. Zgodnie z prezentowaną przez inteligencję „czołobitnością wobec ludu” zainteresowanie inteligencji budziły bowiem nie kwestie związane z wytwórczością, lecz jedynie z podziałem dóbr materialnych, który miał być dokonywany według abstrakcyjnej zasady sprawiedliwości społecznej. Dlatego „inteligencję rosyjską spotkało nieszczęście takiego oto rodzaju: umiłowanie sprawiedliwości i równości, dobra społecznego i dobra ludu zagłuszyło miłość do prawdy i unicestwiło pragnienie prawdy. A filozofia jest szkołą miłowania prawdy, nade wszystko prawdy”. Inteligencja rosyj-

ska natomiast „uległa pokusie Wielkiego Inkwizytora, żądającego wyrzeczenia się prawdy w imię szczęścia ludzi”<sup>7</sup>.

Przyszły duchowny, Sergiusz Bułhakow, przeniewierzenie się istocie filozofii łączył z kryzysem duchowym inteligencji, która jego zdaniem wyznaje jakąś pseudoreligię, niewiele mającą wspólnego z prawdziwą wiarą chrześcijańską.

Jakiś niepokój, eschatologiczne marzenie o Państwie Bożym, o nadchodzącym królestwie prawdy (występującej pod różnymi socjalistycznymi kryptonimami), dążenie do zbawienia ludzkości – jeżeli nie od grzechów, to od cierpień – składają się, jak wiadomo na niezmiennie i wyróżniające, charakterystyczne dla inteligencji rosyjskiej rysy<sup>8</sup>.

Ważną postacią dla autorów *Drogowskazów* był Dostojewski. Tak jak Bierdiajew nawiązywał do postaci Wielkiego Inkwizytora, tak Bułhakow ilustrację dla swoich tez dostrzegł w *Biesach*. Nawiązując do przytoczonej przez pisarza wizji, pisał:

Dostojewski porównywał... Rosję, a zwłaszcza jej inteligencję, do opętanego w Ewangelii, którego mógł uzdrowić jedynie Chrystus... Legion czartów nawiedził gigantyczne ciało Rosji, miotające się w konwulsjach i udręce. Można je uzdrowić, wyzwolić od owych „bieszów” jedynie heroicznym, religijnym czynem<sup>9</sup>.

Bułhakow dostrzegał jednocześnie, że mimo wszystko inteligencja „nosi w sercu znamię Chrystusa i nieświadomie tęskni za Nim”, pozostawił więc otwartym pytanie, czy możliwy jest powrót tej warstwy do zasad chrześcijaństwa. Bułhakow postrzegał swoistość inteligencji rosyjskiej, doceniał pewne jej charakterystyczne cechy, takie jak praktykowanie ascetycznego trybu życia i pełen pokory stosunek do własnych win, a nade wszystko „rysy duchowego piękna”, które widoczne są pomimo jej „niedojrzałości i braku kultury”.

Co ciekawe, Bułhakow, podobnie jak Iwanow-Razumnik, również przeciwstawił inteligencję mieszczaństwu, dostrzegając w niej walory duchowe i dążenie do wypełnienia woli bożej, składające się na „wypaczony maksymalizm”, podczas gdy cele mieszczaństwa są jedynie partykularne i egoistyczne. Najważniejsze jest jednak to, że inteligencja rosyjska ma według niego szansę, aby zawrócić z błędnej drogi i stać się nosicielem prawdy, ale stać się może jedynie wtedy, gdy dokona się jej zbiorowy zwrot ku religii prawosławnej.

Polemiczne stanowisko wobec tej tezy zaprezentował kolejny autor *Drogowskazów*, Michał Gerszenzon, rozpoczynając swój esej od słów: „Nie mógłbym powiedzieć inteligentowi rosyjskiemu: «uwierz», jak powiadają prorocy nowego chrześcijaństwa, ani też: «kochaj», jak powiada Tolstoj”<sup>10</sup>. Jedyne ratunek dla inteligencji widział autor w „byciu człowiekiem”, co wydaje się zresztą zadaniem równie enigmatycznym. Gerszenzon miał na myśli uzyskanie pewnej jedności, przezwyciężenie rozłamu, który oddzielił myśl od uczuć i woli, a spowodowany był po-

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 18, 19.

<sup>8</sup> S. Bułhakow, *Heroizm i asceza*, [w:] *Drogowskazy...*, s. 29, 30.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>10</sup> M. Gerszenzon, *Twórcza samoświadomość*, [w:] *Drogowskazy...*, s. 51.

święceniem się inteligencji całkowicie i wyłącznie kwestiom społecznym. Czyniło ją to paradoksalnie odizolowaną od ludu, a jednocześnie całkowicie bezsilną wobec panującego reżimu. Lud nie widzi w inteligencji sojusznika, inteligencja natomiast, dążąc do szczęścia ludu, uważa, że można je osiągnąć jedynie zwiększając jego poziom wykształcenia i zasobności, nie przychodzi jej natomiast do głowy, że „dusza ludu jest jakościowo inna” i nie można jej sprowadzić do pierwiastków racjonalnych, przed czym zresztą ostrzegali już w pierwszej połowie XIX w. słowianofile.

W swoim socjologizującym artykule Aleksander Izgojew podjął się natomiast opisu stanu świadomości i postaw inteligenckiej młodzieży rosyjskiej w pierwszej dekadzie dwudziestego stulecia. Pierwsza konstatacja, jaką poczynił, to brak „jakichkolwiek duchowych więzi z rodziną”<sup>11</sup>. Dotyczy to w równym stopniu młodzieży wywodzącej się z rodzin kultywujących tradycyjne wartości, jak i z opowiadających się po stronie „postępu”. Podobnie ma się rzecz ze szkołą, także nie stanowiącą autorytetu dla młodych ludzi. Dotyczy to również uniwersytetów. Jedynym środowiskiem, kształtującym poglądy i postawy młodzieży jest środowisko rówieśnicze, co oczywiście posiada pewne zalety, jednak negatywy przeważają – młody człowiek nieuchronnie zostaje wciągnięty w nielegalną, lewicową działalność spiskową, naukę traktuje zaś powierzchownie, jedynie jako pretekst dla uzasadnienia swojego statusu życiowego. Ze złych studentów wyrastają źli pracownicy, pokrywający swoją ignorancję gorączkową, chaotyczną i nieskuteczną aktywnością społeczną. Do tych zarzutów Bogdan Kistiakowski dodał krytykę stosunku inteligencji do prawa. Zupełny brak świadomości prawnej, a w szczególności poszanowania praw jednostki skonstrastował autor z sytuacją panującą we Francji i w Niemczech, gdzie od XVII, czy XVIII w. prawo określało „horyzont ideowy wykształconych ludzi”<sup>12</sup>. W Rosji nie jest to możliwe, jako że idea prawa i ład prawny, nigdy w przeszłości, na żadnym etapie historii nie stanowiły elementu życia rosyjskiego ludu, a władza państwowa opierała swoje panowanie na nierówności poddanych wobec sądu.

Kistiakowski podkreślał zresztą, że ten analfabetyzm prawny rosyjskiego społeczeństwa skądinąd zyskiwał aprobatę ze strony tej części wykształconych Rosjan, którzy wywodzili się z opcji słowianofilskiej. Autor ten, na tle pozostałych twórców *Wiechow*, najsilniej upominał się o poszanowanie praw jednostki i atakował Michajłowskiego, jako tego, który w sposób typowy dla narodnictwa lat 70. XIX w. gotów był poświęcić wolność jednostki względem socjalnym. Co ciekawe, autor odnotowywał jako nowość, że zachodnioeuropejską kulturę prawną zaczęli zaszczepiać w Rosji marksiści i to dzięki nim klasa robotnicza dostrzegła korzyści płynące z wolności: słowa, zrzeszania się, prawa do strajku itd. Z drugiej strony jednak napiętnowane zostały – na przykładzie Jerzego Plechanowa – przypadki lekceważenia podstawowych zasad systemu prawa przez przedstawicieli socjaldemokracji, których zdaniem gwarancje wolności jednostki rozpatrywać należy jedynie

<sup>11</sup> A. Izgojew, [w:] *Drogowskazy...*, s. 67.

<sup>12</sup> B. Kistiakowski, [w:] *Drogowskazy...*, s. 82.

w kontekście dominującej zasady dobra ludu, która wyznacza poziom akceptacji wolności. Takie stanowisko socjaldemokracji w odniesieniu do prawa określił więc mianem „politycznego mętniactwa” i trudno mu nie przyznać w tym racji. Brak świadomości prawnej przekłada się następnie, zdaniem Kistiakowskiego, na brak struktur i instytucji społecznych – pod tym względem okres reform, jaki nastąpił po roku 1905 uznał on za całkowicie zmarnowany w latach następnych.

Kwestią anarchizmu i nihilizmu inteligencji rosyjskiej, a także jej rewolucyjnym radykalizmem zajął się Piotr Struwe. Za klucz do odczytania kondycji rosyjskiej rewolucji uznawał on jej stosunek do państwa, a konkretnie „odszczerpięstwo, jej wyobcowanie ze struktur państwa i wrogość wobec niego”, a jednocześnie „anarchizm i socjalizm inteligencji rosyjskiej (który) jest swojego rodzaju religią”<sup>13</sup>. Maksymalizm i radykalizm rewolucji rosyjskiej nie miałby racji bytu na Zachodzie, gdzie „Bentham wychodzi zwycięsko z konfrontacji z Saint-Simonem i Marksem”. Kryzys socjalizmu w Rosji przybierze, zdaniem autora ostrzejszą aniżeli na Zachodzie formę, czego przyczyną jest właśnie istnienie rozpolitykowanej inteligencji. Struwe twierdzi jednak, że „wydaje się wątpliwe, żeby... socjalizm mógł nadal stanowić program podtrzymujący społeczno – duchowe istnienie inteligencji rosyjskiej”<sup>14</sup>.

Hasło, głoszące, że „od nietwórczego, antykulturalnego nihilistycznego moralizmu powinniśmy przejść do twórczego, budującego kulturę humanizmu religijnego”, sformułował ostatni z autorów tomu, Siemion Frank, w eseju *Etyka nihilizmu. Przyczynek do światopoglądu moralnego inteligencji rosyjskiej*<sup>15</sup>. Autor rozwija w nim znaną już z artykułów poprzedników tezę o tym, że dobro ludu, potrzeby większości stanowią jedyną wartość jaką wyznają inteligenci rosyjscy i tylko jej nadają pozytywną wagę moralną i formułują obowiązek służby dla ich urzeczywistnienia. Konsekwencją takiego imperatywu jest rewolucja. Inteligencja jest jej rzecznikiem, niezależnie od zaangażowania w wydarzenia rewolucyjne, bowiem przedstawiciele inteligencji wyznają „zasady rewolucjonizmu”, które znajdują oparcie w „optymizmie i opierającej się na nim mechanistyczno-racjonalistycznej teorii szczęścia”<sup>16</sup>.

Dyskusja ideowa wokół zasług i odpowiedzialności inteligencji rosyjskiej siłą rzeczy sprowadzać się musiała do walki pomiędzy konkretnymi opcjami politycznymi. Uznając jednoznacznie autorów *Wiechow* za zwolenników konstytucyjno-demokratycznej partii „kadetów”, do gwałtownej z nimi polemiki przystąpili rosyjscy marksiści. Jednocześnie krytyce poddali także entuzjastyczny portret rosyjskiej inteligencji, który wyszedł spod pióra Iwanowa-Razumnika.

<sup>13</sup> P. Struwe, *Inteligencja a rewolucja*, [w:] *Drogowskazy...*, s. 99.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 107.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 108–126.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 118.

## Wróg czy sojusznik

Stanowisko Iwanowa-Razumnika odzwierciedlało poglądy ogromnej części ówczesnej inteligencji rosyjskiej. Odwoływało się do potężnego nurtu tradycji rosyjskiej myśli, do narodnictwa, o czym świadczy częste cytowanie przez niego klasyków tej myśli, Ławrowa i Michajłowskiego, oraz Hercena, którego uznawał za jednego z założycieli tej szkoły. Jednocześnie jego apologia, czy nawet apoteoza dorobku i znaczenia rosyjskiej inteligencji, wywołały gwałtowną krytykę przedstawicieli innych opcji politycznych, lub, szerzej, stanowisk światopoglądowych. Jeden z takich nacechowanych emocjonalnie tekstów wyszedł spod pióra Lwa Trockiego<sup>17</sup>. Został on poświęcony nie tylko zjawisku inteligencji rosyjskiej w ujęciu Iwanowa-Razumnika, lecz wymierzony był także we „wczorajszych „przyjaciół” i „półprzyjaciół” inteligencji”, jak określił Trocki autorów almanachu *Wiechi*. Pisząc o odbiorze społecznym *Drogowskazów* Trocki stwierdził:

Gazeta, czasopismo, antologia, przemówienie, salonowa rozmowa – wszystko nimi śmierdziało. Można było myć ręce dziegiowym mydłem, a smród ten dawał się czuć w dzień i w nocy.

W podobnym tonie utrzymany został cały artykuł, okaleczony zresztą przez carską cenzurę. Oczywiście kluczem do zrozumienia zarówno stanowiska Iwanowa-Razumnika, jak i Trockiego, czy w końcu autorów *Drogowskazów*, są okoliczności historyczne, w których doszło do konfrontacji ich stanowisk. W tym miejscu wystarczy musi jedynie podkreślenie, że kontekst dla tej dyskusji tworzyły trzy kolejne rewolucje, które wstrząsnęły Rosją od początków XX w. – rewolucja 1905 r., a następnie lutowa i październikowa 1917 r. i towarzyszące im kolejno zmiany ustrojowe, dążące początkowo w kierunku demokratyzacji ustroju, a następnie w stronę jego bolszewizacji.

Artykuł Lwa Trockiego, pomijając warstwę formalną, w swojej totalnej krytyce stanowiska inteligencji rosyjskiej przypomina równie całkowitą i zdecydowaną krytykę pochodzącą z pierwszej połowy XIX stulecia, jaką w odniesieniu do całej rosyjskiej kultury sformułował Piotr Czaadajew i w tym samym podąża kierunku. Trocki, podobnie jak Czaadajew, dokonuje przeglądu dziejów Rosji, którą „historia wytrząsnęła z rękawa w surowych warunkach i rozproszyła cienką warstwą po wielkiej równinie”, a następnie poddała „azjatyckiemu najazdowi”, „bezlitosnemu naciskowi bogatszej Europy”, a w końcu oddała pod ucisk rodzimej władzy, która wzorem Lewiatana połykała „nadmierną część owoców pracy ludu”.

Główny wątek czaadajewowskich z ducha rozważań Trockiego prowadzi go do prezentacji ponurej wizji całych dziejów Rosji, kraju pozbawionego kultury europejskiego średniowiecza, która ukształtowała rycerstwo i stan szlachecki, kulturę religijną i miasta, gdzie powstał i dominować zaczął się stan trzeci. Począwszy od

<sup>17</sup> L. Trocki, *O inteligencji*, „Kijewska Mysl” 1912, nr 64, 72; [www.marxists.org/polski/trocki/1912/03/inteligencji.htm](http://www.marxists.org/polski/trocki/1912/03/inteligencji.htm) (marzec 2012).



wieku XVIII Rosja weszła na drogę europeizacji, która największe sukcesy odnosiła jedynie w dwóch „wzajemnie sobie wrogich” sferach: w „materialnej technice państwa” i w „świadomości nowej, właśnie przez europejski nacisk utworzonej warstwy inteligencji”, która była „narodową macką wysuniętą ku kulturze europejskiej”. Funkcjonowała ona wśród powszechnej biedy i prymitywizmu umysłowego ludu i bynajmniej nie przyczyniła się do poprawy sytuacji, w jakiej od wieków egzystował rosyjski naród. Oczywiście na gruncie poglądów wyznawanych przez Trockiego – marksistę, takiej roli w żadnym przypadku odegrać nie mogła. Działania inteligencji pozostają więc, jego zdaniem, pozorne, a wyznawana przez nią ideologia nie odzwierciedlała jej rzeczywistych, ograniczonych możliwości. „Bicie godzinami głową w mur stało się jakby historyczną misją rosyjskiej inteligencji”. Łączyło się to z przekonaniem inteligencji, że z racji braku dziedzictwa historycznego, posiada ona unikatowy dar wewnętrznej wolności, której przedstawiciele innych nacji są pozbawieni. Trocki komentuje to, zwracając uwagę, że inteligencja rosyjska nie zdaje sobie sprawy, że wolna jest nie tylko od tradycji, lecz również od możliwości podjęcia twórczego działania na niwie społecznej. Sięganie po europejskie zapożyczenia ideowe, współlistniejące u rosyjskiej inteligencji z głębokim poczuciem wyższości w stosunku do Zachodu i przedstawicielei jego kultury, jest zdaniem Trockiego tyleż charakterystyczne dla tej warstwy, co i decydujące o jej klęsce. Nie jest ona zdolna do wytworzenia żadnej nowej idei, karmi się zapożyczeniami. Ale nawet tych zapożyczonych idei nie jest w stanie przekuć w czyn. Dysponuje przy tym komfortem, który daje jej możliwość przyswojenia nie tylko gotowych idei, lecz również ich krytyki i krytyki ich krytyki.

Zdaniem Trockiego właśnie ten komfort „nie mógł nie sparaliżować samodzielnej twórczości teoretycznej”. Konkluzja jest surowa i jednoznaczna. Trocki zadaje pytanie: „co daliśmy światu w dziedzinie filozofii i nauk społecznych” i odpowiada:

Nic, dosłownie zero. Spróbujmy wymienić jakieś wielkie i nie wzbudzające wątpliwości nazwisko rosyjskiego filozofa? Może Władimir Sołowiow, którego zwykle wspomina się jedynie z okazji rocznic jego śmierci? Ale mglista metafizyka Sołowiowa nie tylko nie weszła do historii myśli światowej – ona nawet w samej Rosji nie stworzyła niczego na kształt szkoły. [...] W filozofii nie mamy nikogo oprócz trzeciorzędnych uczniów i niezliczonych epigonów.

Podobnie krytycznie oceniony został wkład Rosji, a raczej jego brak, w rozwój myśli społecznej. Szczególnie negatywnej ocenie podlegała myśl narodnicka, którą reprezentował – trzeba przypomnieć – Iwanow-Razumnik. Narodnictwo więc jest rosyjską namiastką socjalizmu: „To nie nowe osiągnięcie myśli światowej, lecz tylko niewielki rozdział z życia duchowego historycznego zadupia”.

Krytycznie skomentowane zostały postaci twórców uznawanych za głównych przedstawicieli rosyjskiej myśli społecznej. „Utopiści”, a więc Czernyszewski, Hercen, Ławrow, Michajłowski, „zupełnie roztopili się w historii rosyjskiej inteligencji”, nawet Bakunin do myśli europejskiej wszedł „jako przejściowy epizod i to

wcale nie taki epizod, który oznacza krok naprzód”. Lew Tolstoj „wszedł do popularnego obiegu myśli światowej, lecz nie swoją filozofią społeczną, lecz jako ogromny fakt ludzki”. Kolejny element charakterystyki inteligencji rosyjskiej, dokonanej przez Trockiego, sprowadzał się do konstatacji, że skoro nie wypracowuje ona oryginalnych pojęć, więc z zadziwiającą łatwością zmienia swoje przekonania.

Przemiany światopoglądowe mogły mieć charakter subiektywno-tragiczny (u Bielińskiego), komiczno-podły (u jakiegoś Bierdiajewa), duchowo-rozpustny (Struwe), frazeologiczny (Minskij, Balmond), renegacki (Katkow, Tichomirow), ale ich podstawa historyczna pozostawała taka sama – społeczne nasze ubóstwo.

W konkluzji Lew Trocki pisał, że tak niski poziom warstwy inteligenckiej, rozpatrywany na tle społecznego układu Rosji, sprawia, a może raczej spowodowany jest tym, że występuje ona „zamiast” funkcjonujących na Zachodzie klas i warstw.

Najpierw arystokratyczna inteligencja [dekabryści – K.Ch.] zastępuje „czern”, potem raznoczyniec – narodnik zastępuje chłopstwo, następnie inteligent – marksista zastępuje proletariat.

Inteligencja służyła nie określonej klasie społecznej, lecz „idei” tej klasy, o której wiadomość zaczerpnęła z koncepcji zachodnioeuropejskiej myśli społecznej. W związku z wydarzeniami rewolucyjnymi 1905 i 1906 r. Trocki zakładał, że

[...] idee polityczne przestały się wydawać bezcielesnymi wrózkami, które spadły z ideologicznego nieba; epoka substytucji inteligencji zakończyła się, historycznie się wyczerpała.

Nie można oprzeć się wrażeniu, że wieszcząc ostateczny koniec rosyjskiej inteligencji, Trocki popełniał cały szereg błędów, które sam zarzucał inteligencji i stąd jego wystąpienie zakwalifikować można jako jedną z form autokrytyki, których w historii Rosji nie brakowało. Z całą pewnością taką właśnie była krytyka, dokonana przez autorów zbioru *Drogowskazy*.

Krytyce Trockiego wymierzonej w tezy autorów *Drogowskazów* towarzyszyła również surowa opinia sformułowana przez Lenina. Nie była ona skupiona na ocenie kulturowego znaczenia inteligencji w Rosji, jakiej dokonał Trocki, lecz raczej na problemach związanych z interesem klasowym i determinantami historycznymi. Będzie się tutaj miało również do czynienia z kolejną analizą relacji inteligencja–mieszczaństwo, pozornie nie różniącą się od tej, jaką zaprezentował Iwanow-Razumnik. Krytykujących inteligencję autorów *Drogowskazów* określił bowiem mianem liberalno-burżuazyjnych. Mieszczaństwo Iwanowa-Razumnika a burżuazja Lenina nie jest jednak tym samym, bowiem mieszczaństwo ujęte zostało jako kategoria etyczna, zaś leninowski opis burżuazji koncentruje się na kwestiach politycznych i światopoglądowych, i w rezultacie dochodzi do identyfikacji autorów *Drogowskazów* z burżuazją.

Lenin określił *Wiechi* mianem „encyklopedii liberalnego renegactwa”, oraz „stekiem reakcyjnych pomysłów wylewanych na demokrację” i określenia te, aż do końca istnienia ZSRR służyły za oficjalną, wielokrotnie cytowaną i niepodważalną ocenę almanachu. Równie więc, jak sam tekst Lenina, charakterystyczny jest komentarz,

jakim opatrzył jego artykuł wydawca z lat 50., Instytut Marksa–Engelsa–Lenina przy KC WKP(b). Przeczytać tam można, że:

W artykułach o inteligencji rosyjskiej „wiechowcy” chcieli zbezczcić rewolucyjno-demokratyczne tradycje najlepszych przedstawicieli narodu rosyjskiego, w tym Bielińskiego i Czernyszewskiego; szkalowali ruch rewolucyjny 1905 r. i dziękowali rządowi carskiemu za to, że swoimi „bagnetami i więzzeniami” uratował burżuazję „przed okrutnym gniewem ludu”. Zbiór „Wiechi” wzywał inteligencję do służenia samowładztwu<sup>18</sup>.

Pomijając oczywisty fakt, że twierdzenia te są nieprawdziwe, uznać je należy za równie charakterystyczne. Krytyka inteligencji dokonana przez autorów *Drogowskazów*, dawała Leninowi możliwość podjęcia się i jednoczesnego zawłaszczenia tradycji tej warstwy społecznej, choć jednocześnie tradycja ta, słowianofilska, okcydentalistyczna czy narodnicka, bynajmniej nie odpowiadała komunistycznej opcji ideowej. W tym celu Lenin musiał się uciekać do niemalej ekwilibrystyki.

Po pierwsze więc dokonał zabiegu zidentyfikowania partii kadetów, a szerzej przedstawicieli nurtu liberalnego w Rosji z poglądami autorów; z tego punktu widzenia pisał o nadużyciu pojęcia inteligencji przez autorów *Drogowskazów*, którzy *de facto* dokonali oceny nie inteligencji, lecz posługując się tą nazwą, odnosili się do „całej demokracji rosyjskiej i całego rosyjskiego ruchu wyzwolenczego”<sup>19</sup>. W tym kierunku podążała cała argumentacja Lenina, jako że już w kolejnych zdaniach twierdził, że *Wiechi* wymierzone zostały nie tylko w środowiska demokracji rosyjskiej, lecz i międzynarodowej, a także w rosyjski „ruch wyzwolenczy ostatnich lat”, co oznaczało zapewne samych bolszewików. Oczywiście jest rzeczą, że Lenin nie akceptuje idealistycznego światopoglądu autorów *Drogowskazów* i w tym przypadku można mieć do czynienia jedynie z konfrontacją stanowisk, pomiędzy którymi kompromis nie jest możliwy. Znacznie ciekawsze jest przyjrzenie się, do jakiej tradycji sięga Lenin, decydując się na obronę działaczy i myślicieli, którym w *Wiebach* przypisano odpowiedzialność za błędy rosyjskiej inteligencji. Nie dziwi fakt, że Lenin upominał się o znanych przedstawicieli rosyjskiego pozytywizmu, Bielińskiego, Dobrolubowa i Czernyszewskiego, powszechnie cieszących się sławą myślicieli antyreżimowych i postępowych. Jednak Lenin staje także w obronie myślicieli *par excellence* religijnych, takich jak Piotr Czaadajew, Fiodor Dostojewski i Włodzimierz Sołowiow, których w *Wiebach* wykluczono w ogóle z grona inteligencji, zarzucając im nieskuteczność i brak wpływów na poglądy elit umysłowych Rosji.

Zresztą cały artykuł pełen jest paradoksów, żeby nie powiedzieć że demagogicznych twierdzeń. Jednocześnie bowiem w wywodach Lenina powraca twierdzenie, że *Drogowskazy* atakują jedynie „lewicowy”, „demokratyczny” i „wolnościowy” odłam inteligencji. Skądinąd odpowiada to pogładowi Iwanowa-Razumnika, twierdzącego, że reakcjonista w ogóle nie może należeć do inteligencji, bowiem jej cechą konstytutywną jest właśnie lewicowość. Lewicowość w ujęciu narodnic-

<sup>18</sup> W. I. Lenin, *Dziela*, t. 16, Warszawa 1957, s. 465.

<sup>19</sup> O „*Wiebach*”, [w:] W. I. Lenin, *op. cit.*, t. 16, s. 119.

kim w porównaniu z leninowskim odnosi się najczęściej do tych samych myślicieli i działaczy, nie oznacza to jednak, że samo pojęcie oznacza to samo; różnice sprowadzić można do narodniczej swoistości i rodzimości w konfrontacji z uniwersalizmem leninowskim. Lenin więc pisze: „Fakt, że dla liberała zacierą się różnica między narodnictwem a marksizmem nie jest przypadkiem, lecz rzeczą nieuchronną”<sup>20</sup>. Ma się więc do czynienia z kolejną niejasnością: Lenin konsekwentnie określa wszystkich bez różnicy autorów *Drogowskazów* mianem liberałów, zakładając że decydujące jest w tym względzie identyfikowanie ich z partią „kadetów” i nie zważając na idealistyczno-konserwatywną wymowę publikacji większości z nich i na poglądy niektórych spośród nich, wiążące ich z socjalnymi rewolucjonistami, eserowcami.

Liberałowie, socjaliści, konstytucyjni demokraci, przedstawiciele rosyjskiej kultury od Czernyszewskiego do Dostojewskiego, inteligenci i wszyscy ludzie wykształceni, potraktowani byli przez Lenina jednakowo i ocenieni według takiego samego kryterium:

[...] wszystko to są niezliczone *drogowskazy*... rosyjska demokracja nie może uczynić ani kroku naprzód, zanim nie zrozumie istoty tej polityki, zanim nie zrozumie jej klasowych źródeł<sup>21</sup>.

Opisane kontrowersje stanowią jedynie fragment dyskusji, rozbieżności i polemik, jakimi żyła inteligencja rosyjska w pierwszych dekadach XX w. i przyjęć można, że dotyczyły one jedynie spraw dotyczących nikłego procentu obywateli państwa rosyjskiego. Niemniej już na tym przykładzie dostrzec można, jak daleko sięgały rozbieżności ideowe wśród przedstawicieli tej grupy społeczeństwa rosyjskiego, która ostatecznie, już od – jak twierdzi większość – reform Piotra Wielkiego, decydowała o intelektualnym obliczu tego kraju. Ostre spory na temat inteligenckich „przeklętych problemów” toczono nadal na emigracji, w rosyjskiej porewolucyjnej diasporze, trafiły one również na forum międzynarodowe, i choć przycichły, wraz z faktyczną nieobecnością inteligencji w kształtowaniu postkomunistycznego dwudziestolecia, to jednak zawierają ogrom wiedzy nie tyle o historii, co o tożsamości tego kraju i przewidywać można, że zapewne jeszcze nie raz powrócą. Inteligencja rosyjska nie powiedziała bowiem jeszcze swojego ostatniego słowa, ani też nie rozliczyła ostatecznie słów wypowiedzianych przed stu laty.

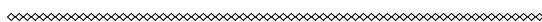
---

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 123.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 127.

Józef Koredczuk

## Nauka i nauczanie prawa administracyjnego na Uniwersytecie Wrocławskim w latach 1881–1945



Przedmiotem niniejszego przyczynku jest nauka i nauczanie prawa administracyjnego na Uniwersytecie Wrocławskim w latach 1881–1945. Okres ten można podzielić na dwa podokresy. Pierwszy – do 1918 r., to czas, w którym jego nauka na wydziale prawa osiągnęła najwyższy poziom. Wykładało je dwóch wybitnych w tym zakresie specjalistów – Karl Michael Joseph Leopold von Stengel oraz Siegfried Brie. W drugim okresie, po 1918 r., doszło do głosu nowe pokolenie niemieckich administratywistów, a prawu administracyjnemu przyszło obowiązywać w zupełnie nowych warunkach.

Prawo administracyjne jako osobna dziedzina prawoznawstwa, będąca przedmiotem nauczania na wydziale prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, ukształtowała się dopiero pod koniec lat 70. XIX w. Wpływ na to miało zjednoczenie Niemiec. Ziemie niemieckie po 1871 r. stały się, drugim po Francji, ważnym centrum rozwoju nowoczesnych nauk administracyjnych<sup>1</sup>. W ramach bowiem zjednoczonego państwa powstające instytucje i struktury państwowe domagały się od prawników naukowego usystematyzowania i stworzenia gruntownych podstaw ich działalności. Problem ten w praktyce stanął także przed pruską administracją na Śląsku.

Został on podjęty w rozporządzeniu pruskiego Ministerstwa Stanu z 29 maja 1879 r., w którym prawo administracyjne określono jako przedmiot egzaminu przewidzianego do uzyskania kwalifikacji do sprawowania wyższej służby administracyjnej. Wdrażając powyższe rozporządzenie w życie, Ministerstwo Wyznań

<sup>1</sup> M. Gromadzka-Grzegorzewska, *Narodziny polskich nauk administracyjnych*, Warszawa 1985, s. 30.

Religijnych skierowało do wrocławskiego Wydziału Prawa zapytanie dotyczące przyszłego nauczania tego przedmiotu. W odpowiedzi na to zapytanie władze wydziału, którego dziekanem był ówczesnie Otto Gierke, w piśmie z 5 listopada 1879 r. do ministra wyznań religijnych Roberta von Puttkamera, zasugerowały utworzenie nowej katedry prawa administracyjnego, nauki o administracji i ogólnej nauki o państwie. Tak szeroki zakres przedmiotowy nowej katedry wynikał z planu powiązania jej ze sprawą obsady tymczasowo powołanej katedry ekonomii na Wydziale Filozoficznym<sup>2</sup>.

Utworzenie katedry było uzależnione od spełnienia dwóch czynników: znalezienia dobrego specjalisty w tym zakresie oraz zgromadzenia funduszy na utworzenie katedry. Dopiero jednak w budżecie państwa na rok 1881/1882 znalazły się środki finansowe na ten cel, co łączyło się ze zgodą ministerstwa na przydzielenie wydziałowi nowego etatu profesora zwyczajnego. Kłopoty były także z obsadą katedry ze względu na to, że na Wydziale Prawa nie było żadnego dobrego specjalisty z zakresu prawa administracyjnego. Początkowo władze na kierownika katedry zaproponowały kilku wybitnych przedstawicieli nauk politycznych. Zostały one odrzucone, ponieważ ministerstwo, które chciało utworzenia katedry obejmującej tylko prawo administracyjne i naukę o administracji, zażądało przedstawienia nowych propozycji personalnych, uwzględniających jedynie potrzeby wydziału. Zostały one przedstawione 7 stycznia 1881 r.<sup>3</sup>

Wybór padł na K. M. J. L. Stengla, dobrego znawcę przedmiotu. Wcześniej był on zatrudniony w bawarskiej służbie wymiaru sprawiedliwości, później zaś był radcą sądu krajowego w Miluzie w Alzacji. Przełożeni wystawili mu doskonałe opinie. Przesądziły one o powołaniu go na wymienioną katedrę, pomimo że miał niewielki dorobek naukowy, ale, co warto podkreślić, obejmował kilka udanych rozpraw z zakresu prawa administracyjnego<sup>4</sup>. Podczas pobytu we Wrocławiu opublikował: *Die Organisation der preussischen Verwaltung nach den neuen Reformgesetzen, historisch und dogmatisch dargestellt* (Leipzig 1884), *Die zuständigkeit der verwaltungsbehörden und verwaltungsgerichte nach preussischen Zuständigkeitsgesetze vom 1. august 1883* (Leipzig 1884), *Lehrbuch des deutschen Verwaltungsrechts* (Stuttgart 1886), *Die Deutschen Schutzgebiete ihre rechtliche Stellung, Verfassung und Verwaltung* (München 1889). W 1890 r. K. M. J. L. Stengel przeniósł się do Würzburga, gdzie zaczął wydawać *Wörterbuch des deutschen Verwaltungsrechts*. Wspomniany „Słownik”, oraz opublikowany po raz pierwszy podczas jego pobytu we Wrocławiu podręcznik niemieckiego prawa administracyjnego, stanowią dwie najbardziej znane i cenione prace z zakresu prawa administracyjnego. K.M.J.L. Stengel pobyt we Wrocławiu traktował jednak jako etap w swojej karierze.

<sup>2</sup> K. Nowacki, *Zarys dziejów prawa na Uniwersytecie Wrocławskim*, Wrocław 2003, s. 79.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

<sup>4</sup> M. Czaplński, *Uniwersytet Wrocławski i wrocławscy profesorowie prawa w XIX w. w ocenie Berlina. Przyczynek do polityki naukowej Królewskiego Pruskiego Ministerstwa Wyznań i Edukacji*, „Studia i materiały do dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego”, t. 4, red. T. Kulak, W. Wrzesiński, Wrocław 1985, s. 85.

Po jego odejściu katedrę objął S. Brie<sup>5</sup>. Podczas pobytu we Wrocławiu był on od 1898 r. aż do śmierci w 1931 r. (pomimo przejścia w 1921 r. na emeryturę), redaktorem „Abhandlungen aus dem Staats- und Verwaltungsrecht”. Od zeszytu 11 (1905, wspólnie z Maxem Fleischmannem<sup>6</sup>) czasopismo zmieniło tytuł na „Abhandlungen aus dem Staats- und Verwaltungsrecht mit Einschluss des Kolonialrechts”, a od zeszytu 20 (1910) na „Abhandlungen aus dem Staats- und Verwaltungsrecht mit Einschluss des Kolonialrechts und des Voelkerrechts”. Ostatni za jego życia zeszyt „Abhandlungen” – numer 45 w 1931 r. – był redagowany, oprócz M. Fleischmanna, przy udziale Friedricha Diedricha Kaspara Giesego (profesora Technische Hochschule w Darmstadt).

K. M. J. L. Stengla w prowadzeniu zajęć z prawa administracyjnego wspomagał Heinrich Rosin<sup>7</sup>, który po habilitacji w 1880 r. został zatrudniony na wydziale prawa jako docent prywatny. Jego działalność dydaktyczna jako młodego docenta ukierunkowana była na prawo administracyjne<sup>8</sup>. Stąd można go uznać za współtwórcę nowej nauki, jaką było prawo administracyjne. Szczególnie jego praca opublikowana w 1882 r., *Das Polizeiverordnungsrecht in Preußen*, zyskała duże uznanie (również drugie wydanie w 1885 r. bardzo szybko się rozeszło). Jesienią 1883 r. przeszedł do Fryburga Bryzgowijskiego na stanowisko profesora nadzwyczajnego. Przed odejściem, jak większość ówczesnych administratywistów, opowiedział się za negatywną definicją administracji, czyli tym kierunkiem działalności państwa, który pozostaje poza ustawodawstwem i sądownictwem<sup>9</sup>. Definicją, która wielu prawnikom wydaje się jedyną właściwą definicją prawniczą pojęcia administracja<sup>10</sup>.

<sup>5</sup> Urodził się 28 stycznia 1838 r. w Hamburgu. Doktoryzował się na uniwersytecie w Berlinie w 1861 r., habilitował w Heidelbergu w 1866 r., od 1869 r. był profesorem nadzwyczajnym uniwersytetu w Heidelbergu, od 1874 r. profesorem zwyczajnym uniwersytetu w Rostocku. Od 8 lipca 1878 r. był profesorem Uniwersytetu Wrocławskiego. W roku akademickim 1890/1891 był rektorem Uniwersytetu Wrocławskiego. 1 kwietnia 1921 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł 3 grudnia 1931 r. Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, sygn. akt S220, *Brie Siegfried*.

<sup>6</sup> Max Michael Fleischmann urodził się 5 października 1872 r. we Wrocławiu. Tutaj studiował prawo, naukę o państwie oraz historię (które ukończył w 1896 r.). W 1902 r. habilitował się na uniwersytecie w Halle.

<sup>7</sup> Urodził się 14 września 1855 r. we Wrocławiu, tu studiował prawo i się doktoryzował 2 czerwca 1875 r.

<sup>8</sup> Stało się to kosztem jego wcześniejszych zainteresowań historycznoprawnych. Doktoryzował się bowiem w 1875 r. na podstawie pracy *Commentatio ad titulum legis salicae LIX de „alodis”* (Vratislaviae), a habilitował na podstawie rozprawy *Die Formvorschriften für die Veräußerungsgeschäfte der Frauen nach langobardischen Recht* (Breslau 1880).

<sup>9</sup> H. Rosin, *Souveränität, Staat, Gemeinde, Selbstverwaltung*, „Annalen des Deutschen Reichs” 1883, s. 265.

<sup>10</sup> T. Hilarowicz, *Zarys nauki administracji (ogólnej teorii prawa administracyjnego)*, Warszawa 1930, s. 3.

Natomiast zajęcia z prawa administracyjnego, poza S. Brie, prowadzili: Ernst Ludwig von Beling i Xavier Sewerin Gretener<sup>11</sup> – specjaliści w zakresie kryminalistyki oraz Walther Max Adrian Schücking – publicysta<sup>12</sup>. Zajęcia z prawa administracyjnego miały dla nich drugorzędne znaczenie. Żaden z nich w zakresie prawa administracyjnego nie opublikował ani jednego artykułu.

E. L. Beling habilitował się 15 maja 1893 r. na uniwersytecie we Wrocławiu<sup>13</sup> i został zatrudniony na Wydziale Prawa jako docent prywatny z zakresu prawa i procesu karnego, procesu cywilnego oraz prawa publicznego. Ponadto wspomagał profesora S. Brie z zakresu prawa administracyjnego. Był „człowiekiem od wszystkiego” do 19 marca 1897 r., kiedy to został następcą Alfreda Karla Hermanna Schultzeego i powołano go na stanowisko profesora nadzwyczajnego.

X. S. Gretener i W. M. A. Schücking (który pracował na Uniwersytecie Wrocławskim w latach 1900–1902), pomimo, że obaj byli profesorami, nadal wspomagali S. Brie w wykładach z prawa administracyjnego. W przypadku X. S. Gretenera, który zajmował się głównie obcym prawem karnym (rosyjskim i szwajcarskim), ceniono jego precyzyjny i praktyczny umysł<sup>14</sup>, co niewątpliwie było również przydatne w odniesieniu do wykładów z prawa administracyjnego.

Od 1897 r. wykłady z prawa administracyjnego odbywały się regularnie, przy dość wysokiej frekwencji studentów. Nie dotyczyło to jednak prof. S. Brie, lecz osób go wspomagających, gdyż ten starał się jak tylko mógł zniechęcić potencjalnych słuchaczy do uczęszczania na swoje wykłady, racząc ich niezmiennym rytuałem: „Kładł swoje starannie przygotowane notatki z wielką pedanterią przed siebie i rozpoczynał wykładać monotonnym głosem równą godzinę. Nie miał w związku z tym wiele szczęścia do słuchaczy”<sup>15</sup>. Olbrzymią natomiast popularnością w 1902 r. cieszyły się wykłady jednego z najmłodszych ówczesnych profesorów Uniwersytetu Wrocławskiego, 27-letniego W. M. A. Schückinga, wykładającego oprócz prawa administracyjnego, przede wszystkim prawo konstytucyjne. W trakcie wykładów, nawiązujących do aktualnych wydarzeń, potrafił w niezwykle fascynujący słucha-

<sup>11</sup> Urodził się 23 października 1852 r. Doktoryzował się w 1876 r. na uniwersytecie w Heidelbergu, habilitował w 1883 r. w Bernie. Od 1 kwietnia 1900 r. pracował na Uniwersytecie Wrocławskim. 1 kwietnia 1921 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł 27 sierpnia 1933 r. Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, sygn. akt S220, *Gretener Xaver*.

<sup>12</sup> M. Pater, *Historia Uniwersytetu Wrocławskiego do roku 1918*, Wrocław 1997, s. 117; K. Nowacki, *Szkice z dziejów prawa na Uniwersytecie Wrocławskim oraz jego związki ze współczesną nauką niemiecką i austriacką*, [w:] *Wybrane problemy nauki i nauczania prawa*, red. E. Kozerska, P. Sadowski, A. Szymański, Opole 2010, s. 45.

<sup>13</sup> Na podstawie rozprawy *Die geschichtliche Entwicklung der Retorsion und Kompensation von Beleidigungen und Körperverletzungen im römischen und kanonischen Recht und in der italienischen Wissenschaft bis zum Beginn der 17. Jahrhunderts* (Breslau 1893). Zob.: J. Koredczuk, *Ernst Ludwig von Beling – wybitny karnista niemiecki* [w druku].

<sup>14</sup> M. Czaplinski, *Uniwersytet...*, s. 85.

<sup>15</sup> K. Popiński, *Borussia, Lusatia, Marcomania... Świat burszów, piwiarni i pojedynków. Studenci Uniwersytetu Wrocławskiego 1871–1921*, Wrocław 2002, s. 44; W. Grote, *Der Rechtsgelehrte Ernst Heymann als Jurastudent in Breslau (1889–1892)*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität” 1971, Jg 16, s. 295.



czy sposób przekazać swoje poglądy na ich temat. Niektóre z nich były dosyć kontrowersyjne, jak chociażby głoszony przez niego już na początku XX w. pogląd, że socjalizm jest doktryną utopijną. Swoje wykłady ubarwiał także wieloma uwagami i anegdotami<sup>16</sup>.

Oprócz wykładów z prawa administracyjnego na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego prowadzono także doraźnie, osobne ćwiczenia z zakresu prawa administracyjnego<sup>17</sup>. Z czasem przedmiotem odrębnego wykładu uczyniono również sądownictwo administracyjne. Uniwersytet miał także kształcić kadry urzędnicze dla rozwijającego się dynamicznie po zjednoczeniu Niemiec Górnego Śląska. Paradoksalnie, pomimo utworzenia we Wrocławiu katedry prawa administracyjnego, zmniejszała się rola Uniwersytetu Wrocławskiego w kształceniu urzędników górnośląskich. Wpływ na to miał po pierwsze fakt, że przyszli kandydaci na urzędników wybierali studia gdzie indziej (głównie w Berlinie), po drugie zaś coraz więcej spośród nich pochodziło spoza Śląska<sup>18</sup>.

Obydwaj, K. M. J. L. Stengel i S. Brie – spośród głównych administratywistów prowadzących wykłady w pierwszym podokresie (do 1918 r.), otrzymali doktoraty *honoris causa* Uniwersytetu Wrocławskiego z inicjatywy Wydziału Prawa, z tym, że z zupełnie różnych powodów. K. M. J. L. von Stengel otrzymał go bowiem poniekąd w ramach zachęty, 21 czerwca 1881 r., zaledwie pięć miesięcy po objęciu katedry we Wrocławiu, natomiast S. Brie w 1919 r., z tym, że był to już drugi jego doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Wrocławskiego, ponieważ wcześniej, w 1906 r., otrzymał go na wniosek wydziału teologii ewangelickiej<sup>19</sup>.

Zmianie w życiu społecznym Niemiec oraz w nauczaniu prawa uległa rola prawa administracyjnego po I wojnie światowej. Od 1919 r. wykłady na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego prowadził Hans Hugo Helfritz (uczeń Otto von Gierkego)<sup>20</sup>, a od 1925 r. także Hans Carl Maria Alfons Peters<sup>21</sup>.

H. H. Helfritz podczas pobytu we Wrocławiu z zakresu prawa administracyjnego opublikował: *Aktenstücke des Verwaltungsrechts* (Berlin 1927), *Grundzüge des Beamtenrechte* (Berlin 1929), *Grundriss des preussischen Kommunalrechts* (Berlin 1932), *Geschichte der preussischen Heeresverwaltung* (Berlin 1938). Pod jego opieką<sup>22</sup> habilitował się we Wrocławiu w 1925 r. H. C. M. A. Peters na podstawie roz-

<sup>16</sup> K. Popiński, *op. cit.*, s. 45.

<sup>17</sup> M. Pater, *op. cit.*

<sup>18</sup> M. Czapliński, *Udział Uniwersytetu Wrocławskiego w tworzeniu kadry urzędniczej na Górnym Śląsku w XIX w.*, „Studia i materiały z dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego”..., t. 3, s. 64–65.

<sup>19</sup> R. Gelles, *Doktorzy honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego 1803–2002. Od biskupa sufragana Schimonskiego do profesora Leszka Kolakowskiego*, Wrocław 2003, s. 21, 31, 66, 77 i 79.

<sup>20</sup> Pod jego kierunkiem doktoryzował się w 1905 r. na podstawie pracy *Der geschichtliche Bestand und die legislative Verwertbarkeit von Widerruf. Abbitte und Ehrerklärung* (Greifswald 1905).

<sup>21</sup> K. Nowacki, *Szkice...*, s. 47.

<sup>22</sup> Jednym z doktorantów H. H. Helfritza, który obronił się w 1927 r. był Peter Yorck von Wartenburg. Podczas wojny działał wraz z H. M. C. A. Petersem w opozycyjnej organiza-

prawy *Über die Grenzen der kommunalen Selbstverwaltung in Preußen* (Berlin 1926)<sup>23</sup> i jako docent prywatny, pracował tu do 1928 r. Miał on między innymi wykłady o *Verwaltungsprobleme moderner Industriebezirke*<sup>24</sup>. Podczas pobytu we Wrocławiu, oprócz rozprawy habilitacyjnej, opublikował ponadto *Zentralisation und Dezentralisation* (Berlin 1928) oraz wspólnie z Grafem Hue de Graisem i Wernerem Hochem – *Handbuch der Verfassung und Verwaltung in Preußen und dem Deutschen Reiche* (Berlin 1926 i 1927). Przygotował także do druku wydania ustaw administracyjnoprawnych<sup>25</sup>.

Zainteresowania badawcze H. H. Helfritza, a szczególnie H. C. M. A. Petersa, skupiły się na prawie komunalnym, ściśle związanym z funkcjonowaniem samorządu terytorialnego. Okres Republiki Weimarskiej był bowiem najbardziej burzliwym czasem w dziejach samorządu niemieckiego w XX w. W tym czasie przystąpiono do restauracji samorządu przy zapewnieniu swobód demokratycznych. Na marginesie warto podkreślić, że doświadczenia niemieckie w tym zakresie były przedmiotem zainteresowania ówczesnych polskich administratywistów, szczególnie Tadeusza Bigo<sup>26</sup> (po 1945 r. twórcy szkoły prawa administracyjnego na Uniwersytecie Wrocławskim).

Przedstawiciele nauki prawa administracyjnego działający na Uniwersytecie Wrocławskim w latach 1871–1945, niezbyt mocno zapisali się w historii niemieckiej nauki prawa administracyjnego. Nie dotyczy to jedynie ostatniego spośród nich, najmłodszego H. C. M. A. Petersa, a i to, największe jego osiągnięcia naukowe miały miejsce dopiero po II wojnie światowej. Ich działalność przypadła na okres, kiedy nauka administracji stłumiona została intensywnym rozwojem prawa administracyjnego, które ograniczono do poszczególnych ustaw. Aktywność wrocławskich administratywistów ograniczała się praktycznie do nauczania prawa administracyjnego. Dogmatyka, czy nauka w stylu Roberta von Mohla lub Lorenza von Steina, zupełnie ich nie interesowała. Można powiedzieć, że zbyt dosłownie wzięli sobie do serca stwierdzenie, że celem ich działalności jest przede wszystkim kształcenie kadr administracyjnych. Trzeba też stwierdzić, że dla większości spośród nich, poza K. M. J. L. Stenglem i H. C. M. A. Petersem, nauka administracji i prawa administracyjnego nie była głównym przedmiotem zainteresowań naukowych.

---

cji *Kreisauer Kreis*, kierowanej przez Helmutha Jamesa von Moltkego. K. Jonca, *Dylematy prawa natury w Trzeciej Rzeszy*, „Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi” 1994, t. 17, s. 17.

<sup>23</sup> Doktoryzował się natomiast w 1920 r. także na podstawie pracy z zakresu prawa administracyjnego *Verwaltungswidrigkeit und Polizeiwidrigkeit und ihre Beziehungen zur Rechtswidrigkeit*.

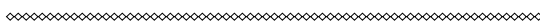
<sup>24</sup> T. Ditt, „*Stoßtruppfakultät Breslau*”. *Rechtswissenschaft im „Grenzland Schlesien” 1933–1945*, Tübingen 2011, s. 25–26.

<sup>25</sup> *Reichskreisordnung* (Berlin 1927, wspólnie z Otto Constantinem).

<sup>26</sup> Zob. idem: *Związki publicznoprawne w świetle ustawodawstwa polskiego* (Warszawa 1928) i *Kształcenie urzędników publicznych w świetle doświadczeń niemieckich* (Warszawa 1930).

Jacek Przygodzki

## Hans Helfritz – profesor Uniwersytetu Wrocławskiego



**H**ans Hugo Helfritz urodził się w Greifswaldzie 21 lutego 1877 r. w prominentnej rodzinie. Jego dziadek prof. Georg Karl Christoph Beseler, był znanym prawnikiem i politykiem niemieckim, m.in. członkiem parlamentu frankfurckiego, posłem do Reichstagu oraz twórcą dzieła *System ogólnego pruskiego prawa prywatnego*. Wuj Hans Hartwig von Beseler, był generał-gubernatorem warszawskim w czasie I wojny światowej, a drugi wuj – Max Georg Friedrich von Beseler, w latach 1905–1917 był pruskim ministrem sprawiedliwości<sup>1</sup>. Z kolei ojciec Hansa, Hugo Helfritz, był burmistrzem Greifswaldu.

Swoją edukację Helfritz rozpoczął w rodzinnym mieście od ukończenia Gimnazjum Humanistycznego w 1895 r., następnie studiował prawo na uniwersytetach w Greifswaldzie i Berlinie, a w latach 1906–1911 studiował też ekonomię polityczną w Greifswaldzie. Wcześniej, bo 30 lipca 1905 r., uzyskał tytuł doktora nauk prawnych w swoim rodzinnym mieście na podstawie dysertacji *Der geschichtliche Bestand und legislative Verwertbarkeit von Wiederruf, Abbitte und Ehrerklärung* [Historyczny stan i legislacyjna użyteczność odwołania, przeprosin i rehabilitacji] u wybitnego prawnika Ottona von Gierkego, profesora Uniwersytetu w Berlinie, a wcześniej również rektora Uniwersytetu Wrocławskiego. 20 grudnia 1911 r. w Greifswaldzie uzyskał drugi doktorat, z filozofii, na podstawie dysertacji *Die Finanzen der Stadt Greifswald* [Finanse miasta Greifswald]. Habilitację uzyskał 22 maja 1914 r. na Królewskim Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma w Berlinie u byłego rektora tej uczelni, wybitnego prawnika prof. Wilhelma Kahla na podstawie książki *Die Vertretung der Städte und Landgemeinde der östliche Provinzen Preußens, ein Beitrag zur Organisationslehre* [Reprezentacja miast i gmin wiejskich

<sup>1</sup> *Hessische Biografie*, [www.lagis-hessen.de/pnd/118510193](http://www.lagis-hessen.de/pnd/118510193) (27.04.2012); [www.deutsche-biographie.de/sfz39078.html](http://www.deutsche-biographie.de/sfz39078.html) (27.04.2012).

wschodnich prowincji pruskich, przyczynek do nauki organizacji]. Wykładał tam również jako docent prywatny (*Privatdocent*) prawo państwowe i prawo administracyjne<sup>2</sup>.

Równoległe do pracy naukowej Helfritz piął się przez kolejne szczeble kariery prawniczej i urzędniczej. Już w 1898 r. złożył egzamin referendarski w Szczecinie, a w 1903 r. zdał egzamin prawniczy drugiego stopnia. W tym samym roku zatrudniony został jako asystent sędziego (*Gerichtsassessor*) w prokuraturze w Greifswaldzie. W 1906 r. został miejskim syndykiem (*Stadtsyndikus*), a następnie zaczął karierę w administracji rządowej. W 1911 r. został asesorem rządowym (*Regierungsassessor*), a następnie radcą rządowym (*Regierungsrat*) we wschodniofryzyjskim Aurich. W tym samym czasie pełnił również funkcję radcy konsystorialnego (*Konsistorialrats*). W Berlinie w tym samym czasie, gdy kończył procedurę habilitacyjną, był zatrudniony w charakterze pracownika pomocniczego (*Hilfsarbeiter*) w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświaty (*Kultusministerium*)<sup>3</sup>.

Kariera Helfritza została przerwana przez wybuch I wojny światowej. Wziął w niej udział jako kapitan rezerwy (*Hauptmann der Reserve*). Pod koniec wojny, od września do listopada 1918 r., pełnił funkcję kuratora niemieckiego uniwersytetu w Dorspacie i aktywnie włączył się w bezskuteczną próbę jego obrony. Do zamknięcia uczelni, tj. do 27 listopada 1918 r., był tam również docentem nauk prawnych (*Dozent der Rechtswissenschaften*)<sup>4</sup>. Po zakończeniu wojny powrócił do służby administracyjnej i w 1919 r. otrzymał stanowisko tajnego radcy rządowego (*Geheimer Regierungsrat und Vortragender Rat*) w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświaty<sup>5</sup>.

Koniec I wojny światowej, abdykacja Wilhelma II i powstanie Republiki Weimarskiej, były dla wielu Niemców, w tym dla H. Helfritza, ogromnym szokiem. Informacje o ewentualnych stratach terytorialnych na wschodzie na rzecz państwa polskiego, jakie dochodziły z obrad konferencji pokojowej w Wersalu, budziły poważne zaniepokojenie społeczeństwa niemieckiego. Sprawa nieustalanej przynależności państwowej Górnego Śląska aktywizowała społeczność akademików i studentów. Był to czas, kiedy rola uniwersytetów jako ośrodków pobudzających aktywność patriotyczną młodzieży, rosła. Doniosłą rolę w tym procesie miał odegrać Śląski Uniwersytet im. Fryderyka Wilhelma we Wrocławiu. Miał być miejscem skupiającym uwagę całych Niemiec, w związku z prowadzoną akcją

<sup>2</sup> *Die Professoren und Dozenten der Friedrich-Alexander-Universität Erlangen 1743–1960*, hrsg. R. Wittern, Teil 1, Erlangen 1993, s. 124; T. Ditt, „Stoßtruppfakultät Breslau.” *Rechtswissenschaft im „Grenzland Schlesien” 1833–1945*, Tübingen 2011, s. 21; K. Nowacki, *Zarys dziejów prawa na Uniwersytecie Wrocławskim*, „Prawo” 283, Wrocław 2004, s. 74.

<sup>3</sup> *Ostdeutsche Biografie*, [www.ostdeutsche-biographie.de/helfha77.htm](http://www.ostdeutsche-biographie.de/helfha77.htm) (27.04.2012); *Die Professoren und Dozenten...*, s. 124.

<sup>4</sup> M. Stolleis, *Geschichte des öffentlichen Rechts in Deutschland. Dritter band 1914–1945*, München 1999, s. 55–56.; *Die Professoren und Dozenten...*, s. 124.

<sup>5</sup> *Ostdeutsche Biografie*, [www.ostdeutsche-biographie.de/helfha77.htm](http://www.ostdeutsche-biographie.de/helfha77.htm) (27.04.2012); [www.munzinger.de/search/portrait/Hans+Helfritz/0/3988.html](http://www.munzinger.de/search/portrait/Hans+Helfritz/0/3988.html) (27.04.2012).

państwowo-polityczną w okresie walki plebiscytowej o Górny Śląsk. Korzystnym skutkiem tego zainteresowania dla uczelni był wzrost liczby studentów. Na semestr zimowy roku akademickiego 1920/1921 immatrykulowało się 5148 studentów. Dla porównania, w semestrze letnim w roku akademickim 1918/1919, studiowało 4908 słuchaczy, w tym 396 kobiet. Wzrosła też liczba kadry naukowej: profesorów z 114 do 125, a docentów prywatnych 83 do 92<sup>6</sup>.

Dla Hansa Helfritza, byłego oficera i nacjonalisty, nowa rola wrocławskiej uczelni była bardzo ważna. Nie bez powodu 13 września 1919 r.<sup>7</sup> przyjął stanowisko profesora zwyczajnego prawa państwowego, prawa administracyjnego i prawa narodów na Wydziale Prawa i Nauk Państwowych Uniwersytetu Wrocławskiego. Zajęcia miał rozpocząć od początku semestru letniego 1920 r.<sup>8</sup>

Do Wrocławia przybył z żoną Susanne, z domu Weiß, którą poślubił w 1904 r. Z tego związku urodziło się troje dzieci. Zamieszkali przy Kleinburgstrasse 15a (dzisiejsza ul. Januszowicka)<sup>9</sup>.

Zmiany ustrojowe w Niemczech wpłynęły również na organizację uniwersytetu we Wrocławiu. Ze stanowiska kuratora uczelni ustąpił ówczesny nadprezydent prowincji śląskiej Hans von Guenther. Kurator od XIX w. sprawował władzę w imieniu ministra wyznań religijnych i oświaty (*Kultursminister*) i pod jego nadzorem funkcjonowała cała gospodarka. Jemu także podlegał kwestor, sekretarz uniwersytetu oraz radca budowlany. Obowiązki ustępującego kuratora przejął jego zastępca Max Schimmelpfennig. Nowe Ministerstwo Nauki, Sztuki i Oświecenia Publicznego, w miejsce Schimmelpfenniga, na rok akademicki 1920/1921 powołało Wilhelma Bauma, radcę rządowego przy nadprezydencie prowincji. Dopiero w 1924 r. ministerstwo obsadziło *vacat* kuratorski. Stanowisko to objął dr Wilhelm von Vietsch<sup>10</sup>.

W czerwcu 1922 r. dokonano oficjalnego podziału górnośląskiego terytorium plebiscytowego. W tej sytuacji wrocławska uczelnia uzyskała miano „uniwersytetu granicznego” (*Grenzlanduniversität*). Rok później, po podziale prowincji śląskiej na dwie – górnośląską i dolnośląską, uczeni wrocławscy uznali uniwersytet za bastion niemieczyny w Marchii Wschodniej. Jednak nie spowodowało to wzrostu liczby studentów. Co więcej, liczba immatrykulowanej młodzieży stopniowo malała. W 1925 r. liczba studentów spadła do 4200 osób, a w 1928 r. do 3537, i była najniższa w okresie Republiki Weimarskiej<sup>11</sup>.

<sup>6</sup> T. Kulak, *Dzieje Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1918–1945*, [w:] *Historia Uniwersytetu Wrocławskiego 1702–2002*, red. T. Kulak, M. Pater, W. Wrzesiński, Wrocław 2002, s. 107–109.

<sup>7</sup> *Die Professoren und Dozenten...*, s. 124.

<sup>8</sup> M. Czaplński, *Verzeichnis der Professoren der Juristischen Fakultät Breslau (1811–1945)*, [w:] *Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelm-Universität zu Breslau*, Würzburg 1993, Bd. 34, s. 167.

<sup>9</sup> *Die Professoren und Dozenten...*, s. 124; Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego (dalej AUW), sygn. S.220, pag. 188.

<sup>10</sup> T. Kulak, *op. cit.*, s. 110.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 123.

W nacjonalistycznej atmosferze rozwijała się działalność polityczna Helfritza. Był on członkiem monarchistycznej Niemieckonarodowej Partii Ludowej (DNVP). Jej współzałożycielem był kolega z wydziału, profesor prawa narodów Axel von Freitag-Loringhoven, który wciągnął Helfritza do działalności partyjnej we Wrocławiu. Loringhoven został wybrany w 1921 r. do śląskiego sejmiku prowincjonalnego w okręgu trzebnickim, a w późniejszych latach został posłem do Reichstagu<sup>12</sup>. W 1922 r. Helfritz objął przewodnictwo we wrocławskiej organizacji DNVB. Przywództwo utrzymał do lipca 1930 r.<sup>13</sup>

Spadek liczby studentów w latach 20. spowodował dążenie do uatrakcyjnienia oferty dydaktycznej wrocławskiej uczelni. Na Wydziale Prawa wprowadzano w szerokim zakresie nieobecne wcześniej prawo międzynarodowe. Axel von Freitag-Loringhoven prowadził zajęcia z prawa Ligi Narodów, prawo konsularne wykladał Paul Heilborn, wykłady z prawa prywatnego, autorskiego i wynalazczego głosił Friedrich Schöndorf. Helfritz, oprócz swoich głównych zajęć z pruskiego prawa państwowego i prawa administracyjnego, głosił wykłady z międzynarodowego prawa publicznego ze szczególnym uwzględnieniem prawa komunalnego i finansowego. Od 1928 r. zajęcia z prawa karnego zaczął prowadzić Johann Nagler. Po jego przybyciu wzmocniono również specjalizacje z procedury karnej i cywilnej oraz prawa kościelnego katolickiego i ewangelickiego. Na wydziale pracował również wybitny socjolog i historyk prawa oraz założyciel Archiwum Prawa Emigracyjnego, Eugen Rosenstock-Huessy, Albert Hesse wykładowca przedmiotów ekonomiczno-prawnych, finansista Karl Bräer, Karl Obst – profesor prawa gospodarczego, oraz cywilista Ernst Cohn<sup>14</sup>.

W 1928 r. wybuchła tzw. sprawa Helfritza (*Fall Helfritz*). W „Gazecie Śląskiej” („Schlesische Zeitung”) Helfritz napisał artykuł *Na 27 stycznia*. Były tam zawarte życzenia urodzinowe dla byłego cesarza Wilhelma II i gloryfikacja ustroju monarchicznego. Uczony wypowiedział się ostro przeciwko niemieckiej rzeczywistości. Napisał:

Bezprawna rewolucja szuka usprawiedliwień. Ludzie niezorientowani bezkrytycznie wierzą w to, co pisze pozbawiona skrupułów prasa lewicowa, prowadząca zaplanowaną akcję oczerniania Cesarza<sup>15</sup>.

W odpowiedzi na artykuł profesora, ówczesny minister nauki Carl Heinrich Becker 8 marca 1928 r. wystosował list do Helfritza. Minister pisał w nim, że ze zdziwieniem przyjął poglądy wrocławskiego uczonego. Podkreślał, że jako urzędnik i profesor uniwersytetu powinien mieć więcej zrozumienia i ciepła dla teraźniejszych stosunków politycznych. Na list ministra, 13 marca, odpowiedział z kolei

<sup>12</sup> T. Kruszewski, *Sejm prowincjonalny na Śląsku (1824–1933)*, Wrocław 2000, s. 531; *idem*, *Axel von Freitag-Loringhoven – profesor prawa narodów na Uniwersytecie Wrocławskim*, [w:] *Nauka i nauczanie prawa w dziejach*, red. T. Kruszewski, Wrocław 2011, s. 93–94.

<sup>13</sup> T. Ditt, *op. cit.*, s. 23.

<sup>14</sup> T. Kulak, *op. cit.*, s. 143.

<sup>15</sup> T. Ditt, *op. cit.*, s. 23.

Helfritz. Ten krok doprowadził do irytacji Beckera i podjęcia przez niego decyzji o odwołaniu uczonego z komisji egzaminacyjnej dla prawników i ekonomistów. Skonstatował również, że zachowanie profesora nadaje się do postępowania dyscyplinarnego<sup>16</sup>.

Sprawa Helfritza stała się również powodem zainteresowania posłów lewicowych partii Centrum, socjaldemokratów (SPD) i Niemieckiej Partii Demokratycznej (DDP) w pruskim Landtagu. W wyniku dyskusji postawiono wnioski o stworzeniu nowego etatu profesorskiego z zakresu prawa państwowego na Uniwersytecie Wrocławskim. Podobne stanowisko poparł minister Becker, stwierdzając pilną potrzebę zatrudnienia profesora, który przedstawi studentom prawo państwowe Republiki Niemieckiej. W wyniku tych decyzji na Wydziale Prawa zatrudniono na stanowisku profesora prawa państwowego znanego demokratę, Ludwiga Waldeckera. Takim obrotem sprawy Helfritz był wstrząśnięty<sup>17</sup>. Ostatecznie Helfritz został zrehabilitowany i w 1931 r. ponownie powołany do komisji egzaminacyjnej dla prawników i dyplomowanych ekonomistów<sup>18</sup>.

Na przełomie lat 20. i 30. na Uniwersytecie Wrocławskim coraz większy wpływ zaczęli uzyskiwać studenci popierający ideologię narodowosocjalistyczną Adolfa Hitlera. Ich organizacja, Narodowosocjalistyczny Związek Studentów Niemieckich (NSDStB), w 1931 r. uzyskała zdecydowaną większość w samorządzie studenckim, a pierwszoplanową rolę odgrywał szef organizacji, kandydat nauk filozoficznych Heinz Pehmoller. Początkowo ataki studentów zwrócone były przeciw studentom pochodzenia żydowskiego na Wydziale Prawa. Rugowano ich z sal wykładowych, izolowano w oddzielnych ławkach na zajęciach ćwiczeniowych. Jednak najgłośniejszą akcją faszyzującej młodzieży był atak na prof. E. Cohna<sup>19</sup>.

Prof. Ernst Cohn został powołany w 1932 r. na kierownika katedry Prawa Cywilnego przez ministra nauki. Przeciwno tej nominacji zaprotestowali nazistowscy studenci. W listopadzie agresywnie nie dopuszczali Cohna do prowadzenia wykładów poprzez gwizdy, stukanie w pulpity i okrzyki „Żydzi precz”, „Chcemy niemieckich profesorów”. W takiej sytuacji rektor Carl Brockelmann wezwał na pomoc policję. Jednak nie spacyfikowało to agresywnych protestów młodzieży. Rektor podjął również decyzję o zawieszeniu wykładów Cohna. Wywołał tym protesty środowisk lewicowych. Wyjaśnień zażądał minister nauki Siegfried Kählert. Wezwał on do Berlina na 27 grudnia 1932 r. rektora i prorektora wrocławskiej uczelni i dziekana Wydziału Prawa Albrechta Fischera. W obawie przed krokami ministra zmierzającymi do przywrócenia Cohna do pracy naukowo-dydaktycznej, 22 grudnia senat Uniwersytetu Wrocławskiego przyjął uchwałę o zwolnieniu profesora, uzasadniając ją lewicowymi poglądami. Ministerstwo uchwały nie przyjęło, ale władze uczelni stanowczo podtrzymały swoją decyzję. O decyzji senatu zawiadomiono prof. Cohna w sposób zaskakujący, wywieszając na tablicy ogło-

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 23–24.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 24, 29.

<sup>18</sup> AUW, sygn. S.220, pag. 169.

<sup>19</sup> T. Kulak, *op. cit.*, s. 143.

szęń informację o tymczasowym zwolnieniu z obowiązku prowadzenia wykładów. Minister przysłał do Wrocławia dwóch przedstawicieli, którzy 14 lutego 1933 r. przesłuchiwali świadków. Miesiąc później decyzją ministra Cohna przeniesiono w stan spoczynku<sup>20</sup>.

Można zadać pytanie, czy H. Helfritz brał udział w wydarzeniach na początku semestru zimowego 1832 r. Jak pisał L. Waldecker, ani Helfritz, ani Freitag-Loringhoven nie inspirowali wystąpień studenckich. Jednak ten pierwszy bronił prawicowych studentów uczestniczących w zajęciach oraz był oskarżycielem Cohna na posiedzeniu senatu uczelni<sup>21</sup>.

Po przejściu władzy przez NSDAP i Adolfa Hitlera nastąpiły znaczne zmiany w funkcjonowaniu uniwersytetów. Zawirowania te objęły również Uniwersytet Wrocławski. Wraz z wydaniem przez prezydenta Paula Hindenburga rozporządzenia o ochronie narodu i państwa z 28 lutego 1933 r., zawieszono wszystkie wolności obywatelskie. Ustawa o pełnomocnictwach z 24 marca wprowadzała tzw. paragraf aryjski. Pozwalał on na przeniesienie w stan spoczynku osoby o niaryjskim pochodzeniu. Kolejna ustawa, z 7 kwietnia o reorganizacji kadry urzędniczej, pozwalała na rugowanie z administracji niaryjczyków. Przepisy te dały początek aryzyacji Uniwersytetu Wrocławskiego<sup>22</sup>. Z Wydziału Prawa z powodu swojego pochodzenia, oprócz prof. Cohna, musieli odejść profesorowie E. Rosenstock-Huessy, Friedrich Schöndorf, L. Waldecker<sup>23</sup>. U prof. R. Schotta, byłego rektora uczelni oraz dziekana wydziału, kolejne ataki nazistowskie spowodowały napięcie, które doprowadziło go do śmierci w 1934 r.

W lutym 1933 r. zostali odwołani wszyscy rektorzy uniwersyteccy, a nowe przepisy dały podstawę do przeprowadzenia wyborów nowego rektora i dziekanów. 29 kwietnia 1933 r. rektorem Uniwersytetu Wrocławskiego został wybrany prof. Hans Helfritz. Jego wybór był symbolem porażki systemu weimarskiego, ponieważ akceptujący go studenci pamiętali jego szykanowanie przez władze ministerialne za poglądy nacjonalistyczne i monarchiczne z 1928 r. Nowy rektor przejął władzę 3 maja w czasie uroczystości w auli Leopoldyńskiej, na którą zaprosił oficjalnie, po raz pierwszy, nazistowską młodzież z NSDStB, a jej przedstawicielowi Maxowi Ossigowi, wręczył książkowe wydanie nowej ustawy z 12 kwietnia 1933 r. o prawach i obowiązkach studentów<sup>24</sup>.

Helfritz w swojej krótkiej kadencji rektorskiej musiał wprowadzić kolejne zmiany ustrojowe. Samodzielni pracownicy uczelni zostali zmuszeni do przynależności do Narodowosocjalistycznego Związku Wykładowców (*NS-Dozentenschaft*), a pierwszym jego führerem został prof. Joseph Knauer. Jednak najpoważniejsze

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 150–153; A. Mrózek, *Wykładowcy historii prawa na Uniwersytecie Wrocławskim w przededniu wybuchu II wojny światowej*, [w:] *Nauka i nauczanie prawa w dziejach...*, s. 101–102.

<sup>21</sup> T. Ditt, *op. cit.*, s. 42.

<sup>22</sup> T. Kulak, *op. cit.*, s. 153–154.

<sup>23</sup> T. Ditt, *op. cit.*, s. 43.

<sup>24</sup> T. Kulak, *op. cit.*, s. 156–157.



zmiany wprowadzała ustawa o uniwersytetach z 28 października 1933 r. Przepisy nowej ustawy likwidowały autonomię uczelni wyższych. Całość życia naukowo-dydaktycznego i organizacja uczelni została poddana rektorowi, który miał sprawować swoją władzę na podstawie zasady wodzowskiej. Ustawa likwidowała wybieralność władz, roczną kadencję rektora, członków senatu i dziekanów. Byli oni powoływani wraz z senatorami przez rektora<sup>25</sup>.

Wejście w życie nowych rozwiązań ustrojowych wymusiło przeprowadzenie nowych wyborów rektorskich. Helfritz nie nadawał się na rektora-führera. Nie należał do NSDAP i nie porzucił swoich marzeń o restytucji monarchii. Nową osobą, która miała wprowadzić uniwersytet na nowe, narodowosocjalistyczne tory, był Gustaw Adolf Waltz. Był młody, miał dopiero 36 lat, należał do NSDAP i uważano go za tzw. starego towarzysza partyjnego. Do Wrocławia przybył z Marburga w połowie października 1933 r. i objął etat po zmarłym prof. Heinrichu Pohlu, a 3 listopada otrzymał tytuł profesora zwyczajnego. Zajmował się publicznym prawem państwowym i filozofią prawa. Prowadził zajęcia z prawa narodów. Waltz objął rządy rektorskie z rąk Hansa Helfritza 30 listopada 1933 r. i sprawował je przez pięć kolejnych, rocznych, kadencji<sup>26</sup>.

Rektor Waltz, podobnie jak rektor uniwersytetu w Heidelbergu Wilhelm Groh, należał do grupy rektorów pragnących całkowicie zmienić sposób zarządzania uczelniami. Rektor nie miał być już wykonawcą woli senatu, *primus inter pares*, reprezentantem uniwersytetu na zewnątrz. Rektor powinien być wodzem-führerem uczelni, miał posiadać pełnię władzy, a do jego zadań miało należeć również upolitycznianie uniwersytetu<sup>27</sup>.

Ekipie Waltza bardzo zależało na uzyskaniu zaszczytnego miana Uniwersytetu Rzeszy (*Reichsuniversität*), nadawanego przez Adolfa Hitlera. Tytuł ten miał wzmocnić pozycję Uniwersytetu Wrocławskiego i przyciągnąć większą liczbę studentów z całych Niemiec<sup>28</sup>. Do realizacji tego celu Waltz postanowił ściągać nowych, młodych uczonych, profesorów i docentów, zaangażowanych w ruch narodowosocjalistyczny, przede wszystkim na Wydział Prawa. Wspólnie z Ministerstwem Nauki doprowadził do zatrudnienia ambitnego cywilisty Heinricha Langego, członka NSDAP jeszcze przed 1933 r. Do Wrocławia trafili również historycy prawa Theodor Goerlitz i Hans Thieme. Według planów Waltza, wydział w badaniach naukowych miał zajmować się tematyką pogranicza, prawa międzynarodowego oraz mniejszości naukowych. Takie podejście do badań naukowych doprowadziło do konfliktu Waltza ze starszą kadram, przede wszystkim z Helfritzem, który nadal stał na gruncie pozytywizmu prawniczego<sup>29</sup>.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 157.

<sup>26</sup> T. Ditt, *op. cit.*, s. 52–55.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 62.

<sup>28</sup> T. Kulak, *Uniwersytet Wrocławski i Wyższa Szkoła Techniczna w latach 1910–1945*, [w:] *Studia i materiały z dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego*, red. T. Kulak, W. Wrzesiński, t. 3, Wrocław 1994, s. 84.

<sup>29</sup> T. Ditt, *op. cit.*, s. 277–279.

Zmiany na Wydziale Prawa i Nauk Państwowych zyskały aprobatę Ministerstwa Nauki. W styczniu 1935 r. ogłosiło nowy regulamin studiów, w którym studentom zalecano studia prawnicze na trzech uniwersytetach: we Wrocławiu, Kilonii i Królewcu. Uzyskały one miano politycznych wydziałów szturmowych (*politische Stoßtruppfakultäten*). Jednak uprzywilejowane fakultety nie potrafiły zbudować platformy współpracy. Wprost przeciwnie, uczeni często rywalizowali i spierali się ze sobą w sprawie dydaktyki i badań naukowych. Znaczenie wrocławskiego wydziału podupadło wraz z odejściem Waltza w 1937 r.<sup>30</sup>

Tymczasem Europa zmierzała do wojny. Już w 1938 r. Śląsk dwukrotnie przygotowywał się do działań wojennych, najpierw przeciw Austrii, a później przeciwko Czechosłowacji. Po rozpoczęciu kampanii wrześniowej 1939 r., przejściowo zamknięto uniwersytet z powodu wprowadzenia powszechnego obowiązku wojskowego. Jednak po oficjalnym pokonaniu wojsk polskich, 2 października podjęto decyzję o otwarciu uczelni. Oczywiście prowadzona wojna miała swój wpływ na działalność naukową i dydaktyczną – ze względu na wcielenie pracowników i studentów wrocławskiej uczelni do armii<sup>31</sup>.

Hans Helfritz nie brał osobiście udziału w działaniach wojennych. Został zmobilizowany jego syn. Jako znawca administracji wojskowej odbywał obowiązkowe wykłady dla oficerów Wehrmachtu w Generalnym Gubernatorstwie i Francji<sup>32</sup>. Rodzinę Helfritza spotkało jednak nieszczęście: we wrześniu 1943 r. dotarła do Wrocławia informacja o śmierci syna uczonego. Świadczą o niej oficjalne kondolencje przesłane przez dziekana wydziału na ręce profesora 27 września 1943 r.<sup>33</sup>

Po zakończeniu II wojny światowej Helfritz przeniósł się do Erlangen w Bawarii. Od 17 grudnia 1945 r. został komisarycznym zastępcą profesora zwyczajnego prawa państwowego, prawa administracyjnego i prawa narodów na miejscowym Uniwersytecie Fryderyka-Augusta<sup>34</sup>. W 1946 r. Robert Kempner, zastępca Roberta H. Jacksona, głównego prokuratora USA podczas procesów norymberskich, a w latach 20. student Śląskiego Uniwersytetu im. Fryderyka Wilhelma we Wrocławiu, wystawił Helfritzowi pozytywne zaświadczenie denazyfikacyjne. Przesądającą informacją były zeznania wrocławianki Hildegardy Helling, której córkę uczonego uratował z transportu do obozu w Terezynie<sup>35</sup>. Jednak mimo posiadanych zezwoleń, 6 lutego 1947 r. został zwolniony na rozkaz władz okupacyjnych. Pół roku później, 28 sierpnia 1947 r., uzyskał pozwolenie na powrót w mury uczelni. 2 czerwca 1949 r. został powołany na stanowisko profesora zwyczajnego. 16 listopada 1951 r. przeszedł na emeryturę. W 1953 r.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 279–280.

<sup>31</sup> T. Kulak, *Uniwersytet Wrocławski...*, s. 87.

<sup>32</sup> AUW, sygn. S. 220, pag. 182, 184.

<sup>33</sup> AUW, sygn. S. 220, pag. 187.

<sup>34</sup> *Die Professoren und Dozenten...*, s. 124.

<sup>35</sup> T. Ditt, *op. cit.*, s. 237.

Hans Helfritz – profesor Uniwersytetu Wrocławskiego

został odznaczony Wielkim Krzyżem Zasługi. 21 lutego 1957 r. otrzymał tytuł doktora *honoris causa* w Uniwersytecie w Münster<sup>36</sup>.

Przez cały okres pracy naukowej Helfritz należał do różnych towarzystw naukowych, m.in. do: Śląskiej Komisji Historycznej, Towarzystwa Herdera w Rydze, Zrzeszenia Niemieckich Wykładowców Prawa Państwowego, Towarzystwa Zwingera we Wrocławiu, był również przewodniczącym Związku Humboldta we Wrocławiu<sup>37</sup>.

Najważniejszymi publikacjami Hansa Helfritza były: *Das polnische Autonomiegesetz für Oberschlesien*, Breslau 1920; *Allgemeines Staatsrecht*, Berlin 1924 (pięć wydań), trzecie i czwarte wydanie ukazały się pod tytułem *Volk und Staat. Verfassungsgeschichte der Neuzeit*, Berlin 1938 i 1944; *Allgemeines Staatsrecht als Einführung in das öffentliche Recht und Grundlage politischen Denkens*, Berlin 1928; *Die Kürzung der Pensionen*, Breslau 1931; *Grundriss des preussischen Kommunalrechts*, Berlin 1932; *Die Lage der schlesischen Landwirtschaft in der Nachkriegszeit*, Breslau 1935; *Geschichte der preussischen Heeresverwaltung*, Berlin 1938; *Verwaltungsrecht*, Hannover 1949; *Wilhelm II. als Kaiser und König*, Zürich 1954.

Profesor Hans Hugo Helfritz zmarł 9 maja 1958 r. w Erlangen w wieku 81 lat.

---

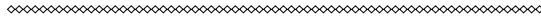
<sup>36</sup> *Die Professoren und Dozenten...*, s. 124–125.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 125.



Wojciech Witkowski

## Stanisław Posner o nowelizacji ABGB na łamach „Gazety Sądowej Warszawskiej” w 1904 r.



Początek XX stulecia, w ślad za zmianami w stosunkach ekonomicznych i społecznych, przyniósł konieczność nowych rozwiązań kodyfikacyjnych w sferze prawa cywilnego. W Niemczech doszło do powstania obowiązującego od 1900 r. BGB, we Francji toczyła się dyskusja o nowelizacji *Code civil*, a w Austrii hasłem do zapoczątkowania akcji reformatorskiej stało się wystąpienie w 1904 r. nestora cywilistów, Józefa Ungera. Na ziemiach polskich, gdzie obowiązywały trzy wielkie kodyfikacje cywilne, kwestie dokonywanych w nich przemian również interesowały opinię publiczną, a głównie środowiska nauki prawa i praktyki sądowej. Dotyczyło to w Galicji przede wszystkim Lwowa i Krakowa z polskimi Wydziałami Prawa na uniwersytetach, z tak wybitnymi uczonymi, jak Ernest Till (1846–1926), Fryderyk Zoll (1865–1948) czy Władysław Leopold Jaworski (1865–1930) i Stanisław Wróblewski (1868–1938)<sup>1</sup>. We Lwowie ukazywał się też „Przegląd Prawa i Administracji” (do 1892 r. „Przegląd Sądowy i Administracyjny”), kierowany od lat przez E. Tilla, mający pozycję najważniejszego polskiego naukowego periodyku prawniczego. W Krakowie natomiast od 1900 r. zaczęło być wydawane „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne”, które pod redakcją profesora UJ Franciszka Ksawerego Fiericha (1860–1928), osiągnęło wysoki poziom naukowy<sup>2</sup>. W Królestwie Polskim w Warszawie funkcjonował rosyjski uniwersytet, wobec tego głównym ośrodkiem polskiej myśli prawniczej stała się, założona jeszcze

<sup>1</sup> A. Mączyński, *Das ABGB in Polen*, [w:] *Festschrift 200 Jahre ABGB*, Wien (Manz) 2011, s. 182–188.

<sup>2</sup> S. Milewski, A. Redzik, „*Themis*” i „*Pheme*”. *Czasopiśmiennictwo prawnicze w Polsce do 1939 r.*, Warszawa 2011, s. 101–199, 162–183.

w 1873 r. „Gazeta Sądowa Warszawska”. Od 1889 r. pozostała ona jedynym pismem prawniczym na terenie Królestwa, a kierowana od 1897 r. przez adwokata Henryka Konica (1860–1934), grupowała najlepszych prawników Warszawy (głównie adwokatów), przejawiając z powodzeniem wyraźne ambicje naukowe. Na przełomie XIX i XX w. dominowała w niej problematyka cywilistyczna, co wynikało z odrębności prawa cywilnego wobec prawa obowiązującego w Rosji, a uprawiali ją, obok wspomnianego H. Konica, tacy autorzy, jak Jan Jakub Litauer (1873–1949), Karol Lutostański (1880–1939), Szymon Rundstein (1876–1942), Stanisław Posner (1868–1930) – później, w niepodległej Polsce, wszyscy zasłużeni przy kodyfikowaniu prawa cywilnego<sup>3</sup>. Cechą charakterystyczną warszawskiego środowiska prawniczego była też żywa działalność naukowo-oświatowa w tajnych strukturach (Uniwersytet Latający) oraz działających legalnie, takich jak Kasa Pomocy im. Józefa Mianowskiego, bądź w tworzonych po 1905 r. Towarzystwie Kursów Naukowych, Towarzystwie Naukowym Warszawskim, Towarzystwie Biblioteki Publicznej w Warszawie i Towarzystwie Prawniczym<sup>4</sup>.

Ukazująca się co tydzień „Gazeta Sądowa Warszawska” żywo reagowała na aktualne wydarzenia prawnicze, mające miejsce poza Królestwem Kongresowym. Tak było też w przypadku omawianego tu wystąpienia Stanisława Posnera. Wiosną bowiem 1904 r. w Wiedniu J. Unger opublikował swój głośny tekst *Zur revision des allgemeinen bürgerlichen Gesetzbuch*, a już od listopada tegoż roku S. Posner rozpoczął drukowanie w odcinkach obszernego studium zatytułowanego *Rewizja kodeksu cywilnego austriackiego*<sup>5</sup>. Pierwszy fragment ukazał się w numerze 47 „Gazety” z datą 6–19 listopada 1904 r., następne odcinki wychodziły w kolejnych czternastu numerach, a ostatni został opublikowany w numerze 9 z 19 lutego–4 marca 1905 r. Co ciekawe, Posner miał przygotowane obszerne części artykułu, ale pisał go, jak o tym jeszcze będzie mowa, w znacznej mierze na bieżąco, ustosunkowując się do aktualnych wystąpień różnych uczonych na łamach czasopism austriackich. W ten sposób informacje o zamiarach nowelizacji ABGB szybko docierały do czytelników w Królestwie, wystawiając dobre świadectwo autorowi i redaktorom „Gazety”.

Swój tekst S. Posner dzielił na odcinki oznaczone cyframi rzymskimi, których zamieścił siedemnaście, choć w numeracji „Gazety” występuje piętnaście<sup>6</sup>. Z me rytorycznego punktu widzenia układ jego rozprawy był trzyczęściowy. Otwierała ją (w dwóch pierwszych punktach) prezentacja poglądów J. Ungera, w połącze-

<sup>3</sup> M. Paszkowska, *Nauka prawa karnego w środowisku „Gazety Sądowej Warszawskiej” (1873–1918)*, Warszawa 2010, s. 57–69.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 89–102.

<sup>5</sup> „Gazeta Sądowa Warszawska”, 6–19 listopada 1904, s. 744 (dalej GSW). J. Unger od 1856 r. był profesorem prawa uniwersytetu w Wiedniu, a w latach 1881–1913 pełnił funkcję prezydenta Trybunału Państwa. Zob.: A. Dziadzio, *Monarchia konstytucyjna w Austrii 1867–1914*, Kraków 2001, s. 64–65.

<sup>6</sup> Do odcinka XIII, zamieszczonego w numerze z 8–21 stycznia 1905 r. zachowana jest kolejność numeracji, po nim zaś występuje znowu odcinek XII (15–28 stycznia 1905) i kolejne, do XV, włącznie. Wynika to zapewne z pomyłki drukarskiej, bo pod względem rzeczowym następuje ciągłość wywodów.

niu z przedstawieniem tez innych prawników i polityków austriackich, zwolenników reform ABGB (Antoniego Mengera i Juliusza Ofnera) oraz składu komisji kodyfikacyjnej. Następnie, obszernie przedstawił opinie prawników austriackich wywołane wystąpieniem J. Ungera i rozpisaną specjalną ankietą w tymże roku 1904 r. Referował poglądy Ludwika Mitteis'a, Franciszka Kleina, K. Schreiber'a oraz Piotra Kleina (w punktach III–VI). Oddzielnie w punkcie VII, zaprezentował stanowisko Fryderyka Zolla (jun.) wyrażone w lwowskim, „Przeglądzie Sądowym i Administracyjnym”<sup>7</sup>. W środkowej partii artykułu (w punktach od VIII do XII) zajął się samym ABGB, tj. powstaniem, systematyką, zakresem mocy obowiązującej, wskazał na jego zalety i braki, także w porównaniu z francuskim kodeksem Napoleona i pruskim Landrecht'em. Końcowa część tekstu zawierała przemyślenia Posner'a na temat problemów legislacji oraz metod uchwalania kodyfikacji i opierała się głównie na analizach doświadczeń niemieckich w związku z procedurą wchodzenia w życie BGB, choć też podawał przykłady hiszpańskie i francuskie (te ostatnie związane z nurtem rewizji KN na przełomie XIX i XX w.). W sumie wywody jego były dokładne i szczegółowe, opatrzone aparaturą naukową, może niezbyt licznie, ale wystarczająco (jak na warunki „Gazety”) uzasadniające przedstawiane tezy i poglądy. Imponuje też jego odczytanie w literaturze prawniczej, zwłaszcza, co zrozumiałe, austriackiej i widoczna dobra znajomość cywilistyki.

S. Posner, gdy pisał o ABGB, liczył ponad 35 lat i miał za sobą niemały dorobek naukowy i publicystyczny. Ogłosił wiele różnorodnych rozpraw z tematyki prawno-teoretycznej, historii prawa, adwokatury polskiej i zagranicznej, biografistyki prawniczej. Mając za sobą gruntowne wykształcenie w postaci ukończonych studiów prawniczych w Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim, ze złotym medalem (w 1893 r.) oraz dalszych nauk w zakresie prawa, szczególnie cywilnego i porównawczego w Berlinie i Paryżu (do 1896 r.), ujawniał w swojej twórczości wszechstronność ujęć i dobrą podbudowę teoretyczną. Parając się adwokaturą bliski był też praktycznemu podejściu prawno-sądowemu. Nie zajął się jednak karierą naukową, z biegiem lat uprawiał coraz liczniej publicystykę naukową i edukacyjną, a będąc z przekonania socjalistą, zajął się działalnością polityczną w PPS. W II Rzeczypospolitej doszedł do godności senatora i wicemarszałka Senatu<sup>8</sup>.

Streszczając czytelnikowi polskiemu wystąpienie J. Ungera zaakcentował, że autor ten rozpoczął swój wywód od podniesienia zalet ABGB, uważając go za arcydzieło, które w ciągu blisko stu lat obowiązywania zdołało nie tylko opanować najzupełniej stosunki prawne obszernej monarchii, ale potrafiło „zdobyć serca jej ludów” i współczesny „Austriak spogląda na swój kodeks, niby na klejnot, zupełnie tak samo, jako Francuz na swój *Code civil*”<sup>9</sup>. Zdaniem Ungera – pisał Posner – sprawdziły się filozoficzno-prawne poglądy jego twórców, a szczególnie

<sup>7</sup> *W sprawie reformy kodeksu cywilnego austriackiego*, „Przegląd Sądowy i Administracyjny” 1904, t. 29, s. 534–553.

<sup>8</sup> K. Pol, *Poczet prawników polskich XIX–XX w.*, wyd. 2, przejrzał i uzupełnił A. Redzik, Warszawa 2011, s. 783–797.

<sup>9</sup> GSW, 6–19 listopada 1904, s. 744.

Franciszka Zeillera (1751–1828), zwolennika konstrukcji obiektywnych praw naturalnych wywodzących się z rozumu ludzkiego<sup>10</sup>. Powstał i funkcjonował kodeks prosty, krótki, zrozumiały, opierający się o idee wolności cywilnej i humanitaryzmu. Podkreślał Unger elementy równości w uprawnieniach kobiet i mężczyzn, zwłaszcza w stosunkach małżeńskich, opiekuńczy a nie rygorystyczny charakter władzy ojcowskiej, szerokie możliwości działań jednostek i osób prawnych w dziedzinie zobowiązań, opierające się na swobodzie umów co do treści i formy, ale już z zastosowaniem „zasady dobrych obyczajów”.

Podobne, wolnościowe zalety wydobywał Unger z prawa spadkowego, wysuwającego na plan pierwszy swobodę testowania. Tę część rozprawy Ungera Posner skomentował jako oczywistą – prawnik ten był bowiem od lat przeszło pięćdziesięciu czołowym komentatorem ABGB, wręcz „narzucał sądowi kasacyjnemu autentyczną wykładnię przepisów i przyzwyczaił myśl swoją, aby kroczyła drogami przez kodeks wskazanymi”<sup>11</sup>. Ale tenże sam Unger, pisał Posner, widział u progu XX w. konieczność reform kodeksowych. Przede wszystkim istniały w nim liczne luki, nie przystawał bowiem do zmian gospodarczych i społecznych, jakie wystąpiły zwłaszcza w II połowie XIX stulecia, a były konsekwencją procesu „uspołecznienia prawa prywatnego”. Doszła też konieczność regulacji prawnej nowych kwestii, jak choćby prawo autorskie. Podnosił Unger znaczącą oraz twórczą rolę w tych obszarach orzecznictwa sędziowskiego, ale opowiadał się za przyjęciem rozwiązań kodeksowych tak, by do „zmiennych poglądów prawnych wprowadzić czynniki stałości i porządku”<sup>12</sup>. Dodawał też, że systematyka ABGB, jak i jego język są przestarzałe, ale wypowiedział się przeciwko całkowitej jego rewizji, choć głównie z powodów politycznych w tak zróżnicowanej narodowo oraz społecznie monarchii austriackiej. Wysunął postulat „rewizji częściowej” kodeksu, by sprostać aktualnym wyzwaniom epoki odkładając na przyszłe lata zasadnicze reformy.

W efekcie głosu Ungera rząd austriacki powołał od razu, w 1904 r., Komisję Kodyfikacyjną pod jego przewodnictwem, w której znaleźli się: Emil Steinbach, b. austriacki minister finansów i prezydent Najwyższego Trybunału Sprawiedliwości w Wiedniu, Stanisław Madeyski (1841–1910), profesor prawa cywilnego i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, b. austriacki minister wyznań i oświaty (1893–1895), Franciszek Klein (1854–1926) ówczesny szef sekcji w ministerstwie sprawiedliwości, twórca austriackiego kodeksu postępowania cywilnego z 1895 r. oraz profesorowie – praski Antoni Randa, członek Trybunału Państwa, i wiedeński – Józef Schey<sup>13</sup>. Pierwszoplanowym zadaniem Komisji miało być ustalenie „granic rewizji” norm kodeksowych, łącznie z rozważeniem kierunku prac idących w stronę

<sup>10</sup> K. Sójka-Zielińska, *Wielkie kodyfikacje cywilne XIX wieku*, Warszawa 1973, s. 43 i nast.

<sup>11</sup> GSW, 6–19 listopada 1904..., s. 745.

<sup>12</sup> GSW, 13–26 listopada 1904, s. 762.

<sup>13</sup> O E. Steinbachu zob.: K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t. 2, Wiedeń 1881–1901, Wrocław 1951, s. 116; o S. Madejskim: M. Patkaniowski, *Dzieje Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od reformy Kołłątajowskiej do końca XIX stulecia*, Kraków 1964, s. 375–378; o F. Kleinie: G. Kleinheyer, J. Schröder, *Deutsche Juristen aus fünf Jahrhunderten*, Heidelberg 1989, s. 348.



pozakodeksowego „prawodawstwa specjalnego”. Po wykonaniu projektu prawnoteoretycznego miał on zostać przekazany kolejnej komisji złożonej z prawników praktyków, działaczy gospodarczych itp., którzy dokonaliby oceny jego przydatności. Wszystkie prace winny przebiegać sprawnie i szybko, pod kontrolą opinii publicznej, zwłaszcza prasowej z szerokim zakresem konsultacji „wszystkich klas społecznych”<sup>14</sup>.

S. Posner po zreferowaniu stanowiska J. Ungera obszernie przedstawił głosy prawników z różnych środowisk, wyrażające poglądy w przedmiotowej kwestii. Będąc sam socjalistą, zaczął od przypomnienia wystąpienia jeszcze w 1895 r. Antoniego Mengerera (1841–1906) polityka o zapatrywaniach socjalistycznych i profesora procedury cywilnej w Wiedniu, wskazującego na rozbieżności między normami ABGB a rzeczywistością ekonomiczną oraz społeczną, jak choćby w przedmiocie przepisów o najmie pracy. Po nim przedstawił podobne myśli z 1901 r. innego prawnika austriackiego, członka Trybunału Państwa, adwokata Juliusza Ofnera, także posła o poglądach liberalno-socjalistycznych<sup>15</sup>. Obydwaj, co zdaniem Posnera, było ważne, podkreślali ściśle związki prawa z gospodarką i konieczność szybkiego reagowania na przemiany społeczne. Z kolei S. Posner zajął się dyskusją stanowiącą bezpośrednią reakcję na wystąpienie J. Ungera. Zaczął od omówienia głosu Ludwika Mittheisa (1859–1921), romanisty, historyka prawa, profesora w Pradze, Wiedniu i Lipsku<sup>16</sup>. Uczony ten wyrażał sceptycyzm w stosunku do powodzenia akcji kodyfikacyjnej uważając, że inicjatywa ta ugrzęźnie z powodów politycznych w procedurach parlamentarnych. W samej rzeczy postulował dość istotne zmiany w austriackim prawie cywilnym, które w efekcie musiałyby doprowadzić do całkowitej reformy kodeksu, ale także prawa handlowego (przyjętego w Austrii w 1862 r. – W.W.) oraz zmian w kpc z 1895 r. Radykalnej przebudowy wymagało przede wszystkim prawo zobowiązań – „gdzie nie ma ani jednego niemal paragrafu, któryby odpowiadał dzisiejszym zapatrywaniom i potrzebom”<sup>17</sup>. Także zrewidować należy niektóre postanowienia „z części ogólnej” (m.in. o przedawnieniu), w prawie spadkowym (wzmocnić uprawnienia dzieci naturalnych i uprościć procedury spadkowe). Niemożliwa, zdaniem Mittheisa, będzie natomiast reforma prawa małżeńskiego w kierunku jego laicyzacji ze względu na silną pozycję kościoła katolickiego i sił konserwatywnych w Austrii. Tak samo w prawie rzeczowym reformy będą nie do przeprowadzenia z racji historycznych uwarunkowań oraz zróżnicowania przepisów ogólnopaństwowych i krajowych, kodeksowych i politycznych (w kwestiach instytucji fideikomisu, hipoteki czy serwitutów)<sup>18</sup>. Drugie wystąpienie, cytowane przez S. Posnera, należało do F. Kleina. Podzielał on generalnie pogląd L. Mittheisa, a do instytucji, które jego zdaniem wymagały zmian, na-

<sup>14</sup> GSW, 20 listopada–3 grudnia 1904, s. 779–780.

<sup>15</sup> *Ibidem*. O A. Mengerze: G. Kleinheyder, J. Schröder, *op. cit.*, s. 353; o J. Ofnerze: A. Dziadzio, *op. cit.*, s. 64, 66.

<sup>16</sup> G. Kleinheyder, J. Schröder, *op. cit.*, s. 354–355.

<sup>17</sup> GSW, 4–17 grudnia 1904, s. 814.

<sup>18</sup> K. Sójka-Zielińska, *op. cit.*, s. 71–75.

leżała w prawie rodzinnym opieka i przede wszystkim konieczność zrewidowania w duchu nowoczesnym „praw dziecka”. Krytykował przestarzałą systematykę i formalną stronę kodeksu, jego język, ale nie był zwolennikiem uchwalenia nowego – przeciwnie, wyraził pogląd, że wystarczy „podniesienie norm kodeksu do poziomu dzisiejszego rozwoju społecznego i gospodarczego, tam mianowicie, gdzie normy te w znaczniejszym stopniu pozostały w tyle za rozwojem nowoczesnym”. Dodawał też, że generalnie wadą austriackiego prawa cywilnego jest brak uwzględnienia „interesów i potrzeb słabszych klas społeczeństwa”, a wobec tego propozycje Ungera idą w pożądanym kierunku<sup>19</sup>. Z kolei w grudniowym numerze „Gazety” z 1904 r. przedstawił S. Posner stanowisko b. urzędnika ministerialnego K. Schreibera, zaprezentowane w Wiedniu 28 listopada tegoż roku. On także opowiadał się za koniecznością reform, podkreślając konieczność

[...] współdziałania norm prawa prywatnego z prawem publicznym, gdyż tylko na tle takiego współdziałania możemy podnieść poziom higieny społecznej i umożliwić istnienie w sensie gospodarczym najliczniejszych warstw społecznych<sup>20</sup>.

Szczegółowiej postulował Schreiber zmiany w materii umów o najem pracy, w kwestiach praw sąsiedzkich oraz serwitutów, polepszenia sytuacji dzieci nieślubnych. Sceptycznie podchodził do zmian w prawie małżeńskim, podnosił jednak, że nie należy „zamykać” oczu na zagadnienie rozwiązalności małżeństwa. W sposób celowy zacytował S. Posner następny głos, Piotra Kleina, zamieszczony w 9 numerze z 1904 r. wychodzącego w Czerniowcach czasopisma „Oesterreichische Richter-Zeitung”. Dotyczył on bowiem wyłącznie konieczności reformy prawa małżeńskiego i w odróżnieniu od innych wystąpień, szedł w kierunku wprowadzenia w Austrii małżeństwa cywilnego, wzorem niemieckiego BGB<sup>21</sup>. Na końcu tej części przedstawił S. Posner stanowisko radykałów austriackich w sprawie reform prawa cywilnego – nie bez związku z własnymi poglądami. Streszczało się ono do całkowitego zanegowania możliwości rewizji ABGB wobec reakcyjnego charakteru całego systemu prawa austriackiego. Bez gruntowanych reform społecznych nie może nastąpić zmiana prawa cywilnego, a

[...] kodeks cywilny nowoczesny może mieć o tyle tylko wartość istotną, o tyle może zostać czynnikiem postępu, instytucją narodową, o ile znajdą w nim wyraz interesy jak najszerzych warstw ludowych<sup>22</sup>.

Też taką S. Posner przemawiał także do społeczeństwa Królestwa Polskiego, a przynajmniej do tych środowisk, które, jak on, wyrażały poglądy socjalistyczne<sup>23</sup>.

<sup>19</sup> GSW, 11–24 grudnia 1904, s. 835–837.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 839.

<sup>21</sup> GSW, 18–31 grudnia 1904, s. 850–852.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 853.

<sup>23</sup> W tym czasie S. Posner stał się członkiem PPS i publikował w związanym z tą partią tygodniku „Ogniwo”. Szybko stał się jednym z najważniejszych działaczy ideowych PPS, „szermierzem – jak napisał K. Pol – socjalizmu naukowego, ale też gorącym zwolennikiem walki niepodległościowej”. K. Pol, *op. cit.*, s. 791.

Jak zaznaczono, w odrębnym akapicie S. Posner streścił wystąpienie F. Zolla. F. Zoll, podobnie jak on, referował dla środowisk galicyjskich dyskusję austriacką. Wydobyl głównie z tekstu Zolla te fragmenty, w których ten wybitny krakowski cywilista podnosił konieczność aktywnego udziału prawników polskich w pracach nad reformą ABGB. Polacy bowiem – jak cytował S. Posner F. Zolla – to nie *eine minderwertige Nation*, a poza tym

[...] winniśmy czuwać nad tym, aby przy zmianie kodeksu cywilnego przeprowadzono i te reformy, których potrzebę odczuwa nasz kraj silniej, jak inne kraje austriackie<sup>24</sup>.

F. Zoll, przykładowo, wskazywał na konieczność uwzględnienia specyfiki stosunków prawnych w Galicji w obszarze prawa agrarnego, prawa spadkowego, a szczególnie w kwestiach własności i hipoteki.

Druga część studium S. Posnera poświęcona została samemu ABGB, mając na celu przybliżenie kodeksu czytelnikowi Królestwa Polskiego. Oparł się w niej na podstawowej literaturze austriackiej, m.in. na rozprawach J. Ofnera, E. Tilla, J. Ungera, znanym komentarzu do kodeksu autorstwa L. Pfaffa i F. Hofmanna. Wskazał na pierwsze prace nad projektem kodeksu jeszcze w XVIII stuleciu i wprowadzenie patentem z 13 lutego 1797 r. kodeksu cywilnego dla Galicji Zachodniej, a następnie do Galicji Wschodniej<sup>25</sup>. Bardziej szczegółowo przedstawił procedurę wchodzenia w życie ABGB w poszczególnych częściach monarchii austriackiej, akcentując wprowadzenie go na obszarach d. Polski, kończąc na roku 1855, tj. zastąpienia przezeń francuskiego *Code civil* w Wielkim Księstwie Krakowskim. Jeszcze raz zaakcentował Posner te głosy prawników niemieckich, które wskazywały na braki kodeksu i jego niedostosowanie do aktualności społecznej i gospodarczej przełomu XIX i XX w. Przytoczył poglądy akcentujące rozejście się dróg nauki prawa cywilnego w Austrii i praktyki sądowej, nieaktualność konstrukcji prawnonaturalnych kodeksu, choćby w kwestiach stosunków rodzinnych, jak też konieczność jego uproszczenia „na drodze obserwacji życiowej i doświadczenia”<sup>26</sup>.

W wieku powszechnych kodyfikacji żywą jest potrzeba zajęcia się metodami, które stosować należy przy wygotowaniu różnych ustaw i kodeksów i potrzeba ta od dawna już zajmuje zarówno prawodawców, jak i publicystów<sup>27</sup>.

Tym zagadnieniom poświęcił S. Posner ostatni fragment swego artykułu i dał w nim przegląd procedur ustawodawczych w wybranych krajach europejskich – w Hiszpanii, Francji a szczególnie w Niemczech, przy okazji przyjmowania BGB. Zamiarem jego było przedstawienie wzorów obcych służących do wykorzystania przy rewizji kodeksu cywilnego austriackiego. Z Hiszpanii, gdzie w 1889 r. uchwalono kodeks cywilny, dał przykład komisji kodyfikacyjnej, którą powołał

<sup>24</sup> GSW, 18–31 grudnia 1904..., s. 853.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 855. W tych kwestiach szerzej zob.: K. Sójka-Zielińska, *op. cit.*, s. 35 i nast. oraz cytowana tam literatura.

<sup>26</sup> GSW, 1–14 stycznia 1905, s. 23; K. Sójka-Zielińska, *op. cit.*, s. 67–68.

<sup>27</sup> GSW, 8–21 stycznia 1905, s. 35.

i opracował dla niej zasady funkcjonowania parlament. Zwrócił także uwagę na słuszny, jego zdaniem, przepis kodeksu, przewidujący możliwość reformy norm prawa cywilnego co dziesięć lat w oparciu o zbierane materiały przede wszystkim pochodzące z orzecznictwa sądowego<sup>28</sup>. Następnie podniósł walory francuskiej Rady Stanu jako ciała projektodawczego i odwołał się do głosów tych prawników, którzy w niej upatrywali centralne oraz stałe miejsce prac kodyfikacyjnych, niezależnie od różnorodnych komisji powoływanych przez parlamenty bądź władze wykonawcze. Z kolei zreferował Posner fragmenty dyskusji toczącej się we Francji nad koniecznością oraz zakresem reform Kodeksu Napoleona, akcentującej przerwanie „zakłętą koła specjalistów i techników prawodawczych” i poddanie projektów zmian szerokiej konsultacji społecznej – „by każdy Francuz miał prawo do zabrania głosu”. Na nowe prawo cywilne składać się winny

[...] wysiłki zespolone najliczniejszych przedstawicieli świadomości prawnej Francuzów, zdemokratyzowanej i uspołecznionej. Taką bowiem tylko może być świadomość prawna ludzkości w początkach nowego, dwudziestego stulecia<sup>29</sup>.

I w tym miejscu S. Posner zaprezentował opinie zbieżne ze swymi socjalistycznymi przekonaniami, wyrażane w 1904 r. w paryskim *Société d'études législatives*<sup>30</sup>. Jednak jako najbardziej przydatne dla ustawodawcy austriackiego uznał S. Posner procedury, które w Niemczech doprowadziły do uchwalenia BGB, zwłaszcza że zarówno II Rzesza, jak i Austro-Węgry były państwami złożonymi i musiały pogodzić w prawie cywilnym rozwiązania unifikacyjne z partykularnymi. Stąd omawiał Posner dokładnie znany w literaturze przebieg prac nad dwoma projektami niemieckiego kodeksu cywilnego, akcentując krytykę pierwszego z nich, pochodzącego z lat 80. XIX w.<sup>31</sup> Celnie podkreślał, że szeroka dyskusja w środowiskach prawniczych i ekonomicznych przyczyniła się do powodzenia od 1890 r. prac nad kolejnym projektem kodeksu w drugiej komisji kodyfikacyjnej. W niej bowiem uwzględniono „potrzeby obrotu gospodarczego i istotne żądania życia”, przeciwstawiając je „suchej i skostniałej wiedzy pandektystów”<sup>32</sup>.

<sup>28</sup> Zwrócił przy tym uwagę, że po upływie pierwszego dziesięciolecia (w 1899 r.), żadnych prac kodyfikacyjnych nie podjęto, mimo iż postulaty zmian wysuwała hiszpańska nauka prawa cywilnego. GSW, 15–28 stycznia 1905, s. 50–51.

<sup>29</sup> GSW, 12–25 lutego 1905, s. 112–114.

<sup>30</sup> GSW na bieżąco informowała czytelników o specjalnym sympozjum naukowym – odbywającym się 27–28 października 1904 r. w Paryżu, organizowanym przez wspomniane Towarzystwo oraz *Société de législation comparée* – w artykułach: *W sprawie rewizji kodeksu cywilnego we Francji* (nr 51–53, s. 822–823, 843–844, 858–860). Jak wiadomo, do znaczniejszych nowelizacji KN w czasach III Republiki nie doszło. Zob. K. Sójka-Zielińska, *Kodeks Napoleona. Historia i współczesność*, Warszawa 2007, s. 128 i nast.

<sup>31</sup> T. Cieślak, *Dwa projekty niemieckiego kodeksu cywilnego (BGB)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1955, t. 7, z. 1, s. 145 i nast.

<sup>32</sup> GSW, 29 stycznia–11 lutego 1905, s. 70. Zob. szerzej: K. Sójka-Zielińska, *Wielkie kodyfikacje...*, s. 168–172.

Następnie skoncentrował się Posner nad przebiegiem postępowania w parlamencie II Rzeszy, głównie wskazując na skuteczność działań zwolenników kodeksu doprowadzających w skutku do szybkiego jego uchwalenia (m.in. wykorzystując możliwość odraczania obrad w ramach sesji parlamentarnej tak, by ją zamknąć z przyjętym kodeksem przed ogłoszeniem przerwy wakacyjnej)<sup>33</sup>. Ważną kwestią dla Posnera było uwzględnienie w pracach nad reformą ABGB odrębności praw cywilnych poszczególnych narodów składających monarchię habsburską. Jak obrazowo zaznaczał, „drogami nam są partykularyzmy polskie w ogólnym obrazie austriackim”<sup>34</sup>. Zwracał w związku z tym uwagę, że austriacki kodeks cywilny w § 11 zapowiadał możliwość utrzymania w mocy „statutów prowincjonalnych i krajowych”, ale do czasów obecnych żaden z nich nie otrzymał cesarskiego potwierdzenia<sup>35</sup>. Stąd też podnosił słuszność drogi obranej przez twórców niemieckiego BGB utrzymujących licznie lokalne odrębności prawne jako wskazówki dla ustawodawcy austriackiego. Widział w nich „poszanowanie odrębności etnograficznych”, pomijał natomiast ich różnoraki charakter i uwarunkowanie ekonomiczno-społeczne sprzyjające długotrwałemu utrzymywaniu się. Znalazły się bowiem wśród nich wynikające z przeszłości feudalnej przepisy krajowe dotyczące fideikomisów, lenn oraz dóbr rodowych, ustawodawstwo spadkowe obejmujące tzw. niepodzielne dziedziczenie gospodarstw rolnych i leśnych (mające na celu zapobieżenie ich rozdrobnieniu), prawodawstwo o tzw. własności rentowej oraz kompleksy przepisów z pogranicza prawa cywilnego i administracyjnego (np. prawo górnicze, wodne, łowieckie itp.)<sup>36</sup>.

Akcentował Posner, na ile mógł w warunkach rosyjskiej cenzury, polityczne elementy tkwiące w poszanowaniu narodowych odrębności prawnych, co szczególnie, silniej niż w II Rzeszy, uwidaczniało się w państwie austro-węgierskim. Dla Polaków miało to dodatkowo walor aktualny ze względu na prace kodyfikacyjne nad prawem cywilnym prowadzone w Rosji<sup>37</sup>. Jednoznacznie dodawał, że „triumf nowoczesnej zasady kodyfikacyjnej” opiera się jedynie na pogodzeniu unitarności z „prawodawstwem partykularnym” (czyli narodowym – W.W.)<sup>38</sup>.

W końcu uwag odwołał się Posner do pracy współczesnego mu, wybitnego prawnika niemieckiego Ernsta Zitelmana (1852–1923) zatytułowanej *Die Kunst der Gesetzgebung (O sztuce prawodawczej)*<sup>39</sup>. Przytaczał za nim katalog problemów, które piętrzą się przed każdym prawodawcą: terminologia i prostota tekstu połą-

<sup>33</sup> GSW, 5–18 lutego 1905, s. 92–94.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 96.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 95. Zob.: W. L. Jaworski, *Kodeks cywilny austriacki*, t. 1, Kraków 1903, s. 106.

<sup>36</sup> Zob. szerzej: K. Sójka-Zielińska, *Wielkie kodyfikacje...*, s. 172–175.

<sup>37</sup> W 1882 r. w Rosji powołano kolejną komisję kodyfikacyjną do prac nad nowym kodeksem cywilnym, która w 1905 r. przedstawiła projekt wzorowany na BGB. Nie został on jednak wprowadzony w życie. A. Dziadzio, *Powszechna historia prawa*, Warszawa 2008, s. 225.

<sup>38</sup> GSW, 5–18 lutego 1905, s. 95.

<sup>39</sup> Wydanej w Dreźnie w 1904 r. GSW, 19 lutego–4 marca 1905, s. 130–133. O Zitelmannie: G. Kleinheyer, J. Schröder, *op. cit.*, s. 371.

czona z dokładnością sformułowań, jasność oraz zrozumiałość, systematyka i układ treści, zagadnienie zupełności kodeksu, precyzyjność pojęć. „Prawodawca pracuje dla życia, musi tedy z konieczności stosować pojęcia, które zwykle życie stworzyło i urobiło” – nie bez racji konstatawał Posner. Kreślił przy tym za Zitelmannem idealny oraz prawodawcy porównywalny z osobowością polityka. Obydwaj posiadać muszą

[...] w przedziwnej harmonii umysł jasny, zdolność kombinacyjną, charakter, umiejętność przewidywania ale i zdolność wyczuwania chwili oraz zachowywanie taktu, muszą wreszcie posiadać największy dar, którym człowiek rozporządzać może – szczęście<sup>40</sup>.

Dodawał, że „w konkretnym świecie zjawisk ludzkich” osobowość takiego prawodawcy nie istnieje, ale ów ideał „ujawnia powagę zadań, które podjęli rewizjonisci kodeksu cywilnego austriackiego”<sup>41</sup>.

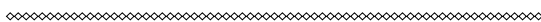
W sumie tekst S. Posnera, choć odznaczający się bardziej relacyjnym niż twórczym charakterem, był ciekawy i ważny dla czytelników „Gazety Sądowej Warszawskiej” w Królestwie Polskim. W tym okresie była to jedyna, tak obszerna i wnikliwa publikacja na temat kodeksu prawa cywilnego funkcjonującego w sąsiednim zaborze, stanowiącego jednocześnie jedną z fundamentalnych kodyfikacji świata oraz dobrze przybliżała zagadnienie tak jego samego, jak i zmian w tym dziale prawa na przełomie stuleci. Aktualność problematyki, ale i socjalizujące spojrzenie Posnera nie pozostawały bez znaczenia dla środowiska prawniczego i analiz cywilistycznych, ale także dla spojrzenia na wydarzenia społeczno-polityczne tych lat w Królestwie Polskim. Można przyjąć, że dziś, po kolejnych stu latach i przy historycznym już tylko znaczeniu ABGB dla polskiego czytelnika, opracowanie warszawskiego prawnika warte było przypomnienia i znajduje swoje miejsce w badaniach nad dziejami kodyfikacji cywilnych doby zaborów.

<sup>40</sup> GSW, 19 lutego–4 marca 1905..., s. 133.

<sup>41</sup> *Ibidem*.

Adam Redzik

## Towarzystwo „Biblioteka Słuchaczy Prawa” Uniwersytetu Jana Kazimierza im. Stanisława Starzyńskiego (1875–1939)



Na życie przyszłych ludzi kultury, nauki i polityki bardzo często wpływ wywierają okres studiów, kiedy ujawniają się ich zdolności organizacyjne, krystalizują zainteresowania naukowe i poglądy polityczne. Na formułowanie się młodych umysłów wpływają nie tylko wykłady i seminaria, ale w ogromnym stopniu aktywność we własnym środowisku, w tym działalność w organizacjach studenckich. W wyraźny sposób widoczne jest to na przykładzie osób żyjących w drugiej połowie XIX w. i pierwszej połowie wieku XX. Wówczas to na galicyjskich uniwersytetach (w Krakowie i we Lwowie) działały liczne organizacje studenckie z „Czytelnią Akademicką”<sup>1</sup> i Bratnią Pomocą Studentów<sup>2</sup> na czele, a na wydziałach prawniczych – z towarzystwami Biblioteki Słuchaczy Prawa<sup>3</sup> (dalej TBSP). Owo spostrzeżenie potwierdzają życiorysy wielu osób ze świata nauki i polityki, w tym nauk prawnych, jak Juliusz Makarewicz (prezes krakowskiego TBSP), Edward Dubanowicz (prezes lwowskiego TBSP), Kazimierz W. Kumaniecki, Władysław Abraham, Juliusz Leo (działacze krakowskiego TBSP), Stanisław Starzyński, Ludwik Ehrlich, Zenon Wachlowski (działacze lwowskiego TBSP).

<sup>1</sup> K. Wojciechowski, *W dwudziestą piątą rocznicę założenia „Czytelnii Akademickiej” we Lwowie 1867–1892*, Lwów 1892.

<sup>2</sup> Była ona najstarszą organizacją studencką o charakterze samopomocowym we Lwowie. Zastwierdzona została w 1867 r., ale powstała prawdopodobnie kilka lat wcześniej. W 1938 r. przewodniczącym „Bratniaka” był Stanisław Brzozowski. Z. Siciński, *Stowarzyszenia uczelniiane*, [w:] *Politechnika Lwowska 1844–1945*, red. R. Szewalski, Wrocław 1993, s. 521.

<sup>3</sup> W nazwach towarzystw krakowskiego i lwowskiego istniały dyskretne różnice. Krakowskie nazywało się Towarzystwo Biblioteki Słuchaczy Prawa, a lwowskie Towarzystwo „Biblioteka Słuchaczy Prawa”.

Krakowskie Towarzystwo Biblioteki Słuchaczy Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego formowało się w dniach 9 czerwca–1 lipca 1851 r. i od początku zajmowało się działalnością biblioteczną i samokształceniową<sup>4</sup>. Działo właściwie nieprzerwanie do 1950 r., po czym na siedem lat zostało zlikwidowane, aby odnowić działalność w 1957 r.<sup>5</sup> Dziś jest jednym z najlepiej zorganizowanych stowarzyszeń studenckich w Polsce.

Z kolei Towarzystwo „Biblioteka Słuchaczy Prawa” Uniwersytetu Lwowskiego powstało w roku 1875<sup>6</sup>. Inicjatorem jego utworzenia był student III roku Wydziału Prawa Wilhelm Binder (1853–po 1926), który przeniósł się z Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie poznał działalność TBSP<sup>7</sup>. W październiku 1874 r. zapro-

<sup>4</sup> S. Estreicher, *Czterdzieści lat istnienia Biblioteki Słuchaczy Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego (1851–1891)*, Kraków 1891; J. Halberda, J. Malec, G. Russek, *150 lat dziejów Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. J. Malec, Kraków 2003, s. 105.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

<sup>6</sup> Nie istnieje opracowanie poświęcone lwowskiemu TBSP. Najpełniejsze informacje znajdują się w artykule okolicznościowym napisanym z okazji sześćdziesięciolecia stowarzyszenia przez Tadeusza Sokołowskiego – T. Sokołowski, *Sześćdziesiąt lat...*, „Prawo” 1935, nr 3, s. 66–69.

<sup>7</sup> Wilhelm Binder urodził się w 1853 r. we Lwowie, w rodzinie komisarza skarbowego Franciszka, zamieszkałego potem w Przemyślu. Tam Wilhelm ukończył gimnazjum (matura 12 lipca 1872 r.), po czym zapisał się na Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie studiował w latach 1872–1874 (*Corpus studiosorum Universitatis Jagellonicae in saeculis XVIII–XX*, t. 3: A–D, red. J. Michalewicz, Kraków 1999, s. 278). Po zdaniu egzaminu historyczno-prawnego – przeniósł się na Wydział Prawa Uniwersytetu Lwowskiego. Po ukończeniu we Lwowie studiów, przez 7 lat był adwokatem, 18 lat pracował w banku, a przez 11 lat był sędzią austriackiego Trybunału Administracyjnego (zob. A. Dziadzio, *Monarchia konstytucyjna w Austrii (1867–1914). Władza – obywatel – prawo*, Kraków 2001; B. Cybulski, *Sąd Najwyższy w latach 1917–1919*, „Prawo”, nr 285: *Studia historycznoprawne. Tom dedykowany Profesorowi doktorowi Kazimierzowi Orzechowskiemu*, red. A. Konieczny, Wrocław 2003, s. 251). Ponadto był też posłem do Sejmu Krajowego – wybranym 28 lutego 1898 r. z okręgu białskiego w miejsce dr. Jana Rosnera, który złożył mandat w 1897 r. (S. Grodziski, *Sejm Krajowy galicyjski: 1861–1914*, t. 2, Warszawa 1993, s. 195). W kadencji 1897–1900 był też posłem do Rady Państwa – do Izby Poselskiej wszedł po tym, jak Stanisław Madeyski (1841–1910) złożył 17 września 1899 r. mandat (J. Buszko, *Polacy w Parlamencie Wiedeńskim 1848–1918*, Warszawa 1996, s. 408; na temat S. Madeyskiego zob.: A. Mączyński, *Stanisław Madeyski – notariusz – profesor – polityk*, „Rejent” 2004, nr 1, s. 162–173; D. Malec, *O życiu i karierze politycznej, naukowej i zawodowej Stanisława Madeyskiego (1841–1919)*, „Państwo i Społeczeństwo” 2004, nr 4, s. 63–70). W kadencji 1901–1907 wszedł do Izby Poselskiej z kurii gmin miejskich z tego samego okręgu. W kwietniu 1919 r. powołany został do Sądu Najwyższego wolnej Polski. Miał wówczas 65 lat. Stanowisko sędziego SN objął jesienią 1919 r. (kandydatem na stanowisko sędziego SN został wybrany przez Ogólne Zebrańnię połączonych izb SN 22 lutego 1919 r. W kwietniu minister sprawiedliwości złożył wniosek do Naczelnika Państwa o mianowanie dr. Bindera na stanowisko sędziego SN). Nominacja została podpisana 25 kwietnia i ogłoszona w „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości” (nr 5 z 16 czerwca 1919 r., s. 176). Dodać wypada, że Zgromadzenie Ogólne SN na posiedzeniu 21 maja 1919 r., przychylając się do prośby pełnomocnika Głównego



ponował on lwowskim kolegom założenie stowarzyszenia na wzór krakowskiego<sup>8</sup>. 29 listopada 1874 r. odbyło się ogólne zebranie studentów prawa Uniwersytetu Lwowskiego, któremu przewodniczył ówczesny prezes Czytelni Akademickiej Karol Engel (1853–1928), późniejszy prezes Prokuraturii Skarbu we Lwowie (a od 1919 r. lwowskiego oddziału Prokuraturii Generalnej RP)<sup>9</sup>. Na zebraniu uchwalono wniosek Wilhelma Bindera, o treści:

Słuchacze Wydziału Prawa na Uniwersytecie Lwowskim uznają potrzebę założenia Biblioteki słuchaczy prawa, której przeznaczeniem byłoby celem ułatwienia zawodowego wykształcenia słuchaczy prawa, zakupywać i wypożyczać dzieła do tego potrzebne<sup>10</sup>.

Podczas spotkania postanowiono też, że „Biblioteka Słuchaczy Prawa” będzie stowarzyszeniem (towarzystwem) zarejestrowanym, czyli „zatwierdzonym przez władzę publiczną”. Wyloniono dziewięcioosobowy komitet założycielski z zadaniem ułożenia statutu oraz przygotowania rejestracji. W skład komitetu, obok inicjatora, weszli: Adolf Czerwiński (późniejszy prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie), Adam Doboszyński (późniejszy adwokat i publicysta), Stanisław Dzbański, Ksawery Dzieduszycki, Franciszek Mandybur, Ignacy Nowak, Stanisław Starzyński (późniejszy wybitny konstytucjonalista oraz profesor Uniwersytetu Lwowskiego<sup>11</sup>) i Alojzy Thürman<sup>12</sup>.

Statut Towarzystwa „Biblioteka Słuchaczy Prawa” Uniwersytetu Lwowskiego zatwierdzony został 9 maja 1875 r., po czym ukonstytuowały się władze stowarzyszenia. Prezesem wybrano Stanisława Dzbańskiego, a wiceprezesem Stanisława Starzyńskiego<sup>13</sup>. Na temat Stanisława Dzbańskiego wiadomo niewiele, z kolei

---

nego Urzędu Likwidacyjnego w Wiedniu, wyraziło zgodę na odroczenie objęcia urzędu sędziego SN o pół roku, co też nastąpiło (B. Cybulski, *op. cit.*, s. 251). W 1922 r., kiedy to na mocy ustawy z 3 sierpnia 1922 r. zainaugurował uroczyste 25 października 1922 r. są działalność Najwyższy Trybunał Administracyjny, w pierwszym składzie 22 sędziów znalazł się Wilhelm Binder – dotychczasowy sędzia SN (na temat Najwyższego Trybunału Administracyjnego zob.: D. Malec, *Najwyższy Trybunał Administracyjny (1918–1939) w świetle własnego orzecznictwa*, Warszawa–Kraków 1999). Binder opublikował wiele artykułów naukowych, np. na łamach „Przeglądu Prawa i Administracji”, a w 1926 r. komentarz do ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym (*Ustawa o Najwyższym Trybunale Administracyjnym (z dnia 3 sierpnia 1922, poz. 600) z uwzględnieniem zmian wprowadzonych nowelą z dnia 25 marca 1926, poz. 437 DZ. U. i pokrewne ustawy*, Warszawa 1926).

<sup>8</sup> T. Sokołowski, *op. cit.*, s. 66.

<sup>9</sup> Na temat dr. Engla zob.: A. Redzik, *Prokuratoria Skarbu we Lwowie – Prokuratoria Generalna RP oddział we Lwowie. Szkic o dziejach instytucji*, [w:] *Lwów: miasto – społeczeństwo – kultura*, t. 7: *Urzędy, urzędnicy, instytucje. Studia z dziejów Lwowa*, red. K. Karolczak, Ł. T. Sroka, Kraków 2010, s. 146–147, 152–153.

<sup>10</sup> T. Sokołowski, *op. cit.*, s. 66.

<sup>11</sup> O roli Stanisława Starzyńskiego w powstaniu i późniejszych dziejach TBSP zob.: A. Redzik, *Stanisław Starzyński (1853–1935) a rozwój polskiej nauki prawa konstytucyjnego*, Warszawa–Kraków 2012, s. 31–34.

<sup>12</sup> T. Sokołowski, *op. cit.*, s. 67–68.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

Stanisław Starzyński (1853–1935) jest postacią zasłużoną nie tylko dla lwowskiego TBSP, którego po swej śmierci stał się patronem, ale przede wszystkim dla rozwoju polskiej nauki prawa konstytucyjnego<sup>14</sup>.

W roku akademickim 1875/1876 TBSP zrzeszało 66 członków zwyczajnych i 3 nadzwyczajnych. W tym czasie organizacja otrzymała subwencję z Sejmu Krajowego na działalność<sup>15</sup>, dzięki czemu przystąpiono do realizacji statutowych celów stowarzyszenia: zakupiono książki i wyposażenie do biblioteki. W pierwszym roku działalności w bibliotece znajdowało się 46 dzieł<sup>16</sup>.

W kolejnych latach TBSP przechodziło okresy intensywnego rozwoju, na przemian ze stagnacją. W roku 1894 TBSP liczyło 86 członków zwyczajnych i 17 nadzwyczajnych, a fundusz żelazny wynosił 671 złotych reńskich. Biblioteka w tym czasie liczyła 3204 dzieł w 3732 tomach, a prezesem był Stanisław Zagórski<sup>17</sup>. Na przełomie stuleci znaczenie Towarzystwa wzrosło, z uwagi na fakt, że coraz więcej studentów mieszkalo poza Lwowem, a do miasta uniwersyteckiego przyjeżdżało tylko na egzaminy. Konieczne było przygotowanie odpowiednich skryptów. Obok ich wydawania (ciągle doskonaloną metodą powielaczową) TBSP rozbudowywało księgozbiór, tak że w 1913 r. posiadało 6785 dzieł<sup>18</sup>.

Wkrótce po objęciu w 1911 r. prezesury przez Klaudiusza Żyńskiego rozpoczął się okres bardzo intensywnego rozwoju TBSP, który trwał do wybuchu I wojny światowej<sup>19</sup>. Towarzystwo pozbyło się charakteru wyłącznie instytucji wypożyczającej oraz sprzedającej skrypty i podręczniki, podjęło się bowiem zadań ważnych dla całego środowiska młodzieży prawniczej. Już w 1911 r. powołano w Towarzystwie stałą Komisję w celu badań stosunków materialnych i intelektualnych młodzieży prawniczej. Celami Komisji były m.in. pomoc młodzieży na prowincji oraz uściślenie współpracy między zakładanymi z ini-

<sup>14</sup> Przez lata powojenne postać Starzyńskiego była niemal zupełnie zapomniana. Zmianę tego stanu przyniosły dopiero ostatnie lata. Starzyński życie swoje poświęcił nauce, dydaktyce i polityce. Nigdy nie zaniedbywał współtworzonego w okresie studenckim towarzystwa. Przez długie lata był jego opiekunem z ramienia uniwersytetu. Wspierał organizację w podejmowanych inicjatywach, jak rozbudowanie sekcji skryptowej, powołanie czasopisma studenckiego czy organizowanie ogólnopolskich konkursów krasomówczych dla młodych prawników. W przypadku ostatniej inicjatywy do ostatniego roku życia przewodniczył jury konkursu. Nie może zatem dziwić, że młodzież studencka uczciła go w sposób wyjątkowy po śmierci (A. Redzik, *Stanisław Starzyński...*; zob. też: idem, *Nauczanie i nauka prawa politycznego w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie*, „Przegląd Sejmowy” 2007, z. 5, s. 111–142; Stanisław Starzyński – *nestor polskich konstytucjonalistów z okresu Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] S. Starzyński, *Współczesny ustrój prawno-polityczny Polski i innych państw słowiańskich*, Warszawa 2010 [reprint: Lwów 1928], s. VII–XLV).

<sup>15</sup> T. Sokołowski, *op. cit.*, s. 67.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

<sup>17</sup> S. Starzyński, [w:] L. Finkel, S. Starzyński, *Historia Uniwersytetu Lwowskiego*, cz. 2, Lwów 1894, s. 409.

<sup>18</sup> T. Sokołowski, *op. cit.*, s. 67.

<sup>19</sup> Czas rządów Żyńskiego (1911–1914) uważany był za jeden z najświetlejszych okresów w dziejach Towarzystwa. T. Sokołowski, *op. cit.*, s. 68.

cjatywy Komisji w większych miastach kółkami prawniczymi studentów prawa a Towarzystwem<sup>20</sup>.

W 1912 r. Towarzystwo zaczęło wydawać pierwszy polski periodyk prawniczej młodzieży akademickiej „Prawnik”. Podjęcie wydawnictwa było przedsięwzięciem nie tylko trudnym, wymagającym ogromnych nakładów pracy oraz finansów, ale i ryzykownym, gdyż nie można było przewidzieć reakcji młodzieży prawniczej. Nie ograniczono się do studentów Uniwersytetu Lwowskiego – do współtworzenia pisma zaproszono także studentów z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dzięki temu przedsięwzięcie spotkało się z bardzo dobrym przyjęciem oraz zyskało uznanie u profesury – zarówno krakowskiej, jak i lwowskiej. Dodać należy, że owi profesorowie gościli na łamach „Prawnika”. Dobrze przyjęto czasopismo także poza granicami Galicji. Docierało ono też do odbiorców w Królestwie Kongresowym, a nawet w polskim środowisku prawniczym w Petersburgu, co potwierdza artykuł o studiach prawniczych w Petersburgu opublikowany w roczniku drugim<sup>21</sup>. Współtwórcą i pierwszym redaktorem czasopisma był Ludwik Ehrlich – uczeń Stanisława Starzyńskiego i późniejszy wybitny znawca prawa narodów. Po nim pismo objął w 1913 r. Leon Halban – potem profesor prawa kanonicznego i historii prawa<sup>22</sup>.

„Prawnik” upadł w związku z wybuchem I wojny światowej. Odtworzony został dopiero w 1927 r., wówczas zespół ówczesnych członków Towarzystwa, w tym prezes Zenon Wachlowski i Władysław Jan Medyński, przy poparciu prof. Stanisława Starzyńskiego oraz redaktora z lat 1913–1914 Leona Halbana, wydał pierwszy zeszyt „Prawnika”<sup>23</sup>. Niestety, po wydaniu owego zeszytu periodyk znowu przestał się ukazywać<sup>24</sup>, z powodu trudności finansowych. Mimo to TBSP stale dbało o realizację swoich celów statutowych. Komisją Skryptową od lat dwudziestych kierował wiceprezes<sup>25</sup>. Wynikało to poniekąd z faktu, że TBSP urósł konkurent w postaci powstałego w 1918 r. przedsiębiorstwa wydawniczego „Delta” (Kursy Przygotowawcze do Egzaminów i Rygorozów Prawnicych we Lwowie), kierowanego przez adwokata Juliusza Rodkowskiego<sup>26</sup>.

Bardzo ciekawą inicjatywą lwowskiego TBSP okazał się Ogólnopolski Turniej Krasomówczy Młodych Prawników o Mistrzostwo Polski. Odbył się on 4 marca

<sup>20</sup> T. Prokopowicz, *Z Biblioteki Słuchaczy Prawa we Lwowie*, „Prawnik” 1912, s. 38–40.

<sup>21</sup> A. Redzik, [w:] S. Milewski, A. Redzik, „Themis” i „PHEME”. *Czasopiśmiennictwo prawnicze w Polsce do 1939 roku*, Iskry, Warszawa 2011, s. 453.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 446–455.

<sup>23</sup> Rozpoczęło go opracowanie pióra prof. Starzyńskiego, który pokrótce przypomniał dzieje czasopisma wydawanego w latach 1912–1914 oraz wyraził nadzieję na rozwój przedsięwzięcia.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 454–455.

<sup>25</sup> W 1930 r., za prezesury Zbigniewa Pelczarskiego (w latach 1931–1932 asystenta przy Katedrze Prawa Handlowego i Wekslowego), zakupiono nowoczesną maszynę elektryczną do druku powielaczowego skryptów, co znacznie udoskonaliło i przyspieszyło pracę sekcji skryptowej. T. Sokołowski, *op. cit.*, s. 68.

<sup>26</sup> A. Redzik, T. Kotliński, *Historia adwokatury*, wyd. 2, Warszawa 2012, s. 293.

1935 r.<sup>27</sup>, przy okazji uroczystości obchodzonego w dniach 1–3 marca 1935 r. jubileuszu sześćdziesięciolecia Towarzystwa „Biblioteka Słuchaczy Prawa”. Zjechali się wówczas do Lwowa przedstawiciele zaprzyjaźnionych organizacji studenckich z Krakowa, Lublina, Poznania, Warszawy i Wilna.

W turnieju uczestniczyli przedstawiciele wszystkich wydziałów prawa w Polsce oraz absolwenci tychże, którzy byli członkami organizacji studenckich: TBSP UJK, TBSP UJ, Koła Prawników Studentów UW, Koła Studentów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Koła Studentów KUL oraz Koła Studentów Uniwersytetu Poznańskiego. O dopuszczeniu do turnieju decydowała Komisja Naukowa TBSP UJK. Zgłoszenia przyjmowano do 15 lutego 1935 r. Przy zgłoszeniu pobierano wadium w kwocie 5 zł – zwrotne po wzięciu udziału w konkursie. Uczestnik konkursu miał przygotować oskarżenie lub obronę na podstawie: 1) *Szkiców węglem* Henryka Sienkiewicza; 2) *Niespodzianki* Huberta Rostworowskiego; oskarżenie lub obronę Beatrix Cenci (podano literaturę, w tym Słowacki i Chłędowski). Pozostałe tematy to: sprawa Stanisława Brzozowskiego; „Mowa na odsłonięcie pomnika Bolesława Chrobrego” oraz „Sąd na Axel Munthem” (księga z San Michele). Przemówienie należało wygłosić z pamięci (dozwolono krótką pomoc na kartce) w czasie 15–20 minut<sup>28</sup>. Przewodniczącym jury oceniającego był prof. Stanisław Starzyński<sup>29</sup>.

Trzeba przypomnieć, że środowiskowe turnieje krasomówcze były urządzone na wielu wydziałach prawa. Lwowski TBSP urządzał Turniej Krasomówczy Młodych Prawników od ok. 1932 r.<sup>30</sup> Podobne przeprowadzały partnerskie organizacje na pozostałych uniwersytetach, ale prawdopodobnie przedsięwzięcie o zasięgu ogólnopolskim odbyło się tylko we Lwowie.

Jak wspomniano, osobą nadzwyczaj ważną w dziejach lwowskiego TBSP był prof. Stanisław Starzyński, współzałożyciel i przez długie lata opiekun towarzystwa. Z uwagi na jego wyjątkową pozycję i szacunek wśród młodzieży prawniczej Lwowa, po śmierci prof. Starzyńskiego Towarzystwo „Biblioteka Słuchaczy Prawa” UJK na nadzwyczajnym posiedzeniu 18 listopada 1935 r., podjęło uchwałę o przedstawieniu Walnemu Zgromadzeniu Towarzystwa propozycji zmiany nazwy na Towarzystwo „Biblioteka Słuchaczy Prawa” Uniwersytetu Jana Kazimierza im. Stanisława Starzyńskiego. Wkrótce propozycję zaakcep-

<sup>27</sup> Wcześniej, w latach 1933–1935, urządzano lokalne Turnieje Krasomówcze Młodych Prawników o mistrzostwo Lwowa. T. Sokołowski, *op. cit.*, s. 68.

<sup>28</sup> *Z Tow. Biblioteka Słuchaczy Prawa* UJK. *we Lwowie*, „Prawo” 1935, nr 3, s. 92.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 92–93. Prof. Starzyński był też przewodniczącym jury we wcześniejszych turniejach krasomówczych. W skład jury wchodziłi wówczas też m.in.: prezes SA dr Adolf Czerwiński, adw. dr Jan Pieracki, prof. Leon Halban. *Z T-wa Biblioteki Słuchaczy Prawa UJK. we Lwowie*, „Prawo” 1934, nr 7, s. 203–204.

<sup>30</sup> Trzeci Turniej Krasomówczy Młodych Prawników odbył się w grudniu 1934 r. („Prawo” 1934, nr 7, s. 204); czwarty – w styczniu 1936 r. („Prawo” 1935, nr 10, s. 298 – zapowiedź Turnieju oraz jego regulamin).

towano<sup>31</sup>. Do 1937 r. TBSP otrzymało część księgozbioru po prof. Stanisławie Starzyńskim<sup>32</sup>.

W ostatnich przedwojennych latach doroczne zgromadzenie TBSP połączone z wyborami zarządu na dany rok kalendarzowy odbywało się w pierwszym kwartale roku. Kuratorem stowarzyszenia był prof. Leon Halban. 20 marca 1936 r. prezesem został wybrany Rudolf Wika-Czarnowski<sup>33</sup>. Danych za rok 1937 nie ustalono. Z kolei w lutym 1938 r. prezesem stowarzyszenia był Franciszek Biskup<sup>34</sup>. Rok później, 3 lutego, wybrano prezesem Adama Starzaka<sup>35</sup>, który kierował TBSP UJK do wybuchu II wojny światowej. Niespełna dwa tygodnie po wyborze prezes Starzak otworzył V (i zarazem ostatni) Ogólnopolski Zjazd Młodych Prawników we Lwowie, który obradował w dniu 15 lutego w salach UJK i zgromadził licznych przedstawicieli organizacji studentów prawa i młodych prawników z całej Polski. Dyskutowano przede wszystkim nad nową ustawą o adwokaturze oraz nad – będącymi niejako znakiem czasów – koncepcjami prawa narodowego. Zwieńczeniem Zjazdu był bardzo uroczysty konkurs krasomówczy, który odbył się w auli Collegium Maximum UJK w obecności ok. 2000 słuchaczy, a w skład jury weszli wybitni przedstawiciele nauki i praktyki prawa, a także nauk humanistycznych i sztuki aktorskiej, pod przewodnictwem rektora UJK prof. Edmunda Bulandy<sup>36</sup>. Zwycięzcą wyłonionym spośród 12 mówców został Tadeusz Makarczyński (1918–1987) z Warszawy – po wojnie znany reżyser i scenarzysta filmów dokumentalnych, a wśród uczestników wystąpił m.in. reprezentujący Kraków Władysław Pocię (1918–2007) – po wojnie znany adwokat warszawski<sup>37</sup>.

<sup>31</sup> *Z Tow. „Biblioteka Słuchaczy Prawa” U.J.K. we Lwowie*, „Prawo” 1935, nr 10, s. 297–298. Dodać wypada, że w latach 20. XX w. prof. Starzyński był członkiem honorowym korporacji akademickiej „K! Leopolia” oraz prawdopodobnie „K! Roxolania”.

<sup>32</sup> Wynika to ze sprawozdania zarządu. Bliższych informacji brak. Zob. „Prawo” 1937, nr 1–2, s. 31.

<sup>33</sup> Wiceprezesami byli Szczęsny Jaśkiewicz i Bogdan Hornicki, sekretarzem Helena Pieniążkówna, skarbnikiem Franciszek Biskup, a bibliotekarzem Leon Salecki. *Z Tow. „Biblioteka Słuchaczy Prawa” U.J.K. we Lwowie*, „Prawo” 1936, nr 4, s. 146.

<sup>34</sup> Sekretarzem był Jerzy Zuchiewicz. Zob. DALO, f. 26, op. 6, spr. 1390, k. 7 – Zaproszenie na VI Turniej Krasomówczy Młodych Prawników w dniu 10 lutego 1938 r., skierowane do Zakładu Prawa Karnego UJK.

<sup>35</sup> Wiceprezesami zostali Czesław Blicharski i Leszek Grodecki, sekretarzem Zdzisław Korbut, skarbnikiem Antoni Moczulski, a bibliotekarzem Adam Korkosz. *Z Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy U.J.K. we Lwowie*, „Prawo” 1939, nr 1–2, s. 49.

<sup>36</sup> Oprócz rektora jury stanowili: prof. Kazimierz Przybyłowski (dziekan Wydz. Prawa UJK), ks. prof. Aleksy Klawek (dziekan Wydz. Teologicznego UJK), adw. Jan Pieracki (dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej we Lwowie), prof. Zbigniew Pazdro, prof. Leon Halban, prof. Ludwik Dworzak, prof. Wacław Osuchowski, Mieczysław Szpakiewicz – dyrektor Teatru Miejskiego oraz prezes TBSP Adam Starzak. Szerzej: *Sprawozdanie z Ogólnopolskiego Zjazdu Młodych Prawników we Lwowie*, „Prawo” 1939, nr 3–4, s. 89–93.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 91–92.

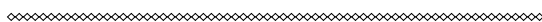
Adam Redzik

Brak informacji na temat działalności lwowskiego TBSP w latach 1939–1946 pozwala przypuszczać, że właściwa działalność towarzystwa zakończyła się wkrótce po sowietyzacji Uniwersytetu Lwowskiego, co miało miejsce na początku 1940 r.

Lwowski TBSP czeka na swojego historyka, który pochyli się nad setkami rozproszonych archiwaliów znajdujących się nie tylko w materiałach Uniwersytetu Jana Kazimierza i zrekonstruuje dzieje tej ważnej studenckiej organizacji prawniczej.

Marek J. Lubelski

## Historia w podręcznikach zapisana – polskie szkoły prawa karnego Polski odrodzonej (w poszukiwaniu paradygmatu nauki i nauczania materialnego prawa karnego)



Chodzi tu wyłącznie o polskie podręczniki prawa karnego i polskie szkoły prawa karnego w Polsce odrodzonej. Wcześniej, na tej samej metodologicznie zasadzie – w księdze poświęconej profesorowi Adamowi Lityńskiemu (a właściwie „Księgach dwóch”, bo tak obszerna była ta edycja) – oparte zostały *Podręczniki prawa karnego Polski odrodzonej*, gdzie podjęto próbę zebrania tego typu publikacji i skrótowo, rzecz jasna, opisać ich ewolucję, zarówno co do samej zasady prowadzenia wykładu, jak i sposobu ujęcia „istoty” tego, czym prawo karne jest. W tym miejscu więc nie będzie szerzej opisywane „pole” analizy<sup>1</sup>.

Zasadniczo rzecz ujmując, powstały dwa dzieła, które wyznaczyły dwa kierunki refleksji nad prawem karnym i w konsekwencji – podręczniki prawa adresowanego do studentów: J. Makarewicz i W. Woltera, oba zresztą w okresie międzywojennym, choć w przypadku W. Woltera mowa będzie tylko o jego powojennej wersji, znacznie skróconej i zmienionej, jednak prawidłowo odczytującej „znaki czasu”, który nastąpił, i wyznaczającej najważniejsze kierunki refleksji naukowej, a także zawierające rozliczenia z myślą adwersarza<sup>2</sup>. Rzecz jasna, mogą być także zwolen-

<sup>1</sup> M. J. Lubelski, *Podręczniki prawa karnego Polski odrodzonej (szkic kilku aspektów)*, [w:] *O prawie i jego dziejach księgi dwie*, ks. 2, red. M. Mikołajczyk, J. Ciągwa, P. Fiedorczyk, A. Stawarska-Rippel, T. Adamczyk, A. Drogoń, W. Organiściak, K. Kuźmicz, Białystok–Katowice 2010, s. 1017–1042.

<sup>2</sup> J. Makarewicz, *Prawo karne. Wykład porównawczy z uwzględnieniem prawa obowiązującego w Rzeczypospolitej Polskiej*, Lwów–Warszawa 1924; W. Wolter, *Zarys systemu prawa karnego*, t. 1–2, Kraków 1933 i 1934; *idem*, *Prawo karne. Zarys wykładu systematycznego*, Warszawa 1947.

nicy poglądu, że powstał jeszcze, historycznie rzecz ujmując, trzeci niezwykle ważny dla rozwoju polskiej nauki prawa karnego podręcznik, także tuż po II wojnie światowej, autorstwa S. Śliwińskiego, który miał szczególnie istotne znaczenie dla ośrodka warszawskiego<sup>3</sup>. Trzeba wobec tego od razu próbować udzielić odpowiedzi na pytanie, czy podręczniki można utożsamiać ze szkołami prawa karnego, czy dzieła indywidualnych twórców są tożsame z działalnością naukową ośrodka akademickiego, a co za tym idzie, jak rozpoznawać szkoły, co można uznać za ich wyznaczniki i wedle jakich kryteriów zaliczać konkretnych autorów do kontynuatorów określonej szkoły wykładu (o wykładzie bowiem zasadniczo można mówić).

W niniejszych rozważaniach metodologicznie oparto poszukiwania na następujących kryteriach – oryginalności wykładu prawa karnego, ewentualnych wyraźnie wyrażonych zastrzeżeniach do innego sposobu opisu przedmiotu wykładu, wreszcie, i zasadniczo, stosunku do ideologii stosowania kary i innych środków, przez prawo karne przewidzianych jako reakcja państwa na popełnienie czynu przez prawo zabronionego. Krąg podręczników objęty analizą wyznaczają powołania autorów współcześnie o prawie karnym piszących spośród dzieł epok minionych, choć zasadniczo już historycznych – ostatnia cezura przypada na rok 1989. Nie szukano więc istoty programu określonej „szkoły”, nie kwantyfikowano, szukano jedynie we współczesności śladów myśli (programów, co nazywa się czasem paradygmatem) autorów już nieżyjących. Od razu należy zaznaczyć, że w Polsce wymagające odnotowania szkoły były trzy: dogmatyczno-normatywna, pozytywistyczna i ... marksistowska.

Mówi się do dzisiaj o szkole krakowskiej<sup>4</sup>, może dlatego, że ośrodek krakowski przetrwał pożogę wojenną w obecnych granicach państwa polskiego, zaś miejsce działalności J. Makarewicza, czyli Lwów, jest poza granicami. Twórczość J. Makarewicza budzi jednak także niegasnące zainteresowanie, a tropy jego sposobu widzenia materii prawa karnego są niewątpliwie nadal żywe<sup>5</sup>.

Polskie ośrodki naukowe prawa karnego w perspektywie historycznej nakreślił J. Warylewski<sup>6</sup>. Był w tym jednak odosobniony, gdyż i zadanie miał niełatwe. Wyliczenie nazwisk i głównych publikacji oraz ewentualnie miejsca twórczości nie zamyka jeszcze zadania. Ocena dorobku, kontynuacji myśli, to bez długiej i często niejednoznacznej w swym ostatecznym wyrazie analizy, zadanie może nawet, z zachowaniem rygorów naukowych, niewykonalne. Oddzielanie nauki polskiej

<sup>3</sup> S. Śliwiński, *Prawo karne materialne*, Warszawa 1946.

<sup>4</sup> Współcześnie to określenie związane jest z dorobkiem i działalnością Władysława Woltera. Zob.: *Krakowska szkoła prawa karnego. Seminarium z okazji 110. rocznicy urodzin Profesora Władysława Woltera*, red. K. Dyl, Kraków 2007.

<sup>5</sup> Dopiero niedawno, staraniem środowiska naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ukazało się polskie tłumaczenie, uważnego za sztandarowe, dzieła J. Makarewicza, *Wstępu do filozofii prawa karnego* (J. Makarewicz, *Wstęp do filozofii prawa karnego. W oparciu o podstawy historyczno-rozwojowe*, tłum. K. Jakubów, red. A. Grześkowiak, Lublin 2009). Na temat ocen dorobku naukowego J. Makarewicza zob. np.: *Prawo karne w poglądach profesora Juliusza Makarewicza*, red. A. Grześkowiak, Lublin 2005.

<sup>6</sup> J. Warylewski, *Prawo karne. Część ogólna*, Warszawa 2009, s. 47–53.



od światowej też może budzić wątpliwości, specyfika prawa krajowego nie dotyka zasadniczych prądów kształtujących, teraz czy w przeszłości, prawo karne w wymiarze europejskim, czy, tym bardziej, światowym (zasadniczo chodzić tu może o Stany Zjednoczone). Stąd autorzy podręczników prawa karnego raczej referują problem, pisząc o „szkołach”, „kierunkach” i ustawodawstwie karnym<sup>7</sup>. Tym bardziej ciekawe jest, co mają do powiedzenia ci autorzy, którzy ewolucję polskiej nauki prawa karnego chcą studentom zobrazować. Od razu powiedzieć trzeba, że nie będzie to wolne od pewnych, nieuchronnych, wypowiedzi odwołujących się do historii kraju w sposób bezpośredni, a więc formułowania pewnych ocen w swej istocie o politycznym wymiarze.

J. Warylewski używa określenia „szkoła” tylko w odniesieniu tzw. szkoły krakowskiej, nie określając zresztą zasadniczych jej wyznaczników<sup>8</sup>. Tropem może tu być jedynie zaliczenie historycznych przedstawicieli ośrodka krakowskiego, w tym J. Rosenblata, J. Reinholda, E. Krzymuskiego, W. Woltera, do „wielkich propagatorów niemieckiej doktryny prawa karnego”. Pisze J. Warylewski: „profesura Uniwersytetu Jagiellońskiego doskonale znała język niemiecki, uczyła prawa austriackiego i po niemiecku publikowała”<sup>9</sup>. O J. Makarewiczu napisał, że był on reprezentantem kierunku socjologicznego w prawie karnym, nie wskazał jednak na jego kontynuatorów. Więcej uwagi poświęcił „okresowi marksistowskiej nauki prawa karnego w PRL”, zaliczając do reprezentantów, cokolwiek by mówić – jednak szkoły prawa karnego, I. Andrejewa, J. Sawickiego i L. Lernella. Upatrywał istoty szkoły marksistowskiej w tym, że „zdaniem jej autorów, oświecenie, klasycyzm, pozytywizm i szkoła socjologiczna to reakcyjne i burżuazyjne doktryny prawa karnego, z czego dwie ostatnie powstały na wyraźne zamówienie

<sup>7</sup> Tak np.: W. Wróbel, A. Zoll, *Polskie prawo karne. Część ogólna*, Kraków 2010, s. 50 i nast. Aspekty polskie, krajowe, w czym nie są odosobnieni, obrazują autorzy w odrębnym rozdziale, *Historia ustawodawstwa karnego na ziemiach polskich* (s. 64–90). Takie rozwiązanie utrudnia oczywiście przekaz obrazu rozwoju i ewolucji nauki prawa karnego w Polsce (chodzi tu wyłącznie o Polskę odrodzoną w 1918 r., choć biogramy autorów dzieł, o których mowa w tym opracowaniu, nie w pełni podają się tak nakreślonej cezurze – wspomniany już J. Makarewicz jedną z najważniejszych publikacji, wymieniony wcześniej *Wstęp do filozofii prawa karnego*, wydał w 1906 r. w Stuttgarcie). Podobnie np.: A. Marek, *Prawo karne*, Warszawa 2011, s. 25–34 (szkoły) oraz s. 17–24 (ustawodawstwo). L. Gardocki pisze tylko o „szkołach i kierunkach”, pomijając w ogóle kreślenie ewolucji polskiego ustawodawstwa karnego i myśli dogmatycznej mu towarzyszącej (L. Gardocki, *Prawo karne*, Warszawa 2011, s. 20–26). Inni w ogóle takich kwestii w swych podręcznikach nie poruszają (np.: T. Dukiet-Nagórska, S. Hoc, M. Kalitowski, L. Tyszkiewicz, L. Wilk, *Prawo karne. Część ogólna, szczegółna i wojskowa*, red. T. Dukiet-Nagórska, Warszawa 2008). Ciekawym i ważnym czynnikiem w opisie poruszanych zagadnień muszą być kolejne kodyfikacje polskiego prawa karnego w Polsce odrodzonej, zob. np.: A. Lityński, *Pół wieku kodyfikacji prawa w Polsce (1919–1969). Wybrane zagadnienia*, Tychy 2001 (a w szczególności s. 7–26, 31–100).

<sup>8</sup> J. Warylewski, *op. cit.*, s. 52. Na temat szkoły marksistowskiej w Polsce zob. np.: *Komunistyczne prawo karne Polski Ludowej*, red. A. Grześkowiak, Lublin 2007; A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2010.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 49.

imperialistów”<sup>10</sup>. J. Warylewski nie wahał się uznać, że marksizm przez okres swego oddziaływania na polską myśl karnistyczną, czyli przez około 40 lat, „wyrządził znaczne i trudne do naprawienia szkody”, nie wskazał jednak, w czym te szkody, *stricte* rzecz biorąc, się wyrażały, gdyż jednocześnie mówił o znaczącym dorobku wszystkich właściwie najważniejszych przedstawicieli doktryny prawa karnego tworzących w okresie PRL, na czele z I. Andrejewem, piętnując go zarazem za udział w pracach tzw. sekcji tajnej Sądu Najwyższego i udział w wydaniu orzeczenia skazującego generała Augusta Fieldorfa „Nila” na karę śmierci<sup>11</sup>.

Wydaje się, że należy skierować uwagę na kilku autorów, twórców podręczników prawa karnego Polski odrodzonej, których dzieła mogą być uznane za wyznaczające odrębność polskich szkół prawa karnego, a to ze względu na oryginalność myśli, sposób prezentacji materii wykładu, ciągle aktualny wymiar naukowy. Są to, wedle daty publikacji: J. Makarewicz, W. Wolter, S. Śliwiński, W. Świda, I. Andrejew, M. Cieślak. Wskazano tu autorów już nieżyjących, kwantyfikowanie czynnych twórców nie wydaje się bowiem metodologicznie uprawnione, gdyż szkołę można opisywać zasadniczo z dłuższej perspektywy, a w każdym razie to opracowanie ma czysto retrospektywne ambicje.

Przyjęto tu bardzo proste kryterium selekcyjne – umieszczenie danego, historycznego, już autora podręcznika czy komentarza do kodeksu karnego, bo i komentarze role podręczników odgrywały (np. w przypadku J. Makarewicza), w bibliografii podręczników aktualnie wydawanych. I tak: W. Wróbel i A. Zoll powołują podręczniki W. Woltera, S. Śliwińskiego, W. Świdy, M. Cieślaka oraz *Komentarz do k.k.* J. Makarewicza z 1938 r. Wśród *Komentarzy*, historycznych, powołano także L. Peipera z 1933 r. Wyliczono również komentarzowe dzieła zbiorowe I. Andrejewa, W. Świdy i W. Woltera z 1973 r. oraz wielokrotnie wznawiany komentarz J. Bafii, K. Mioduskiego i M. Siewierskiego, jeden i drugi, do k.k. z 1969 r.<sup>12</sup>

L. Gardocki powołuje, traktując łącznie podręczniki i komentarze, spośród polskich autorów, określić ich można mianem historycznych, wliczając w porządku alfabetycznym: I. Andrejewa, M. Cieślaka, J. Makarewicza, S. Śliwińskiego, W. Woltera (akurat tu powołano nie podręcznik, lecz mającą podręcznikowy charakter *Naukę o przestępstwie* z 1973 r.). Brakuje więc w tym wyczeniu W. Świdy<sup>13</sup>.

A. Marek powołuje wśród „literatury podstawowej” tych samych: I. Andrejewa, M. Cieślaka, J. Makarewicza (podręcznik z 1924 r.), S. Śliwińskiego, W. Świdę, W. Woltera<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>11</sup> *Ibidem*. Do sędziów owej sekcji należeli też: J. Bafia, H. Kempisty, S. Pławski, M. Szerer. Należy się zgodzić, że w przypadkach wszystkich powyżej wliczonych, konieczne jest ściśle oddzielenie aktywności politycznej postaci od ich dorobku naukowego, który, paradoksalnie, jest niemal i niekwestionowany w swej metodologicznej poprawności.

<sup>12</sup> W. Wróbel, A. Zoll, *op. cit.*, s. 593–594.

<sup>13</sup> L. Gardocki, *op. cit.*, s. XXIII.

<sup>14</sup> A. Marek, *op. cit.*, s. XXXI.

Wystarczy to jako sposób wykazania uprawnienia do wyżej wskazanego sformułowania listy autorów podręczników prawa karnego, którzy mogą, choćby tylko z tego właśnie tylko tytułu, pretendować do miana „twórców polskich szkół prawa karnego”. Tak naprawdę zaznaczyły się w polskiej myśli karnistycznej jedynie dwa, wyraźnie przeciwstawne nurty – pomijając szerszą analizę szkoły marksistowskiej – dogmatyczno-normatywny W. Woltera i pozytywistyczny J. Makarewicza<sup>15</sup>. Między tymi autorami objawiło się wyraźne zróżnicowanie stanowisk w przedmiocie metody „uprawiania” refleksji nad prawem karnym i jego wykładu.

W. Wolter w swoim podręczniku wydanym zaraz po II wojnie światowej, pisał tak:

[...] zarzucił mi swego czasu najwybitniejszy polski kryminolog, a główny twórca ustawy Makarewicz, coś w rodzaju dialektycznej żonglerki, niezrozumienie realizmu itp. Nie mam zamiaru polemizować z tym zarzutem. Logika prawniczego myślenia jest kanonem, od którego odstąpić nie można. Tylko ona wykrywa antynomie, od których nie jest wolny kodeks karny i tylko ona pozwala drogą analitycznego rozbioru docierać do jądra każdego problemu, który trzeba poznać, aby móc nim bezbłędnie operować.

Jednocześnie twierdzi:

[...] dla rozwoju prawa karnego decydujące są publikacje i polemiki Makarewicza, który ostro broni swych tez przed teorią i praktyką, nie zawsze z nimi zgodną. Z uznaniem podkreślić należy jego dążność do uniezależnienia doktryny prawa karnego polskiego od obcych wpływów, w szczególności niemieckich. W tym kierunku posuwa się często za daleko, gdyż ogólnego dorobku nauki prawa karnego nie można wyłączyć przy teoretycznym opracowywaniu i pogłębianiu polskiej ustawy, która nie stanowi jakiegś izolowanej wyspy<sup>16</sup>.

J. Makarewicz pozostał po II wojnie światowej we Lwowie, nie miał więc już okazji udzielić swej odpowiedzi na wypowiedzi W. Woltera. W powojennych publikacjach nie można już odnaleźć tak zasadniczej wymiany poglądów co do stanowisk metodologicznych w przedmiocie postrzegania przedmiotu i prowadzenia wykładu prawa karnego (pomijając okres stalinowski). Czyżby więc nikt nie wstąpił w makarewiczowski tok myślenia o prawie karnym?

W okresie PRL, z racji choćby marksistowskiego dogmatyzmu w opisywaniu źródeł i przyczyn przestępczości, które zasadniczo postrzegano w układzie stosunków społecznych i czynnikach natury ekonomicznej, zanim nauka odzyskała wolność formułowania sądów, co następowało powoli i dopiero okresie schyłkowym

<sup>15</sup> Z konieczności trzeba tu dokonać uproszczeń i klasyfikacji stanowisk. J. Makarewicz powszechnie określany jest jako „wybitny przedstawiciel kierunku socjologicznego” w polskim prawie karnym, niemniej, na koniec, kierunek socjologiczny był kontynuacją szkoły antropologicznej (W. Wróbel, A. Zoll, *op. cit.*, s. 53). Szkołę wolterowską określono tu mianem dogmatyczno-normatywnej, gdyż tak sam określał autor swoje stanowisko: W. Wolter, *Prawo karne. Zarys wykładu systematycznego. Część ogólna*, Warszawa 1947, s. 8. Por. też na temat tak właśnie określanej szkoły prawa karnego, reprezentowanej głównie w współczesnej nauce niemieckiej przez jej wybitnych przedstawicieli, jak np. M. Meyer, E. Mezger, H. Welzel, C. Roxin, H. H. Jescheck, H. J. Hirsch, G. Jakobs, A. Marek, *op. cit.*, s. 32.

<sup>16</sup> W. Wolter, *Prawo karne...*, s. 7 i 13.

utraciło ideologiczno-ustrojowy wymiar, żaden z twórców myśli prawnokarnej w Polsce epoki wczesnej PRL nie miał możliwości głoszenia wprost kontynuacji makarewiczowskiego sposobu myślenia o prawie karnym, zaś później utraciło ono, na skutek postępu nauki i przemian społecznych o wymiarze globalnym, prosto rozumianą zasadność i płodność intelektualną.

Ślady postawy Makarewicza w widzeniu prawa karnego są oczywiście widoczne w licznych publikacjach i wielu autorów powołuje się na Makarewicza, i będzie się powoływało, nie sposób jednak tego zliczyć i zaprezentować. Inaczej jest ze szkołą wolterowską. Jej kontynuatorzy są liczni i aktywni, dość łatwo ich wskazać, bo przynależności „do Woltera” nigdy nie skrywali, przeciwnie, byli z tego dumni. Nieprzypadkowo mówi się więc, także w czasie teraźniejszym, o szkole krakowskiej. I tu postęp nauki oraz zmiany „obrazu świata”, zmieniły przedmiot i obraz refleksji, przesunęły akcenty, – o prostej kontynuacji, z przyczyn zasadniczych, nie może być mowy.

Nie wydaje się, by było zasadne wyliczanie nazwisk czynnych uczonych. Można poprzestać na stwierdzeniu, że do uczniów Woltera zaliczali się, między innymi: K. Buchała, co oczywiście, jako jego następcą na Katedrze UJ, ale także J. Bafia, co już tak oczywistym być nie musiało.

Przychodzi się więc zmierzyć z kilkoma tylko postaciami historii polskiego prawa karnego, których podręcznikowe ujęcia wykładu prawa karnego są wciąż żywe. Zasadne będzie powiedzieć kilka słów o ich podręcznikowych dziełach, a przede wszystkim wskazać na odrębności prowadzonego wykładu prawnokarnej materii. Czy ich twórcy zasługują na miano twórców szkół, to kwestia odrębna. Z pewnością odcisnęli swoje piętno na ośrodkach w których przyszło im pracować. Ich myśli mają tym samym kontynuację, może nie tak wyraźnie artykułowaną, jak w przypadku W. Woltera, jednak niewątpliwie zauważalną<sup>17</sup>.

Zacząć należy, podążając za przebiegiem historii, od S. Śliwińskiego, profesora Uniwersytetu Warszawskiego, który w 1946 r. wydał podręcznik, zatytułowany po prostu *Polskie prawo karne materialne*<sup>18</sup>. Było to zapewne pierwsze wydane po wojnie akademickie opracowanie wykładu prawa karnego i służyło, jak głosi przekaz imienny (np. profesor Leszek Kubicki tak sprawę przedstawia), także w trudnych latach stalinizmu, za podstawowe źródło wiedzy o prawie karnym dla kolejnych pokoleń, nie obciążone tak dokuczliwym balastem ideologicznym, który kształtował dogmatykę prawa karnego w kolejnych latach. Ważna też była zapewne dostępność akurat tego opracowania, odmiennie od publikacji przedwojennych, znamienitych wprawdzie autorów, ale, jak J. Makarewicz, pochodzących z miasta, którego

<sup>17</sup> Gwoli wyjaśnienia należy tu powiedzieć, że nie umniejsza się w jakikolwiek sposób roli i znaczenia dla współczesności wybitnych autorów, w tym podręczników prawa karnego, o których wyraźnie nie wspomniano, jak choćby A. Ratajczaka (*Zarys wykładu prawa karnego*, Warszawa 2002), J. Śliwowskiego (*Prawo karne*, Warszawa 1975), K. Buchały (np. *Prawo karne materialne*, Warszawa 1980), czy J. Bafii (*Polskie prawo karne*, Warszawa 1989). Przyjęta metoda selekcji „wyrzuciła” poza obręb opracowania niektórych autorów i ich spuściznę.

<sup>18</sup> S. Śliwiński, *Polskie prawo karne materialne. Część ogólna*, Warszawa 1946.

już w polskich granicach nie było (W. Wolter wydał swoje opracowanie w roku kolejnym – 1947). Było to dzieło obszerne, liczyło 617 stron. Autor nie zajął stanowiska w kwestii sporu o metodę wykładu prawa karnego, jaka zarysowała się między głównymi antagonistami, patrząc z obecnej perspektywy, J. Makarewiczem i W. Wolterem. Układ treści dzieła wydaje się jednak wskazywać na wyraźnie dogmatyczno-normatywny kierunek, brak w nim debaty o szkołach i kierunkach, inspiracjach krajowych i zagranicznych, które jednak niewątpliwie dostrzegał, pisząc, między innymi, takie oto słowa:

[...] teorie pozytywistyczne, które nie wdają się w rozważania nad istotą kary, które odrzucają nawet winę i zadowolają się stwierdzeniem, że kara jest koniecznym środkiem ochrony społecznej, zacierają granice między karą a środkiem zabezpieczającym. Kara różni się właśnie od środka zabezpieczającego tym, że zawiera w sobie czynnik odpłaty proporcjonalnej do czynu, nawiązana jest do przeszłości (przestępstwa) i ma stanowić wyrównanie zła wyrządzonego przestępstwem, podczas gdy środek zabezpieczający nie jest pomyślany jako odwet, podyktowany jest wyłącznie myślą o przyszłości, nie pozostaje w proporcjonalnym stosunku do wagi popełnionego przestępstwa, podstawą jego jest tylko niebezpieczeństwo grożące w przyszłości ze strony danego osobnika. Dla środka zabezpieczającego przestępstwo nie jest właściwie przesłanką nieodzowną [...]. Dla środka zabezpieczającego, który nie ma nic wspólnego z represją i karą, popełnienie czynu przestępnego lub zabronionego pod groźbą kary jest tylko sposobnością do stosowania przez sąd środka administracyjnego w celu zabezpieczenia społeczeństwa przed osobnikiem, który [...] zagraża społeczeństwu w przyszłości. Przestępstwo [...] to symptom, to dzwonek alarmowy, wołający o zwrócenie uwagi na danego osobnika, niebezpiecznego dla porządku prawnego, którego po ukaraniu, względnie bez ukarania [...], zastosować trzeba będzie środek zabezpieczający. Nie można zaprzeczać, że stosowanie środków zabezpieczających połączone jest z dolegliwością. Mimo tego, że i kara i środki zabezpieczające połączone są z dolegliwością, nie można przyjąć, że między nimi nie zachodzą istotne różnice. Gdy chodzi o karę dolegliwość jest właśnie pożądana, o jej wyrządzenie chodzi właśnie przy stosowaniu kary, bez niej kary nie można sobie wyobrazić, ona jest istotą kary, karę właśnie w tym celu stosujemy, aby wyzłodzić dolegliwość<sup>19</sup>.

Pod tymi słowami podpisałoby się zapewne niemało współczesnych całkowicie autorów, piszących o prawie karnym, niektórzy wręcz w zdecydowany sposób publicznie deklarowali, w ostatnich latach, zbieżne na istotę kary poglądy. Autorowi tego opracowania bliższy jest Makarewicz z jego sceptycyzmem wobec kary i dążeniem do rozwijania zabezpieczających funkcji prawa karnego. Nie miejsce tu jednak na rozwijanie polemiki, czy nawet tylko prowadzenie prostych analiz poglądów S. Śliwińskiego – wobec zamysłu poszukiwania pierwocin szkół polskiego prawa karnego Polski odrodzonej.

Czy można Śliwowskiemu przypisać postawę pośrednią między obozami Woltera i Makarewicza, czy też zaliczyć go raczej do wolterowskiego obozu? Gdzie i jak odnaleźć zadeklarowanych kontynuatorów jego myśli? Czy rola S. Śliwińskiego ma już może tylko historyczny wymiar, jak można też wnosić? Myśli Makarewicza i Woltera, odmiennie od S. Śliwińskiego, są dla wielu ciągle inspirujące, można odnaleźć ich powołania w prowadzonych obecnie dysputach. Makarewicz, jego myśl

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 431–432.

i postawa naukowa, być może, przeżywa nawet pewien renesans. Można tu tylko żywić nadzieję na dalszą debatę tych, chyba niepozabawionych znaczenia dla polskiej nauki, kwestii.

Przechodząc do W. Woltera i jego podręcznika z 1947 r. – była już o nim wielokrotnie mowa, zresztą wolterowski wykład prawa karnego rozpoczyna się od podręcznika jego autorstwa pochodzącego z lat 1933 i 1934<sup>20</sup>. Współcześnie sięga się zasadniczo do wolterowskiej *Nauki o przestępstwie* z 1973 r. O karze W. Wolter w swoich opracowaniach powojennych zasadniczo już nie pisał, trudno więc byłoby jego poglądy zestawić, chociażby z wypowiedziami S. Śliwińskiego, na istotę kary. Zasadniczy zarys jego stanowiska w sprawie przedmiotu wykładu prawa karnego, został już przedstawiony. Przytoczyć więc wypada tylko kilka zdań z końcowej części opracowania pochodzącego z 1947 r., znamiennej dla roli, jaką odegrał w powojennym polskim prawie karnym:

[...] kara, będąca odpowiedzią na przestępstwo, rodzi się z niego. Inaczej przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o niebezpiecznego sprawcę. Przestępstwo jako ustawowo określona forma społecznie szkodliwego zachowania nie ma tu znaczenia konstytutywnego, staje się tylko „symptodem” istniejącego przed jego popełnieniem stanu niebezpieczeństwa. Symptomatyczne ujęcie przestępstwa podważa zaś zasadę *nullum crimen sine lege*<sup>21</sup>.

Podręcznik I. Andrejewa, wielokrotnie wznawiany w latach 70. i 80.<sup>22</sup>, cechuje zwartość wykładu (pominięto rozróżnianie w tytułach opracowań dookreślenia „polskie” lub jego brak), dążenie do nakreślenia całościowego jego obrazu, włącznie z opisem podstawowych kategorii przestępstw części szczególnej kodeksu karnego oraz osobnym rozdziałem poświęconym „wyspecjalizowanym dziedzinom prawa karnego” (takim, jak wojskowe prawo karne, prawo o wykroczeniach, prawo karne skarbowe, postępowanie z nieletnimi), jak również prezentacjom podstawowych danych sądowej statystyki kryminalnej (w tym np. skazani prawomocnie przez sądy powszechne i kolegia do spraw wykroczeń w latach 1937, 1955, 1966, 1968, 1973, 1975, 1980 – wybór lat bardzo znaczący i uzasadniony, także połączenie statystyki przestępstw i wykroczeń merytorycznie bardzo zasadne). Autor podąża drogą „dogmatyczno-normatywną”, nie przedstawia szkół ani kierunków prawa karnego, nie polemizuje ze zwolennikami innych koncepcji opisywania zjawiska przestępstwa i przestępczości. Píše natomiast dość obszernie o „prawie karnym w państwach socjalistycznych”, o „rozwoju prawa karnego w Polsce Ludowej”, w tym pracach kodyfikacyjnych, które doprowadziły do uchwalenia przez Sejm PRL 9 kwietnia 1969 r. nowego kodeksu karnego<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> W. Wolter, *Zarys systemu...*

<sup>21</sup> Idem, *Prawo karne...*, s. 443.

<sup>22</sup> Ostatnie wydanie, dziewiąte, ukazało się w 1989 r.: I. Andrejew, *Polskie prawo karne w zarysie*, Warszawa 1989.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 62–75. Kodeks karny z 1969 r. bywa czasami współcześnie przez studentów określany mianem „kodeksu Andrejewa”, tak jak kodeks z 1932 r., popularnie nazywany jest „kodeksem Makarewicza”. Co ciekawe, Andrejew wskazuje na S. Śliwińskiego jako tego, który pierwszy opowiedział się na za nowelizacją kodeksu karnego z 1932 r., w „warunkach Polski

I. Andrejew eksponuje natomiast „ideę humanizmu socjalistycznego”, wyjaśniając, że jej realizacja

[...] oznacza nie tylko ochronę interesów państwa socjalistycznego jako państwa zapewniającego warunki kulturalnego i ekonomicznego rozwoju społeczeństwa, ale oznacza [także – M.J.L.] ochronę własności społecznej jako podstawy ekonomicznej tego państwa, ochronę praw i interesów każdego obywatela. Oznacza też sposób ochrony wymienionych dóbr – praworządny i skuteczny.

Uwzględniając strukturę przestępczości kodeks karny powinien, zdaniem I. Andrejewa, umożliwić stosowanie odpowiednich środków represji i wychowania, zależnie od rodzaju przestępczości. Środki te,

[...] z punktu widzenia ich skuteczności, i zgodnie z społeczną świadomością prawną powinny być odmienne, gdy chodzi o ciężkie przestępstwa, odmienne zaś, gdy chodzi o drobne naruszenia prawa<sup>24</sup>.

Jest to oczywiście język zideologizowany, trudno jednak byłoby twierdzić, że po odrzuceniu warstwy ideologicznej, myśl Andrejewa należy do innej sfery refleksji nad prawem karnym, niż analiza dogmatyczno-normatywna reprezentowana przez W. Woltera czy S. Śliwińskiego. W poruszonej już, jako swego rodzaju próbie stanowiska metodologicznego (paradygmatu naukowego), kwestii istoty kary i innych środków reakcji prawnokarnej (W. Wolter po wojnie w tej kwestii już zasadniczo milczał, o czym była mowa, stąd nie przytoczono jego wypowiedzi w tej materii), I. Andrejew pisał:

[...] w dzisiejszym jej kształcie kara kryminalna jest środkiem przymusu państwowego stosowanym przez sąd wobec sprawcy przestępstwa, polegającym na wyrządzeniu określonej dolegliwości osobistej, współmiernej do wagi przestępstwa i wyrażającym w ten sposób potępienie przestępstwa i jego sprawcy. [...]. Kara jest dolegliwością osobistą<sup>25</sup>.

Nieprzypadkowo zapewne nie ma tu ani słowa o innych, alternatywnych, czy też tylko „równoległych” wobec kary, środkach reakcji prawnokarnej na czyn zabroniony. Można tylko westchnąć – o ileż bardziej nowoczesny, we właściwym rozumieniu tego słowa, był w swej postawie naukowej, poprzednik I. Andrejewa na katedrze Uniwersytetu Warszawskiego, prezentowany wcześniej S. Śliwiński. I. Andrejew z pewnością nie stworzył trwałych zrębów „socjalistycznej szkoły prawa karnego”. Ideologiczna warstwa jego wypowiedzi umarła (może tylko straciła aktualność?) wraz z ustrojem, w którego zasady próbowała wyrażać. *Stricte* rozumiana myśl dogmatyczna Andrejewa była pierwszej wody i nie utraciła swych walorów do dziś.

---

Ludowej”, co jest eufemistycznym nazwaniem wcześniej powszechnego określenia „w warunkach nowego ustroju” (już w 1947 r., wkrótce po Śliwińskim, wypowiedział się w tej kwestii L. Lernell, *Uwagi o nowelizacji i kodyfikacji prawa karnego*, „Przegląd Prawniczy” 1947, nr 10, s. 71).

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 73.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 253.

Trudno zdecydować, czy prezentować szerzej podręcznik W. Świdy i jego metodę wykładu „istoty” materii prawnokarnej, jako że nie odnajdzie się tam nigdzie śladów prostej jej kontynuacji<sup>26</sup>. Trudno też byłoby jednoznacznie zaliczyć podręcznik W. Świdy do linii dogmatyczno-nonmatywnej, czy też raczej wykazującej pozytywistyczne (w znaczeniu nadanemu temu terminowi) nachylenie. W. Świada zamieszczał w swoim opracowaniu liczne dane natury kryminologicznej, w szczególności statystyki kryminalne obrazujące skalę i dynamikę określonego zjawiska, tym samym scharakteryzował analizowaną instytucję (np. statystykę skazań za określony typ przestępstwa czy też liczbę skazań w warunkach powrotu do przestępstwa – tu nie tylko w przekrojach lat, ale też wielokrotności takiego powrotu). W umiarkowany sposób eksponował ideologię marksistowską, pisząc np.:

[...] charakter klasowy prawa karnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wyraża się w tym, że ma ono na względzie interes szerokich mas pracujących, chroniąc przed przestępstwami, za pomocą kar, nowy ustrój i porządek prawny oraz osobiste i majątkowe prawa obywateli<sup>27</sup>.

W kwestii istoty karania W. Świada zajął takie oto stanowisko:

[...] kara jest to skutek prawny karalnego czynu. Polega ona na zadaniu, z mocy wyroku sądu lub innego organu upoważnionego do karania, w drodze przymusu państwowego, pewnej dolegliwości skazanemu, poprzez dotknięcie go jego dobrach prawnych: życiu, wolności, mieniu itp. Oprócz kary państwo stosuje inne środki przymusowe. Ich wspólną z karą cechą jest to, że osoba, wobec której środki te są stosowane odczuwa je z reguły jako dolegliwość. Różnią się one jednak od kary odmiennymi zadaniami, jakie mają spełnić<sup>28</sup>.

Można więc powiedzieć, nieco żartobliwie, że W. Świada to dogmatyk normatywny okresu PRL, z wyraźnym nachyleniem pozytywistycznym.

Poważny kłopot pojawia się natomiast przy prostej i jednoznacznej kwantyfikacji znaczenia myśli Mariana Cieślaka dla kształtu współczesnego polskiego materialnego prawa karnego. Jego podręcznik, *Polskie prawo karne. Zarys systemowego ujęcia*, miał trzy wydania, ostatecznie w 1995 r.<sup>29</sup> Jest więc bardzo bliski czasom współczesnym, co go zasadniczo różni od pozostałych opracowań tu omawianych, pochodzących z tzw. poprzednich epok.

Karnomaterialna myśl profesora Cieślaka czeka dopiero na całościową naukową ocenę. Z pewnością silnie inspiruje prace autorów ośrodka gdańskiego.

<sup>26</sup> Podręcznik był obszerny, obejmujący wszystkie części wykładu prawa karnego, a więc nie tylko naukę o ustawie karnej i przestępstwie, jak to czynił wolterowski podręcznik z 1947 r., lecz również naukę o karze i część szczególną (tak samo zresztą prezentowany już podręcznik I. Andrejewa). Liczył blisko siedemset stron formatu A-4. Wykład jednak prowadzony był językiem bardzo prostym, przystępnym dla czytelnika, stąd przypuszczalnie jego duża popularność, był dwukrotnie wznawiany. Powołania pochodzą z wydania trzeciego, nakład tego wydania wyniósł 5 tys. egzemplarzy.

<sup>27</sup> W. Świada, *Prawo karne*, Warszawa 1986, s. 33. Było to wydanie trzecie, ukazało się w nakładzie 10 tys. egzemplarzy.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 263. Wypowiedź pochodzi z okresu, gdy kary za wykroczenia wymierzały kolegia do spraw wykroczeń, stąd słowa o „innym organie upoważnionym do karania”.

<sup>29</sup> M. Cieślak, *Polskie prawo karne. Zarys systemowego ujęcia*, Warszawa 1995.



Podręcznik jego autorstwa cechuje odmiennosc budowy wykladu, który dzieli na „charakterystykę ogólną” (część 1), „przesłanki odpowiedzialności karnej” (część 2), „prawne formy popełnienia czynu zabronionego” (część 3), „karnoprawną reakcję na czyn zabroniony” (część 4). Wydaje się zasadna teza, że jego sposób widzenia materii prawa karnego bliższy jest makarewiczowskiemu niż wolterowskiemu, jeśli takich określeń wolno użyć. Niemniej do bycia bezpośrednim kontynuatorem Makarewicza Cieślak się nie przyznaje. Pisze:

[...] propozycje szkoły socjologicznej, dzięki swej kompromisowości i praktycznemu podejściu okazały się wielce płodne i w sposób istotny wpłynęły na ustawodawstwo karne, przyczynając od przełomu XIX i XX w. Znalazły też dobitny wyraz w naszym kodeksie karnym z 1932 r.<sup>30</sup>

O szkole dogmatyczno-normatywnej w ogóle M. Cieślak nie pisze, wspominał natomiast o szkole klasycznej, „uformowanej w połowie XIX w., głównie w Niemczech i Francji, przez uczonych prawników”<sup>31</sup>. Wylicza następujące cechy (tezy fundamentalne) tak widzianej szkoły klasycznej: baza normatywna, podbudowa filozoficzna, aksjomat wolnej woli, zasada odpowiedzialności za czyn, zasada winy, kara jako sprawiedliwa odpłata, zasada proporcjonalności – kara winna być proporcjonalna do wagi przestępstwa, w tym do stopnia winy. Chciałoby się powiedzieć, że są to tezy szkoły dogmatyczno-normatywnej w znaczeniu, w jakim takiego określenia w tym opracowaniu się używa. Dlaczego M. Cieślak nie postawił „kropki nad i” i nie powiązał nazwisk polskich współczesnych mu autorów, a także swojego własnego stanowiska, z określonymi szkołami, nie jest wiadome. W sprawie „ideologii kary”, przyjętej tu za „papierek lakmusowy” stanowiska ogólnoteoretycznego (paradygmatu) także nie można podać, gdyż nie wiadomo, co sądził M. Cieślak o środkach reakcji prawnokarnej na czyn zabroniony „w ogólności”, albowiem tego w swoim podręczniku nie uczynił.

Kończąc tę sekwencję należy wrócić do prezentacji poglądów na wykład prawa karnego J. Makarewicza. Nie było bowiem wcześniej okazji, by to pokazać. O Makarewiczu zasadniczo była mowa poprzez prezentowanie wolterowskiej polemiki z jego stanowiskiem, o wręcz renesansie myśli makarewiczowskiej we współczesnej polskiej nauce prawa karnego, ale nie pokazano, choćby w jednym punkcie, istoty jego myślenia o prawie karnym.

W podręczniku z 1924 r. J. Makarewicz pisał tak:

[...] z chwilą gdy załamała się zasada, że po dokonaniu przestępstwa nastąpić musi kara, jako konieczny akt sprawiedliwości, z tą chwilą otwarte jest pole dla dalszych pomysłów odstąpienia od kary. Jeżeli stosuje się instytucje warunkowego zawieszenia kary na pewien kilkuletni okres próby z tą myślą, że może sprawca swym nienagannym postępowaniem wykaże, iż poprawienie go za pomocą kary jest zbędne, bo on poprawi się sam bez stosowania kary, to co zrobić w takim wypadku, jeżeli już w chwili wydania wyroku pewnym jest, że sprawca po-

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 47.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 44. Do „uczonych prawników”, nieco dalej Cieślak zalicza: A. von Feuerbacha, J. Benthama, J. Mittermaiera, O. i P. Rossi, F. Carrarę.

prawy nie potrzebuje wcale, bo jego czyn był tylko wynikiem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, nieszczęśliwego uniesienia, a sprawca jest osobnikiem o wielkiej wartości moralnej? Logicznie nasuwa się pytanie: po co karać, po co warunkowo zawieszać wykonanie wyroku skazującego, czy nie jest prostszym – kary się zrzec?<sup>32</sup>

Skoro przełamana zostaje zasada czynu i kary, jako oczywistej konsekwencji owego kryminalnego w swym charakterze zachowania, cały wykład prawa karnego wedle klasycznej, by tak rzec, formuły, ulega zaprzeczeniu. Stąd tak dużo w wykładzie Makarewicza „teorii karnych”, duży dział „zgaśnięcia państwowego prawa karania”<sup>33</sup>, łączne ujęcie kar i innych środków prawem karnym przewidzianych, w ramach jednego tematu „środki karne”, nie ma też „wymiaru kary”, jest „stosowanie środków karnych”<sup>34</sup>.

Dosyć więc wyraźnie wskazano tutaj, poprzez niektóre przynajmniej przytoczone tezy ogólnoteoretyczne (paradygmat wykładu), szkoły prawa karnego Polski odrodzonej: dogmatyczno-normatywną oraz pozytywistyczną. Historycznie występująca szkoła marksistowska nie ma jakiegokolwiek wyraźnie deklarowanej kontynuacji, choć trzeba się zgodzić z J. Warylewskim, że wywarła ona niewątpliwy, głęboki i ciągle trudny do pełnego zidentyfikowania, wpływ na kształt obecnego polskiego prawa karnego. Szkoła ta, w rozumieniu kierunku o ściśle ideologicznej inspiracji, została niewątpliwie odrzucona (albo tylko zaniechana?) po 1989 r. Jej ukryty wpływ przez lata będzie można dopiero, świadomie prowadzoną refleksją, rozpoznawać.

Na zakończenie tego, krótkiego w założeniu, opracowania, w kilku słowach zarysowane zostaną sylwetki występujących w tekście autorów podręczników Polski odrodzonej<sup>35</sup>.

J. Makarewicz urodził się w 1872 r. W 1906 r. ogłosił w Stuttgarcie dzieło zatytułowane *Einführung in die Philosophie des Strafrechts*, które, jak pisze K. Pol, „rozstało jego nazwisko za granicą”. Później, w latach 1987–1907, pracował w Krakowie. Pomimo konfliktu z E. Krzymuskim (dalej za K. Polem), w 1904 r. powołano go na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Katedrze Prawa i Postępowania Karnego UJ. Gdy dalsza współpraca z Krzymuskim okazała się niemożliwa, przyjął propo-

<sup>32</sup> J. Makarewicz, *op. cit.*, s. 22.

<sup>33</sup> *Ibidem*, rozdz. 7, s. 204–224, a nim m.in., tak ważne dla współczesnego prawa karnego: czynny żal i wynagrodzenie szkody.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 238–292. Nie ma w wykładzie Makarewicza w ogóle typologii przestępstw, zapewne dlatego, że podręcznik z 1924 r. był kontynuacją podręcznika z 1914 r., *Prawo karne ogólne*. Tytuł taki wyrażał zamiysł autora przedstawienia prawa karnego „w oderwaniu od czasu i miejsca”.

<sup>35</sup> Podstawą kreślonych biogramów J. Makarewicza oraz S. Śliwińskiego są odpowiednie hasła książki K. Pola, *Poczet prawników polskich XIX–XX wiek*, 2 wyd., przejrzał i uzupełnił A. Redzik, Warszawa 2011. Dane biograficzne W. Woltera za: *Krakowska szkoła prawa karnego...* Dane I. Andrejewa i W. Świdry, ubogie zresztą, za: *Nowy leksykon PWN*, Warszawa 1998; *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, Warszawa 1997. Dane M. Cieślaka za: S. Waltoś, *Marian Cieślak (1921–2010)*, [w:] Marian Cieślak, *Dzieła wybrane*, t. 1, red. S. Waltoś, Kraków 2011, s. VII–XII.

## Historia w podręcznikach zapisana – polskie szkoły prawa karnego...

zycję objęcia Katedry Prawa Karnego Uniwersytetu Lwowskiego. „Od tego czasu – na całe półwiecze – związał się prof. Juliusz Makarewicz z Uniwersytetem Lwowskim, z miastem nad Pełtwią i jego mieszkańcami”<sup>36</sup>. K. Pol dodaje też, ważną dla prowadzonego w tym opracowaniu dyskursu, uwagę: „w odniesieniu do sporu pomiędzy klasycyzmem a pozytywizmem w prawie karnym zajmował stanowisko krytyczne”.

Wielokrotnie dawał wyraz przekonaniu, że nie da się przeprowadzić ścisłej granicy między klasycyzmem i pozytywizmem szkoły socjologicznej, dokonać podziału na zdecydowanych zwolenników i przeciwników jednego lub drugiego kierunku<sup>37</sup>.

Niech taka ocena pozostanie też *credo* niniejszego opracowania. Wypada się w pełni zgodzić ze stanowiskiem ucznia Makarewicza, Z. Papierkowskiego, który stwierdził:

przejawiał „rozsądny eklektyzm” (kompromis, *media via*) w dziedzinie rozwiązań doktrynalnych oraz przyjmował metodę prawnoporównawczą jako sposób ich badania i rozwiązywania pojawiających się do rozstrzygnięcia zagadnień<sup>38</sup>.

W. Wolter urodził w 1897 r., zmarł w 1986 r. Podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Wiedeńskim, a następnie kontynuował je na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1921 uzyskał stopień doktora praw. W 1923 r. został zastępcą profesora prawa i procesu karnego UJ – profesora Edmunda Krzymuskiego. W wieku trzydziestu lat objął kierownictwo Katedry Prawa i Procesu Karnego UJ. Z pracy na Uniwersytecie zrezygnował, przechodząc na emeryturę w 1967 r. W działalności naukowej podkreślał przede wszystkim funkcję gwarancyjną prawa karnego. Jego zainteresowania naukowe dotyczyły: znamion czynu zabronionego, zasad przypisania odpowiedzialności za skutek, winy w jej ujęciu normatywnym, zbiegu przepisów ustawy, problematyki błędu w prawie, czyli, zbiorczo ujmując – nauki o przestępstwie, czemu poświęcił swą ostatnią i do dziś przywoływaną monografię o wymiarze podręcznikowym – *Naukę o przestępstwie* – wydaną w 1973 r.<sup>39</sup>

S. Śliwiński urodził się w 1887 r. we Lwowie. Tam też ukończył w 1909 r. studia prawnicze, będąc już wtedy wiernym uczniem J. Makarewicza. Po długotrwałej karierze sędziowskiej, łączonej z działalnością naukową, w 1938 r. poświęcił się już wyłącznie pracy naukowej i dydaktycznej na Uniwersytecie Warszawskim. Chociaż S. Śliwiński skromnie nazywał dzieło wydane w 1947 r., na bazie jego dorobku nauczyciela tajnych kompletów w okresie okupacji, podręcznikiem,

[...] w istocie dzieło to daleko wykraczało poza ramy podręcznika, było bowiem systemem prawa karnego. Zarazem – co nie mniej istotne – stanowiło świetny komentarz do części

<sup>36</sup> K. Pol, *op. cit.*, s. 849.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 848–849.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 848.

<sup>39</sup> Zasadniczo za: K. Czechowicz, *Życie i twórczość Profesora Władysława Woltera*, [w:] *Kra-kowska szkoła prawa karnego...*, s. 9–40. Wyliczając główne obszary zainteresowań naukowych profesora uwzględniono tematykę referatów zawartych w powołanej publikacji.

ogólnej kodeksu karnego z 1932 r., Autor uwzględnił w nim bowiem niemal całokształt przedwojennego orzecznictwa Sądu Najwyższego do przepisów części ogólnej kodeksu karnego<sup>40</sup>.

S. Śliwiński jest też autorem *Polskiego procesu karnego przed sądem powszechnym*, opracowania stanowiącego znaczący wkład w dorobek polskiej nauki procesu karnego<sup>41</sup>. Pełnił funkcję kierownika Katedry Prawa Karnego Materialnego i Procesowego, a po rozdzieleniu tych Katedr w 1950 r., kierownika Katedry Postępowania Karnego na Wydziale Prawa UW, aż do śmierci w 1959 r.

I. Andrejew urodził się w 1915 r., zmarł w 1995. Od 1964 r. był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. To jeden z najważniejszych twórców rozwiązań kodeksu karnego z 1969 r. Autor znaczącej rozprawy *Ustawowe znamiona czynu*, i szeregu innych publikacji, zaliczanych do dorobku karnistyki polskiej<sup>42</sup>.

W. Świda urodził się w 1899 r., zmarł w 1989 r. W latach 1947–1969 był profesorem Uniwersytetu Wrocławskiego, a w latach 1959–1962 jego rektorem. Współautor popularnego *Komentarza do kodeksu karnego z 1969 r.* (wspólnie z W. Wolterem i I. Andrejewem), zajmował się naukowo wpływem zmian społecznych na zjawisko i nasilenie przestępczości.

M. Cieślak urodził się w 1921 r. W 1947 r. ukończył prawo na UJ. Już w 1949 r. obronił swoją rozprawę doktorską, *Kara: istota, cel, uzasadnienie*. W 1952 r. uzyskał nominację na stanowisko zastępcy profesora UJ, a w 1954 r. został kierownikiem Katedry Postępowania Karnego. W 1965 r. został dziekanem Wydziału Prawa UJ. W 1974 r., po konflikcie ze środowiskiem naukowym, przeniósł się na nowo powstały Uniwersytet Gdański, gdzie kierował Zespołową Katedrą Prawa Karnego i Postępowania Karnego, aż do odejścia na emeryturę na początku lat 90. Zmarł w Gdańsku w 2010 r. Ma ogromny, obejmujący setki pozycji, dorobek naukowy. Za najważniejsze z jego dzieł uważana jest *Polska procedura karna*, podręcznik dwukrotnie wznawiany w latach 70. i 80.<sup>43</sup>

Były więc w polskiej nauce prawa karnego okresu po odrodzeniu się państwa, a więc po 1918 r., dzieła podręcznikowe, które zapisały się w dziejach polskiej nauki prawa karnego w sposób pozwalający odnaleźć do dzisiaj istniejące kontynuacje, wyznaczone ideami tych autorów. Sprowadzają się one do trzech, zasadniczo rzecz ujmując, tzw. szkół prawa karnego, rzecz jasna ściśle nawiązujących w swych pryncypiach do głównych nurtów rozwoju nauki europejskiej, a to: dogmatyczno-

<sup>40</sup> K. Pol, *op. cit.*, s. 1181.

<sup>41</sup> S. Śliwiński, *Polski proces karny przed sądem powszechnym*, t. 1–3, Warszawa 1948 i 1949.

<sup>42</sup> I. Andrejew, *Ustawowe znamiona czynu. Typizacja i kwalifikacja przestępstw*, Warszawa 1978. Ponadto: *Oceny prawne karcenia nieletnich*, Warszawa 1964; współautor ważnego, wydane go w 1973 r., *Komentarza do k.k.*, autor popularnego opracowania: *Kodeks karny. Krótki komentarz*, Warszawa 1981. Reprezentował Polskę w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Prawa Karnego (AIDP). Na jego sylwetce ciąży udział w charakterze sędziego SN w represjach okresu stalinowskiego, o czym zresztą już wspomniano.

<sup>43</sup> Z. Doda, S. Waltoś, *Próba oceny wkładu prof. Mariana Cieślaka w rozwój nauk penalnych. Analiza opisowa*, [w:] Marian Cieślak, *Dzieła wybrane...*, s. XIII–XXVI.

## Historia w podręcznikach zapisana – polskie szkoły prawa karnego...

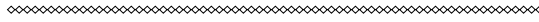
-normatywna, pozytywistyczna i marksistowska. Ta ostatnia nie odgrywa już dzisiaj wyraźnego znaczenia, ale jej skutki są ciągle w myśleniu o prawie karnym obecne, a w literze i wykładni niewątpliwie głęboko zapisane. Szkoła dogmatyczno-normatywna ma najbardziej wyrazisty obraz ideowy i łatwo dających się odnaleźć przedstawicieli, ma też niewątpliwą i silną kontynuację we współczesnej polskiej karnistyce. Do jej najbardziej wyrazistych emanacji zaliczana jest tzw. krakowska szkoła prawa karnego, co obecnie jest określeniem raczej historycznej natury. Szkoła pozytywistyczna wywarła jednak także swój niewątpliwý wpływ i zmieniła nie tylko nauczanie, ale i literę polskiego prawa karnego, nie tylko w zapisach kodeksu karnego z 1932 r., gdzie niewątpliwie myśl Makarewicza święciła największe tryumfy. Jej kontynuatorów, wyrazistych lub cichych zwolenników czytania prawa z uwzględnieniem kontekstu społecznego, było i jest w Polsce wielu, wśród naukowców zaliczanych do grona tzw. nauk penalnych.

Obecnie raczej jednak dominuje „rozsądny eklektyzm”, otwarty na idee płynące zarówno z jednej, jak i z drugiej strony „linii demarkacyjnej” stanowisk w przedmiocie metody uprawiania nauki i nauczania prawa karnego, którą to linię tu narysowano wedle stosunku do tzw. filozofii stosowania kary i innych środków reakcji karnej na czyn zabroniony, choć z pewnością nie jest to jedyny, a może nawet nie jest najważniejszy, wyznacznik szkół prawa karnego. Trudno jednak w tak krótkim opracowaniu inaczej pokazać, czasami zdecydowaną i jednoznacznie wypowiadaną, polaryzującą stanowisk w metodologicznych podstawach uprawiania nauki prawa karnego.



Henryk Olszewski

## Nauka i polityka w twórczości Zygmunta Wojciechowskiego



Zygmunt Wojciechowski przez trzydzieści lat wywierał jako uczony wielki niezaprzeczalny wpływ na swoją dyscyplinę, a jednocześnie z pasją uczestniczył w życiu publicznym. W ostatniej dekadzie przed wojną i w ciągu pierwszego dziesięciolecia po roku 1945 należał do najbardziej rozpoznawalnych i znaczących postaci w poznańskiej humanistyce.

Żył w kilku epokach, w których nauka się rozwijała i zmieniał świat. Był uczonym i politykiem. Nauka i polityka były stale obecne w jego twórczości, uczestniczyły w wyborach, jakich dokonywał jako działacz społeczny, organizator nauki, uczony.

Rozważania zacząć należy od kilku ogólnych uwag o bliskości i różnorodności więzi, jakie mogą zachodzić i zachodzą między nauką a polityką, bo to fascynuje najbardziej w rozborze wypowiedzi i czynów Wojciechowskiego: świetny warsztat, wierność źródłom, poczucie odpowiedzialności za rezultat badania, to również pokusa do upolityczniania nauki, pośpieszne uogólnianie, niebezpieczeństwo przemykania do warsztatu uczonego też bieżącej polityki, to wreszcie faktyczna trudność definiowania skomplikowanych relacji między rezultatami badania a tezami polityki.

Nauka to – jak wiadomo – termin rozumiany rozmaicie i różnie – z uwzględnieniem różnych aspektów – definiowany. Nie ma bowiem jednego paradygmatu na określenie nauki i naukowego faktu<sup>1</sup>. Paradygmat taki określają różne elementy:

<sup>1</sup> Wypadałoby tu powołać się na debatę, którą rozpoczął polski mikrobiolog Ludwik Fleck książką *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre vom Denkstil und Denkkollektiv*, 1935. Polskie wydanie: *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, Lublin 1987. Zob. też: W. Sady, *Fleck. O społecznej naturze poznania*, Warszawa 2000.

samo badanie – w naukach społecznych jest to badanie rzeczywistości społecznej, metody w badaniu uprawnione i stosowane, oraz cel, którym jest dochodzenie do prawdy. Proces badawczy nie jest odporny na impulsy pochodzące z zewnątrz, pytania badawcze narzucają okoliczności. Formułowane z ich uwzględnieniem odpowiedzi przypominają o skomplikowanych uwarunkowaniach, wyrażają kierunki rozwoju, ducha czasu, odzwierciedlają klimat intelektualny, potrzeby społeczne, zmienne trendy w polityce. Właśnie polityka najczęściej wkracza do gabinetu uczonego. Polityka narzuca uczonemu styl myślenia, dyktuje pytania, podsuwa rozwiązania. Można powiedzieć, że nauka i polityka sąsiadują ze sobą, przenikają się wzajemnie i uzupełniają. Między nauką a polityką mamy swego rodzaju symbiozę. Polityk korzysta z dorobku uczonego, a presja, by naukę wprowadzić do polityki, ale i ją polityce podporządkować, jest ogromna. Także badacz oczekuje od polityki wsparcia, uczestniczy w jej kształtowaniu; udział ten słusznie traktując jako obywatelską cnotę, jako służbę narodowi i państwu.

Spśród wszystkich dyscyplin humanistycznych i społecznych najsilniej na współczesność wpływa nauka historii. I odwrotnie: od historyka polityk domaga się odpowiedzi na pytania dyktowane przez trendy w polityce i układ sił.

Największym zadaniem polityki jest umiejętność wydobycia ze społeczeństwa tkwiących w nim sił, umiejętność wydobycia ich w chwili, która o przyszłości społeczeństwa rozstrzyga<sup>2</sup>.

Świat bez historii nie istnieje; gdyby istniał, byłby kaleki. Przeszłość jest wśród ludzi, dopada ich, czy tego chcą czy nie, czasami wypycha do przodu, innym razem przytrzymuje za rękę; tak czy inaczej, człowiek jest w niej unurzany po uszy. Pisał o tym pięknie już Ludwik Krzywicki. To kanon, że przeszłość tworzy drogę prowadzącą ku teraźniejszości, drogę frapującą, pełną wiraży, wyrzuseń, odwrótów, która jednak nie zna obejść czy objazdów<sup>3</sup>. Poddaje się ją osądowi w odnajdywaniu korzeni, w poszukiwaniu legitymizacji działań czy elementów ciągłości w historii. I nie ma tu nic do rzeczy, że z reguły człowiek spogląda na przeszłość wybiórczo, traktuje jak garderobę ze starociami potrzebnymi na szczególne okazje<sup>4</sup>. To, co brzydko nazywa się polityką historyczną, tkwi u podstaw świadomości historycznej, więcej – współtworzy kulturę polityczną. Świadomość przeszłości jest wielkim dobrem szczególnie wtedy, gdy przeszłość jest – jak w Polsce – kręta i przerywana, pełna dramatów. Pamiętać należy, że to nie prawnicy byli architektami kultury politycznej w trudnych latach zaborów; byli nimi historycy, wśród nich historycy ustroju i prawa, pochyleni nad rozwiązywaniem tajemnic upadku dawnej Rzeczypospolitej i mający wizję odrodzenia państwowości po latach zaborów. Mieli świadomość, że uczone dąży do prawdy, a prawda jest zawsze prawdą danego czasu<sup>5</sup>. Wciąż stawia się pytania, czy polityka nie niweczy nauki, czy moż-

<sup>2</sup> Z. Wojciechowski, *Grunwald*, „Przegląd Zachodni” 1945, nr 1, s. 4.

<sup>3</sup> K. Grzybowski, *Refleksje sceptyczne*, t. 1, Kraków 1969.

<sup>4</sup> J. Tazbir, *Pożegnanie z XX wiekiem*, Warszawa 1999.

<sup>5</sup> K. Grzybowski, *op. cit.*, t. 1, s. 437 i nast.



na być publicystą wsłuchanym w głos polityka i nie stracić statusu uczonego. To pytania, które w politycznym i naukowym dyskursie nieraz wracały.

W twórczości Z. Wojciechowskiego nauka i polityka przez cały czas były obecne, równoważyły się i ze sobą ścierały. W literaturze przedstawiany bywa jako najwybitniejszy „historyk polityczny”, jako uczonego, który miał swoją misję w polityce i zarazem jako działacz polityczny, który wspierał się świetnym warsztatem badawczym i wywierał na naukę przemożny wpływ<sup>6</sup>. Był prezesem Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich i jeździł potajemnie do Niemiec na spotkania z Polonią, organizował dla niej szkolenie obywatelskie. Pełnił funkcję dziekana, wybrany na ten urząd w czerwcu 1939 r. Przewodniczył Radzie Wydziału UP na posiedzeniu 1 września 1939 r., kiedy trzeba było przerywać obrady z powodu niemieckich nalotów bombowych na Poznań. Kierował I Katedrą Historii Państwa i Prawa Polskiego. Prowadził świetne seminarium, które wydało znakomitych uczniów, profesorów Michała Szczanieckiego, Zdzisława Kaczmarczyka, Józefa Matuszewskiego, Stefana Weymana, Kazimierza Kolańczyka. W czasie wojny kontynuował nauczanie na Tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich. Kierował nauką w podziemiu jako wysoki reprezentant Delegatury Rządu na Kraj. Przeprowadził m.in. habilitacje Zdzisława Kaczmarczyka, Jana Zdzitowieckiego i Mariana Kniata (zamordowanego w Sachsenhausen), zatwierdzone w 1945 r. przez Radę Wydziału<sup>7</sup>. Stworzył Instytut Zachodni, noszący do dziś jego imię – aby uzyskać zgodę premiera Rządu Tymczasowego Edwarda Osóbki-Morawskiego na jego działanie, przepłynął łódką na Pragę niemal nazajutrz po wkroczeniu Armii Czerwonej do stolicy. Był ofiarnym prezesem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, od 1951 r. członkiem założycielem i członkiem prezydium Polskiej Akademii Nauk, członkiem Komisji Konstytucyjnej. W roku 1948 założył „Czasopismo Prawno-Historyczne”<sup>8</sup>. Choć znany był z nacjonalistycznych i katolickich poglądów i często krytykowany przez władzę ludową, potrafił zachować swoje wpływy i powszechny szacunek aż do przedwczesnej śmierci w roku 1955. Jego pogrzeb jego stał się wielką manifestacją patriotyczną.

<sup>6</sup> Najważniejsze prace o Z. Wojciechowskim: A. F. Grabski, *Zygmunt Wojciechowski i historia ziem macierzystych Polski*, [we wstępie do:] Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary 1506–1548. Klasycy historiografii polskiej*, Warszawa 1979, s. 5–69; M. Mroczo, *Zygmunt Wojciechowski jako historyk polskich ziem zachodnich oraz stosunków polsko-niemieckich*, „Przegląd Zachodni” 1985, nr 1, s. 98–113; B. Piotrowski, *O Polskę nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia i badania niemcoznawcze Uniwersytetu Poznańskiego (1919–1939)*, Poznań 1987; Z. Mazur, *Antenaci. O politycznym rodowodzie Instytutu Zachodniego*, Poznań 2003; M. Krzoska, *Für ein Polen an Oder und Ostsee. Zygmunt Wojciechowski (1900–1955) als Historiker und Publizist*, Osnabrück 2003 (i tocząca się wokół tej książki dyskusja); H. Olszewski, „Najmilejszy i najznakomitszy” uczeń Oswalda Balzera. *O lwowskich powiązaniach Zygmunta Wojciechowskiego*, „Studia Historycznoprawne”, red. A. Konieczny, P. Jurek, nr 3270, Prawo, t. 311, s. 58–72.

<sup>7</sup> H. Olszewski, *Zdzisław Kaczmarczyk (1911–1980)*, Poznań 2005, s. 41 i nast.

<sup>8</sup> *Idem*, 50 lat „Czasopisma Prawno-Historycznego”. Referat redaktora wygłoszony w czasie jubileuszu pisma w dniu 10 grudnia 1998 r., „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1999, z. 1–2, s. 534 i nast.

Cieszył się niezwykłym autorytetem: uczony i patriota, autor kilkudziesięciu książek i setek artykułów, człowiek o niebywałym instynkcie przywódczym, odważnie i umiejętnie broniący pryncypiów. Mimo wątłego zdrowia prowadził niesłychanie intensywne życie. Jego towarzysze mówili o trawiącym go nieustannie ogniu, był stworzony do bezpardonowej walki o cele, które przed sobą stawiał, „trzeźwy romantyk”, gotów do kompromisów realista, był w tym działaniu niebywale skuteczny<sup>9</sup>. Walczył o Polskę nad Odrą i Bałtykiem – to był cel jego życia. Mówił o sobie, że islam by przyjął, bruderszaft ze Stalinem wypił, gdyby to zagwarantowało obecność Polski nad Odrą i Bałtykiem<sup>10</sup>. Tryskał optymizmem: w kartce z wycieczki do Szczecina w 1937 r. napisał: „Zwiedzaliśmy dziś Wały Chrobrego. Tu będzie po wojnie rezydował polski wojewoda pomorski”<sup>11</sup>. Miał wyjątkowy dar jednania sobie ludzi; porywał otoczenie magnetyczną siłą charakteru, potrafił зараżać młodzieńczym entuzjazmem. W razie potrzeby sięgał do argumentów populistycznych. Wierzył, że trzeba „budzić w społeczeństwie niezbędne stany emocjonalne”. Jego teksty nosiły znamiona „orzędzi do narodu”. Podkreślał:

Spółceństwo musi odczuć, że idzie po swoje, że Wrocław, Legnica, Szczecin leżą na takich samych ziemiach polskich, jak Kraków, Poznań i Gdańsk. Spółceństwo musi przeżyć dzieje polskości tych ziem: trzeba mu pokazać jedno z pierwszych godeł państwowych Polski na grobowcu Henryka IV we Wrocławiu, pokazać mu śląski Wawel w Legnicy, przypomnieć mu, że Pomorze Zachodnie naszym polskim wysiłkiem zespoliliśmy ongiś w Polską i chrześcijaństwem, Zdajemy sobie sprawę z historycznej odpowiedzialności na nas ciężącej<sup>12</sup>.

Pochodził ze Stryja w Galicji Wschodniej i już we wczesnej młodości łączył pasję do nauki z zamiłowaniem do polityki. W rodzinie pielęgnowano tradycję powstańczą; ojciec Konstanty był nauczycielem w miejscowym gimnazjum, po 1918 r. zaś profesorem historii literatury polskiej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Ze Lwowem wiązał się też okres dojrzewania Zygmunta. Wielką wojnę przeżył początkowo w ławie szkolnej, następnie w Polskim Korpusie Posiłkowym, do którego zgłosił się ochotniczo, potem w armii austriackiej, do której go wcielono, wreszcie na Uniwersytecie Jana Kazimierza, gdzie zaczął od studiów medycyny, skończył historię, a z czasem zaliczył też I rok studiów na Wydziale Prawa. Miał znakomitych mistrzów: Jana Ptaśnika, Stanisława Zakrzewskiego, Franciszka Bujaka. Najsilniej związany był z Oswaldem Balzerem, najwybitniejszym historykiem polskim przełomu stuleci. Od Balzera przejął pasję do badań mediewistycznych, swoiste spojrzenie na początki państwa polskiego, ujmowanie procesu historycznego w sposób integralny, przede wszystkim zaś poczucie służby społecznej<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> L. Koczy, *Śp. Zygmunt Wojciechowski 1900–1955*, „Teki Historyczne” 1955–1956, t. 7, s. 152–153

<sup>10</sup> M. Grochowska, *Dla swoich pobudka, dla wrogów przestroga*, cz. 3, „Gazeta Wyborcza”, 21 stycznia 2005.

<sup>11</sup> Arch. PAN Poznań, sygn. 5v III-8.

<sup>12</sup> Cyt. za: H. Olszewski, *Między nauką a polityką: Instytut Zachodni w latach 1944–2004*, „Przegląd Zachodni” 2004, nr 2, s. 15.

<sup>13</sup> *Idem*, „Najmilszy i najznakomitszy”..., s. 59 i nast.

W seminarium Balzera powstały pierwsze poważne studia monograficzne Wojciechowskiego: *Momenty terytorialne w organizacji grodowej w Polsce piastowskiej* (1924), *Ze studiów nad organizacją państwa polskiego za Piastów* (1924), *W sprawie Regnum Poloniae za Władysława Łokietka* (1924). Ścisłą więź z Balzerem utrzymywał Wojciechowski do końca życia mistrza. Wyrazem tego był m.in. nadany mu przez Uniwersytet Poznański, z inicjatywy Wojciechowskiego – „najznakomitszego i najmilejszego” ucznia, doktorat *honoris causa*, pierwszy w dziejach rady Wydziału UP<sup>14</sup>.

Kiedy w 1925 r., a więc w wieku zaledwie w 25 lat, znalazł się w Poznaniu, był już badaczem dojrzałym, uznanym mediewistą. Renomę tę wnet potwierdziła udana habilitacja. Przywiózł też ze Lwowa w pełni ukształtowaną koncepcję polityczną. Nawiązywała ona do poglądów Romana Dmowskiego, wyłożonych w pracy *Niemcy, Rosja i kwestia polska* z 1908 r., ale była otwarta również na wartości obozu sanacyjnego, co było widoczne w swoistej ewolucji w działalności politycznej Wojciechowskiego, która prowadziła od obozu narodowego do Związku Młodych Narodowców, później do Ruchu Narodowo-Państwowego, w końcu do Klubu 11 Listopada. Mawiał: „Wielka myśl to jest Dmowski, wielka praktyka to Piłsudski”<sup>15</sup>. Większość tekstów publicystycznych ogłaszał na łamach „Awangardy Państwa Narodowego”<sup>16</sup>.

Zygmunt Wojciechowski nie był metodologiem nauki. Nie wyłożył też w sposób całościowy swej koncepcji historii Polski; własny punkt widzenia na przeszłość prezentował za pomocą ilustracji, fragmentarycznie i okazjonalnie, rozrzucając luźne uwagi po rozmaitych tekstach, także tekstach o charakterze publicystycznym. Był zwolennikiem idiograficznej koncepcji dziejów. Traktował historię jako sumę zdarzeń indywidualnych i niepowtarzalnych. Interesowało go to, co „godne pamięci”, wyróżniające się wyjątkowością. To on, i tylko on, chciał decydować, co w przeszłości było ważne i wyjątkowe. Zamierzał w ten sposób

[...] strzec się – jak pisał – przed tzw. faktografią, tj. powtarzaniem faktów znanych, rekonstruowaniem faktów dotąd nieznanymi i nawiązywaniem jednych i drugich na nic zdarzeń ujętych chronologicznie<sup>17</sup>.

W ujęciu takim dostrzegał największe szanse skutecznego demaskowania przeciwników w naukowym przede wszystkim, ale i politycznym dyskursie.

Siłą sprawczą w dziejach było jego zdaniem państwo. W państwie widział źródło życia narodowego; „bez państwa żaden naród nie powstał” – twierdził;

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 66 i nast.

<sup>15</sup> Słowa W. Chrzanowskiego. Cyt. za: M. Motas, *Ziemia i Zachodnie i Zygmunt Wojciechowski*, „Myśl Polska”, 1–6 maja 2005, s. 16 [www.niklot.szczecin.pl].

<sup>16</sup> Zbiory pism publicystycznych Z. Wojciechowskiego zob.: Z. Wojciechowski, *Mysli o polityce i ustroju rodowym*, Poznań 1935; *idem*, *Mysli o polityce*, seria 2, Poznań 1937; *idem*, *Pełnia racji ideowych podstawą zjednoczenia*, Poznań 1939.

<sup>17</sup> *Idem*, *Początki chrześcijaństwa w Polsce na tle stosunków niemiecko-wieleckich*, „Studia Historyczne”, Poznań 1955, s. 122.

„fakt istnienia państwa daje początek idei państwowej, która jest jednoznaczna z ideą narodową”<sup>18</sup>. Nie była to – jak wiadomo – konstrukcja, bliska doktrynie narodowej demokracji, ale uchylała drzwi prowadzące w pobliże myśli piłsudczykowskiej, sanacyjnej; uzasadniała inwestowanie w historię polityczną i ustrój, szczególnie w badanie początków państwa Piastów. Zresztą teza, że naród może się w pełni rozwijać tylko wtedy, kiedy zorganizowany jest w państwo, nie kłóciła się bynajmniej z endeckim poglądem, iż państwo jest wobec narodu służebne, a powstanie państwa to znak, że jest tam już naród – budulec organizacji państwowej.

Wyjątkowość polskiego procesu dziejowego znajdowała u Wojciechowskiego wyraz w uznaniu, że genezę państwa Piastów najlepiej wyjaśnia teoria rodowa. Ustrój rodowy – podkreślał Wojciechowski za Balzerem<sup>19</sup> – to podstawa najstarszej organizacji społecznej na ziemiach polskich. Ród tworzył „najistotniejszą komórkę rozwojową”, dynastia Piastów powstała z „zespołu rodów polskich”. Ustrój rodowy stał się podstawową komórką armatury państwa. Teoria rodowa sprowadziła na Zygmunta Wojciechowskiego falę krytyki – atakowali ją frontalnie marksiści, ale i przedstawiciele starych szkół historiograficznych<sup>20</sup>. Krytycy nie przyjmowali jednak do wiadomości, że teoria ta grała u Wojciechowskiego negatywną rolę w rozwoju wczesnofeudalnej Polski, jako że tworzyła przeszkodę w ukształtowaniu się silnej władzy królewskiej, sprzyjała separatyzmowi i tkwiła u podstaw słabości Polski w konfrontacji z ekspansją wschodnią Niemiec. Ukazywała też w pełni młodość cywilizacyjną Polski. W długim, nieudanym pościgu za Zachodem zawiniła „sprawa szlachecka”, która sprawiła, że

[...] w Polsce nie wykształciły się ani warunki dla umocnienia się absolutyzmu królewskiego, ani nie wyrósł jakikolwiek inny czynnik, który by na podobieństwo niemieckich panów terytorialnych mógł by pochwycić władzę.

Ustrój wiejski rozzuchwalał szlachtę, powiększając zarazem warstwę „niewolników”, czyli przywiązanych do ziemi chłopów. Była dramatem słabość miast i mieszczaństwa, pozbawionych korzyści z koniunktury na polskie zboże na Zachodzie. Jeszcze większą tragedią było, że kolonizacja miejska w Polsce stanowiła w swym początkowym stadium ruch przede wszystkim niemiecki i że w jego następstwie obcy żywioł nie miał ogólnopaństwowych ambicji politycznych, okazując – podobnie jak czynili to Żydzi – „wrażną niechęć do polskośći”<sup>21</sup>. System reprezentacji politycznej bez udziału miast ostatecznie przypieczętował fiasko ewentualnego zbliżenia między miastami a monarchą. Przyśpieszony, znaczony przywilejami proces kształtowania się stanu szlacheckiego, idący w parze z pogarszaniem się sytuacji chłopstwa, prowadził do sytuacji, w której równowaga społeczna coraz dalej odchodziła od „punktu idealnego”. Dodatkowym czynnikiem

<sup>18</sup> *Idem, Myśli o polityce...*, seria 2, s. 16; A. F. Grabski, *op. cit.*, s. 31.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 34.

<sup>20</sup> J. Adamus, *Polska teoria rodowa*, Łódź 1958, s. 245 i nast.

<sup>21</sup> Z. Wojciechowski, *Państwo polskie w wiekach średnich*, Poznań 1945, s. 248 i nast.

negatywnym na tej drodze okazała się unia z Litwą i – jako jej następstwo – ekspansja na ziemie litewsko-ruskie.

W polityce Rzeczypospolitej Obojga Narodów zwielokrotniły się słabości wewnętrzne państwa i powiększyło się owo odchylenie od „punktu idealnego”. Do kryzysu gospodarczo-społecznego przyłączył się kryzys sejmowania po zmianach wprowadzonych unią. Zygmunt Wojciechowski trafnie upatrywał w zmienionym po 1569 r. składzie izb sejmowych przesłankę zjawiska paraliżu ustawodawstwa, w tym także przesłankę *liberum veto*, które – jego zdaniem – było „obłądną interpretacją pewnej normy prawa zwyczajowego”<sup>22</sup>. Za równie poważne źródło upadku Rzeczypospolitej uznawał wojny z połowy XVII stulecia; przyniosły gospodarczą katastrofę i kryzys społeczno-polityczny. Pisał:

Spółceństwo było [...] ciężko chore. Zbyt szybkim był rozwój wewnętrzny, zbyt szybko młode wolne rody rycerskie uzyskały przemożny wpływ na wykonywanie władzy państwowej, dzięki czemu z jednej strony ostatecznie ugruntowały jednostronność budowy społeczno-gospodarczej, z drugiej zaś uniemożliwiły powstanie silnej władzy państwowej. Zbyt szybko zasady tego ustroju społeczne przeniesiono na wielkie obszary wschodnie... Młode społeczeństwo polskie zbyt szybko asymilowało formy życia ustrojowego starszych rozwojem społeczeństw zachodnich<sup>23</sup>.

Proces „leczenia” Rzeczypospolitej należało – twierdził – rozpocząć – jak to radził już Konarski – od szlachty i jej urzędzeń ustrojowych. Też jednak, że naród polski upadł w XVIII w. nie dlatego, że stracił zdolność do życia, a dlatego, że tę wolę do życia właśnie objawił, sytuowała jej autora pomiędzy obiema tradycyjnymi szkołami historiograficznymi. Dystansował się od obu, choć łączył w swym piśmiectwie elementy tak jednej, jak i drugiej. Jakkolwiek był badaczem przede wszystkim dziejów państwa i jego ustroju, to przecież tam, gdzie wyjaśniał „procesy długiego trwania” w dziejach ojczyźnych, nie stronił od integralnego traktowania historii, takiego, w którym gospodarka, społeczeństwo, polityka i ustrój nie tworzą systemu jednostronnego zdeterminowania, lecz układają się w organiczny system wzajemnego wpływu.

Inaczej nieco, bardziej emocjonalnie, z silniejszym uwzględnieniem komponentu politycznego, wypowiadał się w kwestii niemieckiej. Problem niemiecki dominował w twórczości Wojciechowskiego; przenikał także te jego teksty, które poświęcone były innej tematyce. Wynikało to z identyfikowania się z kanonem Dmowskiego, że Niemcy – Prusy to główny, śmiertelny wróg Polski. Przeciwstawiał się tezie o normańskim pochodzeniu pierwszego władcy Polski<sup>24</sup>. Widział w niej polityczne uzasadnienie niemieckiej agresji na ziemie Słowiańszczyzny i wielokrotnie podkreślał, że monarchia Piastów obejmowała tereny stanowiące pierwotne terytorium polskiego osadnictwa. Obejmowała Szczecin i ujście Odry: „Nikt nie dotrże

<sup>22</sup> A. F. Grabski, *op. cit.*, s. 42.

<sup>23</sup> *Ibidem*.

<sup>24</sup> H. Olszewski, *Zygmunt Wojciechowski 1900–1955*, [w:] *Wybitni historycy wielkopolscy*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1989, s. 281.

do Gniezna, posuwając się *iuxta flumen Odderam* – pisał w komentarzu do *Dagome iudex*<sup>25</sup>. Protestował też przeciwko przekonaniu wielu niemieckich historyków, głoszących, że Polacy to naród pozbawiony zdolności państwowotwórczych. W świetnie napisanych pracach o najstarszym ustroju plemiennie-szczepowym i administracji oraz o ustroju politycznym średniowiecznego Śląska, występował przeciwko tezie o wczesnośredniowiecznej germanizacji prowincji oraz pruskiej poglądowi o poniechaniu polskich roszczeń do Śląska za czasów Kazimierza Wielkiego.

Wciąż na nowo pochylał się nad zagadnieniem znaczenia odsunięcia Polski od ujść Odry a następnie Wisły. W roku 1933 r. powstała pierwsza synteza dziejów stosunków polsko-niemieckich: *Rozwój terytorialny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski*<sup>26</sup>, stanowiąca zresztą rozwinięcie wcześniejszych przemysłów. Zygmunt Wojciechowski pisał:

Dzieje rozwoju terytorialnego Polski pouczają dosadnie, jakie następstwa może wywołać utrata ujść rzek, stanowiących kręgosłup osadniczy danego narodu<sup>27</sup>.

W pracy tej zawarta była koncepcja, która przenikała umysł Wojciechowskiego od czasów lwowskich i która tworzyła apogeum rozwijanej w Poznaniu od dzieścioleci myśli zachodniej, a mianowicie koncepcja ziem macierzystych Polski. Ziemie macierzyste Polski – tłumaczył – to obszar od Odry i Nysy Łużyckiej po Bug, będący pierwotnym terytorium polskiego osadnictwa oraz najstarszą podstawą terytorialną państwa polskiego. Głównym „motywytem przewodnim dziejów Polski” było opuszczanie tych ziem przez tragiczne w skutkach przesuwanie się polityki polskiej na wschód. Oto po wspaniałej epoce Chrobrego, kiedy to „prawa, które dynastia piastowska pozyskała w stosunku do ziem polskich, były obciążone żelazną, narzuconą szeregowi szczepów, które na tej drodze przekształciły się w państwo i naród”<sup>28</sup>, przyszedł czas opuszczania tych ziem nad Odrą. Najpierw opuszczono ujście rzeki, potem Ziemię Lubuską, w końcu doprowadzono do utraty Śląska. „Klin brandenburski” i państwo krzyżackie umożliwiły przyspieszenie tego procesu. Droga od traktatu krakowskiego do traktatu welawsko-bydgoskiego była drogą samobójczą dla Polski.

I znów najsurowiej trzeba ocenić politykę polską z przełomu XVI i XVII w., która zezwalała na narastanie państwa Hohenzollernów, okalającego Wielkopolskę i Pomorze Gdańskie. Żadne tłumaczenie nie usprawiedliwi tych posunięć, jeżeli na tej drodze uzyskiwano sukcesy w innych stronach państwa, to były one opłacone zbyt wysoką ceną. Na ogół można powiedzieć, że od połowy XVI w. polityka państwa polskiego ulega wyraźnemu wykołejeniu<sup>29</sup>.

Okazało się to najwyraźniej wtedy, gdy doszło do rozbiorów, w których mocarstwowe już Prusy odegrały pierwszorzędną rolę. Politykę Polski odrodzonej

<sup>25</sup> Z. Wojciechowski, *Polityczne znaczenie Odry w czasach historycznych*, „Przegląd Zachodni” 1947, nr 2, s. 719.

<sup>26</sup> *Idem*, *Rozwój terytorialny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski*, Toruń 1933.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 43.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 42.

w 1918 r. oceniał Wojciechowski krytycznie – jako bezmyślną, szkodliwą dla interesów państwa kontynuację polityki Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wcześniej też rozpoznał grożące Polsce niebezpieczeństwo ze strony hitlerowskich Niemiec. Studiował *Mein Kampf* i *Der Mythos des zwanzigsten Jahrhunderts* Rosenberga, śledził doniesienia, jakie codziennie przynosił „Völkischer Beobachter”, jeździł z wykładami do Prus Wschodnich, w 1937 r. przebywał *incognito* na Zjeździe NSDAP w Norymberdze. Wiedział lepiej od innych, co przyniesie Polakom wojna. W trakcie niemieckiej okupacji – znajdując potwierdzenie najgorszych przewidywań, tropiony przez gestapo, działacz podziemia w Krakowie i Warszawie, dokonywał czynów znamionujących patriotyzm, odwagę cywilną i mądrość polityka i organizatora nauki. Dużo pisał; to w czasie wojny powstały książki i artykuły, które później – w latach 1945–1946 – drukował w Instytucie Zachodnim<sup>30</sup>.

W 1945 r. z radością witał Zygmunt Wojciechowski powrót Polski do piastowskich granic. Nikt bardziej od niego nie był uprawniony do uznania, że ziemie pozyskane, to ziemie odzyskane, akt dziejowej sprawiedliwości, werdykt historii, który sprawił, że sytuacja w Europie osiągnęła stan równowagi, zbliżając się do swego „punktu idealnego”. W zakończeniu swej najsilniej przesiąkniętej duchem nacjonalizmu i wrogości wobec Niemiec–Prus książce, zatytułowanej znamienne: *Polska – Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*<sup>31</sup>, napisanej w czasie wojny, a wydanej jako tom inauguracyjny wydawnictwa Instytutu Zachodniego, konstatawał:

W miejsce niemieckiego *Drang nach Osten* przychodzi epoka ponownego słowiańskiego marszu na Zachód. Kto tego zjawiska nie rozumie, nie pojmie nowej epoki, nie dostrzeże miejsca dla Polski w otaczającej ją rzeczywistości. U progu drugiego tysiąclecia Polska ponownie zaciąga straż nad Odrą<sup>32</sup>.

Po wojnie Zygmunt Wojciechowski znalazł się wśród lojalnych obywateli Polski Ludowej, ale zarazem w ostrym konflikcie z nauką i propagandą niemiecką, z czasem zachodnioniemiecką, dla której koncepcja ziem macierzystych Polski była nie do przyjęcia. Nie można jej było bronić nie popadając z konflikt z ustaleniami i poglądami nacjonalistycznego nurtu zakorzenionego w pracach historyków niemieckich. Autor nie zawsze dochowywał wierności rzymskiej maksymie, głoszącej potrzebę dyskusowania *suaviter in modo, fortiter in re*; dawał się ponieść temperamentowi, selekcjonował fakty, formułował pośpieszne uogólnienia, ale nikt z uczonych w Polsce nie obciążył niemieckiej nauki tak silnie zarzutem o serwilizm polityczny, jak on. Atakował przedstawicieli pruskiej szkoły historiograficznej<sup>33</sup>. Wskazywał na znanego wszechniemieckiego badacza Georga von Belowa

<sup>30</sup> Powstały wtedy jego ważne książki: *Państwo polskie w wiekach średnich. Dzieje ustroju*, Poznań 1945; *Polska – Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*, Poznań 1946; *Zygmunt Stary (1506–1548)*, Warszawa 1946; *Polska Piastów – Polska Jagiellonów*, Poznań 1946 (współ z Marią Wojciechowską).

<sup>31</sup> Z. Wojciechowski, *Polska – Niemcy...*

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 262.

<sup>33</sup> H. Olszewski, *Nauka historii w upadku. Studium o historiografii i ideologii historycznej w imperialistycznych Niemczech*, Warszawa–Poznań 1982, s. 38 i nast.; *idem*, *Dzieje Polski*

jako głównego doradcę rządów Bethmanna-Hollwega i Gustava Stresemanna, którzy traktowali Polskę odrodzoną jako państwo sezonowe<sup>34</sup>. Odważnie występował przeciwko nacjonalistycznym i rewizjonistycznym konstrukcjom zawartym w reprezentatywnym wydawnictwie nauki niemieckiej, przywiezionym na Powszechny Kongres Nauk Historycznych w Warszawie<sup>35</sup>. W recenzji ze znanej książki Fryderyka Meineckego, *Die deutsche Katastrophe*<sup>36</sup> z 1946 r. podkreślał, że stan zatrucia umysłów był i pozostał w Niemczech wciąż bardzo silny. „Dokonuje się może denazyfikacja, ale nie widzimy deintoksykacji pruskiej”<sup>37</sup>. Nestorowi historyków niemieckich przypominał, że

[...] nauka niemiecka jest jedną z współwinowajczyń minionej wojny. W osobach prehistoryków i historyków tworzyła fałszywe obrazy przeszłości i tym samym wytwarzała we własnym narodzie przekonanie o słuszności jego zdobywczych tytułów<sup>38</sup>.

W posłowniu do książki *Polska – Niemcy. Dziesięć wieków zmagania* stwierdził:

Antypolski program Adolfa Hitlera jest syntezą poczynań wszystkich jego poprzedników, od Henryka II po Wilhelma II, a zwłaszcza doskonałą syntezą działań brandenburskich i krzyżackich<sup>39</sup>.

Rozciąganie zbrodniczej polityki III Rzeszy wobec Polski na całe tysiąclecie dzieje stosunków niemiecko-polskich było oczywistym przerysowaniem, biorące się z klimatu lat wojny, w których ta książka była pisana oraz atmosfery pierwszych lat powojennych. Wojciechowski ciężko przeżył podział Niemiec i powstanie NRD. Chwalił politykę tego państwa, bo nakazywała to ówczesna poprawność polityczna (pisał: istnieje zasadnicza różnica między dwoma państwami niemieckimi: należy to uwzględnić: *Distinguendum est*)<sup>40</sup>. Czy jednak wypowiadał te słowa z przekonaniem? I tu nauka i polityka przeplatały się, walczyły z sobą i się równoważyły.

---

*XVII i XVIII w. w ocenie reprezentantów historiograficznej szkoły pruskiej*, [w:] *Strefa bałtycka w XVI–XVIII w. Polityka – społeczeństwo – gospodarka*, red. J. Trzoska, Gdańsk 1993, s. 71–83.

<sup>34</sup> „Kwartalnik Historyczny” 1934, nr 48, s. 841 i nast.

<sup>35</sup> H. Olszewski, *Friedrich Meinecke. Z dziejów ideologii konserwatyzmu w Niemczech*, [w:] *Studia z dziejów myśli politycznej w Niemczech w XIX i XX wieku*, red. H. Olszewski, Poznań 1982, s. 143 i nast.

<sup>36</sup> F. Meinecke, *Die deutsche Katastrophe. Erinnerungen und Betrachtungen*, Wiesbaden 1946.

<sup>37</sup> Z. Wojciechowski, *Katastrofa Niemiec w oświetleniu historyka niemieckiego*, „Przegląd Zachodni” 1947, s. 687.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

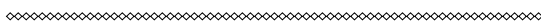
<sup>39</sup> *Idem*, *Polska – Niemcy...*, s. 258–259.

<sup>40</sup> *Idem*, *Distinguendum est*, „Przegląd Zachodni” 1949, nr 9–10, s. 185–186.



Janusz Sondel

## Rafał Taubenschlag i Wacław Osuchowski na tle romanistyki krakowskiej po II wojnie światowej<sup>1</sup>



Prawo rzymskie na Uniwersytecie Jagiellońskim cieszyło się zawsze dużą estymą. Już bowiem twórca uczelni, Kazimierz Wielki, właśnie na nim położył główny akcent w akcie fundacyjnym krakowskiego *Studium Generale*. Świadczy o tym zarówno struktura powstającego uniwersytetu, jak i przewidziane dla poszczególnych profesorów wynagrodzenie. W myśl bowiem królewskiego postanowienia, miało w Krakowie funkcjonować pięć katedr prawa rzymskiego, trzy katedry prawa kanonicznego, dwie katedry medycyny i jedna tzw. sztuk wyzwolonych (*artes liberales*), a ponieważ król zdecydował się wziąć uniwersytet na własne utrzymanie, przyznał na katedry prawa rzymskiego 180 grzywien srebra, na katedry prawa kanonicznego 100, natomiast trzech pozostałych profesorów (dwóch medyków i jeden wykładowca sztuk wyzwolonych) musiało się zadowolić kwotą 50 grzywien. Nie było natomiast mowy o teologii uważanej wówczas za „królową nauk”, gdyż na jej uruchomienie w Krakowie nie zgodził się papież Urban V. To uprzywilejowane stanowisko prawa rzymskiego nie wynikało bynajmniej z sentymentu króla czy jego otoczenia do antyku, lecz miało wymiar jak najbardziej praktyczny. Kazimierz Wielki potrzebował bowiem biegłych w działalności dyplomatycznej i w sztuce argumentacji „legistów” (czyli znawców prawa rzymskiego), gdyż to do nich w tej epoce należało prowadzenie rokowań międzynarodowych i rozstrzyganie sporów między państwami, a wiadomo, jak rozległą akcją dyplomatyczną musiał on rozwinąć dla przeciwstawienia się krzyżackim roszczeniom terytorialnym czy czeskim pretensjom do korony polskiej.

<sup>1</sup> Terminu „romanistyka” używam tu w sensie, jaki nadała mu w XIX w. nauka niemiecka, mianowicie w znaczeniu doktryny prawa rzymskiego. Zob.: M. Kuryłowicz, *Prawo rzymskie. Historia, tradycja, współczesność*, Lublin 2003, s. 25.

Jednocześnie prawo rzymskie w życiu wewnętrznym uniwersytetu uzyskało znaczenie obowiązującego systemu prawnego, który miał być stosowany wobec wszystkich świeckich członków społeczności akademickiej, głównie scholarów, w razie oskarżenia ich o ciężkie przestępstwo. Tego rodzaju zasadę znaleźć już można w akcie założenia Akademii Krakowskiej, w wydanym równocześnie z przywilejem królewskim dokumencie miasta Krakowa, a następnie w akcie odnowienia uczelni z roku 1400, w mandacie Zygmunta Augusta i w innych miejscach. Przetrwiała ona aż do końca Rzeczypospolitej szlacheckiej, co najlepiej świadczy o znaczeniu prawa rzymskiego w Polsce przedrozbiorowej, a zwłaszcza w dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego roli nie można zresztą negować również i w czasach współczesnych, gdyż nauka prawa rzymskiego pozwala na właściwe ukształtowanie sylwetki intelektualnej i zawodowej absolwenta Wydziału Prawa, co podnoszono w różnego rodzaju dyskusjach na temat programu nauczania na studiach prawniczych.

Ta zakreślona z takim rozmachem wizja Kazimierza Wielkiego z kilku przyczyn nie doczekała się realizacji. Uniwersytet podjął działalność, ale po kilku latach, gdy zabrakło króla-protectora, ją zawiesił. Władysław Jagiełło natomiast, dokonując odnowienia uczelni w 1400 r., główną na niej dyscypliną uczynił teologię, na której założenie w Krakowie uzyskał zgodę papieża Bonifacego IX – z uwagi na konieczność zapewnienia skutecznej misji duszpasterskiej na niedawno ochrzczonej Litwie. Wykłady z prawa rzymskiego wówczas jednak nie ruszyły, co było głównie spowodowane faktem, że przewidziane przez obu monarchów wynagrodzenie nie było na tyle atrakcyjne, aby z braku własnych wykładowców, skłonić któregoś z zagranicznych profesorów do podjęcia wykładów w Krakowie. W kolejnych dziesięcioleciach natomiast prowadzono je incydentalnie i stan taki trwał aż do roku 1533, kiedy to biskup Piotr Tomicki ufundował katedrę Instytucji Justyniańskich, powierzając wykłady sprowadzonemu z Padwy doktorowi Hieronimowi Bucio (Bucchio). Tomicki jako wybitny humanista, zresztą sam wykształcony na prawie rzymskim i dlatego głęboko odczuwający braki jednostronnego kształcenia prawników tylko w dziedzinie kanonistyki, wyraził zdecydowane życzenie,

[...] aby tu także w naszym Królestwie młodzież polska kształciła się zarówno *in legibus* (w prawie rzymskim), w którym spoczywa cała mądrość obywatelska, jak i innych wyzwolonych dyscyplinach<sup>2</sup>.

Pozycja, którą prawo rzymskie z biegiem czasu uzyskało w Akademii Krakowskiej, podobnie zresztą jak na innych uniwersytetach europejskich, uległa jednak osłabieniu w okresie Oświecenia z uwagi na charakterystyczny dla jego ideologów program walki z wszystkimi zastanymi autorytetami, a w szczególności z tradycją, religią i właśnie prawem rzymskim<sup>3</sup>. Pomimo tego jednak, że na plan pierwszy wysunięto postulat kształcenia w dziedzinie praw narodowych, w dalszym ciągu utrzymano wykłady z tego prawa i wykorzystywano je w pracach kody-

<sup>2</sup> Rękopis Biblioteki Czartoryskich 50, nr 53.

<sup>3</sup> Zob. na ten temat: J. Sondel, *Ze studiów nad prawem rzymskim w Polsce w okresie Oświecenia*, Kraków 1988.

fikacyjnych. Na Uniwersytecie Jagiellońskim szczególnie renesans prawa rzymskiego nastąpił w latach 60. XIX w., gdy wykłady objął Fryderyk Zoll st.<sup>4</sup> Przyczynili się do tego również następcy Zolla, a mianowicie jego wybitny uczeń Stanisław Wróblewski, zwany „polskim Papinianem”<sup>5</sup>, oraz kolejny przedstawiciel romanistycznej szkoły krakowskiej, uczeń Wróblewskiego, znakomity papirolog i romanista, Rafał Taubenschlag. Ten ostatni był kierownikiem Katedry Prawa Rzymskiego UJ bezpośrednio przed II wojną światową, a formalnie również przez pewien czas po jej zakończeniu i jakkolwiek ostatecznie wybrał Warszawę, jego działalność na Uniwersytecie Jagiellońskim stanowi niewątpliwie powód do dumy krakowskiej uczelni.

Mimo ostatecznego uznania Rafała Taubenschlaga na arenie międzynarodowej za jednego z najwybitniejszych uczonych, trudno byłoby stwierdzić, że jego życie stanowiło nieprzerwane pasmo sukcesów. Wprawdzie jeszcze jako student I roku zyskał poparcie i opiekę ze strony ówczesnego profesora prawa rzymskiego, Stanisława Wróblewskiego, któremu zaimponował wysokim poziomem nadesłanej na konkurs Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa UJ rozprawy z zakresu rzymskiego prawa procesowego, ale wobec późniejszych problemów z habilitacją, jego kariera naukowa stanęła pod dużym znakiem zapytania. Przygotowawszy bowiem w 1907 r. rozprawę pt. *Organizacja sądowa Egiptu w epoce rzymskiej i bizantyjskiej (Przyczynek do rzymskiego prawa prowincjalnego)*, Rafał Taubenschlag zamierzał na jej podstawie uzyskać *veniam legendi* na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Praca ta jednak została odrzucona przez Radę Wydziału, głównie z powodu negatywnej recenzji Stefana Waszyńskiego. Niezrażony jednak tym niepowodzeniem habilitant ponowił próbę, przedstawiając kolejną rozprawę pt. *Historia zadatku w prawie rzymskim*, którą z kolei niezwykle krytycznie ocenił Zygmunt Lisowski, zresztą podobnie jak Taubenschlag, uczeń Stanisława Wróblewskiego. Spowodowało to kolejną negatywną decyzję Rady Wydziału, co sam zainteresowany jako Żyd, tłumaczył antysemityzmem części jej członków. Jego powojenny uczeń i współpracownik, Henryk Kupiszewski<sup>6</sup>, przypuszczał jednak, że nie bez znaczenia był tu również dość trudny charakter Taubenschlaga, nie przysparzający

<sup>4</sup> Podanie o habilitację Fryderyk Zoll wniósł 27 lutego 1862 r., a już 6 marca prof. Gustaw Demelius wystawił pozytywną opinię o jego pracy habilitacyjnej i przedstawionym przez Zolla programie wykładów. Jest to okoliczność o tyle zasługująca na podkreślenie, że sam Demelius został nieco wcześniej, jako Niemiec, usunięty z katedry, którą miał zająć Zoll. Bliżej na temat działalności naukowej Fryderyka Zolla st. zob.: J. Sondel, *Złota Księga Wydziału Prawa i Administracji*, red. J. Stelmach, W. Uruszczyk, Kraków 2000, s. 153–161.

<sup>5</sup> Stanisław Wróblewski był zarówno znakomitym profesorem prawa rzymskiego, jak i cywilnego. Na temat jego dokonań w pierwszej dziedzinie zob.: J. Sondel, *Stanisław Wróblewski jako romanista*, „Krakowskie Studia Prawnicze” 1990, R. 23, s. 161–174.

<sup>6</sup> Zob. tego autora referat na zjeździe Katedr Historyczno-Prawnych w Krynicy we wrześniu 1983 r. oraz jego artykuł pt. *Rafał Taubenschlag – historyk prawa (1881–1958)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1986, t. 38, z. 1, s. 111–155. Artykuł ten stanowił podstawę zamieszczonych tu informacji o Rafale Taubenschlagu i jego losach w okresie krakowskim i w czasie II wojny światowej.

mu przyjaciół. Tak czy inaczej, po odrzuceniu habilitacji po raz drugi przyszłość Rafała Taubenschlaga jako uczonego wydawała się przesądzona. W tym krytycznym momencie pomógł mu jednak jego mistrz i opiekun Stanisław Wróblewski, który uznał, że wyniki głosowania stanowią *votum* nieufności pod jego adresem i zgłosił na piśmie rezygnację z Katedry od roku akademickiego 1912/1913. Jednocześnie podjął starania o wpis na listę adwokatów w Krakowie. Takie rozwiązanie nie odpowiadało jednak członkom Rady Wydziału, którzy zdawali sobie sprawę, jak na pozycji jednostki zaciąży odejście jednego z najwybitniejszych uczonych. W rezultacie zawarto kompromis, w myśl którego Taubenschlag po raz trzeci został dopuszczony do habilitacji, natomiast Wróblewski ze swej strony zobowiązał się, że nigdy nie wystąpi z wnioskiem o powołanie go na stanowisko profesora. Ostatecznie Rafał Taubenschlag ukończył przewód habilitacyjny w 1913 r. na podstawie pracy *Vormundschaftsrechtliche Studien*. Nie zaprzestał jednak intensywnych badań, które kontynuował nawet podczas służby w austriackim sądownictwie wojskowym w okresie I wojny światowej. Dzięki temu znacznie poszerzył swój dorobek naukowy, publikując kilka prac, czego generalnie mu nieprzychylna Rada Wydziału Prawa UJ nie mogła zlekceważyć i w związku z tym w 1918 r. zdecydowała się wystąpić z wnioskiem (przy biernej podstawie Wróblewskiego, w myśl podjętego zobowiązania) o powołanie go na stanowisko profesora. W efekcie, w roku 1919 Rafał Taubenschlag został wreszcie mianowany profesorem nadzwyczajnym, a dwa lata później zwyczajnym, osiągając w ten sposób cel wieloletnich usilnych dążeń.

Jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego szybko zabłysnął na forum międzynarodowym. Przyczynił się do tego fakt, że w przeciwieństwie do Wróblewskiego, którego prace jako publikowane w języku polskim, pozostały nieznane nauce europejskiej, Taubenschlag wszystkie swoje istotne osiągnięcia badawcze ogłaszał w językach obcych. Dzięki temu w ciągu kilkunastu lat zyskał zasłużoną sławę wybitnego papirologa i romanisty, a szereg najpoważniejszych ówczesnych instytucji naukowych, m.in. Akademia Bolońska i Turyńska, powołało go w skład swoich członków. Powierzano mu także różnego rodzaju prestiżowe funkcje, jak np. przewodnictwo na uroczystej sesji na Kapitolu podczas kongresu zwołanego z okazji tysiącczterystulecia wydania *Digestów* i *Kodeksu justyniańskiego* oraz siedemsetlecia *Dekretalów* Grzegorza IX. W tym okresie jednak dominującą dziedziną jego badań stała się, zwłaszcza po śmierci Stanisława Wróblewskiego w 1938 r., papirologia prawnicza, z której założeniami zapoznał się dzięki uzupełniającym studiom w Lipsku podjętym po ukończeniu Wydziału Prawa UJ.

Nie dane mu było jednak zbyt długo pracować w spokoju. Lata II wojny światowej okazały się bowiem dla Taubenschlaga wręcz tragiczne. Zdając sobie sprawę, że ze względów rasowych będzie przedmiotem prześladowań ze strony hitlerowców, co rzeczywiście miało miejsce, gdyż znalazł się na opracowanej przez nich liście proskrypcyjnej, opuścił Polskę i skorzystał z gościny profesora prawa rzymskiego i rektora Uniwersytetu w Bukareszcie Constantina Stoicescu, a gdy dłuższy pobyt w Rumunii okazał się niemożliwy, schronił się dzięki życzliwości francuskich

kolegów w Aix-en-Provence. Po upadku Francji w 1940 r. wobec zagrożenia pochwyceniem przez Niemców, wyjechał do Lizbony z zamiarem przedostania się do Anglii. Nie otrzymawszy jednak wízy, był bliski samobójstwa, od którego odwiódł go w ostatniej chwili dawny uczeń Kazimierz Wierzyński<sup>7</sup>. Ostatecznie udało się Taubenschlagowi dostać do Stanów Zjednoczonych, gdzie znalazł doskonale warunki do pracy naukowej jako Visiting Research Professor of Ancient Civilisation w Columbia University. Tam przeżył pozostałe lata wojny i tam też podjął pracę nad imponującą syntezą, traktującą o prawie grecko-rzymskiego Egiptu, a także założył „The Journal of Juristic Papyrology”. Formalnie do tego momentu twórczość Taubenschlaga można by uznać za dorobek profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w dalszym ciągu uważając go za swego pracownika, udzielił mu urlopu do 30 września 1947 r. Rafał Taubenschlag do Krakowa już jednak nie powrócił. Wybrał bowiem Warszawę, gdzie utworzono specjalnie dla niego Katedrę Praw Antycznych i gdzie istniało doskonale zaplecze naukowe dla badań papirologicznych w postaci osobnego ośrodka. Odtąd jego związki z Uniwersytetem Jagiellońskim zostały ostatecznie zerwane. Pobyt w Krakowie jednak zachował we wdzięcznej pamięci, mimo wielu przykrych doznań. Zażądał bowiem, aby go pochować na tym samym cmentarzu, na którym znajduje się grób jego mistrza Stanisława Wróblewskiego, i w rezultacie spoczął w Alei Zasłużonych cmentarza Rakowickiego<sup>8</sup>.

Pozostawił po sobie ogromny dorobek. Zdumiewać musi przy tym skala jego zainteresowań naukowych, obejmujących prawo rzymskie, greckie, hellenistyczne oraz historię prawa polskiego. Nie stronił też Taubenschlag od tematów współczesnych, poświęcając kilka artykułów odpowiedzialności zbrodniarzy hitlerowskich, a także pewnym kwestiom z zakresu prawa cywilnego i karnego. Pomimo tak rozległej problematyki badawczej, zdaniem Henryka Kupiszewskiego, jego formacja naukowa pozostała zdecydowanie romanistyczna. I trudno takiemu stwierdzeniu odmówić słuszności. Z zakresu prawa rzymskiego pochodziły bowiem młodzieńcze prace Taubenschlaga, łącznie z tą najwcześniejszą z dziedziny procesu, dzięki której zwrócił na siebie uwagę Stanisława Wróblewskiego, a również jego początkowe zaangażowanie w studia papirologiczne nie oznaczało zaniedbania badań nad prawem rzymskim. Co więcej, w opracowaniach ściśle papirologicznych, a nawet w zakresie historii prawa polskiego, też stosował konstrukcje i siatkę pojęciową znane mu z tego prawa. W badaniach romanistycznych podporządkował się natomiast panującej wówczas metodzie interpolacyjnej, polegającej na wyszukiwaniu późniejszych zmian w zachowanych tekstach jurystów klasycznych. Umiał jednak w tej dziedzinie zachować umiar, traktując owe poszukiwania nie jako cel, ale środek prowadzący do zbadania historii rozwoju danej instytucji. Ostatnim jego znaczącym dziełem był podręcznik *Rzymskie prawo prywatne*, który różnił się od poprzednich opracowań tego typu nie tylko wprowadzeniem tła gospodarczego poszczególnych

<sup>7</sup> H. Kupiszewski, *op. cit.*, s. 117.

<sup>8</sup> Rafał Taubenschlag zmarł w Warszawie 25 czerwca 1958 r.

instytucji, ale również jasnym ujęciem zrozumiałym nawet dla studentów, którzy nie znali łaciny. Ten podręcznik jednak, podobnie jak i inne późniejsze prace, należy już do warszawskiego okresu działalności Rafała Taubenschlaga<sup>9</sup>.

Okres wojny, którą Taubenschlag jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego spędził w USA, po latach tułaczki, nie oznaczał jednak całkowitej przerwy w nauczaniu na Wydziale Prawa UJ. Wbrew bowiem oczekiwaniom okupanta, pomimo niezwykle groźnych sankcji w razie złamania zakazu prowadzenia działalności zarówno przez szkoły wyższe, jak i średnie, stosunkowo szybko została zorganizowana sieć tajnego nauczania, obejmująca również szkolnictwo uniwersyteckie. Na Uniwersytecie Jagiellońskim, zamkniętym 6 listopada 1939 r. po spektakularnym aresztowaniu profesorów i osadzeniu ich w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, odtworzono przedwojenne struktury uczelni i rozpoczęto działalność dydaktyczną oraz – na mniejszą skalę ze zrozumiałych względów – również naukową. Samorzutnie bowiem rozwinęła się akcja skupiania starszych studentów wokół ich profesorów, a później dołączyła do nich młodzież z wojenną maturą. Już w maju 1942 r. z inicjatywy uwolnionego z obozu prof. Mieczysława Małeckiego został utworzony Tajny Uniwersytet Jagielloński kierowany przez rektora Władysława Szafera. Dla celów konspiracyjnych nosił on miano Spółdzielni, w której pracowali „majstrzy” czyli profesorowie, „podmajstrzy” czyli docenci i asystenci, oraz „członkowie” czyli studenci. Wydział Prawa, którym kierował dziekan Stanisław Kutrzeba, skupiał największą liczbę studentów (250), natomiast grono nauczające liczyło 25 osób, przy czym zasilili je przebywający wówczas w Krakowie wykładowcy z innych uczelni. Duże zaangażowanie wykładowców i studentów umożliwiło nie tylko kształcenie na poziomie magisterskim, ale również realizowanie przewodów doktorskich, a nawet przygotowywanie prac habilitacyjnych. W ramach tego Wydziału odbywały się oczywiście również wykłady z prawa rzymskiego, które prowadził Zygmunt Lisowski, przed wojną profesor Uniwersytetu w Poznaniu<sup>10</sup>.

Z kolei po opuszczeniu Krakowa przez Niemców Katedrę Prawa Rzymskiego UJ, wobec opóźnionego powrotu Rafała Taubenschlaga z USA, objął przybyły ze Lwowa Waclaw Osuchowski. Ten jeden z najwybitniejszych romanistów ery

<sup>9</sup> Osobie Taubenschlaga i jego osiągnięciom badawczym poświęciłem kilka rozpraw, począwszy od: J. Sondel, *Rafał Taubenschlag – szkic biograficzny*, praca wykonana na zlecenie Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie, 1961; *idem*, *Rafała Taubenschlaga badania nad historią prawa polskiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1986, t. 38, z. 1, s. 157–169; *idem*, *Rafał Taubenschlag – studioso di storia del diritto polacco*, „Bullettino dell’Istituto di Diritto Romano” 1986 (wyd. 1988), t. 28–29, s. 231–244; *idem*, *Rafał Taubenschlag – romanista, papirologo, storico del diritto polacco*, [w:] *Au-delà frontières – Mélanges de droit romain offerts à Witold Wołodkiewicz*, Varsaviae 2000, s. 933–954; *idem*, *Rafał Taubenschlag (1881–1958)*, [w:] *Złota Księga Wydziału Prawa i Administracji...*, s. 297–304.

<sup>10</sup> Zob. na ten temat: B. Leśnodorski, *Vivimus ut doceamus*, [w:] *Kartki z dziejów tajnego nauczania w Uniwersytecie Jagiellońskim 1939–1945*, oprac. M. i A. Zarębowie, Kraków 1975, s. 255 i nast.

powojennej, urodził się 26 stycznia 1906 r. w Tarnopolu<sup>11</sup> i tam rozpoczął naukę w szkole powszechnej, przerwana wybuchem I wojny światowej i ucieczką do Wiednia, gdzie ukończył 2 klasy gimnazjum. Egzamin maturalny złożył w 1924 r. w gimnazjum humanistycznym w Tarnopolu, po czym podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. 6 lipca 1928 r. uzyskał stopień magistra praw. Już podczas studiów, dzięki swoim zdolnościom i pilności, zwrócił uwagę dwóch znakomitych historyków prawa, Przemysława Dąbkowskiego i Leona Pinińskiego, zyskując sobie ich poparcie. Umożliwiło mu to otrzymanie po studiach stanowiska starszego asystenta w Katedrze Prawa Rzymskiego UJK, kierowanej przez prof. Pinińskiego. W tym samym czasie Waclaw Osuchowski zapisał się też na Wydział Humanistyczny, który ukończył jako magister filozofii w 1931 r. Na obu wydziałach uzyskał stopień doktora: w 1930 r. z zakresu nauk prawnych na podstawie pracy *Media sententia – studium nad zagadnieniem specyfikacji w klasycznym prawie rzymskim*, oraz w roku następnym z filozofii, w oparciu o rozprawę *Rozwój rzymskiego prawa obywatelstwa w epoce cesarstwa*. W tym okresie Waclaw Osuchowski otrzymał stypendium i przez kilka lat przebywał za granicą, doskonaląc swoją wiedzę romanistyczną u Salvatore Riccobono w Rzymie, Leopolda Wengera w Monachium i Paula Collineta w Paryżu. Od roku akademickiego 1934/1935, po przejściu na emeryturę Marcellego Chlamtacza, rozpoczął wykłady i prowadził je do wybuchu wojny. W 1937 r. został mianowany przez Prezydenta RP profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i od tego momentu kierował Katedrą Prawa Rzymskiego UJK. Została ona jednak zniesiona już 3 stycznia 1940 r. w wyniku decyzji ukraińskiego rektora Uniwersytetu Mychajła Marczenki. Wówczas też prof. Osuchowski został zwolniony z Uniwersytetu i podjął praktykę adwokacką. Jednocześnie od 1940 r. uczestniczył w tajnym nauczaniu uniwersyteckim. Po latach wspominał ten czas raczej z humorem, także mówiąc o zebraniach konspiracyjnych w jego kancelarii. Jedno tylko wydarzenie budziło w nim widoczne emocje, a mianowicie gdy znalazł się w sytuacji zagrożenia aresztowaniem na sali sądowej, po skazaniu na śmierć bronionego przez niego Francuza, oskarżonego o zhańbienie rasy w wyniku romansu z Niemką. Wykonał wtedy porozumiewawczy gest w stronę jego rodziny, aby przekazała mu paczkę. Z pewnym podziwem jednak odnosił się mimo wszystko do ówczesnego wymiaru sprawiedliwości hitlerowskich Niemiec, który pomimo warunków wojennych, przychylił się do jego obliczonych na przeciągnięcie sprawy wniosków o powołanie świadków mieszkających we Francji. W rezultacie jechali oni przez większą część ogarniętej wojną Europy, aby zgodnie z wezwaniem stawić się przed sądem we Lwowie.

Po zakończeniu II wojny światowej prof. Osuchowski, podobnie jak miliony Polaków z Kresów, musiał szukać nowego miejsca pobytu. Wraz z kilkoma innymi

<sup>11</sup> Szczegóły biografii Waclawa Osuchowskiego zawiera artykuł H. Kupiszewskiego, *Waclaw Osuchowski 1906–1988*, „Prawo Kanoniczne” 1990, t. 33, nr 3–4, s. 201–204, oraz R. Wiaderny-Kuśnierz, *Droga Waclawa Osuchowskiego do profesury – w 100-lecie urodzin (1906–1988)*, „Studia Iuridica Lublinensia” 2006, nr 8, s. 167–176, zawierająca również wykaz wcześniejszych opracowań na ten temat.

pracownikami Uniwersytetu Jana Kazimierza, a mianowicie prof. Kazimierzem Przybyłowskim, prof. Ludwikiem Ehrlichem, doc. Bronisławem Walaszkiem, dr. Mieczysławem Sośniakiem i dr. Lesławem Paulim, znalazł je w Krakowie. Przerzebiona działaniami wojennymi kadra Wydziału Prawa UJ wymagała gwałtownie uzupełnienia i była w stanie wchłonąć dużo większą liczbę pracowników nauki. Waław Osuchowski objął opuszczoną przez Taubenschlaga w 1939 r. Katedrę Prawa Rzymskiego i kierował nią aż do przejścia na emeryturę w 1976 r. Jednocześnie wobec braku wykładowców z tej dziedziny, prof. Osuchowski przez kilka lat wykładał również na uniwersytetach we Wrocławiu i w Lublinie, pokonując w niewiarygodnie trudnych powojennych warunkach kilkusetkilometrowe odległości, co wymagało nie tylko odporności psychicznej, ale i dobrej kondycji fizycznej. Ostatecznie, gdy katedry prawa rzymskiego w Lublinie objęli jego uczniowie (na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim – ks. Stanisław Płodzień, na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej – Adam Wiliński), a we Wrocławiu został zatrudniony ks. prof. Michał Wyszynski oraz doc. Jerzy Falenciak, Waław Osuchowski pozostał na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego dziekanem został w 1958 r., natomiast po likwidacji katedr i utworzeniu w strukturze Uniwersytetu instytutów, jako jednostek grupujących po kilka lub niekiedy nawet kilkanaście zakładów, w 1972 r. objął funkcję dyrektora Instytutu Historii Prawa, łącząc ją z funkcją kierownika Zakładu Prawa Rzymskiego<sup>12</sup>.

W jego dorobku naukowym, znalazły się publikacje ze wszystkich dziedzin prawa rzymskiego. Zdaniem Henryka Kupiszewskiego<sup>13</sup>, „najpełniej i najwszechstronniej wypowiedział się Waław Osuchowski w dziedzinie zobowiązań”. Te zagadnienia bowiem przyciągały jego zainteresowania przed wojną<sup>14</sup> i im również poświęcił najwięcej uwagi jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego po 1945 r. W szczególności przygotował z tego zakresu obszerne studium poświęcone historycznemu rozwojowi rzymskiej kompensacji oraz kilkadziesiąt artykułów, m.in. o „rzucie morskim” (*iactus*). Oprócz tych opracowań, na pilną lekturę zasługuje również

<sup>12</sup> Instytut ten, podobnie jak i inne na Wydziale, z wyjątkiem Instytutu Nauk Politycznych, przestał istnieć w 1981 r. w wyniku zdecydowanych żądań przywrócenia niezależnych katedr.

<sup>13</sup> H. Kupiszewski, *Waław Osuchowski...*, s. 202.

<sup>14</sup> W szczególności chodzi tu o rozprawę *O nieoznaczonych prawnie stosunkach kontraktowych w prawie rzymskim*, w oparciu o którą habilitował się w 1933 r., oraz drugą, pt. *Kontrakt estymatoryjny w rzymskim prawie klasycznym i justyniańskim*, stanowiącą podstawę wniosku o powołanie go na stanowisko profesora nadzwyczajnego w 1937 r. Prace te poprzedził młodzieńczymi publikacjami ogłoszonymi na łamach „Pamiętnika Historyczno-Prawnego”: *Homer w Digestach* (1927) oraz *Gospodarka solna na Rusi* (1928) i monografią z zakresu rzymskiego prawa rzeczowego pt. *Media sententia – studium nad zagadnieniem specyfikacji w klasycznym prawie rzymskim*, dzięki której uzyskał stopień doktora praw. Temu ostatniemu zagadnieniu poświęcił też artykuł *Na pograniczu między akcesją a specyfikacją* (w: *Księdze pamiątkowej ku czci Władysława Abrahama*, t. 1, Lwów 1930, s. 9–18), a także włączył się do dyskusji na ten temat w świetle projektu kodyfikacji prawa rzeczowego (*Problem przerobienia rzeczy w kodyfikacjach współczesnych*).



niewielka rozmiarami rozprawka na temat *Constitutio Antoniniana*. Przyczyny wydania edyktu Karakalli z r. 212, w której nawiązał do problematyki stanowiącej przedmiot jego rozprawy doktorskiej na Wydziale Humanistycznym UJK, a także z zakresu prawa spadkowego artykuł *Hereditas iacens. Poglądy jurydyczne na istotę spadku leżącego w rzymskim prawie klasycznym i justyniańskim*. Znany był też prof. Osuchowski z tego, że swoje obowiązki dydaktyczne wykonywał z ogromną pasją. Egzamin przez długi czas polegał na interpretowaniu wybranego fragmentu Kodyfikacji Justyniańskiej w wersji przedstawionej w przygotowanym przez niego zbiorze pt. *Fontes iuris Romani antiqui privati* (1947). Później jednak z uwagi na coraz słabszą znajomość łaciny wśród studentów prawa, musiał z tej metody zrezygnować i niewiele tu pomogło wydanie *Fontes* w wersji polskiej. Szczególnie cenny dla studentów okazał się jego skrypt, wydany przez Towarzystwo Biblioteki Słuchaczy Prawa, *Prawo antyczne*, z którego przygotowywali się do kolokwium z powszechnej historii państwa i prawa. Po wielu latach stanowił on podstawę prowadzonych przeze mnie wykładów monograficznych pod nazwą „Historia ustrojów państw starożytnych”. Tę trudną i szeroko rozbudowaną problematykę potrafił W. Osuchowski przedstawić w sposób niezwykle przystępny, co zresztą było również cechą charakterystyczną opublikowanego przez niego znakomitego podręcznika pt. *Zarys rzymskiego prawa prywatnego* (w późniejszej wersji: *Rzymskie prawo prywatne*), na którym począwszy od 1962 r. kształciły się kolejne pokolenia prawników i to nie tylko w Krakowie. Cytowany tu przeze mnie kilkakrotnie wybitny romanista Henryk Kupiszewski określił go jednym słowem: „Imponujący” i trudno się z tą opinią nie zgodzić, podobnie jak ze stwierdzeniem, że przewyższa on zarówno pod względem wartości merytorycznych, jak i sposobu przedstawienia przedmiotu aktualne publikacje tego rodzaju.

Dużo uwagi rzymskiemu prawu obligacyjnemu poświęcił też następca Waława Osuchowskiego na stanowisku kierownika Katedry Prawa Rzymskiego UJ, prof. Wiesław Litewski, który zajmował się w szczególności kontraktami realnymi i konsensualnymi, publikując z tego zakresu oprócz monografii poświęconej umowie przechowania, również kilkanaście studiów na temat pożyczki morskiej, odpowiedzialności mandatariusza, odsetek, stopni winy subiektywnej, kompensacji itd. Podobnie jak Adam Wiliński i Stanisław Płodzień, również i on wyszedł z seminarium Waława Osuchowskiego, chociaż później wielokrotnie podkreślał, że nie uważa się za jego ucznia.

W. Litewski był szczególnie blisko związany z nauką niemiecką, dzięki uzyskanemu stypendium Fundacji Humboldta, której zawdzięczał możliwość prowadzenia badań w Monachium i Getyndze i to w okresie, kiedy nauka polska praktycznie była pozbawiona dostępu do najnowszej literatury naukowej. Historią prawa Wiesław Litewski<sup>15</sup> zainteresował się dość wcześnie, chociaż przez pewien czas nie mógł się zdecydować, czy swoją przyszłość naukową związać z historią państwa

<sup>15</sup> Jego działalność i osiągnięcia naukowe scharakteryzowałem we wspomnieniu pośmiertnym: J. Sondel, *Wiesław Litewski (17 V 1933–24 I 2004)*, „Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego za rok akademicki 2003/2004”, Kraków 2006, s. 292–296.

i prawa polskiego, czy też z prawem rzymskim. Ostatecznie wybrał tę drugą dziedzinę, przygotowując pod kierunkiem Wacława Osuchowskiego pracę magisterską pt. *Elementy prawa rzymskiego w prawie polskim epoki feudalnej na podstawie pism Szymona Starowolskiego*. Nie zrezygnował jednak całkowicie z kontaktów z kierownikiem Katedry Historii Państwa i Prawa Polskiego, Adamem Vetulanim, który zasugerował mu opracowanie zagadnienia *Zwierzchnictwa sądowego króla polskiego w Prusach Książęcych w latach 1569–1667* (publikacja w „Roczniku Olsztyńskim” 1960, t. 3, s. 21–44), a także namówił go do podjęcia badań nad wpływami prawa rzymskiego w prawie kanonicznym, zwłaszcza w Dekrecie Gracjana. W rezultacie W. Litewski opublikował kolejny artykuł pt. *Les textes procedureaux du droit de Justinien dans le Décret de Gratien* („Studia Gratiana” 1966, t. 9, s. 67–109). Obydwie publikacje przysporzyły autorowi wielu kłopotów w rodzimej Katedrze Prawa Rzymskiego, co – być może – stało się później przyczyną jego zdecydowanej niechęci do jej kierownika, narastającej zresztą z biegiem czasu. Bezpośrednio po studiach W. Litewski ukończył aplikację sądową i przez pewien czas orzekał jako asesor w Sądzie Powiatowym w Miechowie, ale był to właściwie epizod w jego życiu. Już jako asystent, a następnie adiunkt, z nieprzeciętną gorliwością troszczył się o katedralną bibliotekę, dzięki czemu po kilku latach stała się ona najbogatszą biblioteką romanistyczną w Polsce. On też był inicjatorem i głównym wykonawcą jej katalogu rzeczowego, który pod względem szczegółowości nie miał odpowiednika w żadnym innym ośrodku. Nie lubił natomiast zajęć dydaktycznych, gdyż, jak utrzymywał, odrywały go one od badań naukowych. Specjalnie zresztą z tym się nie ukrywał i starał się związane z tym obciążenia marginalizować, co jednak nie zawsze mu się udawało. Nigdy jednak nie prowadził seminarium z prawdziwego zdarzenia, a liczbę wypromowanych doktorów ograniczył do bezwzględniego minimum, koniecznego do kolejnych awansów na stanowisko profesora nadzwyczajnego i zwyczajnego. Zapewne ten brak doświadczenia dydaktycznego spowodował, że napisany przez niego podręcznik *Prawo rzymskie*, stanowiący podsumowanie najnowszych osiągnięć nauki w dziedzinie romanistyki światowej, nastęrczał studentom ogromnych trudności i poza ośrodkiem krakowskim nigdzie w Polsce nie był stosowany. Sam autor zresztą uważał, że fakt, iż jest on trudny w odbiorze stanowi jego zaletę, a nie wadę. Opublikował również ważną pomoc naukową, także i dla najmłodszych studentów, w postaci wydanego w 1998 r. *Słownika encyklopedycznego prawa rzymskiego*. W jakimś sensie był on hołdem złożonym Adolfowi Bergerowi, którego Wiesław Litewski uważał za najwybitniejszego romanistę polskiego. Podobny charakter miała również jedna z ostatnich jego prac, a mianowicie monografia pt. *Podstawowe wartości prawa rzymskiego* (Kraków 2001), którą zaadresował do szerszego kręgu odbiorców. Było jednak swoistym paradoksem, że pomimo programowego odciążenia się od zinstytucjonalizowanego wpływu na rozwój młodszych pracowników nauki, prof. Litewski chętnie dzielił się z nimi swoją wiedzą. Okazją ku temu stały się cotygodniowe kolegialne prace nad katalogiem rzeczowym, którymi kierował ze szczególnym zaangażowaniem. Te pozornie techniczne spotkania zamieniały się w prawdziwe posiedzy naukowe,

podczas których prof. Litewski nie szczędził asystentom krytycznych uwag, gdy stwierdził jakieś braki w ich przygotowaniu, ale również starał się wpłynąć na stan ich wiedzy. Z jakichś irracjonalnych względów odmawiał natomiast podjęcia się funkcji promotora lub nawet recenzenta w przewodach doktorskich, jakkolwiek z drugiej strony robił wszystko, aby młodszemu kolegom ułatwić karierę naukową, nawet wykorzystując w tym celu kontakty osobiste z romanistami zagranicznymi. W sytuacji, gdy w Polsce nie było możliwości dostępu nie tylko do poszczególnych pozycji z aktualnej literatury, ale nawet do pełnej bibliografii, była to pomoc wręcz nieoceniona.

Do uznania szczególnej pozycji naukowej Wiesława Litewskiego na arenie międzynarodowej przyczynił się fakt, że swoje prace na ogół publikował w językach kongresowych, głównie niemieckim. Dzięki temu jego ustalenia badawcze były uwzględniane w najnowszych syntezach przedmiotu, a większość z nich weszła do kanonu wiedzy romanistycznej. Nie uniknął jednakże W. Litewski w swojej działalności naukowej niepowodzeń i podobnie jak dużo wcześniej w przypadku wybitnego karnisty, Juliusza Makarewicza, który do habilitacji podchodził dwukrotnie, czy wspomnianego wyżej Rafała Taubenschlaga, któremu przydarzyło się to aż trzy razy, również jego udziałem stała się bardzo krytyczna opinia w przewodzie habilitacyjnym. Nie załamał się jednak, przeprowadzając przewód na podstawie obcojęzycznej i nieco zmienionej wersji pierwotnej rozprawy. Sam zresztą później nie stronił od pisania krytycznych recenzji, podkreślając swoją pryncypialność w sprawach naukowych. Przysporzyło mu to oczywiście wrogów, również i wśród polskich kolegów, czym się zresztą specjalnie nie przejął. Do polskiego środowiska romanistycznego odnosił się bowiem z nieskrywanym lekceważeniem, doceniając jedynie niektórych jego przedstawicieli. Niechętnie również uczestniczył w krajowym życiu naukowym. Nigdy nie brał udziału w sympozjach i zjazdach na terenie Polski, a kiedy wreszcie zdecydował się wystąpić z referatem na ogólnopolskim spotkaniu katedr romanistycznych w maju 2004 r., śmierć uniemożliwiła mu realizację tych planów. Znakomici uczeni z całego świata oddali hołd jego dokonaniom naukowym, nadsyłając artykuły do poświęconych mu *Studies in Honour* w dwóch tomach pt. *Roman Law as Formative of Modern Legal Systems*, które pierwotnie były pomyślane jako wydawnictwo dla uczczenia 70. rocznicy jego urodzin, a ostatecznie stały się księgą dla uczczenia jego pamięci.

Dorobek prof. Litewskiego obejmuje 14 monografii, 50 artykułów, w tym dwa opublikowane już po jego śmierci, oraz 52 recenzje. Na podkreślenie zasługuje przy tym zakres czasowy prowadzonych przez niego badań, obejmujący nie tylko antyk i średniowiecze, ale również czasy współczesne, którymi jednakże zajął się dopiero w ostatnim okresie życia. W swoich pracach szczególnie dużo miejsca poświęcił zagadnieniom procesowym oraz rzymskiemu prawu obligacyjnemu, a zwłaszcza kontraktom realnym i konsensualnym, publikując z tego zakresu oprócz monografii poświęconej umowie przechowania, również kilkanaście studiów na temat pożyczki morskiej, odpowiedzialności mandatariusza, odsetek, stopni winy subiektywnej, kompensacji itd. Zaprezentował się w nich jako doskonały dogmatyk

prawa. Zainteresowaniom historyczno-prawnym dał natomiast W. Litewski wyraz w badaniach nad *Landrecht* Pruskim z 1620 r. (w sumie 5 tomów: *Strafrecht* – 1982, *Strafprozessrecht* – 1983, *Zivilprozessrecht*. *Lehnrecht* – 1984, *Privatrecht*, cz. 1 – 1985, cz. 2 – 1987) oraz jako autor dwutomowej syntezy pt. *Der römisch-kanonische Zivilprozess nach den älteren ordines iudicarii* (1999), która przyniosła mu prestiżową nagrodę premiera Rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Żałować należy, że jego inne, niemal ukończone dzieło poświęcone rzymsko-kanonicznemu procesowi karnemu, które po jego śmierci w 2004 r. chciała wydać Katedra, wskutek sprzeciwu wdowy po nim, zapewne nigdy nie zostanie opublikowane.

W 2003 r. Wiesław Litewski przeszedł na emeryturę i objąłem po nim Katedrę Prawa Rzymskiego UJ, choć wcześniej dwukrotnie byłem już jej kierownikiem. Jako pracownik nauki swoją przygodę z prawem rzymskim rozpocząłem od zobowiązań, opracowując poświęconą szczególnym rodzajom depozytu (*depositum miserabile*, *depositum sequestre* oraz *depositum irregulare*) rozprawę doktorską, opublikowaną w 1967 r., a następnie habilitacyjną pt. *Precarium w prawie rzymskim* (1971). Trudności z dostępem do zagranicznej literatury<sup>16</sup>, bez której trudno sobie wyobrazić jakąkolwiek współczesną pracę romanistyczną, a w jeszcze większym stopniu przekonanie, że znacznie więcej aniżeli w dziedzinie rzymskiego prawa antycznego, stanowiącego od wieków przedmiot rozważań naukowych, jest do zrobienia w zakresie problemu jego losów po Kodyfikacji Justyniańskiej, spowodowały moje odejście od badania praw starożytnych i zainteresowanie się rolą prawa rzymskiego w kształtowaniu europejskiej i polskiej kultury prawnej. Jest to bowiem problematyka równie ważna dla przedstawienia we właściwym świetle roli tego szczególnego systemu prawnego, który wszak przeżył nie tylko własne państwo, ale i formację społeczno-ekonomiczną i co więcej, obowiązywał w praktyce aż do czasów współczesnych na znacznych obszarach Europy, a w niektórych państwach nawet do dziś. W jakiejś mierze na to pole badawcze moją uwagę zwrócił prof. Wacław Osuchowski, który jako temat rozprawy magisterskiej zaproponował mi problem elementów romanistycznych w dawnym polskim prawie sądowym w świetle pracy Tomasza Dreznera *Similium iuris Poloni cum iure Romano centuria una*. Ponownie do tej problematyki nawiązałem – już jako docent – w studiach poświęconych znaczeniu prawa rzymskiego w Polsce piastowskiej (1976), a później także w epoce oświecenia (1988) i w prawie chełmińskim – *ius Culmense*

<sup>16</sup> W praktyce przygotowanie jakiegokolwiek rozprawy z prawa rzymskiego wymagało wykorzystania przynajmniej stu kilkudziesięciu prac z zagranicznej literatury przedmiotu, a ponieważ na import książek dla Katedry, poza kilkunastoma monografiami rocznie, nie można było liczyć, trzeba było korzystać z pośrednictwa Wypożyczalni Międzybibliotecznej Biblioteki Jagiellońskiej, ta natomiast od jednego zainteresowanego przyjmowała zamówienia na 4 (słownie: cztery) pozycje. Korzystaliśmy więc z pomocy kolegów z Katedry Historii Państwa i Prawa Polskiego UJ, którzy dostępu do literatury zagranicznej na ogół nie potrzebowali, natomiast chętnie udostępniali swoje konta biblioteczne. Stąd też w Czytelni BJ występowałem czasem pod swoim nazwiskiem, ale niekiedy też jako dr Ludwik Łysiak, dr Stanisław Płaza itd. Część przedwojennej literatury posiadała natomiast Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu i tam też szukałem materiałów, często zresztą z pozytywnym skutkiem.

(1984, 1988), oraz w kilkudziesięciu artykułach. Jednocześnie na prośbę prof. Zbigniewa Zdrójkowskiego, wraz z prof. Ireną Malinowską-Kwiatkowską, przetłumaczyłem tzw. rewizję nowomiejską prawa chełmińskiego (*ius Culmense emendatum*). Okazało się wówczas, jak niewiele przydatna jest znajomość prawniczej łaciny klasycznej do tłumaczenia tekstów średniowiecznych. Proszony przeze mnie o konsultację, okazywał się bezradny nawet doskonały jej znawca prof. Waław Osuchowski. Doświadczenie to skłoniło mnie do opracowania *Słownika łacińsko-polskiego dla prawników i historyków* (wyd. 1 1997), obejmującego 100 000 haseł, zarówno z zakresu łaciny klasycznej, jak i średniowiecznej. Z kolei przy okazji rozważań na temat roli prawa rzymskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim, który jest, podobnie jak inne uniwersytety z okresu średniowiecza szczególnie wdzięcznym polem do rozważań w tej dziedzinie, zająłem się historią uczelni, zwłaszcza pod kątem jej związków z Kościołem rzymskokatolickim, a więc przy uwzględnieniu tego dotychczas nieopracowanego całościowo aspektu losów UJ. Ten zakres obejmuje monografia, *Zawsze wierny. Uniwersytet Jagielloński a Kościół rzymskokatolicki* (2006), a także obszerne wydawnictwo pt. *Słownik historii i tradycji Uniwersytetu Jagiellońskiego* (2012).

Nie wydaje się, by zajęcie się tą problematyką można uważać za sprzeniewierzenie się profesji romanisty i wcześniejszym zainteresowaniom studiami nad prawem rzymskim. Zarówno bowiem łacińska leksykografia prawnicza, jak i dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego, to dziedziny z prawem rzymskim bardzo blisko związane. Wprawdzie stwierdzenie to może budzić wątpliwości w odniesieniu do drugiej z nich, ale historia europejskich uniwersytetów prowadzi do jednoznacznego wniosku, że prawo rzymskie odcisnęło wyraźne piętno na ich strukturze i działalności w średniowieczu, a także odegrało istotną rolę w życiu wewnętrznym uczelni jako systemu, według którego sądzono oskarżonych o ciężkie przestępstwa świeckich scholarów oraz rozpatrywano sprawy cywilne członków społeczności uniwersyteckiej. Tym zagadnieniom poświęciłem sporo uwagi, również w ramach wykładu monograficznego *Rola prawa rzymskiego w kształtowaniu współczesnej kultury prawnej*, cieszącego się dużym zainteresowaniem studentów<sup>17</sup>. Jednak

<sup>17</sup> Szczególną popularnością cieszyły się również prowadzone w Katedrze Prawa Rzymskiego UJ zajęcia konwersatoryjne dla I roku, prowadzone poza oficjalną siatką godzin, a mianowicie konwersatorium z prawa rzymskiego dla wszystkich zainteresowanych bliższym poznaniem tego przedmiotu. Początkowo ograniczały się one do samodzielnego przedstawiania referatów przez uczestników, ale ostatecznie przyjąłem dla nich formułę sporu sądowego pomiędzy zwolennikami jakiejś tezy i ich przeciwnikami. W praktyce polegało to na wygłaszaniu mów procesowych przez „prokuratorów” i „adwokatów” oraz rozstrzygnięciu sprawy przez „sąd”, również złożony z uczestników konwersatorium. Wystąpienia te, w których przygotowanie niewątpliwie bardzo często byli zaangażowani rodzice jednych i drugich, okazały się wysoce profesjonalne. Wyjątkowo ostre polemiki toczyły się na temat początków krakowskiego *Studium Generale* i miejsca w nim prawa rzymskiego, a ich podstawę stanowiła praca S. Szczura, *Papież Urban V i początki Uniwersytetu Krakowskiego*, Kraków 1999, oraz mocno krytyczny, mój artykuł recenzyjny: *Kilka uwag na temat początków Uniwersytetu Krakowskiego* (w związku z pracą S. Szczura, *Papież Urban V i powstanie Uniwersytetu*

nigdy wobec doktorantów i asystentów nie ukrywałem przekonania, że prawdziwą nobilitację dla romanisty stanowi doktorat z antycznego prawa rzymskiego, dzięki któremu mogą oni wkroczyć w elitarny krąg znawców tej dyscypliny. Sam zresztą prowadziłem wykład kursowy z antycznego prawa rzymskiego, starając się uwzględnić najnowsze osiągnięcia wiedzy romanistycznej, oraz kolejny wykład monograficzny: *Historia ustrojów państw starożytnych*<sup>18</sup>. Nie odmawiałem również pisania recenzji doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich (w sumie kilkadziesiąt) dotyczących wiedzy o antyku.

Przez Katedrę Prawa Rzymskiego UJ, oprócz Wiesława Litewskiego i mnie, oraz późniejszych profesorów: Adama Wilińskiego i Stanisława Płodzienia, przewinęło się również kilkanaście innych osób, które jednak nie zrobiły kariery naukowej, na ogół rezygnując z niej na rzecz praktyki. Tak postąpił m.in. dr Juliusz Sas-Wisłocki, który jeszcze przed wojną uzyskał doktorat u Rafała Taubenschlaga, natomiast pracujący w Katedrze od czasów powojennych do 1955 r. Marian Sokołowski, chociaż był wybitnym erudytą i znawcą prawa rzymskiego, nie zdołał obronić doktoratu, a nawet go napisać<sup>19</sup>. Przez dłuższy czas jako asystent był również zatrudniony Marian Niziołek, który jakkolwiek miał wysoką średnią ze studiów, a później był cenionym dydaktykiem, nie bardzo umiał sobie poradzić z pracą naukową. Ostatecznie napisał i obronił rozprawę doktorską na temat dzieci pozamażeńskich, którą opublikował w wersji angielskiej w 1980 r. Została ona jednak ostro skrytykowana przez prof. Wiesława Litewskiego, który zostawszy dyrektorem Instytutu Historii Prawa UJ, podjął decyzję o rozwiązaniu z M. Niziołkiem stosunku pracy. Dr Niziołek znalazł wówczas zatrudnienie w Bibliotece Wydziału Prawa i Administracji, ale i tam nie pozostawił po sobie najlepszych wspomnień, wkrótce zresztą odszedł z Uniwersytetu. Bardzo utalentowanym pracownikiem

---

*w Krakowie*, Kraków 1999), „Kwartalnik Historyczny” 2002, R. 109, z. 1, s. 117–125. Jak to słusznie podniósł jeden z polemistów, dzięki temu kilkudziesięciu studentów Wydziału Prawa i Administracji dokładnie zapoznano się z historią powstania krakowskiej *Almae Matris*.

<sup>18</sup> Mając na uwadze praktyczny aspekt przekazywanych przy tej okazji wiadomości, podczas jednego z pisemnych egzaminów z tego przedmiotu zadałem nieco prowokacyjne pytanie: „Jakie instytucje prawa publicznego z okresu antyku chciałbyś wprowadzić do prawa polskiego?”. Niemal 95% odpowiedziało, że urząd cenzora z kompetencjami, jakie posiadał on w Rzeczypospolitej Rzymskiej z uzasadnieniem: „Ponieważ mógł dokonywać skreśleń z listy senatorów w razie nagannego postępowania”, z czym obserwując wyczyny niektórych parlamentarzystów, trudno było się nie zgodzić.

<sup>19</sup> Tematem jego nienapisanej rozprawy było zasiedzenie według ustawy XII Tablic. Marian Sokołowski zmarł na gruźlicę, której prawdopodobnie nabawił się w oflagu. Znalazł się tam jako porucznik ułanów. Moi starsi koledzy z katedr historyczno-prawnych mówili, że do pasji doprowadzała go krytyczna ocena szarzy ułanów na czołgi. Wprawdzie odrzucał hipotezę, że był to zamierzony atak, jak to niekiedy głoszono, ale stawiał retoryczne pytanie: „Co ma zrobić szwadron, który natknął się na czołgi? To nie jest rower, aby mógł w miejscu zawrócić, a jazda wzdłuż szeregu czołgów to narażanie się na zmasowany ogień, a więc jedynym ratunkiem było wjechanie między nie”. Jak z tego wynika, w pokoju asystentów przy ul. Straszewskiego 27 prowadzono dyskusje nie tylko na tematy naukowe, o czym wiem także i z własnego doświadczenia.

nauki w Katedrze był natomiast dr Andrzej Kremer<sup>20</sup>. Przewidując go na swego następcę jako kierownika Katedry, do czego miał szczególne predyspozycje, zaproponowałem mu podjęcie badań w dziedzinie, leżącej wówczas całkowicie odłogiem, a również i obecnie nie spenetrowanej do końca, a mianowicie przesledzenie dokumentów praktyki prawnej z okresu średniowiecza pod kątem występujących w nich elementów prawa rzymskiego. Pewnych poszukiwań w tym zakresie dokonał wprawdzie kilkadziesiąt lat wcześniej Rafał Taubenschlag, dochodząc do wniosku, że w Polsce w XII i XIII w. dokonała się romanizacja życia prawnego, ale późniejszym okresem już się nikt nie zajmował. Poza tym teza Taubenschlaga wymagała też weryfikacji, ale tym mógł się zająć ktoś, kto znał prawo rzymskie, po drugie, opanował łacinę, i po trzecie, posiadał znajomość paleografii, czyli umiejętność odczytywania rękopiśmiennych tekstów. O ile pierwsza dziedzina dla A. Kremera nie przedstawiała żadnego problemu, o tyle z drugą już miał pewne kłopoty jako absolwent klasy matematyczno-fizycznej w Liceum Sobieskiego, który łacinę poznał na lektoracie, a trzeciej dziedziny – podobnie jak i ja – nie znał w ogóle. Uzgodniliśmy więc, że A. Kremer podejmie stosowne zajęcia na Wydziale Historycznym i rzeczywiście w ciągu roku zdobył potrzebne kwalifikacje w zakresie obu wspomnianych dyscyplin. W tym momencie zatem wyglądało na to, że w Krakowie wkrótce powstanie prężny ośrodek badań nad rolą prawa rzymskiego w dawnej Polsce, przy czym ja miałem szukać śladów jego oddziaływania w zakresie źródeł drukowanych, A. Kremer natomiast w rękopisach. Taka rysowała się dalsza perspektywa naszej działalności naukowej. Chwilowo jednak A. Kremer stanął wobec konieczności zrobienia doktoratu, a w tym zakresie nie było miejsca na tak egzotyczną problematykę. Zaproponowałem mu do opracowania trudny, ale niezwykle interesujący dla prawnika problem kazuistyki rzymskich kontraktów nienazwanych. W tym czasie jednak nastąpiły gwałtowne zmiany w kraju: nadszedł rok 1989, a z nim zmiana ustroju. O młodych zdolnych prawników upomniała się ojczyzna, która gorączkowo potrzebowała nowych kadr, zarówno do administracji krajowej, jak i służby zagranicznej. W efekcie z trzech ówczesnych asystentów Katedry Prawa Rzymskiego UJ, dwóch otrzymało propozycję pracy w dyplomacji: jeden jako konsul generalny we Włoszech, drugi, to znaczy Andrzej Kremer, na tym samym stanowisku w Niemczech.

Obydwaj lojalnie zresztą zapytali mnie, jako kierownika Katedry, o zgodę. Miałem pełną świadomość, że nawet jeśli wrócą na uczelnię, ich kariera naukowa zostanie pęknięta. Niemniej będąc podówczas prorektorem UJ, podpisałem zgodę na ich urlop. Wkrótce potem Andrzej Kremer obronił doktorat i wyjechał na placówkę, najpierw do Hamburga, potem do Kolonii. Po skończeniu swej misji

<sup>20</sup> Andrzej Kremer, podobnie zresztą jak duża liczba pracowników nauki, należał do Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa, z którym, a zwłaszcza z jego Sekcją Prawa Rzymskiego, w późniejszym okresie ściśle współpracowałem. W ramach tej współpracy Sekcja organizowała konkurs wiedzy z zakresu prawa rzymskiego, dzięki czemu corocznie kilkunastu laureatów zaliczało egzamin z tej dyscypliny. Konkursy te przekształciły się w stałą praktykę, którą zresztą z biegiem czasu zaczęły naśladować również inne katedry.

dyplomatycznej wrócił do kraju i objął wysokie stanowisko w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Udało mu się jednak zorganizować pracę tak, że mógł prowadzić zajęcia na studiach zaocznych i od czasu do czasu uczestniczył w spotkaniach Katedry, ale siłą rzeczy w miarę zwiększania obowiązków, wizyty dra Kremera stawały się rzadsze. Musiał ponownie wziąć urlop od zajęć dydaktycznych, ale nie przestawał pisać pracy habilitacyjnej, publikując co pewien czas artykuły z tego zakresu. Ostatniego z nich, w księdze jubileuszowej prof. Wacława Uruszczaka, już nie zdążył zobaczyć. Zginął, jako wiceminister spraw zagranicznych RP, w katastrofie prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 r.

\* \* \*

Tak pokrótce kształtował się skład osobowy Katedry Prawa Rzymskiego UJ po 1945 r.<sup>21</sup> Nie ulega jednak wątpliwości, że kilkudziesięciu powojennym pokoleniom absolwentów Wydziału Prawa i Administracji UJ prawo rzymskie kojarzy się przede wszystkim z postacią Wacława Osuchowskiego. Trudno mi w związku z tym – jako ostatniemu z żyjących jego współpracowników – nie spojrzeć na jego osobę przez pryzmat osobistych wspomnień, tak jak to swego czasu uczynił prof. Henryk Kupiszewski wspominając swego mistrza Rafała Taubenschlaga oraz dr Marian Małecki, dzieląc się wspomnieniami na temat swojego nauczyciela prof. Stanisława Grodziskiego<sup>22</sup>. Jednak moje uwagi o profesorze Wacławie Osuchowskim należy potraktować nie tylko jako przyczynek do charakterystyki uczonego, ale również klimatu i stosunków, jakie w latach powojennych panowały na Uniwersytecie Jagiellońskim, a zwłaszcza jego Wydziale Prawa.

W dziejach Wydziału Prawa UJ czas działalności Wacława Osuchowskiego, przynajmniej w początkowych latach, stanowił okres, w którym skupiło się wielu wybitnych uczonych i właściwie, poza nielicznymi wyjątkami, nie posiadał on słabych punktów. Jednocześnie jednak większość owych zgrupowanych na Wydziale wybitnych uczonych, odnosiła się dość lekceważąco do młodszych pracowników nauki, bynajmniej nie wahał się wykorzystywać ich do swoich własnych celów, co w krańcowych przypadkach oznaczało nawet przepisywanie przez asystentów prac profesora na maszynie, przygotowywanie maszynopisu do druku, robienie korekty, opracowywanie indeksu rzeczowego do prac profesora, asystowanie przy egzaminach, uczestnictwo w seminariach i co pewien czas w wykładach profesora,

<sup>21</sup> Końcową cezurę czasową niniejszego opracowania stanowi początek roku akademickiego 2007/2008, kiedy wobec powierzenia kierownictwa Katedry Prawa Rzymskiego UJ osobie nieposiadającej tytułu naukowego profesora, utraciła ona swój samodzielny byt i jako Zakład została włączona do Katedry Powszechnej Historii Państwa i Prawa.

<sup>22</sup> H. Kupiszewski, *op. cit.* Podobny charakter miały również wspomnienia dra Mariana Małeckiego, którymi uczcił on jubileusz prof. Stanisława Grodziskiego: *Stanisław Grodziski oczyma studenta prawa końca epoki totalitarnej*, [w:] *Świat, Europa, mała ojczyzna. Studia ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Grodzkiemu w 80-lecie urodzin*, Bielsko-Biała 2009, s. 65–67.



co zresztą stało się i moim udziałem<sup>23</sup>. Stanowiło to relikw oych szczególnych regulacji prawnych, dotyczących stanowiska asystenta w przedwojennej Polsce, które w myśl rozporządzenia Prezydenta RP z 24 lutego 1928 r. o stosunku służbowym profesorów państwowych szkół akademickich i pomocniczych sił naukowych, zakładały ściśle podporządkowanie asystentów i adiunktów profesorom. Stosownie do jego postanowień, asystenci, podobnie jak i pozostali pomocniczy pracownicy nauki, byli obowiązani do pomocy profesorom w prowadzeniu pracy naukowej, pedagogicznej i administracyjnej, a w szczególności mieli wypełniać polecenia służbowe profesorów, którym podlegali. Wynikało to zresztą również z roty przyrzeczenia, jakie w okresie międzywojennym musieli składać:

Przyrzekam być pomocnym profesorowi, któremu będę podlegał, w prowadzeniu pracy naukowej, pedagogicznej i administracyjnej, wypełniać jego polecenia służbowe, w służbie i poza służbą strzec powagi mego stanowiska i unikać wszyskiego, co mogłoby obniżyć godność mego stanowiska i zaufania, którego ono wymaga.

Nie można się zatem dziwić, że prof. Waław Osuchowski, sam wychowany w takiej atmosferze, podobnie zresztą jak i inni profesorowie Uniwersytetu Jana Kazimierza ze Lwowa, nie widział nic zdrożnego w takim traktowaniu swoich współpracowników. Na ogół jednak asystenci przeciw takim obciążeniom się nie buntowali i posłusznie wykonywali zadania zlecone im przez przełożonego z uwagi na jego wysoki autorytet naukowy. Z perspektywy kilkudziesięciu lat należy zresztą stwierdzić, że była to wprawdzie twarda szkoła życia, ale właśnie dzięki niej młody adept nauki mógł się dokładnie zapoznać z tajnikami warsztatu naukowego swego mistrza, dzięki czemu sam miał okazję doskonalenia własnych metod badawczych. Ponadto w miarę upływu lat, te stosunki pomiędzy mistrzami a uczniami coraz bar-

<sup>23</sup> Szczególnie silnie zapadły mi w pamięci kilkukrotne sytuacje, gdy z prof. W. Osuchowskim, po gorączkowym przygotowywaniu do druku kolejnej części podręcznika, jechaliśmy ostatnim tramwajem na pocztę dworcową, aby tam przed północą nadać przesyłkę do wydawnictwa z datą kończącego się dnia, gdyż nawet minimalne przekroczenie terminu mogło spowodować skreślenie z planu, a to oznaczało konieczność czekania na publikację przez kilka następnych lat. Zdający sobie z tego sprawę pracownicy wydawnictwa nieraz szafowali tą groźbą – aż do momentu, kiedy prof. Osuchowski na oświadczenie jednego z nich, że „podręcznik spadnie z planu”, odpowiedział zdecydowanie „To spadnie!”. Było to czymś tak zaskakującym dla jego rozmówcy, który spodziewał się skomlenia o kolejny termin, że najpierw zaniemówił, a następnie podjął rzeczową rozmowę o realnym terminie przesłania materiału. Od tamtej też chwili szantaż się skończył. Trzeba przy tym wyjaśnić, że wydawnictwo wyznaczało terminy zupełnie nierealne, np. 3 tygodnie na przeprowadzenie korekty publikacji liczącej ponad 500 stron oraz sporządzenie do niej indeksu rzeczowego. Potraktowaliśmy jednak tę sprawę ambicjonalnie i ku zdumieniu wydawnictwa, zmieściliśmy się w tym terminie. Byliśmy zresztą do tego zadania przygotowani, mając wcześniej wypisane hasła, natomiast pracę zorganizowaliśmy tak, że dr Litewski patrzył w tekst i czytał kolejne terminy, natomiast ja z mgr. Niziołkiem wpisywaliśmy daną stronę na odpowiedniej kartce spośród kilkudziesięciu rozłożonych na stole. Metodę tę ostro skrytykował prof. Adam Vetulani jako sprzeczną z jego wyobrażeniami o robieniu indeksu, jednakże przyniosła ona pozytywny rezultat.

dzie się zacieśniały, a pierwotne, bardzo oficjalne relacje, stawały się bardziej zażyłe i przyjacielskie. Pierwsza tego typu zmiana następowała po doktoracie, a jej przejawem było zwracanie się do podwładnego nie po nazwisku, lecz po imieniu, a więc nie „panie L.” czy „panie S.,” ale „panie Wiesławie” i „panie Januszu”. Wcześniej taka poufalskość występowała tylko podczas przyjęć w domu profesora, który był wyjątkowo gościnnym gospodarzem<sup>24</sup>. Z drugiej strony, prof. Osuchowski doceniał zaangażowanie młodych w pracach dla Katedry i przy każdej okazji wystawiał nam doskonałe opinie. I chociaż był bardzo wymagającym przełożonym, jednocześnie ze wszystkich sił troszczył się o nasze sprawy bytowe. Nie należał bowiem do występujących tu i ówdzie miernot, które odsuwają w czasie nawet o kilka lat awanse podwładnych, aby się w ten sposób dowartościować. Wręcz przeciwnie, nie zdarzyło się, aby prof. Osuchowski nie skorzystał z pierwszej nadarzającej się takiej możliwości. Z zadowoleniem też gratulował nam kolejnych postępów w karierze uniwersyteckiej, chociaż teoretycznie w pewnym momencie mogło to dla niego oznaczać konkurencję. Nawet już będąc od kilku lat na emeryturze, śledził losy swoich wychowanków i żywo reagował na wszelkiego rodzaju wyróżnienia<sup>25</sup>. Był zresztą człowiekiem bardzo uczuciowym<sup>26</sup>, a jednocześnie nie pozbawionym swobodnego poczucia humoru<sup>27</sup>. Nie rezygnował z niego nawet wspominając ponure lata

<sup>24</sup> Jedynie w przypadku, gdy przyjęcie, zwykle z okazji imienin, przypadło na poniedziałek, kiedy Teatr Telewizji wystawiał kolejną sztukę, goście musieli wraz z gospodarzem ją obejrzeć. Prof. Osuchowski był bowiem fanatykiem przedstawień teatralnych i niejednokrotnie wychodził z posiedzenia Rady Wydziału, gdy nie kończyło się ono przed godziną spektaklu.

<sup>25</sup> Szczególną satysfakcję m.in. sprawił mi jego ostatni list z gratulacjami z okazji uzyskania przeze mnie tytułu profesora nadzwyczajnego: „Drogi Panie Januszu, Z prawdziwą radością dowiedziałem się z prasy o Pańskiej zaszczytnej nominacji na profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Proszę przyjąć z tego powodu moje najserdeczniejsze gratulacje oraz życzenia dalszych sukcesów na polu naukowym”.

<sup>26</sup> Świadczył o tym m.in. fakt, że po powrocie z wycieczki ze Lwowa, gdy odwiedzanie dawnych Kresów wschodnich stało się możliwe – aczkolwiek kosztowne – przez kilka miesięcy był wyraźnie przybity wyglądem tego miasta, a także jego zaniedbaniem, co odczuł osobiście, stwierdzając z goryczą: „Nie poznałem własnej wili!”.

<sup>27</sup> Z okresu mojej asystentury szczególnie mocno utkwił mi w pamięci jeden charakterystyczny epizod z rozmów z prof. Osuchowskim, który najwyraźniej nie do końca wierząc w przygotowanie merytoryczne swoich młodych współpracowników, w pewnym momencie zażyczył sobie, aby przedstawiali mu poprawione przez siebie prace kontrolne studentów zaocznych. Na posiedzeniu Katedry ustaliliśmy, że temat takiej pracy będzie brzmiał: *Warunek jako klauzula dodatkowa czynności prawnej w świetle kazuistyki*, co oznaczało, że studenci oprócz zasadniczych wywodów, mieli podać przykłady zastosowania warunku. Niezwykle często zdarzało się, że w takiej sytuacji autorzy prac jako przykład owej *condicio* podawali klauzulę: „Jeżeli się nie ożenisz...”, co w świetle prawa rzymskiego było warunkiem *contra bonos mores* i w związku z tym było pozbawione znaczenia prawnego. Z uwagi na to, że pisanie na dziesiątkach prac uwagi: „Warunek sprzeczny z dobrymi obyczajami”, wydawało mi się zbyt uciążliwe, wybrałem krótszą wersję „Warunek niemoralny”, co właściwie oznaczało to samo. Prof. Osuchowski, który wówczas był starym kawalerem i z tego tytułu płacił podatek, *nota bene* w potocznym języku określany jako „bykowe”, zauważywszy mój komentarz, zapytał z udawanym oburzeniem: „Co pan tu napisał? To znaczy, że jak ktoś jest nieżonaty, jest

okupacji i opowiadając o swoich przeżyciach, chociaż mogły one mieć tragiczny finał. Należał zresztą do ludzi odważnych, czego dowiódł nie tylko podczas okupacji hitlerowskiej, ale i w czasach stalinowskich, nie przychodząc, na przykład, na zwołany przez władze wiec profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w celu potępienia prof. Stanisława Gańsiorowskiego za podjętą przez niego próbę ocalenia kosztowności i antycznej biżuterii rodziny Czartoryskich przez ukrycie ich w piwnicach Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Urząd Bezpieczeństwa wpadł na trop tej sprawy i wokół całego wydarzenia rozpetano niesłychaną akcję propagandową. Taka nieobecność na wspomnianym wiecu, a był to rok 1953, czyli apogeum szalejącego stalinizmu, mogła mieć szereg przykrych konsekwencji, z czego prof. Osuchowski zdawał sobie sprawę. Cały czas jednak pozostawał sobą i w przeciwieństwie do niektórych swoich kolegów, nie musiał po nadejściu „odwilży” w roku 1956 wstydzić się swojego postępowania w czasach stalinowskich. To między innymi było przyczyną, że w 1958 r. koledzy z Rady Wydziału powierzyli mu godność dziekana<sup>28</sup>.

---

niemoralny? Zapewniam pana, że tak nie jest!” Po czym dodał z naciskiem: „Ja za to płacę!” Oczywiście zdarzenie miało wydźwięk humorystyczny, ale z ulgą przyjąłem fakt, że innych zastrzeżeń prof. Osuchowski nie miał. Kiedyś natomiast czynił mi wyrzuty, że w poleconym przeze mnie spektaklu *Indyk* Mrożka, „takie trywialne wyrazy ze sceny padają”. Ciekaw jestem, jaka mogłaby być jego reakcja na współczesny *Testosteron* Andrzeja Saramonowicza, gdzie kaliber „takich wyrazów” jest znacznie cięższy, a można je słyszeć od pierwszej do ostatniej sceny. Przepuszczalnie ciężko by to odchorował.

<sup>28</sup> Objąwszy ten urząd, zamierzał przeprowadzić na Wydziale zmiany zgodne z jego wyobrażeniami o funkcjonowaniu tej jednostki. W rezultacie dokonał kontroli listy studentów zaocznych i kilkudziesięciu z nich skreślił z uwagi na brak postępów w nauce, a przede wszystkim z powodu nadużyć w trakcie rekrutacji. Popęlnił jednak zasadniczy błąd, gdyż nie chcąc nikomu zaufać, zastrzegł wszystkie sprawy, takie jak przełożenia egzaminu, powtarzanie roku, stypendia, miejsca w domu akademickim itd., do własnej kompetencji. Być może poradziłby sobie z tym, gdyby nie postępowanie jednego ze starszych profesorów, który codziennie przychodził 5 minut przed jego 3-godzinnym dyżurem i wychodził 5 minut przed jego zakończeniem, a ponieważ prof. Osuchowski go szanował, przyjmował studentów dopiero po jego wyjściu, kiedy sam spieszył się na obiad. W rezultacie studenci byli przyjmowani grupowo, a rozmowa z nimi trwała zaledwie kilka minut i w zasadzie ograniczała się do przyjęcia podania. Dość komicznie wyglądała sytuacja, gdy w kolejce do dziekana wraz ze studentami stacjonarnymi grzecznie czekali – czasem przez owe 3 godziny – również urzędnicy wysokiego szczebla, oficerowie wojska i milicji itd. Cały ten tłum później masowo oblegał dziekanat, co spowodowało, że jedna z dwu urzędniczek „uciekła w chorobę”. Jednocześnie rozchorował się kierownik dziekanatu, który zapewne chcąc być niezastąpiony, nikogo nie wtajemniczył w tajniki prowadzenia kancelarii. Jednym słowem zapanował totalny chaos, częściowo tylko opanowany, gdy na prośbę prof. Osuchowskiego pracą w dziekanacie zajęli się jego asystenci. W ten sposób został stworzony swoisty precedens, albowiem gdy kilka lat później wybuchł w dziekanacie pożar, odtwarzaniem dokumentów na polecenie ówczesnego dziekana prof. Władysława Siedleckiego, zajęli się również pomocniczy pracownicy, ale tym razem z całego Wydziału. Prof. Osuchowski natomiast swojej kadencji dziekańskiej nie ukończył, gdyż stał się przedmiotem kilku napastliwych artykułów w „Sztandarze Młodych” pod charakterystycznym tytułem *Poletko Pana Dziekana*, co było wymowną aluzją do popularnej wówczas książki Erskine Caldwell, *Poletko Pana Boga*. Efektem tego była choroba i rezygnacja z funkcji, chociaż Rada Wydziału wyraziła mu pełne poparcie. Sam zaintereso-

Prof. Osuchowski był też wybitnym dydaktykiem i jakkolwiek podczas jego wykładów sala była zawsze przepełniona, z jakiegoś powodu przez szereg lat kontrolował obecność słuchaczy, wprowadzając listy tzw. diligensów, czyli osób deklarujących, że nie będą opuszczać wykładów, a to według niepisanej umowy miało dawać pewne ulgi przy egzaminie, zwłaszcza w razie wątpliwości, czy uznać egzamin za zdany, czy też nie. Sama deklaracja jednak nie wystarczała, gdyż od czasu do czasu asystenci musieli sprawdzać listę obecności i skreślali tych, których nie było. W rezultacie egzaminy rozpoczynały się od zbadania hipotezy kandydata, co przy kilkudziesięciu kandydatach powodowało, że trwały one niejednokrotnie do późna w noc. Czasem też student, który nie potrafił udzielić żadnej poprawnej odpowiedzi na kilkanaście pytań, w obliczu perspektywy oceny niedostatecznej, wypłakiwał prośbę o kolejne i profesor na ogół tego rodzaju postulat uwzględniał. Nie zdarzyło się wprawdzie, aby taki delikwent kończył egzamin sukcesem, chyba że za taki można uznać odroczenie egzekucji, ale wydłużało to przebieg egzaminu co najmniej o kolejne 2 godziny. Szczególnie często tego rodzaju sytuacje miały miejsce w przypadku proseminarzystów zwolnionych przez profesora z udziału w ćwiczeniach i traktowanych ulgowo przy egzaminie. Szybko wieść o tym się rozeszła i w rezultacie na proseminaria zapisywali się różnego rodzaju cwaniacy. Dopiero zenujący brak przygotowania niektórych z nich spowodował zmianę tej praktyki.

Swoistą opieką otaczał też profesor Osuchowski członków prowadzonej przez siebie grupy ćwiczeniowej na Studium Zaocznym, jednakże nie tolerował żadnych nieobecności i spóźnień. W związku z tym liczna na początku grupa topniała w oczach, gdyż żadne usprawiedliwienia nie były przyjmowane, bez względu na powód i pozycję uczestnika, niejednokrotnie wysokiego dygnitarza administracji państwowej czy partyjnej, a niekiedy nawet sędziego lub prokuratora po tzw. szkole Duracza. Zdarzyło się np., że bezpośrednio przed egzaminem został z owych ćwiczeń skreślony pułkownik Milicji Obywatelskiej, który przebywając w Zakopanem jako funkcjonariusz odpowiedzialny za bezpieczeństwo międzynarodowych zawodów narciarskich (FIS), nie zdążył na rozpoczęcie zajęć pomimo użycia helikoptera. Miał również profesor Osuchowski słabość do uczestników seminarium magisterskiego i wręcz żądał od asystentów, aby mniej zdolnym udzielali wszechstronnej pomocy. Oczywiście spowodowało to, że na wieść o tym, na seminarium zgłaszali się nie tylko ci, których interesowało prawo rzymskie, ale również – podobnie jak na proseminarium – szczególnego autoramentu kombinatorzy, którzy chcieli uzyskać stopień magistra przy minimalnym wkładzie pracy własnej. W rezultacie ówczesne seminarium prawa rzymskiego skupiało zarówno tych zafascynowanych magią prawa rzymskiego, jak i takich, którzy samodzielnie nie byłiby w stanie opracować najprostszej kwestii z tej dziedziny. W praktyce posiedzenia seminaryjne wyglądały w ten sposób, że profesor dyskutował z tymi pierwszymi,

---

wany o owe artykuły podejrzewał pracownika Wydziału, który był sprawcą tępionych przez niego nadużyć na studiach zaocznych. Po pewnym czasie zresztą miał gorzką satysfakcję, gdyż człowiek ów został skazany na kilka lat pozbawienia wolności za wspomniane nadużycia, m.in. wydawanie fałszywych dyplomów.

ci drudzy na ogół zachowywali konsekwentne milczenie. Z tego błęgiego stanu wyrwały ich tylko docieklive pytania o rezultaty podjętych badań w przypadku, gdy prof. Osuchowski był nieobecny i zastępował go któryś z docentów, zwykle Wiesław Litewski. Niejednokrotnie też zdarzało się, że w wyniku związanych z tym nieprzyjemnych przeżyć, studenci ci postanawiali zmienić seminarium i poszukać bardziej sprzyjających warunków do pisania pracy magisterskiej, czemu z kolei nie mógł się nadziwić prof. Osuchowski, natomiast doc. Litewski zniechęcenie ich do prawa rzymskiego uważał za swoją niekwestionowaną zasługę, chociaż kierownika Katedry oczywiście o tym nie informował.

W 1976 r. prof. Waław Osuchowski przeszedł na emeryturę. Mam podstawy sądzić, że wyraźnym przejawem wzajemnej sympatii między Mistrzem a mną jako jego wychowankiem był fakt, że powierzył mi na przechowanie swój testament. Dzieliliśmy razem pokój, a nawet biurko, dosyć szybko zauważyłem więc, że po przejściu na emeryturę nie był pewny, jak się ułożą nasze stosunki. Z całą mocą oświadczyłem wówczas: „Panie Dziekanie, formalnie może coś się zmieniło, merytorycznie nic. Tak, jak poprzednio, jest Pan gospodarzem tego pokoju”. Przyjął moje słowa z wdzięcznością, ale uprawnień nie nadużywał. Przychodził coraz rzadziej do Katedry, na posiedzeniach Rady Wydziału w ogóle nie bywał, a ostatecznie jego siły podcięła śmierć żony i z tego ciosu już się nie podźwignął. Zmarł 23 listopada 1988 r. w Zamościu w domu starców i został pochowany, tak jak jego poprzednik Rafał Taubenschlag, na cmentarzu Rakowickim. Był ostatnim z przedwojennego pokolenia znakomych romanistów polskich, które ostatecznie z jego śmiercią odeszło w przeszłość.

Dwa lata po jego śmierci prof. Henryk Kupiszewski, z którym pozostawałem w wyjątkowo bliskiej przyjaźni, przysłał mi odbitkę poświęconego Waławowi Osuchowskiemu artykułu<sup>29</sup>, z dedykacją zawierającą wyraźny wyrzut pod moim i nie tylko moim adresem: „Januszkowi – wspomnienie o Mistrzu, którego nie było komu uhonorować księgą pamiątkową”. Tak to niewątpliwie wyglądało na zewnątrz. W rzeczywistości jednak sprawa przedstawiała się zupełnie inaczej. Nosiliśmy się bowiem z zamiarem przygotowania Księgi Pamiątkowej ku czci prof. Waława Osuchowskiego, który na nasze zapytanie w tej kwestii początkowo wyraził zgodę, a nawet nie krył swojego zadowolenia. Podjęliśmy zatem odpowiednie kroki, aby ten zamiar urzeczywistnić. Każdy, kto próbował zrealizować podobne przedsięwzięcie w owym czasie wie, jak uciążliwy był to proces, kiedy najpierw należało zyskać sobie przychylność decydentów, potem wprowadzić druk do planu, następnie zdobyć nań fundusze, później pilnować, aby owa pozycja z planu nie została usunięta, do tego należy dodać niezwykle uciążliwe przepychanki z cenzurą, zwłaszcza gdy któryś z autorów pochodził z zagranicy lub, co gorsza, był „nie błagonadiożny”, a wszystko to trzeba było załatwić 2 lata przed drukiem. Udało nam się jednak wspomniane przeszkody pokonać i wszystko wskazywało na to, że Księga wyjdzie, jakkolwiek w równie zgrzebnej postaci, jak wszystkie ówczesne wydawnictwa naukowe. I właśnie wtedy prof. Osuchowski oświadczył, że sobie żadnej

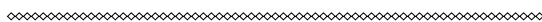
<sup>29</sup> H. Kupiszewski, *Waław Osuchowski (1906–1988)*, „Prawo Kanoniczne” 1990, t. 33, nr 3–4, s. 201–204.

## Janusz Sondel

Księgi Pamiątkowej nie życzy, a jeżeli będziemy się przy tym zamiarze upierali, on na uroczystość jej wręczenia nie przyjdzie. Być może na tej zmianie stanowiska zaciążyło przekonanie, że jubilaci, których uczczono księgą pamiątkową, szybko po tym odchodzą. Innej przyczyny nie umiem sobie wyobrazić, natomiast o żadnej dyskusji na ten temat nie mogło być mowy: Profesor był stanowczy, a ja nie mogłem się powołać na *casus* prof. Stefana Grzybowskiego, który otrzymał od uczniów i przyjaciół nie jedną, lecz kilka ksiąg pamiątkowych. W rezultacie niedoszła Księga Pamiątkowa ku czci prof. Wacława Osuchowskiego została opublikowana pod moją redakcją jako jeden z „Zeszytów Naukowych Wydziału Prawa i Administracji UJ”, poświęcony historii prawa. Z kolei ewentualność uczczenia go jakimś specjalnym wydawnictwem pośmiertnym absolutnie nie wchodziła w grę z uwagi na szalejący wówczas kryzys gospodarczy poprzedzający zmianę ustroju. Nawet jednak bez takiej Księgi, o profesorze Wacławie Osuchowskim pamięta kilkanaście tysięcy jego uczniów.

Kamilla Kurczewska, Tadeusz Pomianek

## Nieprzystawalność obecnego paradygmatu legislacji do potrzeb zmieniającego się środowiska społecznego



Szkoła wyższa jest powołana do kształcenia studentów, prowadzenia badań naukowych, przygotowywania kadry naukowej oraz rozwijania i upowszechniania kultury naukowej. Kształcenie na poziomie wyższym powinno mieć na celu nie tylko wykształcenie znakomitych fachowców w specjalistycznych zakresach – ale również przygotowanie świadomych swej wartości obywateli, którzy będą potrafili sprostać wyzwaniom rozwijającego się świata. Wolność nauki i nauczania prowadzi do wolności myśli. Tylko w warunkach wolności mogą kształtować się swobodnie idee będące adekwatną i trafną odpowiedzią na nowe nieznane sytuacje. Poznanie historii, w tym historii ustroju i administracji, będącej przedmiotem zainteresowania prof. dr. hab. Jerzego Malca, z którym Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania miała przyjemność współpracować, uzmysławia, że świat jest nieustająca zmianą. Dzięki wzrostowi wiedzy i liczby osób zdolnych do jej zrozumienia i zastosowania, jest szansa, by te zmiany były lepsze.

Wiedza umożliwia dostrzeżenie prawdziwych potrzeb i możliwości, ograniczeń i barier – w tym prawnych – które są stawiane możliwej do pomyślenia kreatywności i innowacyjności, prowadzi też do zobaczenia skali niewykorzystanej i niemającej szans się ujawnić przedsiębiorczości.

Możliwość wolnego i twórczego działania we współczesnym świecie przez świadomych swojej wartości, wyedukowanych ludzi, będzie prowadzić do nowych rozwiązań, które będą odpowiadać potrzebom zmienionego środowiska społecznego. Temat ten poniżej rozwinęła Kamilla Kurczewska – z perspektywy swoich zainteresowań badawczych.

\*\*\*

Zmiana środowiska społecznego i stanu świadomości społecznej, następująca w efekcie kształcenia, o której wyżej wspomniał Tadeusz Pomianek, wyzwała po-

trzebę krytycznego namysłu nad regułami rządzącymi życiem człowieka i zadania pytania, na ile ograniczenia wolności przez nie narzucane, są sensowne i zasadne. Władzę nad życiem mają różne zestawy reguł: normy społeczne, wzory zachowań, wartości kulturowe, tradycja, lecz regulacje prawne są nie do ominięcia i bezwzględne – przez legitymizowaną możliwość używania środków przymusu, w tym nawet fizycznego, do doprowadzenia do zgodnego z nimi zachowania.

Według koncepcji prawno-ustrojowych forma państwa, która obecnie jest formą podstawową organizacji społeczeństw, jest organizacją terytorialną i przymusową<sup>1</sup>. Podstawowym elementem definicyjnym organizacji państwowej jest władza, wyposażona w możliwość stosowania usankcjonowanej prawnie przemocy. Spoiwem łączącym ludność i terytorium w formę państwa jest podleganie władzy, legitymizowanej w akceptowany społecznie sposób.

W tym miejscu warto przypomnieć historię koncepcji prawno-ustrojowych, aby zdać sobie sprawę z celów, którym służyły. Syntetycznie przedstawiając – w monarchii absolutnej, określanej również mianem państwa policyjnego, całość władzy należała do panującego monarchy, zaś aparat administracyjny był instrumentem służącym jego interesom. W państwie konstytucyjnym ograniczenie absolutnej władzy monarchy dokonało się przez podział na władzę wykonawczą, która wciąż należała do monarchy i władzę ustawodawczą, należącą do parlamentu wybranego przez przedstawicieli pochodzących z wyróżnionych grup społecznych. Rozwój monarchii konstytucyjnej utrwalił naczelną rolę parlamentu, który przyjął powszechnie obowiązującą regułę, że wszystkie prawa i obowiązki jednostki powinny być regulowane przez uchwalone akty prawne. Działania podejmowane od tego czasu przez administrację w zakresie praw i obowiązków jednostek musiały wynikać z powszechnie obowiązującego prawa.

W państwie konstytucyjnym parlament stał się reprezentacją wszystkich obywateli, zaś idea państwa praworządnego zaczęła nabierać konkretnych kształtów. Poddanie się władzy państwowej zyskało uzasadnienie w postaci legitymizacji przez wolne wybory reprezentantów narodu, będącego źródłem władzy. Głównym celem działania administracji stał się od tego czasu interes publiczny, którego faktyczne granice były wyznaczane przez prawo. Administracja stała się wykonawcą obowiązujących aktów prawnych. Na tej podstawie relacje społeczne pomiędzy jednostką a administracją przekształciły się w stosunek prawny<sup>2</sup>. Jak można zauważyć, historia zmian ustroju wskazuje na włączanie coraz szerszych kręgów jedno-

<sup>1</sup> Zgodnie z kryteriami wynikającymi z art. 1 konwencji w Montevideo z 1933 r. – uznanymi w zwyczajowym prawie międzynarodowym – państwo staje się podmiotem prawa międzynarodowego wtedy, gdy posiada: stałą ludność, suwerenną władzę, określone terytorium oddzielone od innych granicą i zdolność wchodzenia w relacje międzynarodowe. *Montevideo Convention on the Rights and Duties of States*, podpisana w Montevideo w Urugwaju, 26 grudnia 1933 r. podczas VII Międzynarodowej Konferencji Państw Ameryki; tekst: [www.avalon.law.yale.edu/20th\\_century/intam03.asp](http://www.avalon.law.yale.edu/20th_century/intam03.asp) (21.03.2012).

<sup>2</sup> Rys historyczny na podstawie: D. Malec, J. Malec, *Historia administracji i myśli administracyjnej*, Kraków 2000; H. Izdebski, *Historia administracji*, Warszawa 1996.



stek wcześniej wykluczonych do grona współdecydentów kształtujących ustrój życia zbiorowego<sup>3</sup>.

W ostatnim półwieczu ma się do czynienia z niezwykle dynamicznymi, wielokierunkowymi zmianami środowiska społecznego w skali całego globu. Według przekonania wyrażanego i podzielanego nie tylko przez futurologów, świat znajduje się w początkowym stadium powstawania nowego typu społeczności, która będzie się tak różniła od dzisiejszej, jak społeczność stworzona przez rewolucję przemysłową różniła się od społeczności poprzedzającej ją okresu rolniczego<sup>4</sup>. W efekcie rewolucji informacyjnej i naukowo-technicznej następuje ciągle obniżanie kosztów ICT<sup>5</sup>, zwiększanie dostępności nowych technologii oraz usprawnienie środków komunikowania. Wytwarzanie i przetwarzanie informacji staje się centralnym dobrem gospodarki, zaś wiedza towarem podstawowym. Coraz mniej zależy od zarządzania zasobami finansowymi i materialnymi, a coraz więcej od umiejętności wykorzystania aktywów niematerialnych.

Trwale zmiany społeczne nieuchronnie prowadzą do działań zmieniających zasady organizacji życia zbiorowego – również zasady wynikające z regulacji prawno-ustrojowych – w sposób odpowiadający potrzebom i możliwościom nowego stanu. Wartością podstawową staje się człowiek zdolny do współpracy i wykorzystywania informacji w sposób tworzący nową jakość, dobro o wartości rynkowej. Terminy: społeczeństwo informacyjne, społeczeństwo wiedzy czy społeczeństwo sieciowe, opisują różne aspekty tej zmiany.

Współczesne państwo jako organizacja działa w prawnie określonych formach przez system wyspecjalizowanych podmiotów<sup>6</sup>, co określa się pojęciem administrowania, zaś reguły rządzące tym zakresem działalności organizacyjnej – są nazywane prawem ustrojowym i prawem administracyjnym<sup>7</sup>, tworzącymi jedność pod względem teoretycznoprawnym<sup>8</sup>. Celem powołania struktur ustrojowo-prawnych

<sup>3</sup> Prawa wyborcze dla każdego, niezależnie od stanu i posiadanego majątku, pojawiły się wcale nie tak dawno, na przykład w Europie po raz pierwszy kobiety mogły głosować w Wielkim Księstwie Finlandii w 1906 r., w Lichtensteinie kobiety uzyskały prawa wyborcze dopiero w 1984 r.

<sup>4</sup> D. Bell, *Nadejście społeczeństwa postindustrialnego. Próba prognozowania społecznego*, Warszawa 1975; A. Toffler, *Trzecia fala*, Warszawa 1997, przekład ogłoszonego w 1991 r. Raportu Rady Klubu Rzemyńskiego, autorstwa A. Kinga i B. Schneidera pt. *Pierwsza rewolucja globalna*, Warszawa 1992.

<sup>5</sup> ICT – *Information and communications technology* (ang.) – w tłumaczeniu: technologie informacyjne.

<sup>6</sup> Nie ma jednoznacznie przyjętej w nauce definicji tegoż pojęcia – ze względu na trudności metodologiczne w wyczerpujący sposób przedstawione w rozdziale 1: *Pojęcie administracji publicznej*, [w:] *System prawa administracyjnego. Instytucje prawa administracyjnego*, oprac. Z. Duniewska, R. Hauser, M. Jaśkowska, M. Matczak, Z. Niewiadomski, A. Wróbel, Warszawa 2010.

<sup>7</sup> Pojęcie „prawa administracyjnego”, podobnie jak i „administracji”, doczekało się wielu prób definicji. Wyczerpujący przegląd definicji przedstawiony jest w § 6. *Pojęcie i definicje prawa administracyjnego*, [w:] *System prawa administracyjnego...*

<sup>8</sup> J. Łętowski, *Prawo administracyjne. Zagadnienia podstawowe*, Warszawa 1990, s. 13.

administracji państwowej jest wykonywanie zadań publicznych<sup>9</sup>. W określaniu natury tych zadań pojawiają się zarówno pojęcia korzyść publiczna, interes publiczny, jak i dobro publiczne. Dobro publiczne, aczkolwiek różnie może być interpretowane, jako pojęcie wśród osób wychowanych i wykształconych w kręgu kultury europejskiej, wywołuje skojarzenia wynikające z dziedzictwa filozofii chrześcijańskiej – odwołując się nie do utylitarne go interesu czy korzyści lecz do samej idei dobra, przez co stawia najwyższe wymagania zarówno twórcom, jak i interpretatorom rozwiązań normatywnych. Wśród polskich administratywistów, do działania w celu osiągnięcia dobra publicznego jako cechy administracji, nawiązywali H. Izdebski i M. Kulesza, I. Lipowicz i Z. Cieślak<sup>10</sup>. Wspomniani autorzy, z których poglądami wypada się zgodzić, upatrują w tym pojęciu cechę definicyjną administracji publicznej, wyznaczającą pole dopuszczalnej ingerencji administracji publicznej w stosunki społeczne, gospodarcze i prywatne życie jednostki.

To, co konkretnie w danej epoce jest uważane za dobro publiczne, można zrekonstruować z tekstów aktów normatywnych przez odczytanie listy zadań publicznych służących zaspokojeniu potrzeb społecznych. Wpisywanie do systemu prawnego wspomnianej listy zadań oraz unormowania sposobu działania i ustroju administracji, która ma służyć dobru publicznemu, jest efektem określonego zestawu założeń przyjmowanego przez osoby opracowujące rozwiązania legislacyjne w okresie tworzenia tekstu prawnego – manifestuje zasób wiedzy i wynikających z tej wiedzy przekonań co do słuszności określonych koncepcji społeczno-ekonomicznych, politycznych i ustrojowych, ujętych w pewien, nie zawsze spójny system, który w tym artykule nazwano paradygmatem legislacji<sup>11</sup>.

Podstawowym zadaniem niniejszego artykułu jest sprawdzenie, w jakim stopniu zestaw założeń dotyczących organizacji społeczeństwa, wpisany w system prawny i odczytany na poziomie presupozycji – spełnia warunki adekwatności i trafności w obecnym środowisku społecznym. W obliczu zmiany typu społeczeństwa, należy zadać podstawowe pytanie o to, czy ustrojowo-prawny gorset norm prawnych rządzących organizacją życia zbiorowego realizuje cel, dla którego został stworzony

<sup>9</sup> Polska „administracja” pochodzi od łacińskiego czasownika *ministrare*, oznaczającego po-sługiwanie, wykonywanie, kierowanie, wzmocnionego przedrostkiem *ad*, podkreślającym celowość działania.

<sup>10</sup> I. Lipowicz, *Dylematy siatki pojęciowej w nauce prawa administracyjnego*, [w:] *Koncepcja systemu prawa administracyjnego. Zjazd Katedr Prawa Administracyjnego i Postępowania Administracyjnego*, red. J. Zimmermann, Warszawa–Kraków 2007, s. 31; H. Izdebski, M. Kulesza, *Administracja publiczna. Zagadnienia ogólne*, Warszawa 1999, s. 82; Z. Cieślak, I. Lipowicz, Z. Niewiadomski, *Prawo administracyjne – część ogólna*, Warszawa 1998, s. 56.

<sup>11</sup> Pojęcia „paradygmat” użyto w rozumieniu jedynie zbliżonym do tego wprowadzonego przez Thomasa Kuhna w książce *Struktura rewolucji naukowych*, opublikowanej w 1962 r. Według T. Kuhna, paradygmat jest to zbiór pojęć i teorii – założeń tworzących podstawy danej nauki. – wyjaśniającej funkcjonowanie świata. Przeznaczeniem systemów normatywnych nie jest wyjaśnianie świata, lecz regulowanie ludzkiej aktywności, i ta znacząca odmienność nie pozwala na odwołanie się do wszystkich ustaleń wynikających z przywołanej pracy.

## Nieprzystawalność obecnego paradygmatu legislacji...

– organizując życie zbiorowości zgodnie z ideą dobra publicznego w społeczeństwie, które staje się społeczeństwem wiedzy.

Paradygmat legislacji można zrekonstruować dzięki podjęciu zabiegów interpretacyjnych odczytujących informacje z poziomu deskrypcji i presupozycji tekstu aktów prawnych, będących źródłami prawa<sup>12</sup>. Poziomem dyrektywnym zajmuje się dogmatyka prawa, której przedmiotem zainteresowania jest skonstruowanie norm prawnych. Poziom deskryptywny oznacza taki sposób odczytywania tekstu, który daje interpretatorowi możliwość wytworzenia sobie podczas dosłownej lektury obrazu pewnego możliwego świata wyróżnionych przedmiotów i relacji. Zaś poziom presupozycji – najgłębszy poziom interpretacji tekstu prawnego – do którego dociera się poprzez analizę poziomu deskryptywnego i dyrektywnego, obejmuje wszelkie informacje o przekonaniach na temat współczesnego dla prawodawcy świata.

### Zmieniające się środowisko społeczne – przeobrażenia społeczeństwa przemysłowego w społeczeństwo informacyjne

Społeczeństwo informacyjne to społeczeństwo, które posiada rozwinięte środki przetwarzania informacji i komunikowania i środki te są nie tylko podstawą tworzenia dochodu narodowego, ale dostarczają źródła utrzymania większości społeczeństwa<sup>13</sup>. Obraz społeczeństwa informacyjnego w Polsce w świetle danych statystycznych można sprawdzić w publikacji *Społeczeństwo informacyjne w Polsce. Wyniki badań statystycznych* wydanej przez GUS w 2010 r.<sup>14</sup>

Według wycień P. Lymana i H. R. Variana ze School of Information Management and Systems w Berkeley, w ciągu roku świat produkuje informacje o objętości 1,5 mld gigabajtów, z czego na każdego mieszkańca Ziemi przypada ok. 250 megabajtów. Ogrom informacji we współczesnym świecie stał się więc symbolem nowej epoki<sup>15</sup>. Swobodny przepływ informacji zapoczątkował dynamiczny rozwój wiedzy i jej nieprzewidywalnych zastosowań, co pociąga za sobą wielokierunkowe przeobrażenia w sferze struktur i stosunków gospodarczo-społecznych<sup>16</sup>.

<sup>12</sup> R. Sarkowicz, *Poziomowa interpretacja tekstu prawnego*, Kraków 1995.

<sup>13</sup> T. Goban-Klas, P. Sienkiewicz, *Społeczeństwo informacyjne: szanse, zagrożenia, wyzwania*, Warszawa 1999. Przegląd 22 definicji społeczeństwa informacyjnego można znaleźć w: J. S. Nowak, *Społeczeństwo informacyjne – geneza i definicje*, [w:] *Społeczeństwo informacyjne*, red. J. S. Nowak, G. Bliźniuk, Katowice 2005, s. 40–47; tekst dostępny on-line: [www.silesia.org.pl/upload/Nowak\\_Jerzy\\_Spolczenstwo\\_informacyjne-geneza\\_i\\_definicje.pdf](http://www.silesia.org.pl/upload/Nowak_Jerzy_Spolczenstwo_informacyjne-geneza_i_definicje.pdf) (21.03.2012).

<sup>14</sup> [www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/szczec/ASSETS\\_Spol\\_Informacyjne.pdf](http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/szczec/ASSETS_Spol_Informacyjne.pdf) (21.03.2012).

<sup>15</sup> P. Lyman, H. L. Varian, *How Much Information?*, [www.quod.lib.umich.edu/cgi/t/text/text-index?c=jep;view=text;rgn=main;idno=3336451.0006.204](http://www.quod.lib.umich.edu/cgi/t/text/text-index?c=jep;view=text;rgn=main;idno=3336451.0006.204) (21.03.2012).

<sup>16</sup> M. Majta, *Rola informacji w kształtowaniu nowych społeczeństw*, „Publikacje EBIB” 2005, nr 1, cz. 1, s. 5, [www.ebib.oss.wroc.pl/pub/001/index.php](http://www.ebib.oss.wroc.pl/pub/001/index.php) (21.03.2012).

Wiedza jest pojęciem związanym z rozumieniem informacji i racjonalnym wykorzystywaniem jej w procesie decyzyjnym. Dlatego też obok pojęcia społeczeństwo informacyjne, pojawiło się pojęcie społeczeństwa wiedzy<sup>17</sup>.

Nowoczesne technologie komunikacyjne sprzyjają powstawaniu gospodarczych i społecznych sieci, obejmujących jednostki i społeczności. Siłą tych sieci jest tworzenie powiązań pomiędzy różnorodnymi grupami społecznymi. Na tej podstawie tworzy się nowoczesny model społeczeństwa, którego materialną i organizacyjną podstawą jest Internet, kreujący globalną przestrzeń społeczną z nowymi grupami, społecznościami czy nawet *quasi*-społeczeństwami<sup>18</sup>.

W społeczeństwie wiedzy kluczowym jej wytwórcą jest człowiek, a jedynym ograniczeniem w korzystaniu z informacji, jest zdolność jej zrozumienia i chęć wykorzystania<sup>19</sup>. Można zauważyć trend wzrostowy w poziomie scholaryzacji, który utrzymuje się mimo zmniejszającej się liczby studentów<sup>20</sup>, tym samym zwiększa się zbiór wykształconych osób, które będą miały wystarczające kwalifikacje do tego, by odczytać, zrozumieć, zinterpretować i wykorzystać kreatywnie dostępne zasoby informacyjne. Wiedza ludzi staje się kluczowym elementem przewagi konkurencyjnej, ponieważ tworzy wartość. *Według zgodnego twierdzenia autorów zajmujących się prognozowaniem, przyszłość będzie należała do pracowników wiedzy reprezentujących wysoki poziom wiedzy specjalistycznej, a podziały społeczne zorganizowane zostaną wokół nowych wartości centralnych – informacji i synergii, nie zaś kapitału czy dóbr niepodzielnych i wyczerpywalnych.*

## Postulowany paradygmat legislacji

Opisanym zmianom społecznym powinna odpowiadać zmiana paradygmatu legislacji i zastąpienie założeń odpowiednich dla minionej epoki – założeniami odzwierciedlającymi współczesny stan środowiska społecznego, co wiąże się przede wszystkim z dostrzeżeniem elementów wcześniej nie istniejących: nowego typu dobra, jakim jest zobiektywizowana i odmaterializowana wiedza, oraz człowieka pełniącego szczególną rolę jej wytwórcy i kreatora innowacyjnych rozwiązań.

### Wiedza

Wiedza jest dobrem odmiennego rodzaju niż dobra materialne: ziemia, surowce naturalne czy kapitał – przez to, że jest podzielna, niewyczerpywalna i niekonsumowalna. W przeciwieństwie do czynników, które decydowały o bogactwie

<sup>17</sup> A. Toffler, *Trzecia fala*, tłum. E. Wojdyłło, M. Kłobukowski, Warszawa 1993, s. 76.

<sup>18</sup> Fenomen społeczeństwa sieciowego opisał Manuel Castells, *Społeczeństwo sieci*, tłum. K. Pawluś, M. Marody, J. Stawiński, S. Szymański, Warszawa 2010.

<sup>19</sup> K. Materska, *Informacja w organizacjach społeczeństwa wiedzy*, Warszawa 2007; L. Zacher, *Transformacje społeczeństwa od informacji do wiedzy*, Warszawa 2007.

<sup>20</sup> Według zestawienia Głównego Urzędu Statystycznego: [www.stat.gov.pl/cps/rde/xbrcr/gus/PUBL\\_e\\_not\\_nt\\_szkol\\_wyzszych\\_w\\_Polsce.pdf](http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbrcr/gus/PUBL_e_not_nt_szkol_wyzszych_w_Polsce.pdf), s. 5 (21.03.2012).

w minionych epokach, informacje i wiedza posiadają tę ciekawą własność, że ich współdzielenie mnoży korzystne efekty. Informacja i wiedza w związku z cyfryzacją uległy dematerializacji – oderwaniu od nośnika, oraz przeniesieniu w dużej części do wspólnej przestrzeni Internetu. Brak barier terytorialnych w dotarciu do informacji zlokalizowanej geograficznie, barier kosztowych w postaci kosztu nośnika, trudności technologicznych dodawania i porządkowania informacji, powoduje dynamiczny przyrost wiedzy.

Informacja i wiedza mają cechy dobra publicznego, które, o ile twórca tak zdecyduje, powinno być dostępne dla wszystkich, zaś system prawny tę dostępność powinien gwarantować. Najważniejsza cecha *res publicae*, to synergia wynikająca z ich otwartości<sup>21</sup>. Ideę tę realizuje koncepcja *Open Access*<sup>22</sup> – czyli otwartego dostępu do wiedzy – przez doprowadzenie do publikowania materiałów naukowych lub technicznych w taki sposób, aby były one jak najbardziej dostępne dla odbiorcy, co zwiększa korzyść ogólnospoleczną. W podobnym kierunku zmierzają działania *Open Content* (którego przykładem jest Wikipedia), ruch *Open Source Software* i licencja GPL (*General Public License* – Powszechna Licencja Publiczna). Każdy, kto podziela podobne przekonania może podpisać „Manifest domeny publicznej” opracowany przez europejską sieć tematyczną Communia<sup>23</sup>. Celem „Manifestu” jest zwiększenie świadomości na temat domeny publicznej i związanych z nią szans na rozpowszechnianie wiedzy i kultury. W dokumencie przedstawiono zarówno ogólne zasady, jak i kluczowe kwestie dotyczące domeny publicznej. Zapisy „Manifestu” zawierają również rekomendacje zapewniające ochronę domeny publicznej oraz jej funkcjonowania. Według założeń „Manifestu”, domena publiczna jest zasadą, a ochrona przez prawo autorskie wyjątkiem<sup>24</sup>.

W obowiązującym systemie prawnym powinny być przewidziane mechanizmy prawne przenoszenia utworów wolą twórcy do domeny publicznej – co w efekcie oznaczać będzie możliwość ich dowolnego wykorzystywania bez ograniczeń wynikających z uprawnień, jakie mają posiadacze autorskich praw majątkowych. W domenie publicznej powinny się obowiązkowo znaleźć wyniki prac i badań prowadzonych przy wykorzystaniu środków publicznych.

<sup>21</sup> C. M. Rose, *Romans, Roads, and Romantic Creators: Traditions of Public Property in the Information Age*, „Law and Contemporary Problems” 2003, Vol. 66, s. 89, [www.law.duke.edu/shell/cite.pl?66+Law+%26+Contemp.+Probs.+89+%28WinterSpring+2003%29](http://www.law.duke.edu/shell/cite.pl?66+Law+%26+Contemp.+Probs.+89+%28WinterSpring+2003%29) (21.03.2012).

<sup>22</sup> Problematyka *Open Access* jest wyczerpująco przedstawiona w: W. Szpringer, *Koncepcja Open Access w świetle ekonomicznej analizy praw własności intelektualnej*, „E-mentor” 2011, nr 2 (39).

<sup>23</sup> Manifest został i upubliczniony na specjalnej stronie pod adresem: [www.publicdomainmanifesto.org](http://www.publicdomainmanifesto.org). W polskim tłumaczeniu dostępny na stronie: [www.publicdomainmanifesto.org/sites/www2.publicdomainmanifesto.org/files/Public\\_Domain\\_Manifesto\\_pl.pdf](http://www.publicdomainmanifesto.org/sites/www2.publicdomainmanifesto.org/files/Public_Domain_Manifesto_pl.pdf) (21.03.2012).

<sup>24</sup> Bliższe informacje dotyczące manifestu na stronie: [www.koed.org.pl/2010/01/manifest-domeny-publicznej](http://www.koed.org.pl/2010/01/manifest-domeny-publicznej) (21.03.2012).

### Jednostka

Zmianą, która ma ogromny wpływ na życie społeczne i gospodarcze jest fakt, że to człowiek jako jednostka jest interpretatorem informacji i to od jego zdolności rozumienia, kreatywności i chęci działania zależy jakość wytworzonej wiedzy i jej mierzalna wartość. W społeczeństwie informacyjnym jednostki stają się w przedsiębiorstwach niewymiennym i niezastępowalnym zasobem strategicznym, który stanowi źródło kreowania wartości. Od ich cech osobowościowych, od wrażliwości i zdolności kojarzenia i wykorzystywania informacji dla stworzenia przydatnej wiedzy, zależy sukces organizacji. O ile energia i materia są kategoriami obiektywnymi, istniejącymi niezależnie od świadomości, o tyle informację należy traktować jako kategorię istniejącą tylko subiektywnie, czyli w ścisłym związku ze świadomością konkretnego człowieka<sup>25</sup>. Wobec tego system normatywny regulujący działanie organizacji państwowej, powinien wyposażyć jednostkę w maksymalny zakres wolności działania, zgodnie z naturalnymi predyspozycjami – oczywiście przy zachowaniu reguł pozwalających chronić istotne wartości społeczne (praworządność, bezpieczeństwo, wolność innych).

Założenia projektantów rozwiązań legislacyjnych na temat człowieka, jego aktywności i kreatywności powinny wynikać z ustaleń nauk szczegółowych: psychologii, psychologii społecznej, socjologii, antropologii. Z poprawnych metodologicznie badań wynika, że bycie aktywnym obywatelsko (rozumiane jako podjęcie przynajmniej jednej aktywności wchodzącej w skład skali aktywności obywatelskiej), idzie w parze z wyższą oceną dotychczasowego życia<sup>26</sup>. Im więcej wolności odpowiedzialności i współdecydowania i partycypacji społecznej, tym większy poziom satysfakcji społecznej. Dlatego też w systemie prawnym powinny pojawić się liczne zastosowania instytucji partycypacji społecznej i demokracji deliberatywnej. Termin partycypacja społeczna oznacza aktywny udział ludzi lub grup społecznych w decydowaniu o istotnych sprawach, włączanie na przykład w proces powstawania dokumentów planistycznych, podejmowania kluczowych decyzji i rozwiązywania lokalnych problemów<sup>27</sup>, zaś demokracja deliberatywna oznacza współdecydowanie o sprawach publicznych przez społeczeństwo w formie dyskusji, negocjowania i uzgadniania.

Potrzeba działania w tym kierunku dostrzegana jest również przez autorów raportu *Kurs na innowacje. Jak wyprowadzić Polskę z rozwojowego dryfu*, którzy twierdzą, że kluczem do uzyskiwania korzyści w warunkach współzależności pozytywnej jest podmiotowość. Trzeba ją rozumieć jako zdolność do określania kierunku własnego rozwoju, w korespondencji z rozwojem podmiotów współzależnych oraz wywierania wpływu na reguły i mechanizmy współzależności<sup>28</sup>.

<sup>25</sup> E. Chmielewska-Gorczyca, B. Sosińska-Kalata, *Informacja naukowa z elementami naukoznawstwa*, Warszawa 1991, s. 53.

<sup>26</sup> T. Maslyk, *Aktywność obywatelska w społeczeństwie informacyjnym. Perspektywa socjologiczna*, Warszawa 2007, s. 186, [www.sbc.org.pl/Content/11926/doktorat2797.pdf](http://www.sbc.org.pl/Content/11926/doktorat2797.pdf) (21.03.2012).

<sup>27</sup> J. Kwiatkowski, *Partycypacja społeczna i rozwój społeczny*, Warszawa 2003, s. 9.

<sup>28</sup> T. Geodecki, G. Gorzelak, J. Górniak, J. Hausner, S. Mazur, J. Szlachta, J. Zaleski, wydany przez Fundację GAP, s. 79, [www.fundacja.e-gap.pl/doki/kurs\\_na\\_innowacje.pdf](http://www.fundacja.e-gap.pl/doki/kurs_na_innowacje.pdf) (21.03.2012).

### **Społeczność**

Następną zmianą, która ma największy wpływ na życie społeczne i gospodarcze jest pojawienie się licznych grup społecznych zawiązywanych w przestrzeni wirtualnej. Więzy wynikają z różnych źródeł: zachowań instynktownych, obyczajów, systemów normatywnych w postaci moralności, prawa zwyczajowego czy prawa stanowionego przez legitymizowane podmioty. Kontakty w świecie wirtualnym skutkują powstaniem społeczności wirtualnych, które tylko wtedy są trwałe, gdy wynikają ze współdzielenia przekonań, zainteresowań, podobnego stopnia kultury i wrażliwości<sup>29</sup>.

Internet jest potężnym narzędziem sprzyjającym rozwojowi wspólnot przez to, że umożliwia współdziałanie ludzi<sup>30</sup>. Web 2.0, serwisy społecznościowe, podnoszą rangę elementów współdziałania, współpracy – nawet między konkurentami, między firmami i ich klientami oraz konsumentami, którzy w istocie stają się często współautorami adresowanych do nich produktów, dzięki czemu proces innowacyjny staje się procesem w znacznej mierze uspołecznionym.

Twórcy rozwiązań legislacyjnych powinni więc dostrzec zarówno mikrospołeczności, jak i nowy typ społeczeństwa sieciowego, którego istotą jest sieć relacji społecznych oraz swobodny dostęp do uczestnictwa w różnych organizacjach i grupach społecznych czy kręgach zainteresowań przez jednostkę i równie swobodna możliwość zrezygnowania z tego uczestnictwa, o ile dla jednostki trwanie w takiej społeczności jest niecelowe i nieefektywne. W system prawa powinna być wpisana zasada wolności tworzenia dobrowolnie zawiązywanych samostanowiących, samowystarczalnych i samodzielnych grup społecznych o wybranej przez członków trwałości i celach, które mogłyby skutecznie działać, bez wymaganej sformalizowanej i kosztownej struktury organizacyjnej, wymaganej obecnie. Wykluczone powinny być tylko te rodzaje interakcji jednostek i grup, które są skatalogowane w przepisach prawa karnego.

### **Dobro wspólne**

Prawo ustrojowo-administracyjne ma służyć dobru wspólnemu. Wypracowanie koncepcji zadań publicznych i sposobów ich realizacji w społeczeństwie wiedzy powinno przybrać formy pozwalające wykorzystać rozwiązania proponowane przez szeroki krąg zaangażowanych osób o zróżnicowanych kwalifikacjach i specjalizacji. Dzięki różnorodności, niezależności, swobodzie i wolności opinii oraz zapewnieniu mechanizmu podjęcia decyzji na podstawie kolektywnej wiedzy – dojdzie się do trafniejszego rozstrzygnięcia sytuacji problemowej niż na podstawie opinii jednego czy kilku ekspertów z danej dziedziny, z tej prostej przyczyny, że ekspert ma mniejszą porcję informacji i mniejszą zdolność ich agregacji w stosunku

<sup>29</sup> Jako pierwszy społeczności wirtualne zdefiniował Howard Rheingold – za: K. Doktorowicz, *Społeczności wirtualne – cyberprzestrzeń w poszukiwaniu utraconych więzi*, s. 60, [www.winntbg.bg.agh.edu.pl/skrypty2/0095/059-066.pdf](http://www.winntbg.bg.agh.edu.pl/skrypty2/0095/059-066.pdf) (21.03.2012).

<sup>30</sup> E. Dyson, *Wersja 2.0: przepis na życie w epoce cyfrowej*, Warszawa 1999.

do wielojednostkowego zbioru osób. Zarządzane przez organy władzy publicznej społeczeństwo, a nawet nieograniczony granicami państwa krąg osób potencjalnie zainteresowanych uczestnictwem w rozwiązywaniu różnych problemów z danego zakresu, składający się z wielu specjalistów z różnych dziedzin pozwoliłaby na sporządzenie wszechstronnej listy dóbr chronionych i sposobów ochrony.

Wydaje się, że nie ma innej drogi niż wprowadzenie do systemu prawnego szerokiego zakresu technik i narzędzi partycypacji społecznej oraz demokracji deliberatywnej i pozwolenie na wypracowywanie koncepcji dobra publicznego właśnie w taki sposób<sup>31</sup>, na zasadach *crowdsourcingu*. Termin *crowdsourcing* jest neologizmem<sup>32</sup> oznaczającym czerpanie wiedzy, pomysłów i inspiracji „z tłumu”, a więc zwykłych ludzi, dotarcie do szerszego grona talentów, niż tylko tego, które jest obecne w samej organizacji. Ten sposób wykorzystania kapitału pozaorganizacyjnego został szczegółowo opisany również przez Jamesa Surowieckiego w *The Wisdom of Crowds: Why the Many Are Smarter Than the Few and How Collective Wisdom Shapes Business, Economies, Societies and Nations*<sup>33</sup>.

### **Kluczowe założenia nowego paradygmatu legislacji**

Projektanci szczegółowych rozwiązań legislacyjnych powinni przyjąć adekwatny do zmian społecznych zestaw założeń dotyczących odpowiadającej środowisku społecznemu organizacji życia zbiorowego: o istnieniu zbiektywizowanego, odmaterializowanego, niewyczerpywalnego dobra, jakim jest wiedza, o możliwościach wykorzystania energii społecznej i zaangażowania nieograniczonej zbiorowości osób dysponujących wiedzą i chęcią bezinteresownego współuczestniczenia w rozwiązywaniu problemów wynikających z życia zbiorowości.

Narzędzia techniczne, przede wszystkim Internet, stający się w sposób naturalny jednym z kanałów przepływu informacji, pozwalają pogodzić zarówno współuczestnictwo społeczeństwa w tworzeniu prawa obowiązującego, jak i skuteczne wprowadzanie go w życie. Zapewnia odpowiedni dostęp do informacji przez merytoryczną „podaż informacji” i ich techniczną dostępność, tworzy kanały komunikacji, za pomocą których opinia społeczna może być wyrażona, umożliwia też otrzymanie informacji zwrotnej.

Te spostrzeżenia i założenia prowadzą wprost do wniosku, w systemie prawa powinny się znaleźć takie instytucje prawne, które umożliwią dochodzenie członków społeczeństwa w swobodnym dyskursie do kompromisowej decyzji, przy

<sup>31</sup> Kapitał społecznego zaangażowania i wiedzy oraz społecznej energii jest wykorzystywany przez organizacje biznesowe, które do opracowywania nowych produktów „zatrudniły” samych konsumentów – zwracając się bezpośrednio do nich z propozycją wyznaczenia pożądanych cech produktów.

<sup>32</sup> Użyty po raz pierwszy przez Jeffa Howe’a w czerwcu 2006 r. w artykule do magazynu „Wired”: J. Howe, *The Rise of Crowdsourcing*, [www.wired.com/wired/archive/14.06/crowds.html](http://www.wired.com/wired/archive/14.06/crowds.html) (21.03.2012).

<sup>33</sup> J. Surowiecki, *The Wisdom of Crowds Why the Many Are Smarter Than the Few and How Collective Wisdom Shapes Business, Economies, Societies and Nations*, Anchor 2005.



## Nieprzystawalność obecnego paradygmatu legislacji...

jednoczesnym zapewnieniu narzędzia pozwalającego podjąć wiążącą i skuteczną decyzję na podstawie ujawnionej i zagregowanej wiedzy. Rolę tego narzędzia z powodzeniem mogą spełniać organy władzy publicznej, wyposażone w odpowiednie kompetencje i jednocześnie zobowiązane do respektowania postulatów, osiagających określone progi poparcia oraz do jawnego dla wszystkich uczestników dyskursu i ustosunkowania się do wniosków i uwag, w tym podania motywów rozstrzygnięć.

W tym momencie aktualne rozwiązania normatywne, przygotowywane przed rewolucją technologiczną, zawierają cały system blokad utrudniających wykorzystanie społecznej wiedzy i zaangażowania, nawet w formach tradycyjnych.

## Obecny paradygmat legislacji

Niniejsza część poświęcona jest sprawdzeniu, na ile rozwiązania normatywne przyjęte w obecnie obowiązującym prawie uwzględniają kluczowe elementy zmiany społecznej. Czy obraz świata widzianego przez parlamentarzystów oraz ekspertów i innych osób uczestniczących w procesie prawotwórczym, zapraszanych do komisji opracowujących projekty aktów prawnych, zależy kształt prawodawstwa *odpowiada nadchodzącym czasom*.

### Wiedza

Zmianą, o której była mowa, a która ma największy wpływ na życie społeczne i gospodarcze, jest swobodny, odmaterializowany, niemalże bezkosztowy przepływ informacji inaugurujący dynamiczny rozwój wiedzy i jej różnych zastosowań. System prawa obecnie obowiązującego nie dostrzega specyfiki tego zasobu, nie jest nakierowany na obsługę niewyczerpywalnego, niekonsumowalnego dobra, tylko na zapewnienie gwarancji praw twórców.

Polskie prawo autorskie w ogóle nie przewiduje możliwości przenoszenia utworów do domeny publicznej wolą twórcy tak, aby mogły stać się własnością publiczną, dostępną bezpłatnie dla każdego do wykorzystania w dowolnym celu<sup>34</sup>. Dopuszczalne jest jedynie złożenie sformalizowanego oświadczenia woli, że twórca nie będzie korzystał z przysługujących mu praw lub też udostępni utwór na licencji, której warunki są maksymalnie zbliżone do zasad użycia utworów w ramach domeny publicznej<sup>35</sup>.

Polskie prawo autorskie przewiduje natomiast ponoszenie opłat na rzecz Funduszu Promocji Twórczości za wykorzystanie utworów, których okres ochrony

<sup>34</sup> B. Bednarek-Michalska, A. Tarkowski, B. Szczepańska, *Domena publiczna – co to takiego?*, [www.ebib.info/2009/101/a.php?bednarek\\_tarkowski\\_szczepanska](http://www.ebib.info/2009/101/a.php?bednarek_tarkowski_szczepanska) (21.03.2012).

<sup>35</sup> Organizacja Creative Commons promuje mechanizm przenoszenia utworów do domeny publicznej wolą autorów, pod nazwą *CC0*, praktyka w systemie prawa polskiego została opisana przez K. Siewicza, *Analiza Prawna „Creative Commons”*, [www.koed.org.pl/2011/10/creative-commons-zero-w-polskim-prawie](http://www.koed.org.pl/2011/10/creative-commons-zero-w-polskim-prawie).

autorskich praw majątkowych już upłynął, co jest rozwiązaniem osobliwym i nieistniejącym w żadnym z krajów europejskich. Producenci lub wydawcy utworów literackich, muzycznych, plastycznych, fotograficznych i kartograficznych obowiązani są – na podstawie art. 40 ustawy – do przekazywania na konto Funduszu od 5 do 8% wpływów brutto ze sprzedaży egzemplarzy, pochodzących z wydań publikowanych na terytorium Polski.

Opis tego sposobu unormowania wskazuje na przyjęcie na poziomie presu-pozycji założeń o nadrzędnej pozycji reguł nad wolą jednostką, która jest pozbawiona swobody działania i postąpienia ze swoją pracą stosownie do swojej woli. Konieczność wniesienia opłaty za wykorzystanie utworów nie chronionych prawem autorskim, dowodzi przekonania twórców tego rozwiązania o niezbędności utrzymywania i istotniejszej dla kultury roli struktury administracyjnej od działań innych podmiotów.

### Jednostka

Jeżeli chodzi o pozycję i gwarancje praw i wolności jednostki, wyrażoną w regulacji konstytucyjnych, to wylania się satysfakcjonujący obraz. Jednakże na poziomie rozwiązań ustawowych obraz jest stopniowo modyfikowany przez wieloaspektowe zawężanie zakresu i praw i wolności.

Można powiedzieć, że w systemie ustrojowym Polski idea demokracji przedstawicielskiej jest konsekwentnie zrealizowana. W procesie prawotwórczym biorą udział wyłącznie przedstawiciele i podmioty przez tychże przedstawicieli dopuszczone – i tylko ich wiedza i kreatywność przekłada się na kształt prawa. Normatywne narzędzia wpływu jednostki na treść praw powszechnie obowiązujących są nikłe. Ograniczają się do możliwości wybrania przedstawicieli w wyborach raz na cztery lata<sup>36</sup>, którzy to przedstawiciele nie są związani instrukcjami swych wyborców podczas sprawowania mandatu<sup>37</sup>, istnieje również możliwość wykonania inicjatywy ustawodawczej, o ile zbierze się grupa 100 tys. obywateli<sup>38</sup>, uruchomienia referendum lokalnego, jeżeli uda się zgromadzić 10% upoważnionych do głosowania mieszkańców jednostki samorządowej<sup>39</sup> oraz uczestnictwa w referendum ogólnokrajowym<sup>40</sup> i prowadzenia działań dopuszczonych w ustawie o działalności lobbingowej<sup>41</sup>. Oczywiście, w poszczególne ustawy wpisana jest możliwość konsultacji, dyskusji publicznych oraz innych form partycypacji społecznej, jed-

<sup>36</sup> Ustawa z 5 stycznia 2011 r. Kodeks wyborczy, Dz.U. z 2011 r. Nr 21, poz. 112 z późn. zm.

<sup>37</sup> Zgodnie z art. 104 Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 r., Dz.U. z 1997 r. Nr 78, poz. 483 z późn. zm.

<sup>38</sup> Ustawa z 24 czerwca 1999 r. o wykonywaniu inicjatywy ustawodawczej przez obywateli, Dz.U. z 1999 r., Nr 62, poz. 688 z późn. zm.

<sup>39</sup> Ustawa z 15 września 2000 r. o referendum lokalnym, Dz.U. z 2000 r. Nr 88, poz. 985 z późn. zm.

<sup>40</sup> Ustawa z 14 marca 2003 r. o referendum ogólnokrajowym, Dz.U. z 2003 r. Nr 57, poz. 507 z późn. zm.

<sup>41</sup> Ustawa z 7 lipca 2005 r. o działalności lobbingowej w procesie stanowienia prawa, Dz.U. z 2005 r., Nr 169, poz. 1414 z późn. zm.

nakże nawet pobieżna analiza wskazuje na nieczęste wychodzenie ponad poziom czwarty w dziewięciostopniowej skali, obrazującej dystans „od władzy autorytarnej do władzy zatwierdzającej” – tj. od całkowitego braku partycypacji, poprzez informowanie, konsultacje, aż po różne formy współdecydowania<sup>42</sup>. W procedurze uchwalania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, który jest aktem prawa miejscowego, dopuszczenie obywateli do współdecydowania o sposobie zagospodarowania zamieszkiwanej przez nich przestrzeni, co dotyka ich bezpośrednio i równocześnie obciąża budżet gminy, utrzymywanej z ich podatków, aktualne unormowanie procedury planistycznej dopuszcza właśnie czwarty poziom partycypacji – mimo możliwości technicznych zwiększenia tego stopnia<sup>43</sup>. Utrzymywanie obecnego modelu administracji w stanie niezmienionym w świetle analizy potwierdzającej, że demokracja bezpośrednia istotnie wywołuje spadek wydatków budżetowych<sup>44</sup>, jest kosztownym rozwiązaniem.

Należy też wspomnieć o tym, że twórcze aktywne działanie jednostek natrafia na bariery wynikające z prawa podatkowego, które w sposób programowy opodatkowuje bezinteresowny i nie nastawiony na zysk przepływ dóbr, nawet jeżeli następuje w wyniku dobrowolnego i samodzielnego wykonywania zadań zaliczanych do zadań publicznych. Bariery – wynikające z ustawy o podatku VAT<sup>45</sup>, ustawy

<sup>42</sup> D. Długosz i J. Wygnański (*Obywatele współdecydują. Przewodnik po partycypacji społecznej*, Warszawa 2005, s. 24–25), wyróżniają następujące poziomy partycypacji – w zależności od tego, czy organy administracyjne: 1) decydują całkowicie jednostronnie i samodzielnie, nie informując opinii publicznej; 2) decydują całkowicie jednostronnie i samodzielnie, ale informują opinie o podjętych decyzjach po ich podjęciu; 3) decydują całkowicie jednostronnie i samodzielnie, ale oprócz informowania opinii społecznej o podejmowanych decyzjach, po ich podjęciu szeroko uzasadniają te decyzje, nakłaniając do ich akceptacji; 4) przed podjęciem decyzji informują o swych planach i przyjmują do wiadomości pojawiające się opinie społeczne, wykorzystując je w mniejszym lub większym stopniu do zmiany treści decyzji; 5) przed podjęciem decyzji zasięgają aktywnie opinii poszczególnych obywateli (wybranych liderów, ekspertów), korzystają z wysłuchań publicznych, sondaży telefonicznych, badań opinii publicznej; 6) przed podjęciem decyzji aktywnie zasięgają opinii, przeprowadzając konsultacje społeczne z różnymi grupami społecznymi i ich reprezentacjami (organizacjami) na podstawie wymogów prawa lub politycznej woli; 7) przed podjęciem decyzji zasięgają opinii w ramach ustawowo powołanych przez państwo publicznych instytucji konsultacyjnych i opiniodawczych, których wysłuchanie ma charakter obowiązkowy; 8) przed podjęciem decyzji współpracują z partnerami społecznymi (negocjacje, wspólne planowanie, osiąganie konsensusu) i wraz z nimi podejmują kompromisową, wspólną decyzję, na przykład w formie porozumienia lub wspólnego programu; 9) przekazują podejmowanie decyzji grupom lub partnerom społecznym i akceptują te decyzje, kontrolując ewentualnie ich proceduralną legalność i poprawność oraz zgodność treści decyzji z obowiązującym porządkiem prawnym (na przykład w drodze referendum lub układów zbiorowych pracy).

<sup>43</sup> K. Kurczewska, *E-partycypacja społeczności lokalnych w planowaniu zagospodarowania przestrzennego*, [w:] *Przestrzeń i nieruchomości jako przedmiot prawa administracyjnego. Publiczne prawo rzeczowe*, red. I. Niżnik-Dobosz, Warszawa 2012.

<sup>44</sup> [www.obserwatorfinansowy.pl/2012/02/20/demokracja-bezposrednia-pomaga-zmniejszyc-wydatki-publiczne](http://www.obserwatorfinansowy.pl/2012/02/20/demokracja-bezposrednia-pomaga-zmniejszyc-wydatki-publiczne) (21.03.2012).

<sup>45</sup> Ustawa z 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług, Dz.U. z 2008 r. Nr 211, poz. 1330 z późn. zm.

o podatku od darowizn i spadków<sup>46</sup>, ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych<sup>47</sup> oraz podatku od nieruchomości<sup>48</sup> – zostały wyczerpująco przedstawione w raporcie „Lista postulatów zniesienia lub ograniczenia barier w funkcjonowaniu organizacji pozarządowych obejmująca sprawy podatkowe”<sup>49</sup>, przygotowanym przez poznańską kancelarię Skoczynski Wachowiak Strykowski, przy współpracy organizacji pozarządowych.

Należy też odnotować fakt częstego uchwalania ustaw specjalnych, tzw. specustaw, normujących określone dziedziny działalności ludzkiej już uregulowane w ustawach zwykłych i pozwalających na uproszczenie i działalności związanej z realizacją inwestycji, kosztem ograniczania i wyłączenia praw jednostek ze względu na potrzeby przygotowywania inwestycji infrastrukturalnych. Na obecną liczbę ośmiu specustaw, pięć zaczęło obowiązywać w latach 2009–2010<sup>50</sup>. Jest to w działalności prawotwórczej nabierające przyspieszenia zjawisko, które należy ocenić jako niebezpieczne.

Opis tego sposobu unormowania wskazuje na przyjęcie na poziomie presuptywnej założenia nadrzędnej pozycji aparatu administracyjnego, którego działaniom jednostka jest podporządkowana, przekonania o posiadaniu uzasadniającej tę pozycję przewagi – w postaci bardziej fachowych i skuteczniejszych rozwiązań problemów społecznych, a także świadomości, że działania dobrowolne są niepożądane wobec roli opiekuńczej, która przyjęła na siebie administracja. Dodatkowo – uzasadnienie braku zwolnienia od podatku wskazuje na

<sup>46</sup> Ustawa z 28 lipca 1983 r. o podatku od spadków i darowizn, Dz.U. z 2011 r. Nr 216, poz. 1276 z późn. zm.

<sup>47</sup> Ustawa z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych, Dz.U. z 2011 r. Nr 178, poz. 1059 z późn. zm.

<sup>48</sup> Ustawa z 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych, Dz.U. z 2011 r. Nr 102, poz. 584 z późn. zm.

<sup>49</sup> Lista postulatów zniesienia lub ograniczenia barier w funkcjonowaniu organizacji pozarządowych, obejmująca sprawy podatkowe. Raport dostępny na stronie: [www.sws.com.pl/pub/uploaddocs/raport\\_i\\_lista\\_postulatow\\_zniesienia\\_barier\\_w\\_filantropii\\_-\\_akcja\\_stop\\_barierom\\_w\\_filantropii.pdf](http://www.sws.com.pl/pub/uploaddocs/raport_i_lista_postulatow_zniesienia_barier_w_filantropii_-_akcja_stop_barierom_w_filantropii.pdf) (21.03.2012).

<sup>50</sup> Tzw. specustawy: drogowa – ustawa z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2003 r. Nr 80, poz. 721); EURO 2012 – ustawa z 7 września 2007 r. o przygotowaniu finałowego turnieju Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej UEFA EURO 2012 (Dz.U. z 2007 r. Nr 173, poz. 1219); kolejowa – ustawa z 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (Dz.U. z 2003 r. Nr 86, poz. 789), lotniskowa – ustawa z 12 lutego 2009 r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie lotnisk użytku publicznego (Dz.U. z 2009 r. Nr 42, poz. 340); o gazoprowadności – ustawa z 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U. z 2009 r. Nr 84, poz. 700); powodziowa – ustawa z 24 czerwca 2010 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem skutków powodzi z maja i czerwca 2010 r. (Dz.U. z 2010 r. Nr 123, poz. 835); stoczniowa – ustawa z 19 grudnia 2008 r. o postępowaniu kompensacyjnym w podmiotach o szczególnym znaczeniu dla polskiego przemysłu stoczniowego (Dz.U. z 2008 r. Nr 233, poz. 1569); przeciwpowodziowa – ustawa z 8 lipca 2010 r. o szczególnych zasadach przygotowania inwestycji w zakresie budowy przeciwpowodziowych (Dz.U. z 2010 r. Nr 143, poz. 963).

traktowanie jednostek aktywnych jako potencjalnych kombinatorów, uciekających przed składaniem danin publicznych. Wprowadzanie do systemu prawa instytucji specustaw z kolei wskazuje na przypisanie wartości wyższej wygodzie organów przygotowujących inwestycje strukturalne kosztem ochrony praw i interesów jednostek.

### Spółeczność

System obowiązującego prawa nie pozwala grupom społecznym związanym *ad hoc* na realizację wspólnego przedsięwzięcia. Żeby cokolwiek skutecznie zrobić, grupa musi wybrać jedną z form organizacyjnych narzuconych przez system prawny. Działalność gospodarczą może prowadzić w formach wskazanych przez kodeks spółek handlowych<sup>51</sup>, ustawę o swobodzie działalności gospodarczej<sup>52</sup> i kodeks cywilny<sup>53</sup>. Działalność innego rodzaju można prowadzić w formach wskazanych przez ustawy: o stowarzyszeniach<sup>54</sup>, fundacjach<sup>55</sup>, partiach politycznych<sup>56</sup>, związkach zawodowych<sup>57</sup>. To wyliczenie form organizacyjnych nie jest w tym miejscu wyczerpujące, Prawo uniemożliwia wykonanie przedsięwzięcia bez powoływania sformalizowanej struktury organizacyjnej.

Ponadto prawo wyróżnia wspólnoty przymusowe, do których jednostka przynależy i których koszt działania w sposób obowiązkowy musi ponosić – są to państwo polskie, z którą jednostkę łączą więzi obywatelstwa, jednostki samorządu terytorialnego<sup>58</sup> – łączące jednostkę przez fakt zamieszkiwania oraz wspólnoty zawodowe – samorządowe: jednostka musi do nich przynależeć, jeżeli chce wykonywać określony zawód<sup>59</sup>.

Opis tego sposobu unormowania wskazuje na przyjęcie na poziomie presupozycji założenia o przewadze rozwiązań organizacyjnych wybranych przez osoby

<sup>51</sup> Ustawa z 15 września 2000 r. Kodeks spółek handlowych, Dz.U. z 2000 r. Nr 94 poz. 1037 z późn. zm.

<sup>52</sup> Ustawa z 2 lipca 2004 r. o swobodzie działalności gospodarczej, Dz.U. z 2004 r. Nr 173, poz. 1807 z późn. zm.

<sup>53</sup> Ustawa z 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny, Dz.U. z 1964 r. Nr 16, poz. 93 z późn. zm.

<sup>54</sup> Ustawa z 7 kwietnia 1989 r. Prawo o stowarzyszeniach, Dz.U. z 1989 r. Nr 20, poz. 104 z późn. zm.

<sup>55</sup> Ustawa z 6 kwietnia 1984 r. o fundacjach, Dz.U. z 1984 r. Nr 21, poz. 97 z późn. zm.

<sup>56</sup> Ustawa z 27 czerwca 1997 r. o partiach politycznych, Dz.U. z 1997 r. Nr 98, poz. 604 z późn. zm.

<sup>57</sup> Ustawa z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych, Dz.U. z 1991 r. Nr 55, poz. 234 z późn. zm.

<sup>58</sup> Ustawa 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym, Dz.U. z 1990 r. Nr 16, poz. 95 z późn. zm.; Ustawa z 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym, Dz.U. z 1998 r. Nr 91, poz. 578 z późn. zm.; Ustawa o samorządzie województwa z 5 czerwca 1998 r., Dz.U. z 1998 r. Nr 91, poz. 576 z późn. zm.

<sup>59</sup> Ustawa Prawo o notariacie z 14 lutego 1991 r., Dz.U. z 1991 r. Nr 22, poz. 91 z późn. zm., Ustawa z 1 lipca 2011 r. o samorządzie pielęgniarek i położnych, Dz.U. z 2011 r. Nr 174, poz. 1038 z późn. zm.; Ustawa z 15 grudnia 2000 r. o samorządach zawodowych architektów, inżynierów budownictwa oraz urbanistów, Dz.U. z 2001 r. Nr 5, poz. 42 z późn. zm.

projektujące rozwiązania legislacyjne nad innymi rozwiązaniami, również o przekonaniu, że zadekretowane prawnie sposoby działania są apriorycznie skuteczniejsze i lepsze.

### **Dobro wspólne**

Wracając do wcześniejszych postrzeżeń *na temat paradygmatu legislacji* – to, co zostanie wpisane na listę zadań publicznych i jakie zostaną wskazane metody realizacji, zależy wyłącznie od przekonań i wiedzy osób dopuszczonych do uczestnictwa w procesie prawotwórczym. W obecnie obowiązującym stanie prawnym, to ostatecznie parlament decyduje o tym, co jest dobrem publicznym i na jakiej podstawie. Opis tego sposobu unormowania wskazuje na przyjęcie przez osoby tworzące prawo na poziomie presupozycji zestawu przekonań, w którym pozycja organów władzy publicznej i ekspertów koncesjonowanych przez władze publiczną jest niekwestionowanie wyższa niż osób normatywnie poddanych ich władzy.

### **Kluczowe założenia obecnego paradygmatu legislacji**

Obecnie administracja publiczna funkcjonuje wyłącznie w granicach i na podstawie prawa, które to prawo stanowi, że sprawowana jest przez wyspecjalizowane jednostki o sztywnej strukturze organizacyjnej, powołane na podstawie prawa administracyjnego ustrojowego, w sposób unormowany przepisami, wykorzystując najczęściej metodę władczą po to, by zrealizować listę zadań publicznych określonych przez ustawy<sup>60</sup>.

Rozbudowane regulacje administracyjnoprawne świadczą – na poziomie presupozycji – że pewne sfery życia społecznego zostały zdominowane obowiązującą w obecnym porządku prawnym, choć niewyraźną *expressis verbis* w przepisach prawa stanowionego, zasadą paternalizmu usytuowaną w opozycji do zasady pomocniczości<sup>61</sup>.

## Podsumowanie

Na wstępie padło pytanie, w jakim stopniu zestaw założeń dotyczących organizacji społeczeństwa, wpisany w system prawny i odczytany na poziomie presupozycji – spełnia warunki adekwatności i trafności w obecnym środowisku rozwijającego się społeczeństwa wiedzy. Przyjrzenie się ustawodawstwu ujawniło, że paradygmat legislacyjny przyjmowany przez tych, którzy mają wpływ na ostateczny kształt szczegółowych unormowań prawnych, uwzględnia w stopniu znikomym zmiany

<sup>60</sup> Rozwiązanie problemu ma o wiele mniejsze znaczenie dla oceny urzędnika, niż precyzja wypełnienia przez niego określonej procedury organizacyjnej. *Kurs na innowacje. Jak wyprowadzić Polskę z rozwojowego dryfu*, [www.fundacja.e-gap.pl/doki/kurs\\_na\\_innowacje.pdf](http://www.fundacja.e-gap.pl/doki/kurs_na_innowacje.pdf), s. 47 (21.03.2012).

<sup>61</sup> T. Bąkowski, *Administracyjnoprawna sytuacja jednostki w świetle zasady pomocniczości*, Warszawa 2007.

społeczne, zachodzące w ostatnich latach. Ustrojowo-prawny gorset norm prawnych obecnie rządzących organizacją życia zbiorowego, nie pozwala na swobodną aktywność jednostek i tworzenie społeczności, których spoiwem jest, na przykład, jedynie incydentalne wspólne przedsięwzięcie, nie pozwala na włączenie w proces projektowania rozwiązań normatywnych zaangażowanych jednostek, chcących wykorzystać swą wiedzę i energię, nie dostrzega również specyficznego rodzaju dobra, jakim jest odmaterializowana i oderwana od nośnika informacja oraz rezultat jej twórczego wykorzystania, czyli wiedza.

Należy pamiętać, że jedynym – oprócz historycznego – uzasadnieniem władczego wpływu państwa, tworzącego ów wspomniany gorset regulacji prawnych, na sfery działań niższych struktur organizacyjnych lub bezpośrednio jednostek jest brak samowystarczalności w zakresie samodzielnego zaspokajania swoich potrzeb, ze względu na ograniczony potencjał ekonomiczny, organizację czy też inne uwarunkowania. W preambule Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 r., wpisano zasadę poszanowania wolności i sprawiedliwości, współdziałania władz, dialogu społecznego oraz zasadę pomocniczości, umacniającą uprawnienia obywateli i ich wspólnot. Podstawą wprowadzenia do systemu takiej zasady było założenie, że człowiek jest zdolny do wzbogacenia swojej egzystencji przez własne działania, tzn. umie kierować swoim losem i jest w stanie rozpoznać, co warunkuje jego dobro, a konsekwencją tego założenia „jest wymóg, by wszystkie organizacje respektowały prawo do inicjatywy jednostek i stwarzały warunki samodzielnego działania dla ich rozwoju i pomyślności”<sup>62</sup>.

Zgodnie z pozycją i znaczeniem Konstytucji RP – najwyższego w hierarchii aktu prawa, osoby projektujące szczegółowe rozwiązania normatywne powinny zawsze dążyć do maksymalnego stopnia urzeczywistnienia zasad w nim wyrażonych ze względu na istniejące możliwości faktyczne i prawne<sup>63</sup>. W obecnym środowisku społecznym, w obecnym stanie zaawansowania technologii możliwości są diametralnie inne niż w czasie, gdy opracowywano większość rozwiązań ustawowych. Dlatego też cenną inicjatywą byłoby wnikliwe i wszechstronne zbadanie aktualnie obowiązującego ustawodawstwa nie tylko pod kątem adekwatności, ale również realizacji konstytucyjnej zasady pomocniczości w zmienionym środowisku, ponieważ zasada pomocniczości ma służyć konsekwentnemu poszerzaniu praw obywateli i wspólnot, do których należą, a nie petryfikowaniu zastanego zasobu praw<sup>64</sup>.

<sup>62</sup> E. Popławska, *Zasada subsydiarności w traktatach z Maastricht i Amsterdamu*, Warszawa 2000, s. 14–15.

<sup>63</sup> Zdaniem R. Alexy'ego – autora *Theorie der Grundrechte*, Baden-Baden 1985. Cyt. za: M. Kordela, *Kategoria norm, zasad oraz wartości prawnych. uwagi metodologiczne w związku z orzecznictwem Trybunału Konstytucyjnego*, „Przegląd Sejmowy” 2009, nr 5, s. 27, [www.sejm.gov.pl/wydarzenia/przeglad/teksty/ps94.pdf](http://www.sejm.gov.pl/wydarzenia/przeglad/teksty/ps94.pdf) (21.03.2012).

<sup>64</sup> P. Chmielnicki, „Istotna część zadań publicznych” i zasada subsydiarności jako konstytucyjne dyrektywy określające zakres działania samorządu terytorialnego i ich realizacja w ustawodawstwie i orzecznictwie, [w:] *Samorząd terytorialny. Zasady ustrojowe i praktyka*, red. P. Sarnacki, Warszawa 2005, s. 57–58.

Ustanowienie wewnętrznego, krajowego wielopoziomowego współzarządzania osadzonego na ustrojowej zasadzie pomocniczości (subsydiarności) i rewitalizacja sfery aktywności obywatelskiej, jest również postulatem autorów przywoływanego w pracy raportu<sup>65</sup>.

O ile wcześniej – przed epoką rozwoju nowych technologii: łączności, Internetu oraz rozwiązań technicznych pomagających wiedzę gromadzić i kategoryzować – rozwiązania normatywne można było uznawać za wystarczające, o tyle teraz, w sytuacji, gdy nowe możliwości pozwalają myśleć o partycypacji obywatelskiej na skalę wcześniej niewyobrażalną<sup>66</sup>, należy podjąć wyzwanie stworzenia e-narzędzi tę partycypację umożliwiających, podjęcia edukacyjnych wyzwań wykształcenia świadomych swych praw i wartości obywateli oraz zadbać o odpowiednią dla tych działań podstawę normatywną.

---

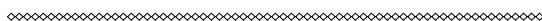
<sup>65</sup> T. Geodecki, G. Gorzelak, J. Górniak, J. Hausner, S. Mazur, J. Szlachta, J. Zaleski, *Kurs na innowacje...*

<sup>66</sup> P. Kulawczuk, *Zakresy uczestnictwa oraz poziomy narzędzi rzecznictwa i komunikacji elektronicznej*, [w:] *Elektroniczna komunikacja samorządowa. Innowacyjne narzędzia rzecznictwa interesów społecznych*, red. P. Bednarz, P. Kulawczuk, Warszawa 2008, s. 10.



ks. Jan Dyduch

## Rola i znaczenie Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie



### Wprowadzenie

19 czerwca 2009 r. papież Benedykt XVI podniósł Papieską Akademię Teologiczną w Krakowie (PAT) do godności Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II (UPJPII). To wydarzenie historyczne kończy pewną epokę w dziejach krakowskiej uczelni teologicznej, sięgającej swymi początkami roku 1364. Równocześnie rozpoczyna nowy okres jej działalności, już w randze uniwersytetu. Uniwersytet Papieski jest więc poniekąd kontynuacją PAT, przedtem Papieskiego Wydziału Teologicznego, ale także Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ma być otwarty na nowe wyzwania, wymagania, potrzeby, jakie stawia współczesna sytuacja Kościoła katolickiego, ojczyzny i świata. To swoiste połączenie *vetera et nova* kształtuje więc rolę i znaczenie Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II. Niniejszy artykuł stanowi próbę ukazania, przynajmniej w zarysie, tego problemu.

### Patronat bł. Jana Pawła II

Kościół od początku istnienia podejmując dzieło ewangelizacji, troszczył się o szkolnictwo i oświatę. W tej dziedzinie na przestrzeni wieków zakładał i prowadził różne szkoły. Szczególnym etapem w tym procesie był okres średniowiecza, w którym z inicjatywy Kościoła powstawały uniwersytety. Mit o „zacofanym średniowieczu”, ukuty przez tzw. światopogląd naukowy, jest więc fałszywy<sup>1</sup>. Ten pseudonaukowy światopogląd, bazujący na marksizmie i leninizmie, można już uważać za zamknię-

<sup>1</sup> J. Umiński, *Historia Kościoła*, t. 1, wyd. 4, Opole 1959, s. 507.

ty rozdział. Uniwersytety przetrwały wieki i chociaż przestały być wyłącznym dziedzictwem Kościoła i podlegały, oraz nadal podlegają, dynamicznemu rozwojowi, to jednak współcześnie ich podstawowe idee, sięgające początków, są wciąż aktualne. Ich zlekceważenie, niedocenywanie doprowadza do degradacji uczelni, jak to niejednokrotnie miało miejsce w systemach totalitarnych, a co obecnie również, nieraz z innych powodów, zagraża szkolnictwu wyższemu. W tym nurcie rozwoju szkolnictwa wyższego kształtowały się dwie formy uczelni wyższych prowadzonych przez Kościół: uniwersytety katolickie i uniwersytety kościelne<sup>2</sup>.

W rozwoju kulturotwórczej i ewangelizacyjnej Kościoła pojawiła się potrzeba ustanowienia odrębnych zasad postępowania dla uniwersytetów katolickich – inspirowanych publiczną i powszechną obecnością idei chrześcijańskich oraz uniwersytetów kościelnych – kierujących się objawieniem Bożym<sup>3</sup>. To rozróżnienie nie znalazło się w KPK z 1917 r., który podaje normy odnoszące się do wszystkich uniwersytetów katolickich, bez względu na to, czy obejmują nauki teologiczne, czy świeckie. Próbę podania odrębnych norm dotyczących nauk teologicznych, wykładanych na uniwersytetach i fakultetach katolickich, zaprezentowała dopiero konstytucja apostolska Piusa XI, *Deus scientiarum Dominus*<sup>4</sup>. Przyczyniła się ona do odnowy wyższych studiów kościelnych<sup>5</sup>.

W procesie kształtowania się dwóch form wyższego szkolnictwa w Kościele ważną rolę odegrał Jan Paweł II. Jeszcze jako arcybiskup krakowski, Karol Wojtyła, będąc członkiem Kongregacji Wychowania Katolickiego od 1 marca 1973 r., uczestniczył w pracach nad konstytucją „O kościelnych studiach akademickich”. Kongregacja zwróciła się do uczelni kościelnych i katolickich oraz do konferencji biskupów, z prośbą o uwagi do przesłanego schematu konstytucji. Kardynał Karol Wojtyła przesłał swoje uwagi skonsultowane z Radą Naukową Episkopatu Polski. W piśmie przewodnim napisał:

Ten sposób postępowania daje gwarancje, że przygotowany do promulgacji dokument, wyrastając z aktualnych doświadczeń życia Kościoła, będzie wychodził naprzeciw jego różnorodnym współczesnym zapotrzebowaniom<sup>6</sup>.

Kardynał Wojtyła uczestniczył w dalszych pracach nad przygotowywanym dokumentem<sup>7</sup>. Podpisał go i ogłosił w formie konstytucji *Sapientia Christiana* 15

<sup>2</sup> Szerzej na ten temat zob.: J. Dyduch, *Rola uczelni kościelnych i katolickich w świetle prawodawstwa powszechnego*, „Analecta Cracoviensia” 1992, t. 24, s. 135–151.

<sup>3</sup> S. Pasternak, *Reorganizacja studiów kościelnych, szczególnie wykładów prawa kanonicznego, w świetle „Sapientia Christiana”*, „Prawo Kanoniczne” 1980, t. 23, nr 3–4, s. 218.

<sup>4</sup> 24 maja 1931, AAS 1931, 23, s. 241.

<sup>5</sup> P. Bączkiewicz, *Prawo kanoniczne*, t. 2, Opole 1958, s. 504 i nast.

<sup>6</sup> Pismo kard. K. Wojtyły, 21 listopada 1975, Akta Kardynała Karola Wojtyły (dalej AKKW), GIV-3/233, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej AKMK).

<sup>7</sup> J. Dyduch, *Kardynał Karol Wojtyła w służbie Kościołowi powszechnemu*, Kraków 1998, s. 85–86.

kwietnia 1979 r. już jako Jan Paweł II<sup>8</sup>. Konstytucja ta zajmuje się uniwersytetami i fakultetami kościelnymi.

15 sierpnia 1990 r. Jan Paweł II opublikował także konstytucję apostolską *Ex corde Ecclesiae*, która poświęcona jest uniwersytetom katolickim<sup>9</sup>. W jego ocenie, miała stać się „wielką kartą” normującą ich działalność:

Po wydaniu konstytucji apostolskiej *Sapientia Christiana*, przeznaczonych dla uniwersytetów i fakultetów kościelnych, uznałem za potrzebne przedstawienie także uniwersytetom katolickim analogicznego tekstu, który byłby dla nich punktem odniesienia i swoistą *magna charta*<sup>10</sup>.

Warto dodać, że w KPK 83, promulgowanym 25 stycznia 1983 r. przez Jana Pawła II, znajduje się w księdze trzeciej „Posługa nauczania”, w tytule trzecim „Wychowanie katolickie”: rozdział drugi – „Uniwersytety katolickie oraz inne instytucje wyższych studiów” i rozdział trzeci – „Uniwersytety i fakultety kościelne”. W ten sposób Jan Paweł II ostatecznie określił dwie formy uczelni wyższych, tworzonych i prowadzonych przez Kościół.

19 czerwca 2009 r. papież Benedykt XVI utworzył w Krakowie UPJPII, z uzasadnieniem: „dla uczczenia pamięci swojego znakomitego Poprzednika Sługi Bożego Jana Pawła II”<sup>11</sup>. W ten sposób Benedykt XVI ustanowił Jana Pawła II patronem nowo utworzonego Uniwersytetu Papieskiego w Krakowie.

Jego strukturę, zadania i działalność określa konstytucja *Sapientia Christiana*, Uniwersytet Papieski należy bowiem do kategorii uniwersytetów kościelnych.

Uniwersytet Papieski w Krakowie jest kontynuacją Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wydział Teologiczny został erygowany 11 stycznia 1397 r. przez papieża Bonifacego IX. 11 sierpnia 1954 r. władze komunistyczne bezprawnie go usunęły ze struktur UJ. Jego istnienie zostało wówczas zagrożone. Obronił go arcybiskup krakowski Karol Wojtyła i w roku 1974 przekształcił go w Papieski Wydział Teologiczny<sup>12</sup>. Krakowską uczelnią teologiczną interesował się mocno także po wyborze na papieża. W 1981 r. na mocy listu *Motu proprio* „*Beata Hedvigis*” przekształcił Papieski Wydział Teologiczny w Papieską Akademię Teologiczną<sup>13</sup>. Uczelnia była jednak w dalszym ciągu przedmiotem ataku i dyskryminacji władz komunistycznych, dlatego nieustannie potrzebowała wsparcia, a nawet interwencji papieża, który ze wspólnotą akademicką spotykał się albo w czasie swoich kolejnych podróży do ojczyzny, albo w Rzymie, przy róż-

<sup>8</sup> AAS 1979, 71, s. 469–499.

<sup>9</sup> AAS 1970, 82, s. 1475–1509.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>11</sup> Dekret Kongregacji Edukacji Katolickiej, 19 czerwca 2009, N. 1344/2005, Archiwum UPJPII.

<sup>12</sup> Szerzej na ten temat, zob.: J. Dyduch, *Troska kard. K. Wojtyły o Wydział Teologiczny w Krakowie*, „*Analecta Cracoviensia*” 1994, t. 26, s. 295–313.

<sup>13</sup> Jan Paweł II, *Motu proprio* „*Beata Hedvigis*”, 8 grudnia 1981, „*Notificationes*” 1982, t. 120, s. 65–68.

nych okazjach, znaczące były również jego publiczne wypowiedzi, domagające się należnej wolności i równouprawnienia tejże uczelni<sup>14</sup>.

Kardynał Wojtyła troszczył się zresztą nie tylko o krakowską uczelnię teologiczną, ale o wszystkie uczelnie katolickie i kościelne w Polsce, o całą polską naukę katolicką. W tym względzie kierował się ideą, że „Kościół sam ma stanowić o swojej nauce”. Te słowa powtarzał często i stały się one poniekąd jego hasłem w walce o wolność nauki katolickiej w Polsce. Aby zapewnić należną jej wolność, podjął starania o utworzenie specjalnego organu, który miał zadbać o autonomię uczelni kościelnych i katolickich. W styczniu 1973 r. na podstawie uchwały Konferencji Episkopatu Polski, powstała więc Rada Naukowa Episkopatu Polski; jej przewodniczącym został kard. Karol Wojtyła<sup>15</sup>. W 1978 r. kard. K. Wojtyła, podsumowując pięcioletnią działalność Rady Naukowej, stwierdził:

Nowy ten organ Episkopatu Polski został powołany przede wszystkim z myślą o zabezpieczeniu prawa Kościoła w Polsce do stanowienia o nauce katolickiej zarówno ze strony merytorycznej, jak i organizacyjnej<sup>16</sup>.

Idea samostanowienia Kościoła o nauce katolickiej była mu zawsze bliska. Na spotkaniu z Radą Naukową Episkopatu 5 czerwca 1979 r. podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, powiedział:

Kościół musi mieć prawo i musi mieć środki stanowienia o swojej własnej nauce. Musi mieć prawo i musi mieć środki stanowienia o własnej nauce zarówno pod względem merytorycznym, treściowym z uwzględnieniem całej analogii czy analogiczności tej treści, jak też i pod względem strukturalnym, personalnym itd.<sup>17</sup>

Uwieńczeniem idei K. Wojtyły o samostanowieniu Kościoła w Polsce o nauce katolickiej stało więc wspomniane utworzenie Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, co powtarza ks. kard. M. Jaworski.

## Uniwersytet Papieski w służbie Kościołowi i ojczyźnie

Kardynał Wojtyła, broniąc krakowskiej uczelni teologicznej, często podkreślał, że służy ona zarówno Kościołowi, jak i narodowi polskiemu. W wielu oficjalnych listach do władz PRL podkreślał ten aspekt. W liście do premiera Piotra Jaroszewicza napisał:

<sup>14</sup> J. Dyduch, *Papież Jan Paweł II – protektorem Papieskiej Akademii Teologicznej*, [w:] *Symposium naukowe z okazji 15-lecia pontyfikatu Jana Pawła II*, red. J. Szczurek, R. Zawadzki, Kraków 1994, s. 107–121.

<sup>15</sup> J. Dyduch, *Kardynał Karol Wojtyła w służbie Konferencji Episkopatu Polski*, Kraków 2007, s. 112–125.

<sup>16</sup> Uwagi w związku z pięcioletnią działalnością Rady Naukowej Episkopatu Polski, AKKW, F VII – 5/176.

<sup>17</sup> *Jan Paweł II na ziemi polskiej*, Libreria Editrice Vaticana, 1979, s. 129.

## Rola i znaczenie Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

Podając to wszystko do wiadomości w związku z 600. rocznicą urodzin królowej Jadwigi, pragnę raz jeszcze uwydatnić, że sprawa Wydziału Teologicznego w Krakowie należy do dziejów nie tylko Kościoła w Polsce, ale także narodu i państwa. I dlatego ponownie występuję w tej sprawie... Społeczeństwo i duchowieństwo katolickie w dalszym ciągu czeka na naprawienie krzywdy, jaką była likwidacja najstarszej w Polsce uczelni teologicznej w Krakowie<sup>18</sup>.

Podczas szóstej pielgrzymki do Polski, 8 czerwca 1997 r. na Błoniach krakowskich, kanonizował królową Jadwigę. Wówczas, ukazując rolę Jadwigi w dziejach Polski i Europy, mówił:

Z jasnością, która po dzień dzisiejszy oświeca całą Polskę, wiedziała, że tak siła państwa, jak siła Kościoła, mają swoje źródło w starannej edukacji narodu; że droga do dobrobytu państwa, jego suwerenności i uznania w świecie wiedzie przez prężne uniwersytety<sup>19</sup>.

Konstytucja apostołska *Sapientia Christiana*, określająca cele, działalność i strukturę uczelni kościelnych, zawiera także postulat ewangelizowania<sup>20</sup>. Uczelnie kościelne mają więc również obowiązek uczestniczyć w działalności ewangelizacyjnej.

Potrzeby ewangelizacji odsyłają nas zawsze do prawidłowo uprawianych nauk: do teologii, do filozofii, do prawa, do historii – do tylu innych jeszcze gałęzi wiedzy, które kształtują współczesną umysłowość człowieka, jakiego spotykamy na drodze Ewangelii<sup>21</sup>.

Jest oczywiste, że współcześnie skuteczna i owocna ewangelizacja musi korzystać z badań naukowych prowadzonych na uczelniach kościelnych, winna mieć zaplecze naukowe. Badania naukowe mają zwracać uwagę na wartości, współcześnie często wypaczane, takie jak: godność osoby ludzkiej i prawa człowieka, wolność, pokój, miłość, dobro i prawda. O promowaniu tych wartości przez uczelnie papieskie szerzej będzie mowa później.

Wymienionym wartościom w środkach przekazu nadaje się fałszywe znaczenie, często propagując ich namiastki, wypaczające ich właściwy sens, zachodzi więc potrzeba rzetelnych badań, ukazywania ich sensu i źródła w Ewangelii. Jan Paweł II i często wzywał do ewangelizacji:

Ja sam niejednokrotnie przypominałem o zjawisku dechrystianizacji, które występuje w narodach o dawnej tradycji chrześcijańskiej i domaga się bezzwłocznie nowej ewangelizacji<sup>22</sup>.

Papież Benedykt XVI ustanowił Papieską Radę ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji, wyznaczając jej następujące cele:

Rada realizuje swoje cele zarówno pobudzając do refleksji nad tematami związanymi z nową ewangelizacją, jak i określając i propagując formy i narzędzia służące jej realizacji<sup>23</sup>.

<sup>18</sup> List z 25 stycznia 1974, *Nauczyciel i pasterz*, zebrał i oprac. M. Jagosz, t. 2, Kraków 1998, s. 309–310.

<sup>19</sup> *VI podróż apostołska Jana Pawła II do Ojczyzny*, Kraków 1997, s. 199.

<sup>20</sup> Art. 3, § 3.

<sup>21</sup> Jan Paweł II, Przemówienie z 12 listopada 1987, AAS 1988, 80, s. 639–640.

<sup>22</sup> Adhortacja „Christifideles laici”, 30 grudnia 1988, LEV, s. 4.

<sup>23</sup> Motu proprio, „Ubi cumque et semper”, art. 1 § 2, s. 13; art. 3, s. 13.

Podczas inauguracji pierwszego roku akademickiego Uniwersytetu Papieskiego, jego rektor powiedział:

Szczególne odpowiedzialność spoczywa na pracownikach naukowych i dydaktycznych. To oni mają dawać świetlany przykład i świadectwo życia, to oni są zobowiązani nauczać i wychowywać, to oni mają pielegnować, dość często dzisiaj zapomniane, relacje mistrz–uczeń, oni mają obdarowywać studentów swoją wiedzą, swoim czasem, uczyć ich miłości do Kościoła i ojczyzny<sup>24</sup>.

Tradycją krakowskiej uczelni teologicznej jest bowiem kształtowanie i wychowanie studentów, młodych Polaków, wpajanie im miłości do Kościoła i ojczyzny, w połączeniu z zapewnieniem należytego wykształcenia.

W tej dziedzinie ponownie szczególne zasługi ma kardynał Wojtyła, któremu bardzo zależało na tym, aby studenci podstawowe studia teologiczne kończyli stopniem akademickim. W tym celu wypracował system umów o współpracy naukowej, zawieranych między Papieskim Wydziałem Teologicznym a wyższymi seminariami duchownymi i instytucjami teologicznymi<sup>25</sup>. System ten przejęła PAT, a następnie został zaakceptowany przez polskie władze państwowe na podstawie „Umowy między Rządem Rzeczypospolitej a Konferencją Episkopatu Polski w sprawie statusu prawnego szkół wyższych zakładanych i prowadzonych przez Kościół katolicki, w tym uniwersytetów, odrębnych wydziałów i wyższych seminariów duchownych, oraz w sprawie trybu i zakresu uznawania przez państwo stopni i tytułów nadawanych przez te szkoły wyższe” z 1 lipca 1999 r.<sup>26</sup> Kształcenie studentów w oparciu o system przywołanych umów stanowiło jeden z ważnych argumentów, jaki został przedstawiony papieżowi Benedyktowi XVI i Kongregacji Edukacji Katolickiej w celu dokonania przekształcenia PAT w Uniwersytet Papieski. Kard. Stanisław Dziwisz napisał w tym uzasadnieniu:

Mnie i całemu środowisku Akademii zależy na tym, by uczelnia ta, po ewentualnym przekształceniu w Uniwersytet, zachowała status kościelny... Kościelny charakter Akademii uwypatnia jej powiązanie poprzez umowę o współpracę – z dwudziestoma wyższymi seminariami duchownymi i instytucjami teologicznymi Polski<sup>27</sup>.

System umów o współpracy naukowej kontynuuje Uniwersytet Papieski w Krakowie, korzystają z niego też kościelne szkoły wyższe w całej Polsce<sup>28</sup>.

Jak wspomniano, Jan Paweł II postrzegał wyższe uczelnie nie tylko jako środowiska kształcące, przekazujące wiedzę, ale także wychowujące młode pokolenia. W Watykanie na spotkaniu z rektorami akademickich szkół polskich stwierdził:

<sup>24</sup> Przemówienie rektora X. J. Dyducha, 16 października 2009, [w:] *Pierwsza uroczysta inauguracja roku akademickiego 2009/2010*, Kraków 2009, s. 7.

<sup>25</sup> A. Kubiś, *Papieski Wydział Teologiczny w Krakowie 1954–1981*, [w:] *Wyższe szkolnictwo kościelne w Polsce*, red. J. Majka, Kraków 2002, s. 21.

<sup>26</sup> Dz.U. z 30 lipca 1999 Nr 63, poz. 727.

<sup>27</sup> List kard. S. Dziwisza z 30 marca 2007 r., Archiwum UPJPII.

<sup>28</sup> J. Dyduch, *Przeżycie Jana Pawła II do polskich uczelni kościelnych i katolickich*, [w:] *In persona Christi*, red. K. Góździ, Lublin 2009, s. 222.

## Rola i znaczenie Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

Uczelnia akademicka są także miejscem formacji młodego pokolenia polskiej inteligencji. Jest to niezwykle odpowiedzialna służba dla narodu i jego przyszłości. Mam na myśli nie tylko wykształcenie w wąskim zakresie naukowej specjalizacji, lecz także wychowanie do pełnej ludzkiej osobowości<sup>29</sup>.

Każda uczelnia winna wychowywać studentów, choć większa odpowiedzialność w tym względzie spoczywa na Uniwersytecie Papieskim. Podkreślił to jego rektor podczas pierwszej inauguracji, akcentując również potrzebę samowychowania:

Studenci zaś nie mogą być nastawieni tylko na branie, ale mają dawać swój codzienny wysiłek i trud, aby nie tylko zdobyć wykształcenie, ale ukształtować w sobie szlachetny charakter, rozwijać w sobie talenty i zdolności, być solidarni między sobą, a także ze wszystkimi pracownikami<sup>30</sup>.

### Zadania Uniwersytetu Papieskiego

8 czerwca 1997 r. Jan Paweł II w kościele św. Anny w Krakowie, na spotkaniu z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego UJ, powiedział: „Powołaniem każdego uniwersytetu jest służba prawdzie: jej odkrywanie i przekazywanie innym”<sup>31</sup>. Również kard. S. Dziwisz, jako wielki kanclerz, podczas pierwszej inauguracji stwierdził:

Zdajemy sobie bowiem sprawę, że nowy Uniwersytet Jana Pawła będzie użył naszą polską duchową głębię, ten Uniwersytet chce służyć. Chce towarzyszyć człowiekowi w jego poszukiwaniach prawdy i sensu<sup>32</sup>.

Zadanie uniwersytetu to poszukiwanie i odkrywanie prawdy:

Człowiek ma żywą świadomość, iż prawda jest poza i ponad nim samym. Człowiek prawdy nie tworzy, ale ona sama się przed nim odsłania, gdy jej wytrwale szuka. Poznanie prawdy rodzi jedyną w swym rodzaju radość (*gaudium veritatis*)<sup>33</sup>.

Badania naukowe na uniwersytecie mają prowadzić do zdobycia prawdy obiektywnej, wbrew rozpowszechnionemu współcześnie subiektywizmowi, który nie ominął też wyższych uczelni. Prawda poznana w posłudze myślenia domaga się jej przekazywania. Wysiłek i trud badań naukowych, zwieńczonych odkryciem prawdy, powinien być udostępniony innym. Przekazywanie zdobytej prawdy ma za cel kształcenie młodych pokoleń, o czym była mowa wyżej.

Przekazywanie prawdy na uniwersytecie dokonuje się także przez publikacje, konferencje, wykłady otwarte, sympozja, poprzez korzystanie ze środków społecznego przekazu. W ten sposób można dotrzeć do szerokich kręgów społecznych, kształtując życie społeczne, kulturalne i intelektualne różnych wspólnot.

<sup>29</sup> Przemówienie z 4 stycznia 1996, „Notificationes” 1996, r. 134, s. 14.

<sup>30</sup> J. Dyduch, *przemówienie z 16 X 2009*, [w:] *Pierwsza uroczysta inauguracja...*, s. 7–8.

<sup>31</sup> *VI podróż apostolska Jana Pawła II...*, s. 222.

<sup>32</sup> *Pierwsza uroczysta inauguracja...*, s. 10.

<sup>33</sup> *VI podróż apostolska Jana Pawła II...*, s. 223.

Na tym tle widać wyraźnie, jak doniosła jest rola szkół akademickich. To w znacznej mierze na nich spoczywa odpowiedzialność za życie duchowe i intelektualne narodu... Trzeba, aby środowiska akademickie odzyskały swój tradycyjny autorytet moralny, aby stawały się na nowo sumieniem narodu, dając przykład cnót obywatelskich i patriotycznych<sup>34</sup>.

Uniwersytet Papieski jest nie tylko areopagiem nauki, lecz także szczególnym areopagiem kultury, gdyż zachodzi ścisły związek między nauką i kulturą:

Mówiąc nauka, myślimy o kulturze, jej wymiarze ogólnoludzkim, a także w wymiarze poszczególnych narodów. Nauka bowiem stanowi jeden z zasadniczych filarów kultury<sup>35</sup>.

Człowiek jest twórcą nauki i kultury po to, aby tymi wartościami żyć. Człowiek żyje kulturą i nauką – św. Tomasz z Akwinu mówił: „Genus humanum arte et ratione vivit”. Analogicznie naród żyje kulturą i poprzez kulturę, gdyż ona jest fundamentem i źródłem jego duchowej tożsamości i suwerenności<sup>36</sup>. Uniwersytet Papieski ma być centrum promieniującym kulturą i pomnażającym kulturę ogólnoludzką i narodową.

Uniwersytet służąc prawdzie, nauce i kulturze, służy równocześnie człowiekowi, troszcząc się o jego godność.

Poprzez refleksję nad własnym poznaniem człowiek odkrywa, że sposób jego bytowania w świecie jest nie tylko całkowicie różny od wszystkiego innego pośród świata, lecz że jest także wyróżniony, nadrzędny wobec wszystkiego innego w jego obrębie. Człowiek zauważa po prostu, że jest osobowym podmiotem, osobą. Staje oko w oko wobec swej godności<sup>37</sup>.

Godność osoby ludzkiej jest darem Stwórcy, który nim obdarzył każdego człowieka. Jest ona najcenniejszym jego dobrem, wynikającym z jego pochodzenia, stworzenia przez Boga na Jego obraz i podobieństwo<sup>38</sup>. Zadaniem Uniwersytetu Papieskiego jest prowadzenie badań antropologicznych zakorzenionych i bazujących na prawdzie o godności człowieka. Godność człowieka trzeba głosić, sięgając do wspaniałości Boga:

Dlatego nasz Uniwersytet, służąc prawdzie, chce głosić współczesnym ludziom prawdę o Bogu i o człowieku, chce głosić prawdę o wielkości i wspaniałości Boga oraz prawdę o godności człowieka<sup>39</sup>.

Godność osoby ludzkiej jest źródłem fundamentalnych praw człowieka, w szczególności prawa do wolności, do prawdy i do życia. Uniwersytet jest ośrodkiem głoszenia prawa do wolności, ale sam do swej działalności i rozwoju jej potrzebuje. Wolność i autonomia uniwersytetów jest warunkiem nieodzownym do poznawania i przekazywania prawdy, która jest ich priorytetowym zadaniem. Była

<sup>34</sup> Przemówienie z 4 stycznia 1996, s. 14.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>36</sup> *Ibidem*.

<sup>37</sup> Przemówienie z 9 czerwca 1987, *Trzecia pielgrzymka do Polski*, Kraków 1987, s. 41.

<sup>38</sup> J. Dyduch, *Relacje Kościół–państwo w nauczaniu Vaticanum II i ich recepcja w Konkordacie z 1993 roku*, [w:] *Rola i znaczenie Konkordatu 1993*, red. J. Dyduch, Kraków 1997, s. 16–17.

<sup>39</sup> *Idem*, Przemówienie z 16 października..., s. 8.



## Rola i znaczenie Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

o tym mowa wyżej, podkreślając, jak ważna dla Uniwersytetu Papieskiego jest służba prawdzie. Warto dodać, jak ta sprawa była przedstawiana w dyskusji w Sejmie i Senacie RP podczas procedury tam prowadzonej, dotyczącej uznania decyzji papieża Benedykta XVI o przekształceniu PAT w UPJPII. Posłowie i senatorowie w swoich wystąpieniach, w zdecydowanej większości, wyjąwszy klub lewicy – popierali utworzenie Uniwersytetu Papieskiego, akcentując rolę krakowskiej uczelni w głoszeniu i obronie prawdy<sup>40</sup>. Uniwersytet, służąc wolności i prawdzie, służy też życiu. Na uczelni działa Międzywydziałowy Instytut Bioetyki i jest prowadzony kierunek nauki o rodzinie.

Uniwersytecie! Alma Mater! Jesteś objęty tą miłością, którą Chrystus do końca umiłował. Jesteś objęty Eucharystią. Trwaj w tym zbawczym uścisku Odkupiciela. Służ prawdzie. Jeśli służysz prawdzie – służysz wolności, wyzwoleniu człowieka i narodu. Służysz życiu<sup>41</sup>.

### Podsumowanie

Benedykt XVI, podnosząc 19 czerwca 2009 r. PAT do rangi uniwersytetu, wprowadził nową jakość w krajobrazie uczelni polskich. Jest to bowiem pierwszy uniwersytet papieski w Polsce. Jego strukturę i działalność określają przede wszystkim przepisy prawa kościelnego, wprowadzony jest też jednak w orbitę uczelni polskich, jego działalność uwzględnia przepisy państwa polskiego w takim zakresie, w jakim określają to umowy między Kościołem katolickim a państwem polskim. Patronem Uniwersytetu Papieskiego jest bł. Jan Paweł II, którego idee kształtują tożsamość i zadania uczelni. Uniwersytet służy Kościołowi poprzez udział we współczesnej ewangelizacji, służy także ojczyźnie, kształcąc i wychowując młode pokolenia Polaków, ale również troszczy się i wzbogaca skarbiec kultury polskiej.

---

<sup>40</sup> Sprawozdania stenograficzne, 2009 r.

<sup>41</sup> Jan Paweł II, Przemówienie z 9 czerwca 1987, *Trzecia pielgrzymka...*, s. 53.



# Indeks nazwisk



- Abraham Władysław 271, 312  
Abramowicz Ludwik 74  
Abramowicz Witold 74  
Accursius (Francesco Accorso) 181, 183, 184, 189  
Adamczyk Tomasz 279  
Adamus Jan 300  
Aksakow Iwan 232  
Albeck Ulrich von 200  
Aleksander II Romanow 108, 235  
Aleksandrowska Elżbieta 24, 45  
Alexy Robert 343  
Allende Gossens Salvador 229  
Amsterdamski Stefan 173, 207  
Anders Władysław 149  
Anderson James 222–225  
Andrejew Igor 281, 282, 286–288, 290, 292  
Andrés Santos Francisco Javier 217, 218  
Ariston 188  
Arnold Johann Theodor von 11, 12, 16  
Askenazy Szymon 227  
Ateński Józef 99, 100  
Aucoc Léon 103  
Augustyniak Urszula 19  
Azarewicz Dmitrij I. 108, 109  
Azon (Azzone) 181, 183, 188, 189
- Baczyński Ignacy Karłowicz 22  
Bafia Jerzy 282, 284  
Bagiński Stanisław 74  
Bähr Otto 102  
Bakunin Michaił 241  
Baldus de Ubaldis 217
- Balmond Konstantin 242  
Balon A. 124  
Balzer Oswald 297–300  
Bałtruszajtys Grażyna 46, 100  
Banasiak Bogdan 227  
Bancerz Stefan 125  
Bandarzewski Kazimierz 165  
Bandtkie Jan Wincenty 193, 200, 201  
Bar Ludwik 164  
Baranowski Alfred 94  
Barcikowski Waclaw 141, 148, 150, 151, 158  
Bardach Juliusz 31, 56, 96, 193  
Bartel Wojciech Maria 49, 56–58, 60, 71  
Bartolus de Saxoferrato 217  
Bartoszewicz Telesfor 100  
Batbie Anselme Polycarpe 102–104  
Baum Wilhelm 253  
Bączkowicz Franciszek 346  
Bądkowski Antoni 151  
Bąkalski Jan 36, 37  
Bąkowski Tomasz 342  
Beauvais Vincent de 198  
Becker Carl Heinrich 254, 255  
Bederman David J. 213  
Bednarek-Michalska Bożena 337  
Bednarz Paulina 344  
Beling Ernst Ludwig von 248  
Bell Daniel 329  
Bellomo Manlio 195, 196, 198, 208, 215  
Belloni Annalisa 215  
Below Georg von 303  
Befcikowski Jan 56, 59  
Benedykt XIV 229

## Indeks nazwisk

- Benedykt XVI (Joseph Ratzinger) 229  
229, 345, 347, 349, 350, 353, 356
- Benna Anna Hedwig 200
- Bennett Ralph Francis 174
- Bentham Jeremy 239, 289
- Bentkowski Feliks 45, 192
- Bereza Wincenty 94
- Berger Adam 151
- Berger Adolf 206, 314
- Berman Harold Joseph 173, 174, 176–  
180, 207, 208
- Bernatzik Edmund 105
- Beseler Georg Karl Christoph 251
- Beseler Hans Hartwig von 251
- Beseler Max Georg Friedrich von 251
- Bethmann-Hollweg Theobald von 304
- Białosuknia Stanisław 95, 96
- Biedrowski Maciej 35
- Bieliński Wissarion 242, 243
- Bielski Adolf 96–98, 100
- Bierdiajew Mikołaj 236, 237, 242
- Bigo Tadeusz 158, 162, 250
- Bilewski Tomasz 96, 98, 100
- Binder Franciszek 272
- Binder Wilhelm 272, 273
- Biondi Biondo 214
- Biskup Franciszek 277
- Biskup Marian 86
- Blanch Nogués José María 182, 185,  
186
- Blatt Szymon 115
- Bleicken Jochen 214
- Blicharski Czesław 277
- Bliźniuk Grzegorz 331
- Bluntschli Johann Caspar 105
- Błeszyński Stanisław 150
- Błeszyński Stefan 150
- Bochyński Karol 97
- Bocksdorf Dietrich von 195, 201–203,  
205
- Boć Jan 106
- Bogowski Henryk 95, 100
- Bogusławski Józef Konstanty 44
- Bojarski Tadeusz 91, 130, 150
- Bojarski Władysław 212
- Bolesław I Chrobry 276, 302
- Bonifacy IX 306, 347
- Borgoni Józef 94, 100
- Borkowska-Bagieńska Ewa 100, 212
- Bożkiewicz Bazyli 20–23
- Bracht Fritz 131, 132
- Bräer Karl 254
- Breithaupt Justus Wilhelm 84, 86
- Bretone Mario 216
- Brie Siegfried 245, 247–249
- Brockelmann Carl 255
- Broel-Plater Marian 74
- Brzozowski Stanisław 271, 276
- Buch Johann von 200
- Buchała Kazimierz 284
- Bucio (Bucchio) Hieronim 306
- Buckland William Warwick 182
- Buczek Karol 8
- Budé Guillaume (Budaeus) 217
- Budziński Stanisław 98, 100
- Bujak Franciszek 298
- Bulanda Edmund 277
- Bulgarus (Bulgaro) 181
- Bulhakow Sergiusz 236, 237
- Bund Elmar 214
- Burska Ewa 207
- Buszko Józef 272
- Buszyński Marian 144, 150, 159, 160,  
162
- Buxton Richard 210
- Buzycki Franciszek 150, 152
- Bystroń Jan Stanisław 192
- Bzowski Kazimierz 149, 152
- Caenegem Raoul C. van 218
- Caldwell Erskine 323
- Cancelli Filippo 182, 185
- Cappelletti Mauro 218
- Carpintero Francisco 216
- Carrara F. 289
- Cassirer Ernst 210
- Cassius 182, 184, 186
- Castells Manuel 332
- Cegielski Tadeusz 222, 225
- Cętalska (Centalska) Teresa 39

## Indeks nazwisk

- Cętański (Centalski) Józef 35, 36, 39  
Chajn Leon 154, 158, 160, 161, 227  
Chauveau Adolphe P. 103, 104  
Chlamtacz Marceli 311  
Chłędowski Kazimierz 264, 276  
Chmielewska-Gorczyca Ewa 334  
Chmielnicki Paweł 165, 343  
Chmura, sędzia 116  
Chobrzyński Jan 94, 96  
Chodoręski Józef 85  
Chodyncki Ignacy 192  
Chodzicki, sędzia 116  
Chomicki Michał 21  
Chrościelewski Edward 94  
Chrzanowski Wiesław 299  
Chrzęszczyński Władysław 119  
Chudzio Hubert 56–59  
Chwalibóg Hipolit 96  
Chwiałkowska Jadwiga 155  
Chytryk Łukasz 21, 22  
Ciągwa Józef 279  
Cichowicz Stanisław 207  
Ciesielska Karola 84, 85  
Cieślak Marian 282, 288–290, 292  
Cieślak Tadeusz 268  
Cieślak Zbigniew 330  
Cochrane Lydia G. 215  
Cohn Ernst 254–256  
Coing Helmut 195, 199, 218  
Colli Vincenzo 215  
Collinet Paul 311  
Congar Yves 174  
Constant Benjamin 111  
Constantin Otto 250  
Conte Emanuele 215  
Coppein Bart 209  
Cortese Ennio 215  
Costa Emilio 214  
Crawford Michael H. 214  
Croon Gustav 15  
Cybulski Bogdan 272, 273  
Cyceron (Marcus Tullius Cicero) 175, 214, 213  
Cyprian Tadeusz 140, 149, 150, 152  
Czaadajew Piotr 240, 243  
Czaja Aleksander 47  
Czapliński Marek 246, 248, 249, 253  
Czartoryscy 323  
Czechowicz K. 291  
Czernyszewski Nikołaj 243, 244  
Czerwiński Adolf 273, 276  
  
Ćwikła Leszek 19  
  
Dajczak Wojciech 213  
Damiani Piotr 178  
Dancygier Józef 210  
Dareste Rodolphe 103, 104  
Dąb Adolf 140, 150, 152  
Dąbkowski Przemysław 311  
Dąbrowska Maria 230  
Dąbrowski Marian 230  
Dąbrowski Przemysław 73, 74  
Demelius Gustaw 307  
Dębiński Antoni 212  
Dieriużynskij Władimir F. 108  
Ditt Thomas 250, 252, 254, 256–258  
Długosz Dagmir 339  
Dmochowski Franciszek Ksawery 44  
Dmowski Roman 228, 299, 301  
Doboszyński Adam 273  
Dobrolubow Nikołaj 243  
Doda Zbigniew 292  
Doktorowicz Krystyna 335  
Dölemeyer Barbara 85, 88, 218  
Dolezalek Gero 215  
Dolnicki Bogdan 165, 166  
Dostojewski Fiodor 237, 243, 244  
Dramiński Szczepan 9, 100  
Dreyfus Alfred 229  
Drezner Tomasz 316  
Drogoń Andrzej 279  
Drozdowski Marian 25  
Druski Ignacy 143  
Drużyńska Zofia 38  
Drużyński Józef 38, 39  
Dubanowicz Edward 271  
Dukiet-Nagórska Teresa 281  
Duniewska Zofia 329  
Dutkiewicz Tadeusz 150

## Indeks nazwisk

- Dwornicka Irena 20  
Dworzak Ludwik 277  
Dyduch Jan 346–352  
Dyl Krzysztof 280  
Dyson Esther 335  
Dzbański Stanisław 273  
Dziadzio Andrzej 262, 265, 269, 272  
Dzieduszycki Ksawery 273  
Dzięcioł Bogdan 140  
Dziwisz Stanisław 350, 351
- Ehrlich Ludwik 271, 275, 312  
Ehrlich Stanisław 160  
Eliade Mircea 210, 211  
Engel Karol 273  
Engiel Mieczysław 74  
Erdbier Robert Matthias 210, 211  
Estreicher Karol 205  
Estreicher Stanisław 193, 205, 272  
Ezop 186, 188, 189
- Falenciak Jerzy 312  
Fehius 183, 184, 186, 189  
Feill, sędzia 120  
Fejlert Adolf 99, 100  
Feuerbach A. v. 289  
Fiedorczyk Piotr 20, 124, 279  
Fieldorf August Emil, ps. Nil 282  
Fieodosij Kosoj 232  
Fierich Franciszek Ksawery 261  
Filiński Maksymilian 151  
Filipowicz Stanisław 210  
Finkel Ludwik 274  
Firlej Mikołaj 191, 194  
Fischer Albrecht 255  
Fitting Hermann 188  
Fleck Ludwik 295  
Fleischmann Max Michael 247  
Fonwizin Dienis 232  
Francisci Pietro de 213  
Franciszek Józef I 59  
Franco Francisco 229  
Frank Hans 128, 132, 134, 151  
Frank Siemion 236, 239  
Frąckiewicz, sędzia 120
- Freitag-Loringhoven Axel von 254, 256  
Frier Bruce W. 213, 214  
Fryderyk Wilhelm II Pruski 84  
Furakiewicz Teodor 21, 22
- Gacki Henryk 150, 152  
Gaj Jerzy 140  
Gajusz (Gaius) 175  
García González Juan 182  
Gardocki Lech 281, 282  
Garlicki Leszek 106, 155  
Gassendi Pierre 227  
Gąciarz Janusz 166  
Gąsiorowski Stanisław 323  
Gelazy (Gelazjusz) I św. 179  
Gelles Romuald 249  
Geodecki Tomasz 334, 344  
Gepner Stanisław 56  
Gerszenon Michał 236, 237  
Giara Tomasz 212–214, 219  
Gierek Edward 167  
Gierke Otto von 246, 251  
Giese Friedrich Diedrich Kaspar 247  
Giżycki, kasztelan 23  
Gneist Rudolf 105, 106, 108  
Goban-Klas Tomasz 331  
Goerlitz Theodor 257  
Gogolińska Marianna 39  
Gogoliński Melchior 40  
Gogoliński Wojciech 35, 40  
Gołąb Stanisław 141, 145  
Gorki Maksym 243  
Gorzela Grzegorz 334, 344  
Gotartowski Ignacy 34  
Górniak Jarosław 334, 344  
Górski Grzegorz 19  
Góźdz Krzysztof 350  
Grabowski Franciszek 94  
Grabowski Janusz 191  
Grabowski Mikołaj 98  
Grabowski Włodzimierz 94–96  
Grabski Andrzej Feliks 297, 300, 301  
Gracjan 314  
Graf Fritz 209  
Grais Graf Hue de 250

## Indeks nazwisk

- Greiser Arthur 131, 132, 151  
 Gretener Xavier Sewerin 248  
 Gręboszewski Franciszek 39  
 Grobicki Piotr 98, 100  
 Grochowska Magdalena 298  
 Grodecki Leszek 277  
 Grodziski Stanisław 50, 51, 191, 193, 272, 320  
 Groh Wilhelm 257  
 Gromadzka-Grzegorzewska Maria 110, 111, 245  
 Grossi Paolo 209  
 Grote Waldemar 248  
 Gruchmann Lothar 128  
 Grünberg Karol 135  
 Grzegorz I Wielki 179  
 Grzegorz VII 173, 174, 176–179  
 Grzegorz IX 308  
 Grzegorz XVI 229  
 Grześkowiak Alicja 280, 281  
 Grzybowski Konstanty 296  
 Grzybowski Stefan 124, 212, 326  
 Guarino Antonio 182, 186, 213  
 Gudowski Jacek 139  
 Gudowski Longin 96  
 Guenther Hans von 253  
 Guldon Zenon 26  
 Gumiński Jan 143, 150  
 Gutkowski Wojciech 225  
 Gwiazdomorski Jan 125
- Habicht Julius 89  
 Halban Leon 275–277  
 Halberda Jan 272  
 Haller Józef 55  
 Halota Wiktor 123  
 Hamza Gábor 208  
 Hass Ludwik 227  
 Hauser Roman 329  
 Hausner Jerzy 334, 344  
 Hayek Friedrich August von 177  
 Heehs Peter 210  
 Heilborn Paul 254  
 Helfritz Hans Hugo 249–259  
 Helfritz Hugo 251
- Helfritz Susanne z domu Weiß 253  
 Helling Hildegarda 258  
 Hempel Adam 136  
 Henryk II Święty 304  
 Henryk IV Prawy (Probus) 298  
 Henryk IV salicki, cesarz 176, 177  
 Henryk V salicki, cesarz 174  
 Herbut Jan 200, 201  
 Hercen Aleksander 234, 240, 241  
 Hesse Albert 254  
 Hesselink Martijn W. 218, 219  
 Heylman August 109, 110  
 Hieronim św. 198  
 Hilarowicz Tadeusz 247  
 Hildebrand zob. Grzegorz VII  
 Himmler Heinrich 128, 134, 135  
 Hindenburg Paul 256  
 Hingst Kai-Michael 182–184, 188  
 Hiram Abiff 225  
 Hirsch H.J. 283  
 Hitler Adolf 131, 135, 255–257, 304  
 Hoc Stanisław 281  
 Hoche Werner 250  
 Hoetink Hendrik Richard 214  
 Hoffman Karol Boromeusz 109, 110  
 Hofmann Franz 267  
 Holewiński Władysław 92, 100  
 Hollfeld Józef 60  
 Homeyer Carl Gustav 194, 195, 199–201  
 Horak Franz 185  
 Horn Norbert 199, 200  
 Hornicki Bogdan 277  
 Howe Jeff 336  
 Hugo (Hugo de Porta Ravenate) 181  
 Humbert z Silva Candida 178
- Irnerius (Wernerius) 181, 182, 187, 188  
 Iserzon Emanuel 158, 159  
 Iwan IV Groźny 232  
 Iwanow-Razumnik (właśc. Razumnik Wasiljewicz Iwanow) 231–237, 239–243  
 Iwanowski Wiktor W. 107  
 Iwińska Magda 207

## Indeks nazwisk

- Izdebski Hubert 46, 106, 166, 167, 328, 330  
 Izgojew Aleksander 235, 236, 238  
 Izydor z Sewilli św. 179, 198  
  
 Jabłoński Aleksander 96, 98  
 Jackiewicz Jerzy 150  
 Jackson Robert H. 258  
 Jacobus (Jacobus de Boragine) 181  
 Jagosz Michał 349  
 Jakielewicz Semen (Szymon) 21, 22  
 Jakobs G. 293  
 Jakubowski Grzegorz 140  
 Jakubów Katarzyna 280  
 Jan Paweł II (Karol Wojtyła) 345–351, 353  
 Jancewicz Anna 207  
 Janczewski Leonard 94  
 Janicka Danuta 32, 85, 89  
 Jankowski Aleksander 24  
 Jaroszewicz Piotr 348  
 Jaroszyński Maurycy 163  
 Jasiński Kazimierz 31  
 Jaskier Mikołaj 194–197, 199, 201–205  
 Jaskólski Michał 222, 226, 227  
 Jaspers Karl 219  
 Jaśkiewicz Szczepny 277  
 Jaśkowska Małgorzata 329  
 Jaworska-Dębska Barbara 165, 166  
 Jaworski Marian 348  
 Jaworski Władysław Leopold 105, 261, 269  
 Jelistratow Arakadij I. 107  
 Jerozolimski (Jerozolimowicz) Teodor 20–22  
 Jerzy Wilhelm, książę legnicko-brzesko-wołowski 12  
 Jescheck H.H. 283  
 Jewtichijew Iwan I. 108  
 Jezierski Walerian 99  
 Joachim Fryderyk, książę legnicko-brzeski 8  
 Jodziewicz Aleksander 74  
 Johnson Paul 216  
 Jonca Karol 250  
 Jonsik Wacław 150  
 Jońca Maciej 212  
 Jundziłł Zygmunt 74  
 Jung Carl Gustav 210  
 Jurek Piotr 297  
 Juriewicz, stolnik 23  
 Jurkiewicz Jan 73  
 Jurkiewicz Michał 21–23  
 Justynian I Wielki 175, 181, 215, 306, 313, 316  
  
 Kaczmarczyk Zdzisław 193, 196, 297  
 Kahl Wilhelm 251  
 Kählert Siegfried 255  
 Kaliski Walenty 38  
 Kalitowski Michał 281  
 Kallas Marian 56  
 Kamińska Krystyna 31, 85  
 Kant Immanuel 234  
 Kantorowicz Hermann 182  
 Karłowski Lucjan 150  
 Karnicki Jan 92, 96  
 Karnicki Józef 92  
 Karol VI Habsburg 11  
 Karolczak Kazimierz 273  
 Karpiński Teodor 95  
 Kaser Max 187, 213  
 Kasjodor (Flavius Magnus Aurelius Cassiodorus) 179  
 Kasprzyk Piotr 124  
 Katkow Michał 242  
 Katon Marek Porcjusz (Kato Starszy) 219  
 Kaufmann Karl Josef 31  
 Kazimierz III Wielki 302, 305, 306  
 Kaźmierczyk Adam 26  
 Kelley Donald R. 216  
 Kempisty H. 282  
 Kempner Robert 258  
 Kerény Karl 210  
 Kern Eduard 88  
 Kielbasowski Bazyl 23  
 Kielczewski Dominik 60  
 King Alexander 329  
 Kipa Emil 227



## Indeks nazwisk

- Kirk Geoffrey Stephen 209  
Kirkiczenko Jerzy 140  
Kisch Guido 216, 217  
Kisiel Wiesław 165  
Kistiakowski Bogdan 236, 238, 239  
Klawek Aleksy 277  
Klein Franciszek 263–265  
Klein Piotr 263, 266  
Kleinheyer Gerd 264, 265, 269  
Klemens XII 229  
Kleszczyński Karol 96, 98  
Klonder Andrzej 24  
Klonowic (Klonowicz) Sebastian 193  
Klonowiecki Wit 158, 160  
Kłobukowski Michał 332  
Knauer Joseph 256  
Kniat Marian 297  
Knowles M. David 178  
Knütel Rolf 218  
Koch Erich 131, 132  
Koczy Leon 298  
Kolańczyk Kazimierz 297  
Kołakowski Leszek 209, 211, 249  
Kołomyjski Ludwik 95, 100  
Konarski Stanisław 44, 301  
Konic Henryk 262  
Konieczny Alfred 127, 129–132, 136,  
272, 297  
Korbut Zdzisław 277  
Kordela Marzena 343  
Koredczuk Józef 248  
Korf Siegiej A. 107, 108  
Korkosz Adam 277  
Korkunow Nikołaj M. 107–109  
Korobowicz Artur 91, 92, 96, 97, 100,  
141  
Kossowski Józef 39  
Kościszko Tadeusz 59  
Kościszko, sędzia 124  
Kotliński Tomasz J. 275  
Kotowski Stanisław 140  
Kowalski Grzegorz M. 192–194, 196  
Kozerska Ewa 248  
Kozicki Roman 96  
Kozłowski Juliusz 74  
Kozłowski Leon 230  
Kraczkiewicz Marian 140  
Krasowski Krzysztof 124  
Kraśnicki Tomasz 94  
Kraus Stanisław 122  
Krawczewski Leon 151  
Kraye Jill 216  
Kremer Andrzej 206, 319, 320  
Kruszewski Tomasz 254  
Krygowski Stanisław 116–118  
Krzoska Markus 297  
Krzymkowski Marek 56  
Krzymuski Edmund 281, 290, 291  
Krzywicki Ludwik 296  
Krzyżanowski Bronisław 74  
Krzyżanowski Hieronim 98  
Kubicki Leszek 284  
Kubiś Adam 350  
Kucharzewska Joanna 88, 89  
Kucki Harasym 26  
Kuczyński Justyn 94  
Kuhn Otto 104  
Kuhn Thomas 330  
Kulak Teresa 246, 253–258  
Kulawczuk Przemysław 344  
Kulczycki Hieronim 22, 23  
Kulesza Michał 167–169, 330  
Kumaniecki Kazimierz W. 271  
Kupiszewski Henryk 307, 309, 311–313,  
320, 325  
Kuplewskij Nikołaj O. 108, 109  
Kurbki Andrzej 232  
Kurczewska Kamilla 327, 339  
Kuriusz 213  
Kurowski Stefan Zygmunt 150  
Kuryłowicz Marek 305  
Kutrzeba Stanisław 193, 199, 310  
Kuźmich Karol 279  
Kwiatkowski Jacek 334  
Labuda Gerard 86  
Lachs Zygmunt 119  
Laferriere Eduard 102–104  
Lahoz Finestres José María 217  
Lange Heinrich 257

## Indeks nazwisk

- Lange Hermann 182, 188, 215  
 Langosch Karl 194  
 Langrod Jerzy Stefan 101, 158, 160–162  
 Ledrich Christian Friedrich 84  
 Lego Fiodor P. 98, 99  
 Leman Christian Carl 84–86  
 Lemarquiere Pierre 103  
 Lenin Włodzimierz 242–244  
 Leo Juliusz 271  
 Leon IX 178  
 Leon XII 229  
 Leon XIII 229  
 Leonczyk Jan 22  
 Leoński Zbigniew 165  
 Leopold I Habsburg 9  
 Lernel Leszek 152, 281, 287  
 Leszczyński Kazimierz 129  
 Leszczyński Stanisław 97  
 Leszczyński Wiktor 95  
 Leśnodorski Bogusław 193, 310  
 Lewald-Jeziński Karol 34  
 Lewartowski Piotr 34  
 Libkind-Lubodziecki Stanisław 149  
 Lipowicz Irena 330  
 Lipsius Justus 192  
 Lipska Marzena 19  
 Lisowski Zygmunt 307, 310  
 Litauer Jan Jakub 262  
 Litewski Wiesław 181, 182, 186, 198,  
 206, 218, 313–316, 318, 321, 325  
 Litwin Józef 164  
 Lityński Adam 19, 20, 124, 140, 279,  
 281  
 Lobrano Giovanni 214  
 Locke John 224  
 Longchamps de Bérier Franciszek 206,  
 213, 214  
 Lönning Edgar 105  
 Lose Wolf 202, 203  
 Louis Józef Tadeusz 56, 58  
 Lubasiński Andrzej 24  
 Lubelski Marek J. 279  
 Lubomirski Stanisław 26  
 Luiza, księżna legnicko-brzeska 13  
 Lutostański Karol 262  
 Lyman Peter 331  
 Łaski Jan 92  
 Ławrow Piotr 233, 240, 241  
 Łazarski M. 122  
 Łętowski Janusz 329  
 Łobakiewicz P. 23  
 Łossowski Piotr 73  
 Łuczak Czesław 25, 132, 134  
 Łukianow Sergiusz 96  
 Łysiak Ludwik 50, 316  
 Mably Gabriel Bonnot de 44, 45  
 Macarel Louis-Antoine 102  
 Mach Jolanta 216  
 Mach M. 122  
 Machczyński Konrad 99  
 Machnikowska Anna 152, 153, 157, 158  
 Maciejewski Tadeusz 31, 32  
 Madajczyk Czesław 128  
 Madeyski Stanisław 264, 272  
 Maercker Hans 31  
 Maganzani Lauretta 215  
 Maistre Józef de 224  
 Maitland Frederic William 176  
 Majer Diemut 128  
 Majka Jędrzej 350  
 Majta Mariusz 331  
 Makarczyński Tadeusz 277  
 Makarewicz Juliusz 271, 279–286, 289–  
 291, 293, 315  
 Malec Dorota 46, 106, 163, 209, 272,  
 273, 328  
 Malec Jerzy 43–53, 92, 140, 163, 272,  
 328  
 Malinowska-Kwiatkowska Irena 317  
 Malinowski F. 22  
 Malinowski Józef 20, 22  
 Małecki Marian 320  
 Małecki Mieczysław 310  
 Małkowski Konstanty 92  
 Mamrot Kazimierz 161, 162  
 Mandybur Franciszek 273  
 Mansfeld Burchard von 194  
 Marcinek Roman 24

## Indeks nazwisk

- Marczenko Mychajło 311  
Marek Andrzej 281–283  
Markowicz Joachim 151  
Marks Karol 177, 239  
Marody Mirosława 332  
Marski Teodor 151  
Martinus (Martino Gosia) 181  
Maszyk Tomasz 334  
Matczak Marcin 329  
Materska Katarzyna 332  
Matuszewski Józef 297  
Mayer Otto 105  
Mazur Grzegorz 25  
Mazur Stanisław 334, 344  
Mazur Zbigniew 297  
Mazurkiewicz Władysław 94  
Mączewski Konstanty 96  
Mączynski Andrzej 261, 272  
Medyński Władysław Jan 275  
Megenberg Konrad von 198  
Meinecke Friedrich 304  
Meletinskij Eleazar 210, 219  
Menger Antoni 263, 265  
Meyer M. 283  
Mezger E. 283  
Michajłowski Mikołaj 234, 238, 240, 241  
Michalewicz Jerzy 272  
Michelis Władysław 94, 100  
Mickiewicz Adam 227  
Mieroszewski Jan Chrzyciel 57  
Migda Bartłomiej 20  
Mikołaczyk Marian 20  
Mikołaj II, papież 178  
Mikołajczyk Marian 19, 31, 140, 279  
Mikulski Krzysztof 34  
Mikuła Maciej 209  
Milewski Stanisław 261, 275  
Minskij Mikołaj 242  
Mioduski Kryspin 282  
Misiuk Andrzej 192  
Mitteis Ludwik 263, 265  
Mittermaier J. 289  
Moczułski Antoni 277  
Modliński Eugeniusz 158, 160  
Mogilnicki Aleksander 109, 110  
Mohl Robert von 104, 250  
Mohnhaupt Heinz 85  
Molay Jakub de 225  
Møller Jensen Brian 189  
Moltke Helmuth James von 250  
Monateri Pier Giuseppe 219  
Monteskiusz (Charles Montesquieu Louis de Secondat) 52, 110, 224  
Morawski Wacław 162  
Mostkowski Maciej 40  
Moszyński Stanisław 157  
Motas Maciej 299  
Mottl Franciszek 149  
Mozart Wolfgang Amadeusz 227  
Mroczko Marian 297  
Mrózek Sławomir 323  
Mrówczyński Michał 40  
Mrózek Anna 256  
Muczkowski, sędzia 116  
Murray Penelope 210  
Mycielski Andrzej 154  
Mykityniec Semen (Semion) 21, 23  
Myszkowski, sędzia 120  
Nagler Johann 254  
Namysłowski Władysław 56–60, 70  
Napoleon Bonaparte 85, 263, 268  
Nasiński Stefan 37  
Nauert Charles G. Jr. 216  
Naworski Zbigniew 32, 35  
Nekanda Trepka Walerian 192  
Neuman Anna 227  
Niewiadomski Zygmunt 329, 330  
Niziołek Marian 318, 321  
Niżnik-Dobosz Iwona 339  
Nollau Günther 136  
Nörr Knut Wolfgang 218  
Nowacka Ewa J. 165, 166  
Nowacki Konrad 246, 248, 249, 252  
Nowak Ignacy 273  
Nowak Jerzy S. 331  
Nowakowski Michał 156  
Nowakowski Władysław 96  
Nowikow Mikołaj 232

## Indeks nazwisk

- Nowodworski Karol 97
- Obolensky Dimitri 178
- Obst Karl 254
- Ochmański Jerzy 74
- Odofredus (Odofredo Desani) 181, 184, 185
- Oesfeld Hermann von 199
- Ofner Juliusz 263, 265, 267
- Ohryzko Jozafat 35
- Okolski Adolf 97, 100
- Okolski Antoni 109–111
- Olszewski Henryk 100, 297, 298, 301, 303, 304
- Oppitz Ulrich-Dieter 194
- Orestano Ricardo 216
- Organiściak Wojciech 279
- Orłowski Jakub 98
- Ortega y Gasset José 207
- Orzechowski Kazimierz 272
- Osler Douglas J. 209, 215, 217
- Ossig Max 256
- Ostrowski Teodor 25
- Osuchowski Wacław 277, 310–314, 316, 317, 319–326
- Osuchowski Władysław Leon 151
- Pacek Piotr 56, 58, 59
- Padoa Schioppa Antonio 215
- Papierkowski Z. 291
- Paprocki Michał 34
- Pascaud Michel H. 102
- Pasternak S. 346
- Paszkowska Marzenna 262
- Pater Mieczysław 248, 249, 253
- Patkaniowski Michał 264
- Pauli Lesław 312
- Paulus Juliusz 175
- Pawełko-Czajka Barbara 73
- Pawłowski Josef N. 85
- Pawlukiewicz Marcin 26
- Pawluś Kamila 332
- Pawłowicz Bazyle 21
- Pawłowicz Henryk 136
- Pawłowicz Jan 21
- Pawłowicz Stefan 21
- Pawłowski Sabin 99, 100
- Pazdro Zbigniew 277
- Pazydorowicz Jan 22
- Pehmoeller Heinz 255
- Peiper Leon 282
- Pelczarski Zbigniew 275
- Peretiatkowicz Antoni 154
- Perry Ben Edwin 186
- Peters Hans Carl Maria Alfons 249, 250
- Petrykowa Hapka (Halszka) 26
- Petrykowy Wasyl 26
- Pfaff Leopold 267
- Pfizer Carl von 104
- Phaedrus 186, 189
- Piątkowski Franciszek 98
- Piątkowski Kasper 60
- Piątkowski Leopold 95
- Pieniążkówna Helena 277
- Pieracki Jan 276, 277
- Piernikarski Zdzisław 140, 149
- Pilichowski Czesław 131
- Piłsudski Jan 74
- Piłsudski Józef 230, 299
- Piniński Leon 311
- Pinochet Augusto 229
- Piotrowski Bernard 297
- Piotrowski Stanisław 151
- Pius VII 229
- Pius IX 229
- Pius XI 346
- Platon 210
- Plechanow Jerzy 238
- Plehn Hans 31
- Pliniusz Starszy 198
- Pławski Stanisław 282
- Płaza Stanisław 23, 193, 316
- Płodzień Stanisław 312, 313, 318
- Płoski Tadeusz 136
- Pociej Władysław 277
- Podczaszyński Jan 21
- Podlaski Henryk 152
- Pohl Dieter 136
- Pohl Heinrich 257
- Poksiński Jerzy 149

## Indeks nazwisk

- Pol Krzysztof 263, 266, 290–292  
 Polaski Teofil 92, 94, 96  
 Polczycki Tytus 95  
 Pomianek Tadeusz 327  
 Pomponius 187  
 Poniatowski Józef 59  
 Poniatowski Stanisław August 48, 226  
 Popiński Krzysztof 248, 249  
 Popławska Ewa 343  
 Posner Stanisław 261–270  
 Pospieszalski Karol Marian 131, 132, 136  
 Poznański Jerzy 114  
 Praetorius Carl Gotthelf 84–86  
 Pražák Josef 105  
 Proculus 187  
 Prokopowicz Tadeusz 275  
 Prokopowicz Wincenty 96  
 Prutz Hans Georg 31  
 Przyborowska-Klimczak Anna 140, 150  
 Przybyłowski Kazimierz 277, 312  
 Przyłuski Jakub 199, 201  
 Ptak Marian J. 7, 11, 17  
 Ptaśnik Jan 298  
 Puchalski Stanisław 96  
 Puchała Antoni 98  
 Puttkamer Robert von 246
- Rabil Albert Jr. 216  
 Raczyński Stefan 150  
 Radding Charles M. 182  
 Radgowski Józef 95  
 Radiszczew Aleksander 232  
 Radziszowski Adam 113  
 Radziwiłł Michał 24  
 Radziwończyk Kazimierz 128, 129  
 Radzymiński Karol 98  
 Rafacz Józef 23  
 Rajzman Henryk 150  
 Randa Antoni 264  
 Ratajczak Aleksander 284  
 Redzik Adam 261, 263, 273–275, 290  
 Reinhold Józef 281  
 Rembieliński Ignacy 98
- Reszczyński Jarosław 206, 218  
 Rheingold Howard 335  
 Riccobono Salvatore 311  
 Rodkowski Juliusz 275  
 Rogerius 181, 188  
 Rogoziński Józef 99  
 Rogoziński Jan 96  
 Rogoziński Michał 92, 94, 96, 100  
 Rolanowski Aleksander 119  
 Rola-Żymierski Michał 149  
 Rose Carol M. 333  
 Rosenberg Alfred 303  
 Rosenblat Józef 281  
 Rosenkreutz Chrystian 225  
 Rosenstock-Huessy Eugen 254, 256  
 Rosicka Janina 48, 49, 53  
 Rosin Heinrich 247  
 Rosner Jan 272  
 Rossi O. 289  
 Rossi P. 289  
 Rostworowski Hubert 276  
 Rotondi Giovanni 214  
 Roxin C. 283  
 Rozdolski Teodor 21–23  
 Rozenkranz Edwin 31, 32  
 Rozmaryn Stefan 154, 162–164  
 Różański Ignacy 124  
 Rudzisz Kazimierz 140  
 Ruh Kurt 194  
 Rundstein Szymon 262  
 Russek Grzegorz 272  
 Rybicki Marian 155  
 Rymut Kazimierz 192  
 Ryszka Franciszek 127  
 Rzewuski Henryk 224
- Sabinus Tytus Flawiusz 184  
 Sade Donatien-Alphonse-François de 227  
 Sadowski Piotr 248  
 Sady Wojciech 295  
 Saint-Simon Henri de 239  
 Salmonowicz Stanisław 19, 85, 86  
 Safecki Leon 277  
 Sammter Ascher 14

## Indeks nazwisk

- Sanguszko Paweł Karol 24, 26  
 Sanguszkowa Barbara Urszula z Duninów 24  
 Santucci Gianni 184, 185  
 Saramonowicz Andrzej 323  
 Sarkowicz Ryszard 331  
 Sarnecki Paweł 87, 343  
 Sarvey Otto von 105  
 Sas-Wisłocki Juliusz 318  
 Sawicki Jerzy 151, 281  
 Scaevola Quintus Mucius 213  
 Scarano-Ussani Vincenzo 214  
 Schey Józef 264  
 Schimmelpfennig Max 253  
 Schimonski Emanuel von 249  
 Schirrmacher Friedrich Wilhelm 13, 14  
 Schmidt Johann 84  
 Schmitt Karl Joseph 102  
 Schneider Bertrand 329  
 Schoeck Richard J. 216  
 Scholz Theodor 13  
 Schöndorf Friedrich 254, 256  
 Schönsperger Johann 195  
 Schott Richard 256  
 Schrage Eltjo J. H. 182, 183, 188, 215, 218  
 Schreiber K. 263, 266  
 Schröder Jan 217, 264, 265, 269  
 Schücking Walther Max Adrian 248  
 Schultze Alfred Karl Hermann 248  
 Schulz Fritz 213  
 Szaniecki Michał 297  
 Segalewicz P. 149  
 Senkowska-Gluck Monika 96  
 Serini Karol 226  
 Siciński Zbigniew 271  
 Sidor, sędzia 124  
 Sieczkowski Stefan 22  
 Siedlecki Władysław 323  
 Sienkiewicz Henryk 276  
 Sienkiewicz Piotr 331  
 Siewicz Krzysztof 337  
 Siewierski Mieczysław 143, 144, 146, 150, 282  
 Sinapius Johannes 13  
 Sinauer Erika 200  
 Skrzetuski Wincenty (Bartłomiej) 43–53  
 Słowacki Juliusz 276  
 Słupski Józef 96  
 Służewski Jerzy 167–169  
 Smoleniec Klemens 94, 100  
 Sobierański Józef 95  
 Sobolewski Kazimierz 151  
 Sobolewski Marek 228  
 Sokołowski Marian 318  
 Sokołowski Tadeusz 272–276  
 Sołowiow Władimir (Włodzimierz) 241, 243  
 Somma Alessandro 219  
 Sondel Janusz 218, 306, 307, 310, 313  
 Sosińska-Kalata Barbara 334  
 Sosnowski Adam Maciej 11  
 Sośniak Mieczysław 312  
 Sójka-Zielińska Katarzyna 114, 264, 265, 267–269  
 Spagnesi Enrico 215  
 Spink John Stephenson 227  
 Sroka Łukasz T. 273  
 Stahl Friedrich Julius 105  
 Stahl Małgorzata 165, 166  
 Staliūnas Darius 73  
 Stammler Wolfgang 194  
 Starowolski Szymon 314  
 Starzak Adam 277  
 Starzyński Stanisław 271, 273–277  
 Stasicha Natałka 25  
 Stawarska-Rippel Anna 153, 156, 279  
 Stawiński Janusz 177, 332  
 Stein Lorenz von 104, 250  
 Stein Paul 213, 215, 216, 218  
 Steinbach Emil 264  
 Steinmann Georg 86, 87  
 Stelmach Jerzy 209, 307  
 Stempowski Stanisław 230  
 Stengel Karl Michael Joseph Leopold von 245, 246, 249  
 Stevens Fred 209  
 Stoicescu Constantin 308  
 Stokowiecki Andrzej Jakub 22, 23  
 Stolleis Michael 182, 252

## Indeks nazwisk

- Streckenbach Bruno 129  
Stresemann Gustav 304  
Strumillo Marian 74  
Struwe Piotr 235, 236, 239, 242  
Strzelczyk Jerzy 301  
Suchecki Zbigniew 229  
Suczkowski Stefan 21  
Suligowski Adolf 99  
Sulkowski Marcelli 93  
Suman Antonio 214  
Surowiecki James 336  
Swirida Inessa 226  
Szafer Władysław 310  
Szafranec Stefan 150  
Szczepańska Barbara 337  
Szczerbic (Szczerbic) Paweł 191–206  
Szczucki Adam 94  
Szczur Stanisław 317  
Szczurek Jan D. 348  
Szerer M. 282  
Szewalski Robert 271  
Szewczyk Mieczysław 151  
Szlachta Jacek 334, 344  
Sznadrowicz Ferdynand 130  
Szpakiewicz Mieczysław 277  
Szpringer Włodzimierz 333  
Szpunar Adam 125  
Szwagrzyk Krzysztof 149  
Szwarczyk Maciej 140  
Szymański Andrzej 248  
Szymański Sebastian 332  
Szymonowic (Szymonowicz) Szymon 193
- Ściślicki Piotr 218  
Śliwiński Stanisław 141, 142, 280, 282, 284–287, 290–292  
Śliwowski Jerzy 284, 285  
Świda Witold 282, 288, 290, 292  
Świdwiński Jan 97  
Święcicka Paulina 209, 212, 217  
Święcki Eugeniusz 98
- Talamanca Mario 215  
Tapani Kłami Hannu 218
- Tarasow Iwan T. 107–109  
Tarkowski Alek 337  
Tarnowska Anna 88  
Tarnowska, hrabina 24  
Taubenschlag Rafał 307–310, 312, 315, 318–320, 325  
Tazbir Janusz 296  
Tellegen Jan Willem 213  
Tellenbach Gerd 174  
Thebesius Georg 8, 16  
Thebesius Johann E. 16  
Thiede Seweryn 97  
Thieme Hans 257  
This Aleksander 109–111  
Thomas Joseph Anthony Charles 212  
Thomas Philip J. 217  
Thürman Alojzy 273  
Tichomirow Lew 242  
Till Ernest 114, 115, 261, 267  
Tkacz Andrzej 26  
Todd John Murray 174  
Toffler Alvin 329, 332  
Tolstoj Lew 237, 242  
Tomasz z Akwinu św. 175, 176, 352  
Tomicki Piotr 306  
Topolski Jerzy 208–212  
Trocki Lew 235, 240–242  
Troczeński Antoni 95, 100  
Troje Hans Erich 217  
Tryniszewski Antoni 97  
Trzoska Jerzy 304  
Tschersich Emil 8  
Tuori Kaius 213, 214  
Turzyński Ryszard 178  
Tymieniecki Kazimierz 86, 87  
Tync Stanisław 48, 49  
Typowski Jan Józef z Rudnickich 21, 22  
Tyszka Konstanty 94, 95  
Tyszkiewicz Jan 136  
Tyszkiewicz Leon 281
- Ulbrich Josef 105  
Ullmann Walter 216  
Ulpian (Domitius Ulpianus) 175, 176  
Ulpianus 182, 184, 185

## Indeks nazwisk

- Umieniecki Adam 95  
 Umiński Józef 345  
 Unger Józef 261–267  
 Urban V 305, 317  
 Uruszczak Waław 20, 92, 193, 209, 307, 320
- Varian Hal R. 331  
 Varron 198  
 Velsen Dorothee von 9  
 Venclova Tomas 73  
 Vetulani Adam 314, 321  
 Vieregge Bianca 137  
 Vietsch Wilhelm von 253  
 Vigée Lebrun Élisabeth-Louise 226  
 Vileišis Jonas 74  
 Vinogradoff Paul 212  
 Vivien Alexandre François Auguste 102–104  
 Voltaire (Wolter) 219, 227  
 Vrublevskis Tadas zob. Wróblewski Tadeusz
- Wachholz Szczęsny 56, 60  
 Wachlowski Zenon 271, 275  
 Waelkens Laurent 209  
 Wagner Albrecht 134, 136  
 Wahrendorf Johann Peter 11, 13–15  
 Walaszek Bronisław 312  
 Walawski Bolesław 155, 159, 161, 162  
 Waldecker Ludwig 255, 256  
 Wałęcki Teodor 94, 100  
 Waltoś Stanisław 290, 292  
 Waltz Gustaw Adolf 257, 258  
 Waniewicz Ludwik 94, 100  
 Wartenburg Peter Yorck von 249  
 Warylewski Jarosław 280–282, 290  
 Waszyński Stefan 307  
 Watson Alan 212, 213  
 Wawrzeniecki Marian 20  
 Wąsek Andrzej 150  
 Weber Max 177  
 Weh Albert 132, 133  
 Weimar Peter 195, 199  
 Weir Tony 215
- Wels Andrzej 37–39  
 Wels Łucja 37–39  
 Welzel H. 283  
 Wendel Adam 139  
 Wenger Leopold 311  
 Wernicke Julius Emil 84  
 Weyman Stefan 297  
 Weynarowicz Michał 34  
 Węgrzynek Hanna 27  
 Węgrzynowicz Tomasz 37  
 Węgrzynowiczowa Marianna 37  
 Wiaderna-Kuśnierz Renata 311  
 Wieacker Franz 182, 183, 188, 214, 215  
 Wiczorkowski Józef 95  
 Wierzbicki Józef 34  
 Wierzchosławski Szczepan 85  
 Wierzyński Kazimierz 309  
 Wiessner Heinz 201  
 Wijaczka Jacek 26  
 Wika-Czarnowski Rudolf 277  
 Wilczek Józef 94  
 Wilhelm II Hohenzollern 84, 252, 254, 259, 304  
 Wiliński Adam 312, 313, 318  
 Wilk Leszek 281  
 Wilujew Bazyl 96  
 Wiślicz Tomasz 23  
 Wiśniewski Jakub 38  
 Wiśniowski Michał 22  
 Witecki Jan 124, 141  
 Witkowski Wojciech 36, 92, 93, 97, 106, 109, 111, 141  
 Wittern von Renate 252  
 Władysław I Łokietek 299  
 Władysław II Jagiełło 306  
 Włodarczyk Jarosław 216  
 Wojciechowska Maria 303  
 Wojciechowski Konstanty 271, 298  
 Wojciechowski Zygmunt 295–304  
 Wojdon Wojciech 121, 122  
 Wojdyłło Ewa 332  
 Wolter Władysław 279–287, 290–292  
 Wołocki Julian 95  
 Wołodkiewicz Witold 206, 310  
 Wosiński Józef 100

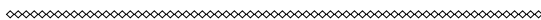


## Indeks nazwisk

- Woźnicki Hilary 96  
Wójtowicz Norbert 226  
Wróbel Andrzej 329  
Wróbel Włodzimierz 281–283  
Wróblewski Stanisław 113, 114, 261, 307–309  
Wróblewski Tadeusz 73–76  
Wrzesiński Wojciech 246, 253, 257  
Wrzyszc Andrzej 129, 130, 133–135  
Wygnański Jan Jakub 339  
Wyrzykowski Mirosław 106, 155  
Wyszyński Michał 312
- Zaborowski Zygmunt 94, 95, 100  
Zachariä Heinrich Albert 102  
Zacher Lech W. 332  
Zagórski Stanisław 274  
Zahorski Andrzej 46  
Zakrzewski Stanisław 298  
Zaleski Janusz 334, 344  
Zamoyski Jan 192, 194, 197, 198  
Zand Andrzej 20  
Zaremba Wincenty 95, 100  
Zaręba Alfred 310  
Zaręba Maria 310
- Zawadzki Jan 99, 100  
Zawadzki Roman 348  
Zdrójkowski Zbigniew 31, 84, 317  
Zdzitowiecki Jan 297  
Zeiller Franciszek 264  
Ziemięcki Julian 98  
Zimmerman Marian 164  
Zimmermann Jan 330  
Zimmermann Reinhard 187, 218  
Zitelmann Ernst 269, 270  
Zmierczak Maria 226  
Znaniński Marcin 34  
Zobel Christoph 195, 196, 201–203, 205  
Zoll Andrzej 281–283  
Zoll Fryderyk (młodszy) 125, 261, 263, 267  
Zoll Fryderyk (starszy) 307  
Zuchiewicz Jerzy 277  
Zygmunt I Stary 297, 303  
Zygmunt II August 306
- Żak Jan 140  
Żurakiewicz Eliasz 23  
Żylski Klaudiusz 274



# Noty o autorach



Marian J. Ptak, prof. dr hab., Uniwersytet Wrocławski

Marian Mikołajczyk, prof. dr hab., Uniwersytet Śląski

Zbigniew Naworski, prof. nadzw. dr hab., Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Wojciech Organiściak, dr, Uniwersytet Śląski

Paweł Cichoń, dr, Uniwersytet Jagielloński

Przemysław Dąbrowski, dr, Uniwersytet Gdański

Danuta Janicka, prof. dr hab., Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Artur Korobowicz, prof. dr hab., Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Grzegorz Smyk, dr hab., Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Zdzisław Zarzycki, dr hab., Uniwersytet Jagielloński

Andrzej Wrzyszcz, prof. nadzw. dr hab., Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Arkadiusz Bereza, dr hab., Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Michał Nowakowski, dr, Uniwersytet Jagielloński

Izabela Lewandowska-Malec, dr hab., Uniwersytet Jagielloński

Bogdan Szlachta, prof. dr hab., Uniwersytet Jagielloński

Tomasz Palmirski, dr, Uniwersytet Jagielloński

Jarosław Reszczyński, prof. nadzw. dr hab., Wyższa Szkoła Ekonomii i Prawa w Kielcach

Paulina Świącicka, dr, Uniwersytet Jagielloński

Michał Jaskólski, prof. dr hab., Uniwersytet Jagielloński

Krystyna Chojnicka, prof. dr hab., Uniwersytet Jagielloński

## Noty o autorach

Józef Koredczuk, prof. nadzw. dr hab., Uniwersytet Wrocławski

Jacek Przygodzki, dr, Uniwersytet Wrocławski

Wojciech Witkowski, prof. dr hab., Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej  
w Lublinie

Adam Redzik, dr, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Marek J. Lubelski, prof. nadzw. dr hab., Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza  
Modrzewskiego

Henryk Olszewski, prof. dr hab., Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu

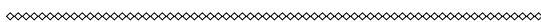
Janusz Sondel, prof. dr hab., Uniwersytet Jagielloński

ks. Jan Maciej Dyduch, prof. dr hab., Uniwersytet Papieski Jana Pawła II  
w Krakowie

Kamilla Kurczewska, dr, Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie

Tadeusz Pomianek, dr hab. inż., Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania  
w Rzeszowie

# Spis treści



## Z dziejów administracji i sądownictwa

<i>Marian J. Ptak</i>	
Stanowe urzędy weichbildowe Księstwa Legnickiego .....	7
<i>Marian Mikołajczyk</i>	
Sąd z Krzemieńca w wołyńskich miasteczkach. Z badań nad dziejami sądownictwa miejskiego w dawnej Polsce .....	19
<i>Zbigniew Naworski</i>	
Sąd ławniczy miasta Kowalewa w XVIII w. ....	31
<i>Wojciech Organiściak</i>	
Wincenty Skrzetuski o zadaniach i potrzebie reformy władz administracyjnych w Rzeczypospolitej (wybrane zagadnienia) .....	43
<i>Paweł Cichoń</i>	
Przyczynek do dziejów Żandarmerii Wolnego Miasta Krakowa .....	55
<i>Przemysław Dąbrowski</i>	
Struktura i zadania samorządu miejskiego Litwy w projektach Tadeusza Wróblewskiego z 1918 r. ....	73
<i>Danuta Janicka</i>	
Recepcja sądownictwa pruskiego w dziewiętnastowiecznym Toruniu ....	83
<i>Artur Korobowicz</i>	
Sądownictwo Królestwa Polskiego w przededniu reformy sądowej z 1876 r. ....	91
<i>Grzegorz Smyk</i>	
Sądownictwo administracyjne w europejskiej doktrynie prawa administracyjnego na przełomie XIX i XX w. ....	101
<i>Zdzisław Zarzycki</i>	
Różnice w poglądach politycznych i społecznych jako przyczyna rozvodu przed Sądem Okręgowym w Krakowie w latach 1918–1945 ...	113

## Spis treści

<i>Andrzej Wrzyszczyk</i>	
Kompetencje „sądownicze” policji niemieckiej w Polsce w czasie II wojny światowej .....	127
<i>Arkadiusz Bereza</i>	
Prokuratura Sądu Najwyższego w latach 1945–1950 .....	139
<i>Michał Nowakowski</i>	
O odtworzeniu sądownictwa administracyjnego po II wojnie światowej	153
<i>Izabela Lewandowska-Malec</i>	
Nazewnictwo gmin i ich organów .....	165
<b>Idee i nauka</b>	
<i>Bogdan Szlachta</i>	
Monizm jurydyczny w formule dualistycznej? Kilka uwag o „rewolucji w prawie” dokonanej (?) w XI w. po Chr. ....	173
<i>Tomasz Palmirski</i>	
<i>Societas leonina</i> w twórczości glosatorów .....	181
<i>Jarosław Reszczyński</i>	
Paweł Szczerbicz i jego tłumaczenia prawa niemieckiego (1581) .....	191
<i>Paulina Świącicka</i>	
„Przewroty kopernikańskie” w dziejach europejskiej kultury prawnej. Refleksja romanistyczna .....	207
<i>Michał Jaskólski</i>	
Wolnomularstwo a historia doktryn politycznych. Kilka uwag teoretyczno-metodologicznych .....	221
<i>Krystyna Chojnicka</i>	
Inteligencja rosyjska. Trójgłos w przededniu rewolucji .....	231
<i>Józef Koredczuk</i>	
Nauka i nauczanie prawa administracyjnego na Uniwersytecie Wrocławskim w latach 1881–1945 .....	245
<i>Jacek Przygodzki</i>	
Hans Helfritz – profesor Uniwersytetu Wrocławskiego .....	251
<i>Wojciech Witkowski</i>	
Stanisław Posner o nowelizacji ABGB na łamach „Gazety Sądowej Warszawskiej” w 1904 r. ....	261
<i>Adam Redzik</i>	
Towarzystwo „Biblioteka Słuchaczy Prawa” Uniwersytetu Jana Kazimierza im. Stanisława Starzyńskiego (1875–1939) .....	271

## Spis treści

*Marek J. Lubelski*

Historia w podręcznikach zapisana – polskie szkoły prawa karnego  
Polski odrodzonej (w poszukiwaniu paradygmatu nauki i nauczania  
materialnego prawa karnego) ..... 279

*Henryk Olszewski*

Nauka i polityka w twórczości Zygmunta Wojciechowskiego ..... 295

*Janusz Sondel*

Rafał Taubenschlag i Wacław Osuchowski na tle romanistyki  
krakowskiej po II wojnie światowej ..... 305

*Kamilla Kurczewska, Tadeusz Pomianek*

Nieprzystawalność obecnego paradygmatu legislacji do potrzeb  
zmieniającego się środowiska społecznego ..... 327

*ks. Jan Dyduch*

Rola i znaczenie Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie .... 345

Indeks nazwisk ..... 355

Noty o autorach ..... 371





Rada Wydawnicza Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:  
Klemens Budzowski, Maria Kapiszewska, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Recenzja: prof. dr hab. Stanisław Waltoś

Projekt okładki i skład: Oleg Aleksejczuk

Redaktor prowadzący: Halina Baszak-Jaroń, współpraca: Małgorzata Bączyńska

Adiustacja: Margerita Krasnowolska

Indeks nazwisk: Oleg Aleksejczuk

Zdjęcie: Gabriela Buzek-Garzyńska

ISBN 978-83-7571-288-9

Copyright© by Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego  
Kraków 2012

Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani magazynowana  
w sposób umożliwiający ponowne wykorzystanie,  
ani też rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie  
za pomocą środków elektronicznych, mechanicznych, kopiujących,  
nagrywających i innych, bez uprzedniej pisemnej zgody właściciela praw autorskich

Na zlecenie:



Krakowskiej Akademii  
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego  
[www.ka.edu.pl](http://www.ka.edu.pl)

Wydawca:

Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o. – Oficyna Wydawnicza AFM,  
Kraków 2012

Druk i oprawa: Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o.

Sprzedaż prowadzi:  
księgarnia „U Frycza”  
Kampus Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego  
ul. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego 1, 30-705 Kraków  
tel./faks: (12) 252 45 93  
e-mail: ksiegarnia@kte.pl